# Działalność polityczna polskich konserwatystów 1918 – 1926

2000. WRZ. 14

97797
Na miejscu
HORIZON

Szymon Rudnicki

# Działalność polityczna polskich konserwatystów 1918-1926

Wrocław . Warszawa . Kraków . Gdańsk . Łódź
Zakład Narodowy im. Ossolińskich—Wydawnictwo
1981

Okładkę projektował

1139929 I

Redaktor Anna Lergetporer-Jakimow
Redaktor techniczny Barbara Galatos

© *Copyryght by Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1981.*

*Printed in Poland*

**ISBN—83-04-00866-1**

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1981.
Nakład: 2800 egz. Objętość: ark. wyd. 22,40, ark. druk. 17,88, A1-23.
Papier druk. sat. kl. IV, 80 g, 70 × 100. Oddano do składania 17 X 1981.
Podpisano do druku 26 VIII 1981. Druk ukończono we wrześniu 1981.
Wrocławska Drukarnia Naukowa. Zam. 2470-80 S-9 Cena zł 90.—

Bibl. UAM

# Wstęp

Celem niniejszej pracy jest przedstawienie działalności politycznej konserwatystów zorganizowanych w grupach formalnych i nieformalnych. Przede wszystkim omówiona zostanie działalność konserwatywnych partii politycznych. Dlatego nie będziemy tu rozpatrywali konserwatyzmu jako dogmatyzmu, tzn. uporczywego i irracjonalnego trzymania się z góry powziętych założeń. Ten rodzaj konserwatyzmu można spotkać we wszystkich partiach. Nie będziemy też rozpatrywali konserwatyzmu jako typu postaw, tzn. działania według szablonów i wzorców, oraz jako stanu psychicznego. Takie postawy mogą występować u każdego człowieka [1].

Konserwatyzm jako kierunek polityczny kształtował się w poszczególnych zaborach w zasadzie niezależnie od siebie. Odmienny układ sił społecznych i warunków działania był przyczyną powstania znacznych różnic między partiami konserwatywnymi, wyrażających się m. in. w odmiennej tradycji sojuszów politycznych. Po odzyskaniu niepodległości, mimo podejmowanych licznych prób, działacze konserwatywni nie zdołali zniwelować tych różnic. Dlatego przy badaniu dziejów partii konserwatywnych każda z nich wymaga odmiennego podejścia.

Dla lepszej orientacji czytelnika wprowadzono rozdział wstępny, omawiający dzieje partii konserwatywnych przed odzyskaniem niepodległości. Rozdział ten ma jeszcze z innego punktu widzenia znaczenie; pokazuje, jaką ewolucję musiały przejść partie konserwatywne, by móc działać w nowych warunkach. Układ pracy jest chronologiczny, wewnątrz rozdziałów problemowy. W nielicznych wypadkach, ze względów konstrukcyjnych, trzeba było od tego założenia odstąpić. Pominięte w pracy zostały tendencje konserwatywne istniejące wśród mniejszości narodowych. Był to przede wszystkim konserwatyzm religijny i obyczajowy lub elementy konserwatywne stanowiły część składową partii nacjonalistycznych mniejszości narodowych. Cezury lat 1918—1926 nie wymagają szerszego uzasadnienia.

Używając określenia „konserwatyści", autor ma na myśli członków jednej z grup lub partii, które zalicza się do konserwatywnych. Zamiennie są stosowane określenia „konserwatywny" i „zachowawczy". Autor nie dostrzega różnic znaczeniowych między tymi określeniami.

Wiele wątpliwości może budzić problem: jakie partie zaliczyć należy do konserwatywnych? Z problemem tym zetknęli się wszyscy badacze zajmujący się tym kierunkiem zarówno od strony ideologicznej, jak i organiza-

[1] Obszernie omówił to zagadnienie Cz. Znamierowski, *O konserwatyzmie i konserwatystach*, „Przegląd Współczesny", VI, VII 1927.

cyjnej [2]. Problem ten według autora można rozwiązać dwojako, osiągając w rezultacie ten sam wynik.

Za obowiązujące można przyjąć kryterium subiektywne — własne stanowisko partii oraz ocenę przez inne kierunki polityczne. Przed wojną nie było większych wątpliwości na ten temat. Wyjątek stanowiło Narodowo-Chrześcijańskie Stronnictwo Ludowe. Wielu działaczy ziemiańskich i konserwatywnych odmawiało mu miana konserwatywnego, a nawet uważało za ośrodek dywersyjny w łonie ruchu konserwatywnego, podporządkowany narodowej demokracji. Jednak i takie postawienie sprawy skłania do zajęcia się tą grupą.

Obok subiektywnego istnieje również kryterium obiektywne — czyje interesy klasowe dana partia reprezentuje. Wiąże się z tym też zagadnienie ideologii i doktryny partii. Z tego punktu widzenia partie konserwatywne reprezentowały interesy klas posiadających, przede wszystkim ziemiaństwa.

Założeniom ideologii i doktryny konserwatywnej poświęcił autor osobny artykuł [3]. Dlatego we wstępie omówione zostały tylko pokrótce różnice między doktrynami zazębiającymi się wówczas z konserwatywną, przede wszystkim liberalizmem. Dla zorientowania czytelnika omówiono skrótowo również kilka podstawowych założeń doktryny konserwatywnej. Sami konserwatyści poświęcali tym problemom stosunkowo mało miejsca. Teoretyczne rozważania nie miały wiele wspólnego ze sposobem myślenia przeciętnych członków ruchu. Dla działaczy natomiast pierwszoplanową rolę odgrywała praktyka polityczna.

Zdaniem autora, na tym etapie badań nie można sformułować definicji konserwatyzmu i możemy jedynie określać cechy, którym powinny odpowiadać założenia programu ruchu politycznego o tej nazwie. Jak słusznie zauważył anonimowy autor wywodzący się z kół konserwatywnych, w każdym kraju wyraz „konserwatyzm" znaczy co innego. Na ogół, jego zdaniem, oznacza obronę większej własności, dążność do utrzymania przywilejów kastowych lub wprost wstecznictwo pod każdym względem [4].

---

[2] Trudności mają również autorzy zajmujący się ogólną klasyfikacją partii politycznych. W. Skrzydło definiuje partie konserwatywne jako „ugrupowania polityczne, które zmierzają do zachowania istniejącego ustroju politycznego i społeczno-gospodarczego. Nie jest przy tym rzeczą najważniejszą, jaka grupa społeczna stanowi większość w szeregach partii, ani też jakie odcienie poglądów ideologicznych różnią jej członków". W. Skrzydło, *O partiach i systemach politycznych*, Warszawa 1976, s. 53. Definicja ta jest zbyt ogólna i podciągnąć pod nią można wiele partii, które konserwatywnymi nie są. Wychodząc z podobnych założeń, M. Sobolewski zalicza do partii konserwatywnych większość partii chadeckich, partie konserwatywne i liberalne, obie partie amerykańskie oraz gaullistowską UDR. M. Sobolewski, *Partie i systemy partyjne świata kapitalistycznego*, Warszawa 1974, s. 224.

[3] Sz. Rudnicki, *The Polish Conservative Idea affter 1918*. „Acta Poloniae Historica", 1979, z. 2.

[4] Stańczyk, *Polska szkoła konserwatywna*, „Nasza Przyszłość", IV 1930, t. I, s. 8.

Dla konserwatystów zawsze było problemem, o zachowanie czego należy walczyć. Jeszcze Antoni Zygmunt Helcel pisał, że „główny charakter konserwatorstwa upatrywany być winien właśnie w oznaczeniu tego, co zachowanem być powinno, a więc w pojęciu o tym, co prawdziwie za stałe, nietykalne i fundamentalne w danych stosunkach uważać należy" [5]. Zastanawiając się nad tym jeden z młodych publicystów konserwatywnych wyróżnił trzy formy konserwatyzmu: 1. bezwzględny — sprzeciwiający się wszelkim zmianom, co zdaniem autora prowadzi do zastoju we wszystkich dziedzinach i kończy się obaleniem rządu reprezentującego taką tendencję; 2. polegający na możliwym opóźnianiu zmian, lecz taki konserwatyzm nie może marzyć o przechwyceniu władzy; 3. ewolucyjny, który broniąc trwania szeregu instytucji, wysuwa konieczność szerokich reform, równie głębokich jak inne kierunki społeczne [6].

W Polsce większość konserwatystów deklarowała się jako zwolennicy konserwatyzmu ewolucyjnego. Zadania konserwatyzmu widziała przede wszystkim jako hamowanie zbyt wybujałych reform, czuwanie, by uchronić państwo przed zbyt wielkimi wstrząsami [7]. Utożsamianie konserwatyzmu z ewolucją zakładało, że cele konserwatyzmu i postępu są takie same, lecz tylko metoda inna. Niestety, konserwatyści nigdy nie sformułowali ostatecznego celu, chyba że uznać za takowy „realizację Królestwa Bożego na ziemi", jak pisał Paweł Popiel, „a zatem idea władzy, idea prawa, idea harmonii moralnej" [8].

Bronili się konserwatyści przed zarzutem reakcyjności. Już Helcel pisał: „Pojęcie zachowywania, konserwowania niekoniecznie odnosi się do zachowywania wszystkiego; podobnie jak oszczędność nie zależy na tym, aby bezwzględnie nic nie wydawać, lecz aby wydawać tylko to, co rozum wydawać poleca. Jaki stosunek do sknerstwa — taki konserwatorstwa do politycznego zagrzęstwa". Przeciwko spychaniu konserwatyzmu na pozycje reakcyjne bronili się również Szujski i Popiel [9]. Podobnie czynili publicyści konserwatywni w okresie międzywojennym.

---

[5] A. Z. Helcel, *Aforyzmy o prawdziwym i fałszywym konserwatyzmie*, [w:] H. Lisicki, *Antoni Helcel*, t. II, Lwów 1882, s. 33.

[6] Z. R., *O konserwatyzmie słów kilkoro*, „Miesięcznik Akademicki", III 1920. K. Epstein rozróżnia trzy typy konserwatyzmu: 1. obrońców status quo, 2. zwolenników powolnych zmian, 3. reakcjonistów — zwolenników powrotu do status quo ante. K. Epstein, *The Genesis of German Conservatism*, Princeton 1966. s. 7.

[7] W. Wydżga, *Cel i zadania stronnictwa zachowawczego w Polsce*, „Polska", 18 V 1921; J. Bobrzyński, *Na przełomie*, „Czas", 7 V 1922.

[8] P. Popiel, *A. Z. Helcel*, „Pisma", t. II, Kraków 1893, s. 163.

[9] Helcel, *op. cit.*, s. 34 „Nie można wyrzec się sztandaru prawdziwego postępu świata na jakiejkolwiek drodze, nie możemy ratować się chwytaniem się spróchniałych i na zagładę przeznaczonych budowli doczesnego porządku", J. Szujski, *Dumania samotną godziną*, „Dzieła", seria III, t. I, Kraków 1885, s. 221. Popiel odmawia ludziom zajmującym takie stanowisko miana konserwatystów. Popiel, *A. Z. Helcel*, s. 172.

Te prądy walczące w łonie partii konserwatywnych występowały w różnych okresach i partiach z różnym nasileniem. Zależało to od wielu czynników, m. in. poczucia stopnia zagrożenia władzy klas posiadających i stopnia rozwoju instytucji demokratycznych. Walka tych prądów znajdowała również swój wyraz w stosunku do liberalizmu.

Broniąc się przed zarzutem reakcjonizmu, konserwatyzm występował również przeciw liberalizmowi. Różnice między konserwatyzmem a liberalizmem polegały przede wszystkim na stosunku: człowiek — społeczeństwo. Dla liberalizmu dobro jednostki było celem najwyższym, dla konserwatyzmu jednostka była elementem, którego interesy muszą być podporządkowane interesom państwa i społeczeństwa. Prowadziło to do różnic w postulowanym systemie prawnym państwa. Liberalizm występował za równowagą władz, konserwatyzm za przewagą władzy wykonawczej. Konserwatyści krytykowali stosunek liberalizmu do religii, ponieważ uznawali ją za podstawę moralną społeczeństwa. Wspólne dla obu doktryn było występowanie przeciwko omnipotencji państwa. Szczególnie odnosiło się to do dziedziny stosunków gospodarczych, gdzie konserwatyści wręcz głosili hasła liberalizmu [10].

Zbliżając się do liberalizmu, konserwatyści widzieli potrzebę konsolidacji żywiołów zachowawczych celm stworzenia równowagi przeciw społecznemu radykalizmowi i nacjonalizmowi [11]. Nie znaczy to, że traktowali oba kierunki równorzędnie. Socjalizm zwalczali ze względów klasowych, gdyż jako doktryna i praktyka godził w same podstawy ustroju. „Rewolucja — pisał Władysław Leopold Jaworski — jest zniszczeniem tych instytucji, które wrosły korzeniami w społeczeństwo, które tworzą jego organiczny kształt" [12]. Propagandzie antysocjalistycznej lub występowaniu przeciw temu, co uznawali za socjalizm, poświęcali konserwatyści znaczną ilość miejsca i pieniędzy. Natężenie propagandy antysocjalistycznej przybrało takie rozmiary, że F. Potocki zaprotestował przeciwko sprowadzaniu konserwatyzmu jedynie do przeciwstawiania się socjalizmowi [13]. Krytykując nacjonalizm nie miano w zasadzie na myśli doktryny nacjonalistycznej, lecz działalność narodowej demokracji, którą atakowano przede wszystkim ze względu na metody działania.

---

[10] T. Brzeski, *O konserwatyzmie w Polsce*, cz. III, „Polska", 6 VII 1921; S. Estreicher, *Istota konserwatyzmu w Polsce*, „Czas", 25 XII 1926, oraz jako osobna broszura; S. Mackiewicz, *Rola konserwatyzmu w Polsce*, „Polska", 16 IX 1921. Doktrynę liberalną omawiają: E. Faquet, *Liberalizm*, Lwów [1902]; M. Sobolewski, *Historia współczesnych doktryn*, „Czasopismo Prawno-Historyczne", 1973, z. L, s. 142; B. i M. Sobolewscy, *Myśl polityczna XIX i XX wieku. Liberalizm*, Warszawa 1978; M. Zmierczak, *Ideologia liberalna w II cesarstwie francuskim*, Poznań 1978.

[11] Cat, *Rola jednostki*, „Słowo", 23 XII 1922; M. Zdziechowski, *Konserwatyzm a demokracja. Organizacja żywiołów zachowawczych*, „Czas", 29 X 1926; W. Rostworowski, *Listy o człowieku idei*, Warszawa 1927, s. 49.

[12] W. L. Jaworski, *Diariusz*, 12 IV 1928, APAN, III-84 masz.

[13] efpe, *O przyszłość konserwatyzmu angielskiego*, „Czas", 6 IV 1924.

Konserwatyzm, określany rozmaicie w poszczególnych krajach i epokach, posiadał kilka dogmatów uznawanych na ogół przez wszystkich konserwatystów, w tym również polskich. Zastanówmy się nad tym w odniesieniu do Polski.

Jednym z podstawowych, a w Polsce często wysuwanym na pierwsze miejsce jest dogmat, że życie społeczeństwa winno być regulowane zasadami religii. Większość konserwatystów zakładała, jak to sformułował Estreicher, że „społeczeństwa ludzkie są tworem najwyższej woli światem rządzącej, a ich celem jest cel metafizyczny". W społeczeństwie widział on organizację do doskonalenia duszy ludzkiej, a państwo za pomocnicze w stosunku do ideału religijno-etycznego [14]. W tym ujęciu państwo nie jest oparte na kontrakcie społecznym, jak głosił liberalizm, lecz istnieje z woli Boga i powinno być oparte na podstawach etyki religijnej. Niewątpliwie większość kierunków konserwatywnych uznawała religię za podstawę własnego światopoglądu. Większość konserwatystów w Polsce była głęboko religijna, ultramontańska i klerykalna. Popierano Kościół również ze względu na rolę, jaką religia mogła odegrać w walce z prądami wrogimi konserwatyzmowi [15].

Drugim obok poszanowania religii elementem ideologii konserwatywnej jest poszanowanie dla tradycji. W Polsce problem tradycji był bardziej skomplikowany niż gdzie indziej. Bezpośrednie nawiązanie do tradycyjnych instytucji politycznych w Polsce było wykluczone. Do przedrozbiorowych trudno było nawiązywać. Po pierwsze, zbyt zmieniły się warunki społeczne. Po drugie, nie zdały one egzaminu historycznego. Trudno też było nawiązywać do tradycji społecznych — zarówno przedrozbiorowych, jak i z okresu przed uwłaszczeniem chłopów.

Wszystkie programy konserwatywne głosiły jednak kult tradycji. Ludwik Górski określając tradycję jako „przechowanie wielkiej idei, która narodowi dała początek, oraz wielkich i zbawiennych prawd, które przedstawiał i bronił", zgodnie z założeniami ultramontanizmu uznał w połowie XIX w. za taką „wielką prawdę" „obronę chrześcijaństwa, obronę całości nauki i wiary Kościoła katolickiego" [16].

Ograniczenie się do tak pojętej tradycji było z góry skazane na niepowodzenie. Na plan pierwszy wysuwało się inne zagadnienie — konieczność obrony instytucji społecznych, rozumiana jako obrona istniejącego układu społecznego, obrona instytucji politycznych, rozumiana jako obrona nie

---

[14] Estreicher, *Istota konserwatyzmu...* „Człowiek jako cząstka świata jest objęty i opanowany przez porządek moralny, który stwórca dla świata ustanowił", T. D., *Polityka konserwatywna*, Warszawa 1929, s. 116.

[15] „Ideę demokratyczną, która dziś utknęła w bolszewizmie, zwalczać można tylko podnosząc nas ponad proch rzeczy ziemskich, ideą religijną, ideą człowieka stworzonego na wzór i podobieństwo Boże...", M. Zdziechowski, *Konserwatyzm a demokracja*, „Czas", 15 VII 1926:

[16] L. Górski, *O konserwatorstwie w Polsce (1853)*, „Wybór pism", Warszawa 1908, s. 165. Podobne sformułowanie znajdujemy również u Szujskiego, *Dumania samotną godziną*, s. 220.

konkretnych instytucji istniejących w Polsce, lecz pewnej idei ustroju politycznego. Nawiązywano tu najczęściej do ustroju angielskiego. Częstym motywem była obrona kultury.

L. Górski i inni ideolodzy konserwatyzmu nosiciela tej tradycji widzieli w szlachcie. Również publicystyka ziemiańska nawiązywała niejednokrotnie do dziejowej roli szlachty. Wskazywała na jej zasługi na wszystkich polach działalności — politycznej, gospodarczej i społecznej. Wreszcie na jej rolę w odzyskaniu niepodległości i obronie jej po utworzeniu państwa.

We wszystkich programach i wystąpieniach podkreślano dbałość konserwatystów o autorytet władzy, konieczność podtrzymywania wiary w rząd. Występowano za trwałą silną władzą wykonawczą. Głównym zadaniem państwa miało być utrzymanie ładu. Jednocześnie konserwatyści niejednokrotnie podkreślali sprzeciw przeciwko omnipotencji państwa. Znajdowało to swój wyraz w walce o samorząd terytorialny, jak i w podkreślaniu roli jednostki. Szczególnie mocno czyniono tak przy omawianiu spraw gospodarczych. Odnosi się wrażenie, szczególnie gdy się czyta wypowiedzi konserwatystów wywodzących się z kręgów krakowskich, że przepajała ich wiara, iż przez prawodawstwo można rozwiązać wszystkie problemy społeczne i polityczne.

W praktyce konserwatyści nie zawsze byli zwolennikami silnych rządów, jak i stosowania się do przepisów prawa. Działo się tak, gdy rząd gwarantował im realizację ich interesów klasowych. W przeciwnym wypadku gotowi byli sięgnąć do każdych metod, by doprowadzić do jego obalenia. Podobnie wyglądała sprawa praworządności.

Jeżeli dla jednych konserwatystów konserwatyzm „to nie taktyka tylko, ale idea o głębokim podłożu filozoficznym" [17], to dla innych konserwatyzm to przede wszystkim metoda działania politycznego. W formułowaniu metody konserwatywnej przodowali działacze krakowscy. Za jedną z podstawowych metod uznawali pragmatyzm [18]. Najpełniejszy wykład metody konserwatywnej stanowi wystąpienie S. Starowieyskiego. Próbował on przedstawić metodę konserwatywną jako metodę, której obca jest demagogia. Zadanie konserwatyzmu widział w krytyce poczynań stronnictw radykalnych i oświetleniu ich formuł „prostych, lecz płytkich", by z punktu widzenia „interesów realnych państwa i społeczeństwa przymierzać je do rzeczywistych sił narodu i państwa" [19]. Dalej widział rolę konserwatyzmu

---

[17] J. Woroniecki, *O przyszłość konserwatyzmu*, „Kurier Poznański", 27 X 1916.

[18] „Istotą polityki pozytywnej jest uznawanie za podstawę polityki faktów istniejących jako takich i dążenie do stwarzania nowych faktów na zasadzie i przy pomocy już istniejących faktów". SBZP, „Biuletyn", 27 XII 1918, Archiwum Dzikowskie Tarnowskich (dalej ADzT).

[19] S. Starowieyski, *Metoda konserwatywna*, „Czas", 12—15 X 1924, oraz jako osobna broszura. Mackiewicz ujmował to jako „wyeliminowanie demagogii i rzeczy nierealnych z programów i agitacji". Cat, *Konserwatyzm*, „Dziennik Poznański", 8 VI 1920.

jako czynnika łagodzącego, który drogą perswazji powinien doprowadzić do kompromisu stronnictwa radykalne.

Omówione zostały niektóre cechy, które wskazują na to, czy dana partia reprezentuje doktrynę i metodę działania konserwatywnego. Brak jakiegoś elementu nie wyklucza zaliczenia partii do konserwatywnych. Składa się na to ogół zasad i metod. Zasady te były w różnych okresach, krajach i partiach odmienne. Istniały jednak pewne elementy stałe i konieczne. Takim elementem była przede wszystkim obrona własności prywatnej jako podstawy istniejących stosunków społecznych i politycznych, a w Polsce obrona wielkiej własności ziemskiej.

W czerwcu 1831 r. Wincenty Krasiński pisał do syna Zygmunta: „Dwa kolory rządzą światem: porządek i rozruch, a to na to, żeby ci, co posiadają, nie posiadali, a ci, co nie posiadali, żeby posiadali" [20]. Obrona stanu posiadania wielkiej własności stała się podstawowym celem konserwatyzmu. We wszystkich programach i wystąpieniach powtarzało się żądanie obrony własności prywatnej. Stanowisko swoje tłumaczono tym, że z „nieprzemijających wartości, które rozstrzygają o zachowaniu przy zdrowiu społeczeństw cywilizowanych", bronić należy przede wszystkim prawa własności, ponieważ ono jest najbardziej zagrożone [21].

Zapominając o własnym postępowaniu przerzucali odpowiedzialność za istniejący stan rzeczy na klasy wyzyskiwane. Wielokrotnie pisano o egoistycznych dążeniach „stronnictw klasowych", mając na myśli partie robotnicze i ludowe. Mackiewicz broniąc klas posiadających pisał, że „żadne stronnictwo zachowawcze w Polsce nie ujawniło nigdy egoizmu klasowego w tak krzyczącej i cynicznej formie, jak czynią obecnie ludowcy lub frakcje robotnicze". Stanowisko tych stronnictw W. Wydżga nazwał publicznie „objawem politycznego i społecznego chamstwa", sprowadzającego się do słowa „dawaj". W tej sytuacji zadanie stronnictw konserwatywnych widział w „przywróceniu zapomnianej zasady, że zagrożenie cudzej własności jest bandytyzmem lub chamstwem" [22].

Na ogół starano się przekonać opinię publiczną, że ustawodawstwu społecznemu konserwatyści przeciwstawiają się jedynie ze względów moralnych i gospodarczych, mając na względzie dobro ogółu. We wszystkich publikacjach podkreślano, że nie bronią interesów żadnej klasy ani grupy społecznej [23]. O takim stanowisku J. Woroniecki — sam zwolennik konserwatyzmu — pisał jeszcze w 1916 r., że następuje „identyfikacja samozachowawczych celów klas posiadających z celami całego społeczeństwa" [24].

---

[20] Cyt. według: M. Brandys, *Koniec wieku szwoleżerów*, t. IV, Warszawa 1976, s. 297.

[21] S. Stablewski, *Fragment pamiętnika*, BOss., masz., s. 60.

[22] Mackiewicz, *Rola konserwatyzmu w Polsce*; Wydżga, *op. cit.*

[23] „Współczesny konserwatyzm różni się od innych kierunków politycznych tym, że nie reprezentuje i reprezentować nie może interesów jakiejś klasy społecznej", *Na posterunku wileńskim*, „Słowo", 1 VIII 1922.

[24] Woroniecki, *op. cit.*, (27 X 1910).

Od początku konserwatyzm był ruchem antydemokratycznym i występował przeciwko udziałowi mas w życiu politycznym. Nieraz publicyści konserwatywni powtarzali, że idea konserwatywna nie jest ideą demokratyczną i w związku z tym występowali przeciw hasłu równych praw politycznych dla wszystkich obywateli [25]. Po odzyskaniu niepodległości, w warunkach stosunkowo szerokiej demokracji burżuazyjnej, warstwy, których reprezentantami byli konserwatyści, złagodziły ataki na instytucje demokratyczne, koncentrując się na walce z ordynacją wyborczą, przede wszystkim na przepisie o powszechnym głosowaniu.

Przy swym programie konserwatyści nie mogli liczyć na zdobycie szerszych wpływów, szczególnie że w Polsce brak było silnego polskiego mieszczaństwa i burżuazji. Te, które istniały, czuły się zagrożone konkurencją mniejszości narodowych i stąd wynikała m. in. ich podatność na hasła narodowej demokracji. Z wyjątkiem Wielkopolski brak było również zamożnego chłopstwa. Swoje niepowodzenia w zdobywaniu wpływów na masy zaczęli przedstawiać konserwatyści jako cnotę. Stanisław Mackiewicz konstatując stan rzeczywisty pisał: „Konserwatyzm jako partia jest tym dziwnym stronnictwem, które z góry zrzeka się wpływu na masy" [26].

Konserwatyzm w Polsce od początku stał się ruchem ziemiańskim. Opieranie się na ziemiaństwie przeciwstawiało mu od razu chłopstwo. Nastąpiło identyfikowanie konserwatyzmu z ziemiaństwem. Z ubolewaniem pisał Franciszek Potocki, że „zakorzeniło fałszywe pojęcie, że tylko ziemianin, i to szlachcic, mógł być rzeczywistym konserwatystą" [27]. Nastąpiło zasklepienie się w jednej warstwie, która ideę konserwatywną zaczęła uważać za swoją. Jednocześnie konserwatyzm stawał się ruchem broniącym interesów ziemiaństwa.

Z tych względów w pracy wiele miejsca poświęcono wielkiej własności rolnej. Badania nad dziejami ziemiaństwa znajdują się dopiero w stadium początkowym [28]. Mówiąc o nim obracamy się raczej w sferze obiegowych opinii niż ściśle sprecyzowanych pojęć. Nie jesteśmy w stanie określić, jak liczna była ta warstwa. Wyniki spisu z 1921 r. nie pozwalają wyodrębnić obszarnictwa. Żarnowski szacuje liczebność klasy obszarniczej na 60 tys. osób [29]. Ale przyjmując tę liczbę jako orientacyjną, nie mamy jeszcze po-

[25] „Doktryna konserwatywna nie jest demokratyczna i odrzuca od siebie najdalej możliwie, jako fałsz najzłośliwszy, ideał hasła Równości", W. Kosiakiewicz, *Idea konserwatywna*, Warszawa 1913, s. 50; „Dążność do zrównania ludzi jest jedną z najniebezpieczniejszych mrzonek zrodzonych w gorączce rewolucji francuskiej", Woroniecki, *op. cit.* (24 X 1916).

[26] Cat, *Program stronnictwa demokratycznego*, „Dziennik Poznański", 14 XII 1920; Cat, *Zmiany i zwroty*, „Słowo", 11 VIII 1922.

[27] efpe, *Wywalanie drzwi otwartych*, „Czas", 12 II 1923.

[28] Przeglądu dotychczasowego stanu badań dokonała I. Rychlikowa, *Dzieje ziemiaństwa polskiego w latach 1795—1945. Zarys problematyki badawczej*, „Dzieje Najnowsze", 1976, z. 1.

[29] J. Żarnowski, *Społeczeństwo drugiej Rzeczypospolitej*, Wraszawa 1973, s. 280.

jęcia o liczebności warstwy ziemiańskiej. Jak słusznie zwraca uwagę I. Rychlikowa, „właściwie nie wiemy, czym jest ziemiaństwo w okresie przekształcenia się feudalizmu w kapitalizm, bardziej stanem czy bardziej klasą" [30]. Dlatego w Polsce pojęcia „obszarnik" i „ziemianin" nie zawsze się pokrywały. Ziemianin to relikt epoki społeczeństwa stanowego, traktujący nieraz, mimo wspólnego interesu klasowego, wielkich posiadaczy spoza tego stanu jako coś gorszego. Jeszcze bardziej sprawa komplikowała się w wypadku dzierżawców, wśród których znajdowali się również ludzie pochodzący z arystokracji. Określenie, czym było ziemiaństwo, utrudnione jest również wskutek łączenia przez niektórych ziemian interesów rolniczych z przemysłowymi. W pewnych wypadkach niełatwo stwierdzić, czy nie mamy już do czynienia z wielkimi przemysłowcami, będącymi właścicielami rodowych majątków, utrzymywanych na dodatek z dochodów pozarolniczych. Kilku przedstawicieli ziemian znalazło się nawet na liście oligarchii finansowej [31].

Ziemiaństwo, zróżnicowane gospodarczo i towarzysko, łączył konflikt z chłopstwem [32]. Na zewnątrz wysuwało jednak inne cechy wspólne. Było warstwą podkreślającą swój związek z ziemią, o specyficznych obyczajach i zasadach, silnie odczuwającą swą odrębność od reszty społeczeństwa [33]. Znajdowało to często wyraz na gruncie towarzyskim.

„Ze śmiechem zauważyliśmy — wspomina S. Zabiełło — że na libacji reprezentowane były wszystkie stopnie wojskowe od majora, tj. Prystora, do starszego ułana, którym byłem ja. Dystansu między oficerami a «niższymi czynami» nie było żadnego, boć przecież byliśmy wszyscy szlachtą polską, a więc swoi ludzie, zbratała też nas klasowa solidarność wspólnego pochodzenia z warstwy ziemiańskiej" [34].

Znane też były przykłady „nieprzyjmowania" do towarzystwa [35]. Do ludzi nie ze swej sfery odnoszono się często z wysoka, i to niezależnie od zaj-

[30] Rychlikowa, *op. cit.*, s. 118.

[31] Z. Landau, *Oligarchia finansowa drugiej Rzeczypospolitej*, „Przegląd Historyczny", 1971, z. 1, s. 84—86.

[32] Zwracając na to uwagę, Grzybowski wskazywał na równoległość postawy chłopów wewnętrznie zróżnicowanych, a jednolitych w walce z dworem. K. Grzybowski, *Ojczyzna — naród — państwo*, wyd. 2, Warszawa 1977, s. 150.

[33] „My — notuje Żółtowska wypowiedź bliskiej sobie osoby — zostaliśmy wychowani w ten sposób, że mówimy po polsku, ale nie mamy nic wspólnego z resztą ludzi nazywających siebie Polakami", i dodaje od siebie: „My i nasi znajomi byliśmy europejczykami mówiącymi po polsku, karmiliśmy się cywilizacją ogólnoeuropejską i tym porównywali nicość swoistości", J. Żółtowski, *Dziennik*, 1 IX 1921, BN, akc. 9346 rkp.

[34] S. Zabiełło, *Pamiętnik*, cz. II, s. 213, zbiory pryw., masz.

[35] Synowa Władysława Grabskiego pisze, że jego małżeństwo z chłopką „wzbudziło zgorszenie i skandal w sferach rodzinnych i ziemiańskich". Matka jego dopiero po latach zgodziła się poznać synową i wnuków. H. Ostrowska-Grabska, *Bric a brac 1848—1939*, Warszawa 1978, s. 453. Bojkotowano towarzysko również żonę jednego z przywódców ziemian Kongresówki, A. Popławskiego, z zawodu aktorkę. A. Mazaraki, relacja ustna.

mowanej przez nich pozycji. Na dyskryminację towarzyską czy traktowanie z „góry" skarżyli się często nawet tacy działacze konserwatywni, jak W. L. Jaworski i J. Bobrzyński [36].

Próbowało ziemiaństwo wytworzyć klimat wspólnoty nie tylko społecznej czy towarzyskiej, ale i rodzinnej, często nie bez podstaw. Szczególnie widoczne to było w wypadku arystokracji czy bardziej znanych rodzin — zawsze można było znaleźć jakiś stopień pokrewieństwa. W środowisku tym problem granic zaborowych nie istniał. Wywodziło się z Wielkopolski, studiowało w Krakowie, żeniło w Królestwie, na wakacje jechało się do cioci na Podole albo do przyjaciół w Wilnie. Radziwiłłowie, Lubomirscy, Czartoryscy i inni posiadali rodziny we wszystkich zaborach. Przyczyniało się to zarówno do ujednolicenia poglądów, jak i kultury.

Mówiliśmy już o tym, że nie było to środowisko jednolite. Często więcej od walorów osobistych liczyło się pochodzenie i majątek. „Grono tak zwanego towarzystwa — wspomina Żółtowska — rządziło się przeważnie zasadami poczciwości i życzliwości. W tym licznym zespole osób, spotykających się prawie ciągle, istniała równocześnie ogromna skala odcieni i dziesięcioro Bożych przykazań nie było nigdy tak ściśle przestrzegane, jak pewne przywileje i autorytety. Podział na arystokrację i osoby uprzywilejowane, a więc dopuszczone do ich bliższej znajomości urywał się gdzieś, gdzie jeszcze trwało tak zwane towarzystwo, ale biada niepowołanym, którzy by chcieli przekroczyć ten niewidzialny krąg" [37]. Tego typu stosunki rzutowały również na formy polityczne obowiązujące w tym środowisku. „Jak wiadomo — pisał L. Chomiński — w »towarzystwie« nie wypada zbyt opornie trzymać się swego zdania, bo to może zrazić współbiesiadników czy rozmówców w salonie ... I choć często zżymano się po cichu — ale wszyscy szukali złotego środka i kiwali głowami na zgodę z tymi, którzy majątkiem, urodzeniem, pokrewieństwem czy dawną zażyłością, sąsiedztwem, powinowactwem byli »swoimi«, bliskimi — reprezentantami tego samego pochodzenia, środowiska i klasy społecznej" [38].

---

[36] Jaworski czyni to w diariuszu wielokrotnie. J. Bobrzyński, *Zwierciadło*, BJ 37/69 masz., s. 74—76; patrz także L. Broel-Plater, *Dookoła wspomnień*, Londyn b.r., s. 56.

[37] J. Żółtowska, *Inne czasy, inni ludzie*, Londyn 1959, s. 203. „Przy galicyjskim rozwarstwieniu szlachty — gdzie Rostworowski z góry patrzył na Baworowskiego, Skarbek na Fredrę, a Lubomirscy, Sapiehowie, Potoccy czuli się na niebotycznych szczytach wobec wszystkich innych", W. Meysztowicz, *To co trwałe*, Londyn 1974, s. 104. Na to samo zjawisko zwracają również uwagę inni pamiętnikarze galicyjscy. K. Chłędowski, *Pamiętnik*, t. I, Kraków 1957, s. 207; A. Mycielski, *Chwile czasu minionego*, Kraków 1976, s. 72—73.

[38] L. Chomiński, *Pamiętniki*, BN, rkp. akc. 9736, t. IV, s. 28. „Wychowanie stanowe ma tę dobrą stronę, iż hamuje ostrość argumentów. W innych środowiskach rozszarpalibyśmy się na kawałki" — komentowała jeden z ostrych sporów politycznych J. Żółtowska, *Dziennik*, 28 XII 1921. Jeszcze inny aspekt tego zagadnienia ukazuje J. Włodek: „Przekonania i poglądy nie miały żadnego znaczenia w życiu towarzyskim, nie były przeszkodą, gdy trzeba było sąsiadowi weksel żyrować, czy też

Zdarzało się nieraz, że walory osobiste, pochodzenie i majątek występowały razem. Przywódcy ziemian rekrutowali się przeważnie z właścicieli gospodarstw stojących na wysokim poziomie, prowadzących hodowlę, gospodarkę stawową, często uprzemysłowionych.

Lata I wojny światowej i rewolucji zwiększyły znacznie liczbę ziemian bez ziemi. Wielu utraciło majątki w Rosji. Wiele dworów zniszczyła wojna i zrewolucjonizowane chłopstwo. Dla wielu ziemian powstała możliwość kariery wojskowej. Częściowo wchłonął ich nowo powstający aparat administracyjny państwa polskiego. Odnosi się to zarówno do aparatu terenowego, jak i centralnego. Zajęli również ziemianie wiele stanowisk w organizacjach społecznych i gospodarczych. Zjawisko to szczególnie rzucało się w oczy na kresach wschodnich, gdzie wielu ziemian znalazło się w aparacie Cywilnego Zarządu Ziem Wschodnich, jak i w administracji terenowej [39]. W aparacie centralnym widzimy ich przede wszystkim w wojsku i służbie dyplomatycznej. Te dwa zajęcia jeszcze wówczas uważane były w niektórych środowiskach za jedyne godne szlachetnie urodzonego. Poza znajomością języków służbę dyplomatyczną ułatwiał fakt, że wielu dyplomatów europejskich wywodziło się z tych samych sfer i i stykano się ze sobą na gruncie towarzyskim. Były to pozostałości tego, co W. Meysztowicz określił mianem „białej międzynarodówki" [40]. Stosunki takie pozwalały przenosić narady dyplomatyczne do salonów, nadając im charakter towarzyski. Wielu dyplomatów polskich wywodziło się z ziemiaństwa, inni na nie się snobowali. Nic dziwnego, że oni przede wszystkim kształtowali obraz Polski w oczach zachodniej dyplomacji a nieraz i opinii publicznej.

Przy stosunkowo niskim poziomie rozwoju przemysłu majątki ziemskie nadal były symbolem bogactwa. Wojna w nierównym stopniu odbiła się na poziomie życia ziemian. Niektórzy nawet dorobili się na dostawach wojskowych. Jednak na terenie Galicji i Królestwa wiele majątków zostało zniszczonych w wyniku działań wojennych. Najgorzej odczuły skutki wojny i rewolucji kresy wschodnie. Jednak, mimo strat wojennych, ziemiaństwo zachowało swą pozycję w życiu gospodarczym kraju.

---

gdy wypadła nagle potrzeba dopełnienia sprzedanego wagonu zboża komu zabrakło". J. Włodek, *Trochę przeszłości widzianej oczami rolnika*, s. 459, zbiory pryw., masz.

[39] W powiecie słuckim w latach 1919—1920 ziemianie zajmowali następujące stanowiska: starosty, wicestarosty, prezesa samorządu powiatowego, inżyniera powiatowego, burmistrza Słucka, prezesa Związku Ziemian, prezesa Towarzystwa Rolniczego. prezesa Macierzy Szkolnej, trzech sędziów, prezesa straży ogniowej, prezesa Opieki nad Gimnazjum, prezesa Towarzystwa Dobroczynności, naczelnika urzędu skarbowego, dyrektora banku wzajemnego kredytu, prezesa Koła Polek, prezesa spółdzielni w Słucku, prezesa opieki nad szkołą handlową, dwóch dyrektorów banku. Prócz tego zajmowali rozmaite stanowiska w każdej gminie. Podobnie wyglądała sytuacja w pow. nieświeskim. Z. Domański, *Pamiętniki*, BN, akc. 9216 masz., t. I—II, s. 251, 278. Broniąc Osmołowskiego przed zarzutem lewicowości, „Gazeta Polska" wymieniła jego współpracowników. Znaczna ich część była ziemianami. Komunikaty Wydziału Prasowego, „Straży Kresowej", BAN Wilno, F 9, t. 2641.

[40] W. Meysztowicz, *Poszło z dymem*, Londyn 1973, s. 152.

Obok nacisku gospodarczego ziemiaństwo oddziaływało na władze poprzez kontakty osobiste i towarzyskie, bardzo trudno uchwytne. Niełatwo jest również zbadać wpływy ziemiaństwa wśród kleru. Sprawa jest delikatna. Istniała tradycja w wielkich rodach wyboru przez jedno z dzieci kariery duchownej, a wśród kobiet zakonnej. Wiele z tych osób rzeczywiście czyniło to z powołania i życie temu poświęcało. Wielu też prowadziło przy tym działalność sensu stricte polityczną, czego liczne przykłady znajdujemy np. w pamiętniku W. Meysztowicza. Przychodzili do polityki ukształtowani przez swe środowisko, z całym zespołem poglądów i nawyków.

W 1966 r. H. Jabłoński, mając na myśli działalność konserwatystów, pisał: „Tematyka ta nie cieszyła się dotychczas większym zainteresowaniem historyków, stosunkowo mało miejsca zajmuje też we współcześnie dokonywanych analizach sytuacji politycznej. Złożyło się na to wiele przyczyn. Oczywiście najważniejszą z nich była niedostępność odpowiednich materiałów źródłowych, zakulisowość działania politycznych ośrodków wielkiego kapitału i wielkiego obszarnictwa" [41]. Z biegiem lat trudności te nie zmalały. Osiem lat później J. Holzer stwierdzał: „Dzieje ich (partii konserwatywnych) pozostały prawie całkowicie poza zasięgiem badań" [42].

Dziś, dla interesującego nas okresu, dysponujemy, obok prac H. Jabłońskiego, który pierwszy po wojnie podjął badania tych zagadnień, artykułami J. Holzera i A. Ajnenkiela [43]. Są to nadal badania fragmentaryczne. Nie lepiej przedstawia się stan badań nad działalnością polityczną konserwatystów przed I wojną światową. Pracą najważniejszą i właściwie jedyną, nie licząc kilku artykułów prasowych, dla Królestwa była książka R. Dmowskiego *Upadek myśli konserwatywnej w Polsce*, wydana w 1914 r., a dla Galicji dwutomowa praca W. Feldmana *Stronnictwa i programy polityczne w Galicji. 1864—1906*, wydana w 1907 r. Do innych szczegółowych problemów z historii politycznej i gospodarczej poruszanych w pracy istnieje mniej lub bardziej bogata literatura, którą autor w miarę możności starał się wykorzystać.

---

[41] H. Jabłoński, *Konserwatyści przed przewrotem majowym*, „Przegląd Historyczny", 1966, z. 4, s. 611—612.

[42] J. Holzer, *Mozaika polityczna drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974, s. 7.

[43] A. Ajnenkiel, *Próba systematyzacji koncepcji ustrojowych. Program konserwatystów*, „Dzieje Najnowsze", 1969, z. 2; J. Holzer, *Partie polityczne w międzywojennej Polsce. Próba klasyfikacji*, „Kwartalnik Historyczny", 1973, z. 1, autor ten rozwinął następnie swe badania w cytowanej książce. Dla okresu poprzedzającego nasze badania dysponujemy książką R. Ludwikowskiego, *Konserwatyzm Królestwa Polskiego w okresie międzypowstaniowym*, Kraków 1976, oraz artykułami M. Króla, *Idea narodu w polskiej myśli konserwatywnej XIX w. przed powstaniem styczniowym*, i W. Karpińskiego, *Idee narodu w polskiej myśli konserwatywnej po powstaniu styczniowym*, [w:] *Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów porozbiorowych*, Warszawa 1977. Okresem następnym zajął się W. Władyka, *Działalność polityczna polskich stronnictw konserwatywnych w latach 1926—1935*, Wrocław 1977.

Nadal brak archiwaliów do dziejów partii i grup konserwatywnych. Wyjątek stanowi archiwum Stronnictwa Prawicy Narodowej, będące częścią archiwum dzikowskiego Tarnowskich (ADzT). W archiwach prywatnych poszczególnych działaczy również znajduje się niewiele materiałów dotyczących ich działalności politycznej. Tu z kolei wyjątkiem jest zespół A. Dobieckiego. Większość tzw. archiwów podworskich znajduje się w stanie szczątkowym. Do pracy niniejszej wykorzystano również archiwalia najprzeróżniejszej proweniencji — władz państwowych, wojskowych, organizacji społecznych i gospodarczych. Te ostatnie również znajdują się w stanie szczątkowym. Dodatkową trudność w korzystaniu z akt organizacji gospodarczych stanowi fakt, że organizacje te świadomie z reguły zacierały wszelkie ślady swej działalności politycznej.

W tej sytuacji niezwykle cennym źródłem stają się dzienniki i pamiętniki. Dla nas szczególnie interesujące są dzienniki J. Zdanowskiego i E. Woyniłłowicza. Obaj dobrze orientowali się w nastrojach politycznych ziemiaństwa, mniej natomiast w działalności partii konserwatywnych. Zdanowski był działaczem narodowej demokracji, a Woyniłłowicz osobiście większej roli politycznej w omawianym okresie już nie odgrywał. Wiele materiałów do poznania nastrojów i wypadków rozgrywających się w Galicji, szczególnie w latach 1917—1919, dostarcza dziennik Jana Mycielskiego. Młody wówczas autor dziennika skrzętnie zapisywał zasłyszane opinie i własne przemyślenia. Pod względem zawartych informacji bardzo interesujące są dzienniki M. Górskiej i J. z Puttkamerów Żółtowskiej. W czasie wojny i po niej powstała duża ilość pamiętników stanowiących przyczynek do dziejów sfery ziemiańskiej. Większość z nich idealizuje stosunki przedwojenne; część autorów świadomie pomija swoją działalność polityczną, jak czyni to Kazimierz Fudakowski.

Cennym uzupełnieniem wspomnień są przekazy ustne przedwojennych działaczy oraz ludzi ze środowiska ziemiańskiego. Nie zawsze wnosiły one nowe wiadomości, ale pozwalały autorowi lepiej zrozumieć życie i mentalność tej sfery.

Jednym z podstawowych źródeł, choć mocno zawodnym, jest prasa. Prasa konserwatywna nie informowała wcale o działalności partii konserwatywnych albo czyniła to w sposób sporadyczny i pobieżny. Nie pisała również o ugrupowaniach zbliżonych. Była stosunkowo niezależna od partii politycznych, z którymi była związana. Poza tym nie zawsze odzwierciedlała rzeczywisty punkt widzenia tych partii. W wielu wypadkach aktualne pozostały słowa S. Tarnowskiego z 1876 r., że „pisma u nas wyprzedziły opinię i zamiast być jej skutkiem i wyrazem, musiały być jej początkiem, zawiązkiem i środkiem jej kształcenia" [44]. Często trudno powiedzieć, o ile pismo odzwierciedlało poglądy redakcji, o ile partii, z którą było powiązane, o ile zawierało artykuły, których druku redakcja z różnych względów

[44] S. Tarnowski, *Obrachunek „Przeglądu Polskiego"*, „Studia polityczne", t. I, Kraków 1896, s. 124.

nie była w stanie odmówić. W pracy niniejszej opuszczone zostały sprawy wewnątrzredakcyjne pism konserwatywnych. Zostały one omówione w osobnym artykule [45].

Specyficznym źródłem jest literatura piękna. W konkretnym wypadku należy tu mieć na uwadze przede wszystkim pisarzy wywodzących się z kręgów ziemiańskich, którzy oddawali nastroje i mentalność swej warstwy. Jednocześnie literatura ta lansowała model życia ziemiańskiego, mający być wskazaniem drogi życia dla zagubionej w chaosie powojennym młodzieży ziemiańskiej. Do autorów tej grupy zaliczyć można m. in. M. Rodziewiczównę, J. Turnau, J. Weyssenhoffa.

Stan zachowania materiałów wpłynął na zawartość pracy. Nie zawsze zostały utrzymane właściwe proporcje. Niektóre zagadnienia, do których pozostało więcej materiałów, są omówione w sposób stosunkowo bardziej szczegółowy aniżeli nie mniej, a czasem i więcej ważące problemy, do których autorowi źródeł zabrakło.

Na zakończenie niech wolno mi będzie podziękować wszystkim tym, którzy starali się pomóc mi przy pisaniu niniejszej pracy. Dziękuję za cenne uwagi, którymi byli łaskawi podzielić się ze mną po przeczytaniu maszynopisu Juliusz Bardach, Jerzy Holzer, Henryk Jabłoński, Jan Kancewicz, Stefan Kieniewicz, Stefan Stablewski i Roman Wapiński. Jestem wdzięczny licznym rozmówcom za poświęcony mi czas oraz chęć podzielenia się ze mną swymi wspomnieniami oraz tym, którzy umożliwili mi dostęp do rodzinnych pamiątek i archiwów. Uczynność tych wszystkich ludzi pozwoliła zmniejszyć ilość błędów oraz zapełnić niektóre luki w materiale źródłowym.

---

[45] Sz. Rudnicki, W. Władyka, *Prasa konserwatywna w Polsce w latach 1918—1939*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego", XIV, 1975, z. 4.

Rozdział I

# Przed odzyskaniem niepodległości

Początki działalności konserwatystów jako kierunku politycznego sięgają lat trzydziestych XIX w. Przez długie lata stanowili oni jednak grupę ludzi jednakomyślących, ale nie związanych ze sobą żadnymi więzami formalnymi. Rolę ośrodka skupiającego odgrywały czasopisma, wydawane i finansowane przez spółki ludzi wyznających poglądy konserwatywne, a rekrutujących się z górnych warstw ziemiaństwa [1].

Jako ruch zorganizowany konserwatyści wystąpili najpóźniej ze wszystkich polskich kierunków politycznych. Przyczyny powstania partii konserwatywnych były nieco odmienne w poszczególnych zaborach. Obok obawy przed ruchem rewolucyjnym dwa zjawiska były wspólne: pojawienie się jako konkurenta w walce o wpływy na warstwy posiadające ruchu nacjonalistycznego, organizowanego przez Ligę Narodową, oraz konieczność brania udziału w akcji wyborczej.

Stanisław Estreicher za chwilę powstania partii konserwatywnej uznaje rok 1860, kiedy to konserwatyści krakowscy wystąpili z myślą o wysłaniu deputacji z adresem zawierającym postulaty Galicji do Wiednia i w tym celu nawiązali kontakty ze Lwowem [2]. Paweł Popiel słusznie przenosi na rok 1866 datę podjęcia działalności przez konserwatystów krakowskich, ponieważ dopiero od tego roku można mówić o istnieniu stałej, choć nieformalnej grupy [3]. W dziesięcioleciu 1866—1876 ustala się typ konserwatyzmu, którego przedstawicielami byli stańczycy, typ promieniujący na pozostałe zabory.

W kształtowaniu się oblicza konserwatyzmu krakowskiego odegrały rolę dwa zjawiska o odmiennym charakterze. Pierwszym są przemiany wewnątrz cesarstwa austro-węgierskiego i ostateczne ukształtowanie się ustroju Galicji. Drugim jest ukazywanie się „Przeglądu Polskiego", na którego łamach jego wydawcy opublikowali „Tekę Stańczyka" — publikację, która zwróciła na nich uwagę polityków galicyjskich [4].

Reakcją ziemiaństwa na powstanie styczniowe było żądanie potępienia wszelkich spisków, wystąpienie przeciwko, jak to określił Szujski, liberum conspiro [5]. Na negatywny stosunek do konspiracji złożyło się kilka przy-

[1] S. Koźmian pisał o „Czasie" jako o „jedynym tutejszym dzienniku, około którego skupia się stronnictwo, stronnictwo zachowawcze". S. Koźmian, *Galicja i jej ludzie. Listy do „Gazety Polskiej" w Warszawie (1876)*, „Pisma polityczne", Kraków 1903, s. 205.

[2] S. Estreicher, *Geneza partii konserwatywnej w Polsce*, „Czas", 25 XII 1926.

[3] P. Popiel, *Józef Szujski*, „Pisma", t. II, s. 360.

[4] K. Wyka, *Teka Stańczyka na tle historii Galicji w latach 1849—1869*, Warszawa 1951.

[5] J. Szujski, *Kilka prawd z dziejów naszych (1867)*, „Dzieła", ser. III, t. I,

czyn. Z jednej strony przekonanie, że powstania prowadzą do zniszczenia większej własności [6]. Żywe było poza tym w Galicji wspomnienie 1846 r. i obawa przed aktywizacją mas chłopskich. Z drugiej strony panowało przekonanie o nierealności uzyskania niepodległości w drodze powstań, o ich zgubnym wpływie na naród i wynikający z tego wniosek o konieczności znalezienia modus vivendi z zaborcą, który doceni wyrzeczenie się spisków [7].

Twierdząc, że „praw mojego kraju do bytu niezawisłego nigdy się nie zrzeknę", Popiel odkładał walkę o Polskę do momentu bardziej sprzyjającego [8]. Wyrzekłszy się powstań musieli konserwatyści galicyjscy odpowiedzieć sobie na pytanie, jaką politykę dalej prowadzić. Doszli oni do zgodnego wniosku, że nadzieje można wiązać jedynie z Austrią. Skłaniały ku temu wnioskowi zarówno względnie korzystne w stosunku do innych zaborów warunki, w jakich znaleźli się Polacy pod panowaniem austriackim, jak i przekonanie, że z państw zaborczych jedynie Austria może obejść się bez swego zaboru, nie ponosząc przy tym uszczerbku jako mocarstwo europejskie [9]. Dalszym wnioskiem było, że należy dążyć do przyłączenia zaboru rosyjskiego do Austrii. Dążeniu temu pozostaną konserwatyści krakowscy wierni do końca I wojny światowej. Zadania, jakie stoją przed nimi w polityce wewnętrznej, Szujski sformułował następująco: „Ojczyzną naszą jest cała Cislitavia, w niej powinniśmy rozwinąć banki, koleje i na powrót jako szlachta dobrze urodzona przyjść do majątku i znaczenia" [10].

Nie zorganizowany jeszcze w sposób formalny ruch konserwatywny obejmował różne odcienie konserwatyzmu. Znaczne różnice istniały między konserwatystami zachodniej i wschodniej Galicji. Różnice te wywodziły się z odmiennego poziomu kulturalnego obu części Galicji oraz bardziej skomplikowanych stosunków narodowościowych w Galicji Wschodniej. Konserwatyści wschodniogalicyjscy — podolacy — reprezentowali wielką własność polską, otoczoną morzem burzącego się włościaństwa ukraińskiego. Antagonizm społeczny potęgowany był na tym terenie przez antagonizm narodowy. Stąd znacznie większa niż u stańczyków obawa zmian. Mówiono o nich złośliwie, że „są to tacy sami stańczycy, jak krakowscy, tylko mniej mądrzy". Dążność do utrzymania status quo przemieniła ich poglądy, jak pisał Feldman, w konserwatyzm namiętny, do-

---

s. 282. Wielokrotnie z żądaniem takim występował Popiel. Już w 1864 r. pisał: „Formuła obowiązku zatem, której dziś każdy Polak trzymać się powinien, jest następująca: żadnej konspiracji, żadnej organizacji tajemnej, żadnej pomocy pod jakąkolwiek bądź formą i nazwą danej na niewiadome cele". *Pisma*, t. I, s. 21.

[6] Popiel, *Kilka słów...*, „Pisma", t. I, s. 62.

[7] Tamże; S. Tarnowski, *Z doświadczeń i rozmyślań*, Kraków 1891, s. 306.

[8] Popiel, *Kilka słów...*, „Pisma", t. I, s. 58.

[9] Tamże, s. 39.

[10] Szujski, *Dzieła*, ser. I, t. I, s. 30.

chodzący częstokroć do obskurantyzmu [11]. Różnice między tymi dwoma grupami konserwatystów objawiły się bardzo wyraźnie na sejmie krajowym lat 1865—1866, podczas którego stańczycy nie odgrywali jeszcze samodzielnej roli.

W 1875 r. konserwatyści krakowscy poszli na ustępstwa wobec podolaków [12]. Od tego czasu rządzili stańczycy sejmem i Galicją. Swoim lojalizmem wobec tronu i zręcznością polityczną zdobywali także coraz poważniejszą pozycję w Wiedniu [13]. Rozgoryczony Popiel pisał w swym pamiętniku o sejmie 1876 r.: „W miejsce partii krakowskiej powstała, więcej osobistością niż zasadami związana, koteria stańczyków" [14]. Nie mając w sejmie większości bez podolaków, utrzymanie solidarności z nimi stawiali ponad własny program. Wyraziło się to m. in. w stosunku do oświaty ludowej i do kwestii żydowskiej. Sojusz ten przeżywał także różne wstrząsy na tle stosunku do organizacji gminy. Powolne zmiany w stanowisku stańczyków zarysowywać się zaczęły dopiero począwszy od 1889 r., kiedy napotkali opozycję w wyborach do sejmu. Udało im się jeszcze po tych wyborach utworzyć Unię konserwatywną, ale był to w tej dziedzinie jeden z ostatnich sukcesów [15].

W 1896 r. młodsza generacja w osobach Piotra i Antoniego Górskich oraz Władysława Leopolda Jaworskiego, Adama Krzyżanowskiego i Jana Hupki założyła Klub Konserwatywny, którego pismem stał się „Ruch Społeczny". Zasługą ich dla ruchu konserwatywnego było zwrócenie uwagi na problemy gospodarcze. Dla nas działalność tego klubu o tyle jest ciekawa, że z jego grona rekrutowało się kolejne pokolenie konserwatystów krakowskich, z którego wyszli przywódcy Stronnictwa Prawicy Narodowej.

Konserwatyści krakowscy głosili, że demokracja to „równość przed prawem, dostępność urzędów i stanowiska" [16]. Zmiany w prawie wyborczym do parlamentu wiedeńskiego, wprowadzenie początkowo powszechnego i nierównego (1896), a od 1907 r. i równego prawa wyborczego, zmusiły również stańczyków do poszukiwania nowych rozwiązań [17].

W okresie walki o reformę prawa wyborczego zaogniły się stosunki między stańczykami a podolakami, którzy obawiali się wzrostu roli Ukraiń-

---

[11] W. Feldman, *Stronnictwa i programy polityczne w Galicji 1846—1907*, t. I, Kraków 1907, s. 227, 229.

[12] K. Grzybowski, *Galicja 1848—1914. Historia ustroju politycznego na tle historii Austrii*, Kraków 1959, s. 67.

[13] Np. w 1897 r. Polacy zajmowali stanowiska premiera, ministrów spraw zagranicznych i skarbu. Polak był też prezydentem Izby niższej parlamentu.

[14] P. Popiel, *Pamiętniki*, Kraków 1927, s. 192.

[15] Feldman, *op. cit.*, s. 204—206.

[16] P. Popiel, *Słowo o długoletniej rozprawie*, „Pisma", t. I, s. 255. „Demokracja jest tylko równe prawo dla wszystkich w rządzie i sądzie, ale nic więcej, a to już mamy zabezpieczone", M. Drohojowski, *Pamiętnik*, masz., zbiory pryw., s. 131.

[17] Problem ten omówili: K. Grzybowski, *Galicja...*, s. 91—97, i J. Buszko, *Sejmowa reforma wyborcza w Galicji 1905—1914*, Warszawa 1965.

ców. „Czas" pisał wówczas, że „podolacy nie są konserwatystami, lecz wstecznikami", bo nie chcą zmiany, i ostrzegał, że takie stanowisko „grozi kataklizmem w postaci rewolucji" [18].

W tym czasie znaczne wpływy wśród ziemian wschodniogalicyjskich zdobyła narodowa demokracja. Momentem przełomowym stał się strajk rolny 1902 r., od którego datują się próby podolaków oparcia się na żywiole polskim, zorganizowanym do walki z Ukraińcami przez narodowych demokratów [19]. Nie znaczy to, że konserwatyści krakowscy byli znacznie bardziej postępowi społecznie od podolaków. W 1906 r. podjęli efemeryczną próbę stworzenia Związku Pracy Narodowej, którego zadaniem było „wytworzenie siły przeciw żywiołom wywrotowym" [20]. Byli po prostu bardziej elastyczni i lepiej rozumieli zachodzące zmiany. Do nich też próbowali dostosować nowe metody działania.

W maju 1907 r. odbywały się w Galicji pierwsze powszechne wybory do Rady Państwa. Konserwatyści zdobyli mniej mandatów niż ludowcy i narodowi demokraci. Wywołało to wśród nich popłoch. Poczuli się zagrożeni, przede wszystkim ze strony narodowych demokratów [21]. Postanowili wówczas utworzyć stronnictwo jednoczące różne odłamy konserwatystów [22]. 8 września 1907 r. w Krakowie odbyło się zebranie organizacyjne Stronnictwa Prawicy Narodowej, w którym wzięło udział około 500 osób. Od początku stronnictwo postawiło na szlachtę jako na swoją podporę i jej interesów zamierzało też bronić [23]. Główną rolę przy tworzeniu nowego stronnictwa odegrali dawni członkowie Klubu Konserwatywnego. Prezesem został Zdzisław Tarnowski.

Drugim krokiem podjętym przez stańczyków było nawiązanie kontaktów z ludowcami. Po kilkumiesięcznych rokowaniach na początku 1908 r. została podpisana ugoda z ludowcami [24].

Wreszcie trzecim krokiem była próba reformy systemu wyborczego do Sejmu Krajowego. Pierwszy projekt reformy był jednak zbyt zachowawczy dla niektórych członków Klubu Konserwatywnego. Kilku z nich opuściło Klub przechodząc do tzw. demokratów bezprzymiotnikowych, m. in. Ju-

---

[18] Cyt. według: Buszko, *Sejmowa reforma...*, s. 136.

[19] Feldman, *op. cit.*, s. 227; W. Studnicki, *Z powodu książki Pana Romana Dmowskiego*, „Krytyka", 15 IV 1914, s. 97; K. Krzeczunowicz, *Historia jednego rodu i dwóch emigracji*, Londyn 1973, s. 181, 203.

[20] List Z. Tarnowskiego i T. Starzewskiego *Do żywiołów umiarkowanych*, 20 V 1906, cyt. według: J. Buszko, *Walka o reformę wyborczą w Galicji*, „Przegląd Historyczny", 1955, z. 3, s. 390.

[21] A. Galos, wstęp do: M. Bobrzyński, *Z moich pamiętników*, Wrocław 1957, s. XXX.

[22] M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, t. III, Warszawa 1931, s. 328.

[23] List W. L. Jaworskiego do M. Bobrzyńskiego 19 IV 1909, cyt. według: A. Galos, wstęp, jw., s. XXV.

[24] K. Dunin-Wąsowicz, *Sojusz obszarnictwa i bogatego chłopstwa w Galicji* (1907—1914), „Przegląd Historyczny", 1955, s. 215; A. Zakrzewski, *W. Witos. Chłopski polityk i mąż stanu*, Warszawa 1977, s. 39—41.

liusz Leo i Jan Kanty Fedorowicz. Krok ten ułatwił późniejszą współpracę między tymi partiami.

Po wyborach w 1908 r. do Sejmu Krajowego, aby utrzymać wpływy, musieli konserwatyści skupić się w jeden klub. Nie bez nacisku Michała Bobrzyńskiego, w przeddzień pierwszego posiedzenia sejmu trzy grupy: klub krakowski, podolacy i klub rolniczy utworzyły tzw. stronnictwo „prawicy sejmowej". Poza nim pozostało sześciu posłów pod wodzą Włodzimierza Kozłowskiego, tworząc tzw. Centrum, i kilku konserwatystów tłumaczących swój krok chęcią pozostania bezpartyjnymi, wśród nich Witold Czartoryski i Tadeusz Cieński. W rzeczywistości już wtedy czuli się oni bliżsi narodowej demokracji niż stańczyków.

Jedność ta przetrwała zaledwie kilka dni. Podczas głosowania nad kandydatami do Wydziału Krajowego doszło do rozbicia na tle stosunku do kandydatury Ukraińca. Do tego czasu łączył konserwatystów obu części Galicji program społeczny i wspólny pogląd na stosunek do Wiednia. Gdy program lojalności przyjęły pozostałe stronnictwa, związek ten rozluźnił się i nastąpiło przegrupowanie sił. Później doszły do tego różnice orientacji: SPN — do końca trzymało się orientacji austriackiej, podolacy podobnie jak narodowa demokracja — rosyjskiej. Część podolaków, która zdawała sobie sprawę z konieczności zmian i faktu, że jest to ostatnia chwila, kiedy autorami i wykonawcami zmian mogą być konserwatyści, przyłączyła się do grupy krakowskiej, młodsze pokolenie ciążyło raczej ku narodowej demokracji.

Do 1911 r. ukształtowały się dwa obozy. Z jednej strony tzw. blok namiestnikowski złożony z demokratów, konserwatystów i ludowców. Z drugiej strony stanął tzw. antyblok, którego siłą przewodnią była narodowa demokracja. U jej boku wystąpili podolacy, Centrum oraz grupa „Rzeczypospolitej". Jak pisze S. Grabski, stało się to możliwe dzięki Lidze Narodowej i było jej sukcesem [25]. Centrum zwiększyło swą liczebność, przystąpili do niego Cieński, Czartoryski i niektórzy konserwatyści krakowscy, jak Józef Milewski czy Stanisław Stadnicki. Prezesem został Witold Czartoryski. Centrum stanowiło pomost pomiędzy podolakami a narodowymi demokratami. Bobrzyński wielokrotnie określał członków tej grupy jako skrajnych konserwatystów. Samo Centrum przeczyło, jakoby jego członkowie byli konserwatystami [26]. Rację jednak w tym wypadku miał Bobrzyński. Do problemu tego wypadnie powrócić jeszcze na dalszych stronach, przy omawianiu działalności Narodowo-Chrześcijańskiego Stronnictwa Ludowego.

[25] S. Grabski, *Wspomnienia o pracy w Lidze Narodowej*, APAN, 30/3, k. 51—52.

[26] Uwaga W. L. Jaworskiego do wspomnień M. Bobrzyńskiego, *Z moich pamiętników*, s. 254; „W rozmowach, jakie miałem z S. Cieńskim i Wł. Czartoryskim, przeczyli oni, by ich ojcowie byli konserwatystami". W. Czartoryski pisał: „Nasz ojciec od początku wejścia w życie polityczne trzymał się wiernie kierunku prowadzonego przez N-D, które następnie zmieniło nazwę na Stronnictwo Narodowe", *Wspomnienia wojenne 1914—1918*, s. 49, masz., zbiory pryw.

Kiedy w 1913 r. wydawało się, że uchwalenie reformy wyborczej jest bliskie, wystąpił przeciwko niej episkopat polski. Wystąpienie biskupów umocniło stańczyków w przekonaniu, że episkopat i duchowieństwo nie powinny się mieszać do bieżącej polityki [27]. Publicznie stańczycy dyskusji nie podjęli, choć wystąpienie biskupów stanowiło dla nich poważny cios. Aktywność stronnictwa wyraźnie zmalała. Częściowo swoją pozycję odzyskało SPN dopiero po wybuchu wojny.

W zaborze rosyjskim konserwatyści podjęli działalność na początku lat osiemdziesiątych. Jej ukoronowaniem było wydawanie w Petersburgu „Kraju" i w Warszawie „Słowa" [28]. Występując zdecydowanie przeciwko wszelkim przejawom działalności nielegalnej, konserwatyści nie mogli, przed manifestem październikowym 1905 r., założyć stronnictwa. Wypadki rewolucyjne i istniejące jeszcze wśród inteligencji liberalnej i części wielkiego ziemiaństwa, silne opory co do współpracy ze Stronnictwem Demokratyczno-Narodowym — przed rewolucją uważano je za wywrotowe i przynoszące szkody swym nacjonalizmem [29] — zmusiły konserwatystów do szybkiego działania.

18 października 1905 r. założone zostało Stronnictwo Polityki Realnej. Świadomie nie użyto w nazwie określenia „konserwatywne" jako kompromitującego [30]. O rzeczywistym charakterze stronnictwa najlepiej świadczyło przemówienie Józefa Ostrowskiego, który został prezesem stronnictwa, twierdzącego, że są konserwatystami, ponieważ nie mogą odstąpić od zasad społecznych, takich jak religia, rodzina, własność, władza, harmonia społeczna, które to zasady są ważniejsze od zasad politycznych. Uznał, że stronnictwo stanowi kontynuację działalności Adama Czartoryskiego i Aleksandra Wielopolskiego [31].

Program stawał na gruncie jedności państwowej z Rosją. Domagał się jednak dla Polski instytucji autonomicznych, uznania języka polskiego jako krajowego, szkolnictwa w języku polskim, wolności obywatelskich. Z akcji zmierzającej do osiągnięcia tych celów wyłączył działanie spiskowe lub rewolucyjne [32]. Komentując ten program L. Straszewicz pisał, że SPR występuje przeciwko powszechnemu głosowaniu. Autonomię uznał za cel ostateczny, a nie warunek postępu. Jednocześnie ostro atakował narodową

[27] *Dyalog o zasadach i kompromisach*, Kraków 1916, s. 11—23.

[28] Dzieje „Kraju" patrz: Z. Kmiecik, *„Kraj" za czasów redaktorstwa Erazma Piltza*; Warszawa 1969. Nie ma opracowania „Słowa".

[29] Scriptor [E. Piltz], *Nasze stronnictwa skrajne*, Kraków 1903; *Neopolonizm* [w:] *Listy polskie*, Kraków 1904, s. 82—83, 108.

[30] *Siły, środki i szanse rozwoju stronnictwa*. Papiery E. Piltza, BN, IV 8357, k. 3—5, b.d., b.m.

[31] J. Ostrowski, Przemówienie na wstępnym zebraniu SPR, Arch. Potockich i Ostrowskich z Maluszyna, WAP Łódź, rkp. 603/5, p. 58/II/28, k. 27—31; *Stronnictwo Polityki Realnej i jego myśli przewodnie*, Warszawa 1906, s. 4—7.

[32] *Stronnictwo Polityki Realnej...*, s. 12—16; *Zadania i zasady Polskiego Stronnictwa Polityki Realnej*, Warszawa 19 X 1905, Arch. A. Dobieckiego, AAN, 91/II/1, k. 224, druk.

demokrację za głoszenie zasad egoizmu narodowego, wskazując m. in. na to, że jej polityka stanowi usprawiedliwienie dla Bismarcka i Murawiewa [33].

O ile twórcami programu byli liberalni działacze ugodowi z „Kraju", to bezpośrednie kierownictwo nowej organizacji wzięli na siebie ziemianie. Jak pisał nieznany autor w tekście przeznaczonym dla „Kraju", skład prezydium wskazuje na to, że „SPR opierać się będzie głównie o żywioły ziemiańsko-zachowawcze, konserwatywne" [34].

Jednocześnie grupa arystokratów próbowała założyć Stronnictwo Narodowo-Zachowawcze. Należeli do niego ks. Zdzisław Lubomirski, hr. Julian Tarnowski, ks. Seweryn Czetwertyński, hr. Adam Krasiński, ks. Maciej Radziwiłł, hr. Tomasz Potocki, hr. Henryk Dembiński, hr. Konstanty Plater i inni. Przykładem dla nich była stańczykowska Galicja. Jan Żółtowski notował w swym pamiętniku, że grupa ta próbowała zająć pozycję między narodową demokracją a SPR, co się całkowicie nie powiodło. Ostatecznie większość grupy przystąpiła do SPR [35].

Działacze Ligi Narodowej przyjęli powstanie SPR lekceważąco. W tym czasie Lidze, nie bez powodzenia, przy pomocy swych członków ziemian, udało się zdobyć przeważający wpływ na ziemiaństwo [36]. Z tego też względu realiści stracili znacznie na atrakcyjności dla rządu jako partner [37].

Wzajemne stosunki SDN i SPR cechowała niechęć. Szczególnie niechętnie endecy odnosili się do grupy skupionej wokół „Kraju". Przez cały czas była to współpraca wymuszona przez okoliczności, m. in. przez nacisk lewicy i chęć wzajemnej kontroli akcji podejmowanych w Petersburgu. Do spięcia doszło w trakcie przygotowania wyborów do Dumy w 1912 r., kiedy to realiści nie poparli kandydatury Dmowskiego do Dumy.

To stanowisko realistów w wyborach oraz późniejsze, wobec próby Dmowskiego w r. 1913 zmontowania wspólnej akcji w sprawie polskiej na zachodzie, od której realiści odżegnali się, przyczyniło się do dalszego zaognienia stosunków. Niechęć wzmogła książka Dmowskiego *Upadek myśli konserwatywnej w Polsce*, na którą bardzo ostro odpowiedziało „Słowo" [38].

---

[33] L. Straszewicz, *Rysy charakterystyczne programu Stronnictwa Polityki Realnej*, Warszawa 1907.

[34] R., *Nowa organizacja żywiołów umiarkowanych w Królestwie*, Papiery E. Piltza, BN, masz. 8357, k. 14—19.

[35] J. Żółtowski, *Wspomnienia*, BN, rkp akc. 7954, k. 148—153; S. Krzywoszewski, *Długie życie*, t. I, Warszawa 1947, s. 194—195; S. Kalabiński, *Antynarodowa polityka endecji w rewolucji 1905—1907*, Warszawa 1955, s. 247—248.

[36] A. Marylski, *Liga Narodowa 1906—1926*, Papiery S. Kozickiego. APAN, 30/3, k. 82; S. Czekańowski, *Roczniki długiego żywota mego*, BOss., 13258/II, t. III, s. 142; S. Wielowieyski, *Pamiętnik*, rkp, zbiory pryw.. z. IV.

[37] S. Wielowieyski zapisał, że gdy w 1908 r. L. Kronenberg i E. Dobiecki byli u Stołypina, ten oświadczył, że ponieważ cały kraj opowiedział się za narodową demokracją, „rząd nie może liczyć się z realistami, bo przedstawiają za marną siłę", jw., z. VII.

[38] Realista, *Uwodziciele zachowawców*, „Słowo", 8 III 1914.

Wojna przerwała tę polemikę stwarzając nową możliwość współpracy obu stronnictw.

Kresy znacznie bardziej niż Królestwo odczuły skutki powstania styczniowego — zarówno ucisk narodowy, jak i religijny. Do tego obok znacznie szerszego zasięgu konfiskat dołączył zastój ekonomiczny. „Ziemianin poleski — pisze H. Obiezierska — przykuty do ubogiej, źle procentującej i obciążonej ziemi, stawał się apatycznym odludkiem, abnegatem życiowym, gardzącym komfortem europejskim, jak lis zielonymi winogronami, rozmiłowanym jedynie w polowaniu i obcowaniu z przyrodą" [39]. Kurczenie się własności polskiej drogą konfiskat i wyprzedaży wytworzyło nurt trzymania się ziemi za wszelką cenę. Przedstawiano to jako obowiązek patriotyczny — obronę przed wypieraniem polskości. Jednocześnie J. Żółtowska zwraca uwagę, że „obowiązek poświęcania się dla ziemi, tak zalecany w obyczajowych powieściach, w rzeczywistości był bardzo popłatnym interesem, o ile kogoś nie ogarnęła utracjuszowska gorączka" [40]. Pozostawanie chłopów na odpowiednio niższym poziomie przyczyniało się do zachowania stosunków półfeudalnych między dworem a wsią, co S. Zabiełło nazwał „półfeudalnym światem ziemiańskim na Litwie historycznej" [41].

Od końca 1903 r. rozpoczęła penetrację tych terenów narodowa demokracja, zdobywając coraz szersze wpływy [42]. Jednak narodowa demokracja jednocześnie zraziła do siebie część ziemian. Dla takich ludzi wzorem była droga stańczyków — oparcia się na panującej dynastii. Na czele tego ruchu stanęli Adam Broel-Plater z Wieprza, Aleksander Tyszkiewicz z Kretyngi, Konstanty Skirmunt z Mołodowa i Aleksander Meysztowicz.

Przywódcy ziemiaństwa kresowego uważali program endecji za demagogiczny i podejrzewali ją o tendencje rewolucyjne. Uważali także, że endecja za mało liczy się z interesami ich kraju. Nie odpowiadał im też typ nacjonalizmu, który ich zdaniem nie godził się z interesami tych ziem [43]. W trosce o zachowanie swych wpływów byli oni przeciwni rozniecaniu waśni narodowościowych. Pragnęli w ten sposób zapobiec wzrostowi świadomości narodowej narodów litewskiego i białoruskiego, przy jednoczesnym założeniu utrzymania swych wpływów społecznych i politycznych. Niechęć do Królestwa wynikała z przekonania, że jest to „kraj

---

[39] H. Obiezierska, *Twórczość powieściowa Weyssenhoffa*, masz., zbiory pryw., Bydgoszcz 1961, s. 14.

[40] J. Żółtowska, *Inne czasy, inni ludzie*, Londyn 1959, s. 27—28.

[41] S. Zabiełło, *Pamiętniki*, masz., zbiory pryw., cz. I. s. 2.

[42] H. Korwin-Milewski, *Siedemdziesiąt lat wspomnień. 1855—1925*, Poznań 130, s. 186; S. Mackiewicz, *Kto mnie wołał, czego chciał*, Warszawa 1972, s. 365; L. Chomiński, *Pamiętniki*, BN, akc. 9736, t. IV, s. 15; M. Jałowiecki, *Wspomnienia*, BN, masz. akc. 389, z. IV, s. 104; M. Pawlikowski, *Mińszczyzna*, „Pamiętnik wileński", Londyn 1972, s. 299.

[43] K. Skirmunt, *Moje wspomnienia. 1866—1945*, BJ, masz., s. 12; Z. Domański, *Pamiętniki*, BN, masz. akc. 9216, s. 86; Żółtowska, *Inne czasy...*, s. 104.

zawodowych, tradycyjnych i systematycznych samobójstw politycznych" i dlatego należy wyrzec się wszelkiej solidarności z jego przedstawicielami, gdyż „taka solidarność w przeszłości przynosiła nam tylko klęski, a w przyszłości z powodu zasadniczej rozbieżności interesów nic dobrego rokować nie może" [44]. Stąd pod pozorem istnienia odrębnych interesów utworzenie osobnego koła w Dumie. Zbiegło się to ze stanowiskiem narodowej demokracji ubiegającej się o autonomię dla Królestwa z pominięciem kresów.

W 1907 r. grupa działaczy skupiona wokół „Kuriera Litewskiego", którego wydawcą był H. Korwin-Milewski, postanowiła założyć Stronnictwo Krajowe Litwy i Rusi. Wśród jej założycieli figurują tacy ludzie, jak E. Woyniłłowicz, K. Skirmunt, S. Wańkowicz, A. Chomiński, E. Broel-Plater, A. Zamoyski, Cz. Jankowski, P. Kończa i K. Niezabytowski. Znaczną rolę odgrywał w nim A. Meysztowicz. Byli to ludzie przewodzący ziemiaństwu Grodzieńszczyzny, Mińszczyzny i Wileńszczyzny. Formalnie statut nowego stronnictwa został przyjęty 8 lutego 1908 r. na zjeździe w Wilnie. Opierał się on na stwierdzeniu odrębności rozwoju historycznego, ekonomicznego, demograficznego i kulturalnego tych ziem [45]. Jak pisze E. Woyniłłowicz: „stronnictwo to, atakowane przez różne nacjonalizmy, w zaraniu swej działalności poderwane zostało i znikło bez poważniejszych śladów swego istnienia" [46]. Najbliższe politycznie było mu SPR. Łączyła „krajowców" z SPR lojalność wobec tronu, obawa przed radykalizmem społecznym. Różniły poglądy na sprawy wewnętrzne i sposób zorganizowania ziem b. W. Ks. Litewskiego.

W zaborze pruskim, w wyniku sposobu przeprowadzenia uwłaszczenia i dalszego rozwoju gospodarczego, powstała znaczna liczba zamożnych gospodarstw chłopskich. Z ich właścicielami obszarnicy potrafili nawiązać dobre stosunki zarówno gospodarcze, jak i społeczne. Elementem wzmacniającym tę więź była polityka germanizacyjna rządu pruskiego, która zwiększała solidarność całego społeczeństwa polskiego. Z tych przyczyn na ziemiach zaboru pruskiego (z wyjątkiem Górnego Śląska) później niż w innych zaborach powstały partie polityczne. Nawet Liga Narodowa swą legalną partię założyła dopiero w połowie 1909 r. — Polskie Towarzystwo Demokratyczne. Powstanie jej prasa konserwatywna oceniła bardzo krytycznie, starając się przekonać opinię, że narodowa demokracja nie wnosi nic nowego, a rozbija jedność społeczeństwa polskiego wobec niebezpieczeństwa niemieckiego. Jednocześnie zarzucano narodowym demokratom

---

[44] Cyt. według: J. Bardach, *Z dziejów mentalności feudalno-konserwatywnej*, „Przegląd Historyczny", 1977, z. 1, s. 113.

[45] L. Chomiński, *Pamiętniki*, t. IV, s. 29; E. Woyniłłowicz, *Wspomnienia*, t. I, Wilno 1931, s. 174—175; H. Wisner, *Wojna nie wojna*, Warszawa 1978, s. 69—71.

[46] Woyniłłowicz, *Wspomnienia*, t. I, s. 175.

burzenie ustalonych stosunków i przygotowanie gruntu pod „rewolucję" [47].

Ziemiaństwo wielkopolskie zorganizowane było przede wszystkim w organizacjach typu gospodarczego, jak Centralne Towarzystwo Gospodarcze i Związek Ziemian. Tendencja do powołania instytucji politycznej o charakterze zachowawczym wystąpiła w Poznańskiem dopiero ok. 1905 r. w obliczu zagrożenia ustawą o wywłaszczeniu. Od początku wzorem ideowym i praktycznym dla konserwatystów poznańskich byli stańczycy [48]. Na czele akcji, w wyniku której powołano Kasyno Obywatelskie, stanęli Stanisław Turno i Tadeusz Jackowski. Od początku istniały w nim tarcia spowodowane różnicą zdań co do tego, jak dalece można się angażować w lojalizmie wobec władz niemieckich. Kasyno nie występowało oficjalnie na zewnątrz, pozostając klubem politycznym, skupiającym — jak to określił „Kurier Poznański" — „elitę elity" ziemiańskiej [49]. Kasyno skupiło tylko część ziemiaństwa, oddziałując na nie pozycją gospodarczą i autorytetem osobistym członków.

Przeciwstawiając się akcji narodowej demokracji powołali członkowie Kasyna Związek Narodowy, którego prezesem został Adam Żółtowski z Jarogniewic. Związek ten nie osiągnął jednak większych wpływów [50]. Program ugody z Niemcami nie mógł, szczególnie w tym okresie, liczyć na szerszy oddźwięk. Grupa ziemian niezadowolona z polityki Kasyna założyła w 1913 r. Centrum Obywatelskie. Stworzyli je młodzi ziemianie zbliżeni ideowo do narodowej demokracji. Na czele stanął członek Ligi Narodowej Władysław Grabski z Kurcewa.

Proces przejmowania wpływów z rąk konserwatywnego ziemiaństwa przez endecję przebiegał w Wielkopolsce stosunkowo łagodnie. W 1913 r. doszło do kompromisu między narodową demokracją a konserwatystami w postaci utworzenia Rady Narodowej, mającej ambicje być przedstawicielstwem ogółu Polaków zaboru pruskiego. Ukłonem endeków pod adresem konserwatystów było powierzenie jej przewodnictwa Ludwikowi Mycielskiemu. Nie doszło na terenie tego zaboru do takich sporów, jak w Galicji.

Przez cały czas istniały kontakty międzyzaborowe między konserwatystami. W 1904 r. doszło w Wiedniu do zjazdu konserwatystów Galicji i Królestwa. Prasa konserwatywna broniła konserwatystów wszystkich zaborów przed atakami narodowej demokracji. W 1910 r. z inicjatywy redaktora „Czasu" Rudolfa Starzewskiego doszło do porozumienia, określonego przez Antoniego Chołoniewskiego jako „blok felietonowy", między

[47] Z. Hemmerling, *Posłowie polscy w parlamencie Rzeszy Niemieckiej i sejmie pruskim. 1907—1914*, Warszawa 1968, s. 35; W. Jakóbczyk, *Społeczeństwo polskie w obronie narodowości*, [w:] *Dzieje Wielkopolski*, t. II, Poznań 1973, s. 503—504.

[48] Odczyt 22 I 1908 r. w Kasynie Obywatelskim w Poznaniu, WAP Poznań, Organizacje i stowarzyszenia, t. 3.

[49] Cyt. według: Jakóbczyk, *op. cit.*. s. 505.

[50] Tamże. Hemmerling, *op. cit.*, s. 35.

„Czasem", „Słowem" i „Dziennikiem Poznańskim". Miało ono polegać m. in. na poszukiwaniach i druku tych samych powieści [51]. Jak to porozumienie funkcjonowało, trudno powiedzieć.

Wojna postawiła przed politykami nowe zadania, otwierające jednocześnie nowe możliwości działania. W początkowym okresie wszystkie stronnictwa konserwatywne, i nie tylko one, wypowiedziały się lojalnie za swoimi rządami. Wyrazem tego były deklaracje lojalności złożone przez poszczególne koła polskie w parlamentach.

Dla stańczyków wybuch wojny stanowił zapowiedź realizacji ich dalekosiężnych planów zjednoczenia Galicji z Królestwem w monarchii austro-węgierskiej. Natomiast realiści i zbliżone do nich koła konserwatystów kresowych, podobnie jak endecy, pragnęli zjednoczenia Polski pod berłem cara. Antyniemiecko nastawiony był również ogół ziemiaństwa zaboru rosyjskiego [52].

W listopadzie 1914 r. realiści wspólnie ze Stronnictwem Demokratyczno-Narodowym utworzyli Komitet Narodowy Polski. Sytuację skomplikowało wycofanie się Rosjan z terenów polskich w sierpniu 1915 r. Wraz z armią rosyjską opuściła kraj duża grupa działaczy SPR, m. in. Erazm Piltz, Zygmunt Wielopolski i Eustachy Dobiecki. W kraju na czoło wysunęli się Henryk Potocki, Leonard Tallen-Wilczewski i Zygmunt Leszczyński. Dużą rolę odgrywał także ks. Zygmunt Chełmicki.

Znaczne zmiany personalne nastąpiły również w narodowej demokracji. Członkowie Ligi Narodowej na terenach zajętych przez Niemców zaczęli tworzyć organizację pn. Zjednoczenie Narodowe. Później z podobną inicjatywą wystąpiła Liga Narodowa we Lwowie, dążąc do stworzenia organizacji politycznej, która by umożliwiła zbliżenie z jednej strony konserwatywnej prawicy do narodowej demokracji, z drugiej ludowcom. Do Zjednoczenia Narodowego w Galicji obok sympatyków SDN wśród podolaków przystąpiła grupa „Rzeczypospolitej" [53].

Antoni Marylski, Wojciech Rostworowski, Adam Ronikier i Józef Targowski utworzyli Stronnictwo Narodowe. Udało im się przyciągnąć pewną ilość ziemian, którzy nie należeli przedtem do SDN. W stronnictwie tym od początku występowały tarcia. Liczyło ono prawdopodobnie niecałą setkę członków, choć, jak pisze Zdanowski, celem Marylskiego było „objęcie całego spadku po wyjeździe p. Romana, a głównie całej grupy ziemiańskiej" [54].

---

[51] List A. Chołoniewskiego do E. Piltza z 31 X 1910 i odpowiedź E. Piltza z 19 X 1910, BN 8361/I, k. 77—80, 126—127.

[52] S. Zabiełło, *Pamiętnik*, cz. I, s. 220; Z. Domański, *Pamiętniki*, s. 83. T. Swiecki, *Mazowsze płockie w czasach wojny światowej i powstania państwa polskiego*, Toruń 1932, s. 21.

[53] List T. Kobylańskiego, sekretarza ZN, z 17 X 1967, APAN Krak., 7893; B. Longchamps, *Wspomnienia*, BOss., akc. 47/71, masz., s .319; WTW, *Polskie stronnictwa polityczna w Galicji*, „Kultura Polski", 17 II 1918, z. 7, s. 87.

[54] J. Zdanowski, *Dziennik*, 30 IX 1915, 31 V 1916, APAN Krak., masz. Patrz

Ostatecznie Lidze Narodowej udało się wszystkie te grupy (łącznie z realistami) zjednoczyć w Międzypartyjnym Kole Politycznym, utworzonym w październiku 1915 r. Łączyła je rezerwa wobec władz okupacyjnych. Wstrzymanie się od współpracy politycznej nie wykluczało działalności społecznej i gospodarczej w takich organizacjach, jak Centralny Komitet Obywatelski ze Zdzisławem Lubomirskim na czele czy Rada Główna Opiekuńcza, której prezesem został Adam Ronikier. Niemcy zresztą chętniej współpracowali z tymi kołami, które od ich postawy zaczęto nazywać pasywistami.

Od początku nad przeciągnięciem realistów na stronę rozwiązania austro-polskiego pracowali stańczycy. Pierwsze spotkania miały miejsce natychmiast po zajęciu Warszawy przez Niemców i trwały już przez całą wojnę. Brali w tych spotkaniach udział czołowi przedstawiciele stańczyków i realistów oraz Stronnictwa Narodowego. Poza spotkaniami międzypartyjnymi dochodziło często do kontaktów indywidualnych z wpływowymi osobami z kół ziemiańskich [55]. Powodem niechęci do angażowania się realistów w akcję polityczną w początkowym okresie okupacji była obawa przed powrotem Rosjan. Potem, niejasne perspektywy dalszego rozwoju wypadków. Część liczyła na zwycięstwo Ententy. Dzieliła ich od Galicjan koncepcja rozwiązania sprawy polskiej.

Wydanie aktu 5 listopada 1916 r. niewiele zmieniło w Galicji. Nadal silny był obóz aktywistyczny ze stańczykami na czele, który konsekwentnie stawiał na rozwiązanie austro-polskie. Odnosząc pewne sukcesy w Galicji Wschodniej, SPN zaczynało powoli tracić w opinii kręgów dotychczas je popierających. Zarzucano mu zbyt uległe stanowisko wobec Austrii [56]. Doszło też do ostrych starć między działaczami SPN a działaczami Zjednoczenia Narodowego, którzy nawzajem oskarżali się o szkodzenie sprawie polskiej.

Więcej zmieniło się w Poznańskiem. Po wybuchu wojny gesty lojalności wobec rządu były bardziej powściągliwe niż w pozostałych zaborach. Do aktu listopadowego tylko jedno pismo — „Kraj" — wydawane w Lesznie przez ks. Druckiego-Lubeckiego, weszło na drogę jednostronnej ugody. Spotkało się ono jednak z ogólnym bojkotem [57].

także: A. Marylski, *Liga 1906—1926*, APAN, 30/3, k. 101—102; Cz. Kozłowski, *Działalność polityczna Koła Międzypartyjnego w latach 1915—1919*, Warszawa 1967, s. 59.

[55] M. Bobrzyński, *Wskrzeszenie państwa polskiego*, t. I, Kraków 1920, s. 94—95; K. M. Morawski, *Pamiętnik*, BN, akc. 8629 masz., t. I, s. 14; liczne wzmianki u Hupki, Jaworskiego i Zdanowskiego.

[56] Młodziutki Jan Mycielski pisząc o poparciu ojca dla SPN notował jednocześnie, że traci ono zaufanie. „O konserwatystach myślę, że już nie będzie co mówić. Społeczeństwo nie będzie ich uważać za partię, której sprawę narodową polecić można". *Dzienniki*, 26 IV, 4 IX 1917, masz., zbiory pryw.

[57] WTW, *Stosunki partyjno-polityczne w zaborze pruskim*, „Kultura Polski", 19 V 1918, z. XX, s. 310; *Nasi aktywiści*, „Głos Narodu", 4 X 1918, AAN, 38/I, Agencja Polska w Lozannie, p. 241, k. 780.

W grudniu 1916 r. powstało w Poznaniu Stronnictwo Pracy Narodowej. Za cel postawiło sobie „uzyskanie w państwie pruskim, na jawnej i legalnej drodze, równouprawnienia pod względem narodowym i jak największej swobody pod względem religijnym i obywatelskim". Podjęcie akcji motywowano tym, że akt 5 listopada i dla Polaków w zaborze pruskim zapowiada lepsze czasy. Należy więc od opozycji przejść do współpracy z rządem [58]. Do stronnictwa weszła część działaczy Kasyna, m. in. T. Jackowski i Z. Chłapowski. Nie wstąpił do niego T. Szułdrzyński, choć aktywną rolę odgrywał w nim jego ojciec Zygmunt, również wybitny działacz społeczny. Z drugiej strony nie wszedł do niego również Drucki-Lubecki. Według „Głosu Narodu" nie przekroczyło Stronnictwo Pracy Narodowej liczby 50 członków. Jego prezesem został Adam Żółtowski z Jarogniewic, a sekretarzem Tadeusz Chrzanowski. Organem stronnictwa była nowozałożona „Gazeta Narodowa" [59].

Stronnictwo, jak już pisałem, nie zdobyło większych wpływów. Nie zdołało także uzyskać jakichkolwiek ustępstw Niemców w kierunku zapowiadanym w programie. W obliczu klęski Niemiec, na zebraniu 9 października 1918 r. stronnictwo postanowiło się rozwiązać. W wydanym oświadczeniu stwierdzono m. in., że program Wilsona otwiera dla polskiej sprawy narodowej daleko szersze horyzonty. Pismo wydawane nadal zaczęło walczyć o uznanie przewagi żywiołu polskiego w Poznańskiem, Prusach Królewskich, na Górnym Śląsku i Warmii.

Jeżeli członkowie Kasyna znaleźli się przede wszystkim w Stronnictwie Pracy Narodowej, to członkowie Centrum Obywatelskiego w Komitecie Międzypartyjnym, spełniającym w Wielkopolsce tę samą rolę co Międzypartyjne Koło Polityczne w Królestwie. Z działaczy związanych z ruchem ziemiańskim i konserwatywnym, którzy przystąpili do Komitetu Międzypartyjnego, wymienić należy przede wszystkim T. Szułdrzyńskiego i A. Chłapowskiego. Początkowo (do utworzenia Stronnictwa Pracy Narodowej) należeli do niego również A. Żółtowski z Jarogniewic i L. Mycielski [60].

W Królestwie nastąpiły dalsze przetasowania wśród grup reprezentujących klasy posiadające. Powstał Związek Niezawisłości Gospodarczej. Utworzenie ZNG spowodowane było nieprzychylną polityką władz okupacyjnych wobec przemysłu. Twórcami ZNG byli wielcy przemysłowcy warszawscy i łódzcy, którzy uprzednio należeli do SPR lub SDN. W programie stwierdzano, że ZNG „dąży do osiągnięcia całkowitej samodzielności życia gospodarczego i państwowego ziem polskich" [61]. Przystąpił on do MKP.

[58] *Stronnictwo Pracy Narodowej*, „Gazeta Narodowa", 30 I 1917.

[59] *Nasi aktywiści*, „Głos Narodu", 4 X 1918; T. Chrzanowski, *Wspomnienia z lat ubiegłych*, BN, mkf. rkp.

[60] Ocenę obu grup z punktu widzenia narodowej demokracji patrz M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów. Fakty i dokumenty*, t. II, Poznań 1931, s. 202—203.

[61] *Związek Niezawisłości Gospodarczej*, b.m. i r., AAN. Zbiór druków ulotnych, 56/II/139.

Natomiast wystąpiło z niego Stronnictwo Narodowe. Naciskane przez ziemiaństwo, nie chciało się ono wyrzec udziału w budowie aparatu władzy. Po wystąpieniu SN z MKP to ostatnie podjęło z nim walkę, doprowadzając do eliminacji działaczy SN z wpływowych stanowisk w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim, Radzie Głównej Opiekuńczej, Centralnym Towarzystwie Rolniczym. Na ich miejsce powoływano na ogół działaczy SPR [62].

Również w MKP nie było całkowitej jednomyślności. W Lublinie, który stał się stolicą okupacji austriackiej, został utworzony Klub Polski. Miał on spełniać rolę, jaką w Warszawie spełniało MKP. Prezes Klubu Jan Stecki powitał akt 5 listopada mową dziękczynną. Już latem 1916 r. notowano objawy pozytywnego nastawienia ziemiaństwa lubelskiego do władz austriackich. Władze te, aby zdobyć przychylność, na stanowisko generała-gubernatora powołały generała armii austriackiej Stanisława Szeptyckiego oraz pozwoliły przy pomocy Krajowej Rady Gospodarczej (prezesem jej był Stecki) kierować rozdziałem kontyngentów rolniczych. Stecki też gorąco namawiał MKP do wejścia do Tymczasowej Rady Stanu [63].

Również w SPR obserwować można wzrastające zróżnicowanie stanowisk w poglądach na rolę Tymczasowej Rady Stanu. Proces przechodzenia na pozycje aktywistyczne przyśpieszyła znacznie rewolucja w Rosji. Znikł lęk przed powrotem władz carskich. Pojawiła się natomiast obawa przed przeniesieniem rewolucji do Polski. Było to tym bardziej prawdopodobne, że sytuacja żywnościowa, szczególnie w Warszawie, była bardzo ciężka i dochodziło do rozruchów głodowych i strajków.

Zwolennicy orientacji prokoalicyjnej nie chcieli zgodzić się na wejście do TRS, zarówno ze względu na jej małe znaczenie, jak i ze względów taktycznych. Pewnym wyjściem z impasu był projekt powołania Rady Regencyjnej. Po długich dyskusjach zgodzono się na skład Rady Regencyjnej w osobach Józefa Ostrowskiego — jednego z twórców SPR i jego honorowego prezesa, uważanego za wytrawnego polityka, Zdzisława Lubomirskiego — który od początku wojny odgrywał dużą rolę polityczną jako prezes CKO i prezydent Warszawy, jak również ze względu na swe arystokratyczne pochodzenie i kontakty. Był on także członkiem SPR. Trzecim regentem został najwyższy dostojnik kościelny Królestwa — abp Aleksander Kakowski, również związany z SPR.

Mimo to SPR nie zdecydowało się na otwarte poparcie Rady Regencyjnej. 15 września 1917 r. Rada SPR przyjęła uchwałę, w której uznała za przedwczesny udział w rządzie, deklarując jednocześnie gotowość wejścia w skład Rady Stanu. Zalecała swym członkom, którzy weszli do rządu, wystąpienie ze stronnictwa. W myśl tej uchwały wystąpili z SPR regenci. Prezesem stronnictwa wybrano na zjeździe Henryka Potockiego, a wicepre-

---

[62] Seyda, *op. cit.*, t. I, s. 389; Kozłowski, *op. cit.*, s. 121, 126—127.

[63] Seyda, *op. cit.*, s. 265; Kozłowski, *op. cit.*, s. 132—133; J. Hupka, *Z czasów wielkiej wojny*, wyd. 2, Lwów 1937, s. 135.

zesem Leonarda Tallen-Wilczewskiego, zwolenników współpracy z endecją. SPR pozostała nadal w MKP, utrzymując jednak ścisłe kontakty z regentami [64]. Podobnie postąpił Związek Niezawisłości Gospodarczej.

Natomiast bez zastrzeżeń poparło Radę Regencyjną utworzone 29 maja 1917 r. Centrum Narodowe, do którego weszło kilka grup aktywistycznych, m. in. Stronnictwo Narodowe. Działacze tego ostatniego przejęli kierownictwo organizacji. Na czele znaleźli się Adam Ronikier, Wojciech Rostworowski i Maciej Radziwiłł. Byli oni często wysyłani przez Radę Regencyjną w różnych misjach i wykorzystywani do pertraktacji, przede wszystkim z przedstawicielami Niemiec, w oparciu o które zamierzali realizować swój program [65]. Jak większość bloków tworzonych doraźnie podczas wojny, Centrum było nieliczne i nie posiadało większych wpływów.

Rok 1918 charakteryzował się wzrostem napięć społecznych. Obok strajków i demonstracji głodowych pojawiły się hasła rewindykacji społecznych. Raporty sytuacyjne MSW notowały wypadki podpaleń zabudowań dworskich na wsi, rozprzestrzenianie się haseł rewolucji społecznej. Zaczęto pisać o wpływach bolszewizmu [66].

Wraz ze wzrostem napięć społecznych przybierała na sile skłonność klas posiadających do szukania oparcia we władzach okupacyjnych. O zmianie stanowiska i zamęcie świadczyły kroki podejmowane przez partie i organizacje reprezentujące interesy klas posiadających. Korespondent krakowskiego „Kuriera Codziennego", który nie ukrywał przed czytelnikami źródeł zmian, informował w marcu 1918 r.: „Zwraca tu [w Królestwie] powszechną uwagę dziwne i nieoczekiwane zjawisko gwałtownego garnięcia się dotychczasowych, z pod różnych znaków pasywistów do rządu, do państwowej siły polskiej i do idei natychmiastowego tworzenia silnej armii" [67].

Dla części ziemiaństwa, które pod wpływem rewolucji uznało za konieczne szybką budowę aparatu władzy, ewolucja endecji była zbyt powolna. 9 stycznia 1918 r. miał miejsce w Warszawie zjazd ziemian. Znaleźli się na nim, obok przedstawcieli różnych odłamów konserwatystów, również ziemianie do tego czasu związani z endecją. Na zjeździe znaczną rolę odgrywali Wojciech Rostworowski i Jan Stecki, który w grudniu 1917 r.

---

[64] Uchwałę tę zatwierdził zjazd SPR na początku listopada 1917, „Czas", 5 XI 1917. Zarząd SPR odpowiadając na list J. Ostrowskiego o wystąpieniu ze stronnictwa wyrażał przekonanie, że dawne więzy nie będą zerwane. A. Ładoś, *Rozwój stosunków w kraju*, AAN, KNP 39/I/306, k. 25, rkp; Kozłowski, *op. cit.*, s. 197—198.

[65] Program w: A. Ronikier, *W świetle prawdy. Kartki z przeżyć lat ostatnich*, Warszawa 1919, s. 25.

[66] Komunikat informacyjny 13 III 1918 CAW, 160. 1. 89.; MSW, Raport sytuacyjny 30 IV 1918, CAW, 160, 88; jw., 24 V 1918, KUL, Papiery J. Steckiego, t. 557, k. 151; *Agitacja bolszewicka w Królestwie*, „Czas", 21 VIII 1918.

[67] *Bolszewickie hasła w Królestwie*, „Kurier Codzienny", III 1918, AAN, 38/I/98. Potwierdzenie tego znajdujemy u J. Mycielskiego notującego głosy z Królestwa, że „armia jest potrzebna dla ochrony przed ruchem rewolucyjnym, który grozi zalewem naszemu społeczeństwu", *Dzienniki*, 19 IV 1917 .

formalnie wystąpił ze SDN. Uchwalono utworzenie własnej organizacji bezwzględnie posłusznej Radzie Regencyjnej, poparcie programu rządowego polegającego na budowie państwa polskiego, ze wszystkimi jego atrybutami, tzn. m. in. armią, i przeciwstawienie ruchowi rewolucyjnemu [68]. Na podstawie uchwał tego zjazdu w lutym 1918 r. utworzono Związek Budowy Państwa Polskiego, do którego obok wielu osób nie biorących dotąd aktywnego udziału w życiu politycznym weszło Stronnictwo Narodowe wraz z Centrum Narodowym [69].

Rada Regencyjna uzyskała również poparcie ze strony najbardziej nieoczekiwanej, bo od stronnictw grupujących ziemian, którzy wycofali się z Królestwa wraz z armią rosyjską lub posiadali majątki na terenach nie zajętych przez państwa centralne. Wybuch rewolucji był dla nich całkowitym zaskoczeniem, a jednocześnie zawaleniem się dotychczasowego świata. Aktywną działalność podjęli dopiero w kilka miesięcy po rewolucji; powstawały nowe organizacje, kombinacje i sojusze.

W końcu lipca 1917 r. w Moskwie odbyło się z inicjatywy W. Glinki — przewodniczącego Komisji Politycznej SPR — spotkanie członków SPR. Zebrani uznali czynne wystąpienie z programem zachowawczym za przedwczesne, uznali, że nie należy tworzyć nowego stronnictwa, a chętni mogą wstąpić do SPR lub założyć koła konserwatywne na wzór tworzonego przez Glinkę w Moskwie. Kilka miesięcy później przyjęto uchwałę o całkowitym podporządkowaniu się warszawskiemu kierownictwu SPR [70].

8 października 1917 r. ukazała się w Piotrogrodzie odezwa Stronnictwa Narodowo-Zachowawczego. Niedługo potem powstało koło tego stronnictwa w Mińsku. Prezesem został Aleksander Meysztowicz, sekretarzem Stanisław Radziwiłł. W programie głoszono potrzebę tworzenia w kraju instytucji państwowych polskich. Wypowiadano się za współpracą z Rządem Tymczasowym i Koalicją, ale równocześnie uznawano Radę Regencyjną za „jedyny prawowity rząd polski" [71]. O obliczu stronnictwa znacznie więcej mówił skład osobowy niż program. Członkowie jego rekrutowali się z arystokracji i ziemiaństwa, przeważnie związanego z ziemiami litewsko-białoruskimi. Całkowitego poparcia Radzie Regencyjnej udzieliło zorganizowane w czerwcu 1917 r. w Kijowie Stronnictwo Pracy Narodowej na Rusi. Prezesem Stronnictwa został Franciszek Pułaski, jednym z wice-

---

[68] *Korespondencja z Warszawy*, „Nowa Reforma", 11, 12 I 1918, AAN, 38/I/99; Zjazd ziemian, „Czas", 12 I 1918.

[69] *Z Warszawy*, „Czas", 27 III 1918; J. Myśliński, *Stosunek konserwatystów polskich do Rewolucji Październikowej (XI 1917—X 1918)*, [w:] *Rewolucja Październikowa a Polska*, Warszawa 1967, s. 315.

[70] W. Glinka, *Pamiętniki z wielkiej wojny* 31 VII 1917, 5 X 1917, t. III, Warszawa 1927, s. 34—46, t. IV, Warszawa 1928, 26—27.

[71] *Stronnictwo Narodowo-Zachowawcze*, „Dziennik Piotrogrodzki", 18 X 1917, AAN, 38/I/204; *Program Stronnictwa Narodowo-Zachowawczego. Wywiad ze Stanisławem Radziwiłłem*, „Dziennik Miński", 3 IX 1917, tamże; M. Kossakowski, *Diariusz*, 1 XI 1917, APAN, rkp., t. II, k. 243.

prezesów Janusz Radziwiłł, a na czele referatu politycznego stanął Marian Jaroszyński [72]. Podobnie jak w wypadku Stronnictwa Narodowo-Zachowawczego tworzyli je arystokracja i wielcy obszarnicy.

Utworzyły też one Blok Jedności Narodowej, choć początkowo niektórzy działacze SPN pogardliwie wyrażali się o SNZ, uważając je za grupkę bez znaczenia. Łączył te stronnictwa charakter społeczny, szukanie wspólnych rozwiązań zarówno wewnątrz Rosji, jak i przez popieranie Rady Regencyjnej. Z powodu różnic w stosunku do Koalicji i Rady Regencyjnej nie powiodło się wciągnięcie do tego bloku realistów. Nawiązano natomiast kontakty ze środowiskiem skupionym wokół Aleksandra Lednickiego. W lutym 1918 r. utworzyły one Porozumienie Stronnictw Państwowości Polskiej [73].

Od początku 1918 r. działacze konserwatywni zaczynają z Rosji wracać do Warszawy, zarówno przez Sztokholm, jak i bezpośrednio przez linię rozejmową. Włączyli się oni aktywnie do działalności politycznej. Jan Kucharzewski został premierem, Janusz Radziwiłł — kierownikiem departamentu politycznego, Maciej Radziwiłł jednym z najaktywniejszych członków Związku Budowy Państwa Polskiego itd.

Po rewolucji marcowej znaczna grupa kresowego ziemiaństwa zajęła stanowisko tworzenia samodzielnej Białorusi i Litwy. Reprezentowali oni kierunek, który określano jako krajowy [74]. Punktem wyjścia był pogląd, że znajdując się w morzu etnicznie obcego białoruskiego chłopstwa należy dążyć do przejęcia kierownictwa niepodległościowym ruchem białoruskim, dopóki ten ruch jest słaby. W ten sposób zostanie zabezpieczony „stan" polskiego posiadania. Niektórzy z nich, czując się zagrożeni w swym stanie posiadania, zwrócili się do władz niemieckich z żądaniem utworzenia Wielkiego Księstwa Litewsko-Białoruskiego pod kuratelą niemiecką [75]. Potem przez jakiś czas byli zwolennikami stworzenia niezależnego państwa białoruskiego [76], by przejść na koncepcję Białorusi związanej z Polską, a w końcu, gdy okazało się, że nie ma ona szans realizacji, zmienić ją na koncepcję włączenia jak największego obszaru bezpośrednio w granice państwa pol-

---

[72] *Program Stronnictwa Pracy Narodowej*, „Dziennik Kijowski", 4 XII 1917, AAN 38/I/204; *Stronnictwo Pracy Narodowej*, tamże.

[73] Glinka, *Pamiętnik*, 18 X 1917, t. III, s. 117—118; WTW, *Stosunki partyjne na uchodźstwie polskim w Rosji*, „Kultura Polski", 26 V 1918, z. XXI, s. 326.

[74] M. Romer, działacz demokratyczny reprezentujący ten kierunek, charakteryzował go następująco: „Używając terminu krajowcy, trzeba zawsze pamiętać, że termin ten nie oznacza ani stronnictwa, ani jednolitego programu. Można prawie powiedzieć, że ilu jest »krajowców«, tyle jest rozmaitych programów". Wspólna, jego zdaniem, jest niechęć do prostej inkorporacji Litwy i Białorusi do Polski oraz jednocześnie pragnienie, by tereny te były w ten lub inny sposób związane z Polską. M. Romer, *Dziennik*, 1 XI 1920, BAN LSRR, rkp F 138.

[75] E. Woyniłłowicz, *Wspomnienia*, t. I, s. 209; J. Osmołowski, *Wspomnienia z lat 1914—1921*, BN, akc. 6798 masz., s. 324.

[76] S. Głąbiński, *Wspomnienia polityczne*, Pelplin 1939, s. 434; Z. Domański, *Pamiętniki*, s. 246.

skiego. Przechodząc na pozycje trwałego związku z Polską, nadal pozostawali zwolennikami pewnej odrębności tych ziem w granicach państwa.

Podobnie jak z Białorusią wyglądała sprawa z Litwą. Jeżeli zmierzano nie do rozbicia Litwy, lecz do powiązania w całości z państwem polskim, jedyną drogą była federacja. Dlatego konserwatyści wileńscy konsekwentnie byli jej zwolennikami i występowali za utworzeniem państwa związkowego z Polską [77].

Sytuacja społeczna na ziemiach białoruskich po wybuchu rewolucji uległa znacznemu zaognieniu. Doszło do masowych wystąpień chłopskich przeciw obszarnikom, które najczęściej kończyły się rozgromieniem dworów [78]. Jako obrońca dworów polskich wystąpił korpus gen. Dowbora-Muśnickiego. Ziemianie odwoływali się do władz korpusu w wypadkach napadów na dwory lub prób podziału majątków przez chłopów. Korpus wysyłał ekspedycje karne, które bezlitośnie rozprawiały się z chłopami. Wymierzano kary chłosty całej wsi, a przywódców chłopskich często mordowano [79]. Kiedy przekonano się, że I Korpus staje się ochroną „przed anarchią rewolucyjną", na jesieni 1917 r. masowo zaczęła do niego napływać młodzież ziemiańska, a ziemianie gotowi byli do znacznych ofiar na jego potrzeby. Również formowany na Ukrainie korpus gen. Michaelisa ziemiaństwo zaczęło finansować, „widząc w niej [polskiej sile zbrojnej] widocznie milicję, która bronić będzie własności rolnej" [80].

W tej sytuacji wkroczenie wojsk niemieckich na Ukrainę i Białoruś w lutym 1918 r. ziemiaństwo powitało niemal jako zbawienie. Wszyscy pamiętnikarze podkreślają, że Niemcy zostali przyjęci jako wyzwoliciele spod panowania bolszewickiego [81]. Pod ochroną wojsk niemieckich właściciele mogli wrócić do majątków, których reprywatyzację, jak i zwrot mienia ruchomego przeprowadzili Niemcy.

W tym samym czasie, charakteryzując sytuację w Królestwie, Maria Górska znakomicie orientująca się w nastrojach polityków ziemiańskich

---

[77] TRS Dep. Spraw Polit., Wiadomości bieżące b.d., BAN LSRR, F9, t. 2487, k. 7; Romer, *Dziennik*, 30 XI 1918. Stanowisko poszczególnych kierunków wobec tych zagadnień badał Maciej Glogier. Wyniki swych badań ujął w memoriale „Do Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich dla przedstawienia Naczelnikowi Państwa", Wilno 28 II 1920, Bibl. Publ. w Warszawie, akc. 1665 masz. O misji Glogiera pisał Kossakowski, *Diariusz*, 7 III 1920.

[78] Opisy stosunków na wsi białoruskiej i ukraińskiej widzianych oczami ziemian patrz E. Dorożyńska, *Na ostatniej placówce*, Warszawa 1925; Z. Kossak-Szczucka, *Pożoga*, Warszawa 1935, oraz pamiętniki A. Kieniewicza i S. Stempowskiego.

[79] Osmołowski, *Wspomnienia...*, t. II, s. 309—310, 331—332. Niektórzy oficerowie chełpili się, że zastrzelili po kilkadziesiąt osób. Zabiełło, *Pomiętniki*, cz. II, s. 38—39.

[80] J. Zdziechowski, *Referat dotyczący dziejów I, II i III Korpusu w związku z działalnością Rady PZM*, CA PZPR, RPZM 392/3, k. 94, masz.

[81] *Krótki zarys zagadnień białoruskich*, Warszawa 1928, s. 85—87; Osmołowski, *Wspomnienia...*, s. 586—589; Mycielski, *Dzienniki*, 1 III 1918.

zanotowała następującą opinię: „Obawa jednak przed inwazją Moskali, a raczej ich zasad wzrasta, a z nią szukanie ratunku w Austrii" [82]. Wynik rokowań w Brześciu i przekazanie Chełmszczyzny republice ukraińskiej był wstrząsem dla zwolenników rozwiązania austro-polskiego lub nastawionych proniemiecko. Do dymisji na znak protestu podał się rząd Kucharzewskiego. Miały miejsce także inne dymisje. Rada Regencyjna wydała specjalną odezwę protestującą przeciwko uchwale brzeskiej. Ocena skutków Brześcia była jednak różna.

Stańczycy oceniali je najbardziej pesymistycznie. Jaworski przewidywał upadek koncepcji austro-polskiej po ustąpieniu Rady Regencyjnej, do czego, jego zdaniem, musiało dojść. W liście do Hupki pisał: „Dla nas konserwatystów rola skończona. Cały naród przejdzie pod komendę endeków" [83]. Brześć wstrząsnął członkami Stronnictwa Prawicy Narodowej. Rozwiązał się oddział lwowski stronnictwa, uznając, że Austria zawiodła nadzieje i w tej sytuacji stronnictwo nie może trwać dalej na dotychczasowych pozycjach. Oddział krakowski ogłosił protest przeciwko polityce Czernina. Jednak na zebraniu SPN w Krakowie wszyscy występujący zajęli stanowisko, by nadal trwać przy rozwiązaniu austro-polskim, nie eksponując jednak tego stanowiska [84].

Utwierdzali się w swoich racjach przeciwnicy rozwiązania austro-polskiego. Stefan Wielowieyski, wybitny działacz SPR, stwierdzał, że „traktat brzeski najlepszą nam oddał przysługę, bo od razu pogrążył wszystkich tych polityków, którzy na Austrię chcieli rachować i tworzyć z nią trialistyczną monarchię Austro-Węgry-Polska" [85]. Jak pisał w tymże miejscu, grupa austrofilska była w tym czasie w SPR dość liczna.

Na dłuższą metę przewidywania Jaworskiego okazały się słuszne — konserwatyści zostali zmuszeni do wycofania się na drugi plan, traktat brzeski wzmocnił pozycję narodowej demokracji wśród klas posiadających.

Ze względu na nastroje społeczne endecji zaczynał ciążyć związek z realistami. Dla SPR z kolei znacznie bliższymi politycznie i społecznie okazały się aktywistyczne koła konserwatywne. Prowadziły one działalność dwoma torami — kontynuując tworzenie aparatu władzy oraz próbując doprowadzić do wspólnego działania rozbity ruch konserwatywny. Wreszcie w grę zaczęła wchodzić sprawa kresów. Obawiano się, że endecja gotowa zrezygnować z nich, co dla ziemiaństwa było nie do przyjęcia.

Od połowy 1918 r. konserwatyści krakowscy podjęli próby skonsolidowania stronnictw — jak to określono — „umiarkowanych", widząc w tym ratunek przed przewrotem społecznym [86]. Stańczycy zorganizowali kilka spotkań w Krakowie z różnymi grupami działaczy konserwatywnych

[82] M. Górska,. *Dziennik*, 23 XII 1917, akc. 7971 rkp.
[83] W. L. Jaworski, *Diariusz z lat 1914—1921*, 11 II 1918, APAN, III-84 masz.
[84] Mycielski, *Dzienniki*, 15, 17 II 1918; Jaworski, *Diariusz*, 21 II 1918.
[85] Wielowieyski, *Pamiętnik*, cz. II, z. 1, rkp, zbiory pryw.
[86] *Prorok fałszywy czy prawdziwy*, „Czas", 11 X 1918.

i aktywistycznych z Królestwa i kresów. Największy taki zjazd odbył się 13 i 14 września. Poza realistami przybyli przedstawiciele wszystkich grup konserwatywnych Galicji i Królestwa. Galicję reprezentował pierwszy garnitur działaczy, natomiast z Królestwa nie przyjechało kilka czołowych osobistości. Nie doszło jednak podobnie jak podczas poprzednich tego typu spotkań do żadnych konkretnych ustaleń. Stwierdzono jedynie bliskość poglądów i konieczność dalszych kontaktów celem utrwalenia jednomyślności[87]. Następny wielki zjazd miał odbyć się 8 i 9 listopada 1918 r., ale już nie doszedł do skutku. Wypadki wyprzedzały przewidywania konserwatystów, podobnie zresztą jak i innych partii politycznych.

„Krzywdząca polityka okupantów, napływ wynędzniałych mas ze wschodu, hasła wywłaszczenia agrarnego, przykłady zamachów rewolucyjnych w Rosji, głód i nędza warstwy urzędniczej i robotniczej po miastach — oto są elementy, z jakich składa się obraz naszego stanu społecznego w tej chwili" — pisał o Królestwie „Czas". Wystarczy iskra, aby doprowadzić do wybuchu podobnego jak w Rosji. Oddanie w takiej chwili władzy na rzecz ludowców czy socjalistów byłoby — zdaniem „Czasu" — tylko pierwszym krokiem na rzecz dalszego przewrotu[88]. Dlatego stańczycy stali na stanowisku konieczności popierania Rady Regencyjnej.

Do podobnego wniosku doszła część konserwatystów również w Królestwie. 4 lipca 1918 r. ukonstytuował się w Radzie Stanu Klub Monarchiczno-Konstytucyjny, liczący 15 członków. Prezesem został Wojciech Rostworowski, który ponownie zmienił przynależność organizacyjną. Członkami zostali m. in. Józef Targowski i rektor UW Zygmunt Brudziński. Doraźnie klub głosił potrzebę silnego rządu i armii. Politykiem, który zdobył specjalne uznanie klubu, był odgrywający coraz większą rolę Janusz Radziwiłł[89].

Podobno regenci zaczęli w tym czasie zastanawiać się nad ustąpieniem. W celu powstrzymania ich i podjęcia próby porozumienia się z narodową demokracją delegowano na początku października do Warszawy Michała Bobrzyńskiego[90]. Z endecją zamierzano dogadać się, ponieważ działacze krakowscy doszli do wniosku, że i tak obejmie ona przewodnictwo polityczne. Wzrost wpływów endeckich notowała w swym pamiętniku Janina Żółtowska. Podobnie jak inni liczyła ona na te cechy, które przedtem w narodowej demokracji krytykowała — karność i bezwzględne metody, dzięki nim bowiem uchroni ona kraj od bolszewizmu[91].

Rada Regencyjna, zdając sobie sprawę z załamania się Niemiec, 7 października 1918 r. wystąpiła z orędziem do narodu, deklarując utworzenie

[87] *Zjazd polityczny w Krakowie*, „Czas", 14, 15 IX 1918; Jaworski, *Diariusz*, 16 IX 1918.

[88] *Prorok fałszywy czy prawdziwy*, „Czas", 11 X 1918; kilka dni wcześniej zamieszczono artykuł: *„Nadciągający bolszewizm*, 7 X 1918.

[89] Program w: MSW, *Raport sytuacyjny*, 5 VII 1918, CAW 160. 1. 88. Uchwały zebrania w: *Życie polityczne*, „Przegląd Poranny", 6 IX 1918, AAN, 38/I/99.

[90] Hupka, *Z czasów wielkiej wojny*, 6 X 1918, s. 371.

[91] Żółtowska, *Dziennik*, 24 X 1918.

niepodległego państwa polskiego, oraz rozwiązała Radę Stanu. Krokiem ku przekazywaniu władzy stopniowo w ręce narodowej demokracji było powołanie przez Radę Regencyjną rządu, na którego czele stanął jeden z jej przywódców, Józef Świeżyński. Ale dla narodowej demokracji współpraca z Radą Regencyjną nie rokowała sukcesów. Podjęto próbę odcięcia się od Rady Regencyjnej w postaci odezwy rządu Świeżyńskiego z 3 listopada 1918 r. W odezwie tej ogłosił przejęcie władzy. Przeciwstawiła się temu Rada Regencyjna, wiedząc już prawdopodobnie o mającym nastąpić powrocie Piłsudskiego i jemu zamierzając przekazać władzę. W tej sytuacji narodowa demokracja ustąpiła bez oporu. Wystarczyła wiadomość o dymisji udzielonej Świeżyńskiemu przez Radę Regencyjną.

W przededniu niepodległości konserwatyści okazali się obozem politycznym najbardziej przegranym. W oczach opinii publicznej pogrążył ich lojalizm wobec zaborców. Szczególnie odnosi się to do stańczyków, którzy pozostali lojalni wobec tronu do końca. Upadły systemy umożliwiające im odgrywanie znacznej roli politycznej we wszystkich trzech zaborach, większej, niż było to możliwe w systemie demokracji burżuażyjnej. Wzrost radykalnych nastrojów społecznych zepchnął ich na pozycje obronne. Elementem dodatkowo utrudniającym działalność było rozproszenie i rozbicie istniejących partii konserwatywnych.

Rozdział II

# Próby przystosowania się. Reforma rolna

W owym czasie wielu ziemian cechowało absolutne niezrozumienie tego, co się wokół nich dzieje. Nie doceniano, szczególnie w pierwszym okresie, społecznego podłoża rewolucji. Początkowo traktowano ją jako przewrót pałacowy czy — w Galicji — jako inicjatywę angielską. Otrzeźwienie przyszło dość szybko i wraz z nim wytwarzało się w ziemianach poczucie krzywdy, świadomość, że zostali odsunięci od władzy.

Charakterystyczne dla nastrojów pierwszych miesięcy Polski niepodległej są głosy Zdanowskiego i Górskiej. Pierwszy pisał: „Od tygodni nie wychodzę. Tak mi ciągle dziwno stać na boku przy całej tej budowie Polski. Tak zawsze o niej marzyłem. Tyle lat temu poświęciłem i tak naraz całkiem poza nią jestem. Ale nie tylko ja. Prawie wszyscy z naszej grupy politycznej, a nadto całe ziemiaństwo, tj. ta warstwa, z którą tyle lat przeżyłem". Takie były wrażenia jednego z czołowych polityków ziemiańskich, związanych z narodową demokracją. Podobne były wrażenia M. Górskiej, uważnej obserwatorki życia politycznego Królestwa, związanej blisko — rodzinnie i towarzysko — z kołami aktywistycznymi. „Szlachectwo, inteligencja, przeszłość, dawne zasługi i chwała, wszystko przemazane, zapomniane, wyklęte, odsądzone od czynu, od rady, od głosu, wolno nam jeszcze pod Lwowem ginąć ... Jedno hasło tylko słychać, Polska ludowa, a więc kto nie z ludu, nie chłop, temu wara od życia" [1].

Na nastroje takie złożyły się zarówno przyczyny obiektywne, jak i subiektywne. Obiektywne — wzrost nastrojów rewolucyjnych i wrogi stosunek do klas posiadających. Subiektywne — nadal istniejące poczucie wyjątkowości warstwy ziemiańskiej, uznawanie siebie za elitę narodu. W parze z tym szło przekonanie, że państwem powinna rządzić elita. Żółtowska, która notowała różne opinie i poglądy, zapisała: „Żeby kraj tutejszy do czegoś dorósł i jakoś się dźwignął potrzeba by sprawiedliwej, ale silnej, żelaznej ręki, która by rządziła bez demokratycznych haseł, bez narodowościowych nienawiści — bez prawa narodu do samostanowienia o sobie. Po pięćdziesięciu latach takich rządów chłopi tutejsi doroślibу do człowieczeństwa" [2].

---

[1] J. Zdanowski, *Dziennik*, 25 I 1919, PANKr., 7862, masz.; M. Górska, *Wspomnienia i dzienniki*, 1 III 1919, BN, akc. 7971 rkp.

[2] J. Żółtowska, *Dziennik*, BN, akc. 9346, rkp., 2 IV 1918. 31 VIII 1918 r. zanotowała podobną opinię A. Potockiej. O trwałości tych poglądów świadczy prawie dosłowne powtórzenie ich przez A. Meysztowicza w 1928 r. A. Meysztowicz, *Memoriał*, AGAD, Arch. Radziwiłłów, 38, masz.

Trochę humorystycznie brzmią również narzekania J. Zdanowskiego, że „ziemiaństwo to najbiedniejsza dziś klasa ludzi. Rosną pensje, wydatki, wynagrodzenia robotników, a tymczasem ziemianin ma sprzedawać produkt swój po pół roku temu ustanowionej cenie". Inaczej to samo zjawisko widziała M. Górska, która pisała: „A jednak tej straszliwej biedzie same społeczeństwo mogłoby ulżyć, gdyby miało poczucie prostej sprawiedliwości i patriotyzmu. Zaledwie paru obywateli sprzedaje zboże po cenach przez rząd naznaczonych, tj. po 4rs kw. kartofli, a 10 żyta, reszta ukrywa zbiory dla handlowania nimi, i to robią wszyscy, obywatele, chłopi, Żydzi — znani są ci nieliczni, co na nędzy ludzkiej nie spekulują, tu w okolicy przede wszystkim Antoś Mazaraki, Ostrowski, Wojciechowski, Wieniawski, ale inni, że wymienię zamożniejszych, jak Glinka, Plater, Kijewski, Krasińscy majątki robią na lichwiarskich cenach, a mają się za Katolików i Polaków" [3]. Obie te wypowiedzi pochodzą z okresu, kiedy prasa warszawska notowała częste wypadki zgonów głodowych. Oburzenie społeczeństwa budziły wypadki rozrzutności czy hulaszczego trybu życia części ziemiaństwa.

Związki Ziemian podejmowały uchwały apelujące do ziemian o zwiększenie dostaw zboża do Urzędów Aprowizacyjnych. Nie zawsze odnosiły one skutek. Próby rządu ukrócenia spekulacji nie dawały rezultatu, mimo że sporadycznie poszczególnych obszarników za to karano. Rząd musiał liczyć się z ziemiaństwem jako podstawowym dostawcą żywności. Dlatego większość posunięć represyjnych nosiła charakter bardziej spektakularny niż rzeczywistych represji. Poza tym ziemiaństwo miało udziały w przemyśle, szczególnie rolno-spożywczym. W ręku ziemiaństwa na początku niepodległości pozostawała znaczna część tego przemysłu.

Pod wpływem zagrożenia doszło do zbliżenia między poszczególnymi grupami ziemiaństwa, niezależnie od różnic majątkowych i partii politycznych, do których dotychczas należały. Jak zapisał Mycielski: „walka klasowa stworzyła ze szlachty jeden obóz, którego stronnictwa tylko pod względem polityki bieżącej odróżnić można" [4]. Na tle stosunku do zachodzących szybko zmian i coraz większego osamotnienia konserwatystów narastał ferment w Stronnictwie Prawicy Narodowej. W innych grupach konserwatywnych obserwowało się marazm i odsuwanie się od czynnej polityki.

Na czoło krytyków dotychczasowej polityki SPN wysunął się bardzo ambitny, zdolny, młody jak na działacza SPN, bo zaledwie 36-letni, Aleksander Skrzyński. W liście otwartym do Jaworskiego Skrzyński zarzucił konserwatystom krakowskim brak programu we wszystkich w zasadzie dziedzinach i postulował opracowanie go, tak, by wokół niego podjąć próbę skupienia „szerokich warstw konserwatywnych" [5]. Niezwykle trudną sy-

---

[3] Zdanowski, *Dziennik*, 9 III 1919; Górska, *Wspomnienia i dzienniki*, 25 IV 1919. Górska przez pomyłkę nazwała Aleksandra Mazarakiego Antosiem.

[4] J. Mycielski, *Dzienniki*, 1 I 1919, zbiory pryw., rkp.

[5] List z 19 X 1918 w: W. L. Jaworski, *Diariusz z lat 1914—1921*, 22 X 1918, APAN, III-84 masz.; nie udało się odnaleźć odpowiedzi Jaworskiego.

tuację, w jakiej znaleźli się stańczycy, najlepiej charakteryzuje późniejsza nieco, pesymistyczna wypowiedź Franciszka Potockiego: „Rolę swoją i rację bytu zawdzięczało niegdyś stronnictwo krakowskie idei porozumienia z dynastią Habsburgów, co dało mu do ręki władzę w kraju. Pamiętne oświadczenie »Przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy« stało się wówczas myślą przewodnią partii i ta idea napełniła treścią jej tabernaculum. Dzisiaj idea ta nie ma rzeczywiście znaczenia i dlatego tabernaculum nasze jest puste. Nie mamy niczego w nim do zaoferowania społeczeństwu" [6].

Istniały daleko idące rozbieżności co do kroków, jakie należy podjąć. S. Dąmbski i T. Starzewski byli zwolennikami założenia nowego stronnictwa. A. Skrzyński — zreformowania istniejącego; napisał nawet program i poddał go pod dyskusję. W rozmowach prywatnych nie odrzucano możliwości zbliżenia do endecji. Na ten ostatni manewr nie zgadzali się dotychczasowi przywódcy — M. Bobrzyński, S. Estreicher i W. Jaworski. Zdawali jednak sobie sprawę, że nie stać ich na walkę na dwa fronty, „jeżeli będą nas bić z jednej strony socjaliści, z drugiej demokraci narodowi" [7]. Ze względów klasowych bliższa im była endecja. Konserwatyści-ziemianie gotowi byli iść na daleko idące kompromisy, w chwili gdy na porządku dziennym stanęła sprawa reformy rolnej. Jaworski notuje wiele wypowiedzi świadczących o tym. Potwierdzeniem tego były ataki wewnątrz stronnictwa na Jaworskiego i Bobrzyńskiego, jako najbardziej eksponowanych polityków poprzedniego kursu i najbardziej niestrawnych dla narodowej demokracji. Zmusiły one do wystąpienia ze stronnictwa Jaworskiego, którego Grzybowski nazywa „ostatnim wielkim ideologiem konserwatyzmu polskiego", i odsunięcia się Michała Bobrzyńskiego, po śmierci Andrzeja Potockiego rzeczywistego przywódcy konserwatystów krakowskich [8].

Miało to miejsce po zgromadzeniu Stronnictwa Prawicy Narodowej w dniu 27 listopada 1918 r. W programie była zmiana statutu i władz SPN, tymczasem na wniosek Cezarego Hallera rozwiązano SPN, a zawiązano na podstawie nowego statutu Stronnictwo Budowy Zjednoczonej Polski. Przeciwko starym działaczom wystąpiło wspólnie młodsze pokolenie [9]. Posunięcie to zostało zawczasu przygotowane, o czym wnosić można z listu A. Skrzyńskiego, informującego nieobecnego z powodu choroby Z. Tarnowskiego, że zgromadzenie odbyło się „po naszej myśli" [10].

---

[6] Cyt. według: J. Bobrzyński, *Zwierciadło*, BJ, 37/69 masz., s. 195.

[7] Jaworski, *Diariusz*, 21 X, 4, 8 XI 1918.

[8] K. Grzybowski, *Ojczyzna — Naród — Państwo*, wyd. 2, Warszawa 1977, s. 162. „Sprawa Jaworskiego jest mi bardzo przykra i boję się, że nie przyniesie ani zaszczytu, ani korzyści naszemu stronnictwu". List Z. Tarnowskiego do A. Skrzyńskiego z 1 XII 1918, ADzT 661.

[9] List M. Chylińskiego do Z. Tarnowskiego z 28 XI 1918, ADzT 661; Jaworski, *Diariusz*, 28 XI 1918.

[10] List z 30 XI 1918, ADzT 661.

Skrzyński był tym, który przedstawił założenia nowego stronnictwa. Potrzebę jego utworzenia motywowano koniecznością przeprowadzenia konsolidacji wewnętrznej oraz rozszerzenia działalności na cały kraj, gdy tymczasem SPN obliczone było na „ciasne stosunki galicyjskie". Dlatego jako jedno z podstawowych zadań wysuwano nawiązanie stosunków z innymi grupami konserwatywnymi [11]. W praktyce była to próba odcięcia się od starej skompromitowanej nazwy i działaczy. Młodym nie udało się jednak przeprowadzić zmiany kierownictwa i do następnego zgromadzenia władzę miał sprawować dotychczasowy Wydział.

Zebranie postanowiło przyjmować do stronnictwa kobiety. Tłumaczono to tym, że ordynacja wyborcza przewiduje głosowanie kobiet i należy wykorzystać ich wrodzony konserwatyzm oraz wpływ na nie Kościoła [12]. Ale równocześnie postulaty wyborcze uchwalone na walnym zgromadzeniu przewidywały dla kobiet jedynie czynne prawo wyborcze. Nie dla wszystkich, bo nie przewidywały powszechności wyborów.

Dalsza uchwała dotyczyła jednorazowej składki na potrzeby stronnictwa. Składka była wysoka i stała się formalnym powodem wystąpienia ze stronnictwa Henryka Krasińskiego. Stanisławowi Tyszkiewiczowi obniżono ją do 5000 koron, biorąc pod uwagę, że jego majątki w Galicji Wschodniej uległy zniszczeniu [13].

Podstawowym powodem występowania ze stronnictwa była niechęć dalszego wiązania się z przegranym obozem. Opuścili stronnictwo Aleksander Lubomirski, Antoni i Stanisław Potoccy. Z drugiej strony stronnictwo samo pozbywało się osób uznanych, jak w wypadku Jaworskiego, za niewygodne. Niektórzy działacze, jednomyślni z Jaworskim, do nowego stronnictwa nie wstąpili lub, jak J. Hupka, od ćwierćwiecza działający w ruchu konserwatywnym, odnosili się do niego sceptycznie. „W Krakowie postanowiono przekształcić dotychczasowe konserwatywne stronnictwo krakowskie na »Stronnictwo Budowy Zjednoczonej Polski«. Jest rzeczą śmieszną — notował Hupka w dzienniku — że taką nazwę przybierają ci, których od wszelkiego współudziału w budowie Polski odsunięto" [14].

Komunikat o walnym zgromadzeniu „Czas" opublikował dopiero trzy tygodnie później i bez żadnego komentarza. Od chwili przyjęcia uchwały o tworzeniu SBZP grupa działaczy skupiona wokół „Czasu" prowadziła własną politykę, nieco odmienną niż reszta stronnictwa, co znalazło wyraz w szeregu uchwał stronnictwa. Z wyżej omówionych przyczyn deklarację stronnictwa podpisało w pierwszym okresie jego istnienia zaledwie 45 osób [15].

---

[11] *Stronnictwo Budowy Zjednoczonej Polski*, Kraków 1919, ADzT 660.

[12] *Sprawa praw politycznych i głosowania kobiet*, „Biuletyn", nr 1 b.d., ADzT 665; „Biuletyny" nosiły poufny charakter i miały podawać fakty i opinie, których nie uważano za stosowne umieszczać w prasie.

[13] 12 posiedzenie Wydziału SBZP 27 I 1919, ADzT 663.

[14] J. Hupka, *Z czasów wielkiej wojny*, 9 XII 1918, wyd. 2, Lwów 1937, s. 392.

[15] List M. Chylińskiego do Z. Tarnowskiego z 6 XII 1918, ADzT 661.

Na pierwszym walnym zgromadzeniu (13 grudnia 1918 r.) wybrano nowe władze. Prezesem został ponownie Zdzisław Tarnowski, ale jego zastępcami ludzie nowi: Stanisław Starzyński — przywódca konserwatystów wschodniogalicyjskich, Aleksander Skrzyński — motor zmian w stronnictwie, i ks. Bronisław Świeykowski. Do kierownictwa stronnictwa (wydziału) nie zostali wybrani redaktor „Czasu" Rudolf Starzewski i długoletni sekretarz SPN M. Chyliński. Tarnowski otwierając to zebranie potwierdził, że do głosu w stronnictwie dochodzą elementy młodsze [16].

Od początku zarysowały się znaczne różnice między grupą krakowską a konserwatystami wschodniogalicyjskimi. Na walnym zgromadzeniu Starzyński przypomniał, że tradycyjnie w SPN istniały grupy różniące się poglądami na sprawy zasadnicze, jak stosunek do Ukraińców czy integralność Galicji. Uważał, że nadal powinno zostać miejsce na różnice zdań [17].

W swoim dążeniu do zachowania odrębności nie był on odosobniony. Postulaty konserwatystów wschodniogalicyjskich zostały sformułowane na zebraniu zwołanym we Lwowie przez długoletniego przeciwnika stańczyków L. Pinińskiego. Zebrani wypowiedzieli się w zasadzie za przystąpieniem do SBZP, ale wyrazili życzenie, by statut został uzupełniony m. in. przez punkty: 1. o konieczności przy wszelkich uchwałach pozostania w ścisłej łączności z episkopatem, 2. o konieczności współpracy wszystkich stronnictw stojących, jak to określano, „na gruncie narodowym" [18]. Były to dwa postulaty, które od lat dzieliły oba odłamy — współpraca z episkopatem i sprawa stosunków z narodową demokracją, bo ją miano na myśli.

W związku z postanowieniami lwowskimi Wydział SBZP uchwalił: „Należący do stronnictwa członkowie wschodniogalicyjscy mogą zawiązać osobne koło, które ma prawo nadać sobie samo wewnętrzną organizację, ukonstytuować się i podejmować uchwały, dla których jedyną granicę stanowią program i zasady stronnictwa określone w statucie stronnictwa i w jego komunikacie z dnia 12 lutego 1919 r." [19] Dążąc do zachowania jedności, a także ze względu na toczące się rokowania z grupami konserwatywnymi innych zaborów, „krakowianie" szli na daleko idące ustępstwa. Wyrazem tego było przyjęcie wniosku S. Starzyńskiego, w którym się stwierdzało, że „Czas" nie jest organem stronnictwa. Powodem tego wniosku było niezależne stanowisko zajmowane przez „Czas" dzięki, jak to określił S. Kot, „szerokim horyzontom kilku osób w redakcji, daleko szerszym niż stronnictwa", którego miał być organem [20]. W wyniku reorganizacji 26 maja 1918 r. powstała na podstawie aktu notarialnego Spółka „Czas", której skład

---

[16] Z. Tarnowski, *Przemówienie powitalne I Walnego Zebrania SBZP*, ADzT 665; *Stronnictwo Budowy Zjednoczonej Polski*, „Czas", 18 XII 1918.

[17] Cyt. wyżej art. „Czasu".

[18] 13 posiedzenie Wydziału SBZP 7 II 1919, ADzT 663.

[19] 14 posiedzenie Wydziału SBZP 12 II 1919, tamże.

[20] S. Kot, *Stanisław Estreicher na tle życia kulturalnego Krakowa*, Glasgow 1945, s. 31. Odbitka ze: *Straty kultury polskiej*, t. II.

Rady Nadzorczej przedstawiał się następująco: M. Bobrzyński, Z. Tarnowski, S. Badeni, W. Żeleński, S. Szymborski, A. Goetz, R. Starzewski, W. Jaworski. Większość z tych osób, w tym mające bezpośredni wpływ na oblicze pisma, w listopadzie 1918 r. znalazła się poza stronnictwem lub krytycznie oceniała zachodzące w nim zmiany.

Naczelnymi redaktorami „Czasu" byli: od 1905 r. do swej tragicznej śmierci w 1920 r. R. Starzewski, a po nim A. Beaupré. Stańczycy, dzięki swoim tradycyjnym wpływom w środowisku profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, zdołali skupić wokół „Czasu" grono wybitnych uczonych polityków. Artykuły wstępne „Czasu" pisywali S. Estreicher, który prowadził dział polityczny, W. Jaworski i A. Beaupré. Artykuły te stanowiły wykład poglądów redakcji „Czasu" na bieżące problemy polityczne. Nie wiemy, jaki był nakład pisma, ale nie mógł być wielki [21].

W ruchu konserwatywnym prasa odgrywała rolę szczególną. Przy braku aparatu partyjnego i bardzo luźnym członkostwie była główną drogą dotarcia do zwolenników i szerszego propagowania swoich idei. W wypadku „Czasu" reprezentowała też koncepcje bardziej liberalne niż większość członków stronnictwa, z którym była związana. Możliwe to było dzięki temu, że prasa na ogół była stosunkowo mało zależna od swoich partii. Większość pism wydawana była przez spółki wydawnicze; formalnie występowały te pisma jako bezpartyjne.

Sytuacja grup konserwatywnych b. zaboru rosyjskiego była również niedobra. Przede wszystkim ziemie tego zaboru były ogarnięte falą rewolucyjną. Grupy aktywistyczne znalazły się w podobnej sytuacji co stańczycy, przy znacznie mniejszych wpływach politycznych. Dla grup konserwatywnych utworzonych w Rosji i na kresach teren działania pod koniec 1918 r. bardzo zwęził się w wyniku wzmocnienia się władzy radzieckiej. W kraju reprezentowali te grupy pojedynczy działacze, którzy znaleźli się w Warszawie. Stąd ich dążenie do utworzenia szerszego ugrupowania.

Stronnictwo Polityki Realnej nadal pozostawało w MKP. Stosunki jednak w MKP były coraz bardziej napięte. Jedność utrzymywała się dzięki niepewnej sytuacji politycznej, zbliżającym się wyborom oraz wspólnym poglądom na politykę zagraniczną. Jednak i te względy nie powstrzymywały od wzajemnych ataków. Żywioły bardziej demokratyczne uważały udział konserwatystów w MKP za obciążenie i utrudnienie działania. Tarcia te wytworzyły atmosferę nieufności i powodowały coraz częstszą absencję realistów we wspólnych wystąpieniach.

W tym czasie SPR nie prowadziło działalności wewnątrzpartyjnej; przynajmniej nie udało się odnaleźć żadnych śladów takowej. W tej sytuacji grupa działaczy podjęła inicjatywę wydawania własnego pisma. Było to

---

[21] A. Nowaczyński podawał w bardzo złośliwym artykule, że nakład wynosi 950 egz. (a.n.): *A co z tym „Czasem"*, „Myśl Narodowa", 2 XII 1922. Według A. Paczkowskiego nakład wynosił 6—8 tysięcy. A. Paczkowski, *Prasa II Rzeczypospolitej, 1918—1939*, Warszawa 1972, s. 47.

tym bardziej pilne, że od połowy 1916 r. przestał ukazywać się „Kraj" i SPR pozostało bez własnego organu. Po kilkumiesięcznych pertraktacjach, rozpoczętych latem 1918 r., w październiku zawiązała się Spółka Wydawnicza Powszechna, która przystąpiła do wydawania „Dziennika Powszechnego" [22]. W listach prywatnych rozesłanych do działaczy SPR przedstawiono jako cel pisma „zgrupowanie żywiołów zdrowego konserwatyzmu współczesnego". Natomiast w artykule programowym nie było o tym ani słowa, stwierdzano tylko, że dziennik „pragnie współdziałać w państwowym odrodzeniu narodu", deklarując się jednocześnie jako pismo bezpartyjne [23]. Na redaktora sprowadzono z Krakowa Witolda Noskowskiego. Poza tym z Krakowa przyjechał Stanisław Lam, a artykuły o polityce zagranicznej pisał Edward Paszkowski, członek SPN i stały współpracownik „Czasu". Stałym współpracownikiem został 22-letni Stanisław Mackiewicz. Politycznie pismo było zbliżone do „Czasu". Nakład wynosił 3000 egzemplarzy. W sierpniu 1920 r. z powodu wielkiego deficytu pismo przestało się ukazywać [24]. Powody małej popularności dziennika podał S. Lam: „Pismo kastowe, broniące interesów klasy otaczanej zawsze zazdrością i zawiścią, nie mogło na bruku miejskim wzbudzić zainteresowań i sympatii, wieś znowu drobnoszlachecka patrzyła z nieufnością na poczynania »panów magnatów i obszarników«" [25].

Jeszcze gorzej pod względem organizacyjnym wyglądała sytuacja w Wielkopolsce. Po rozwiązaniu Stronnictwa Pracy Narodowej członkowie jego utrzymywali kontakt towarzyski i polityczny poprzez Kasyno. Nie udało się jednak znaleźć żadnych śladów ich działalności. Jedynym przejawem zewnętrznym istnienia konserwatystów w Wielkopolsce było wydawanie „Dziennika Poznańskiego". W spółce wydającej dziennik największą rolę obok Cegielskiego odgrywali Tadeusz Szułdrzyński i Józef Żychliński. W omawianym okresie, a w jeszcze większym stopniu od połowy 1921 r., gdy redaktorem został E. Paszkowski, mając jako współredaktora W. Noskowskiego, widoczne były w nim wpływy „Czasu". Kontynuowało swą działalność Centrum Obywatelskie, ściśle związane z narodową demokracją. W marcu 1920 r. Centrum formalnie rozwiązało się, a większość jego członków wstąpiła do ZLN, któremu przekazano też fundusze.

Przez cały okres I wojny światowej konserwatyści różnych odłamów starali się nawiązać kontakty polityczne i ujednolicić politykę. Utrudnione to było przez odmienne poglądy na rozwiązanie sprawy polskiej. Zmienio-

---

[22] Akt założycielski podpisali: H. Potocki, N. Budny, W. Karski [wg Lama Michał], J. Wierusz Kowalski, A. Popławski, AAN, 91/II/6, k. 303. Należał również do nich A. Dobiecki. Według Lama głównymi udziałowcami byli: A. Popławski i L. Goldstand. S. Lam, *Życie wśród wielu*, Warszawa 1968, s. 213.

[23] AAN, 91/II/6, k. 303; *Na dzisiaj*, „Dziennik Powszechny", 29 XI 1918.

[24] Miesięcznie dokładano 200 000 marek. List M. Chylińskiego do Z. Tarnowskiego z 2 VIII 1920, ADzT 664.

[25] Lam, *op. cit.*, s. 213.

na sytuacja polityczna — powstanie niepodległego państwa, zatarła częściowo te podziały. Na plan pierwszy wysunęły się sprawy społeczne, problemy kształtu granic oraz ustrojowe. Zagrożenie pozycji politycznej i obawa przed ruchami społecznymi wzmacniały dążenie do jedności. Przeszkodą w procesie jednoczenia stawała się słabość poszczególnych grup, ponieważ zmuszała je do szukania sojuszników. Przy ograniczonych możliwościach problem sprowadzał się do tego: z endecją czy przeciw oraz jeżeli z endecją, to w jakim stopniu.

W ostatnich miesiącach 1918 r. prasa notowała ożywiony ruch między Krakowem a Warszawą. Odbywały się narady konserwatystów obu zaborów. Jak można wnioskować z zachowanych źródeł, realiści początkowo nie brali w nich udziału.

7—9 listopada 1918 r. miało miejsce w Krakowie „zebranie licznego grona kół zachowawczych", stawiające sobie za zadanie „skupienie żywiołów z różnych części Polski do wspólnej politycznej pracy". Tarnowski w zagajeniu, nawołując do jedności, sformułował zasady mające obowiązywać wszystkich konserwatystów. Stanowiły one wyliczenie wiele razy powtarzanych dogmatów konserwatywnych. Uczynił tak Tarnowski celowo, uznając konieczność zachowania zasad przy jednoczesnej potrzebie gruntownej zmiany taktyki. W tym celu, przechodząc nad wszelkimi różnicami, dążyć należy do jak najszybszego zespolenia sił. Przestrzegał jednocześnie przed ostracyzmem wobec poszczególnych działaczy [26]. Ten ostatni apel związany był ze stosunkiem do działaczy konserwatywnych, uznanych zdaniem niektórych za najbardziej skompromitowanych.

Zgromadzenie zaapelowało do wszystkich grup o zjednoczenie się na bazie haseł rzuconych w Krakowie. Nie wiemy, kto personalnie uczestniczył w powyższym zgromadzeniu, ale kontakty nawiązane już były ze wszystkimi grupami konserwatywnymi Królestwa, z wyjątkiem realistów, oraz z działaczami b. Stronnictwa Pracy Narodowej z Wielkopolski.

29 listopada 1918 r. odbyła się w Krakowie konferencja kierownictwa SBZP z Antonim Łuniewskim, członkiem Stronnictwa Narodowego, z ramienia którego był sekretarzem TRS. Przybył on do Krakowa z pełnomocnictwami od Centrum Narodowego, Stronnictwa Narodowego i konserwatywnych stronnictw kresowych. Miał za sobą również pertraktacje z Wielkopolanami: Zygmuntem Chłapowskim reprezentującym Kasyno Obywatelskie i Adamem Żółtowskim ze Stronnictwa Pracy Narodowej. Na konferencji tej zawarty został układ przewidujący utworzenie luźnego związku stronnictw konserwatywnych, w którym każde pozostałoby samodzielne zarówno w swej strukturze wewnętrznej, jak i w swobodzie działania, ograniczonej jedynie uchwałami związku. Na czele związku miała stać Rada Naczelna sprawująca ogólne kierownictwo. Na jej rzecz stronnictwa

---

[26] *Zgromadzenie polityczne*, „Czas", 10 XI 1918; *Hasło konsolidacji*, tamże, 15 XII 1918.

wpłacałyby do 20% dochodów. Na zasadzie finansowej oparty miał być także jej skład, tzn. każde stronnictwo miałoby jednego delegata, a za każde 300 tys. koron lub 150 tys. mk wpłacane do kasy związku jednego delegata więcej. Projekt programu Związku Grup Zachowawczych, bo taką nazwę zaproponował dla nowej organizacji Łuniewski, przywiózł on z Warszawy. Tezy programu zgodne były z uchwalonymi na zjeździe krakowskim [27]. Krakowianie przyjęli propozycje Łuniewskiego, wychodząc z założenia, że stylizacja jest nieważna, ponieważ program jest tajny, oraz że programy stronnictw nie będą unifikowane, jako zgodne z przyjętymi wytycznymi.

Jak wynika z listu Skrzyńskiego do Tarnowskiego, Łuniewski wraz z przedstawicielami SBZP w połowie grudnia pragnął udać się do Poznania dla kontynuowania wcześniej zaczętych pertraktacji z przedstawicielami konserwatystów wielkopolskich. Nie ma żadnych danych, że zamierzona podróż doszła do skutku. Nie wiemy również, czy przystąpiono do realizacji układu zawartego w Krakowie. Co prawda, na walnym zgromadzeniu SBZP w dniu 13 grudnia 1918 r. A. Skrzyński mówił o układzie i że znalazł on swój wyraz w utworzeniu Rady Naczelnej w Warszawie [28]. Nie znajdujemy jednak żadnego innego potwierdzenia tego. Wszystko wskazuje na to, że Rada taka nie powstała. Niewątpliwie jednak kontakty były utrzymywane, ponieważ kilka dni przed wyborami doszło w Warszawie do spotkania przedstawicieli konserwatystów trzech zaborów, na którym postanowiono utworzyć w sejmie wspólny klub. W spotkaniu tym wzięli udział również realiści [29].

Rozmowy kontynuowano zaraz po wyborach. Na ich dalszym przebiegu zaważyły dwa fakty. Po pierwsze, konserwatyści krakowscy okazali się jedyną partią konserwatywną posiadającą reprezentację w sejmie, co niezmiernie wzmocniło ich pozycję w rozmowach. Po drugie, do rokowań włączyli się realiści, stając się głównym partnerem dla SBZP. Podczas rokowań realiści starali się nie dopuścić do wpływów w mającym powstać stronnictwie najbardziej znanych działaczy aktywistycznych, jak J. Ostrowski, Z. Chełmicki, M. Radziwiłł, W. L. Jaworski, M. Bobrzyński [30].

23 lutego 1919 r. miało miejsce pierwsze posiedzenie Komisji Organizacyjnej Stronnictwa Pracy Konstytucyjnej. Obecni byli przedstawiciele wszystkich odłamów konserwatywnych Królestwa, lecz jedynie realistów reprezentowali rzeczywiście przywódcy. Postanowiono, że ze względów taktycznych na zewnątrz z inicjatywą utworzenia wspólnego stronnictwa wystąpi SPR. Wydaje się, że przeważyły tu reminiscencje wojny — fakt,

---

[27] Układ z delegatem Łuniewskim, ADzT 661; Szkic programu Związku Grup Zachowawczych, tamże.

[28] List A. Skrzyńskiego do Z. Tarnowskiego z 30 XI 1918, tamże.

[29] E. Woyniłłowicz, *Wspomnienia*, t. II, BN IV 6486, rkp, s. 234.

[30] Ściśle poufny list J. Madeyskiego do Z. Tarnowskiego z 15 II 1919, ADzT 666; Jaworski, *Diariusz*, 18, 28 II 1919.

ze ze stronnictw reprezentowanych na tym zebraniu jedynie realiści nie mieli piętna polityki aktywistycznej. Postanowiono również na następne posiedzenia zaprosić przedstawicieli grup kresowych: Stronnictwa Pracy Narodowej na Rusi i Stronnictwa Narodowo-Zachowawczego. Trud wciągnięcia tych ostatnich wzięli na siebie realiści [31]. Niezupełnie jasne jest, dlaczego właśnie oni. Rozmowy z przedstawicielami kresów na temat unifikacji uprzednio prowadziły inne ugrupowania.

Statut SPK przewidywał, że najwyższą instancją jest Rada Naczelna z siedzibą w Warszawie, a jej organem wykonawczym Zarząd Główny. Program nie różnił się wiele od programu SBZP. Zmieniły się jednak akcenty. Już w punkcie pierwszym deklarowano wierność Kościołowi katolickiemu, zastrzegając jednocześnie tolerancję i wolność wyznaniową. W sprawach ustrojowych występowano za parlamentem dwuizbowym. Rozbudowano w stosunku do programu SBZP punkty dotyczące spraw społecznych. W zakresie spraw robotniczych przewidywano swobodę zrzeszania się. W punkcie o reformie agrarnej dodano, że gospodarstwa chłopskie tworzone na jej podstawie winny być żywotne i zdolne do wytwórczości [32]. Swoboda zrzeszania się była stwierdzeniem istniejącego stanu rzeczy i trudno sobie wyobrazić w 1919 r. stronnictwo, które by próbowało występować przeciwko temu. Natomiast postulat o tworzeniu dużych gospodarstw chłopskich, zdolnych do produkcji towarowej, zgodny był z postulatami wysuwanymi wówczas przez PSL „Piast".

Program i statut zostały uchwalone nie bez walki, po szeregu prawie codziennych posiedzeń. Na żądanie przedstawiciela SBZP S. Starzyńskiego obok programu i statutu uznano za ważne enuncjację SBZP z 12 lutego 1919 r. o autonomii koła lwowskiego w ramach SBZP oraz potwierdzone podpisami S. Starzyńskiego i A. Skrzyńskiego, 17 stycznia 1919 r. uchwały Rady Narodowej w sprawie stosunku do Ententy, kiedy to SBZP oficjalnie zerwało ze swą aktywistyczną przeszłością. Przyjęto również do wiadomości, że SBZP jest umiarkowanym stronnictwem prawicowym [33]. Ostatnia deklaracja stwarza wiele możliwości interpretacji, ponieważ nie znamy motywów, jakimi kierowano się przy jej składaniu.

Prasa konserwatywna na ogół wstrzemięźliwie, a częściej wcale nie pisała o sprawach wewnątrzpartyjnych. Tak było i w tym wypadku. Jak zwykle najlepiej poinformowany okazał się zbliżony do „Czasu" warszawski „Kurier Polski". Podał on, że stronnictwa konserwatywne tworzą w Warszawie centralną radę, nie zrzekając się na razie autonomii. Zamieścił również przypuszczalny skład Rady, do której kluczem miała być liczebność stronnictw ją tworzących. Według „Kuriera" najliczniejsze okazało

---

[31] Protokół pierwszego posiedzenia Komisji Organizacyjnej Stronnictwa Konstytucyjnego 23 II 1919, ADzT 664.

[32] Statut SPK, AAN 91/II/1, k. 201—202; Program, tamże, k. 203; *Statut SPK (z programem)*, Kraków 1919, ss. 20, ADzT 660.

[33] List S. Starzyńskiego do Z. Tarnowskiego z 7 III 1919, ADzT 666.

się Stronnictwo Pracy Narodowej na Rusi, które miało otrzymać 26 miejsc, następnie konserwatyści galicyjscy (SBZP) — 16, realiści — 15, Centrum Narodowe i Stronnictwo Narodowe — 6, wreszcie dla Stronnictwa Narodowo-Zachowawczego na Litwie zarezerwowano 6—8 miejsc [34].

Podany przez „Kuriera" układ sił wydaje się mało prawdopodobny. Trudno przypuścić, by Stronnictwo Pracy Narodowej na Rusi było o tyle liczniejsze od SBZP i SPR. W omawianym okresie znajdowało się w rozproszeniu i mowa mogła być jedynie o działaczach znajdujących się w Warszawie. W tej samej sytuacji znajdowało się Stronnictwo Narodowo-Zachowawcze na Litwie. Otóż po licznych zebraniach ziemian pochodzących z Litwy i Białorusi, które miały miejsce od lutego do kwietnia, 10 kwietnia 1919 r. 30 osób postanowiło wstąpić do SPK, delegując do Rady A. Meysztowicza i E. Woyniłłowicza [35]. Pierwsze jej posiedzenie miało miejsce w Warszawie dnia 9 kwietnia 1919 r. Rada potwierdziła wszystkie zastrzeżenia SBZP oraz zwróciła uwagę na konieczność jak najszybszego zorganizowania stronnictwa w Wielkopolsce [36].

Ważniejszy był wybór członków Zarządu Głównego. W skład Zarządu weszli: Henryk Potocki, L. Tallen-Wilczewski, Władysław Glinka, August Popławski, Michał Karski, Henryk Kaden, Andrzej Garbiński, Antoni Beliński, Agenor Gołuchowski, Stanisław Badeni, Aleksander Skrzyński, Stanisław Horwatt, Janusz Radziwiłł, Edward Paszkowski i Aleksander Meysztowicz. Z tego wynika, że w Zarządzie 5 miejsc posiadali realiści, 4 — SBZP, po dwa miejsca otrzymali przedstawiciele grup kresowych, jeżeli E. Paszkowskiego zaliczyć formalnie do Stronnictwa Pracy Narodowej na Rusi, choć był wówczas już ściśle związany ze stańczykami. Po jednym miejscu otrzymali przedstawiciele Centrum i Stronnictwa Narodowego. Wybrano także 4 zastępców. Analizując skład Rady widać, że weszli do niej czołowi przywódcy realistów. Natomiast z konserwatystów galicyjskich nie weszli ani Z. Tarnowski — prezes SBZP, ani S. Starzyński — przywódca wschodniogalicyjskich konserwatystów, ani J. Madeyski, który prowadził rokowania z ramienia stańczyków. Podobnie dwie pozostałe grupy Królewiackie były reprezentowane przez drugi garnitur działaczy. Przypuszczenie, że przeważyła w tym wypadku obawa przed wyborem do władz eksponowanych działaczy aktywistycznych, byłoby prawdopodobne, gdyby ci sami działacze nie weszli do Rady Naczelnej. Poza tym wszedł do Zarządu Głównego Janusz Radziwiłł, który za czasów Rady Regencyjnej pełnił eksponowaną funkcję dyrektora Departamentu Politycznego. Jeżeli nawet dla Galicjan przeważyły względy techniczne — konieczność częstego przebywania w Warszawie, nie tłumaczy to absencji przywódców aktywistów Królestwa.

---

[34] „Kurier Polski", 30 III 1919. Notatka bez tytułu.

[35] Woyniłłowicz, *Wspomnienia*, t. II, s. 241—242.

[36] Wyciąg z protokołu posiedzenia Rady Naczelnej SPK odbytego w Warszawie 9 IV 1919, ADzT 661.

Na pierwszym zebraniu nie wybrano prezesa stronnictwa. Wynikało to prawdopodobnie z braku wspólnego kandydata. Gazety podawały różne kandydatury. Ostatecznie prezesem został Jerzy Baworowski. Nie był to działacz przewidywany od początku na to stanowisko, o czym świadczy wybór początkowo jedynie na zastępcę członka Zarządu Głównego. Na jego korzyść przeważył prawdopodobnie fakt pełnienia funkcji prezesa sejmowego Klubu Pracy Konstytucyjnej. Jednak stosunki osobiste we władzach SPK były napięte. Jaworski notował w swym diariuszu relacje powracających z Warszawy S. Starowieyskiego i Jana Konopki, którzy opowiadali o niechęci realistów do Agenora Gołuchowskiego, co uniemożliwiło jego wybór na prezesa, oraz że złe wrażenie na Królewiakach sprawili Starzyński i A. Skrzyński. Doszło do tego, że realiści do J. Radziwiłła wysłali H. Potockiego, aby namówił go do rezygnacji ze stanowiska wiceprezesa. Radziwiłł chciał to uczynić i tylko dzięki awanturze, którą urządził na posiedzeniu Zarządu Gołuchowski, rzecz nie przeszła [37].

W marcu przystąpiono do przekształcania poszczególnych stronnictw w oddziały SPK. W galicyjskim oddziale nadal trwały tarcia. Koło lwowskie groziło odmową przystąpienia do stronnictwa ze względu na wrogie wobec endecji stanowisko „Czasu". Również realiści domagali się zaniechania krytyki narodowej demokracji [38]. Na posiedzeniu w dniu 27 marca 1919 r. podjęto uchwałę o przekształceniu SBZP w oddział dzielnicowy SPK, co nastąpiło oficjalnie 7 kwietnia 1919 r. podczas walnego zgromadzenia SBZP. Jednocześnie A. Skrzyński zakomunikował, że zebrane pieniądze pozostają nadal w dyspozycji oddziału [39]. A były to sumy niemałe. Co prawda, składka roczna wynosiła w Galicji tylko 48 koron, ale do tego dochodziła składka od dochodów: od 10 000 marek do 100 tys. — 1%, powyżej 100 tys. — 2%. Poza tym np. Z. Tarnowski na początku 1919 r., realizując jeszcze uchwały SBZP, wpłacił 75 tys. koron. Składka oddziału lwowsko-krakowskiego w SPK wynosiła 40 tys. koron [40].

W tym samym czasie przekształcono SPR w oddział warszawski SPK. W informacjach dla prasy sugerowano natomiast, że SPR postanowiło rozszerzyć działalność na cały kraj i w związku z tym przewidziana jest zmiana nazwy na SPK [41]. Problemem, o którym bardzo mało wiemy, jest sposób włączenia do wspólnego oddziału członków dotychczas różnych partii. W każdym razie w zaproszeniu na zebranie wyborcze Zarządu Oddziału Warszawskiego SPK widnieją podpisy działaczy wszystkich odłamów konser-

---

[37] Jaworski, *Diariusz*, 4, 12 V 1919; *Zachowawcy*, „Dziennik Poznański", 18 IV 1919; KNP, Wydział Prasowy, *Wypadki w kraju 13 IV 1919*, AAN 38/I/300, k. 60.

[38] Jaworski, *Diariusz*, 3, 8 III 1919.

[39] Protokół posiedzenia Wydziału SBZP 27 III 1919, ADzT 661.

[40] List H. Wołowskiego do A. Dobieckiego z 18 V 1919, AAN, 91/II/1, k. 180; List Z. Tarnowskiego do PT Wydziału SBZP z 18 I 1919, ADzT 666.

[41] *Stronnictwo Pracy Konstytucyjnej (Komunikat SPR)*, „Dziennik Powszechny", 18 III 1919.

watystów Królestwa. Odczuwało się jednak dominację w oddziale warszawskim byłych realistów. Nieprzypadkowo też na wspomnianym zebraniu oddziału krakowskiego SPK przyjęto wniosek Z. Tarnowskiego, by członkowie SPK mogli należeć do oddziału dzielnicowego niezależnie od miejsca zamieszkania. Nieco później zdarzały się wypadki należenia do oddziału krakowskiego członków z b. zaboru rosyjskiego. Kolejną trudnością, przed którą stanął oddział warszawski, był brak dopływu ludzi młodszych i z inicjatywą. Przed podobnym problemem stał oddział krakowski, ale tam znalazło się kilku młodszych działaczy, którym przewodził A. Skrzyński.

Wewnętrzny rozwój organizacyjny konserwatystów, ich próby zjednoczenia się i wypracowania nowego programu, a w jeszcze większej mierze nowej taktyki świadczyły o chęci dostosowania się do zmienionych warunków politycznych, a częściowo do zapowiadających się zmian społecznych. Odbywało się to w okolicznościach zmieniających się z dnia na dzień i w atmosferze zagrożenia, mocno odczuwanego przez klasy posiadające. Jeszcze w 1912 r., zastanawiając się nad warunkami, jakie muszą zaistnieć, by konserwatyści mogli zwyciężyć, E. Piltz przewidywał, że „nie wtedy, kiedy przyjdzie odrodzenie i rządy polskie skutkiem jakiegoś wstrząśnięcia, bo wtedy będziemy z raju wygnani, albo (jako maximum beniwolencji narodowej) zapomniani, inni wówczas przyjdą do władzy i popularności" [42].

Istotnie pod koniec 1918 r. doszło do sytuacji zapowiadanej przez Piltza. Rada Regencyjna w listopadzie 1918 r. znalazła się w bardzo trudnym położeniu, nie mając żadnego oparcia politycznego. Po udzieleniu dymisji rządowi Świeżyńskiego runęła nadzieja na porozumienie się z narodową demokracją. Niedługo potem w Lublinie powstał Tymczasowy Rząd Republiki Polskiej, a równocześnie zaczęły powstawać Rady Delegatów Robotniczych.

Rada Regencyjna zdawała sobie sprawę ze swej niepopularności i bezsiły [43]. Wśród regentów nie było jednomyślności co do dalszego postępowania. Decyzje Rady przyśpieszyły demonstracje uliczne w Warszawie żądające jej ustąpienia. W tej sytuacji „człowiekiem opatrznościowym" okazał się Piłsudski, któremu regenci postanowili przekazać władzę. Najdłużej opierał się temu Józef Ostrowski. Naciskał na niego w kierunku zgody na przekazanie Piłsudskiemu władzy Z. Łubomirski, ten sam, który jeszcze w 1915 r. widział w Piłsudskim „eksponenta elementów skrajnie lewicowych" [44]. Sytuacja zmusiła Radę Regencyjną do oddania Piłsudskiemu całości władzy pod warunkiem powołania rządu narodowego.

---

[42] List do S. Łubieńskiego z 6 I 1912, BN 8361/IV, k. 17.

[43] Relacje złożone płk. S. Laudańskiemu przez A. Kakowskiego (1 III 1923) i Z. Lubomirskiego (23 II 1923), S. Laudański, *Kierunki polityczne w dziejach Wojska Polskiego*, CA PZPR 76/II-69, opublikowane w: „Niepodległość", t. XV, II—IV 1937, z. 2, s. 235—242.

[44] J. Szembek, *Diariusz i teki*, 8 II 1936, t. II, Londyn, s. 78. J. Ostrowski i później uważał, że Radę Regencyjną zdradziły w listopadzie żywioły, które były,

Piłsudski powołał rząd Daszyńskiego. Kiedy mu Lubomirski czynił zarzuty z powodu niedotrzymania słowa, miał mu powiedziać, że „byłem to winien moim przyjaciołom". Krok ten oceniać należy nie w kategoriach moralnych, lecz politycznych. Kakowski mówił o Piłsudskim jako o „człowieku opatrznościowym". Jeszcze dobitniej określił posunięcie Rady Regencyjnej M. Bobrzyński, pisząc w *Dziejach Polski*, że: „Poddając się Piłsudskiemu, ratowali się przed bolszewizmem" [45]. Z tego też punktu widzenia oceniali go bardziej świadomi sytuacji konserwatyści. S. Wielowieyski pisał: „Piłsudski ma tę główną zasługę, że dotąd do rewolucji bolszewickiej u nas nie dopuścił". Jednocześnie sam Piłsudski niejednokrotnie wypowiadał się jednoznacznie o rządach przez siebie powołanych. Wielowieyski na tej samej stronie notuje, że na zarzuty p. Żukowskiej pod adresem rządu Moraczewskiego Piłsudski miał powiedzieć: „wściekliznę leczy się wścieklizną". To samo w nieco innych słowach powiedział do M. Dębskiego. Znacznie ostrzejszą receptę Piłsudskiego na sposób zaprowadzenia spokoju w kraju zanotowała po wizycie u niego Janina Żółtowska: „Wieś uspokoi konstytuanta, a na zamieszki miejskie znajdą się kule" [46]. Nic dziwnego, że podobnymi wypowiedziami, a ponadto urokiem osobistym zdobywał coraz większe wpływy w środowisku ziemiańskim, szczególnie kresowym.

Rząd Daszyńskiego stał się z miejsca celem ostrych ataków prawicy. Próba zmniejszenia nacisku prawicy na rząd — poprzez mianowanie premierem Jędrzeja Moraczewskiego — nie powiodła się. Pierwszy raz o swoim stosunku do rządu Daszyńskiego delegaci SBZP mieli możność poinformować Piłsudskiego w dniu jego powołania. Przybyli oni do Warszawy wspólnie z przedstawicielami innych partii galicyjskich, wezwani przez Lubomirskiego. Alfred Halban i A. Skrzyński oświadczyli, że stronnictwo poprze każdy rząd działający legalnymi i konstytucyjnymi środkami i że SBZP nie uzależnia stosunku do rządu od swojego udziału w nim. Piłsudskiemu zależało wówczas na rozbiciu prawicy i zdobyciu przychylności przynajmniej jej części. O wadze przywiązywanej przez Piłsudskiego do tego spotkania świadczy czas poświęcony przedstawicielom konserwatystów krakowskich. Dla uspokojenia ich Piłsudski powtórzył delegatom, że wszelkie dalej idące reformy są zastrzeżone dla sejmu. Przedstawił im także po-

---

jego zdaniem, powołane do wzięcia po niej dziedzictwa i przez to stała się krzywda Polsce. List do Z. Lubomirskiego z 2 XII 1920, AGAD, Arch. Lubomirskich z Małej Wsi.

[45] M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, t. III, Warszawa 1931, s. 385. Podobnie formułuje to historyk endecki: „Trzeba go było wysunąć na czoło dla mas, aby pożar rewolucji bolszewickiej od wschodu i pożar rewolucji niemieckiej od zachodu nie wywrócił Polski". W. Sobieski, *Dzieje Polski*, Warszawa 1925, s. 245.

[46] S. Wielowieyski, *Pamiętnik*, cz. I, z. 1, zbiory pryw.; M. Dębski, *Pamiętnik dotyczący udziału w życiu publicznym w latach 1919—1939*, APAN, 22, masz., s. 17—18; Żółtowska, *Dziennik*, 20 I 1919.

wody, które skłoniły go do nominacji Daszyńskiego na premiera [47]. Można domniemywać, że argumentacja Piłsudskiego szła w kierunku przedstawionym wyżej.

Poparcie udzielone Piłsudskiemu nie oznaczało zgody na rząd uważany za socjalistyczny. „Czas" wystąpił przeciwko rządowi Moraczewskiego, twierdząc, że im prędzej zabierze się socjalistom zabawkę w postaci rządu, tym będzie dla kraju lepiej. Pisał o nim jako o przykładzie zaciekłości partyjnej, lekkomyślności i dyletanctwa. Jednocześnie w sposób zawoalowany krytykowano narodową demokrację [48]. Występując przeciwko rządowi Moraczewskiego, konserwatyści krakowscy uważali ataki na Piłsudskiego, prowadzone przez narodową demokrację, za błąd. W biuletynie SBZP wyjaśniano powody poparcia udzielonego Piłsudskiemu. „Socjalizm Piłsudskiego jest o wiele więcej teoretyczny niż socjalizm tych, którzy by po nim przyszli". Pisano o jego charakterze kresowego szlachcica, o jego utajonych arystokratycznych skłonnościach oraz o patriotyzmie jego i jego „rozwarcholonych przyjaciół". Opinia obiegowa o nim — rewolucjoniście i więźniu Magdeburga — umożliwia mu działalność. „Właśnie wskutek swej wielkiej opinii Piłsudski jedyny ma szanse przeciwstawienia się bolszewictwu, cisnącemu nań ze strony skrajnej lewicy". Również ludzie wokół niego posługują się hasłami socjalistycznymi dla zaspokojenia ambicji. „Dlatego nie możemy bez dość silnego nacisku nie ostrzegać naszych przyjaciół, aby nie dawali się wirowi walki porywać zbyt daleko i aby raczej hamowali i łagodzili ataki, prowadzone dzisiaj przeciw osobie Piłsudskiego. Dzisiaj bowiem taki właśnie, jakim jest, jest on niezbędnym". Apelowano o poparcie Piłsudskiego, jako ochrony przed anarchią, kończąc dramatycznie: „Obalić w tej chwili Piłsudskiego, byłoby samemu dmuchać w ten ogień" [49].

Warszawscy konserwatyści zajęli wobec rządu Moraczewskiego stanowisko znacznie mniej agresywne niż dotąd, uznając za najważniejsze zadanie ustalenie władzy i zaprowadzenie ładu. Nadal krytykowano rząd za jego jednostronność, za brak w nim przedstawicieli Wielkopolski itp. Czyniono to jednak w sposób odbiegający znacznie w tonie od prasy endeckiej. A kiedy „Gazeta Warszawska" zaatakowała generała Stanisława Szeptyckiego, bijąc w ten sposób pośrednio w Piłsudskiego, „Dziennik Powszechny" wystąpił bardzo ostro przeciw partii, z którą przecież nadal SPR two-

---

[47] *O gabinet w Warszawie*, „Czas", 18 XI 1918. Mycielski zanotował relację Jana Gorayskiego z rozmowy A. Skrzyńskiego z Piłsudskim. Spotkanie trwało 1,5 godz., gdy innym rozmówcom Piłsudski poświęcał 15 min. Skrzyński miał oświadczyć, że „stronnictwo popierać będzie każdy legalny rząd — choćby to wielkich ofiar materialnych wymagało". Obstawał przy legalizmie działania. Piłsudski miał sugestie zawarte w tym wystąpieniu zrozumieć i „nie był temu stanowisku wrogi". M y c i e l s k i, *Dzienniki*, 28 XI 1918.

[48] *Gabinet socjalistyczny w Warszawie*, „Czas", 20 XI 1918; przyrównywano go do rządu Kiereńskiego. K. Z., *Sejm polski czy dyktatura proletariatu*, tamże, 3 XII 1918.

[49] „Biuletyn", 20 XII 1918, ADzT 665.

rzyło blok polityczny. „Narodowa demokracja — pisał — udowadnia raz jeszcze, że niełatwo jej dorównać, gdy idzie o zaciekłość i o walkę wszelkimi środkami" [50].

Również „Dziennik Poznański" zajął stanowisko podobne do innych pism konserwatywnych. Był on nawet do rządu warszawskiego ustosunkowany mniej krytycznie niż inne pisma. Wynikało to prawdopodobnie z panującego jeszcze w Wielkopolsce spokoju klasowego i spokojniejszej reakcji na wypadki w Królestwie. Po drugie, inny tam był nieco stosunek do powstającego państwa. Wskazywał, że rozczarowanie i niezadowolenie z utworzenia rządu socjalistycznego nie może prowadzić do zbyt dalekiej opozycji — przeciwnicy tego rządu nie powinni zapominać, że jest on jednocześnie atakowany przez SDKPiL i PPS-lewicę i czyni wszystko, by zapobiec rewolucji w kraju [51].

O ile konserwatyści widzieli w Piłsudskim, a częściowo nawet w rządzie Moraczewskiego, zaporę przeciwko rewolucji, o tyle ludzie związani z narodową demokracją nie ustawali w wysiłkach obalenia rządu, nawet siłą. Na przełomie listopada i grudnia nie doszły do skutku dwa planowane zamachy stanu. Zakończyły się one demonstracją 1 grudnia 1918 r. oraz wysłaniem delegacji do Piłsudskiego, domagającej się ustąpienia rządu Moraczewskiego. Nastroje zamachowe istniały jednak nadal. O przygotowaniu zamachu wiedziała znaczna liczba osób. Paderewski i S. Grabski, poinformowani zawczasu, wyjechali do Krakowa [52]. Na czele zamachowców stanęli Marian Januszajtis, Tadeusz Dymowski, Eustachy Sapieha i Jerzy Zdziechowski. Próbę podjęto w nocy z 4 na 5 stycznia 1919 r. Zamach nie powiódł się i Piłsudski bez trudu zlikwidował go, nie pociągając organizatorów do odpowiedzialności. Władze rozwiązały jedynie Straż Narodową — bojówkę, która brała bezpośredni udział w zamachu.

Prasa narodowodemokratyczna nie potępiła zamachu, chociaż się go wyparła. Prasa konserwatywna sam zamach próbowała zlekceważyć jako niedojrzały. Podobnie jak prasa endecka żądała ustąpienia Moraczewskiego. Poinformowana o rozmowach Piłsudskiego z Paderewskim, sugerowała Piłsudskiemu zmianę gabinetu na gabinet Paderewskiego. Zwracała również uwagę na negatywne skutki, jakie zamach mógł spowodować, gdyby nie został szybko zlikwidowany, obawiając się nie bez podstaw wystąpienia

---

[50] *Bilans noworoczny*, „Dziennik Powszechny", 1 I 1919; *Oby nie za późno!*, tamże, 19 XII 1918; *Atak na szefa sztabu*, tamże, 19 XII 1918.

[51] *Odezwa nowego rządu polskiego*, „Dziennik Poznański", 23 XI 1918; *Zabór nasz a socjalizm polski*, tamże, 29 XI 1918.

[52] B. Chrzanowski, *Wspomnienia*, BN III 6480, masz., t. I—II, k. 300—302. W. Jabłonowskiego poinformował o tym E. Sapieha, K. M. Morawskiego Z. Chłapowski. W. Jabłonowski, *Z biegiem lat*, BOss., 12858, rkp, z. 5, k. 430; K. M. Morawski, *Pamiętnik*, BN, akc. 8629, masz., t. I, s. 109; T. Dymowski, *Moich lat dziesięć w Polsce odrodzonej. Wspomnienia*, Warszawa 1928, s. 47; S. Grabski, Relacja, CA PZPR, t. os. 7887.

mas robotniczych w obronie rządu Moraczewskiego. Wynikiem tego byłby powrót do status quo ante lub wzrost wpływów bolszewickich [53].

Mimo niepowodzenia zamach spełnił swoją rolę. Precyzyjnie określił ten stan rzeczy „Sztandar Socjalizmu", stwierdzając, iż była to „porażka spiskowców endeckich — zwycięstwo kontrrewolucji endeckiej" [54]. Zamach dał Piłsudskiemu doskonały pretekst do zmiany rządu, 16 stycznia 1919 r. na miejsce Moraczewskiego powołany został Paderewski. Mianując Paderewskiego premierem, wykorzystał Piłsudski jego popularność i zmusił do milczenia endecję, która dotąd lansowała Paderewskiego. Jednocześnie uniknął perspektywy utworzenia rządu, w którego skład weszliby bezpośrednio narodowi demokraci.

Tak też zrozumiał powołanie gabinetu „Czas", podkreślając, że Paderewski nie dał się zidentyfikować z żadnym stronnictwem. W innym artykule „Czas" pisał, że skład gabinetu i program „odpowiada naszym życzeniom". Bardzo pozytywnie przyjął też powołanie gabinetu Paderewskiego „Dziennik Poznański", oceniając, że powołanie tego rządu powinno przyczynić się do przełamania zastrzeżeń, jakie istniały dotychczas w Wielkopolsce i utrudniały proces konsolidacji państwa. Pośrednią krytykę endecji zawierała ocena wzajemnych stosunków Piłsudskiego i Paderewskiego. „Przejęci w równej mierze troską o dobro ojczyzny i jeden, i drugi mieli przełamać lody, które pomiędzy nimi wytwarzali trzeci, i zdołali dojść pomiędzy sobą do porozumienia". W lutym zaatakował bezpośrednio narodową demokrację za jej napaści na Piłsudskiego, pisząc, że jest to niebezpieczna zabawa i najgorsze świadectwo dyscypliny obywatelskiej [55].

Powołanie rządu Paderewskiego w przededniu wyborów stanowiło wzmocnienie prawicy. Dekret o wyborach do Sejmu Ustawodawczego wyznaczał je na 26 stycznia 1919 r. Ordynacja wyborcza przewidywała wybory pięcioprzymiotnikowe: powszechne, tajne, równe, bezpośrednie i proporcjonalne.

Natychmiast też narodowa demokracja, która objęła przewodnictwo nad prawicą, rozpoczęła ataki na ordynację. Nie mogąc zaatakować ordynacji wprost, za jej „nadmierny" demokratyzm, zarzucała jej, że wybory nie obejmą całego kraju oraz że w Królestwie przy okręgach wielomandatowych i proporcjonalności znaczną ilość kandydatów przeprowadzą Żydzi [56]. Ten ostatni argument przewijał się przez całą kampanię wyborczą przy apelach o jak najliczniejszy udział w wyborach.

---

[53] *W bezładzie*, „Dziennik Powszechny", 7 I 1919; *Nieudany zamach w Warszawie*, tamże; *Po zamachu*, „Czas", 13 I 1919; *Nieudany zamach stanu*, „Kurier Polski", 8 I 1919.

[54] „Sztandar Socjalizmu", 7 I 1919. Jako udany ocenił zamach Mackiewicz, „bo był jedną z przyczyn ustąpienia rządu Moraczewskiego". S. Mackiewicz, *Historia Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r.*, Londyn 1941, Warszawa 1958, s. 86.

[55] *Gabinet Paderewskiego*, „Czas", 18 I 1919; *Gabinet fachowy*, tamże, 19 I 1919; *Nowy rząd*, „Dziennik Poznański", 19 I 1919; *Konsolidacja*, tamże, 25 II 1919.

[56] *Okręgi wyborcze*, „Gazeta Warszawska", 2 XII 1918.

Obok krytyki ordynacji wyborczej podjęto próbę, by w ogóle nie dopuścić do wyborów. Wynikało to z jednej strony z obawy przed porażką lub niechęci do konfrontacji sił w wyborach, z drugiej zaś przywódcy narodowej demokracji zdawali sobie sprawę, że w istniejącej sytuacji stronnictwo nie może bezpośrednio przejąć władzy. Dlatego też Stanisław Grabski, który przyjechał do kraju z misją od KNP, w rozmowach z Piłsudskim wysunął projekt powołania Rady Narodowej, która by zastąpiła sejm [57]. Z podobnym projektem wystąpił również Paderewski i Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu. Według jej projektu Rada zostałaby zwołana 19 stycznia 1919 r. [58]

Pomimo początkowego optymizmu S. Grabskiego próba skończyła się niepowodzeniem z powodu odmowy PPS [59]. Dla zachowania twarzy zwołano 16—17 stycznia 1919 r. zjazd organizacji politycznych wszystkich dzielnic. Reprezentowane na nim były partie centrum i prawicy. Ponieważ termin zjazdu zbiegł się z powołaniem rządu Paderewskiego, uchwalono jedynie odezwę, która głosiła, że „cele wytknięte w programie nowego rządu są celami całego narodu" [60]. Pod tą odezwą podpisały się wszystkie stronnictwa konserwatywne.

Znalazły się one w bardzo niewygodnej pozycji. Z jednej strony odwzajemniana niechęć do narodowej demokracji, z drugiej ogromna presja wywierana na nie, by wzięły udział we wspólnym bloku „narodowym", zmierzającym do skupienia całej prawicy w nadchodzącej walce wyborczej. Konserwatystów do tej współpracy skłaniał fakt, że w swej walce z radykalnymi nurtami społecznymi mogli się, jako na sile masowej, oprzeć jedynie na narodowej demokracji.

Wszystkie odłamy konserwatystów rozpoczęły przygotowania do akcji wyborczej od zbiórki funduszy. Członkowie partii konserwatywnych zostali zobowiązani do wpłacenia określonej sumy, w zależności od powierzchni posiadanych gruntów, na fundusz wyborczy [61]. Przed wyborami nastroje ziemiaństwa Kazimierz Fudakowski określił jako „uczucie chaosu i troski o to, co się z niego wyłoni" [62]. Narodowa demokracja starała się wyko-

---

[57] Cyt. relacja S. Grabskiego. Po raz pierwszy z propozycją utworzenia Rady Narodowej wystąpiło MKP w październiku 1918 r., by w jej ręce złożyła władzę Rada Regencyjna. MKP, *Rodacy, odezwa* 11 X 1918, AAN, 2/I/26, k. 249.

[58] *Zebranie Naczelnej Rady Ludowej*, „Gazeta Warszawska", 7 I 1919; M. Bobrzyński, *Wskrzeszenie państwa polskiego*, t. II, Kraków 1925, s. 46—47; 28 XII sprawę zwołania Rady rozpatrywała lwowska grupa Ligi Narodowej. Oznajmiono wtedy, że inicjatywa wyjdzie od Poznańczyków. Protokoły posiedzeń lwowskiej grupy LN, papiery S. Dąbrowskiego, zbiory pryw.

[59] W. Pobóg-Malinowski, *Misja profesora Stanisława Grabskiego*, „Gazeta Polska", 30 VII 1938.

[60] *Naród przy rządzie*, „Dziennik Powszechny", 18 I 1919.

[61] List A. Skrzyńskiego do Z. Tarnowskiego z 30 XI 1918, ADzT 661; M. Romer, *Dziennik*, BAN, 19 I 1919, LSRR, F 138 rkp.

[62] K. Fudakowski, *Moje wspomnienia*, BOss., 13158 masz., t. II, s. 190.

rzystać te nastroje w celu podporządkowania sobie ziemiaństwa i zdobycia funduszy.

Podczas wizyty w Krakowie w grudniu 1918 r. S. Grabski radził konserwatystom, by poparli w wyborach kandydatów „narodowych", ale sami trzymali się z dala. Na to oświadczono mu, że „za tą radą nie pójdą konserwatyści, że stronnictwo czuje swą siłę i że ma wszelkie szanse zwycięstwa" [63]. Rozmowy z Grabskim prowadził z ramienia SBZP Jerzy Mycielski, bliski w poglądach politycznych M. Bobrzyńskiemu, i ich zdanie, które poparł A. Skrzyński, przeważyło. Nie ufali oni narodowej demokracji. Poza tym Jerzy Mycielski sądził, że zjednoczenie się konserwatystów trzech zaborów jeszcze przed wyborami zapewni im wpływy. Istniał też w stronnictwie nurt przeciwny stanowisku Bobrzyńskiego, któremu przewodził Adam Tarnowski. Zwolennicy tego nurtu wychodzili z założenia, że odmowa współpracy z narodową demokracją może przyczynić się do sukcesu lewicy, na co stronnictwa konserwatywne nie mogą się zgodzić ze względów zasadniczych [64]. W tej sytuacji rosło wśród konserwatystów uczucie bezsilności i przekonanie, które Skrzyński ujął w słowa: „przy wyborach trzeba będzie ograniczyć się do pantomimy" [65].

Jeszcze w połowie grudnia łudzono się, że ktoś ze stańczyków znajdzie się w sejmie, ale prędko SBZP zostało zmuszone przystąpić do „bloku stronnictw narodowych", chociaż ostatecznie nie przyznano mu na listach wyborczych ani jednego miejsca [66]. W wypadku gdyby SBZP spróbowało demonstracyjnie wysunąć własną listę, krok taki spotkałby się z potępieniem całej prawicy jako rozbijanie jedności narodowej w obliczu zagrożenia przez lewicę. Tak zresztą rozumowała i część stańczyków. Na żale Z. Tarnowskiego z powodu takiego potraktowania M. Bobrzyński, który lepiej ocenił zaistniałą sytuację, odpowiedział: „Nasza przegrana nie jest przegraną ojczyzny, gdyby jednak obecnie endecja przegrała, byłaby to klęska straszna ojczyzny" [67].

Stańczycy zostali potraktowani tak w Galicji Zachodniej, która była ich ostoją, i w Krakowie, gdzie narodowa demokracja nigdy nie była silna. Nie pozostało im nic innego jak poprzeć listę, którą uważali za nieodpowiednią, z góry obarczając za ewentualne niepowodzenie narodową demokrację [68]. Nastroje wyborców obracających się w kręgu „Czasu" wyraziła Matylda Sapieżyna następująco: „Lista, na którą głosować mamy, niezbyt zachęcająca, coś jak wybieranie stryczka na naszą szyję... ale zdaje się, że nie można uchylić się od tego obowiązku" [69].

---

[63] M. Chyliński do Z. Tarnowskiego 6 XII 1918, ADzT 661.

[64] Mycielski, *Dzienniki*, 23 XII 1918.

[65] Jaworski, *Diariusz*, 31 XII 1918.

[66] Protokół posiedzenia Wydziału SBZP 8 I 1919, ADzT 663.

[67] Jaworski, *Diariusz*, 20 I 1919.

[68] *Listy kandydatów w Krakowie*, „Czas", 16 I 1919.

[69] M. Sapieżyna, *Wspomnienia o Siedliskach i o naszym życiu*, zbiory pryw., masz., s. 161; podobny głos z drugiego krańca Polski: „Głosować na socjalistów za-

W podobnej sytuacji co stańczycy znaleźli się realiści. Również żadnego z nich nie umieszczono na liście wyborczej. Nie wiadomo, czy tym nie należy tłumaczyć, że nie przystąpili do Narodowego Komitetu Wyborczego Stronnictw Demokratycznych utworzonego w Warszawie 18 grudnia 1918 r., lecz dopiero 7 stycznia 1919, gdy powstał Centralny Narodowy Komitet Wyborczy.

Sprawa nie była jednoznaczna. Były głosy komentujące wybory, że to sami ziemianie usunęli się od kandydowania. „Nikt nie miał odwagi kandydować — notowała J. Żółtowska. — Obawiano się, że każde bardziej znane nazwisko podziała na tłum jak czerwona chusta". Nieco inaczej ujęła to M. Popławska, pisząc o aktywnym udziale ziemiaństwa w akcji wyborczej. „Nie chcąc jednak »dyskredytować« list narodowych — pisała ona — postanowiło ono w wielu okręgach nie podawać swoich kandydatur" [70].

Z drugiej strony była to świadoma polityka narodowej demokracji, która licząc się z nastrojami społeczeństwa starała się ograniczyć apetyty na mandaty i zmniejszyć ilość przedstawicieli ziemiaństwa na swych listach. W okręgu łomżyńskim usunięto z listy kandydatów jednego z przywódców narodowej demokracji Mariana Kiniorskiego. Na urzędowej liście „narodowej" nr 8 znalazł się tam tylko jeden ziemianin — Stanisław Włodek, znany ze swej pracy społecznej. Wtedy zastosowali ziemianie inny manewr. W Ostrołęce stworzyli oni osobną listę (nr 12) z Władysławem Glinką — jednym z przywódców ziemian Królestwa na pierwszym miejscu. Wykorzystując możliwości stworzone przez ordynację wyborczą, lista ta zblokowała się z listą nr 8. Manewr ten, który stwarzał nadzieje wprowadzenia Glinki do sejmu, nie powiódł się [71]. Dowodziło to prawidłowego rozeznania sytuacji przez organizatorów akcji wyborczej z ramienia narodowej demokracji.

Bez względu na poczucie dyskryminacji, które ogarnęło część ziemiaństwa, ziemianie masowo poparli listy narodowodemokratyczne. Krytykując listy wyborcze, prasa konserwatywna apelowała o głosowanie na narodową demokrację w imię celów wyższych. Strach przed rewolucją scementował żywioły często sobie przeciwne. Jeszcze przed wyborami 26 stycznia 1919 r. ubolewał „Dziennik Poznański", iż konieczność zjednoczenia sił w walce z PPS działa na szkodę partii politycznych, które chcą zachować swoją odrębność [72].

Wybory 26 stycznia 1919 r. nie objęły w Królestwie kilku okręgów wschodnich, gdzie jeszcze trwała okupacja niemiecka. W Galicji Wschodniej postanowiono uznać bez wyborów mandaty 28 posłów dawnego parla-

braniał instynkt samozachowawczy posesjonatów. To samo na ludowców ... Toteż kresowcy z bólem serca głosowali na listę endecką". M. Pawlikowski, *Wojna i sezon*, Paryż 1965, s. 112, zbeletryzowane wspomnienia.

[70] Żółtowska, *Dziennik*, 4 II 1919; M. Popławska, *Rola ziemiaństwa polskiego wczoraj i dziś*, „Ziemianin", z. 4, 1919.

[71] Romer, *Dziennik*, 13 I 1919.

[72] *Przed wyborami*, „Dziennik Poznański", 14 I 1919.

mentu austriackiego. Podobnie na Śląsku Cieszyńskim z powodu wkroczenia wojsk czeskich sejm uznał 6 kandydatów z jedynej zgłoszonej listy. Kontrowersje w sejmie wywołała sprawa posłów wielkopolskich. Narodowa demokracja proponowała, by do sejmu weszła cała Naczelna Rada Ludowa, całkowicie przez nią opanowana. Wybory groziły uaktywnieniem czynników jej przeciwnych. Jednocześnie narodowej demokracji zależało na wprowadzeniu posłów poznańskich do sejmu, gdyż wzmocniłoby to jej pozycję.

Krytycznie do polityki prowadzonej w Wielkopolsce przez narodową demokrację odnosiły się koła zachowawcze, grupujące się wokół „Dziennika Poznańskiego". Jako jej przeciwwagę popierał „Dziennik Poznański" Narodowe Stronnictwo Robotników. „Dziennik" poświęcał jego działalności dużo miejsca i bronił go przed zarzutami działalności klasowej. Poparł również utworzenie Narodowego Stronnictwa Ludowego z ks. Ludwiczakiem na czele. Stronnictwo założone zostało w celu zorganizowania chłopów, nim do Wielkopolski przedostaną się prądy ludowe z innych dzielnic. „Dziennikowi" odpowiadała polityka organizowania wsi na bazie solidaryzmu społecznego. Znaczną rolę przy jego organizacji odegrali ziemianie, prezesem został Leon Pluciński ze Swadzimia.

Z drugiej strony „Dziennik Poznański" bardzo krytycznie odniósł się do stanowiska zachowawców podczas wyborów styczniowych. Uznał, że przy sprężystej organizacji i taktyce porozumień z innymi stronnictwami mogli osiągnąć znacznie więcej [73]. Ludzie skupieni wokół pisma nie podjęli jednak żadnej akcji w obliczu zbliżających się wyborów u siebie. Nawet własne stanowisko ogłosili nie bezpośrednio, lecz na marginesie programu narodowej demokracji. Godzili się z nim całkowicie. Potencjalną możliwość rozbieżności z narodową demokracją widzieli w sprawie reformy rolnej. Za sprawy przesądzone uznali ustrój republikański, wyrównywanie nierówności społecznych, prawo do stowarzyszania się, w szczególności robotników rolnych, itp. Wypowiadając się za tolerancją narodową i religijną krytykowali program narodowej demokracji, że jednocześnie nie wypowiada się za szkołą wyznaniową. Trzeźwo jednak pisali, że program to jedno, a jego realizacja co innego [74].

Nie udało się odnaleźć żadnych śladów kampanii wyborczej prowadzonej przez ludzi związanych z Kasynem Obywatelskim i „Dziennikiem Poznańskim", choć prezesem prowincjonalnego komitetu wyborczego został Stefan Cegielski, jeden ze współwłaścicieli „Dziennika". Żaden też z działaczy Stronnictwa Pracy Narodowej czy Kasyna nie został wybrany. Wybrano natomiast dwóch ziemian, członków Centrum Obywatelskiego — Wiesława Tuchołkę i znanego działacza Ligi Narodowej Władysława Grabskiego z Kurcewa. Jeszcze jeden ziemianin — Julian Trzciński — został

---

[73] *Organizacja zachowawców*, tamże, 3 IV 1919.

[74] *Na tle programu narodowej demokracji*, tamże, 2 II 1919.

wybrany z listy Narodowego Stronnictwa Ludowego. Wszyscy oni znaleźli się w Związku Ludowo-Narodowym.

Posłowie wybrani z list „narodowych" utworzyli w sejmie Sejmowy Związek Ludowo-Narodowy. Liczył on 116 posłów (34,2%). Po wyborach w Poznańskiem i na Pomorzu oraz uzupełnieniu sejmu posłami z Cieszyńskiego dysponował 140 mandatami (35,8%). Na 140 posłów było 12 ziemian. Weszli oni przeważnie jako członkowie Zjednoczenia Narodowego.

W Zjednoczeniu Narodowym rej wodzili W. Staniszkis i A. Marylski z Królestwa oraz T. Cieński, E. Dubanowicz i S. Stroński z Galicji. Zjazd połączonych organizacji Królestwa i Galicji miał miejsce w Warszawie 5—6 stycznia 1919 r. Na zjeździe tym grupa ziemiańska zdominowała delegatów nastawionych opozycyjnie wobec narodowej demokracji. Opozycjoniści rekrutowali się przeważnie z okręgu łódzkiego i pozostawali pod kierownictwem Leopolda Skulskiego, podobnie jak jego adwersarze w tym momencie jeszcze członka Ligi Narodowej [75].

Liga Narodowa nie poprzestała na organizacji Sejmowego Związku Ludowo-Narodowego. Zupełnie nieoczekiwanie, bez poprzedzającej akcji prasowej, 11—12 maja 1919 r. odbył się w Warszawie zjazd, na którym postanowiono utworzyć ZLN jako stronnictwo ogólnokrajowe. Faktycznie dopiero w listopadzie 1919 r. ZLN przeistoczył się w stronnictwo polityczne. Skupił partie, które uprzednio utworzyły wspólny klub sejmowy. Związek nie był organizmem jednolitym i jako całość istniał niedługo. Nie ulega wątpliwości, że decydującą rolę w jego kształtowaniu odegrała partia najmocniejsza — SDN. Narodowa demokracja determinowała też jego oblicze ideowe i objęła w nim kierownictwo.

Jedyną grupą, która w wyborach poparła listy „narodowe", a nie weszła w skład ZLN, było SBZP. Jego kandydaci nie znaleźli się na listach „bloku narodowego", ale kilku z nich weszło do sejmu bez wyborów, jako byli posłowie do parlamentu austriackiego z Galicji Wschodniej. Dołączyło do nich kilku demokratów, z którymi różnice zatarły się już całkowicie podczas wojny, i wspólnie utworzyli Klub Pracy Konstytucyjnej. Od momentu powstania Klubu był on uważany za reprezentację polityczną stańczyków. Przyłączyło się do niego dwóch posłów wybranych z list „bloku narodowego": Jan Kanty Fedorowicz — prezydent Krakowa, wystawiony ze względu na swoją popularność, i Stanisław Chaniewski — ziemianin z pow. garwolińskiego i profesor Akademii Rolniczej w Dublanach, w czasie wojny członek Tymczasowej Rady Stanu. Był też jedynym członkiem klubu z zaboru rosyjskiego. Na 18 posłów było 9 inteligentów, 6 ziemian i 3 przemysłowców; przed wojną do konserwatystów należało 9 posłów, do demokratów — 8. Wśród posłów KPK kilku było wyznania

---

[75] *Zjazd Zjednoczenia Narodowego*, „Gazeta Warszawska", 10 I 1919; Meldunek Biura Wywiadowczego (MSW) 20 I 1919, AAN, 100/II/747, k. 4; Zjazd Zjednoczenia Narodowego, WBK, Raport Dzienny, 9 I 1919, CA PZPR, 103/3, k. 25—26; *Zarys programu Zjednoczenia Narodowego*, Warszawa 1919, ss. 8.

mojżeszowego. Był to jedyny obok PPS klub, który nie przeżył rozłamu przez całą kadencję sejmu. Na ogół klub tworzyli ludzie wykształceni, z doświadczeniem parlamentarnym. Głos w sejmie zabierali rzadko, choć nie brakowało im błyskotliwych mówców [76]. Skłonni do kompromisów, występowali często w zaognionych sytuacjach jako mediatorzy. Narażało to ich na zarzuty ze strony bardziej bojowych elementów prawicy. Stąd Stronnictwo Pracy Konstytucyjnej nie uznawało KPK za własny klub. Wiele poglądów na ustrój państwa i społeczeństwa zbliżało KPK do narodowej demokracji, ale wiele też różniło. „Różnimy się z nią — pisał »Czas« — zarówno dlatego, że inaczej się zapatrujemy na kwestię naszego stosunku do Moskwy, do ziem kresowych, do ludności ruskiej i żydowskiej, jak i dlatego, że mamy odrazę do używanych przez nią metod w zwalczaniu przeciwników, do całego systemu szkalowań, podejrzeń, jątrzeń, konspiracji, które ona niewątpliwie z takim pozornym sukcesem w życiu politycznym praktykuje" [77]. Pozycja zajmowana przez KPK wygodna była w jakiejś mierze dla centrum i lewicy. Pozwalała na wciąganie KPK do udziału w rządach centrowych, a 18 głosów przy atomizacji sejmu było nie do pogardzenia. Pozwalała także na traktowanie ZLN jako skrajnej prawicy.

Swoją postawę KPK zademonstrował już na pierwszych posiedzeniach sejmu. KPK głosował wspólnie z ZLN za kandydaturą Wojciecha Trąmpczyńskiego na marszałka sejmu, przeciwko Wincentemu Witosowi, którego poparła większość partii centrum. Natomiast konsekwentnie bronił Piłsudskiego przed atakami pochodzącymi z kół narodowodemokratycznych.

Podobnie wyglądała sprawa stosunku do rządu Paderewskiego. ZLN od początku zamierzał wejść w skład większości rządowej, w związku z czym nasilał z czasem krytykę istniejącego rządu. Zarzucał mu bierność i brak programu. W kwietniu 1919 r. J. Hłasko pisał: „Myśl wytworzenia gabinetu parlamentarnego staje się też potrzebą wprost palącą". Atakując rząd, oszczędzano jednocześnie Paderewskiego. Ataki te trwały do maja, kiedy ZLN przekonał się, że nie jest w stanie stworzyć większości rządowej. Przestano więc mówić o jego zmianie, a zaczęto mówić o rekonstrukcji [78]. Do rekonstrukcji gabinetu doszło w lipcu, ale niezupełnie po myśli ZLN.

Również KPK odnosił się krytycznie do rządu Paderewskiego. Zarzuty „Czasu" szły w tym samym kierunku co i „Gazety Warszawskiej". Wytykano mu brak jednolitego programu działania oraz brak fachowości. Jednocześnie krytykowano politykę ZLN wobec Paderewskiego. „Czas" wychodził z założenia, że przede wszystkim premier jest odpowiedzialny za działal-

---

[76] Ciekawa charakterystyka posłów KPK znajduje się u W i t o s a, *Moje wspomnienia*, t. I, Paryż 1964, s. 305—309, oraz B. S i n g e r a, *Od Witosa do Sławka*, Paryż 1962, s. 27.

[77] *Fałszywy krok taktyczny*, „Czas", 29 XI 1920.

[78] J. Hł., *Przebudowa gabinetu*, „Gazeta Warszawska", 26 III 1919; t e n ż e, *O rząd i większość*, tamże, 1 IV 1919; t e n ż e, *Przegląd spraw bieżących*, „Przegląd Narodowy", 1 V 1919, s. 95—96.

ność rządu. Przyznawał, że ustąpienie Paderewskiego w obliczu Kongresu Pokojowego jest nie do pomyślenia, tym bardziej, że zdaniem „Czasu" Dmowski w Paryżu przynosi Polsce wybitną szkodę. Krytykował zakulisowe naciski wywierane przez narodową demokrację na rząd, zmuszanie Paderewskiego do utrzymania Komitetu Narodowego Polskiego [79]. Nawet po wniesieniu deklaracji konstytucyjnej, którą „Czas" uznał za kompromitującą, uważano obalenie rządu za lekkomyślność. Odtąd stałym elementem polityki KPK stanie się zasada, że dopóki nie wiadomo, kto ma objąć rząd, nie wolno obalać istniejącego.

Dwukrotnie też zajął KPK w sejmie stanowisko odmienne od ZLN. Jedną z trudności, które wyłoniły się przy próbach ujednolicenia waluty, była sprawa relacji korony do marki. Podczas dyskusji sejmowej KPK zajął wspólny front z klubem PPS. Dało to asumpt „Gazecie Warszawskiej" do demagogicznego ataku w formie przedstawienia KPK i socjalistów jako obrońców wielkiego kapitału [80]. Była to odpowiedź na krytykę polityki ZLN wobec rządu Paderewskiego. Jednocześnie stwarzała możliwość propagandową do równoczesnego ataku na KPK i socjalistów oraz przedstawienia siebie jako partii broniącej narodu, zarówno przed zakusami z prawa, jak i lewa.

KPK potrafił wbrew powszechnej opinii ziemiaństwa wystąpić w sejmie przeciwko przywróceniu wolnego handlu zbożem. Świadczyło to o jego zdolności trafnej oceny sytuacji. J. Fedorowicz występując w sejmie w imieniu klubu i deklarując się jako przeciwnik wszelkich ograniczeń, w konkretnej sytuacji uznał, że wobec niedostatecznych zapasów wprowadzenie wolnego handlu podwoiłoby ceny chleba [81]. Konserwatyści obawiali się, że w przypadku braku chleba w miastach może dojść do wystąpień głodowych.

Doraźne kroki w kierunku naprawy sytuacji gospodarczej były konieczne. W okresie, kiedy toczyła się walka na wsi, a w miastach działały Rady Delegatów Robotniczych, wszelkie zaognienie stosunków społecznych mogło mieć nieobliczalne skutki. Tym bardziej że do rozwiązania były sprawy niezmiernej wagi, które decydowały o kształcie państwa, takie jak granice i konstytucja. Na porządku dziennym stała również sprawa reformy rolnej, która w początkowym okresie obrad sejmu zdominowała inne.

Zagadnienie reformy rolnej posiada obszerną literaturę, zarówno przedwojenną, jak i powojenną [82]. Dlatego w pracy niniejszej zajmiemy się je-

---

[79] K. Z., *Pod znakiem przesilenia*, „Czas", 8 III 1919; K. Z., *W czym leżą braki obecnego gabinetu*, tamże, 29 III 1919; *Próba przesilenia gabinetowego*, tamże, 18 V 1919; *Pogłoski o zmianie gabinetu*, tamże, 13 III 1919.

[80] *Sojusz socjalistów z kapitalistami w obronie interesów kapitalistycznych*, „Gazeta Warszawska", 10 V 1919.

[81] *Sprawozdania stenograficzne Sejmu Ustawodawczego* (SSSU), 7 IV 1919, pos. 27, ł. 29—31.

[82] Prawdopodobnie pierwszą pracą była książka F. Bujaka, *O naprawę ustroju rolnego w Polsce*, Kraków 1918. Szczegółowo reformą rolną zajmowali się, podając

dynie stosunkiem do niej konserwatystów i polityką przez nich prowadzoną.

Franciszek Bujak we wstępie do swej książki pisał: „Jeżeli tedy chcemy zbudować silne, trwałe i zdolne do rozwoju państwo, to musimy się zająć przede wszystkim naprawą ustroju rolnego" [83]. Zaspokojenie głodu ziemi było głównym dążeniem mas chłopskich, a ludność wiejska stanowiła 76% ogółu ludności. Po latach, odpowiadając Marii Dąbrowskiej, A. Popławski przyznał, że reforma rolna miała charakter społeczno-polityczny, a na drugi plan schodziła kwestia produkcji [84]. W dyskusjach toczonych wówczas te elementy były jednak wysuwane na plan pierwszy.

O reformie rolnej zaczęło się mówić po Rewolucji Październikowej w Rosji [85]. „Na konferencji odbytej w Wiedniu w 1917 r. — pisał Witos — przedstawiciele wielkiej własności widząc zaglądające im w oczy wielkie niebezpieczeństwo bolszewickie nie tylko godzili się na parcelację i kolonizację ziemi dworskiej we wszystkich zaborach pomiędzy chłopów, uznając to jako narodową konieczność, ale prosili, byśmy im do tego dopomogli" [86]. Ziemianie zdawali sobie sprawę, że nie da się wobec nastrojów wsi całkowicie uniknąć reformy. Widzieli także w niej sposób odciągnięcia mas od rewolucji. Wszyscy zgadzali się z potrzebą reformy rolnej, problem powstał wtedy, gdy doszło do precyzowania, co się pod tym pojęciem rozumie.

Sprawa reformy rolnej figurowała na jednym z pierwszych miejsc podczas akcji wyborczej. Narodowa demokracja, która przewodziła prawicy w tej akcji, wypowiedziała się w sprawie rolnej w grudniu 1918 r. w deklaracji programowej. Podstawą reformy rolnej według tego programu „winno być uznanie własności prywatnej za formę, która najlepiej odpowiada nie tylko potrzebom bezpośrednio zainteresowanych, ale i interesom społeczeństwa". W konkretnych postulatach program ograniczał się do żądania wydania ustaw dążących do zniesienia serwitutów, uregulowania szachownicy, przeprowadzenia melioracji. W sprawie najważniejszej dla chłopów — możliwości otrzymania ziemi — program proponował rozparcelowanie dóbr skarbowych, donacyjnych oraz majątków komisji kolonizacyjnej. W razie uzasadnionej konieczności państwo miało mieć prawo wykupu według istotnej wartości obszarów ziemskich, zwłaszcza zaniedbanych. Podobne założenia miała deklaracja ZLN, złożona przez S. Grabskie-

---

literaturę: Cz. Madajczyk, *Burżuazyjno-obszarnicza reforma rolna w Polsce. 1918—1939*, Warszawa 1956; M. Mieszczankowski, *Struktura agrarna Polski międzywojennej*, Warszawa 1960; W. Stankiewicz, *Konflikty społeczne na wsi polskiej, 1918—1920*, Warszawa 1963.

[83] Bujak, *op. cit.*, s. 1.

[84] A. Popławski, *Nie ma rozdroża*, Warszawa 1937, s. 16.

[85] „Po rewolucji rosyjskiej sprawy ziemi stały się palącą koniecznością, i to nie tylko u nas. Rewolucja ta na kształtowanie się stosunków wywarła niezwykle wielki wpływ. Zaczęto rozumieć i u nas, że nie można utrzymać takiego stanu, jaki był przed wojną", Witos, *Moje wspomnienia*, t. II, s. 119.

[86] Tamże, t. I, s. 37.

go na jednym z pierwszych posiedzeń sejmu [87]. Innymi słowy, program stwarzał perspektywy zamożniejszym chłopom, którzy mieli co scalać i za co dokupić ziemię [88]. Był on także wygodny dla tej części ziemiaństwa, której majątki były zrujnowane, a która by teraz miała je możność sprzedać państwu. Projekt ten nie naruszał zasadniczego stanu posiadania większej własności, nie spotkał się też z krytyką ziemian.

Z kontrakcją spotkała się natomiast inna wypowiedź S. Grabskiego. W marcu podjął on próbę stworzenia większości rządowej, w której skład obok ZLN miał wejść „Piast". Przeszkodą w tym była sprawa rolna. Chcąc zachęcić „Piasta" 29 marca 1919 r. w wywiadzie dla „Kuriera Warszawskiego" powiedział m. in. „Jeśli okaże się potrzeba podziału wielkiej własności pomiędzy bezrolnych i małorolnych, uczynimy to z całym spokojem". Rozwój wypadków w tym kierunku przewidywał jedynie „Kurier Polski", przepowiadając, że ZLN będzie dążył do kompromisu z „Piastem" kosztem większej własności [89]. „Gazeta Warszawska" wywiad Grabskiego przemilczała. Zaatakował go natomiast „Dziennik Powszechny" pisząc: „Chęć zdobycia władzy jest funkcją biologiczną każdego stronnictwa, a narodowa demokracja tym chyba różni się od innych ugrupowań politycznych polskich, że funkcja ta u niej wykazuje silny przerost, nie z korzyścią dla innych funkcji", i kontynuował: „reformy społeczne nie powinny być naszym zdaniem sztonami w grze o władzę" [90]. Wywiad stał się przyczyną ustąpienia Grabskiego ze stanowiska przewodniczącego Sejmowego Związku Ludowo-Narodowego.

Zasady reformy rolnej, przedstawione sejmowi przez ZLN 7 kwietnia 1919 r., były tak umiarkowane, że „Kurier Polski" nie wątpił, że zostaną uznane przez wielką własność. Wyrażał również nadzieję, że i inni uznają je za punkt wyjścia do dyskusji. Projekt ten nie różnił się zasadniczo od deklaracji grudniowej SDN, precyzując jedynie niektóre sformułowania. Powtarzał postulaty komasacji, melioracji, zniesienia serwitutów. Przewidywał kontrolę państwa nad handlem ziemią, dostarczanie rolnikom taniego kredytu na jej zakup, sprzedaż przez państwo ziem znajdujących się w jego rękach lub przymusowo wykupionych, ustalał kolejność wykupu, poczynając od majątków przez dłuższy czas dzierżawionych i źle gospodarowanych [91]. Pomijał całkowicie sprawę, która stała się kluczową w dyskusji nad reformą rolną — przymusowego wywłaszczania z określonym maximum posiadania. Poza tym stronnictwa ludowe żądały zakazu prywatnej parce-

---

[87] *Deklaracja programowa* DN, Warszawa 1918, s. 11—12; S. Grabski, *Deklaracja ZLN*, SSSU, 22 II 1919, pos. 4.

[88] „Chłopi zaś posiadali poważne oszczędności, za które mogli miliony morgów szlacheckiej ziemi wykupić", W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. I, s. 38.

[89] Zm. [I. Rosner], *Przykre przebudzenie*, „Kurier Polski", 16 III 1919.

[90] *Metody...*, „Dziennik Powszechny", 1 IV 1919.

[91] B., *Jeden z projektów reformy agrarnej*, „Kurier Polski", 10 IV 1919; *Wnioski ZLN w sprawie reformy rolnej*, „Gazeta Warszawska", 9 IV 1919.

lacji. Wiązał się z tym problem odszkodowania dla właścicieli wywłaszczanych majątków.

Od momentu złożenia projektu zasad reformy rolnej ZLN zanagażował się w ich obronę. Ogromną akcję podjęło także ziemiaństwo. Coraz powszechniejsze stawało się wśród ziemian przekonanie, że polityka bierności, próba przeczekania i niezabieranie głosu nie jest słuszna. Rozpętano szeroką akcję propagandową przeciwko przymusowemu wywłaszczaniu i projektom wyznaczania maksimum posiadania. Wzięła w tym udział cała prasa ziemiańska i konserwatywna. „Dziennik Powszechny" wprowadził nawet osobny dział: „O ziemię".

Zarzuty wysuwane pod adresem reformy rolnej można ująć w następujące punkty:

1. Dyskusja nad reformą rolną odbywa się w nieodpowiedniej atmosferze, argumenty rzeczowe nie są brane pod uwagę, autorzy reprezentują interesy kastowe, a nie narodowe. Siebie z kolei przedstawiano jako tych, którzy dbają o interes państwa [92].

2. Wywłaszczenie wielkiej własności ziemskiej stanowi tylko pierwszy krok. Teodorowicz w sejmie uprzedzał, że „zbyt radykalna reforma wywoła licytację jeszcze radykalniejszych haseł". S. Chaniewski pisał, że „poderwanie zasady własności to zejście na pochyłą równię, na której nie ma zatrzymania". Podobnie wypowiadali się K. Lutosławski czy S. Godlewski. „Czas" straszył chłopów, że inny rząd może uczynić to samo w stosunku do chłopów. A. Marylski omawiając projekt „Piasta" pisał, że „toruje on drogę dla panowania komunistów, a właściwie międzynarodowych Trockich i Leninów" [93].

3. Łączono prawdziwe argumenty o większej wydajności gospodarstw dużych i o ich towarowości z twierdzeniem, że reforma rolna prowadzi do zagłodzenia ludności miejskiej przez zwiększenie niedoboru żywności. Argument ten służył także do przyciągnięcia posłów miejskich i zdobycia poparcia ludności miejskiej. Dla poparcia tej argumentacji ZLN organizował w miastach wiece, na których przyjmowano uchwały protestujące przeciwko projektom agrarnym, „które grożą ogłodzeniem miast". O pozyskaniu w ten sposób sympatii warstw drobnomieszczańskich i inteligenckich pisała Maria Dąbrowska [94].

---

[92] Opis wiecu piastowców: „Nad wszystkim górowała chęć zagarnięcia ziemi, wszystko inne było dekoracją". „Dziennik Powszechny", 1 VII 1919; *Ludzi nam dajcie*, tamże, 19 IV 1919.

[93] Abp Teodorowicz, *Przemówienie na 46 posiedzeniu sejmu*, „Gazeta Warszawska", 6 IV 1919; S. Chaniewski, *Nasz ruch agrarny*, „Gazeta Rolnicza", 6 VI 1919; K. Lutosławski, *Przemówienie na 60 posiedzeniu sejmu*, „Gazeta Warszawska", 2 VII 1919; S. Godlewski, *Niebezpieczny eksperyment*, „Dziennik Powszechny", 13 IV 1919; A. Marylski, *Ku czemu Polska witosowa idzie*, tamże, 5 III 1919; *Początek walki o reformę rolną*, „Czas", 12 IV 1919.

[94] A. Marylski, *Sprawa rolna*, „Kurier Warszawski", 28 IV 1919; *W sprawie reformy rolnej. Wiec robotniczy*, „Gazeta Warszawska", 6 IV 1919; M. Dąbrowska, *Rozdroże*, Warszawa 1937, s. 98.

4. Wielokrotnie pisano, że ziemi dla wszystkich potrzebujących nie starczy, nawet w wypadku podzielenia wszystkich majątków, co było zgodne z prawdą. Wskazywano, że reforma rolna nie załatwi kwestii przeludnienia wsi bez rozwoju przemysłu i kolonizacji kresów. Jednocześnie starano się przekonać chłopów, że na cele parcelacji wystarczy ziemia znajdująca się w ręku państwa i dobrowolnie zaoferowana przez ziemian [95].

5. Podobna niekonsekwencja była w sprawie reformy na kresach wschodnich. Wskazywano, że przeprowadzenie reformy rolnej na tych terenach doprowadziłoby do przejścia jej w ręce ludności niepolskiej, co zatrzymałoby ekspansję polską na wschód. Z drugiej strony zamierzano kolonizować te ziemie elementem polskim przez parcelację wielkiej własności, czyli prowadzić akcję, której obawiano się dla Królestwa [96].

6. Radykalna reforma rolna utrudni uzyskanie, koniecznej dla rozwoju kraju, pożyczki zagranicznej [97].

7. Wskazywano, godząc się poniekąd ze zmniejszeniem obszarów majątków, że majątek mały nie może być wszechstronny i nie daje możności rozwijania kultury rolnej. Dawano liczne przykłady majątków hodowlanych czy przemysłowych stojących na wysokim poziomie. Trochę jak kuriozum brzmiał argument, że przewidziane maksimum nie zapewni utrzymania rodziny na stopie przyjętej w innych wolnych zawodach [98].

8. Wreszcie wskazywano, że perspektywa wywłaszczenia zniechęci ziemian do zagospodarowywania odłogów i inwestowania w rozwój majątku [99].

Ziemiaństwo było już wówczas nieźle zorganizowane. Istniały Związki Ziemian poszczególnych zaborów. 30 listopada 1918 r. powołana została Komisja Polskich Związków Ziemiańskich do spraw polityki agrarnej, która miała za zadanie koordynację posunięć w sprawach reformy rolnej. W komisji tej, liczącej 48 członków, skupiała się czołówka działaczy ziemiańskich. Prezesem został Z. Chłapowski, a zastępcami: W. Czartoryski (Galicja), A. Popławski (Królestwo) i T. Szułdrzyński (Wielkopolska).

W Królestwie działały poza tym Centralne Towarzystwo Rolnicze oraz Towarzystwo Kredytowe Ziemskie. Jednak w organizacjach tych trwała dyskusja na temat ich charakteru — klasowy czy zawodowy, apolityczny czy angażujący się w rozgrywki polityczne. Na ogół działacze narodowodemokratyczni starali się unikać formalnego angażowania tych organizacji po stronie partii, dążąc, by broniły one wielkiej własności nie pod hasłem interesów klasowych, lecz interesów gospodarczych kraju, traktując np. Związek Ziemian jako organizację typu zawodowego. Oskarżali ci działacze stań-

---

[95] Marylski, *Sprawa rolna;* E. Korwin-Szymanowski, *O ziemię,* „Dziennik Powszechny", 25 V 1919; BM, *Reforma agrarna i jej związek z kresami wschodnimi,* „Gazeta Warszawska", 3 IV 1919.

[96] Tamże.

[97] *Nad przepaścią,* „Dziennik Powszechny", 3 IV 1919.

[98] S. Turno, *W sprawie reformy rolnej,* tamże, 29 IV 1919; *Wczorajsza uchwała komisji rolnej,* „Gazeta Warszawska", 7 V 1919.

[99] Obszarnik, *Fatalny błąd,* tamże, 30 V 1919.

czyków i realistów o krótkowzroczność. K. Fudakowski, prezes Związku Ziemian b. Kongresówki, twierdził, że dopuszczenie do zepchnięcia się na grunt klasowy równałoby się samolikwidacji ziemiaństwa [100].

Z drugiej strony publicyści „Czasu" czy „Dziennika Powszechnego" zarzucali ziemiaństwu bierność wobec rozpętanej przeciwko nim propagandzie, domagając się czynnej postawy organizacji ziemiańskich. Z wnioskiem w tej sprawie wystąpił 15 maja 1919 r. na ogólnym zebraniu Komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Stefan Wielowieyski. Głosił on, że „życie polityczne naszego kraju rozwija się obecnie pomimo nas i bez naszego udziału". Dlatego zadaniem Towarzystwa winna być obrona większej własności i należy zrezygnować z poprzednio uznawanej apolityczności jako stanowiska szkodliwego. Wniosek nie przeszedł wskutek opozycji ks. Seweryna Czetwertyńskiego i Władysława Glinki, związanych z narodową demokracją [101]. Postawa tych działaczy prawdopodobnie była wynikiem przeświadczenia, że angażowanie się bezpośrednio ziemian w politykę może przynieść tylko szkodę i lepiej czynić to przez partie polityczne. Po drugie, stanowisko takie pozwalało im utrzymać swe wpływy, zagrożone przez bardziej konserwatywnych ziemian, nie zawsze zresztą związanych bezpośrednio ze Stronnictwem Pracy Konstytucyjnej.

Stanowisko organizacji ziemiańskich nie było tak apolityczne, jak chciałby to przedstawić Fudakowski lub jak zarzucały im to dzienniki konserwatywne. Na zebraniu ziemian biorących udział w zjeździe CTR 1 grudnia 1918 r. M. Kiniorski, prezes organizacji, przedstawił, uchwaloną następnie, rezolucję, że „rząd partyjny wprowadza rozstrój w kraju, toruje drogę anarchii społecznej i politycznej i nie zasługuje na zaufanie". Formalnie CTR nie angażowało się w politykę w myśl hasła „organizacje apolityczne, członkowie nie".

2 grudnia delegacja CTR udała się do Piłsudskiego i doręczyła mu deklarację o gotowości współdziałania ziemian w zaopatrywaniu w żywność robotników i bezrolnych. Jednocześnie skarżyła się na strajki w Lubelskiem, gdyż mogą one spowodować głód. Wizyta u Piłsudskiego spowodowana była zarzutem Moraczewskiego, że ziemianie sabotują dostawy zboża. Mimo obietnicy Piłsudskiego przeciwdziałania strajkom następnego dnia Rada Główna CTR podjęła uchwałę, że „CTR zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność za skutki mogące wyniknąć dla kraju, jeżeli mimo najlepszych chęci rolników dostawy zbóż zostaną udaremnione przez planowo wywoływane i popierane strajki służby" [102]. Wystąpienie powyższe potraktowane zostało przez lewicę jako pogróżki pod adresem rządu.

---

[100] K. Fudakowski, *Moje wspomnienia*, BOss., 13158/II masz., s. 198; Zdanowski, *Dziennik*, 19 IV 1919.

[101] Wielowieyski, *Pamiętnik*, z. XII.

[102] *Ziemianie u Komendanta Piłsudskiego*, „Ziemianin", XII 1918; *Sytuacja w kraju. Opinia ziemian*, „Gazeta Warszawska", 3 XII 1918; CTR, Komunikat dla prasy, AAN, CTR 47/II/94; Rada Główna CTR, tamże, 3 XII 1918.

Wbrew alarmom prasy konserwatywnej ziemianie nie siedzieli z założonymi rękoma. O jednej z akcji podjętej przez ziemian Galicji Zachodniej nic nie wiemy poza dwoma kilkuzdaniowymi wzmiankami, a daje ona pojęcie o sposobach, do których sięgali i posiadanych możliwościach. W grudniu 1918 r., prawdopodobnie z inicjatywy M. Bobrzyńskiego, udał się do Paryża Alfred Potocki, by przez rządy koalicyjne wywrzeć nacisk na rząd i sejm polski w kierunku rezygnacji lub złagodzenia reformy rolnej, pod groźbą niezałatwienia innych spraw żywotnych dla Polski [103]. Akcja graniczyła ze zdradą interesów państwa i nic dziwnego, że była skrzętnie utrzymywana w tajemnicy. O ile wiadomo autorowi, nikt z badaczy dziejów KNP i akcji polskich na Zachodzie nie natknął się na ślady tej misji.

Również w kraju Związki Ziemian nie siedziały z założonymi rękoma. Narady w sprawie reformy rolnej zaczęły się jeszcze w połowie 1918 r. Działalność ziemian była utrudniona przez fakt należenia do różnych stronnictw, które w tym momencie nie były skłonne do współpracy. Utrudniały także współpracę odmienne stosunki agrarne i odmienny stopień napięć klasowych w poszczególnych zaborach. Zdawano sobie sprawę z konieczności wspólnej akcji i w styczniu 1919 r., po naradach w Krakowie z Janem Lutosławskim reprezentującym ziemiaństwo Królestwa, do Warszawy udała się wspólna reprezentacja ziemian galicyjskich na zjazd trójdzielnicowy w sprawach agrarnych. Prawdopodobnie na tym spotkaniu postanowiono stworzyć ankietę agrarną na podobieństwo ankiety konstytucyjnej, zamierzając w ten sposób zyskać na czasie. Jednak bojąc się zaostrzenia stosunków z komisją rolną, zrezygnowano z tego projektu [104].

W początkach marca 1919 r. miała miejsce narada u Z. Tarnowskiego, spowodowana wnioskiem Witosa w sejmie o wywłaszczenie wielkiej własności. Na naradzie tej — jak pisze Hupka — początkowo nie widziano wyjścia. Wtedy on, z pomocą Starowieyskiego, przekonał zebranych, że trzeba zdobyć się na gest i oferować rządowi 1—2 mln morgów użytków rolnych po cenach umiarkowanych oraz postawić wniosek o utworzeniu przymusowego związku ziemian, który by te ziemie wyznaczył i w przeciągu szeregu lat rządowi oddawał. Wniosek swój autorzy motywowali tym, że istnieje szansa jego realizacji, a w najgorszym razie ziemiaństwo wygra moralnie w opinii kraju i zagranicy. Przy odpowiedniej agitacji pozyskać można poparcie miast, bo umiarkowane ceny żywności mogą zapewnić wyłącznie ziemianie. Utrudni się walkę przeciwnikom i zyska na czasie, co w okresie rewolucji jest bardzo ważne. Na naradzie postanowiono wystąpić w celu przedyskutowania powyższej propozycji o zwołanie do Warszawy Komisji Polskich Związków Ziemiańskich do spraw polityki agrarnej.

[103] Mycielski, *Dzienniki*, 3 III 1919; A. Potocki pisze, że pojechał jako przedstawiciel szlachty. A. Potocki, *Master of Łańcut*, Londyn 1959, s. 106. Wręczył on memoriały w sprawie agrarnej Jules'owi Cambonowi i Williamowi Tyrellowi. Spotkał się także z wieloma innymi politykami, tamże, s. 112.

[104] List Z. Lubomirskiego do I. Paderewskiego z 23 II 1919, AAN, 100/II/753, k. 1; Mycielski, *Dzienniki*, 28 XII 1918, 25 I 1919.

Komisja obradowała w Warszawie 20—21 marca 1919 r. Spoza komisji zaproszono posłów: Starowieyskiego, Marylskiego, Staniszkisa i ks. Kurzawskiego. Wniosek krakowski zreferował Starowieyski. Jak wynika z notatek Hupki, delegaci Królestwa byli początkowo przeciwni. Jedynie A. Popławski, M. Kiniorski i J. Lutosławski od razu docenili wartość propozycji. Natomiast Staniszkis i Marylski byli zwolennikami sejmowego wniosku W. Grabskiego, iż rząd ma prawo wywłaszczyć folwark, jeżeli w ciągu trzech lat gospodarka się nie poprawi. Hupka widział niebezpieczeństwo wniosku ZLN w tym, że to ZLN decydowałby, kto źle gospodarzy i ziemianie znaleźliby się na jego łasce. Trzeba przyznać, że wniosek galicyjski był niewątpliwie atrakcyjniejszy dla chłopów. Niestety, Hupka nie przytoczył argumentów ziemian z Królestwa, zwolenników ZLN. Dyskusja toczyła się zasadniczo między tymi dwoma grupami. Na rzecz wniosku galicyjskiego przeważyło poparcie udzielone mu przez delegatów Poznańskiego i kresów. Ostatecznie wniosek krakowski został przyjęty jednomyślnie. Wynik głosowania Hupka skomentował: „Bo przeciętny Polak nie lubi być w mniejszości" [105].

26 marca wniosek w tej sprawie został oficjalnie zgłoszony do Komisji Rolnej i podobno była ona skłonna go przyjąć. J. Piłsudski dwukrotnie przyjął delegację ziemian, w marcu i w maju. Popławski, biorący udział w drugim spotkaniu, zanotował tylko, że Piłsudski obiecał poparcie dla wniosku ziemian. Natomiast Jaworski cytuje słowa wypowiedziane jakoby przez Piłsudskiego: „zobaczymy się przy tworzeniu gabinetu". Pozytywnie miał ocenić ofertę Witos, „czego nie zataił przede mną — pisze Fudakowski — ale ujęty w kleszcze panującej taktyki parlamentarnej i mentalności stronnictw, nie widział możliwości jej zużytkowania" [106]. Ostatecznie projekt nie wyszedł poza komisję rolną sejmu.

Projekt Hupki zawierał prawie wszystkie postulaty ziemian w sprawie reformy rolnej. Przyjęcie jednak jako punktu wyjścia w dyskusji sejmowej oferty ziemian przekreślałoby podstawowy postulat— wprowadzenie maksimum posiadania i parcelacji wyłącznie przez państwo. Do czego prowadziła prywatna parcelacja, przyznawał „Ziemianin": „Widzimy naokoło żywiołową parcelację folwarków i skupywanie ziemi przez włościan, najbiedniejsi i najbardziej małorolni są przy tym pozbawieni możności nabycia kawałka ziemi skutkiem braku pieniędzy; kupuje zatem zamożne włościaństwo. Z punktu więc widzenia sprawiedliwej reformy socjalnej parcelacja obecna jest dziełem chybionym" [107].

---

[105] Hupka, *Z czasów wielkiej wojny*, 8, 22 III 1919; *Deklaracja ziemian w sprawie rolnej*, „Ziemianin", IV 1919.

[106] A. Popławski, J. Lutosławski, *Do Naczelnika Państwa*, 16 V 1919, AAN, Kancelaria Cywilna Naczelnika Państwa, 3/I/157, k. 213; A. Popławski, *Nie ma rozdroża*, s. 37—38; Jaworski, *Diariusz*, 17 VII 1919; Fudakowski, *Moje wspomnienia*, s. 238.

[107] B. Orlicz, *Przyczynek do kwestii agrarnej*, „Ziemianin", III 1919.

3 czerwca 1919 r. projekt reformy rolnej wszedł pod obrady plenarne sejmu. Swój artykuł poświęcony temu faktowi „Dziennik Powszechny" zatytułował *Nad przepaścią*. Właściwie prawica walczyła o dwie sprawy: o maksimum, przy czym już nie o samą zasadę, lecz o wielkość, i o kolejność wykupywania majątków. Gdy S. Chaniewski zaproponował maksimum od 200 do 500 ha, a w okręgach, gdzie będzie tego wymagał interes państwa, do 1000 ha, na ławach ludowych zapanowały wrzawa i śmiech [108]. W trakcie debaty panowało wielkie napięcie. J. Żółtowska, która była obecna w sejmie podczas referowania przez J. Dąbskiego projektu reformy, notowała: „W kołach konserwatywnych panował na temat reformy blady strach — jedni żałowali ery niemieckiej, drudzy pragnęli przekupić Witosa, wszystkich, jak febra, ogarniało od czasu do czasu przekonanie, że będą zrujnowani" [109].

4 lipca 1919 r. rozpoczęły się głosowania. Przyjęto poprawkę ZLN mówiącą o kolejności wykupywania majątków. Punkt ten zalecał parcelację przede wszystkim ziem znajdujących się w ręku państwa i źle zagospodarowanych. Po uchwaleniu tej poprawki Hłasko stwierdził: „Zmiana ta zabezpiecza na czas dłuższy istnienie większych majątków dobrze zagospodarowanych" [110]. Burza wybuchła dopiero przy głosowaniu nad artykułem o maksimum. Ostatecznie jednym głosem przeszedł wniosek ludowców określający maksimum od 60 do 180 hektarów. Przeciwko wnioskowi głosowali posłowie ZLN, Stronnictwa Narodowo-Robotniczego i Klubu Pracy Konstytucyjnej. Nie głosowali opuszczając posiedzenie lub wstrzymali się od głosu: S. Czetwertyński z ZLN i kilku posłów z KPK: Abrahamowicz, Rauch, Stesłowicz, Galik. Zawsze dążący do kompromisu i umiejący oceniać sytuację Hupka zapisał tym razem, że uchwała przeszła z powodu tchórzostwa ziemian. Prasa endecka swoim zwyczajem próbowała winę zwalić na Żydów i Niemców [111]. Przeciwko tej ostatniej ocenie głosowania odpór przyszedł zupełnie z nieoczekiwanej strony. Sekretarz Związku Ziemian, Jan Lutosławski, rozżalony podjętą uchwałą, w swej broszurze poświęconej sprawie reformy rolnej napisał, że „wina spada przede wszystkim na rodaków, którzy by do swej Ojczyzny winni byli odnosić się przyjaźniej, niż to właśnie uczynili w tym przypadku, jak i całej nieszczęsnej reformie rolnej. To łatwo na 2 Niemców i 10 Żydów winę złożyć — ale w tym razie nie mamy słuszności i lepiej byłoby tego nie podkreślać. Głosowanie za radykalną, lekkomyślną i bezmyślną reformą rolną było naszą własną zasługą" [112].

---

[108] SSSU, 13 IV 1919, pos. 49, ł. 21—37; poza nim głos w dyskusji zabrali z KPK posłowie Koliszer i Abrahamowicz.

[109] Żółtowska, *Dziennik*, 22 VI 1919.

[110] J. Hł., *Po posiedzeniu piątkowym*, „Gazeta Warszawska", 5 VII 1919.

[111] Hupka, *Z czasów wielkiej wojny*, 23 VII 1919; „Gazeta Warszawska", 11 VII 1919; „Gazeta Poranna", 11 VII 1919.

[112] J. Lutosławski, *Wielka próba sił*, Warszawa 1919, s. 37.

Na postawę posłów KPK i Czetwertyńskiego wpłynęły niewątpliwie nastroje wsi. Jeszcze kilka miesięcy przed debatą sejmową z różnych regionów kraju dochodziły niepokojące wieści o możliwości nawet już nie strajków, ale wystąpień zbrojnych chłopów. W styczniu 1919 r. szef Żandarmerii Krajowej donosił, że przestaje panować nad sytuacją, a w lutym takie same meldunki nadchodziły z pow. płockiego i siedleckiego. Z informacji tych wynikało, że „stosunki w Płocki[e]m zaostrzyły się do tego stopnia, że już rozpoczyna się masowa ucieczka miejscowych obywateli". 18 marca wybuchł potężny strajk na Lubelszczyźnie [113].

Przed głosowaniem w sejmie PSL „Wyzwolenie" przeprowadziło akcję wiecową. Na wiecu przedstawicieli gmin i wsi w Warszawie uchwalono, że „w razie niemożności owocnej dla narodu pracy w sejmie, w razie odrzucenia lub wypaczenia zasad reformy rolnej i konstytucji — Zjazd żąda od posłów ludowych, aby doprowadzili do rozwiązania sejmu i rozpisania nowych wyborów". A poseł PSL „Wyzwolenie" Romuald Wasilewski ujął nastroje chłopskie jednoznacznie: „jeżeli nie przegłosują głosy, to przegłosują kosy" [114].

W samym sejmie niektórzy żywili obawy, że w wypadku obalenia wniosku PSL „Wyzwolenie" i „Piast" opuszczą sejm na stałe, co zmusiłoby i PPS do podobnego kroku. Oznaczałoby to fiasko parlamentaryzmu, a walka przeniosłaby się na teren pozaparlamentarny, czego skutków nie można było przewidzieć.

W tej sytuacji staje się zrozumiałe, dlaczego niektórzy przedstawiciele prawicy gotowi byli ustąpić przed żądaniami stronnictw ludowych. Dlatego powstrzymało się od głosu kilku posłów KPK, a rolę pośrednika w osiągnięciu kompromisu odegrał W. Skrzyński, czym naraził się na ataki narodowej demokracji. Motywy swego postępowania wyjaśnił w liście do Paderewskiego następująco: „Wniosek Dąbskiego przeszedł jednym głosem — wolę to, jakby wniosek Adamskiego przeszedł tylko 4 głosami. Teraz teren agitacji nie istnieje i rząd mądry może ustawę zrobić rozumną, a jeszcze rozumniej ją potem przeprowadzić. Starałem się doprowadzić do kompromisu". Następnie dowodził, że jedynie dzięki uporowi S. Grabskiego do kompromisu nie doszło, i pisał dalej: „szczerze mówię, że wolę, że się sejm nie zerwał — zerwanie sejmu było pewne, gdyby był [większością] 1—4 głosów przeszedł wniosek prawicy" [115].

---

[113] MSW, Biuro Wywiadowcze: Meldunek o sytuacji społeczno-politycznej 28 I 1919, AAN, MSW, t. 1194, k. 58; tenże: Raport 18 II 1919, CA PZPR, MSW, Dep. Polit. mkf 706/19; Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Publicznych do MSWojsk. z prośbą o pomoc wojska w ochronie lasów ordynacji zamoyskiej 13 I 1919, CAW, MSWojsk. Gabinet Ministra, 300/34, k. 253—254; Walki klasowe na wsi patrz Madajczyk, *op. cit.*, i Stankiewicz, *op. cit.*, oraz W. Kuszyk, *Walki klasowe na wsi polskiej 1918—1919. Materiały źródłowe*, Warszawa 1968.

[114] Stankiewicz, *op. cit.*, s. 205; R. Wasilewski, SSSU, 24 VI 1919, pos. 54, ł. 12.

[115] List W. Skrzyńskiego do I. Paderewskiego, AAN, 100/II/753, k. 8. O roli Skrzyń-

Podobnie Ignacy Rosner w „Kurierze Polskim" twierdził, że możliwy był kompromis w sprawie maksimum, obarczając za wynik narodową demokrację i osobiście S. Grabskiego [116]. Opinie te nie były odosobnione, o czym świadczy zapis w dzienniku Marii Górskiej. Oskarżała ona abpa Teodorowicza oraz Dmowskiego, któremu szlachta zaufała, skupiając się pod jego sztandarami. Za winnych uważała także Czetwertyńskiego i Abrahamowicza, nieobecnych w sejmie podczas głosowania [117].

Początkowo, po uchwaleniu zasad reformy rolnej zapanowało wśród ziemian powszechne przygnębienie i zdenerwowanie. S. Czekanowski nazwał rok 1919 z powodu jej uchwalenia „rokiem żałoby świata ziemiańskiego". W „Dzienniku Powszechnym" felieton poświęcony sytuacji ziemian nosił tytuł: *Żywcem pogrzebani* [118]. Zdenerwowanie znalazło swój wyraz w nagonce na tych, którzy nie głosowali. S. Czetwertyńskiego i ministra rolnictwa S. Janickiego na wniosek Związku Ziemian z Ciechanowa wykluczono z jego szeregów [119]. Powszechne było przekonanie o winie ZLN. Znacznie ostrzejszych określeń używano przy ocenie stronnictw ludowych. Zdanowski notował w swym dzienniku, że szlachta zginie przez „żarłoczność chciwych, głupich, kłamliwych i krętych chłopów", mówił o „ambicji niedouków, chamstwie i mściwości". Inni w prywatnych listach pisali o „chamskiej polityce Witosa i jemu podobnych". Oczywiście do prasy takie określenia się nie przedostawały. Natomiast publicznie nazwano reformę rolną „chorobliwym wytworem socjalistyczno-bolszewickiego obłędu", „prawnym bezprawiem" [120].

---

skiego, wówczas wiceministra spraw zagranicznych, pisał Kossakowski, który twierdził, iż biegał on wśród posłów „obrabiając konserwę, że należy wniosek przyjąć, bo wybuchnie rewolucja. Powiadają, że skłonił go do tego nacisk Belwederu". Zdaniem Kossakowskiego, gdyby nie Skrzyński, przeszedłby wniosek ks. Adamskiego. M. Kossakowski, *Dariusz*, 12 VII 1919.

[116] Zm., *Klęska narodowej demokracji*, „Kurier Polski", 10 VII 1919.

[117] Górska, *Dziennik*, 13 VII 1919.

[118] S. Czekanowski, *Roczniki długiego żywota mego*, BOss., 13258/II, t. III, s. 83; Vejo, *Żywcem pogrzebani*, „Dziennik Powszechny", 30 VI 1919. „Nie ulega wątpliwości, że rok 1919 oddziałał zgubnie na system nerwowy ziemiaństwa. Hasła wywrotowe idące ze wschodu zaszkodziły psychologii ziemiaństwa. Jednych obezwładniły, innych wytrąciły z równowagi, rozprzęgły niejedno. Ziemiaństwo straciło głowę, a poddało się zbyt szybko słabości, przestało wierzyć w swą siłę i zwątpiło o przyszłości", S. Zieliński, *Wszystko już było*, tamże, 12 II 1920.

[119] Przyłączyły się do tej uchwały także inne związki ziemian. Odezwa ziemian opoczyńskich krytykowała stanowisko ZLN jako szkodliwy precedens, który jest na rękę „ciemnemu tłumowi". Przemówienie Czetwertyńskiego uznano „za nie licujące z godnością jego, a przede wszystkim z godnością naszą", „Gazeta Rolnicza", 1 VIII 1919, s. 654—655; patrz także Protokół posiedzenia Komitetu CTR, 30 X 1919, AAN, 47/II/8, k. 248; K. Popiel, *Wspomnienia*, BN, akc. 7861 masz., s. 25.

[120] J. Zdanowski, *Dziennik*, 4 VIII 1919; List G. Łuniewskiego do I. Paderewskiego z 21 XII 1919, AAN, 100/II/805, k. 141—143; M. Szembekowa, *Wobec dokonanego faktu*, „Dziennik Poznański", 3 VIII 1919; *Wywłaszczenie a kresy*, „Czas", 17 VII 1919.

Pod wpływem rozgoryczenia zdarzały się również podczas posiedzeń władz organizacji ziemiańskich wypowiedzi, które nawet Zdanowski określił jako egoistyczne, w rodzaju „dziękuję za taką Polskę, przyjdzie żałować dawnych czasów" [121].

Próbowano pocieszać się, jak to czynił J. Hupka, że wieś jako całość przyjęła reformę źle. Bogaci chłopi, bo nie mogą dokupywać ziemi prywatnie oraz są przeciwni ograniczeniu do 40 morgów. Wyrobnicy i małorolni, bo spodziewali się, że dostaną ziemię bezpłatnie, a teraz nie mają skąd wziąć pieniędzy na ziemię i zagospodarowanie się. W Galicji poza tym niewielu może liczyć na dostanie ziemi w swojej wsi. Następnie Hupka wskazywał środki zaradcze: zlikwidowanie rozbieżności wśród ziemian, dążenie do rekonstrukcji gabinetu, a wtedy „Bóg da, że za rok lub wcześniej może będziemy już mogli patrzeć na uchwały z dnia 10 lipca podobnie jak patrzymy teraz na epizod rządów Moraczewskiego" [122].

Głosy, że ziemianie poddali się, nie były prawdziwe. Po uchwaleniu reformy rolnej ziemianie podjęli przeciwko niej wielokierunkową akcję. Związki Ziemian i ich oddziały przyjęły szereg uchwał przeciwko reformie rolnej. Natychmiast po uchwale lipcowej wydały odezwę, w której nawoływały do „wystąpienia z całą energią, a zarazem całą szczerością, ażeby wykonanie reformy rolnej pozbawić wszelkich pierwiastków nieostrożności lub gwałtu, oprzeć ją na zdrowych i mocnych podstawach prawa i trzeźwego rachunku" [123].

Kierunek, w jakim miały iść te usiłowania, wskazywał poufny memoriał Wydziału Oddziału Krakowsko-Lwowskiego SPK z 16 lipca 1919 r. Obok walki przeciwko upaństwowieniu lasów zapowiadał walkę o zmianę maksimum posiadania. Chciano, by maksimum posiadania dla Galicji i Królestwa zrównać z Wielkopolską i kresami wschodnimi. Dla folwarków podmiejskich uchylić maksimum 60 ha, ponieważ zaopatrują one miasta, znieść również ograniczenia podziałów przy dziedziczeniu. Majątków, w których znajdują się gorzelnie, browary i młyny, nie wywłaszczać. Prywatne majątki wywłaszczać na końcu. Odszkodowania za majątki płacić w gotówce i nie jednakowe, lecz zależnie od jakości ziemi, kultury i okolicy [124]. Zmiany, o które zamierzano walczyć, prowadziły do storpedowania całej uchwały.

Podjęto kroki w kierunku lepszego zorganizowania się. Istniały w tym

---

[121] Zdanowski, *Dziennik*, 1 III 1919. „Można słyszeć, że lepiej by było żyć pod egidą Austrii lub Niemiec niż mieć sejm z samych chłopów", Mycielski, *Dziennik*, 28 I 1919.

[122] J. Hupka, *Opinia publiczna wobec uchwał z 10 lipca br.* „Czas", 29, 30 VII 1919; patrz także W. L., *Wieś o reformie*, tamże, 27 VII 1919.

[123] *Odezwa Komisji Polskich Związków Ziemiańskich do spraw polityki agrarnej*, „Dziennik Powszechny", 13 VII 1919; *Odezwa do ziemiaństwa polskiego*, tamże, 22 VII 1919.

[124] *Uwagi i postulaty w sprawie reformy rolnej. Komunikat 13*, Kraków 19 VII 1919.

czasie już organizacje ziemiańskie we wszystkich regionach kraju. Podjęto kroki w celu ich zjednoczenia. We wrześniu 1919 r. odbywały się wstępne posiedzenia, a 23 października 1919 r. oficjalnie ukonstytuowała się Rada Naczelna Organizacji Ziemiańskich. Przystąpiły do niej Związki Ziemian w Poznaniu, Warszawie, Lwowie i Krakowie oraz Centralne Towarzystwo Gospodarcze w Poznaniu i Związek Producentów Rolnych tamże. Prezesem został Kazimierz Fudakowski, wiceprezesami Witold Czartoryski i Tadeusz Szułdrzyński, sekretarzem Seweryn Dolański. Członkami: Rodryk Dunin, Jan Stecki, August Popławski, zastępcami Jan Hupka, Jan Lutosławski i Czesław Wize [125].

Wybór Fudakowskiego na prezesa oceniono w Krakowie jako przegraną ze względu na przynależność jego do ZLN [126]. Niedługo po wyborze na prezesa RNOZ Fudakowski wystąpił z ZLN, jak pisze, ze względu na jego brutalną taktykę, pozostając „bezpartyjnym narodowcem" [127]. Co było rzeczywistym powodem wystąpienia ze stronnictwa, trudno powiedzieć. Mogła do tego przyczynić się chęć podkreślenia apolityczności organizacji. Na terenie RNOZ toczyła się stała walka o wpływy. Przywódcy RNOZ z jednej strony obawiali się wciągnięcia do akcji politycznej, z drugiej pilnowali, by żadna akcja polityczna zmierzająca do wciągnięcia ziemiaństwa nie odbywała się poza nimi.

Kolejnym krokiem organizowania się ziemian było tworzenie organizacji gospodarczych. W maju 1919 r. zorganizowano w Wielkopolsce Zjednoczenie Producentów Rolnych. W skład ZPR weszli, obok ziemian, również bogaci chłopi posiadający 100—200 morgów gruntu. Na początku 1920 r. liczyło Zjednoczenie 8400 członków, a już rok później 27 000, łącznie mających 2,8 mln morgów gruntu. 15 grudnia 1919 r. utworzono we Lwowie Bank Związku Ziemian z kapitałem akcyjnym 4 mln koron. Po powstaniu RNOZ utworzono w Warszawie Bank Związku Ziemian w Warszawie z kapitałem 50 mln marek [128]. Obok tego istniały inne banki ziemiańskie oraz prywatne z kapitałem ziemiańskim. Ziemianie mieli także wielkie kapitały w bankach zwązanych z cukrownictwem i innymi gałęziami przemysłu rolno-spożywczego. Umożliwiało im to nacisk na rząd przez kanały finansowe.

W październiku 1919 r., poza utworzeniem RNOZ, zaszły jeszcze trzy wydarzenia, mające wpływ na realizację reformy rolnej i postawę ziemiaństwa. Była to próba doprowadzenia do porozumienia ziemian z ludowcami, zjazd ziemian oraz strajk robotników rolnych.

Zastanawiając się nad drogami realizacji reformy rolnej, rząd jeszcze przed jej uchwaleniem przeprowadził 4 czerwca 1919 r. ankietę w sprawie

[125] Protokół posiedżenia RNOZ, 16 X 1919, ADzT 640; *RNOZ*, „Czas", 2 XI 1919; *RNOZ*, „Dziennik Powszechny", 1 XI 1919.

[126] J a w o r s k i, *D,ariusz*, 28 X 1919.

[127] F u d a k o w s k i, *Moje wspomnienia*, s. 230—231.

[128] *Co to jest Zjednoczenie Producentów Rolnych*, „Gazeta Powszechna", 15 XII 1920; efpe, *Stosunki na wsi w Poznańskiem*, „Czas", 29 XI 1919; *Bank Związku Ziemian*, tamże, 21 XII 1919; *Bank Związku Ziemian*, „Dziennik Powszechny", 7 V 1920.

finansowania reformy. Jerzy Michalski — dyrektor Banku Krajowego we Lwowie — wystąpił z tezą, że jest ona niewykonalna. Podobne stanowisko zajęli i inni eksperci. Rząd tego stanowiska ekspertów wówczas nie opublikował.

Na skutek interwencji stańczyków u Piłsudskiego, jak notuje Zdanowski, obiecał on doprowadzić do porozumienia ludowców z ziemianami. Akcja ta została przeprowadzona bez porozumienia ze ZLN. 27 września 1919 r. Stefczyk, prezes Głównego Urzędu Ziemskiego, zaprosił do siebie kilku ziemian oraz przedstawicieli PSL „Piast" i PSL „Wyzwolenie". Przedstawiciele „Piasta" (Witos i Dąbski) nie przybyli. Thugutt zgadzał się na stopniowe przeprowadzanie reformy rolnej i proponował stworzenie wspólnej komisji wielkich właścicieli ziemskich i chłopów, która by natychmiast rozpoczęła pertraktacje. 3 października 1919 r. miało miejsce drugie posiedzenie, które przedstawiciele partii chłopskich opuścili, uznawszy propozycje Stefczyka za niewystarczające. Stefczyk proponował mianowicie zmianę artykułu o maksimum w kierunku jego powiększenia oraz zmianę zasady odszkodowania za majątki przymusowo wywłaszczone. Nie zgodzili się na ten projekt również ziemianie, w których imieniu przemawiał Stecki [129]. Próba doprowadzenia do zgody nie dała wyniku. Chłopi nie mogli zgodzić się na zmianę uchwały rolnej, tym bardziej że wiadomo było, iż lada dzień zacznie się strajk rolny. Ziemianie uważali ustępstwa proponowane za zbyt małe i dążyli do radykalnej zmiany uchwały.

7 października 1919 r. zjechało się w Warszawie 600 członków Związków Ziemian z całej Polski. Zjazd potwierdził usunięcie ze związku S. Janickiego i S. Czetwertyńskiego. Sprawozdanie z działalności związku i projekt uchwały, która następnie została przyjęta, zgłosił Jan Stecki. Uchwała głosiła, że ziemianie zawsze wypełniali wszystkie obowiązki wobec ojczyzny. Deklarując dalej chęć współdziałania przy realizacji reformy rolnej, żądali ziemianie jednocześnie, by zostały z niej usunięte wszelkie pierwiastki przymusu oraz by związki zawodowe nie wtrącały się do robotników rolnych zarządzania folwarkami. Zapowiadali, że w wypadku gdyby ich postulaty „nie miały być rychło i w całości wzięte za podstawę do stosownych zarządzeń, ziemianie polscy, wyczerpawszy już drogę memoriałów przeciwstawią się solidarnie rządowi dzisiejszemu w sposób zdecydowany i energiczny, składając na rząd odpowiedzialność za skutki tej walki" [130]. Było to słownictwo nie spotykane dotychczas w oświadczeniach ziemian. Najwyraźniej ziemianie czuli się znacznie pewniej niż kilka miesięcy temu.

„Kurier Polski" określił stanowisko zajęte przez ziemian mianem „białej rewolucji". Dalej pisał, że ponieważ zabrała głos grupa pozaparlamen-

---

[129] Zdanowski, *Dziennik*, 27 IX 1919; *O reformę rolną*, „Czas", 29 IX 1919; *Ankieta rolna*, tamże, 5 X 1919; *Pierwsze trudności*, tamże, 11 X 1919.

[130] *Zjazd Ziemian*, „Czas", 11 X 1919; *Zjazd Ziemian*, „Dziennik Powszechny", 9 X 1919.

tarna, może ona stosować jedynie metody pozaparlamentarne, i że przeciwstawienie się samej zasadzie uchwalonej przez sejm ustawy stanowi czyn rewolucyjny, wykraczający poza metody parlamentarne. Broniąc się przed tymi zarzutami „Czas" próbował dowieść, że ziemianie występują nie przeciw „zasadom", które stanowią przedmiot uchwały sejmowej, ale chcą zmienić szczegóły i sposób wykonania powyższych zasad [131]. Była to oczywiście kazuistyka. Proponowane zmiany naruszały bowiem podstawy uchwalonych zasad.

Ostro przeciwko rezolucjom zjazdu ziemian wystąpiła prasa narodowo-demokratyczna. Lwowskie „Słowo Polskie" nazwało uchwały szkodliwymi społecznie, wnoszącymi rozkład ustroju i stojącymi na egoistycznym gruncie interesów kastowych. Nawoływało do eliminowania z organizacji ziemiańskich „sił reakcyjnych". Sformułowania te, nie spotykane dotychczas, świadczyły o zdenerwowaniu, jakie wywołały uchwały ziemian. Niedwuznaczne stanowisko ziemian zawężało pole manewrom ZLN. „Dziennik Powszechny" sugerował, że stanowisko endecji jest wynikiem obawy o utratę wpływów wśród ziemian, a tym samym finansowego poparcia, i wysunął stąd wniosek, że należy obawiać się kroków endecji w kierunku rozbicia związków ziemian [132]. Faktem jest, że endecja rzeczywiście próbowała przeszkodzić zwartości szeregów ziemian. Zmuszona została jednak do ustępstw. Odbyło się wspólne posiedzenie ziemian związanych z ZLN z prezydium tej organizacji. Postanowiono, wbrew oporowi niektórych przywódców ZLN, podważać zasadę wywłaszczenia i zwalczać ustanowione maksimum [133]. Jeszcze raz wpływy ziemian z ZLN przeważyły.

Obok ataku na rząd ziemianie podjęli akcję przeciwko Związkowi Zawodowemu Robotników Rolnych. Doraźnie działalność tego związku przeszkadzała im bardziej niż potencjalnie groźniejsza reforma rolna. Wykorzystali do tego strajk robotników rolnych proklamowany 16 października 1919 r. Robotnicy rolni po strajku proklamowanym 18 marca 1919 r. wywalczyli umowę między ZZRR a Związkiem Ziemian korzystną dla służby folwarcznej. Powodem strajku było postępowanie ziemian, którzy, uważając warunki umowy za nadmierne obciążenie, zaczęli zmniejszać ilość służby folwarcznej, usuwając ją z zajmowanych mieszkań. Powodem ogólniejszym było niezadowolenie z przyjętych przez sejm zasad o reformie rolnej i żądania ziemi dla służby folwarcznej bez wykupu.

Robotnicy rolni podjęli walkę w warunkach niezwykle niewygodnych dla siebie. Strajku nie popierali ludowcy ani PPS. W związku z tym ziemianie wystąpili pod adresem ZZRR z oskarżeniem, że strajk nie ma na celu poprawy warunków bytu robotników rolnych, lecz jest spiskiem ko-

---

[131] *„Biała rewolucja"*, „Kurier Polski", 9 X 1919; *Uchwały Zjazdu Ziemian*, „Czas", 12 X 1919.

[132] *N-D przeciw ziemianom*, „Dziennik Powszechny", 25 X 1919.

[133] Z d a n o w s k i, *Dziennik*, 11 X 1919.

munistycznym mającym na celu doprowadzenie do głodu w państwie, a przez to do anarchii. Artykuł „Dziennika Powszechnego" z 16 października poświęcony strajkowi nosił tytuł *Pierwszy dzień rewolucji*. Nawoływano w nim do rozprawy ze strajkującymi. „Litość można zachować dla obałamuconych, lecz podżegaczy — pisano następnego dnia — winien spotkać los, na jaki zasługują swym zamiarem zniszczenia Polski". Żądano od rządu czynnego wystąpienia przeciwko strajkującym. Miano do tego podstawy po mowie ministra spraw wewnętrznych S. Wojciechowskiego w sejmie, w której zapowiadał energiczną akcję przeciwko strajkom rolnym i agitacji komunistycznej [134]. Rząd rzeczywiście wystąpił przeciwko strajkowi i strajk został złamany.

Przegrany strajk październikowy — zdaniem W. Stankiewicza — osłabił siły i wolę walki proletariatu rolnego na dłuższy czas i zamknął pierwszy okres jego wielkich zmagań klasowych [135]. Organizacje ziemiańskie po tym zwycięstwie kontynuowały atak na zdobycze robotników rolnych. Prasa konserwatywna podjęła przeciwko ZZRR akcję propagandową, zarzucając, że warunki przezeń wysuwane przy pertraktacjach o nową umowę zbiorową prowadzą do wygłodzenia kraju. Szczególnie ostro wystąpiono przeciwko postulatowi skrócenia dnia pracy w rolnictwie do 10,5 godziny, a nie, jak było przyjęte, od świtu do zachodu słońca [136].

Solidarne postępowanie ziemian doprowadziło do zmniejszenia liczby strajków. Strajk w jednym folwarku nie przynosił zresztą rezultatu — ziemianie przestrzegali na ogół ustalonych umową zbiorową z 24 lutego 1920 r. norm i wspólnej taktyki wobec strajkujących. Poza tym robotnicy zostali w swej walce osamotnieni. Chłopi na wsi z reguły nie popierali fornali.

Ze względu na sytuację w sejmie ZLN, nie chcąc dopuścić do spychania stronnictw ludowych „na lewo", nie mógł się angażować całkowicie i otwarcie po stronie ziemian. Dopiero podczas strajku rolnego, korzystając, że ludowcy go nie poparli, wystąpił z propozycją, którą można by uznać za ofertę pod adresem ziemian. Postulowano wzmocnienie związku zawodowego chrześcijańskich robotników rolnych. Jednocześnie ostrzegano ziemian, że reforma rolna będzie realizowana. Problemem jest tylko przez kogo i jak. Była to stale stosowana przez endecję metoda. Z jednej strony przedstawianie siebie, nie bez racji, jako obrońców interesów ziemiańskich. Z drugiej groźby, że jedynie ZLN może obronić ziemian, ale pod warunkiem poparcia jego polityki. U ziemian przeważał jednak na ogół interes materialny i wszelkie próby kompromisu uważali za zdradę włas-

---

[134] *Sejm i rewolucja*, „Dziennik Powszechny", 17 X 1919; *Rząd wobec strajku rolnego*, tamże.

[135] W. Stankiewicz, *Ruch ludowy w Polsce w latach 1918—1923*, [w:] *Ruch robotniczy i ludowy w Polsce 1918—1923*, Warszawa 1960, s. 432.

[136] ZG Związku Ziemian, *Groźba głodu (komunikat z rozmów z ZZRR)*, „Dziennik Powszechny", 6 I 1920; S. Zieliński, *Rolnictwo i aprowizacja*, tamże, 4 I 1920; J. Wydżga, *Godziny pracy w rolnictwie*, tamże, 21 I 1920.

nych interesów. Była to polityka w myśl założenia „co jest dobre dla ziemian, jest dobre dla Polski".

Ziemianie skarżyli się, że traktowani są jako obywatele drugiej kategorii, że chłopi wykorzystują swoją przewagę w sejmie dla własnych interesów kastowych, ze szkodą dla społeczeństwa, podając jako przykład ustawę zwalniającą gospodarstwa do 25 ha od przymusowego skupu zboża. Wykorzystywali podobne uchwały jako argument przeciwko reformie rolnej. „Najupartszy doktryner wywłaszczenia rozumie — pisał »Dziennik Powszechny« — że zniesienie gospodarstw większych, które kraj żywią, byłoby równoznaczne z chronicznym głodem ludności miejskiej". Protestowali przeciwko ustawie o zagospodarowaniu odłogów. Oskarżali chłopów, że dorabiają się na paskarstwie, sprzedając zboże zwolnione od kontyngentów na wolnym rynku. Twierdzili, że krępowanie przepisami, nadmiernymi podatkami pośrednimi i bezpośrednimi prowadzi do ruiny i likwidacji ziemiaństwa. „Z rolnictwa — pisał Cat-Mackiewicz — zrobiło ustawodawstwo nasze jakąś państwową pańszczyznę, odbierając mu widoki rozwoju i przyszłości" [137].

Uchwalenie reformy rolnej stanowiło zakończenie pierwszego etapu stabilizacji politycznej kraju. Po rozwiązaniu Rad Delegatów Robotniczych i uchwaleniu reformy rolnej minął punkt kulminacyjny wrzenia rewolucyjnego. Wzrosły ponownie nadzieje ZLN na stworzenie większości w sejmie pod swoim przewodnictwem. Dla ziemian sprawa walki z reformą rolną nadal pozostała pierwszoplanowa. Dla Klubu Pracy Konstytucyjnej nie mniej ważna stała się sprawa kształtu konstytucji, która po uchwaleniu reformy rolnej weszła na porządek dzienny sejmu. Jednak nim została ona uchwalona, dyskusje przerwały wypadki na wschodzie, które wstrząsnęły państwem.

---

[137] *Miasto i wieś*, „Dziennik Powszechny", 21 II 1920; J. Hupka, *Prawo agrarne*, „Czas", 13 V 1920; Cat, *Mądry Polak po szkodzie*, „Dziennik Poznański", 3 XII 1920.

Rozdział III

# O granice i konstytucję. Rozpad SPK

Zadowolenie wywołane utworzeniem rządu Paderewskiego w miejsce rządu Moraczewskiego szybko minęło. Wówczas każdy rząd niesocjalistyczny zostałby przyjęty przez prawicę z radością. Pół roku starczyło, by nie było klubu nie odnoszącego się do niego krytycznie. Wśród partii, które go początkowo poparły, zjawisko to najjaskrawiej wystąpiło w wypadku Związku Ludowo-Narodowego. Prasa narodowodemokratyczna rozpoczęła ataki na rząd, a stwierdzenia, że „doczekaliśmy się chwili, w której gabinet obecny stał się niemożliwy do utrzymania", nie należały do rzadkości [1]. Również osobiste stosunki między Paderewskim a Dmowskim ulegały coraz większemu pogorszeniu [2].

Położenie rządu utrudniała rosnąca drożyzna, brak węgla, coraz gorsze zaopatrzenie miast w żywność. Dawały o sobie znać pierwsze objawy inflacji. W tej sytuacji Paderewski zdecydował się powołać na stanowisko ministra finansów Leona Bilińskiego, który pełnił tę samą funkcję uprzednio w Wiedniu. Przez jakiś czas zajmował on stanowisko prezesa Koła Polskiego i ściśle był związany ze stańczykami. Z aplauzem przyjął tę nominację KPK i prasa związana z SPK. Udzielone mu poparcie wypływało z uznania jego fachowości — liczono na uporządkowanie gospodarki finansowej, jak i z powodu powołania do rządu pierwszej osoby związanej w czasie wojny z obozem aktywistycznym. Jak pisał „Kurier Polski", anatema rzucona na b. aktywistów przez narodowych demokratów upadła [3]. Natomiast dla ZLN nominacja ta była kolejnym powodem niechęci do rządu. „Gazeta Warszawska" nie cofała się przed osobistymi atakami na Bilińskiego pisząc o nim, że to bardziej Austriak niż Polak. Na te obelgi odpowiedział bardzo ostro „Czas", zarzucając narodowej demokracji niemoralność, demagogię, pragnienie monopolu politycznego, szkodliwość działania KNP w Paryżu, a na odsądzenie Bilińskiego od polskości zareagował zdaniem, że „poza gronem własnego obozu nie ma dla tych Katonów polskości nikogo, kto by o sprawę narodową istotnie dbał i kto by mógł wytrzymać surowy sąd »sumienia narodowego«" [4].

Podejmowane próby rekonstrukcji rządu nie były w stanie go uratować. Ataki na rząd zwiększyły niesnaski wewnątrz niego, choćby między

---

[1] J. Hł., *Rekonstrukcja gabinetu*, „Gazeta Warszawska", 22 VII 1919.

[2] W rozmowie z A. Więckowskim Paderewski nazwał Dmowskiego „złym geniuszem Polski". M. Łempicki, *Dziennik*, 12 IX 1919; Dmowski pisał do Kozickiego: „Mistrz wygląda mi coraz bardziej świńsko". List z 10 III 1920 w: M. Kułakowski, *Roman Dmowski*, t. II, s. 200.

[3] *W zwierciadle samouwielbienia*, „Kurier Polski", 1 VIII 1919.

[4] *Anathema sit*, „Czas", 13 IX 1919.

Paderewskim a Bilińskim. Zmiany rządu domagali się wszyscy, z wyjątkiem dawnych realistów. 25 lipca 1919 r. Zarząd Główny oddziału krakowsko-lwowskiego SPK podjął uchwałę, by dążyć do utworzenia większości sejmowej z klubami włościańskimi. Stanowisko takie spotkało się z krytyką koła warszawskiego, które było za utrzymaniem Paderewskiego [5]. Za przeszkodę w zawarciu kompromisu ze stronnictwami włościańskimi uznawał „Czas" narodową demokrację. Natomiast „Dziennik Poznański" i „Dziennik Powszechny" domagały się silnego rządu, co znaczyło, rządu mającego oparcie w narodowej demokracji, zdolnego do walki z rewolucją, „bo nie łudźmy się, że rewolucji u nas nie ma", jak pisał „Dziennik Powszechny" [6]. Atakował on sejm za brak umiejętności stworzenia większości, a Paderewskiego za brak programu i kaptowanie zwolenników przez rozdawanie tek. Ukazało się wówczas na jego łamach znamienne zdanie: „Musimy oczekiwać stanowczych decyzji, które narzucą sejmowi rząd, którego on sam sobie wybrać nie może. Państwo musi żyć — i w tym żadna »suwerenność« nie może być przeszkodą. Rząd musi powstać i musi rządzić, z sejmem czy mimo sejmu" [7].

Do kogo były zwrócone powyższe słowa? Kto miał narzucić sejmowi rząd wbrew jego woli? Tego „Dziennik Powszechny" nie precyzował. Słowa te brzmiały jak pogróżka. Zdanie to jednak ukazało się w momencie, kiedy większość sejmowa już się wyłoniła. W świetle poniższej wypowiedzi w zamkniętym gronie staje się jasne, co miał na myśli „Dziennik Powszechny". 9 października 1919 r. Z. Tarnowski oświadczył, że dla uzyskania parlamentu dwuizbowego konserwatyści gotowi są poprzeć zamach Piłsudskiego [8]. Różnice między oddziałem krakowskim a warszawskim były natury taktycznej — bardziej elastyczni i przewidujący krakowianie większe perspektywy widzieli w sojuszu z centrum włościańskim. Gdyby tylko istniały realne możliwości zarówno w oddziale warszawskim, jak i galicyjskim, znaleźliby się ludzie gotowi poprzeć tzw. „rządy silnej ręki" [9].

Utworzenie większości sejmowej ułatwiły rozbieżności w łonie ZLN. Wśród chłopów wchodzących w skład sejmowego ZLN, piętnowanych przez posłów ludowych jako zdrajców sprawy chłopskiej, panował ferment.

Sprawy te stały się przedmiotem debaty w Lidze Narodowej. Wyrażano obawy, że na tle sprawy agrarnej może dojść do rozpadu sejmowego klubu ZLN, a nie posiadając wpływów na wsi ZLN straci na znaczeniu. Na po-

---

[5] Protokół posiedzenia oddziału krakowsko-lwowskiego SPK 25 VII 1919, ADzT, 663; List S. Starzyńskiego do Z. Tarnowskiego z 9 I 1920, tamże, 666.

[6] *Zawada na drodze do jedności*, „Czas", 25 X 1919; E. Paszkowski, *Groźny chaos*, „Dziennik Powszechny", 27 IX 1919; *Zmiany w gabinecie*, „Dziennik Poznański", 1 VII 1919; *Bez kierownictwa*, tamże, 28 VIII 1919.

[7] *Źródło zamętu*, „Dziennik Powszechny", 11 XII 1919.

[8] ADzT 661.

[9] „Jestem pod wrażeniem wypadków na Węgrzech — w każdym razie objaw, jak sądzę, b. dodatni, a może i dla innych być drogowskazem, jeśli nie zaraz, to na później". List J. Baworowskiego do Z. Tarnowskiego z 8 VIII 1919, ADzT 660.

siedzeniu lwowskiej grupy Ligi Narodowej Edward Dubanowicz jedyne wyjście widział w rozbiciu ZLN na partie reprezentujące poszczególne klasy społeczne. Również inni działacze dostrzegali w tym posunięciu jedyną możliwość porozumienia się z PSL „Piast". Po dyskusji przyjęto wniosek B. Longchampsa, który polecał posłom — członkom Ligi działanie w kierunku przekształcenia ZLN na grupy klasowe z zachowaniem nad nimi kierownictwa Ligi Narodowej [10].

Na przełomie lipca i sierpnia odbył się zjazd komisarzy i Rady Głównej Ligi Narodowej, na którym miał być rozpatrywany powyższy wniosek. Nie wiemy, jaki był przebieg dyskusji. Swoje stanowisko przedstawił Dubanowicz również na zebraniu przywódców Zjednoczenia Narodowego, szerzej uzasadniając potrzebę wystąpienia z ZLN. Zwrócił uwagę, że zagrożone zostały sprawy dwuizbowości parlamentu i inne konstytucyjne postulaty prawicy. Po drugie, że ZLN nie ma szans na utworzenie większości. Po trzecie, że nie można dopuścić do przejścia chłopów do stronnictw ludowych [11].

10 sierpnia 1919 r. miał miejsce w Warszawie zjazd Zjednoczenia Narodowego, który sankcjonował rozłam. Kilka osób ze Staniszkisem na czele postanowiło pozostać w ZLN. Zjazd poprzedziło posiedzenie przedstawicieli partii, które poprzednio wchodziły w skład ZLN — Zjednoczenia Ludowego, Narodowego Stronnictwa Ludowego i grupy posłów ze Zjednoczenia Narodowego oraz Polskiego Zjednoczenia Ludowego, w sprawie utworzenia wspólnego klubu. Klub taki ukonstytuował się w październiku 1919 r., a jego prezesem został Leopold Skulski, którego zmienił na tym stanowisku w grudniu E. Dubanowicz. W październiku utworzono również partię pod nazwą Narodowe Zjednoczenie Ludowe. Narodowe Stronnictwo Ludowe oficjalnie przyłączyło się 7 stycznia 1920 r. Klub NZL w sejmie stał się z miejsca jednym z największych — liczył 68 posłów; w tym tylko 22 z PZL.

W skład NZL weszli wszyscy posłowie Zjednoczenia Narodowego, wywodzący się z Galicji Wschodniej, tacy jak T. Cieński, E. Dubanowicz, S. Stroński itp. Ściśle był związany z tą grupą Teodorowicz [12]. Szczególnie dużą rolę odgrywał Dubanowicz, jako prezes klubu. W jego też ręce złożono kierownictwo walki o konstytucję, która po reformie rolnej miała

---

[10] Sz. Rudnicki, *Lwowska grupa Ligi Narodowej w świetle własnych protokołów z lat 1918—1919*, „Przegląd Historyczny", 1977, z. 4, s. 730—731.

[11] R. Wojdaliński, *Sejm Ustawodawczy*, BN, akc. 9238 masz., t. II, s. 525—528.

[12] Teodorowicz formalnie nie wszedł do klubu, ale bez uzgodnienia z nim nie przeprowadzała grupa Dubanowicza żadnego ważniejszego posunięcia. L. Dunin, relacja ustna; Teodorowicz był też zwolennikiem rozłamu. Kilka lat później jakby potwierdzając swoje wcześniejsze opinie pisał: „Teraz Pan chyba sam widzi, jak byście Panowie byli znieczuleni i zneutralizowani przez małych ludzi i małe interesy w narodowej demokracji". List do S. Dąbrowskiego z 31 X 1925, papiery S. Dąbrowskiego, zbiory pryw

stać się centralnym punktem skupiającym uwagę sejmu. Grupa ta otrzymała możność także propagowania swych poglądów poprzez prasę. Stroński przekonał Paderewskiego o konieczności posiadania dziennika, ponieważ jedynie jego grupa wobec błędów narodowej demokracji zdolna jest przeciwdziałać wpływom socjalizmu i zagrodzić w Polsce drogę jedynowładztwu [13]. Pierwszy numer „Rzeczypospolitej" (60% udziałów miał Paderewski) ukazał się 15 czerwca 1920 r. Na oblicze pisma zasadniczy wpływ miał od początku Stanisław Stroński, który stanął na czele redakcji.

Działacze Zjednoczenia Narodowego twierdzili, że powodem rozłamu są różnice taktyczne w sprawie stosunku do rządu Paderewskiego, granic i reformy rolnej. Natomiast działacze ZLN w rozmaity sposób dawali wyraz przekonaniu, że różnic między NZL a ZLN nie ma, że rozłam jest wynikiem animozji osobistych i ulegania antyendeckim nastrojom [14]. Rację miały prawdopodobnie obie strony.

Utworzenie NZL stworzyło potencjalną możliwość powołania rządu parlamentarnego. Jesienią nawiązane zostały rokowania między PSL a NZL. Do uzgodnienia były dwie sprawy: reforma rolna i konstytucja. Rokowania te trwały długo, często były zrywane, przede wszystkim ze względów taktycznych. Po upadku rządu Paderewskiego obie strony poszły na ustępstwa: NZL w sprawie rolnej, a PSL w sprawie konstytucji. Został podpisany układ, na podstawie którego powstała w sejmie większość. Premierem został przywódca klubu sejmowego NZL Leopold Skulski.

Układ przewidywał w sprawie rolnej: jako podstawę uchwałę z 10 lipca — 1. zachowanie maksimum 60—180 ha posiadania na obszarach przeludnionych, na pozostałych 180—400 ha, 2. przestrzeganie kolejności przy parcelacji: dobra państwowe, fundacyjne, ofiarowane z wolnej ręki, zniszczone przez wojnę, źle gospodarowane, 3. z ziemi na parcelację przeznaczał 60% na gospodarstwa do 25 morgów, 30% na 25—40 morgów, 10% na 40—80 morgów. W sprawie konstytucji: 1. prezydent wybierany na 5 lat przez Zgromadzenie Narodowe (sejm i senat) z prawem weta wobec uchwał sejmu, 2. sejm wybierany na 5 lat w głosowaniu 5-przymiotnikowym, 3. senat wybierany w większości przez sejm spoza swego grona (70 osób), przedstawiciele samorządu (30), wiryliści (21). Poza tym układ przewidywał wyasygnowanie funduszy na uruchomienie przemysłu, zapomogi dla bezrobotnych oraz na zakup żywności i ubrań dla robotników. Do tego zapowiadał cały szereg posunięć ujętych w postaci Kodeksu Pracy. Jednocześnie układające się strony zobowiązywały się pozostawić rządowi wolną rękę w unicestwieniu „prób anarchii" [15].

[13] List S. Strońskiego do I. Paderewskiego z 25 IV 1920, AAN, 100/II, mkf 29590, k. 1—3.

[14] J. Zdanowski, *Dziennik*, 16 X 1919, PANKr., 7862 masz.; K. Lutosławski, *Z rozważań posejmowych*, „Sprawa", 5 IX 1919; pł., *Z prac sejmowych*, tamże, 5 XII 1919.

[15] *Umowa większości sejmowej*, Warszawa 12 XII 1919, [w:] *Program NZL*, Warszawa 1919, s. 17—20.

Gdy zbliżał się upadek gabinetu Paderewskiego, SPK dążyło do utrzymania w rządzie Paderewskiego i Bilińskiego, tego pierwszego na stanowisku ministra spraw zagranicznych. W chwili upadku rządu KPK bronił Bilińskiego, a oddział warszawski był za mocniejszym poparciem Paderewskiego.

Większe różnice wystąpiły przy ocenie rządu Skulskiego. „Dziennik Powszechny" pisał, że należy rząd poprzeć, do przyszłej pracy ministrów odnosić się z zaufaniem, a program „nie stawia opinii umiarkowanej przed koniecznością zastrzeżeń zbyt stanowczych". „Czas" jeszcze przed utworzeniem gabinetu, gdy stało się wiadome, że premierem ma być Skulski, zamieścił artykuł krytycznie oceniający możliwości nowego premiera: „Aptekarz i chemik organizujący administrację!" Nader rzadko zdarzały się „Czasowi" tak niewybredne opinie personalne. Niechęć „Czasu" do rządu wynikała z uznania grupy Dubanowicza za odkomenderowaną przez narodową demokrację do kontroli NZL. Po utworzeniu gabinetu pisał, że grupa Teodorowicza i Dubanowicza były przeciwne większości i nie rokował gabinetowi długiego żywota [16]. Zgodnie ze stanowiskiem „Czasu" KPK nie poparł gabinetu, zachowując wobec niego rezerwę. Natomiast oddział warszawski SPK był za Skulskim, tym bardziej że ministrem sprawiedliwości został realista Jan Hebdzyński. Na tle stosunku do rządu doszło wewnątrz stronnictwa do tak daleko idących różnic, że warszawiacy zagrozili wystąpieniem z SPK [17].

W lipcu oddział krakowsko-lwowski SPK podejmując uchwałę o większości sejmowej gotów był poprzeć każdy rząd bez narodowych demokratów i socjalistów. Powodem rezerwy KPK i „Czasu" wobec rządu Skulskiego nie był program. Pomimo zastrzeżeń również byli zdania, że należy wciągnąć do rządu PSL „Piast", lecz przeważyły opinie personalne i ocena NZL. „Czas" uważał, że narodowa demokracja, chociaż oficjalnie pozostaje poza rządem, posiada w nim W. Grabskiego jako ministra skarbu, a „także obsadziła swoimi ludźmi (p. Dubanowicz) miejsca przywódców w Narodowym Zjednoczeniu Ludowym, które tworzy — jak wiadomo — izbę niższą narodowej demokracji" [18].

Jednak rząd stał się obiektem ataków narodowej demokracji. Wybrała ona do tego celu ministra spraw zagranicznych Stanisława Patka, mianowanego na to stanowisko na życzenie Piłsudskiego. Powodem ataków był brak zgody na politykę prowadzoną przez rząd na wschodzie, zgodną z założeniami Piłsudskiego. W obronę wzięła Patka prasa konserwatywna wszystkich trzech dzielnic, uznając zamiar jego obalenia za wielki błąd.

---

[16] *Nowy gabinet*, „Dziennik Powszechny", 14 XII 1919; *Program rządu*, tamże, 19 XII 1919; *Przed tworzeniem gabinetu*, „Czas", 11 XII 1919; *Trzecia próba*, tamże, 13, 14 XII 1919.

[17] *List M. Chylińskiego do Z. Tarnowskiego z 1 I 1920*, ADzT 666.

[18] *Na rozstajnych drogach*, „Czas", 22 III 1920. Podobnie oceniał sytuację „Kurier Polski" w artykule *Stanowisko Związku Ludowo-Narodowego* z 13 XII 1919.

SPN uznało, po dyskusji na zjeździe, politykę narodowej demokracji w najważniejszych aktualnych kwestiach za „niebezpieczną dla sprawy polskiej". Zmienił też stosunek do rządu KPK, zgłaszając swoje poparcie [19]. Do dymisji rządu formalnie doszło jednak na innym tle niż niepowodzenia na wschodzie. Pod wpływem ataków byłych członków PSL „Wyzwolenie" doszło do rozłamu w PSL i zostało ono zmuszone wycofać się z kompromisu w sprawie konstytucji. Nie bacząc na ciężką sytuację państwa, w momencie odwrotu wojsk polskich na wschodzie, 9 czerwca 1920 r. rząd Skulskiego podał się do dymisji.

Po kilku nieudanych próbach stworzenia rządu centrolewicowego powołano na wniosek ZLN rząd fachowy W. Grabskiego. KPK przy rokowaniach usiłował, ze względu na sytuację państwa, doprowadzić do utworzenia rządu jedności narodowej. Gotów był przy tym, pod warunkiem ustalenia polityki zagranicznej, poprzeć gabinet skupiający całe centrum i lewicę [20]. Gabinet Grabskiego poparły ZLN i NZL, inne grupy uczyniły to z zastrzeżeniem. KPK swój stosunek do rządu uzależnił od jego składu. Nie znając go jeszcze, zastrzegł się przeciwko powierzeniu teki ministra spraw zagranicznych Ignacemu Szebeko. Został nim ostatecznie Eustachy Sapieha. Niezadowolony był również z łączenia w jednym ręku przez Grabskiego stanowiska premiera i ministra skarbu, czego jednak nie uwzględniono [21].

Ostatecznie KPK, pomimo zastrzeżeń, poparł rząd. Zresztą w kilka dni po jego utworzeniu powołano Radę Obrony Państwa, która znacznie zmniejszyła rolę rządu. Z ramienia KPK do ROP wszedł J. K. Fedorowicz. Rząd nie utrzymał się długo. Po niepowodzeniach rokowań w Spa i w związku z coraz gorszą sytuacją na froncie wschodnim na posiedzeniu ROP postanowiono utworzyć rząd koalicyjny z Witosem jako premierem.

W przesileniu tym KPK odegrał znaczną rolę. W zaistniałej sytuacji uznał za konieczne wciągnięcie do rządu lewicy. „Czas" ujął to w sposób następujący: „W zasadniczym kierunku działań rządu przewagę trzeba zdać w ręce przedstawicieli stronnictw opierających się o warstwy włościańskie i robotnicze". Przyczyny takiego stanowiska nie ukrywano. „Gabinet jest koalicyjny, ale piętno polityczne nadaje mu lewica — pisał Ignacy Rosner. — Albowiem na wewnątrz i na zewnątrz lewica w tej chwili osłania prawicę, a nie na odwrót" [22]. Dlatego KPK i prasa SPK wzięły w obronę Daszyńskiego przed atakami prasy narodowodemokratycznej oraz

---

[19] *Układy*, „Dziennik Poznański", 31 XII 1919; *Atak na Patka*, tamże, 15 IV 1920; *Stronnictwa a polityka rządu*, tamże, 5 V 1920; *Przesilenie*, „Gazeta Powszechna", 1 V 1920; *Obrady Prawicy Narodowej*, „Czas", 7 V 1920; *Przesilenie*, „Dziennik Powszechny", 31 V 1920.

[20] *Przesilenie w permanencji*, „Dziennik Powszechny", 15 VI 1920; *Komunikat KPK*, „Dziennik Poznański", 4 XII 1920.

[21] *Nowy gabinet*, „Czas", 25 VI 1920.

[22] *Rząd obrony państwa*, „Czas", 23 VII 1920; Zm., *Rząd obrony i pokoju*, „Kurier Polski", 25 VII 1920.

uznały Witosa za najlepszego kandydata na premiera [23]. Wystąpienia te były jednak stonowane ze względu na rolę mediatora między lewicą a prawicą, jakiej podjął się KPK. M. in. Baworowski, Fedorowicz i Stesłowicz udali się do Piłsudskiego, by wysondować jego opinię na temat mającego powstać rządu. W sejmowym oświadczeniu programowym po utworzeniu rządu Witosa J. K. Fedorowicz mówił o roli klubu w minionych dniach: „Wysoka Izbo! Klub Pracy Konstytucyjnej starał się od pierwszej chwili, w której wybuchło przesilenie rządowe, łagodzić przeciwieństwo, aby ułatwić, o ile jego liczbowo skromne siły ku temu służyć mogły, skupienie ogólne w imię idei państwa" [24].

Rząd Jedności Narodowej poparły zarówno ZLN, jak i PPS. Z ramienia KPK wszedł do niego Stesłowicz jako minister poczt i telegrafów. Jednak konserwatyści krakowscy i poznańscy stawiali przede wszystkim na autorytet Piłsudskiego. „Dziennik Poznański", komentując fakt powołania RCP, po peanach na jego cześć, przestrzegał: „A jeśli jasne stalowe spojrzenia spod krzaczastych brwi namiętnym waśniom partyjnym nie położą kresu w chwili niebezpieczeństwa, naród odwróci się od swych przywódców z pogardą, a pójdzie za swym jedynym Wodzem w szarym żołnierskim ubraniu" [25].

Zbliżał się punkt kulminacyjny walki o granice. W kwestii granic możemy wyodrębnić dwa zakresy zagadnień: 1. granica zachodnia polsko-niemiecka, gdzie Polska walczyła o włączenie do swego obszaru ziem etnograficznie polskich, oraz sprawa Śląska Cieszyńskiego; 2. granica wschodnia, gdzie realizowana była próba aneksji terytoriów niepolskich.

Sprawa granic zachodnich wśród polityków polskich w zasadzie nie wywoływała rozdźwięków mimo różnego stopnia zaangażowania się poszczególnych stronnictw. Zarówno Komitet Narodowy Polski, jak i Piłsudski stali na stanowisku, że sprawa leży wyłącznie w kompetencji Ententy[26].

Nawet prasa endecka, mimo podkreślania przez Dmowskiego ważności ziem zachodnich dla Polski, poświęcała im stosunkowo mało miejsca. Wynikało to z tezy o dyplomatycznej drodze ich odzyskania. Stanowisko podobne zajmowała większość prasy prawicowej, z wyjątkiem wielkopolskiej. „Dziennik Poznański" był jedynym pismem konserwatywnym, które stało na stanowisku, że głównym wrogiem są Niemcy, a Wschód należy

---

[23] *Idea rządu koalicyjnego*, „Czas", 4 VII 1920; W. W., *Chłop realistyczny*, „Dziennik Powszechny", 20 V 1920.

[24] *Próby nowego przesilenia*, „Czas", 3 VII 1920; *Komunikat KPK*, „Dziennik Poznański", 4 VII 1920; *Klub Pracy Konstytucyjnej*, tamże, 6 VII 1920; SSSU, 24 VII 1920, pos. 166, l. 17.

[25] *Obrona państwa*, „Dziennik Poznański", 4 VII 1920.

[26] K. Dłuski, *Wspomnienia z Paryża*, Warszawa 1920, s. 32. „W tej chwili — mówił Piłsudski — Polska jest właściwie bez granic i wszystko, co możemy w tej mierze zdobyć na zachodzie, zależy od Ententy, o ile zechce ona mniej lub więcej ścisnąć Niemcy", W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, Warszawa 1938, s. 124.

traktować jako tyły frontu zachodniego [27]. Kiedy jednak rozstrzygały się losy Poznańskiego po powstaniu, również składał je w ręce Ententy.

Mało miejsca poświęcał sprawom ziem zachodnich „Czas". O stosunku do Wielkopolski świadczyło zdanie stwierdzające, że „czy granica pójdzie trochę bliżej czy dalej Warty, różnicy nie ma" [28] Sprawa Górnego Śląska parokrotnie trafiała na łamy „Czasu", który stał zawsze na stanowisku przynależności Śląska do Polski.

Bardziej oba dzienniki zajmowała sprawa stosunku Wielkopolski do reszty kraju i odwrotnie. Wracała ona wielokrotnie na łamy pism. „Czas" krytycznie odnosił się do objawów separatyzmu wielkopolskiego. „Dziennik Poznański", który na ogół występował za unifikacją kraju, bronił odrębności b. zaboru pruskiego, gdy dochodziło do konkretnych posunięć, wysuwając na plan pierwszy trudności natury technicznej. Natomiast „Gazeta Powszechna", której wydawanie wówczas podjęły koła zbliżone do „Dziennika Poznańskiego", występowała za utrzymaniem odrębności ekonomicznej, oświaty itp., uważając, że najlepsza jest federacja typu szwajcarskiego czy USA. Operowano również argumentem, że system federacyjny pozwoli włączyć do Polski Górny Śląsk [29].

Nastroje autonomiczne reprezentowane przez część prasy wielkopolskiej wynikały przede wszystkim z tego, że po pierwsze — Wielkopolska nie była zniszczona i w porównaniu z „Warszawą" znajdowała się w znacznie lepszej sytuacji gospodarczej, po drugie — klasy posiadające, korzystając ze względnie dobrej sytuacji gospodarczej i tradycji solidaryzmu narodowego, starały się bronić Wielkopolski przed wpływami prądów radykalnych przenikających z ziem b. zaboru rosyjskiego.

O wiele bardziej skomplikowana niż sprawa granic zachodnich była sprawa granic wschodnich. W kwestii zasięgu granicy wschodniej oraz polityki wschodniej ścierały się dwie koncepcje: federacyjna i inkorporacyjna, zwana czasami przez przeciwników aneksjonistyczną.

Federaliści twierdzili, że Rosja nigdy nie zgodzi się na istnienie silnej i niepodległej Polski. Jedynym sposobem osłabienia Rosji jest rozczłonkowanie jej na mniejsze państwa narodowe. Polska według założeń tego programu miała utworzyć federację z państwami, które powstaną na gruzach carskiej Rosji. W węższej wersji federacja ta miała obejmować kraje leżące w granicach Polski przedrozbiorowej. Zwolennikami koncepcji federacyjnej było PPS i PSL „Wyzwolenie". Jako zwolennik tej koncepcji deklarował się również Piłsudski, chociaż motywy, które go do niej skłaniały, były inne niż PPS i PSL „Wyzwolenie" [30].

---

[27] *Nasza nowa polityka wschodnia*, „Dziennik Poznański", 4 XII 1919.

[28] F. Papèe, *O niezbędnych granicach*, „Czas", 23 XI 1919.

[29] *Samodzielna armia wielkopolska*, „Czas", 14 VIII 1920; A. M., *Separatyzm poznański*, tamże, 13, 14 IX 1920; *Imponderabilia*, „Dziennik Poznański", 22 V 1920; W. M. Kozłowski, *Dzielnice i Polska dzielnicowa*, „Gazeta Powszechna", 15 IV 1920; *Ku czemu idziemy*, tamże, 19 V 1920.

[30] Koncepcję tę szczegółowo omówili: K. Grünberg, *Polskie koncepcje fede-*

Poglądy narodowej demokracji ukształtował Dmowski. Wychodził on z założenia, że między Niemcami a Rosją może istnieć tylko państwo jednolite, silne i rozległe. Uważał, że wcześniej czy później dojdzie do odbudowania „białej" Rosji. Rozbicie Rosji — jego zdaniem — nie leży w interesie Polski, gdyż nowo powstałe państwa graniczące z Polską mogą dostać się pod wpływy niemieckie. Z tego powodu żądał bezpośredniej granicy z Rosją i włączenia ziem, które przypadną Polsce, bezpośrednio w granice państwa polskiego. Granice z 1772 r. uważa Dmowski za nierealne. Do Polski powinny być wcielone gubernie kowieńska, wileńska, grodzieńska, część mińskiej i Wołyń. Co do Litwy, to według Dmowskiego „obszar języka litewskiego" powinien być zorganizowany jako odrębny kraj w granicach państwa polskiego i powinien otrzymać rodzaj autonomii [31]. Bardziej elastyczne stanowisko w stosunku do Litwy spowodowane było faktem powstania państwa litewskiego, które nie chciało unii z Polską. Galicja Wschodnia w mniemaniu endecji była obszarem polskim, o którego przynależności nie należy nawet dyskutować.

Poglądy ziemian kresowych na sprawę przynależności tych ziem nie były jednolite i kształtowały się w zależności od zmieniającej się sytuacji politycznej. Odmienne koncepcje reprezentowano do chwili powstania państwa polskiego, inne, gdy na te ziemie wkroczyły władze polskie. Polityka władz polskich też była daleka od jednolitości [32].

Pod koniec 1918 r. coraz bardziej popularny stawał się w Wilnie pogląd, że jeżeli nie da się osiągnąć związku z całą Litwą historyczną, to należy dążyć do wcielenia jej polsko-białoruskiej części z Wilnem do Polski. Dla przedstawienia i obrony powyższych założeń Delegacja Rad Polskich Litwy i Białorusi wysłała swych przedstawicieli do Paryża. Reprezentowali oni stanowisko zarówno lewicy demokratycznej, jak i prawicy ziemiańskiej przeciwstawiającej idei inkorporacji kierunek „krajowy". Występując za federacją wychodzono z założenia, że samodzielnie te ziemie istnieć nie mogą i jeżeli nie chce się, by znalazły się w rękach radzieckich, należy je związać z Polską [33]. Różnice zaczynały się przy próbach określenia zakresu związku z Polską tych ziem.

---

*ralistyczne*, Warszawa 1971; J. Lewandowski, *Federalizm. Litwa i Białoruś w polityce obozu belwederskiego, XI 1918 — IV 1920*, Warszawa 1962. Patrz także list J. Piłsudskiego do L. Wasilewskiego z 8 IV 1919 w: L. Wasilewski, *Józef Piłsudski jakim go znałem*, Warszawa 1935, s. 233.

[31] *Protokół posiedzenia KNP 2 III 1919*, [w:] *Dokumenty i materiały do stosunków polsko-radzieckich*, t. II, Warszawa 1961, dok. 88; R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, wyd. 2, Warszawa 1926. Z publikacji naukowych patrz R. Wapiński, *Endecka koncepcja polityki wschodniej w latach 1917—1921*, Gdańsk 1967.

[32] A. Deruga, *Polityka wschodnia Polski wobec ziem Litwy, Białorusi i Ukrainy (1918—1919)*, Warszawa 1969; W. Gostyńska, *Stosunki polsko-radzieckie, 1918—1919*, Warszawa 1972; A. Juzwenko, *Polityka Polski wobec „białej" Rosji*, Wrocław 1974.

[33] Instrukcja dla Delegacji, BAN LSRR, F 9, 2333, k. 20—21; L. Łubieński,

Po wycofaniu się Niemców z Białorusi i Ukrainy powtórzyła się sytuacja z okresu rewolucji. Doszło do żywiołowych wystąpień chłopskich, nieraz bardziej krwawych niż uprzednio. Właściciele dworów opuszczali je, uciekając do miast. Gdy Polacy zajmowali Mińsk, panowały na ogół nastroje przychylne dla nich. Jednak zachowanie się wojsk polskich jak w kraju okupowanym — rekwizycje i rabunki oraz wypadki rozstrzeliwania ludzi niewinnych — szybko zmieniły nastroje. W znacznej mierze przyczyniła się do tego również administracja cywilna. W powiatach rządzili często urzędnicy rekrutujący się z miejscowych obszarników, którzy przeprowadzali porachunki z ludnością białoruską.

Działo się tak, mimo że jeszcze w 1919 r., po doświadczeniach z I Korpusem i wojskami niemieckimi, ziemianie w Mińsku podjęli uchwałę, by zaniechać zemsty i porachunków za krzywdy. W uchwale piętnowano jako zdrajców sprawy polskiej tych, którzy wezwą na własną rękę wojsko do egzekucji karnych, „bo co było grzechem przy Niemcach, będzie zbrodnią przy rządach polskich" [34].

W listopadzie 1918 r. Komisja Litewska zwróciła się do Piłsudskiego oferując stworzenie ochotniczej dywizji litewsko-białoruskiej. Ziemiaństwo kresowe traktowało Piłsudskiego jako człowieka ze swojej sfery i liczyło na jego pomoc. 25 listopada 1918 r. Piłsudski nakazał gen. Iwaszkiewiczowi podjąć pracę nad organizacją dywizji litewsko-białoruskiej. 6 grudnia 1918 r. założono w Warszawie Związek Polaków z Kresów, którego organem wykonawczym był Komitet Obrony Kresów. Była to organizacja nieliczna (E. Woyniłłowicz podaje liczbę 410 członków), ale wpływowa. Na czele KOK stał E. Sapieha. W skład KOK weszli zarówno reprezentanci kresów litewskich, jak i białoruskich. Największy swój wysiłek skierował KOK na organizację dywizji. Od zajęcia Wilna w kwietniu 1919 r. działalność jego zmniejszyła się. Związek Polaków z Kresów uznany przez rząd za reprezentanta polskiej ludności kresowej otrzymał od rządu znaczną zapomogę pieniężną na pomoc dla swoich członków [35].

Kresy stały się jednym z podstawowych tematów polskiej prasy. „Różne instytucje kresowe prowadziły wtedy tak intensywną i hałaśliwą kampanię na rzecz przyłączenia kresów jako ziem odwiecznie polskich, że większość opinii publicznej (nie popełnię chyba błędu — pisał S. Zabieł-

---

*Zagadnienia polityczne na Białej Rusi. Memoriał 10 XII 1918*, AAN, 39/I/937, ss. 12 masz.; A. Meysztowicz, *Memoriał o Litwie i Białej Rusi złożony w imieniu Rady Litewskiej i Białoruskiej misji Noulensa 25 IV 1919*, AAN, 39/II/952, ss. 14 masz.; J. Żółtowski, *Wspomnienia*, BN, akc. 7954 rkp, s. 276—279.

[34] Uchwała ziemian Białorusi. MSZ otrzymał odpis uchwały 4 IV 1919, CAW, 300/34, k. 688.

[35] E. Woyniłłowicz, *Wspomnienia*, t. I. Wilno 1931, s. 219—220, 234; H. Obiezierska, *Pamiętnik*, zbiory pryw., masz., cz. III, s. 13; M. Obiezierski, *Fara da se*, „Słowo", 5 X 1924; *Komitet Obrony Kresów Wschodnich*, tamże, 27 XI 1925; A. Kieniewicz, *Pamiętnik*, zbiory pryw., masz., s. 306.

ło — obejmując nią również większość robotników i chłopów) uwierzyła szczerze, że sprawa ziem kresowych jest sprawą polską" [36].

Wiele miejsca sprawom kresowym poświęcała prasa konserwatywna. Na jej łamach publikowali często swoje artykuły działacze związani z kresami, tacy jak Edward Paszkowski w „Czasie" i „Dzienniku Powszechnym", Michał Obiezierski w „Dzienniku Powszechnym", Stanisław Mackiewicz i Stefan Hulanicki w „Dzienniku Poznańskim" oraz wielu innych.

„Czas" przez cały okres walki o kresy popierał politykę Piłsudskiego. Od odezwy wileńskiej uzna odrębność ziem litewskich i białoruskich, ale jedynie w związku z Polską będzie widział dla nich szanse rozwoju. Najkorzystniejsze rozwiązanie dla obu stron widział w powrocie do federacji jagiellońskiej. Podobnie uznawał za korzystne, z punktu widzenia polskiego, utworzenie samodzielnego państwa ukraińskiego z granicą na Zbruczu [37].

Jednocześnie „Czas" uważał, że ziemie te powinny być zajęte przez wojsko polskie. Atakował socjalistów za propagandę w kierunku zakończenia wojny. Był przeciwny zawarciu pokoju z Rosją Radziecką. Jego zdaniem, tylko stworzenie między Rosją a Polską państw związanych federacją z Polską może zabezpieczyć ją od wschodu. Granica Rosji winna być odsunięta co najmniej do granic 1772 r. Stąd wynikała też krytyka polityki narodowej demokracji dążącej do granicy wzdłuż tzw. linii Dmowskiego [38]. Swoje stanowisko w sprawie pokoju z Rosją Radziecką i granicy wschodniej zakomunikowała Piłsudskiemu specjalna delegacja Stronnictwa Prawicy Narodowej (w lutym 1920 r. przyjęło tę nazwę Stronnictwo Pracy Konstytucyjnej) przedstawiając mu rezolucje Rady Naczelnej [39].

Stąd też radość „Czasu" z powodu kampanii kijowskiej. Postulował zajęcie Odessy i Chersonia. Swoje plany aneksjonistyczne ubrał w barwy misji na wschodzie. „Krocząc na brzegi Morza Czarnego, czynimy to nie tylko dla zabezpieczenia naszych wschodnio-południowych granic, ale w interesie Europy, a szczególnie w interesie koalicji" [40].

W okresie odwrotu „Czas" mobilizował opinię publiczną do wstępowania do armii i obrony kraju. Bronił też konsekwentnie Piłsudskiego przed atakami prasy endeckiej. Rada Naczelna SPN, poza wyrażeniem przekonania, że „cały kraj skupi się w tej chwili z ufnością przy osobie naczelnika państwa i naczelnego wodza", podjęła kroki nieoficjalne, by przeciwdziałać propagandzie antypiłsudczykowskiej. Zarząd wydelegował kilka osób

---

[36] S. Zabiełło, *Pamiętnik*, zbiory pryw., cz. II, s. 109.

[37] *Dawne W. Ks. Litewskie*, „Czas", 1 V 1919; *Litwa i Korona*, tamże, 24 IV 1919; *Co dalej*, tamże, 23 VIII 1919; *Polska a Litwa*, tamże, 20 IX 1919.

[38] *Socjaliści a Piłsudski*, „Czas", 1 X 1919; *Dokąd idziemy na froncie wschodnim*, tamże, 2 X 1919; *Propozycje pokojowe bolszewików*, tamże, 2 I 1920; *Front i program polityczny*, tamże, 12 I 1920; *Pokój za cenę sprawiedliwości*, tamże, 5 II 1920; *Zwycięstwo polskie*, tamże, 12 II 1920; *Nasze porozumienie z przyszłą Rosją*, tamże, 2 IV 1920

[39] *Z prawicy narodowej*, „Dziennik Powszechny", 29 III 1920.

[40] *Po zajęciu Kijowa*, „Czas", 13 V 1920.

do rozmów z politykami ZLN i NZL. Nie dotarli oni do abpa Teodorowicza, który opuścił Warszawę. Skulski przyrzekł, że nie dopuści do czynnego wystąpienia prawicy przeciwko Piłsudskiemu, ale jednocześnie zaznaczył, że kierownictwo NZL objęli Dubanowicz i Stroński, którzy pałają nienawiścią do Piłsudskiego. Wizyta Henryka Potockiego u Piłsudskiego skończyła się skutkiem nie zamierzonym — Potocki wyszedł z rozmowy przekonany, że należy go usunąć" [41]. Od tego czasu stosunek do Piłsudskiego stanie się powodem zgrzytów w SPN.

„Dziennik Powszechny" zajmował nieco odmienne stanowisko od „Czasu". Słabiej akcentował dążności federacyjne, za to znacznie mocniej prawa Polski do granic 1772 r. Natomiast w sprawach pokoju i dalszej wojny z Rosją Radziecką zajmował stanowisko identyczne jak „Czas", poczynając od krytyki polityki PPS w końcu 1919 r. i reakcji na radzieckie propozycje pokojowe. Występował za dalszym prowadzeniem wojny, jeżeli strona radziecka nie przyjmie wszystkich warunków polskich. Traktował przy tym rząd radziecki jako tymczasowy [42].

Identyczne stanowisko co „Czas" zajmował „Kurier Polski", zarówno co do zasięgu granic, uważając, że należy dążyć do Morza Czarnego, jak i w argumentacji [43]. Podobnie jak „Czas" bronił Piłsudskiego, gdy natomiast „Dziennik Powszechny" czynił to w sposób pośredni, atakując politykę endecką.

„Dziennik Poznański" początkowo nie wypowiadał się ani za jedną, ani za drugą koncepcją granicy wschodniej. Uważał, że najlepszym rozwiązaniem byłoby wskrzeszenie W. Ks. Litewskiego, ale jednocześnie dostrzegał zalety inkorporacji. Dla publicystów tego pisma jedno nie ulegało wątpliwości, że o granicy wschodniej, w odróżnieniu od zachodniej, powinna decydować siła. „Granice wschodnie, to sprawa naszych bagnetów — pisał Stokalski — i one tylko, wyłącznie one opisać je powinny, idąc śladami kopców i mogił pierwszego polskiego korpusu". Uznawano, że lepsza jest wojna z Rosją niż granica etnograficzna [44]. Wraz ze zwycięstwami na wschodzie rosło przekonanie o konieczności rozwiązania federacyjnego. Jednocześnie coraz częściej pisano pozytywnie o Piłsudskim, a krytycznie o polityce narodowej demokracji. W okresie porażek stanowisko konserwatywnych pism wielkopolskich było podobne do stanowiska innych pism tego kierunku.

---

[41] *O pobór powszechny*, „Czas", 31 VII 1920; *Uchwały prawicy narodowej*, tamże, 10 VII 1920; List M. Chylińskiego do Z. Tarnowskiego z 2 VIII 1920, ADzT 676.

[42] *Cui bono*, „Dziennik Powszechny", 29 X 1919; E. Paszkowski, *Nota pokojowa bolszewików*, tamże, 1 II 1920; *W zawieszeniu*, tamże, 6 II 1920; *„Prawda o pokoju"*, tamże, 12 II 1920; E. Paszkowski, *Z kim i jak paktować*, tamże, 14 II 1920.

[43] A. Z., *Nasz program wschodni*, „Kurier Polski", 17 VIII 1919; A. Z., *Rosja, Ententa*, tamże, 31 VIII 1919.

[44] Stokalski, *Wschodnie strategiczne granice państwa polskiego*, „Dziennik Poznański", 14 X 1919; S. Hulanicki, *Perspektywy pokojowe*, tamże, 18 II 1920.

„Dziennik Poznański" w odróżnieniu od „Czasu" i „Dziennika Powszechnego" udzielał więcej miejsca problemom ukraińskim niż litewsko-białoruskim. Był to prawdopodobnie efekt wpływów Stefana Hulanickiego. „Dziennik Poznański" wskazywał, że podobnie jak na ziemiach litewsko-białoruskich na Ukrainie porozumienie utrudniają stosunki społeczne. I tu, i tam Polacy reprezentują wielką własność ziemską. Problem ten dostrzegało również polskie ziemiaństwo na Ukrainie, gotowe dobrowolnie ofiarować część swej ziemi na parcelację [45]. W „Dzienniku Poznańskim" zwracano uwagę przede wszystkim na gospodarcze znaczenie kresów jako terenu ekspansji i kolonizacji. Hulanicki uznając potrzebę stworzenia państwa ukraińskiego jednocześnie uważał, że Polacy są tam jedynym elementem państwotwórczym i z tego powodu należą się im specjalne prawa [46]. Tak nie zamaskowanego aneksjonizmu pod płaszczykiem federacji nie reprezentował żaden inny publicysta.

Do 1920 r. narodowa demokracja nie chciała pokoju z Rosją Radziecką licząc na zwycięstwo „białych". Na naradzie Ligi Narodowej kilkanaście dni przed wyprawą kijowską zebrani doszli do wniosku, że układ z Petlurą jest błędem, tak samo jak tworzenie niezależnego państwa ukraińskiego. Atakowano rząd Skulskiego za uleganie Piłsudskiemu w sprawie polityki wschodniej [47]. Dlatego od kwietnia 1920 r. narodowa demokracja za generalną zasadę swej polityki przyjmie atakowanie polityki wschodniej Piłsudskiego jako awanturnictwa.

Czołowi politycy NZL prowadzili diametralnie różną politykę. Rząd pod kierunkiem Skulskiego współpracował z Piłsudskim w jego polityce wschodniej. Natomiast Strroński w „Rzeczypospolitej" od pierwszego numeru przystąpił do walki z Piłsudskim. Uznając wyprawę kijowską za niepotrzebną domagał się jego usunięcia ze wszystkich stanowisk. To on pierwszy użył określenia o „cudze nad Wisłą", jeszcze w przeddzień bitwy warszawskiej [48]. W czasie wojny polsko-radzieckiej i rokowań ryskich Stroński utożsamiał się całkowicie z polityką narodowej demokracji i jej koncepcją granic.

Omawiając warunki rozejmu „Czas" określił je jako umiarkowane, ale zwycięskie. Dostrzegając, że górę biorą tendencje aneksjonistyczne, przestrzegał przed tym i głosił konieczność rozwiązań federacyjnych, tj. porozumienia z Litwinami. Uznał jednak potrzebę wyprawy Żeligowskiego, po czym znów pisał o konieczności szukania dróg porozumienia z Litwinami, bo od tego zależy przyszłość Polski na obszarach litewsko-białoruskich.

---

[45] Referat Prezydium Związku Polaków właścicieli ziemskich na Ukrainie przez Radę Związku zaakceptowany. Warszawa III 1919, AGAD, Arch. Potockich z Łańcuta, t. 1472, masz. pow., ss. 16.

[46] S. Hulanicki, *Przyszłość kresów wschodnich*, „Dziennik Poznański", 13 III 1920; tenże, *Nasz majątek na Rusi*, tamże, 19 V 1920.

[47] R. Wojdaliński, *Sejm Ustawodawczy*, BN, akc. 9238, masz., t. III, s. 574.

[48] *O cud Wisły*, „Rzeczpospolita", 14 VIII 1920.

„Czas" był zwolennikiem szybkiego zawarcia pokoju. Widać było zmęczenie wojną i rezygnację z poprzednio głoszonych haseł. Podobne stanowisko w sprawie pokoju zajął „Dziennik Poznański". Stał na stanowisku pragmatycznym, że w tej chwili nie da się więcej osiągnąć. Odstępując od bezwzględnego poparcia polityki wschodniej obozu belwederskiego żądał pokoju. „Trzeba go będzie bronić — pisał — wobec własnych rodaków, którzy będą dowodzili, że osiągnęliby korzystniejsze warunki" [49].

Mniej kontrowersji wywoływała sprawa Galicji Wschodniej. Od początku istnienia państwa polskiego wszystkie stronnictwa prawicowe stały na stanowisku, że Galicja Wschodnia winna być włączona do państwa polskiego. Konkretne propozycje rozwiązania tej sprawy budziły jednak spory. Większość stała na stanowisku traktowania jej na tych samych zasadach co i ziem Polski centralnej. Jedynie „Czas" od początku zajmował stanowisko odmienne. Proponował początkowo autonomię kulturalną dla Ukraińców z Galicji Wschodniej, a pod koniec 1919 r. zaczął już pisać o autonomii narodowej z odrębnym samorządem i szkolnictwem [50].

Bardzo drażliwie na wszelkie postulaty „Czasu" w sprawie Galicji Wschodniej reagował oddział lwowski SPN, uznając enuncjacje „Czasu" za sprzeczne z postulatem zintegrowania Galicji Wschodniej z Polską [51]. W tej sprawie zajmował on stanowisko identyczne ze stanowiskiem narodowej demokracji. Natomiast zgodni byli członkowie oddziału krakowsko-lwowskiego, gdy mowa była o możliwości rozszerzenia granic Galicji na wschód. Jednomyślni byli, że Podole winno być włączone do Polski ze względu na korzyści gospodarcze i przedłużenie granicy z Rumunią. Ostatecznie zwyciężyło stanowisko oddziału lwowskiego. Stronnictwo w połowie września 1920 r. przyjęło uchwałę uznającą Galicję Wschodnią za integralną część Polski [52].

Po zakończeniu wojny sejm ponownie musiał wrócić do swego zasadniczego zadania, jakim było uchwalenie konstytucji. Znalazło to swój wyraz w nazwie sejmu: Sejm Ustawodawczy [53]. Już 14 lutego 1919 r. sejm wyłonił komisję konstytucyjną. Jednocześnie rząd powołał Ankietę Konstytucyjną, złożoną ze znawców prawa, ludzi nie związanych z sejmem.

W sejmowej komisji konstytucyjnej znalazł się tylko jeden przedstawiciel KPK, Halban, który nie odgrywał w jej pracach większej roli. Na-

---

[49] *Po zajęciu Wilna*, „Czas", 13 X 1920; *Rady angielskie i pokój umiarkowania*, tamże; *Wschodnia granica Polski*, tamże, 17 X 1920; *Dwa cele*, tamże, 17 XII 1920; *Chwila próby*, „Dziennik Poznański", 12 IX 1920.

[50] *Autonomia szkolna Rusinów*, „Czas", 22 IV 1919; *Konstytucja „państwa lwowskiego"*, tamże, 6 XII 1919.

[51] List S. Starzyńskiego do Z. Tarnowskiego z 23 III 1920, ADzT 666.

[52] *Uchwały Prawicy Narodowej*, „Czas", 22 IX 1920.

[53] *Geneza i analiza konstytucji*, [w:] *Historia państwa i prawa Polski 1918—1939*, t. I, Warszawa 1962; A. Ajnenkiel, *Spór o model parlamentaryzmu polskiego do 1926 roku*, Warszawa 1972; S. Krukowski, *Geneza konstytucji 1921*, masz.; M. Pietrzak, *Rządy parlamentarne w Polsce w latach 1919—1926*, Warszawa 1969.

tomiast w kilkunastoosobowym składzie Ankiety większość stanowili ludzie związani z obozem konserwatywnym lub narodowodemokratycznym. Przewodniczącym jej został Michał Bobrzyński, który też wspólnie ze Stanisławem Bukowieckim nadawał ton jej pracom. Podczas dyskusji w Ankiecie występowały nieraz różnice zdań. Nie przebiegały one jednak wedle podziałów politycznych. Wszyscy uczestnicy Ankiety zgodni byli co do tego, że parlament powinien być dwuizbowy. Ostatecznie w projekcie znalazło się sformułowanie, że trzy czwarte senatu wybierają sejmiki wojewódzkie, a jedną czwartą sejm. Przy wyborach do sejmu okręgi miały być jednomandatowe. Prezydent, który miał mieć znaczne uprawnienia, byłby wybierany w wyborach powszechnych. Projekt zakładał istnienie samorządu terytorialnego w postaci sejmików wojewódzkich [54].

Powyższy projekt zawierał główne zasady, o które walczyć będą konserwatyści: dwuizbowy parlament, w którym obie izby posiadają równe prawa, prezydent posiadający znaczny zakres władzy, m. in. prawo rozwiązywania sejmu i odsyłania uchwał do sejmu dla ponownego rozpatrzenia, oraz rozbudowany samorząd terytorialny. Mimo to „Czas" pisał, że członkowie Ankiety „opracowali projekt nie taki, jaki wydawał się najlepszy, ale taki, który mógł liczyć na przyjęcie przez sejm". Autor sugerował, że sprawą, którą pominięto z tego względu, była kwestia monarchii [55].

Projekt ten został przedstawiony sejmowi 6 kwietnia 1919 r., ale nie jako projekt rządowy, lecz jedynie jako wyniki prac Ankiety. Projekt, z którym w sejmie nie solidaryzował się rząd ani żaden z klubów, został bez dyskusji odesłany do komisji konstytucyjnej.

Komisja konstytucyjna zwróciła się do rządu, by przedstawił własny projekt konstytucji. Rząd uczynił to przedstawiając sejmowi *Projekt deklaracji konstytucyjnej*. Nad tym projektem sejm podjął pierwszą debatę konstytucyjną. Spotkał się on z druzgocącą krytyką. Zarówno Daszyński, jak i Teodorowicz, każdy z innych powodów oświadczyli, że nikt tego projektu nie może traktować serio. Również Halban, zabierając głos w debacie konstytucyjnej, wystąpił przeciwko projektowi, zastrzeżenia swoje ukrywając za krytyką formy projektu [56].

Do komisji konstytucyjnej wpłynęły następnie cztery projekty konstytucji: PSL „Wyzwolenie", PPS, ZLN i prof. Józefa Buzka [57]. Projekty lewicy były nie do przyjęcia dla większości sejmu i w dalszych debatach nie odegrały większej roli. Rolę taką odegrał natomiast projekt ZLN. Znakiem czasu było, że rozdział pierwszy tego projektu zajmował się sprawami i obowiązkami obywateli, a nie sprawami ustrojowymi. W tych ostatnich

---

[54] Projekt konstytucji Rzeczypospolitej opracowany przez M. Bobrzyńskiego i tow. w: W. L. Jaworski, *Prawa państwa polskiego*, z. II, Prawo polityczne, Kraków 1919, s. 428—444.

[55] *Około konstytucji polskiej*, „Czas", 28 VI 1919.

[56] SSSU, pos. 36.

[57] Wszystkie projekty w: Jaworski, *Prawa państwa polskiego*, z. II

stanowił nieco zmieniony projekt Ankiety. Różnice w sprawach ustrojowych i stosunku do mniejszości w porównaniu z programem Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego W. Jabłonowski tłumaczył „koniecznością przystosowania się do warunków realnych i stosunków, głównie na terenie sejmu, które pod wieloma względami nie są idealne" [58]. Stanowiło to przyznanie się, że projekt nie wyraża poglądów działaczy narodowodemokratycznych, lecz jest wyrazem taktyki na terenie sejmu — projektem, który stwarzałby możliwość dojścia do porozumienia z centrum.

30 maja 1919 r. wpłynął do Komisji Konstytucyjnej projekt Józefa Buzka, złożony w imieniu KPK. Rzeczywiście podpisało go najwięcej posłów KPK, bo aż siedmiu. Ale obok nich uczyniło to po dwóch posłów z NZL i ZLN oraz po jednym z „Piasta" i Zjednoczenia Mieszczańskiego. Jak widać, autor zebrał podpisy z różnych klubów i projekt jego należy raczej traktować jako wyraz poglądów osobistych autora. Świadczyć o tym może fakt, że nie był on później w jakiejkolwiek formie przez KPK podtrzymany.

Projekt Buzka przewidywał, że Polska zostanie przekształcona w federację 70 ziem, z których każda będzie rządziła się własną konstytucją. Władzę ustawodawczą miały ziemie dzielić z dwuizbowym Sejmem Narodowym — sejmem wybieranym w głosowaniu powszechnym. Senat składałby się z przedstawicieli ziem, po dwóch z każdej. Była to konstrukcja na wzór konstytucji amerykańskiej.

Prawdą jest, że konserwatyści galicyjscy występowali za decentralizacją władzy, uznając, że Polska powinna składać się z prowincji o szerokim samorządzie i autonomii. Był to stały ich postulat. Ale jednocześnie „Czas" uznał projekt Buzka za nierealny. „Takie rozbicie państwa i narodu polskiego byłoby nie tylko anachronizmem, ale największym nieszczęściem, nad tym wnioskodawca widocznie nie zastanowił się — pisał „Czas" — ale pojąć nie możemy, że nie zastanowili się ci, którzy projekt Buzka na sejm wnieśli, a przecież byli pomiędzy nimi posłowie, którym ani tradycja Rzeczypospolitej, ani jej historia nie są obce". Miał „Czas" wobec tego projektu także wiele innych zastrzeżeń [59]. Nie jest jasne, dlaczego KPK pozwolił na jego zgłoszenie, tym bardziej że miał do swojej dyspozycji znaczną liczbę wybitnych polityków i prawników zdolnych do stworzenia własnego projektu. Jednocześnie niezrozumiałe jest, dlaczego nie poparli oni projektu Ankiety, jak to proponował w dyskusji nad projektem rządowym Halban, a co miał im za złe w cytowanym powyżej artykule „Czas", ani nie poparli opartego na tym projekcie wniosku konstytucyjnego ZLN. Możliwe, że uczynili tak ze względów taktycznych, ponieważ nie wierzyli

---

[58] *Sprawa konstytucji. Sprawozdanie z zebrania SDN 18 VI 1919*, „Gazeta Warszawska", 19 VI 1919.

[59] *Wyodrębnienie Galicji*, „Czas", 26 IV 1919; *Około konstytucji polskiej*, tamże, 29 VI 1919.

w możliwość przeprowadzenia ani jednego, ani drugiego projektu i nie chcieli sobie wiązać rąk, angażując się w ich popieranie.

Pogląd na sprawę konstytucji przedstawił na posiedzeniu prezydium SPK Z. Tarnowski. Uznał on, że w sejmie nie ma szans na przeprowadzenie postulatu parlamentu dwuizbowego — umocnił w tym przekonaniu działaczy SPK projekt przedstawiony przez ZLN. Dlatego proponował Tarnowski poprzeć Piłsudskiego, który już kilka miesięcy przedtem miał się oświadczyć za parlamentem dwuizbowym. Piłsudski, zdaniem Tarnowskiego, opierając się na armii i swoich wpływach w społeczeństwie, powinien dokonać zamachu stanu i narzucić konstytucję siłą. Obowiązkiem konserwatystów jest Piłsudskiemu tak rzecz przedstawić i zapewnić go o swym poparciu. „Rozwiązanie sejmu i oktrojowanie konstytucji przez naczelnika państwa — mówił Tarnowski — ma jeszcze tę dobrą stronę, że ten sejm nie załatwiłby sprawy reformy rolnej, która, gdyby mogła doczekać się załatwienia w sejmie dwuizbowym, to wiele złego dałoby się uniknąć" [60]. Wystąpienie to daje nam pojęcie o nastrojach, jakie panowały wśród konserwatystów. Rzeczą uderzającą była gotowość poparcia zamachu stanu. Jeszcze raz interes klasowy przeważył nad głoszoną doktryną i wielokrotnie podkreślaną wiernością prawu i sprawiedliwości.

Od czerwca 1919 r. na posiedzeniach plenarnych sejmu rozpatrywano projekt uchwały o reformie rolnej i na wiele miesięcy sprawa konstytucji znikła z łamów prasy. Ponownie debata konstytucyjna w sejmie zaczęła się w lipcu 1920 r., lecz została przerwana przez wypadki wojenne. Wznowiono ją dopiero po zakończeniu działań wojennych. Sejm zwlekał z uchwaleniem konstytucji. Prawdopodobnie odgrywał tu rolę wzgląd na ewolucję nastrojów początkowo nieprzychylnych zamierzeniom prawicy. Wojna i jej wynik zwiększyły pewność siebie elementów zachowawczych. Drugim czynnikiem był układ sił w sejmie. Co prawda, układ NZL z „Piastem" stwarzał możliwości przegłosowania sprawy senatu, ale prawica nie była pewna, czy uda się jej to osiągnąć, ponieważ „Piast" tymczasem wrócił do postulatu jednoizbowości parlamentu.

Nie można było jednak zwlekać z uchwaleniem podstawowego aktu w nieskończoność. W tej sytuacji KPK zajął dwuznaczne stanowisko. Z jednej strony ogłosił, .że dąży do jak najszybszego uchwalenia konstytucji i zamierza popierać wszystkie kroki prowadzące w tym kierunku. Z drugiej proponował odłożenie dyskusji do zakończenia rokowań w Rydze, by wobec strony radzieckiej uniknąć wrażenia braku jedności [61]. Stanowisko KPK spowodowane było z jednej strony wrogim stosunkiem do pomysłów lewicy, z drugiej brakiem zaufania do stanowiska ZLN, zarówno w sprawie konstytucji, jak i ogólnej polityki. W swoich postulatach i krytyce „Czas" zgodny był z poglądami głoszonymi przez ludzi skupionych wokół dzienników „Poznańskiego" i „Powszechnego".

---

[60] Wystąpienie Z. Tarnowskiego 9 X 1919, ADzT 661.

[61] *Z sejmu*, „Czas", 13 X 1920.

Przy sprawie senatu starły się lewica z prawicą. I. Rosner pisał, że sejm jest w stanie największego ze swych dotychczasowych przesileń [62]. Na posiedzeniu sejmu 21 X 1920 r. padło za senatem 195, przeciwko — 185 głosów. Ponieważ za senatem głosowało 6 posłów niemieckich, Fichna z NZR zarzucił prawicy skaptowanie tych posłów. „Po raz pierwszy w dziejach odrodzonego parlamentu polskiego — pisze Ajnenkiel — użyto więc argumentu traktującego głosy posłów z mniejszości narodowych jako te, których nie należy liczyć w ogólnym obrachunku. Tragiczną konsekwencję rodzącego się zwyczaju poniesie dwa lata później Gabriel Narutowicz" [63]. Poza sejmem — jak pamiętamy — argumentu tego użyto po uchwale w sprawie reformy rolnej w lipcu 1919 r. Wyniki głosowania świadczyły o napiętej sytuacji. Lewica i częściowo centrum czyniły wszystko, by decyzję w kwestii senatu odroczyć, nawet do przyszłego sejmu.

W grudniu 1920 r. odbyła się następna debata na ten temat. ZLN kładł wówczas nacisk na sprawę wirylistów w senacie. licząc, że łącznie z mandatami z wyborów zapewni mu to większość. KPK wolał, by senat w całości pochodził z wyborów, ale miał większe uprawnienia. Posłowie KPK zwrócili się nawet do marszałka Trąmpczyńskiego z prośbą o odroczenie debaty na kilka dni, jednak zarówno on, jak i przewodniczący komisji konstytucyjnej odrzucili tę propozycję jako spóźnioną. Uważali, że lepszy jest senat taki niż żaden i lepsi są wiryliści niż cenzus wykształcenia. Taktyka ZLN w sejmie była wielokrotnie przedmiotem krytyki „Czasu". Tak za „czczą i drażniącą demonstrację" uznał on artykuł, że prezydentem może być tylko Polak i katolik" [64]. W samej debacie konstytucyjnej KPK nie brał czynnego udziału preferując metody zakulisowe.

Sprawa senatu skończyła się kompromisem między prawicą a PPS i „Piastem". Polegał on na przyjęciu uchwały, że drugi sejm samodzielnie bez senatu będzie mógł zmienić konstytucję większością 3/5 głosów. Zrezygnowano też z wirylistów.

Ostatecznie ZLN udało się przeprowadzić większość swych postulatów zarówno w sprawie senatu, jak i wyboru prezydenta przez zgromadzenie narodowe złożone z obu izb, przy czym prezydent, w wyniku obaw ZLN przed kandydaturą Piłsudskiego, miał głównie uprawnienia reprezentacji państwa.

Sukces ZLN był wynikiem przyjętej taktyki. Zaproponował on taki tekst, który był możliwy do przyjęcia. Sytuację ZLN w sejmie ułatwiła również postawa Dubanowicza jako przewodniczącego komisji konstytucyjnej i prezesa NZL, a to dwojako. Po pierwsze, przez rozłam w ZLN

---

[62] Zm., *Przesilenie*, „Kurier Polski", 7 XI, 1920.

[63] A. Ajnenkiel, *Spór o model parlamentaryzmu polskiego do roku 1926*, Warszawa 1972, s. 231.

[64] *Taktyka w sprawie senatu*, „Czas", 30 I 1921; *Konstytucja uchwalona*, tamże, 8 II 1921.

i związanie się z PZL utrudnił temu ostatniemu współpracę z partiami ludowymi. Po drugie, pozycja Dubanowicza, któremu NZL całkowicie zawierzyło sprawę konstytucji, pozwalała Związkowi na większą swobodę manewrów. Zawsze mógł powiedzieć, że to nie jego postulaty, lecz centrum. Istnienie NZL umożliwiło również kompromis z PSL „Piast".

Natomiast Mackiewicz największą rolę w przyjęciu uchwały o senacie przypisywał KPK. Za jego zasługę uważał, że dyskusja nie przeniosła się poza sejm [65]. Na podstawie danych, którymi dysponował autor, trudno określić, jaka była rzeczywista rola posłów KPK w ostatecznym kształcie konstytucji. Po pierwszym głosowaniu głosowali już karnie za projektem większości komisji konstytucyjnej, mimo że projekt ten nie uwzględniał ani ich postulatów w sprawie senatu, ani sposobu wyboru prezydenta. Ostatecznie KPK zmuszony był do głosowania za tym projektem. Konserwatyści nie pogodzili się jednak z tymi postanowieniami, poddając je w ciągu następnych lat wielokrotnie krytyce prasowej. Realnych szans na zmianę postanowień konstytucji aż do przewrotu majowego nie mieli.

Działalność KPK w sejmie była niejednokrotnie krytykowana przez działaczy SPK wywodzących się z Królestwa. Natomiast oddział krakowsko-lwowski go popierał. Wspólne stanowisko utrudniał fakt, że do KPK wchodzili jedynie posłowie galicyjscy, związani ściśle ze swym terenem. I tak sprawę udziału KPK w większości rządowej rozpatrywał zarząd oddziału krakowsko-lwowskiego, a nie zarząd całego stronnictwa. Wykluczył on możliwość współpracy z socjalistami i narodowymi demokratami, stawiając na większość ze stronnictwami ludowymi, a konkretnie z PSL „Piast", przy jednoczesnym dążeniu do wyeliminowania grupy Stapińskiego. Taka postawa, nienowa dla działaczy galicyjskich, którzy mieli już pozytywne doświadczenia podobnej współpracy, była nie do przyjęcia dla wielu działaczy z byłego zaboru rosyjskiego. Udział swój w takim rządzie galicyjscy konserwatyści uzależniali m. in. od zgody stronnictw ludowych na parlament dwuizbowy oraz rewizji uchwał w sprawie reformy rolnej [66]. Uchwała przyjęta w dwa tygodnie po uchwaleniu przez sejm reformy rolnej nie była całkowicie pozbawiona przyszłości, co wykazała umowa między PSL „Piast" a NZL.

KPK był atakowany przez oddział warszawski SPN za krytyczną postawę wobec rządu Paderewskiego. Oddział warszawski zagroził nawet wystąpieniem ze stronnictwa, o ile nie ogłosi się, że KPK nie jest reprezentantem SPK. S. Starzyński w liście do Z. Tarnowskiego sugerował, że postawa oddziału warszawskiego wynika z podszczuwania przez narodową demokrację, która dąży do rozbicia stronnictwa. Jako jednego z najbardziej zagorzałych zwolenników endecji wymieniał Tallen-Wilczewskiego.

---

[65] Cat, *Na marginesie uchwały o senacie*, „Dziennik Poznański", 1 II 1921.

[66] Protokół posiedzenia oddziału lwowsko-krakowskiego SPK, 25 VII 1919, AD 663.

Natomiast Jaworski widział w postawie dawnych realistów wpływy abpa Teodorowicza [67].

W tym wypadku oddział krakowsko-lwowski poszedł na ustępstwa i Zarząd SPK wydał odpowiedni komunikat. Kwartał później zostało to powtórzone. Zarząd SPK powiadamiał, że SPN (oddział krakowsko-lwowski) nie posiada klubu w sejmie. Natomiast niektórzy członkowie SPN wchodzą w skład KPK, ale klub ten nie może być identyfikowany ze stronnictwem, nie bierze ono też odpowiedzialności za jego stanowisko [68]. Nie wiemy, co wpłynęło na powtórne odcięcie się stronnictwa od KPK, i to w formie znacznie ostrzejszej. Mogła odegrać rolę postawa KPK wobec rządu Paderewskiego, a następnie Skulskiego, który KPK poparł wbrew ZLN.

Postawa KPK, metody działania klubu, jego elastyczność, przede wszystkim popieranie polityki Piłsudskiego przeciwstawiało go narodowej demokracji. Licząc 17 posłów (Chaniewski zginął podczas wojny polsko-radzieckiej), był często języczkiem u wagi. Toteż „Gazeta Warszawska" nie żałowała mu epitetów. Pisała o „zlepku bez fizjonomii programowej". Oskarżała go o sojusz z ludowcami i socjalistami, o zależność od Żydów, a próby osiągnięcia kompromisu określała jako intryganctwo. Zarzuty te rozciągała następnie na całą galicyjską grupę konserwatywną [69].

Gdy grupa galicyjska dążyła do oderwania się od swej przeszłości, starcia z siebie piętna ugody i reakcyjności, grupa warszawska dążyła do wyraźniejszego podkreślania charakteru zachowawczego SPK. Stąd żądanie zaostrzenia stanowiska przez KPK. Temu celowi służyć miała propozycja A. Popławskiego, w imieniu grupy warszawskiej przedstawiona M. Bobrzyńskiemu, by został prezesem stronnictwa. Henryk Potocki oświadczył S. Starzyńskiemu, że realiści postawili tę kandydaturę jako „bojową", tłumacząc mu jednocześnie konieczność wszczęcia walki [70]. Jeżeli działacze krakowscy nie mieli nic przeciw tej kandydaturze i sądzili, że w wypadku jej wysunięcia przez oddział warszawski nie powinna ona napotkać trudności, to dla działaczy lwowskich osoba Bobrzyńskiego była nie do przyjęcia. Przede wszystkim ze względu na stosunek do Bobrzyńskiego w Galicji Wschodniej, gdzie przed wojną gwałtownie zwalczano jego politykę. Kandydatura ta uniemożliwiłaby zdobycie przez oddział lwowski większych wpływów. Przekreślałaby lansowaną tezę, że SPK jest czymś nowym, a nie kontynuacją dawnego SPN. Rację miał S. Starzyński, który pisał do Tarnowskiego, że uniemożliwiłoby to również współpracę z innymi stronni-

---

[67] List S. Starzyńskiego do Z. Tarnowskiego z 9 I 1920, ADzT 666; List W. L. Jaworskiego do M. Bobrzyńskiego z 13 VII 1920, BJ, 8100 III, k. 60.

[68] *Z SPK*, „Dziennik Powszechny", 16 XII 1919; *Z prawicy narodowej*, tamże, 12 III 1920.

[69] Z. W [a s i l e w s k i], *Cetno-licho*, „Gazeta Warszawska", 19 III 1919; K. L u t o s ł a w s k i, *Z rozważań posejmowych*, „Sprawa", 5 IX 1919; A c e r b u s, *Przesilenie*, tamże, 19 XII 1919; pt., *Z obrad sejmowych*, tamże, 23 I 1920.

[70] List S. Starzyńskiego do Z. Tarnowskiego, ADzT 661.

ctwami, „będąc czerwoną chustą dla wszystkich" [71]. Ostatecznie przeważyło stanowisko lwowian i prezesem został Jerzy Baworowski — kandydat kompromisowy, o czym była już mowa.

Działacze i publicyści SPN starali się stworzyć wrażenie, że powstała nowa partia, która pod hasłem ładu zamierza skupić wszystkie siły narodu, zwalczając przejawy „egoizmu klasowego" [72]. Na plan pierwszy wysuwano zaprowadzenie porządku, pod czym rozumiano walkę z wystąpieniami mas pracujących. Nadal dążono do stabilizacji ustroju w formach utrwalających istniejący ustrój społeczny.

9—10 października 1919 r. odbyła się Rada Naczelna SPK. Poniósłszy na niej porażkę w sprawie wyboru prezesa i zmiany taktyki w sejmie, realiści podjęli walkę na nowym froncie. Po pierwsze, zaproponowali podział stronnictwa na województwa, po drugie, zmianę nazwy na Polskie Stronnictwo Zachowawcze. Na obie propozycje Wydział oddziału krakowsko-lwowskiego odpowiedział negatywnie [73]. Dotychczas stanowił jeden z dwóch członów stronnictwa, przy podziale na województwa tracił na znaczeniu. Dlatego przyjęta została uchwała, że każdy oddział może postąpić tak, jak uważa za słuszne. Struktura oddziału krakowsko-lwowskiego nie uległa zmianie, natomiast oddział warszawski podjął próbę powołania organizacji wojewódzkich. Opozycję przeciwko zmianie nazwy oddział galicyjski motywował niepopularnością pojęcia „zachowawczy" w społeczeństwie oraz że jest to określenie za wąskie dla stronnictwa, które jest zwolennikiem zdrowego postępu. Wreszcie, że byłaby to czwarta zmiana nazwy w ciągu krótkiego czasu (SPN, SBZP, SPK) i choć nazwa nie jest szczęśliwa, zawiera bowiem pierwiastek tymczasowości — do uchwalenia konstytucji, ale już się do niej przyzwyczajono.

Zmiana nazwy nie została przeprowadzona i dlatego oddział warszawski nie zaprzestał nacisków w tej sprawie. Zarząd Główny na posiedzeniu 20 grudnia 1919 r. postawił zagadnienie to jako punkt pierwszy styczniowej Rady Naczelnej. Przygotowując się do tej Rady, Wydział oddziału krakowskiego jeszcze raz wypowiedział się przeciwko zmianie nazwy proponowanej przez oddział warszawski, tym razem na Chrześcijańskie Stronnictwo Zachowawcze. Przy okazji poddano krytyce działaczy warszawskich jako mało wyrobionych politycznie, ulegających wpływom zewnętrznym (Starowieyski). Wyrażano obawę, że doprowadzi to do zerwania z KPK i utraty trybuny sejmowej (Bobrzyński). Tarnowski znów podniósł problem stosunku do Piłsudskiego. Jedynie Madeyski zwrócił uwagę na koszty ewentualnego rozłamu — zjednoczenie kosztowało wiele wysiłku, oderwanie się osłabi znacznie organizację oraz może doprowadzić do rozbicia od-

---

[71] Listy M. Chylińskiego i S. Starzyńskiego do Z. Tarnowskiego, ADzT 666.

[72] E. Paszkowski, *Polski obóz zachowawczy*, „Dziennik Powszechny", 9 X 1919; W. Wydżga, *Stronnictwo ładu*, tamże, 15 X 1919; Wystąpienie Z. Tarnowskiego na Radzie Naczelnej SPK, 9 X 1919, ADzT 661.

[73] Do Zarządu Głównego SPK 21 IX 1919, ADzT 663.

działu krakowsko-lwowskiego przez odłączenie się grupy lwowskiej. Ostatecznie oświadczono się jednomyślnie przeciwko zmianie nazwy, za popieraniem Naczelnika Państwa i zajęciem wyczekującego stanowiska w stosunku do rządu [74]. Tylko ostatni punkt był zgodny ze stanowiskiem oddziału warszawskiego.

Ostatecznie sprawa nazwy została rozstrzygnięta na Radzie Naczelnej, która obradowała w Warszawie 21—22 lutego 1920 r. Nowa nazwa: Stronnictwo Prawicy Narodowej, przyjęta została niemal jednogłośnie. Większość przedstawicieli oddziału krakowsko-lwowskiego głosowała za zmianą. Przeważył widocznie argument zachowania jedności i ostrzeżenie Madeyskiego. Jakby dla przeciwwagi w sprawozdaniach podkreślano jednomyślność w sprawach zasadniczych. Najwięcej czasu poświęciła Rada sprawom granic wschodnich i propozycjom pokojowym rządu radzieckiego. Postanowiła zlecić Zarządowi Głównemu szczegółowe sformułowanie podstaw programowych. Punktem wyjścia miała być wierność Kościołowi katolickiemu połączona z tolerancją wobec innych wyznań, dążenie do parlamentu dwuizbowego, silnej władzy wykonawczej oraz „do rozumnego postępu, ładu i porządku" [75].

W sprawozdaniach podkreślano „liczny udział członków ze wszystkich dzielnic". Sformułowania tego użył również „Dziennik Poznański". Sugerowałoby ono, że byli obecni również przedstawiciele Wielkopolski, co nie znajduje nawet pośredniego potwierdzenia. Jeszcze bardziej nieprawdopodobna jest wiadomość zamieszczona w kilku warszawskich dziennikach, że jeszcze przed Radą Naczelną miał miejsce trzydniowy zjazd stronnictw konserwatywnych z całej Polski, który rozpatrywać miał zarówno sprawy polityczne, gospodarcze, jak i personalne [76]. Nie zamieściła o nim wzmianki żadna gazeta konserwatywna, nie ma również żadnego śladu w innych źródłach.

Rozpoczęta wojna przytłumiła rozbieżności, ale ich nie zlikwidowała. W sprawcah organizacyjnych zapanowała stagnacja. Część ludzi znalazła się w wojsku lub instytucjach z nim związanych, część wyjechała na wieś, pozostali nie przejawiali żywszej działalności. M. Sobolewski, sekretarz oddziału warszawskiego, skarżył się, że nawet zebrania zarządu nie można zwołać [77].

[74] Zaproszenie na posiedzenie Rady Naczelnej, AAN, 91/III, k. 43; Protokół posiedzenia Wydziału 21 I 1920, ADzT 663.

[75] *Uchwały Stronnictwa Prawicy Narodowej*, „Czas", 25 II 1920; *Rada Naczelna Stronnictwa Prawicy Narodowej*, „Dziennik Powszechny", 24 II 1920; *Obrady Prawicy Narodowej*, tamże, 26 II 1920; *Obrady Stronnictwa Pracy Konstytucyjnej*, „Kurier Polski", 24 II 1920; *Prawica Narodowa*, „Dziennik Poznański", 25 II 1920.

[76] Pfiffikus, *Konserwatyści a stańczycy*, „Przegląd Wieczorny", 20 II 1920. Co dziwniejsze, następnego dnia powtórzył wiadomość zwykle dobrze poinformowany „Kurier Polski". Z art. Pfiffikusa polemizował „Dziennik Powszechny", ale nie zdementował wiadomości o zjeździe. *Niesłuszne obawy*, „Dziennik Powszechny", 1 III 1920. Nie wiadomo, dlaczego odpowiedziano dopiero po 10 dniach.

[77] List M. Chylińskiego do Z. Tarnowskiego z 27 VIII 1920, ADzT 676.

W lipcu 1920 r. doszło do spięcia między Galicjanami a realistami na tle stosunku do Piłsudskiego. Zarówno Jaworski, jak i Estreicher wyrażali wówczas w listach do M. Bobrzyńskiego obawę, że ewentualne ustąpienie Piłsudskiego doprowadzi do wojny domowej między narodowymi demokratami a socjalistami. Dla zażegnania sporu do Warszawy udali się z Krakowa A. Jędrzejowicz, M. Chyliński i Z. Tarnowski, a ze Lwowa S. Starzyński. Występujący solidarnie oddział krakowsko-lwowski poparty został przez część kresowców b. zaboru rosyjskiego, m. in. przez J. Radziwiłła. „Sprawę na razie zamazano — pisał Estreicher — uchwalając wszystko mówiącą (albo nic) rezolucję, ale spór może się odnowić w przyszłym tygodniu, o ile KPK stanie na słusznym stanowisku, iż w tej chwili trzeba popierać każdy rząd legalny" [78]. Estreicher miał na myśli prawdopodobnie uchwałę Rady Naczelnej z 7 lipca 1920 r.

Za bezwzględnym poparciem Piłsudskiego występowała stale grupa krakowska, czemu wielokrotnie dawała wyraz na posiedzeniach stronnictwa, w sejmie i w prasie. Popierała go również część ziemiaństwa z ziem litewsko-białoruskich, której odpowiadała jego polityka kresowa. Natomiast w Królestwie i Wielkopolsce przeważały wśród ziemiaństwa nastroje antypiłsudczykowskie.

Gwałtownemu zaostrzeniu uległy stosunki po wysłaniu przez prezesa stronnictwa Baworowskiego w sierpniu depeszy do Naczelnika Państwa, wyrażającej mu hołd za ocalenie Warszawy. Zarysowujący się rozłam, kiedy to Baworowskiego z trudem przekonano, by nie ustępował ze stanowiska prezesa stronnictwa, został na jakiś czas zażegnany. Różnice nie miały charakteru programowego, lecz odnosiły się do zagadnienia, na kim oprzeć się w walce o zachowanie ustroju.

14 września na Radzie Naczelnej niezadowoleni od dłuższego czasu członkowie oddziału warszawskiego wystąpili z rezolucjami, które M. Chyliński określił jako czysto endeckie. Skierowane one były przeciwko Piłsudskiemu. Zawierały też żądania rozdzielenia władzy Naczelnika Państwa od funkcji Naczelnego Wodza. Krakowianom, przy pomocy części członków oddziału warszawskiego (m. in. A. Popławskiego), udało się nie dopuścić do powyższych uchwał [79]. Po tym zebraniu z SPN wystąpili demonstracyjnie poseł w Berlinie I. Szebeko, Tallen-Wilczewski i prezes oddziału kresowego W. Glinka. Krytykowali oni jeszcze w sierpniu Baworowskiego za telegram i ostro atakowali politykę wschodnią Piłsudskiego [80]. O demon-

---

[78] Listy Estreichera z 11 VII 1920 i Jaworskiego z 13 VII 1920, BJ, 8100 III, k. 59, 60.

[79] List M. Chylińskiego do M. Bobrzyńskiego z 12 X 1920, tamże, k. 70.

[80] *Przesilenie w stronnictwie Prawicy Narodowej*, „Kurier Polski", 21 IX 1920; *Ze Stronnictwa Prawicy Narodowej*, „Dziennik Poznański", 23 IX 1920. Według informacji wojska wystąpił także A. Popławski, MSWojsk., Dep. II: Komunikat Informacyjny, 15 X 1920, AAN, 8/I, Rkt. 49/4; Stosunek SPN do Piłsudskiego, CAW, 440.12.6, k. 259. Wiadomość ta była przedwczesna.

stracyjnym charakterze wystąpienia świadczy fakt udziału wymienionych w zebraniu ogólnym oddziału warszawskiego 28 września 1920 r., o którym jeszcze będzie mowa.

W sierpniu 1920 r. zawieszono wydawanie „Dziennika Powszechnego", częściowo z powodu deficytu, częściowo z powodu przesilenia w SPN. W każdym razie w obliczu zarysowującego się rozłamu grupa warszawska pozostała bez własnego pisma. Była to jednocześnie strata dla całego ruchu konserwatywnego, nie posiadającego odtąd żadnego dziennika w stolicy.

Pod koniec września działacze warszawscy postanowili wystąpić otwarcie z zarzutami pod adresem oddziału galicyjskiego. Zebranie ogólne oddziału warszawskiego, wyznaczone na 28 września, zostało starannie przygotowane. Projekt uchwały przedyskutowano na zebraniu prywatnym u Fortunata Zdziechowskiego. Projekt ten, w formie listu do Zarządu Oddziału Krakowsko-Lwowskiego, zawierał wszystkie zarzuty i żale pod adresem Galicjan, jakie nagromadziły się od początku wspólnej działalności. List stwierdzał różnice zapatrywań na szereg ważnych spraw politycznych, jak stosunek do Naczelnika Państwa (tam poparcie, tu daleko idąca rezerwa), do rządu koalicyjnego Witosa (tam częściowe poparcie, tu otwarte zwalczanie). Atakował „Czas" podnosząc, że jego poglądy są szkodliwe dla sprawy konserwatywnej. Wypominał popieranie w 1919 r. Bilińskiego, bronienie polityków NKN itp. Członkowie SPN z Królestwa Polskiego nie mogli także pogodzić się z polityką KPK w sejmie. Zarzucano posłom konserwatywnym nieobecność w czasie najważniejszych obrad (miano tu na myśli dyskusję nad sprawą reformy rolnej), rzadkie zabieranie głosu oraz fatalną opinię, jaką cieszył się klub, co utrudnia pracę organizacyjną na terenach b. zaborów rosyjskiego i pruskiego. Wyjątek uczyniono dla Baworowskiego. Stwierdzono, że na terenie sejmu nie ma klubu odpowiadającego SPN. Należy więc uczynić wszystko, by takowy stworzyć. Ze względu na ordynację wyborczą SPN będzie musiało zawrzeć sojusz z narodową demokracją. Taktyka oddziału krakowsko-lwowskiego, „Czasu" i KPK zmniejsza możliwości takiego sojuszu. Należy również dążyć do zachowania jedności stronnictwa, gdyż rozbicie zmniejszy szanse sojuszu wyborczego niemal do zera. Do wyborów przynajmniej, przemilczając sprawy sporne i idąc na ustępstwa, dałoby się uniknąć zgubnego może dla idei konserwatywnej rozbicia. Zdaniem członków oddziału warszawskiego kraj rozpadł się na dwa obozy: lewicę — którą tworzą socjaliści miejscy i wiejscy (mówiąc o tych ostatnich miano na myśli „Wyzwolenie"), Żydzi, Niemcy, piastowcy pozostający pod wpływem socjalistów i „ciemnej osobistości, aferzysty parlamentu austriackiego" Witosa, wreszcie KPK, a więc konserwatyści krakowscy, oraz prawicę, tzn. narodową demokrację, NZL i członków SPN z Królestwa Polskiego i częściowo z kresów. Zdaniem autorów listu, członkowie oddziału krakowsko-lwowskiego przekonani są, że największym wrogiem państwa są endecy i dla zwalczenia ich gotowi są na sojusz z socjalistami, choć z pewnymi zastrzeżeniami. Natomiast oddział

warszawski uważa za największych wrogów Żydów, demagogów chłopskich, a przede wszystkim socjalistów, i dlatego nie godząc się nieraz na zgubną taktykę narodowej demokracji, widzi swe miejsce, choćby ze względu na charakter stronnictwa katolickiego, po prawicy.

Warunkiem utrzymania jedności było spełnienie przez oddział krakowski następujących żądań: zmiany stosunku do Naczelnika Państwa i rządu, wywarcia nacisku na „Czas" w kierunku bardziej kompromisowego stanowiska wobec ZLN, wystąpienia posłów członków SPN z KPK lub czasowo ze stronnictwa, wyboru nowego prezydium i zarządu, z zastrzeżeniem, że prezesa desygnuje oddział warszawski, wprowadzenia do statutu paragrafu, iż członkiem stronnictwa nie może zostać osoba wyznania mojżeszowego. Nadto zebranie postanowiło, że członkowie Zarządu Głównego z oddziału warszawskiego wstrzymają się na razie od uczestnictwa w posiedzeniach i jako termin zakończenia przesilenia postawiło 15 października [81].

Zarzuty wysuwane pod adresem oddziału galicyjskiego nie były nowe. Natomiast forma i ostrość sformułowań były niezwykłe. Projekt wywiera wrażenie, że został specjalnie napisany w formie nie do przyjęcia dla adresatów. Przyjęcie postawionych warunków przekreślało całą dotychczasową działalność Galicjan. Jak mogli liczyć autorzy listu na dalszą współpracę, stawiając oddziałowi lwowsko-krakowskiemu ultimatum, żądając zgody na odstąpienie od dotychczasowych zasad, taktyki i praktyki politycznej oraz przekazania kierownictwa stronnictwem. Takie warunki równoznaczne były z zerwaniem.

Prawdopodobnie rozłam przyspieszyły wybory, o których zbliżaniu się zaczynano już mówić. Oddział warszawski chciał do nich pójść w bloku z narodową demokracją. Poza rozbieżnościami, o których była mowa, M. Chyliński tłumaczył rozłam endecką atmosferą w Warszawie i intrygami abpa Teodorowicza. Na podstawie wyników głosowania na zebraniu (na 40 uczestników 17 było za rozłamem, 7 przeciw, reszta wstrzymała się od głosu) Chyliński wyrażał słabą nadzieję na utrzymanie części oddziału warszawskiego przy SPN. Również Starzyński przypuszczał, że niektórzy członkowie oddziału warszawskiego przystąpią do oddziału krakowsko-lwowskiego indywidualnie. Jednocześnie Chyliński, mimo zapewnień Starzyńskiego, wyrażał obawę co do trwania w całości oddziału lwowskiego [82].

Natomiast po zebraniu złożyli swe godności prezes SPN Baworowski i wiceprezes A. Popławski [83]. 6 października 1920 r. Henryk Potocki, pre-

---

[81] List M. Sobolewskiego do A. Dobieckiego z 25 IX 1920. AAN, 91/II/1, k. 114; Do Wielce Szanownego Zarządu Oddziału Krakowsko-Lwowskiego SPN. Projekt uchwały Zebrania Ogólnego Oddziału Warszawskiego SPN z 28 IX 1920, tamże, k. 115—120.

[82] Cyt. list M. Chylińskiego do M. Bobrzyńskiego z 12 X 1920; List S. Starzyńskiego do Z. Tarnowskiego z 10 X 1920, ADzT 676.

[83] *Rezygnacja hr. Jerzego Baworowskiego*, „Dziennik Poznański", 1 X 1920; *Z prawicy narodowej*, tamże, 2 X 1920.

zes oddziału warszawskiego, nie czekając na odpowiedź rozesłał list do członków oddziału z komunikatem o odłączeniu się oddziału warszawskiego od SPN [84]. Swiadomie opuszczono oddział lwowski, mając nadzieję na rozbicie oddziału krakowsko-lwowskiego i zachowanie stronnictwa drogą wyeliminowania stańczyków.

Z uchwałami zebrania udali się do Galicji F. Zdziechowski i M. Sobolewski w celu konferencji przede wszystkim z przywódcami oddziału lwowskiego S. Starzyńskim i L. Pinińskim, aby oderwać ich od oddziału krakowskiego. Wyżej wymienieni potępili krok oddziału warszawskiego i wymogli na jego przedstawicielach przyrzeczenie niepublikowania uchwały zebrania, a tylko komunikatu o wystąpieniu z SPN [85]. Zostało ono, jak widzieliśmy, dotrzymane. Próbowano wywrzeć nacisk również na oddział kresowy, ale ten potępił rozłam i oświadczył, że pozostanie w stronnictwie, o ile oddział krakowsko-lwowski nadal będzie tworzył całość [86].

Realiści znaleźli się w ten sposób w kłopotliwej sytuacji. Nie zdołali przeciągnąć na swoją stronę innych oddziałów i zamiast wyeliminować stańczyków, zostali sami wymanewrowani. Nie byli oni przygotowani na takie rozwiązanie. Świadczy o tym list Michała Karskiego, szambelana papieskiego, cieszącego się znacznym autorytetem wśród realistów. Dotarła doń wiadomość, że były zarząd oddziału warszawskiego zwołuje zebranie celem stworzenia nowego stronnictwa. Karski był zdania, że należy zacząć od wydawania tygodnika, wokół którego trzeba skupić się i próbować przyciągnąć nowych ludzi. Bez tego tworzenie nowego stronnictwa traci wszelki sens; sam zapowiadał „absolutną rezerwę". Przeciwny był temu także J. Ostrowski, uznając rozbicie SPN za błąd [87].

Ubolewanie z powodu rozłamu wyraził „Dziennik Poznański". Pisał on: „Rozłam ten, wielce niepożądany dla zasad obu odłamom wspólnych, wywołuje objawy szczerego ubolewania w kołach zachowawczych. Nie brak też głosów nawołujących do wspólnego działania, nawet gdyby dawna organizacja wspólna wskrzesić się nie dała". Donosił też o próbach do-

---

[84] „Jaśnie Wielmożny Panie! W dniu dzisiejszym ogłosiliśmy następujący komunikat: Z powodu zasadniczych różnic w zapatrywaniach politycznych zachodzących między Oddziałem Warszawskim Stronnictwa Prawicy Narodowej a Oddziałem Krakowskim tego stronnictwa z drugiej strony, a również z powodu niemożności pogodzenia się Oddziału Warszawskiego z działalnością w Sejmie Klubu Pracy Konstytucyjnej, Zarząd Oddziału Warszawskiego w wykonaniu uchwał Ogólnego zebrania członków z dnia 28 września br. zawiadamia o odłączeniu się Oddziału Warszawskiego od Stronnictwa Prawicy Narodowej". Warszawa, 6 X 1920, AAN, 91/II/1, k. 110. Identyczny komunikat zamieściła „Rzeczpospolita" 7 X 1920.

[85] List M. Chylińskiego do M. Bobrzyńskiego z 12 X 1920. Władze wojskowe podawały, że w celu przeciągnięcia oddziału lwowskiego do Lwowa udał się H. Potocki, MSWojsk., Dep. II: Komunikat Informacyjny 15 X 1920, AAN, 8/I, Akt 49/4.

[86] Cyt. list S. Starzyńskiego do Z. Tarnowskiego z 10 X 1920.

[87] List M. Karskiego do A. Dobieckiego z 15 X 1920, AAN, 91/II/1, k. 108—109; cyt. list J. Ostrowskiego do Z. Lubomirskiego z 2 XII 1920.

prowadzenia do zbliżenia, wymieniając jako czołowego działacza na tym polu Janusza Radziwiłła, który nie przyłączył się do secesji [88].

W tym samym numerze „Dziennika Poznańskiego" opublikowana została odezwa założycielska Stronnictwa Realnej Pracy Narodowej, partii utworzonej przez dawny oddział warszawski SPN. Pierwsze zebranie ogólne nowego stronnictwa miało miejsce 21 listopada 1920 r., a więc prawie dwa miesiące po zerwaniu. Wszystko wskazywało na to, że przebieg wypadków zaskoczył rozłamowców — okazali się oni całkowicie nieprzygotowani i dalszy przebieg akcji był tego skutkiem. Dopiero 2 grudnia Rada Naczelna dokonała wyboru Zarządu Głównego. Ludzie tworzący władze nowego stronnictwa nie stanowili grupy jednolitej. Świadczy o tym sposób przeprowadzenia wyborów do Wydziału Wykonawczego. M. Sobolewski, sekretarz stronnictwa, 11 na 20 członkom Zarządu Głównego, których określił jako „pewnych", posłał listę 3 kandydatur, pozwalając jedno nazwisko skreślić [89]. Prezesem nowego stronnictwa został wybrany ponownie H. Potocki. Na tym samym posiedzeniu przyjęte zostały tymczasowe założenia programowe i taktyczne. W punkcie pierwszym stwierdzano, że stronnictwo dąży do sanacji stosunków wewnętrznych i oparcia ich na etyce katolickiej oraz nienaruszalności prawa własności. Stawiając jako cel silny rząd, stronnictwo występowało przeciwko rządowi Witosa. Jedyny punkt w sprawach społeczno-gospodarczych określał reformę rolną jako „złą i szkodliwą dla państwa" i zapowiadał, że stronnictwo „będzie wszelkimi legalnymi do dyspozycji służącymi mu środkami dążyć do zmiany postanowień obecnej reformy rolnej". W sprawach taktycznych zapowiedziano zachowanie wolnej ręki w stosunku do stronnictw prawicy [90]. Stosunek do rządu Witosa określał pozycję stronnictwa wśród innych partii politycznych, ustawiając je w jednym szeregu z ZLN i partiami z nim współdziałającymi.

Przez następnych kilka miesięcy nie napotykamy żadnych śladów działalności stronnictwa. Prawdopodobnie było to spowodowane brakiem własnego pisma, ale częściowo stanowiło odzwierciedlenie rzeczywistości. Dopiero w połowie 1921 r. zaczęto wydawać tygodnik „Polska", który ukazywał się niespełna rok. Formalnie stronnictwo nie posiadało nawet programu, ponieważ grudniowe uchwały nie zostały podane do wiadomości publicznej. Program miała opracować wyłoniona na początku grudnia komisja programowa. Przygotowany przez nią projekt Zarząd Główny omawiał na swym posiedzeniu 29 kwietnia 1921 r. Projekt ten, bez większych zmian merytorycznych, został opublikowany jako program stronnictwa dopiero w połowie czerwca 1921 r. [91] Trudno powiedzieć, czym była wywołana zwłoka.

---

[88] *Prawica Narodowa*, „Dziennik Poznański", 14 XI 1920.

[89] List M. Sobolewskiego do A. Dobieckiego, AAN, 91/II/1, k. 99.

[90] SRPN do A. Dobieckiego, tamże, k. 100—101.

[91] *Program Stronnictwa Realnej Pracy Narodowej*, „Polska", 15 VI 1921, oraz jako osobna broszura z komentarzem W. Wydżgi, b.m. i r., ss. 12.

Program zapowiadał dążenie do wzmocnienia władzy prezydenckiej, występował przeciwko pięcioprzymiotnikowemu prawu wyborczemu, szczególnie do senatu. Żądał specjalnych praw i opieki dla Kościoła katolickiego, oparcia nauki w szkołach na zasadach etyki katolickiej, szerokiego samorządu opartego na przedstawicielstwie interesów itp. Opowiadał się za ewolucyjnymi zmianami, przeciwko walce klasowej. W sprawach gospodarczych program zapowiadał występowanie przeciwko wszelkim objawom etatyzmu oraz przeciw ustawie o reformie rolnej.

Program był wyraźnie skonstruowany pod kątem nadchodzących wyborów, co przyznawał w komentarzu Władysław Wydżga. Pod ogólnikowymi zdaniami kryły się konkretne treści klasowe. Zdając sobie sprawę z niezgodności niektórych zasad programowych z niedawno uchwaloną konstytucją, autorzy zapowiadali, że stronnictwo będzie dążyć do wprowadzenia swych postulatów wyłącznie drogą legalną.

Przez cały czas swego istnienia Stronnictwo Realnej Pracy Narodowej nie odgrywało żadnej roli. Nawet na terenie b. zaboru rosyjskiego nikt się z nim nie liczył. Miało znacznie mniejsze wpływy niż dawniej Stronnictwo Polityki Realnej, którego członków nie potrafiło skupić. Nie stanowiło też partnera dla żadnej partii politycznej. Niektórzy działacze stronnictwa próbowali jeszcze, bez powodzenia, odegrać rolę w akcji wyborczej 1922 r., po czym stronnictwo umarło śmiercią naturalną.

Nie wiemy, jaka była reakcja na rozłam wewnątrz oddziału krakowsko-lwowskiego. Publicznie nie zareagowano wcale. Dopiero w połowie grudnia „Czas" zamieścił notatkę, że „członkowie SPN z b. Kongresówki, którzy niedawno wystąpili z tego stronnictwa, zawiązali się obecnie jako osobna grupa pn. realnej pracy narodowej" [92]. Była to pierwsza i jedyna notatka na temat rozłamu. „Czas" nie uważał nawet za potrzebne poinformować czytelników, kiedy i dlaczego nastąpił rozłam. Spektakularnym objawem samodzielności była uchwała Wydziału Małopolskiego SPN o zaproszeniu Władysława L. Jaworskiego do ponownego przystąpienia do stronnictwa [93].

Zwolennicy dotychczasowej polityki SPN podjęli próbę zachowania wpływów w Warszawie. Nie podając do wiadomości publicznej zakupili udziały w „Kurierze Polskim". Jak pisał Z. Tarnowski do Z. Lubomirskiego, posiadanie „Kuriera Polskiego" z drukarnią „może być w naszym ręku użyteczną podstawą działania i wpływu". W „Kurierze Polskim" udziały miały grupy Z. Tarnowskiego i S. Dziewulskiego. Poza tym dla utrzymania pisma pożyczkę 900 000 mk w Banku Małopolskim zaciągnęli Z. Lubomirski, J. Radziwiłł, J. Baworowski i P. Potocki [94]. „Kurier Polski" nie musiał zmieniać swej dotychczasowej linii. Już przedtem prowadzony przez

---

[92] *Grupa Realnej Pracy Narodowej*, „Czas", 17 XII 1920.

[93] List Z. Tarnowskiego do W. L. Jaworskiego z 2 III 1921, ADzT 676.

[94] List z 20 II 1920, AGAD, Arch. Lubomirskich z Małej Wsi; List S. Dziewulskiego do I. Rosnera z 12 IX 1921 oraz zobowiązania powyższej czwórki, papiery I. Rosnera, zbiory pryw.

I. Rosnera — związanego od początku lat dziewięćdziesiątych z „Czasem" i środowiskiem konserwatystów krakowskich, w latach 1894—1911 radcy ministerstwa dla Galicji — reprezentował poglądy zbliżone do SPN.

W świetle powyższego można stwierdzić, że oddział krakowsko-lwowski przeżył rozłam bez kryzysu wewnętrznego. Stanowiąc oddział autonomiczny w ramach stronnictwa, po rozłamie podjął na nowo samodzielną działalność, zachowując nazwę Stronnictwa Prawicy Narodowej. Stanowił więc niejako kontynuację ogólnopolskiego stronnictwa, gdy natomiast grupa warszawska wzięła na siebie odium rozłamu.

Prawie natychmiast po rozłamie zostały podjęte próby ponownego nawiązania kontaktów. Na przełomie stycznia i lutego 1921 r. SRPN zwróciło się do oddziału lwowskiego SPN z ustną propozycją odbycia zjazdu przedstawicieli wszystkich dzielnic celem ułożenia wspólnej platformy oraz w sprawie wyborów. Proponowano utworzenie czegoś w rodzaju federacji organizacji konserwatywnych. Jako miejsce ewentualnej konferencji wysuwano Warszawę. Pod pretekstem złych warunków pobytu lwowiacy zaproponowali jako miejsce konferencji Lwów, wykorzystując również argument, że już uprzednio zapowiedziano we Lwowie konferencję oddziału małopolskiego z oddziałem kresów wschodnich.

Zwrócenie się do oddziału lwowskiego z pominięciem krakowskiego stanowiło jeszcze jedną próbę rozbicia jedności tych oddziałów. Zdawali sobie z tego sprawę lwowiacy. W liście do Z. Tarnowskiego, składając sprawozdanie z rozmów z grupą warszawską, S. Starzyński pisał: „Szczerze piszę, że warszawiacy nie zgodziliby się na Kraków, ponieważ dążą w pierwszym rzędzie do porozumienia z Małopolską Wschodnią, a tylko my kierowani lojalnością nie godzimy się na prowadzenie akcji odrębnej" [95]. Ostatecznie zlecono J. Baworowskiemu, na podstawie uchwały Wydziału SPN z 26 listopada zwołać do Lwowa na 3—4 maja zjazd konserwatystów. Miały w nim wziąć udział oddziały małopolskie i kresowy SPN oraz SRPN i przedstawiciele Wielkopolski — Alfred Chłapowski i T. Szułdrzyński [96]. Nie udało się odnaleźć śladów, by zapowiedziana konferencja doszła do skutku. Prawdopodobnie jak i wiele poprzednich inicjatyw tego rodzaju podejmowanych przez konserwatystów pozostała w sferze projektów. Prawdopodobnie też sami inicjatorzy — działacze SRPN — kiedy zorientowali się, że inicjatywa wymyka się im z rąk, a akcję przejął SPN, wycofali się z imprezy.

W trakcie tych niesnasek w łonie SPK próbę rozszerzenia wpływów podjęli konserwatyści wielkopolscy. Możliwe, że był to początek przygotowań do utworzenia własnej partii. W 1920 r. ci sami ludzie, którzy finansowali „Dziennik Poznański", zaczęli wydawać jeszcze jeden dziennik — „Gazetę Powszechną". W spółce wydawniczej prym wiedli T. Szułdrzyński

---

[95] List z 7 II 1921, ADzT 676.

[96] List S. Starzyńskiego do Z. Tarnowskiego z 6 III 1921, tamże.

i Alfred Chłapowski [97]. „Gazeta" do końca 1921 r. wydawana była jako organ Związku Producentów Rolnych, a następnie jako pismo bezpartyjne. Faktycznie była organem założonego kilka miesięcy po jej powstaniu stronnictwa.

Uzasadniając podjęcie przez ZPR wydawania dziennika zarząd pisał: „Dlatego zakładamy organ codzienny, bo codzienne są potrzeby; organ nie polityczny, bo nie stanowimy partii politycznej. Rolnicy wielkopolscy mogą mieć różne przekonania, mogą się zapatrywać rozmaicie na sposób rządzenia i budowania Polski, ale wszyscy mają jeden cel i jedno pragnienie: możność spokojnego produkowania chleba dla reszty ludności" [98]. Zgodnie też z powyższą zapowiedzią pismo lansowało hasło, że rolnicy niezależnie od ilości posiadanej ziemi mają wspólny interes gospodarczy i w stosunku do tego inne problemy są drugorzędne.

Celem, dla którego realizacji podjęto wydawanie pisma, była w głównej mierze chęć zdobycia wpływów wśród chłopów. W związku z tym przez pierwszy rok pismo rozprowadzane było bezpłatnie, a jednorazowy nakład dochodził do 40 000 egzemplarzy [99]. Nieprzypadkowo pismo zaczęto wydawać na początku 1920 r. Był to okres, kiedy stronnictwa ludowe podjęły próbę zdobycia wpływów na wsi wielkopolskiej.

W walce o wpływy na wsi „Gazeta Powszechna" kierowała swe główne ataki na PSL „Piast", a dopiero w dalszej kolejności na PSL „Wyzwolenie", ponieważ jedynie PSL „Piast" mógł stanowić realne zagrożenie. Już w 1921 r. podjęto w drukarni i nakładem „Gazety Powszechnej" próbę wydawania tygodnika dla chłopów pn. „Głos Rolnika" w nakładzie 20 000 egzemplarzy, ale z nieznanych przyczyn poniechano wkrótce, podejmując ponownie w 1923 r.

Różniła się „Gazeta Powszechna" w wielu sprawach od „Dziennika Poznańskiego" zarówno w tonie, jak i w sprawach merytorycznych. „Gazeta Powszechna" od początku zbliżona była bardziej do pozycji narodowodemokratycznych niż do „Dziennika Poznańskiego", który przez czas dłuższy był przeciwnikiem endecji.

Działacze ziemiańscy w Wielkopolsce nie ograniczali się do wydawania prasy. W 1920 r. podjęli próbę stworzenia organizacji. Według Bełcikowskiej początki organizacyjne sięgają wiosny 1920 r., kiedy podjęto szereg dyskusji i narad w sprawie jej utworzenia. Autorowi nie udało się odnaleźć śladów przygotowań, chociaż nie ulega wątpliwości, że takowe były prowadzone. Śladem może być informacja W. Glinki z września 1919 r., że w Poznaniu tworzy się stronnictwo konserwatywne, które ze względów

---

[97] *Akcyjne Towarzystwo*, „Gazeta Powszechna", 2 IV 1920.

[98] *Zarząd Zjednoczenia Producentów Rolnych: Program*, „Gazeta Powszechna", 1 IV 1920.

[99] *Komunikat ZPR nr 15*, tamże, 30 I 1921; T. Chrzanowski, *Wspomnienia, z lat ubiegłych*, BN, mkf rkp, s. 158.

taktycznych nie przyłączy się na razie do SPK [100]. Nie ma jednak pewności, czy mowa jest o tej samej inicjatywie.

Pierwsza publiczna wzmianka o mającej powstać organizacji pojawiła się w „Gazecie Powszechnej" pod koniec listopada 1920 r. Przy okazji omawiania zjazdu PSL „Piast" w Poznaniu gazeta zamieściła zdanie zapowiadające utworzenie nowej partii: „Jak się dowiadujemy, wkrótce wystąpią nasi rolnicy z programem politycznym i z projektem organizacji i akcji politycznej przygotowującej się na szeroką skalę" [101]. Natomiast z listu rozesłanego do ziemian wynika, że partia, która przybrała nazwę Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Rolniczego, założona została w początkach października. Dziwnem było, że o powstaniu stronnictwa informowano w poufnym liście. Do wiadomości publicznej fakt ten przedostał się jedynie dzięki temu, że list opublikował wielkopolski organ PSL „Piast". Wynika z tego, że przygotowania wówczas nie zostały jeszcze zakończone, a opublikowanie listu przyspieszyło akcję.

Jako założycieli list wymieniał na pierwszych miejscach T. Szułdrzyńskiego, Leona Żółtowskiego i Mieczysława Chłapowskiego. Na dalszych miejscach wśród założycieli figurowało kilku inteligentów i ziemian, a kończyły listę założycieli nazwiska chłopów. Również Radę Główną tworzyli trzej pierwsi oraz pięciu chłopów. Stronnictwo zamierzało organizować rolników wielkopolskich, pomorskich ewentualnie śląskich [102]. Siedzibą władz nowego stronnictwa został według statutu Poznań. Organizacyjnie stronnictwo w pierwszym roku rozwijało się opornie. Sukcesy przyszły dopiero później.

Program SChNSR nie różnił się od innych podobnych enuncjacji, z jednym wyjątkiem. Stronnictwo propagowało wspólność interesów wielkich i mniejszych posiadaczy wiejskich. W propagandzie na plan pierwszy wysuwało interesy gospodarcze całego rolnictwa, w którym rzeczywiście niektóre postulaty były zbieżne. Szczególnie odnosiło się to do Wielkopolski, gdzie większe gospodarstwa chłopskie również były nastawione na produkcję rynkową. Poza tym takich gospodarstw w stosunku do innych obszarów Polski było tam stosunkowo dużo. utrata rynku niemieckiego odbiła się ujemnie na całym rolnictwie wielkopolskim. Silnie odczuwało ono brak nawozów, maszyn itp. oraz pójście w górę ich cen. Rolnictwo ponosiło straty z powodu polityki cen, reglamentacji handlu, spadku produkcji przemysłu rolnego, niestabilności waluty itp. Organizatorzy stronnictwa wykorzystali również istniejące w Wielkopolsce tradycje współpracy dworu ze wsią. Zgodnie z tymi założeniami ziemiaństwo, kierując organizacją, często wysuwało chłopów do władz organizacji czy na posłów. W Wielkopolsce rozpoczął się eksperyment, o którym marzyli również konserwatyści

---

[100] A. Bełcikowska, *Stronnictwa i związki polityczne w Polsce*, Warszawa 1925, s. 103; Protokół posiedzenia Wydziału (SPK) 2 IX 1919, ADzT 663.

[101] *Organizacja włościan w Wielkopolsce*, „Gazeta Powszechna', 26 IX 1920.

[102] *Program Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Rolniczego*, b.m. i r., brosz.

z innych zaborów, utworzenia wspólnego z chłopami stronnictwa, głoszącego solidarność ziemian i chłopów-gospodarzy na bazie ewolucyjnego rozwoju wsi.

Pod koniec 1919 r. podjęto pierwszą w Polsce próbę stworzenia młodzieżowej organizacji konserwatywnej. 12 listopada 1919 r. odbyło się w Warszawie zebranie organizacyjne Akademickiego Koła Jedności Narodowej. Pierwszym prezesem został Zdzisław Massalski. Od początku istniały w organizacji tarcia na tle taktyki — jak daleko posuwać się w głoszeniu konserwatywnego programu. Zwolennikiem pewnego kamuflażu był pierwszy prezes. Starał się on, by organizacja nie miała jaskrawo prawicowego charakteru. On też w marcu 1920 r. przeforsował, że AKJN w wyborach do Bratniej Pomocy poszło przeciwko narodowej demokracji. Poglądy Massalskiego i grupy z nim związanej zbliżone były do stańczyków. Natomiast inny konserwatywny działacz młodzieżowy Zbigniew Dobiecki lansował radykalnie prawicowe poglądy. Od początku też forsował nazwę Organizacja Młodzieży Narodowo-Zachowawczej, co mu się powiodło, gdy objął przewodnictwo po pójściu Massalskiego do wojska. Wciągnął też do współpracy Leszka Gembarzewskiego, monarchistę i zwolennika Action Française. Ogółem Koło warszawskie liczyło prawie 100 członków, w tym znaczna część ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego [103]. Po objęciu przewodnictwa przez Dobieckiego OMNZ w wyborach do Bratniej Pomocy w 1921 r. wystąpiła wspólnie z Młodzieżą Wszechpolską i katolickim „Odrodzeniem".

Zwycięstwo linii Dobieckiego znalazło swój wyraz w „Miesięczniku Akademickim" — piśmie ukazującym się od marca 1920 r. W numerze pierwszym pisma Dobiecki krytykował „bojaźliwą taktykę" konserwatystów. Przeciwstawiał im bojowość socjalistów. W tymże numerze opublikowany został program OMNZ. Głosił on politykę nacjonalistyczną i ekspansję zewnętrzną. W sprawach wewnętrznych nie różnił się od innych organizacji konserwatywnych, z jedynym wyjątkiem. Od początku w piśmie występowano za wprowadzeniem monarchii [104].

Jak podaje Dobiecki, filie OMNZ istniały we Lwowie, Krakowie i Poznaniu. We Lwowie nosiła ona nazwę Narodowego Związku Młodzieży Kresowej. O kołach we Lwowie i Krakowie nie posiadamy żadnych wiadomości. Natomiast o kole poznańskim nieco wiemy dzięki wspomnieniom S. Zabiełły, który był wiceprezesem koła. Zostało ono założone w 1921 r. i liczyło około 50 członków, głównie studentów pochodzenia ziemiańskie-

[103] Z. Dobiecki, *Z własnych przeżyć*, BN, rkp, z. 1; *Z dziejów organizacji Młodzieży Narodowo-Zachowawczej*, „Miesięcznik Akademicki", III 1920.

[104] Z. Dobiecki, *Socjaliści a my*, „Miesięcznik Akademicki". Jak pisze we wspomnieniach Dobiecki, „wywołało to protesty zainteresowanych i w ostatniej chwili trzeba było co gorętsze zwroty wymazywać", *Z własnych przeżyć*, z. 2; *Deklaracja programowa Organizacji Młodzieży Narodowo-Zachowawczej*, „Miesięcznik Akademicki", III 1920.

go. Nie miało tych problemów, co warszawskie, i od początku szło wspólnie z młodzieżą endecką i „Odrodzeniem". Poglądy tej młodzieży określił Zabiełło następująco: „Wspólny był nam kult przeszłości szlacheckiej, konserwatyzm typu torysów angielskich, a więc postęp hamowany przez tradycję, klasyczny liberalizm ekonomiczny XIX wieku, patriotyczny nacjonalizm bez ciasności i doktrynerskości endeckiej oraz przyjęte od szkoły krakowskiej uznanie potrzeby silnej władzy. Wszystko to powodowało, że jako jedyną receptę na odczuwane głęboko wady i bolączki polskiej rzeczywistości politycznej widzieliśmy monarchizm wzorowany na maurrasowskiej doktrynie Action Française" [105]. Zdaniem Dobieckiego, koło poznańskie rozwijało się na tyle dobrze, że warszawskie coraz bardziej mu ustępowało w znaczeniu [106].

W marcu 1922 r. w Poznaniu miał miejsce zjazd organizacji. Na zjeździe tym jako podstawę ideologii Organizacji Młodzieży Monarchistycznej, bo taką nazwę przybrała organizacja, przyjęto: „Nacjonalizm, Monarchizm i Katolicyzm jako czynniki ściśle ze sobą związane". Co do kierunku konserwatyzmu tej organizacji nie pozostawiało wątpliwości następujące sformułowanie: „Ponieważ dotychczas w Polsce nad każdym nowo powstającym ruchu zachowawczym i monarchistycznym zaciążył wpływ grupy krakowskich konserwatystów (stańczycy, NKN, KPK), zjazd stwierdził, że młody ruch monarchistyczny nie ma nic z nią wspólnego". Zjazd zapowiedział konieczność bloku wyborczego z „ugrupowaniami ściśle narodowymi". Zgodnie z tą zapowiedzią OMN wzięła aktywny udział po stronie Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej [107].

Po 1922 r. działalność OMN praktycznie na kilka lat zanika. Z kręgów młodzieży skupionej w tej organizacji nie wyszedł w tych latach ani jeden wybitniejszy działacz konserwatywny, z wyjątkiem może Leszka Gembarzewskiego, który stał się jednym z najgłośniejszych głosicieli idei polskiego monarchizmu.

---

[105] Zabiełło, *Pamiętnik*, cz. II, s. 244, 246—249.
[106] Dobiecki, *Z własnych przeżyć*, z. 2.
[107] „Akademik", 22 III 1922.

Rozdział IV

# Przegrupowania prawicy

Po uchwaleniu konstytucji należało się spodziewać rozwiązania sejmu i rozpisania nowych wyborów. Sejm spełnił swoje zadanie i powinien był być zastąpiony przez inny, wybrany w normalnych warunkach. Jednak pomimo krytyki działalności sejmu przez wszystkie partie żadna z partii zaliczanych do prawicy lub centrum nie spieszyła się do nowych wyborów, starając się wypracować sobie jak najlepszą pozycję wyjściową. Od marca 1921 r. rozgrywki sejmowe toczą się pod presją przyszłych wyborów i przyszłych sojuszów wyborczych.

Związek Ludowo-Narodowy i PPS wycofały się z rządu Witosa jeszcze w 1920 r.; w lutym 1921 r. przeszło do opozycji PSL „Wyzwolenie". Centrum nadal formalnie popierało rząd, który już dawno stracił charakter rządu obrony narodowej. Tolerowano go, ponieważ nie widziano realnej możliwości utworzenia większości parlamentarnej w innym składzie.

Natomiast wszelkimi siłami do obalenia rządu i przejęcia władzy w swoje ręce dążyła narodowa demokracja, której w sejmie przewodził Stanisław Grabski. Uznał on widocznie, że sytuacja uległa zmianie na korzyść narodowej demokracji w stosunku do oceny Dmowskiego sprzed roku, nie zalecającego wówczas przejmowania władzy [1]. ZLN zamierzał obalić rząd zaraz po otwarciu sesji sejmu [2]. Była to już kolejna próba obalenia rządu Witosa. Ścierały się wówczas dwa nurty w partii. Ten, który parł do przesilenia, ostatecznie wziął górę. W sejmie kierunek ten reprezentował Grabski. Drugi nurt, przeciwny temu, zbliżony był w swym stanowisku do poglądu Dmowskiego. Dmowski podobno miał wówczas uznać, że obalenie rządu wyjdzie na niekorzyść ZLN, wzmocni zaś pozycję Belwederu [3].

Na wniosek S. Grabskiego 12 maja 1921 r. komisja spraw zagranicznych uchwaliła wotum nieufności dla Eustachego Sapiehy, ministra spraw zagranicznych. W tej sprawie do ataków na rząd przyłączyło się NZL, w któ-

---

[1] „Otóż na pewno, gdybyśmy rząd stworzyli — przypuśćmy ze mną na czele — bylibyśmy Polskę porządnie zarżnęli" — pisał R. Dmowski do Z. Wasilewskiego. Dalej po wyliczeniu powodów, dlaczego nie należy przejmować władzy, konkludował: „Przez pewien jeszcze czas, nie wiem, jaki jeszcze czas, lepiej będzie, że rządy w kraju nie będą w naszych rękach. Trzeba się starać tylko, żeby były takie, ażebyśmy mogli je tolerować". List z 26 II 1920, BJ 31/62, Papiery Kozickiego, odpis.

[2] Przemówienie K. Lutosławskiego 6 X 1920 na poufnym zebraniu ZLN. Towarzystwo „Rozwój", MSZ, Wydz. D VIII, 9 X 1920, CAW, 440.12.7, k. 14. Już przedtem „Czas" pisał o wywoływaniu przez ZLN nastrojów i dążności do walk wewnętrznych. *Przed otwarciem sejmu*, „Czas", 26 IX 1920.

[3] Z sejmu, MSW, KG PP, Raport z 26 IV 1920, CA PZPR, 278/II/1, k. 190; MSZ, D VIII: Raport polityczny nr 1, CAW 440.12.7, k. 296.

rego imieniu Dubanowicz zażądał, by MSZ przejął Paderewski. Witos złożył rezygnację, która nie została przyjęta. Zaproponował on stanowisko ministra spraw zagranicznych S. Estreicherowi, a gdy ten odmówił powierzył je Konstantemu Skirmuntowi.

Przez cały czas bezwzględnego poparcia udzielały rządowi KPK i „Czas" oraz pisma zajmujące stanowisko zbliżone do konserwatystów krakowskich, jak „Dziennik Poznański" i „Kurier Polski". Oskarżały one ZLN o wywołanie przesilenia w chwili, gdy w Polsce nadal potrzebny jest silny rząd, że dla interesów partyjnych naraża interesy kraju. „Czas" jeszcze raz w niezwykle ostrej formie opowiedział się przeciwko rządowi pod przywództwem ZLN, pisząc: „Narodowa demokracja jest sektą tak namiętną, fanatyczną i wrogą demokracji, że jeszcze się taki nie znalazł, kto by z nią do kooperacji przystąpił i przystąpiwszy gorzko tego nie pożałował". Natomiast „Dziennik Poznański", który również był przeciwny przesileniu, oskarżał ZLN, że wzmocnił swą niezręczną politykę „Piasta" [4]. Nieco inaczej problem ten ujmował we wspomnianym artykule „Czas", uznając, że pozbycie się piastowców z rządu pchnęłoby ich w ramiona lewicy.

Konserwatyści mieli prawdopodobnie jeszcze jeden powód do popierania rządu Witosa. Zaświtała im nadzieja rewizji ustawy o reformie rolnej. Z listu Hupki do M. Bobrzyńskiego dowiadujemy się, że z inicjatywy ziemian małopolskich ziemianie złożyli rządowi ofertę dobrowolnej sprzedaży 2 mln ha ziemi po cenach rynkowych, z zastrzeżeniem że za połowę uzyskanych sum zobowiązali się zakupić długoterminową pożyczkę państwową. Rząd zaczynał wówczas odczuwać trudności finansowe i minister skarbu Steczkowski, związany zresztą ze stańczykami, poparł gorąco tę ofertę. Za uratowanie finansowe rządu Witos miał przeprowadzić zawieszenie realizacji ustawy o reformie rolnej i jak informował Hupka, upoważnił już formalnie Steczkowskiego do wniesienia sprawy układu z ziemianami na posiedzenie Rady Ministrów [5]. Jak bywa, mamy tu do czynienia z przekazem jednostkowych, nie znajdującym potwierdzenia w innych źródłach. Nie napotykamy śladów tej akcji w protokołach Rady Ministrów ani w resztkach archiwum organizacji ziemiańskich. Jedynym śladem może być informacja w prasie o zjeździe ziemian, na którym postanowiono, ponowić ofertę z 1919 r. Z drugiej strony Hupka nie miał powodu do podawania Bobrzyńskiemu faktów nieprawdziwych. Hipotez tu można snuć wiele, ale szczupłość materiału nakazuje ostrożność.

Wszystkie pisma konserwatywne potępiły postawę NZL i Chrześcijańskiej Demokracji w czasie kryzysu rządowego. I. Rosner wręcz pisał o NZL jako o koniu trojańskim endecji, za pomocą którego stara się ona wywrzeć wpływ na rząd [6]. Rzeczywiście w czasie majowego kryzysu najwięcej kło-

---

[4] *Nowy pomysł stworzenia większości*, „Czas", 19 VI 1920; *O silny rząd*, „Dziennik Poznański", 24 V 1920; *Smutny humor*, tamże, 29 V 1920.

[5] List z 17 III 1921, BJ, 8100 III, k. 86—87.

[6] Zm., *Po przesileniu*, „Kurier Polski", 12 VI 1920.

potów rządowi sprawiał swymi żądaniami Dubanowicz, który potrafił doprowadzić klub NZL do uchwały, sprawiającej wrażenie ultimatum, i to w momencie kiedy formalnie NZL wchodziło w skład większości rządowej, a Skulski był ministrem. Postępowanie Dubanowicza doprowadziło w rezultacie do rozbicia w NZL, o czym będzie jeszcze mowa.

Kilka dni po, wydawałoby się, zażegnaniu przesilenia ChD wycofała z rządu Stanisława Nowodworskiego. Była to demonstracja polityczna, gdyż z powodu choroby od kilku miesięcy nie brał on udziału w pracy rządu. Rząd stracił większość w sejmie, ponieważ popierali go poza PSL „Piast" jedynie KPK i Klub Mieszczański.

Podjęta przez ZLN próba obalenia rządu nie powiodła się. Nadal popierał rząd KPK, nie widząc perspektyw utworzenia nowej większości. Poza tym obawiał się, że po upadku rządu Witosa może powstać koalicja centrolewicowa, czego stańczycy chcieli za wszelką cenę uniknąć. Stąd krytyka taktyki ZLN, który uznano za niezdolny do wytworzenia większości.

Ataki ZLN i grup do niego zbliżonych nie ustawały. Na początku września Głąbiński w komisji budżetowej zaatakował ministra skarbu Steczkowskiego, związanego z KPK. Atak nie powiódł się, lecz Witos obawiając się spadku swego prestiżu i widząc coraz bardziej zwężającą się bazę, na której może oprzeć się w sejmie, podał się do dymisji.

Walka ZLN z rządem Witosa doprowadziła w swych skutkach do kryzysu w łonie NZL. W kołach NZL i ZLN od dłuższego już czasu propagowano ideę połączenia się z ZLN. Domagali się tego zarówno abp Teodorowicz, jak i Dmowski, pragnący zjednoczyć wszystkie siły prawicy w jedno wielkie „stronnictwo narodowe". Na przeszkodzie tym dążeniom stanęła grupa, której przewodził Skulski. Na naciski ze strony endecji NZL odpowiedziało 8 września 1920 r. przyjęciem wniosku, że „połączenie stronnictw narodowych w jedną partię nie przyczyniłoby się w chwili obecnej bynajmniej do wzmocnienia politycznego obozu narodowego, a nawet przeciwnie, mogłoby spowodować konsolidację sił lewicowych, co w rezultacie wyszłoby na niekorzyść prawicy politycznej" [7]. Po tej uchwale grupa Dubanowicza nadal prowadziła walkę ze Skulskim i jego zwolennikami, którzy nie zgadzali się na zerwanie koalicji z PSL „Piast". Poczynania tej grupy hamowała jednak obawa przed komplikacjami z uchwaleniem konstytucji [8].

Do starcia doszło podczas narad klubu poselskiego NZL i Zarządu Głównego w dniach 15—16 kwietnia 1921 r. Przyjęto uchwały, które stanowiły niewątpliwie zwycięstwo grupy Dubanowicza. Przypominały one, że NZL dążył do utrzymania rządu Paderewskiego, występował od początku przeciwko wojnie z Rosją Radziecką, był przeciwnikiem polityki federacyjnej i stawiał sobie za zasługę storpedowanie tej polityki. W uchwałach

---

[7] Z Narodowego Związku Ludowego, MSZ, D VIII, 13 X 1920, CAW, 440.12.7, k. 15.

[8] J. Zdanowski, *Dziennik*, 16 II 1921, PAN Kr, 7862 masz.

zaatakowano Piłsudskiego. Za zasługę poczytywano sobie ograniczenia jego władzy zawarte w konstytucji i niedopuszczenie do utworzenia rządu lewicowego w Polsce [9].

Uchwały były wyraźnie skierowane przeciwko polityce, którą dotychczas prowadził Skulski zarówno jako premier, jak i minister rządu Witosa. Nie wiemy, w jaki sposób prezesowi klubu Dubanowiczowi udało się je przeforsować. Jest to tym dziwniejsze, że jak wykazał dalszy przebieg wypadków, większość klubu i Zarząd Główny opowiedziały się po stronie polityki utożsamianej z osobą Skulskiego.

Po tych uchwałach można było spodziewać się rozłamu. Obie strony jednak się cofnęły. Skulski uznał, że uchwały odpowiadają programowi stronnictwa, a jedynym śladem napiętej sytuacji było złożone oświadczenie, iż obecność jego w stronnictwie, które zaniedbał z powodu nawału prac rządowych, jest „więcej potrzebna, niż sądziłem". Również „Rzeczpospolita" przyjęła ton ugodowy. Nie tylko nie wybijała sukcesu swej grupy, ale wzięła w obronę Skulskiego przed atakami „Gazety Warszawskiej", podnosząc jego zasługi w stworzeniu rządu, który zapobiegł władzy Piłsudskiego. Nie omieszkał również Stroński przypomnieć „Gazecie Warszawskiej", że to narodowa demokracja przyczyniła się do upadku rządu Paderewskiego [10].

Do ostatecznej rozgrywki doszło dopiero w momencie, kiedy ChD wycofała z rządu Nowodworskiego. Dubanowicz zaproponował, by NZL przyjęło uchwałę, że klub NZL nie może przyjmować odpowiedzialności za działanie rządu i zachowuje swobodę działania. Oświadczenie takie, równające się wyrażeniu wotum nieufności dla rządu, ogromnie skomplikowałoby sytuację Witosa. Sprzeciwił się mu Skulski, który zaproponował inne wnioski, a mianowicie: 1. dążeniem NZL winno być stworzenie koalicyjnego rządu centrowego, 2. tworzenie ściślejszego porozumienia z ZLN w celu występowania przeciwko innym stronnictwom nie odpowiada charakterowi NZL, 3. należy dążyć do rozszerzenia podstawy rządu przy pomocy stronnictw centrowych. Na posiedzeniu klubu, który rozpatrywał te dwa przeciwstawne wnioski, obecnych było 45 posłów. Większością głosów przyjęto wnioski Skulskiego punkt 1 i 3 — 30 głosami, punkt 2 — 24 [11].

Podstawową rolę w rozpadzie NZL odegrał stosunek do ZLN. Skulski był przeciwny współpracy. Grupa Dubanowicza zaś uznała współpracę z ZLN za jedyną drogę, która umożliwia trzymanie się na powierzchni życia politycznego. Dubanowicz uważał, że sojusz z PSL „Piast" jest znacznie mniej korzystny. Dokonać wyboru należało, jego zdaniem, wcześniej,

---

[9] *Uchwały Narodowego Zjednoczenia Ludowego*, „Rzeczpospolita", 17 IV 1921; *Uchwały Narodowego Zjednoczenia Ludowego*, „Kurier Polski", 19 IV 1921.

[10] Cyt. według „Rzeczypospolitej", 18 IV 1921; S. Stroński, *Spór o Skulskiego*, tamże, 22 IV 1921.

[11] *Rozłam w NZjednoczeniu L*, tamże, 23 VI 1921.

zanim weszło się bezpośrednio w okres przedwyborczy. Pewną rolę odegrały również ambicje personalne przywódców grup [12].

Przy Skulskim pozostało 45 posłów, do nowej partii pod nazwą Narodowo-Chrześcijańskie Stronnictwo Ludowe przeszło 26 posłów, w tym wszyscy posłowie wywodzący się z małopolskiego Zjednoczenia Narodowego. Rozłam osłabił obie grupy. Przestali być jednym z największych klubów w sejmie. Grupa Skulskiego straciła większość inteligentów, którzy znaleźli się w klubie NChSL, oraz możliwość korzystania z pisma codziennego, jakim była „Rzeczpospolita". Co więcej, od chwili rozłamu stało się ono dlań niebezpiecznym wrogiem.

Również dla grupy Dubanowicza rozłam przyniósł wiele strat. NChSL stało się grupą posłów bez zaplecza masowego w kraju, posiadającą jedyne pismo w Warszawie. Nie miało własnej terenowej organizacji nawet w Małopolsce Wschodniej. Próby przeciągnięcia na swoją stronę organizacji terenowych NZL nie powiodły się. Może udałoby się to w wypadku Wielkopolski, ale dawne organizacje NZL przechwyciła tam lokalna partia — Narodowe Chrześcijańskie Stronnictwo Rolnicze. Organizacja składała się niemal wyłącznie z Zarządu Głównego i klubu sejmowego.

Dla zdobycia wpływów wśród chłopów podjęło NChSL próbę wydawania tygodnika pod pretensjonalnym tytułem „Gwiazda Polski". Jako redaktor i wydawca figurował ks. Franciszek Błotnicki, którego do tej pracy skierował arcybiskup Bilczewski [13]. Pismo operowało przede wszystkim hasłami antyludowcowymi i antysemickimi. Wykorzystywało przywiązanie chłopów do katolicyzmu dla podjudzania ich przeciwko przeciwnikom politycznym.

Po zerwaniu grupa Dubanowicza nawiązała ścisłe stosunki z Narodowo-Chrześcijańskim Klubem Robotniczym, skupiającym posłów Chrześcijańskiej Demokracji. Już 23 czerwca kluby te podjęły uchwałę o utworzeniu Centrum Narodowego, które w sumie rozporządzało w sejmie przeszło 50 głosami. Początkowo miała to być wyłącznie unia ustalająca za pośrednictwem wspólnej komisji jednolitą politykę przy zachowaniu w sprawach gospodarczych swobody samodzielnego głosowania [14]. Zastrzeżenie powyższe było konieczne ze względu na odmienną klientelę obu klubów. Ponieważ między klubami nie było większych różnic politycznych, współpraca układała się dobrze. Dubanowicz w listach do Paderewskiego liczył się nawet z możliwością utworzenia wspólnej organizacji jeszcze przed wyborami. W akcji tej miał mieć poparcie duchowieństwa [15].

---

[12] List E. Dubanowicza do I. Paderewskiego z 1 VIII 1921, AAN, mkf 29151; List S. Dąbrowskiego do I. Paderewskiego z 21 VII 1921, tamże; R. Wojdaliński, *Sejm Ustawodawczy*, t. IV, s. 262—265.

[13] List E. Dubanowicza do I. Paderewskiego z 13 XI 1921, AAN, mkf 29172.

[14] *Centrum Narodowe*, „Rzeczpospolita", 24 VI 1921; *Centrum Narodowe*, „Czas", 25 VI 1921.

[15] Listy z 11 IX i 13 IX 1921, AAN, mkf 29172.

Listy Dubanowicza o sukcesach NChSL nie odzwierciedlały rzeczywistości. Pisane były celem otrzymania od Polonii amerykańskiej pieniędzy na działalność polityczną i przyszłą kampanię wyborczą. Dlatego trzeba było sytuację przedstawić w sposób zachęcający do finansowania, rysując perspektywy nowego ugrupowania.

Również w klubie, jak można wnosić, nie było zupełnej jednolitości. Spory dotyczyły stosunku do ZLN. Powszechnie spodziewano się, że klub przystąpi do ZLN lub nastąpi w nim na tym tle kolejny rozłam. Przeważyła jednak obawa działaczy NChSL rozpłynięcia się w wielkiej organizacji i utraty przez to wszelkiego samodzielnego znaczenia politycznego.

Prasa konserwatywna przyjęła powstanie NChSL z mieszanymi uczuciami. „Czas" poza sprawozdaniami nie zamieścił ani jednej notki oceniającej rozłam. Było to zgodne ze stałą linią pisma. „Dziennik Poznański" uznał rozłam za fakt ujemny, ponieważ w obliczu wyborów stanowił osłabienie centrum, a tym samym wzmocnienie lewicy. Było to również zgodne z linią „Dziennika", który wówczas stał jeszcze na stanowisku popierania centrum. Mackiewicz uznał rozpad NZL za fakt naturalny ze względu na zasadnicze rozbieżności. Sympatia jego jednak wyraźnie kierowała się w kierunku Skulskiego [16]. Wstrzemięźliwe stanowisko prasy konserwatywnej wynikało przede wszystkim ze względów taktycznych. Do końca nie było jasne, jak potoczą się dalsze wypadki, i nie były określone jeszcze sojusze wyborcze. Zrażanie sobie nowo powstałych grup lub pchanie ich przez krytykę w objęcia innych nie leżało w niczyim interesie.

Po upadku rządu Witosa sytuacja rozwinęła się zgodnie z przewidywaniami prasy konserwatywnej. Utworzenie nowej większości okazało się w praktyce niemożliwe. Nie chciało angażować się PSL „Piast" po świeżych doświadczeniach z rządem Witosa. Sytuację centrum skomplikowało, po odrzuceniu kandydatury Stanisława Głąbińskiego, przejście do obstrukcji wobec powołania rządu narodowej demokracji. Zaatakowała ona wysuwaną nieśmiało kandydaturę członka KPK, ministra poczt i telegrafów w rządzie Witosa — Stesłowicza. Stesłowicz był działaczem politycznym i parlamentarnym z dużym doświadczeniem, a rola jego w rządzie była znacznie większa, niż wskazywała na to pełniona funkcja. Był on przedstawicielem klubu parlamentarnego, bez poparcia którego rząd nie mógł egzystować. Znany był ze swego taktu i zdolności mediacyjnych. Jedyny argument, jaki przeciwko niemu zdołała wysunąć „Gazeta Warszawska", to że jest „znany we Lwowie ze swej usłużności wobec kupców starozakonnych" [17].

Konserwatyści wszystkich odłamów dążyli do jak najszybszego zakończenia przesilenia. Linii tej trzymała się również prasa konserwatywna. Uznając, że źródłem zła jest omnipotencja partii politycznych i sejmu, któ-

[16] *Zamęt partyjny*, „Dziennik Poznański", 5 VII 1921; Cat, *Kronika polityczna*, „Polska", 29 VI 1921.

[17] *Przesilenie rządowe*, „Gazeta Warszawska", 9 IX 1921.

-ry wybrany na podstawie nieodpowiedniej ordynacji wyborczej de facto rządzi, i to źle rządzi, na czas przesilenia złagodziła swą krytykę sejmu [18]. Natomiast przez całe przesilenie ostro krytykowała postępowanie narodowej demokracji.

Ostatecznie kiedy powołano pierwszy w dziejach sejmu gabinet pozaparlamentarny Adama Ponikowskiego, KPK poparł go i udzielał swego poparcia do końca. Również „Dziennik Poznański", nie mówiąc o „Czasie", pisał o nim pozytywnie, broniąc przed atakami prasy endeckiej.

Natomiast prasa narodowodemokratyczna od początku krytykowała rząd. a klub w sejmie starał się doprowadzić do jego upadku. Endecja nie zaprzestała ataków na gabinet i później. Wówczas próby te nie powiodły się, ponieważ „panowało przekonanie, że zmiana na lepsze niemożliwa" [19]. Popierały rząd wówczas KPK i NZL; również życzliwą neutralność zachowała PPS.

ZLN nie ustawał w wysiłkach, by obalić rząd. Na konwencie seniorów na początku marca 1922 r. ZLN, NChSL i NChSRob wysunęły żądania utworzenia rządu parlamentarnego, opartego na większości. Języczkiem u wagi stał się KPK, który nie chciał wejść w porozumienie z narodową demokracją. W tej ostatnio rozważano podobno, czy nie pójść wobec KPK na daleko idące ustępstwa, lecz większość klubu miała być przeciwna, uważając, że ta kombinacja za bardzo oddaje ją na łaskę KPK [20].

Opinię publiczną bulwersowała wówczas tzw. sprawa wileńska. Stała się ona również bezpośrednią przyczyną niedoszłej dymisji Ponikowskiego. Na tle tej sprawy zawahał się również w popieraniu rządu Skulski, choć w jego wypadku wchodziły w grę i inne motywy, a mianowicie obawa po powstaniu Unii Narodowo-Państwowej pozostania samotnie w obliczu wyborów. Ponikowski podał się do dymisji, która została przyjęta przez Naczelnika Państwa. Jednak sejm, nie będąc w stanie utworzyć nowego gabinetu, powołał 10 marca 1922 r. ponownie rząd Ponikowskiego w prawie nie zmienionym składzie [21].

Nadal broniła rządu prasa konserwatywna. „Czas" pisał o nim jako o gabinecie, „który miał za sobą niejeden sukces, bo rządził przez pół roku ostrożnie, rozsądnie i na ogół szczęśliwie": „Dziennik Poznański", że „zdobył on miejsce przed poprzednimi gabinetami", chwalił planowość, energię,

---

[18] *Rząd jak najszybciej*, „Dziennik Poznański", 14 IX 1921; S. Mackiewicz, *Votum separatum*, „Polska", 21 IX 1921.

[19] *Cisza przed burzą*, „Gazeta Powszechna", 18 II 1922.

[20] *Sprawa rządu*, „Rzeczpospolita", 8 III 1922; MSZ, D VIII, Raporty polityczne z 6 i 13 III 1922, AAN, MSZ, 9342, k. 75, 103—104.

[21] Wówczas doszło prawdopodobnie do pierwszego starcia Piłsudskiego z Ponikowskim. Piłsudski życzył sobie, by na miejsce Skirmunta MSZ objął Zaleski. Ponikowski nie zgodził się na to. Relacja ustna A. Ponikowskiego na podstawie nie zachowanych notatek ojca; Ponikowski proponował to stanowisko S. Estreicherowi, który odmówił. S. Kot, *Stanisław Estreicher na tle życia kulturalnego Krakowa*, Glasgow 1945, s. 28.

nieustępliwość przed demagogią itp. Odmienne stanowisko zajęła natomiast „Gazeta Powszechna", czego wyrazem był przedruk artykułu z waszawskiej „Gazety Porannej", która insynuowała, że Ponikowskiemu podyktowały stanowisko „ciemne, ukryte, podziemne siły międzynarodówki żydowsko-masońskiej" [22].

O stosunkach polsko-litewskich do zajęcia Wilna przez wojska Żeligowskiego była już mowa. Rząd polski wyparł się tej akcji, przedstawiając ją jako „bunt". Posunięcie Polski postawiło w trudnej sytuacji dyplomację francuską, która w gruncie rzeczy nie miała nic przeciw zajęciu Wilna. Stanowisko Francji w sporze polsko-litewskim bardzo podniosło jej prestiż w Polsce. Natomiast Litwa mogła liczyć na poparcie Wielkiej Brytanii, a także Niemiec i Rosji Radzieckiej [23]. Jednocześnie nastroje opinii międzynarodowej kierowały się w kierunku plebiscytu, którego chciała uniknąć zarówno strona litewska, jak i polska. Pierwsza nie była pewna wyniku, druga bała się stworzenia precedensu, który może być wykorzystany w wypadku Galicji Wschodniej. Pierwsza uchwałę Ligi Narodów w sprawie plebiscytu odrzuciła Litwa. Wtedy przewodniczący Ligi Narodów Paul Hymans wysunął projekt uwzględniający większość postulatów litewskich, ale jednocześnie zakładający unię Polski z Litwą [24].

Początkowo Polska zdecydowała się na przeprowadzenie plebiscytu na ziemiach przez siebie zajętych. Doszło wówczas do pierwszego konfliktu między zwolennikami włączenia Wileńszczyzny do Polski a zwolennikami pewnej autonomii. Piłsudski wysunął projekt, by rozszerzyć teren plebiscytowy o powiaty brasławski i lidzki. Za projektem Piłsudskiego opowiedziały się m. in. „Piast", PPS i KPK. KPK wypowiedział się za tym, ponieważ zgodnie ze swą doktryną stawiał na późniejszą autonomię Wileńszczyzny i sądził, że w ten sposób wzmocni elementy federacyjne. Licząc na możliwość modus vivendi z Litwą i nie chcąc zamykać drogi, za rozszerzeniem terenu plebiscytowego wypowiedzieli się także niektórzy b. realiści [25]. Przeciwny mu był ZLN i grupy z nim związane oraz NZL. Piłsudski przeforsował swoją wolę w sejmie, szantażując możliwością ustąpienia ze stanowiska Naczelnika Państwa.

Ostatecznie zamiast plebiscytu postanowiono przeprowadzić wybory do sejmu wileńskiego, który miał określić przyszły status Wileńszczyzny.

[22] *Dymisja przyjęta*, „Czas", 8 III 1922; [n], *Walka z myślą narodową*, „Dziennik Poznański", 7 III 1922; *Wyjaśniona zagadka*, tamże, 9 III 1922; *Haniebna kompromitacja*, „Gazeta Powszechna", 9 III 1922.

[23] P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie, 1918—1920*, Warszawa 1966; J. Kukułka, *Francja a Polska po traktacie wersalskim 1919—1922*, Warszawa 1970, s. 424 i nast.; H. Wisner, *Wojna nie wojna*, Warszawa 1978, s. 148—156.

[24] Pełny tekst projektu Hymansa [w:] L. Wasilewski, *Litwa i Białoruś*, Warszawa 1925, s. 227—230.

[25] *Zwrot ku idei autonomii*, „Czas", 14 I 1922. „Rad jestem, że sejm przyłączył się do życzenia Piłsudskiego i rozszerzył okręg plebiscytowy, co było wprost wskazanym", List S. Wielowieyskiego do A. Meysztowicza z 28 XI 1921, S. Wielowieyski, *Pamiętnik*, cz. I—II, zbiory pryw. rkp., z. 12.

Przed wyborami narodowa demokracja rozwinęła szeroką kampanię za inkorporacją Wileńszczyzny. Tymczasem zwolennicy autonomii przystąpili do wyborów rozproszeni, nie mając między sobą żadnej więzi organizacyjnej. Było ich niewielu. Wywodzili się przeważnie lub byli związani z ziemiaństwem mińskim i kowieńskim. Szlachta wileńska wypowiadała się za inkorporacją.

W wyborach, które miały miejsce 8 stycznia 1922 r., endecja zdobyła najwięcej, bo 43 mandaty, Rady Ludowe 34, stronnictwa stojące na stanowisku autonomii i lewicowe łącznie 32 mandaty [26]. Wyniki te odzwierciedlały układ sił wśród Polaków, ponieważ ludność niepolska wybory zbojkotowała. Większość ludności polskiej była za inkorporacją. Nawet rodzina A. Meysztowicza, któremu przed wyborami Żeligowski przekazał władzę jako prezydentowi rządu tymczasowego, głosowała za bezwarunkową inkorporacją [27]. 20 lutego 1920 r. sejm wileński powziął 96 głosami, przy 6 wstrzymujących się, uchwałę wcielającą Wilno i ziemię wileńską do Polski. Uchwała głosiła „pełne i wyłączne prawo zwierzchności państwowej nad Ziemią Wileńską Rzeczypospolitej" [28].

Sejm wileński wysłał 20-osobową delegację do Warszawy dla podpisania ostatecznej umowy. 3 marca miało nastąpić podpisanie wspólnego oświadczenia rządu i delegacji wileńskiej, lecz połowa delegacji odmówiła podpisu, ponieważ pkt 3 *Aktu złączenia* brzmiał: „Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustali statut Ziemi Wileńskiej" [29]. Odmowa podpisów nastąpiła pod naciskiem posłów sejmowych związanych z ZLN, którzy w punkcie tym widzieli furtkę dla autonomii Ziemi Wileńskiej. Rząd natomiast chciał zachować pozory dwustronnej umowy. Kiedy na konwencie seniorów większość sejmu opowiedziała się po stronie ZLN, Ponikowski podał się do dymisji i nastąpił kryzys, o którym wyżej była mowa. Dopiero pod naciskiem posłów angielskiego, włoskiego i francuskiego konwent wycofał się ze swego stanowiska i zwrócił się do Naczelnika Państwa o nieprzyjmowanie dymisji Ponikowskiego. Stroński nie bez racji oburzał się, że sejm ulega zewnętrznym naciskom [30]. Tylko że sytuacja, w jakiej znalazł się sejm, spowodowana została zacietrzewieniem jego własnego obozu. Próba wykorzystania sprawy wileńskiej do obalenia rządu Ponikowskiego niewiele dała endecji, a wyszła jedynie na szkodę sejmowi i państwu.

Drugim problemem, przed którym stanął rząd Ponikowskiego, była stabilizacja waluty i osiągnięcie równowagi budżetowej. Wobec korzyści, jakie osiągał z inflacji przemysł, przez dłuższy czas nie dążono do jej powstrzymania [31]. Traciło na tym państwo udzielając kredytów, by otrzymać

[26] Wisner, *op. cit.*, s. 156.

[27] S. Zabiełło, *Pamiętnik*, zbiory pryw. masz., cz. II, s. 285.

[28] Tekst uchwały [w:] Wasilewski, *op. cit.*, s. 231—233.

[29] *Akt złączenia*, [w:] K. Kumaniecki, *Odbudowa państwowości polskiej. Najważniejsze dokumenty*, Warszawa 1924, s. 600.

[30] S. Stroński, *246 i 3*, „Rzeczpospolita", 8 III 1922.

[31] Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka Polski międzywojennej*, t. I,

spłaty w zdeprecjonowanym pieniądzu. Wzrastająca inflacja uniemożliwiała osiągnięcie przez państwo równowagi budżetowej. J. K. Steczkowski, minister skarbu w rządzie Witosa, poniechał ściągania przymusowej pożyczki uchwalonej za ministerium W. Grabskiego. Stał on na stanowisku, że równowagę budżetową można osiągnąć jedynie za pomocą pożyczki zagranicznej, co zgodne było z poglądami ekonomicznymi stańczyków. Polityka Steczkowskiego, korzystna dla klas posiadających, prowadziła jednocześnie do wzrostu drożyzny wewnątrz kraju. Do znacznego wzrostu drożyzny przyczyniło się także zniesienie ograniczeń w obrocie ziemiopłodami, co było stałym żądaniem ziemian. Przejściowo polityka Steczkowskiego spotkała się z życzliwym przyjęciem „Czasu", który na ogół oceniał gospodarkę w sposób realistyczny [32]. Wzrost drożyzny odbijał się przede wszystkim na klasie robotniczej i inteligencji, powodując wzrost napięć społecznych.

W rządzie Ponikowskiego stanowisko ministra skarbu objął Jerzy Michalski, który przychodził z opinią „żelaznej miotły" i stał się pierwszoplanową postacią gabinetu [33]. J. Michalski był ściśle związany ze stańczykami, wchodził w skład Wydziału SPN. Był też zwolennikiem krakowskiej szkoły ekonomicznej, której dogmatem było twierdzenie, że stabilizacja waluty wymaga przede wszystkim osiągnięcia równowagi budżetowej, ponieważ deficyty budżetowe powodują wzrost emisji pieniądza papierowego [34]. Przychodził on w przychylnej dla siebie aurze.

Kilka dni po upadku rządu Witosa w organie Lewiatanu Edward Rose pisał, że „przesilenie, jakie dziś przechodzimy, nie jest tylko przesileniem finansowym, lecz groźnym przesileniem państwowym, a stawka, o którą w tym położeniu dla nas chodzi, to ni mniej ni więcej tylko nasza suwerenność gospodarcza". Dlatego też sfery przemysłowe postulowały uznanie naprawy skarbu za główne zadanie rządu, a dojście do steru Michalskiego określone zostało jako początek „nowej ery w naszej polityce, w naszej sytuacji gospodarczej" [35].

Koncepcja Michalskiego osiągnięcia równowagi budżetowej polegała na ściągnięciu jednorazowej daniny majątkowej w celu zaprzestania druku papierowego pieniądza. Połączona była ze specjalną daniną od wzbogacenia się. Wystąpił Michalski również z projektem dobrowolnego prze-

---

Warszawa 1967, s. 93; K. Ostrowski, *Polityka finansowa Polski przedwrześniowej*, Warszawa 1958, s. 111.

[32] *Czy gorzej, czy lepiej*, „Czas", 20 VI 1921; Z. Landau i J. Tomaszewski oceniają wprowadzenie wolnego handlu jako w ostatecznym rachunku korzystne dla gospodarki, *Gospodarka Polski międzywojennej*, t. I, s. 217.

[33] A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej*, Warszawa 1957, s. 120.

[34] F. Młynarski, *Wspomnienia*, Warszawa 1971, s. 166.

[35] E. E., *Przesilenie finansowe — przesilenie państwa*, „Przegląd Gospodarczy", 15 IX 1921, z. 18; tenże, *Bilans gospodarczy*, tamże, 1 I 1922, z. 1.

dłużenia dnia pracy ponad ustawowe 8 godzin i wprowadzenia monopolu tytoniowego. Dążył także do oszczędności w administracji.

Sam pomysł daniny majątkowej został życzliwie przyjęty przez opinię publiczną. Projekty Michalskiego poparł zarówno „Czas", jak i „Rzeczpospolita". Wyraziło swe poparcie w specjalnej uchwale Centrum Narodowe. O popularności idei daniny w tych sferach może świadczyć fakt, że „Gwiazda Polski" próbowała przedstawić jako pomysłodawców projektu kluby ZLN, NChSL i NChSR [36]. Oczywiście popierano zasadę, a nie konkretny projekt uchwały, do którego zmiany dążono od początku.

Dyskusja sejmowa zaczęła się dopiero w grudniu 1921 r., gdy natomiast projekt był złożony w pierwszych dniach października. W okresie rozwijającej się inflacji była to długa zwłoka. Stronnictwa chłopskie, które przyjęły życzliwie program Michalskiego, ostygły w swym entuzjazmie, gdy okazało się, że 79 mld marek polskich ma zapłacić rolnictwo, a przemysł 24 mld. Dlatego podczas dyskusji sejmowych posłowie włościańscy, przede wszystkim z PSL „Piast", żądali obniżenia ogólnej sumy daniny do 80 mld, zwiększenia obciążenia przemysłu i wielkich właścicieli ziemskich oraz zwolnienia od płacenia daniny rolników małorolnych. Posłowie PPS wystąpili przeciwko projektowi przedłużenia dnia pracy, który wywołał opór związków zawodowych. W wielu miastach odbyły się manifestacje i szykowano się do stawiania dalszego oporu. W tej sytuacji rząd zrezygnował z tego projektu.

W ten sposób przeciwko rządowi wystąpiły stronnictwa ludowe i lewica robotnicza. Opozycję tę, w celu obalenia rządu, próbowała wykorzystać narodowa demokracja. W obronie rządu i projektu Michalskiego niejednokrotnie występowały „Czas" i „Dziennik Poznański". Również KPK w sejmie czynił wszystko, by doprowadzić do uchwalenia projektu Michalskiego. Zwolennicy narodowej demokracji w komisji skarbowej, nie chcąc dopuścić do uchwalenia ustawy, zakwestionowali punkt ustawy głoszący, że sejm nie może uchwalać wydatków bez zgody rządu i bez uchwalenia pokrycia. Oczywiste było, że bez takiego zastrzeżenia żaden rząd nie mógł podjąć się reformy skarbu. Uchwalenie tego punktu Michalski uznał za warunek w ogóle przystąpienia do reformy. KPK wystąpił za skierowaniem całej sprawy do komisji konstytucyjnej. Spowodowało to ponowną zwłokę w uchwaleniu ustawy, ale ją uratowało [37].

Dyskusja w sejmie była bardzo zacięta. Szczególnie w wypadku artykułów o progresji w daninie rolnej i o sprzedaży ziemi na zapłacenie daniny. Komisja skarbowa była przeciwna zmianie tez o progresji i wypowiedziała się za ułatwieniem sprzedaży ziemi. To ostatnie naruszało za-

---

[36] T. Kutrzeba, *Polska odrodzona 1914—1928*, wyd. 4, Warszawa 1935, s. 234; E. Taylor, *Inflacja polska*, Poznań 1926, s. 219; *Danina majątkowa*, „Czas", 15 X 1921; S. Strzetelski, *Danina*, „Rzeczpospolita", 14 X 1921; *Uchwała Centrum Narodowego*, tamże, 7 X 1921; *Rok ubiegły*, „Gwiazda Polski", 1 I 1921.

[37] [n] *Reforma skarbu w niebezpieczeństwie* „Dziennik Poznański", 5 XI 1921.

sady reformy rolnej. PSL „Piast" zajęło takie samo stanowisko jak komisja skarbowa. PSL „Wyzwolenie" było przeciw obu postulatom. Przeciwko zaleceniom komisji gwałtownie wystąpił Stroński, wychodząc z założenia, że wielkość majątku rolnego nie jest miarą dochodu, a niedopuszczanie do sprzedaży ziemi jest utrudnieniem zapłacenia. W ciężkiej sytuacji znalazł się KPK ze względu na swą klientelę. Na rzecz uchwalenia projektu w wersji PSL „Piast" zaważyło stanowisko NZL, które poparło projekt w formie nieco złagodzonej.

Ostatecznie 14 grudnia 1921 r. sejm uchwalił w drugim czytaniu ustawę o nadzwyczajnej daninie. E. Taylor, analizując dyskusję sejmową, pisał: „Stronnictwa sejmowe okazały w tej chwili w przeważnej części tak wielką niechęć do obciążania swych wyborców niezbędnymi świadczeniami na rzecz państwa, tak sobie wzajemnie odrzucały ciężar opodatkowania, że były bezsprzecznie, może nieświadomie, czynnikiem inflacyjnym" [38].

Równie namiętną dyskusję wywołała sprawa monopolu tytoniowego. Dochody z monopolu miały, zdaniem Michalskiego, zapewnić państwu 50 mld mkp, czyli połowę dochodów z daniny majątkowej. Przeciwko monopolowi wystąpiła prawica związana z ZLN. W trudnej sytuacji znalazł się KPK. Poglądy ekonomiczne konserwatystów nie były jednolite, ale w jednym punkcie były jednak zgodne — działalność gospodarcza winna skupiać się w ręku prywatnym. Niejednokrotnie ostro występowano przeciwko wszelkim objawom tzw. etatyzmu, czyli działalności gospodarczej rządu [39]. Konsekwentną politykę ograniczania wpływu państwa na gospodarkę prowadził Steczkowski. Jednak w obliczu możliwości załamania się próby naprawy skarbu i upadku rządu Ponikowskiego, wbrew swoim założeniom, KPK zdecydował się głosować za wprowadzeniem monopolu. W maju 1922 r. monopol tytoniowy został uchwalony.

Była to chwila, kiedy po przejściowej poprawie nastąpiło ponowne pogorszenie się sytuacji gospodarczej. Kiedy Michalskiemu udało się ustabilizować markę polską, załamała się produkcja przemysłowa oraz wzrosło bezrobocie; dla ożywienia gospodarki minister skarbu musiał wrócić częściowo do polityki inflacyjnej. Czerwcowe przesilenie rządowe odsunęło sprawy reformy gospodarczej na dalszy plan.

Partie polityczne formalnie poparły ideę daniny. Nawet przeciwnicy, którzy faktycznie dążyli do storpedowania projektu, nie mogli sobie pozwolić w obliczu opinii społecznej na jego całkowite odrzucenie. Natomiast wśród ziemiaństwa nastroje, przynajmniej początkowo, były niechętne, a czasami wręcz wrogie wobec idei daniny. Obawiano się przede wszystkim tego, że na spłatę daniny trzeba będzie się wyzbyć części ziemi. Wyrazem

---

[38] Taylor, *op. cit.*, s. 222.

[39] „Etatyzm to istotnie zwyrodniała karykatura państwowości, powstała przez chorobliwy przerost idei silnego rządu, kierującego rozwojem gospodarczym i indywidualnym". *Etatyzm*, „Czas", 15 VIII 1919; efpe, *Bankructwo etatyzmu*, „Kurier Polski", 14 I 1921.

nastrojów może być opinia Woyniłłowicza. Po exposé Michalskiego notował on w swym dzienniku: „Danina w tych warunkach przeprowadzona zniesie z oblicza państwa większość własności średniej i jeżeli to miał na myśli Michalski — to projekt świetnie ujęty: wątpię, czy u chłopa uda mu się pobrać teraz normę — za wszystko klasa ziemiańska odpokutuje" [40]. Zdarzały się sporadyczne indywidualne wystąpienia nawołujące do odmowy płacenia daniny [41]. Rzeczywiście ziemiaństwo mogło mieć problemy ze zdobyciem gotówki, szczególnie na ziemiach, przez które przetoczyła się wojna. Aby przeciwdziałać tym nastrojom, RNOZ wydała deklarację, że popiera program ministra skarbu i oświadcza się za jak najszybszym pokryciem części daniny przypadającej na większą własność [42].

Pogląd, że dla spłacenia daniny trzeba będzie parcelować ziemię — na łamach „Gazety Rolniczej" wyrażał go Jan Lutosławski — okazał się przesadą. S. Czekanowski, wybitny działacz CTR, posiadacz majątku w pow. grójeckim, po latach pisał: „Jestem prawie pewien, że nikt z Grójeckiego nie uciekł się do parcelacji dla spłaty daniny, może kto sprzedał jakie precjoza zdobyte podczas okupacji, a byli tacy spryciarze". Nie spełniły się też przewidywania ekonomistów, że konieczność spłacenia daniny zmusi producentów do zwiększenia podaży na rynek, czego rezultatem będzie obniżenie cen zboża [43]. Wbrew tym przewidywaniom w ciągu roku 1922 ceny na produkty żywnościowe znacznie wzrosły, i to w okresie przejściowego zahamowania inflacji. Ludność dopatrywała się w tym próby powetowania daniny majątkowej [44]. Przyczyniło się do wzorstu cen: zniesienie reglamentacji obrotu tymi produktami, chęć zmniejszenia nożyc między produktami przemysłowymi i rolnymi oraz wznowienie eksportu.

Dające się zaobserwować różnice między stanowiskiem działaczy politycznych i gospodarczych oraz części wielkich obszarników a pozostałym ziemiaństwem wynikały z odmiennego podejścia do zagadnienia daniny oraz spraw państwowych. Dla przeciętnego ziemianina, mocno przestraszonego reformą rolną, który nie mógł zaadaptować się w nowych układach społecznych i politycznych, danina była kolejnym atakiem skierowanym personalnie przeciwko niemu i jego klasie. Działacze polityczni, bardziej dalekowzroczni, dążyli do stabilizacji stosunków politycznych w kraju, obawiając się, że wszelkie zmiany mogą znów zaktywizować lewicę. Dążyli do stabilizacji gospodarczej. Co prawda, w wyniku inflacji nastąpiło oddłużenie wsi, ale jednocześnie nie pozwalała ona na racjonalną

[40] Woyniłłowicz, *Wspomnienia*, t. II, 9 X 1921; jednak już 20 X 1921 notuje on, że projekt daniny zdobywa coraz większe uznanie w sferach ziemiańskich.

[41] *„Nie damy ziemi skąd nasz ród!"*, ulotka b.d. i b. podpisu, KUL, Arch. Steckiego, t. 600, k. 9.

[42] *Danina a ziemianie*, „Dziennik Poznański", 3 XI 1921.

[43] S. Czekanowski, *Roczniki długiego żywota mego*, BOss., 13258/II, t. III, s. 174; E. R., *Program p. Michalskiego na gruncie sejmowym*, „Przegląd Gospodarczy", 1 XI 1921, z. 21.

[44] Kutrzeba, *op. cit.*, s. 238.

gospodarkę. Poza tym rolnictwo traciło na inflacji w wyniku rozwierających się nożyc cen.

Czynnikiem dodatkowym było ponowne zaognienie stosunków na wsi. Po zakończeniu wojny polsko-radzieckiej ziemianie oskarżyli robotników rolnych o wrogi stosunek do nich podczas zajmowania ziem przez wojska radzieckie, utrudnianie ratowania mienia, grabież itp. Określali takie postępowanie jako zdradę kraju. Wykorzystali te oskarżenia jako pretekst do odrzucenia propozycji MPiOS o podjęciu rokowań z ZZRR w sprawie podniesienia pensji fornalom. Nie zgadzali się na udział w pertraktacjach przedstawicieli ZZRR do czasu zakończenia dochodzeń, które zdejmą z niego „zarzut wiarołomstwa i zdrady" [45].

W związku ze wzrostem cen na produkty rolne, ogólną drożyzną i inflacją przeszła przez kraj fala strajków. Z kolei prasa prawicowa rozpoczęła gwałtownie nagonkę antykomunistyczną. Domagała się od rządu zdecydowanej walki ze strajkami, łącznie z zastosowaniem siły, oraz poparła inicjatywę ZLN uchwalenia przez sejm ustawy o zwalczaniu komunizmu. „Czas", który również występował przeciwko strajkom i był nie mniej antykomunistyczny, dostrzegał złożoność problemu. Redaktorzy zdawali sobie sprawę, że represje są chwilowym zażegnaniem napięć. „Czas" pisał: „Położenie robotników i urzędników państwowych jest istotnie bardzo ciężkie; jeżeli uwiedzeni agitacją agitują — głodem! — i strajkują, to niewątpliwie źle robią; ale oprócz ukarania podżegaczy musi państwo dać inną odpowiedź przez roztoczenie nad swymi funkcjonariuszami opieki, do jakiej słuszne mają prawo" [46].

Organizacje ziemiańskie, przewidując możliwość strajków w wypadku gwałtownego wzrostu cen płodów rolnych, apelowały do swych członków o umiar i podjęcie kroków w kierunku zapobieżenia spekulacji [47]. Bardzo im zależało na wyciszeniu fali nastrojów antyziemiańskich.

Nad ziemianami nadal wisiała zmora reformy rolnej. Wojna polsko-radziecka w dziedzinie rolnej przyniosła dwie ustawy: 1. o wykonaniu reformy rolnej — przyjętą 15 lipca 1920 r. i 2. o nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego. Ta ostatnia została przyjęta 17 grudnia 1920 r., ale jej założenia były sformułowane w tym samym czasie co i ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Obie miały na celu zachęcenie chłopów do udziału w obronie państwa, tym bardziej że na poprzednim etapie wojny chłopi niechętnie szli do armii.

Ustawa o wykonaniu reformy rolnej była wynikiem porozumienia się stronnictw i została przyjęta przez sejm jednogłośnie. Moment przyjęcia ustawy, krytyczny dla państwa, stał się przyczyną, dla której zachowanie się Witosa zostało przez Bobrzyńskiego porównane do zachowania szlachty

---

[45] *ZG Związku Ziemian, Oświadczenie,* „Gazeta Rolnicza", 1 X 1920, tamże odpowiedzi ZZRR i MPiOS.

[46] *Rząd przeciw strajkom,* „Czas", 3 IX 1921.

[47] *Odezwy Związku Ziemian,* „Gazeta Rolnicza", 28 VII, 9 X 1921.

pod Nieszawą. A. Popławski pisał o ustawie jako o zapłacie za patriotyzm, jako o geście obraźliwym dla mas ludowych [48]. Obaj przyznawali, że ustawa pomogła w mobilizacji żołnierzy, a z drugiej strony, że została przyjęta jednogłośnie, bo nie wierzono w możliwość jej realizacji. Ze względu na chwilę, w której została uchwalona, nie atakowano jej początkowo zbyt ostro. Zmieniło się to natychmiast po zakończeniu działań wojennych [49].

Ustawa o nadaniu ziemi żołnierzom na kresach przyjęta została już po zakończeniu operacji wojennych i od razu spotkała się z silnymi oporami. Skarżyli się na postępowanie wojska ziemianie, pokrzywdzona czuła się miejscowa ukraińska i białoruska ludność. Potrzebę ustawy, obok wynagrodzenia żołnierzy, tłumaczono koniecznością kolonizacji kresów przez element polski, co jak słusznie pisał Cat i wielu innych, wytwarzało antagonizm między ludnością miejscową a osadnikami wojskowymi. Po latach E. Woyniłłowicz stwierdzał, że ustawa ta wykopała głęboki rów między Białorusinami a Polakami [50]. W latach 1921—1922 budziła ona sporo namiętności. Kilkakrotnie sprawa jej realizacji była poruszana na forum sejmu. Atakowano ją zarówno ze względu na sposób przeprowadzania — występującą samowolę wojska zajmującego majątki nie zawsze przeznaczone dla osadników jak i ze względów prawnych.

Wojsko powołało osobną instytucję do realizacji ustawy o osadnictwie [51]. Dlatego Kresowe Związki Ziemian sprawę osadnictwa wojskowego próbowały załatwić bezpośrednio z ministrem spraw wojskowych Kazimierzem Sosnkowskim. Nie kwestionując ustawy zaznaczały, że w jej obecnej formie uważają ją za szkodliwą dla interesów państwa i niezgodną z konstytucją. Proponowały swój współudział w określaniu ilości gruntów i jakie ziemie mają być nadawane. Oferowały dobrowolnie ziemię na 2—3 tysięcy nadziałów, gdy wojsko żądało 40 tysięcy, i to znacznie większych od proponowanych. Odpowiadając na zarzuty Sosnkowski przyznał, że były wypadki zagarnięcia ziemi posiadającej właścicieli oraz że wojsko zajęło większą ilość ziemi niż może w danym okresie zagospodarować. Zarzucał natomiast ziemiaństwu, że prowadzi dziką parcelację, w wyniku której ziemia dostaje się w ręce elementu niepolskiego, a „lepiej mieć jako sąsiadów drobnych polskich właścicieli niż zbolszewizowanych często chłopów miejscowych" [52]. Polemika trwała dłuższy czas. Ostatecznie powstała stała

[48] M. Bobrzyński, *Wskrzeszenie państwa polskiego*, t. II, Kraków 1925, s. 158; A. Popławski, *Nie ma rozdroża*, Warszawa 1937, s. 16.

[49] Już w dn. 13—15 X 1920 RNOZ przyjęła odpowiednie uchwały. Oceniwszy ustawę jako niemoralną, wadliwą i niebezpieczną dla kraju, uchwały zapowiadały przeciwdziałanie skutkom ustawy, a od sejmu domagały się jej nowelizacji. *Oświadczenie ziemiaństwa*, „Gazeta Rolnicza", 22 X 1920.

[50] Cat *Jedna z ustaw*, „Dziennik Poznański", 11 XI 1920; Woyniłłowicz, *Wspomnienia*, t. II, k. 65.

[51] Ekspozytura MSWojsk. dla spraw demobilizacji, Rozkaz nr 2 z 17 I 1921, CAW, 300/148.

[52] Kresowy Związek Ziemian, Związek Ziemian Wołynia: Do Ministra Spraw

Komisja Porozumiewawcza, a wojsko zgodziło się na rewizję instrukcji o osadnictwie i stosowanie minimalnych norm nadziałów. Mimo tych ustępstw walka z osadnictwem wojskowym trwała nadal. Nasilenie akcji osadniczej notuje się do 1923 r., po czym widoczny jest znaczny spadek zarówno ze względu na opór ziemiaństwa, jak i w jeszcze większym stopniu nastroje miejscowej ludności.

Już uchwalenie reformy rolnej było, jak to określił Romer, „kubłem zimnej wody" dla ziemian kresowych [53]. Po swych przeżyciach podczas rewolucji liczyli oni, że Polska dążyć będzie do zachowania ich stanu posiadania, widząc w nich swoje oparcie na kresach. Rozczarowanie ich pogłębiła ustawa o osadnictwie wojskowym, dająca się niektórym we znaki. Nastroje niechęci do władzy pogłębiali ziemianie, których majątki pozostały — jak to wówczas określano — po „złej" stronie granicy. Narzekając na sejm, rząd, endecję, S. Wańkowicz pisał o wyrzeczeniu się 2 milionów obywateli, niezmiernych bogactw pozostających w polskim ręku, lasów i dóbr skarbowych, terenu ekspansji kolonizacyjnej. „Nas zaś wydziedziczonych, nawet za uprzykrzonych intruzów uważają" [54]. Nastroje ziemian, którzy pozostali w swych majątkach, oddaje powieść M. Rodziewiczówny pod charakterystycznym tytułem *Niedobitowski z granicznego bastionu* — zniszczone dwory w otoczeniu niechętnego, obconarodowego chłopstwa, prześladowanie ziemian przez niechętne im władze polskie i mocne postanowienia przetrwania na ojcowiźnie [55].

Na pierwszy plan działalności organizacji ziemiańskich wysuwała się sprawa podjęcia kroków w kierunku neutralizacji ustawy o reformie rolnej [56]. Podstawowe zarzuty przeciwko reformie rolnej zawierała uchwała Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskich, przyjęta 30—31 maja 1922 r. Akcentowała ona: 1. związane z wprowadzeniem ustawy trudności finansowe dla Polski, 2. zmniejszenie produkcji, 3. niezgodność ustawy z konstytucją, 4. stosunki międzynarodowe [57].

Wojskowych, 25 V 1921; K. Sosnkowski, Do Zarządu Głównego Kresowego Związku Ziemian, 9 VI 1921, tamże.

[53] M. Romer, *Dziennik*, 29 VII 1919, BAN LSRR F 138 rkp.

[54] List do Konstancji Skirmunt z 20 IV 1921, BAN LSRR, F 138, t. 2105, k. 22.

[55] „Dlaczego chcą nas stąd wydusić, wymęczyć wygnać! Dręczył Moskal wróg — dręczył Niemiec pijawka, dręczył Bolszewik szatan — ale dlaczego dręczy każdy z tych nowych Polaków. Co my Polsce zawinili? ... Gdy siewca zawrócił ku wschodowi, widział myślą szatańskie oczy bolszewika, czyhającego na tę jego pracę — gdy zawrócił ku zachodowi, widział dymy chatne wsi zawistnej, rozagitowanej — gotowej do grabieży cudzego dobra... Był taki drobny, mały zali sam na tej swojej wschodniej strażnicy Rzeczypospolitej". Tytułowe opowiadanie, Lwów 1926, s. 28—29.

[56] *Sprawozdanie z czynności centralnych organów Związku Ziemian Wschodnich Województw Małopolski za rok 1921*, brosz., ss. 22; AAN, CTR, t. 1024. Głosy prasowe przeciwne reformie rolnej wydał W. L. Jaworski: *Państwo praworządne a reforma rolna*, Kraków 1922. Uzasadniając potrzebę wydania zbioru pisał: „Wzniesiono gmach, który się chwieje i trzeszczy. Nie można w nim mieszkać. Należy więc przystąpić do gruntownej naprawy lub wybudowania nowego", tamże, s. 3.

[57] *Rada Naczelna Organizacji Ziemiańskich*, „Dziennik Poznański", 7 VI 1922.

Rzeczywiście w pierwszych latach istnienia państwa nie stać go było na wyasygnowanie dużych sum na wykup ziemi z rąk prywatnych. Prawdą jest, że wywłaszczeni obszarnicy otrzymywali znacznie mniej od rzeczywistej wartości ziemi, szczególnie w obliczu inflacji. Obawy przed spadkiem produkcji rolnej nie potwierdziły się. Nie ma również dowodów, że sprawa reformy rolnej zaszkodziła Polsce na arenie międzynarodowej. Tym bardziej że Polska nie była jedynym krajem zamierzającym przeprowadzić reformę rolną. Podobne uchwały, realizowane znacznie sprawniej niż w Polsce, podjęło wiele krajów.

Jeżeli omówione powyżej zastrzeżenia nie miały praktycznego znaczenia, to odmienny charakter posiadał zarzut niezgodności reformy rolnej z konstytucją. Podniosła wobec niej ten zarzut cała prasa konserwatywna i ziemiańska. Powoływała się na art. 126 konstytucji, uznający wszystkie przepisy niezgodne z nią za nieważne, i na art. 99, akcentujący własność prywatną jako podstawę ustroju społecznego. Wprawdzie w art. 99 była mowa, że państwo może przeprowadzić wywłaszczenie „ze względów wyższej użyteczności", ale za odszkodowaniem. W związku z tym żądano pełnego odszkodowania za wywłaszczoną ziemię [58]. Wszelkie kroki w kierunku realizacji reformy rolnej według przepisów ustawy z lipca 1920 r. uważano za naruszenie konstytucji, jak w wypadku przygotowań GUZ do wywłaszczenia niektórych majątków w Galicji Zachodniej [59]. Kiedy komisje okręgowe ziemskie wydały orzeczenie o przymusowym wykupie według obowiązujących stawek, sądy decyzje takie, zaskarżone przez właścicieli majątków, anulowały. Pierwszy taką decyzję wydał Senat Małopolski Sądu Najwyższego 8 lipca 1922 r.

Tymczasem, jak wykazały badania, do 31 grudnia 1922 r. w trybie przymusowym rozparcelowano jedynie 23 majątki o powierzchni 7148 ha. Przed I wojną światową dobrowolnie parcelowano znacznie więcej. Znacznie więcej ziemi przeszło według tychże danych w drodze parcelacji prywatnej, pomimo że ustawa w zasadzie zabraniała takiego trybu postępowania. Część chłopów wolała kupić ziemię od zaraz niż czekać na otrzymanie jej z reformy rolnej [60]. Mogli sobie na to pozwolic oczywiście jedynie zamożni chłopi. Jak przyznawał Stecki, od połowy 1922 r. reforma rolna nie posunęła się ani o krok [61].

---

[58] K. Kierski, *Reforma rolna wobec konstytucji*, „Dziennik Poznański", 4 IV 1922. W cyt. brosz. W. L. Jaworskiego *Państwo praworządne*, jedną trzecią miejsca zajmują artykuły poświęcone stosunkowi do konstytucji (przeważnie z „Czasu").

[59] *Przymusowe wywłaszczenie w Galicji Zachodniej*, „Dziennik Poznański", 26 III 1922; [n], *Nowe wywłaszczenia*, tamże, 30 III 1922.

[60] „Przeznaczyliśmy na ten cel najodleglejsze pola i wiosną 1921 r. geometrzy rozpoczęli pomiary. Parcelacja wobec pogłosek o reformie rolnej posuwała się powoli, ale w ciągu wiosny i lata udało nam się zakończyć sprawę", J. Jabłoński, *Kronika mego życia*, BN, akc. 9296, masz., s. 90.

[61] *Echa sprawy Kiernika*, „Czas", 15 IV 1922.

Formalnie nie negując potrzeby reformy rolnej dążono do obalenia jej podstawowych założeń. Powrócono do oferty ziemian z 1919 r. dostarczenia dobrowolnie poprzez związki ziemian gruntów na parcelację. Nadal starano się przekonać opinię publiczną, że jest ona „jedynie środkiem demagogicznym w rękach posłów ludowcowych", „środkiem agitacyjnym dla łapania głosów chłopskich", jest „urzeczywistnieniem socjalizmu" [62]. Przy tym starano się przekonać chłopa, że przymusowe wywłaszczenie to sposób, „który może się za rok albo dwa pomścić na nim, bo może stać się fatalnym prejudykatem dla pana Stapińskiego lub Kwapińskiego do odbioru roli obdarzonym nią dzisiaj nielegalnie gospodarzom" [63]. Poza tym powtarzano argumenty wysunięte przeciwko reformie rolnej jeszcze w 1919 r.

Protesty ziemian przeciwko próbom realizacji reformy rolnej przybierały różne formy. Przede wszystkim prowadzono szeroko zakrojoną kampanię prasową, poza tym za pośrednictwem różnego rodzaju narad, a nawet zjazdów. Centralne Towarzystwo Gospodarcze zwołało w lutym 1922 r. zjazd ziemiaństwa, który miał zaprotestować przeciwko próbie wywłaszczenia 3 majątków w Wielkopolsce. Po raz pierwszy na zjeździe tym zapadły uchwały polityczne w sprawie przyszłego udziału ziemiaństwa w wyborach [64].

Nadal trwał proces organizowania się ziemiaństwa w związki. Miało ono także możność oddziaływania poprzez liczne organizacje gospodarcze. Kontynuowany był również proces tworzenia organów nadrzędnych, koordynujących działalność tych licznych organizacji. W połowie 1922 r. utworzono obok Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskich inny organ, który zjednoczył 28 organizacji gospodarczych. Na miejsce Naczelnego Wydziału Centralnych Organizacji Rolniczych powołano Związek Polskich Organizacji Rolniczych.

Pomimo tego, obserwując działalność tych wszystkich organizacji oraz prasy ziemiańskiej i organizacji politycznych, odnosi się wrażenie, że aktywna była niewielka liczba ludzi. Ziemianie, jeżeli nawet należeli do organizacji zawodowych, nie brali w nich czynnego udziału, nie mówiąc już o udziale w partiach politycznych. Stąd stałe narzekania prasy i działaczy ziemiańskich na absencję ziemian w życiu społecznym. Narzekano na wybujały indywidualizm ziemian, brak solidarności, preferowanie interesów indywidualnych nad interesy grupowe. Jan Lutosławski przyczynę tego stanu widział w zaabsorbowaniu gospodarką, w atmosferze niechę-

---

[62] [n]: *Nowe wywłaszczenie*, „Dziennik Poznański", 30 II 1922; J. Zamorski, *O uzdrowienie Polski*, „Myśl Narodowa", 22 X 1921.

[63] Dymisja p. Kiernika, „Czas", 7 IV 1922. Wcześniej z podobną argumentacją wystąpiła „Gazeta Warszawska", określając przymusowe wywłaszczenie jako naśladowanie „komunistycznej Rosji", *Dzień próby*, 27 V 1921.

[64] *Zjazd ziemian w sprawie wywłaszczenia*, „Dziennik Poznański", 22 II 1922; *Ziemianie wielkopolscy o wywłaszczeniu*, tamże, 23 II 1922.

ci, jaka otacza ziemian na wsi, w atmosferze wywołanej reformą rolną [65]. W każdym razie można dostrzec spadek aktywności ziemian w porównaniu z 1919 r., choć warunki działania były dla nich bardziej przychylne. „W miarę jak opadająca fala przesilenia socjalnego i zaburzenia wojennego usunęła sprzed oczu ziemian widmo bezpośrednich ostrych niebezpieczeństw, grożących każdemu z osobna ziemianinowi i zakłócających codzienne jego interesy — głosiło sprawozdanie Związku Ziemian za rok 1921—1922 — uwidaczniał się tkwiący w naturze polskiej kwietyzm, prowadzący do zaniedbania wysiłków i spraw tak pięknie i gorąco poruszanych w dobie ostrej walki" [66].

Najwięcej narzekano pod tym względem na ziemiaństwo kresowe zarówno z kresów wschodnich, jak i zachodnich. „Przegląd Ziemiański" pisał, że „ziemiaństwo zaboru pruskiego jest w polityce niemal nieobecne". Sekundował mu „Dziennik Poznański" [67]. Narzekano dość powszechnie na ziemiaństwo kresów wschodnich. Rzeczywiście było ono zorganizowane słabo, a proces organizacji postępował powoli.

Powszechnie przyjmowano, że najlepiej zorganizowane jest ziemiaństwo b. zaboru rosyjskiego, z tym zastrzeżeniem, że nie pod względem politycznym, lecz w organizacjach typu Związku Ziemian, w czym miało najwięcej doświadczenia. Przecież pierwsze związki na terenie Królestwa powstały, zanim zaczęto tworzyć legalne partie polityczne.

Konserwatywny ruch polityczny po próbach zjednoczenia w 1919 r. pozostawał rozbity i miał tendencje do dalszego rozdrobnienia. Stronnictwo Prawicy Narodowej nadal traciło wpływy. Próbą wyjścia z kryzysu było uchwalenie nowego programu, którego autorem był najprawdopodobniej S. Estreicher. Miało to miejsce na walnym zebraniu 22 kwietnia 1922 r. Jego założeniem, jak podkreślali występujący na zebraniu politycy, było rozszerzenie bazy społecznej poprzez uzyskanie wpływu na inteligencję miejską. Jednocześnie zakładano, że uda się w ten sposób zwiększyć liczbę członków stronnictwa i szanse w nadchodzących wyborach. Nastawienie programu na wybory potwierdza także komentarz umieszczony w „Kurierze Polskim", bardzo temu programowi przychylny [68].

Wiele punktów programu mogło odpowiadać inteligencji, choć nie były one skierowane bezpośrednio do niej. Jednak tylko o urzędnikach zostało

---

[65] *Sprawozdanie z czynności centralnych organów Związku Ziemian Województw Wschodnich Małopolski*, s. 21; K. Fudakowski, *„Twarz" (Przemówienie na walnym zebraniu Związku Ziemian 6 VI 1921)*, „Przegląd Ziemiański", 9 VII 1921; J. Lutosławski, *Nasza abstynencja*, tamże, 6 V 1922.

[66] „Przegląd Ziemiański", 11 IX 1922.

[67] *Zadania ziemiaństwa*, „Przegląd Ziemiański", 25 II 1922; *Apatia ziemiaństwa*, „Dziennik Poznański", 22 I 1922.

[68] Program, AAN, 91/II/2, k. 241; *Program Stronnictwa Prawicy Narodowej*, „Słowo", 15, 16 XI 1922; Wystąpienia Z. Tarnowskiego, A. Jędrzejewicza, J. Konopki, *Zgromadzenie Prawicy Narodowej*, „Czas", 26 IV 1922; J. Bobrzyński, *Na przełomie*, tamże, 7 V 1922; *Program krakowski*, „Kurier Polski", 27 IV 1922.

na zebraniu powiedziane, po wygłoszeniu peanów o doniosłości ich funkcji w państwie, że stan ten „powinien być dobrze uposażony". Próba zdobycia inteligencji dla SPN szła w parze z nawiązywaniem stosunków z Unią Narodowo-Państwową. Generalnie program nie wnosił wiele nowego. Przyznawał potrzeby reform, obwarowywał je jednak tyloma zastrzeżeniami, że odsuwał w nieokreśloną dal.

We władzach nie zaszły większe zmiany. Obserwowało się nadal brak dopływu nowych ludzi. Weszli w skład nowego wydziału przede wszystkim ziemianie, z przewagą arystokracji, profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego. Uzupełniali skład tzw. działacze gospodarczy.

Stańczycy na inteligencję próbowali oddziaływać za pośrednictwem instytucji naukowych i kulturalnych pozostających pod ich wpływami. Do takich zaliczyć można przede wszystkim Towarzystwo Ekonomiczne w Krakowie założone 15 lutego 1921 r. Towarzystwo podjęło badania ekonomiczne, które były publikowane jako seria wydawnicza Towarzystwa. Służyły one uzasadnieniu poglądów ekonomicznych konserwatystów krakowskich, m. in. krytyce etatyzmu. Wiele uwagi poświęcano drogom naprawy sytuacji finansowej, czego rezultatem było wydanie w 1922 r. *Ankiety w sprawie położenia gospodarczego i finansowego.* Prezesem Towarzystwa był baron Jan Goetz-Okocimski, wiceprezesem Stanisław Estreicher, sekretarzem i siłą napędową Władysław L. Jaworski. W skład władz wchodził m. in. prezes SPN — Zdzisław Tarnowski [69]. Wysoki poziom reprezentowany przez członków Towarzystwa zdołał mu zapewnić jako prelegentów najlepszych polskich ekonomistów. Mniej wiadomo o działalności klubu prawników i literatów, na którego czele stał Michał Chyliński, długoletni redaktor „Czasu" i sekretarz SPN. Nie udało się stwierdzić przejawów jego działalności na szerszą skalę.

Akcja zdobywania nowych członków na terenie miejskim nie odnosiła większych sukcesów. Nie ma śladów przystępowania nowych członków do SPN w Galicji. Natomiast znamy wypadki wycofywania się z SPN. Bez podania przyczyny wystąpił Dawid Abrahamowicz, wybitny działacz wschodniogalicyjski, poseł do Sejmu Ustawodawczego. Inny działacz wschodniogalicyjski, prezes koła lwowskiego SPN, Stanisław Starzyński, wycofał się z władz pod pretekstem pracy naukowej [70]. Wycofywanie się działaczy wschodniogalicyjskich nie było przypadkiem. W związku z polityką KPK w sejmie (w okresie przesilenia rządowego razem z lewicą sejmową KPK poparł Piłsudskiego) doszło do kryzysu w SPN i KPK. Wielu działaczy uważało, że należy raczej szukać porozumienia z narodową demokracją jako sojusznikiem bardziej naturalnym niż lewica. Nie pomagało twierdzenie, że KPK jest niezależny od Stronnictwa i SPN nie ponosi od-

---

[69] *Dziesięciolecie Towarzystwa Ekonomicznego w Krakowie*, Kraków 1931, brosz. Skład władz w: ADzT 676.

[70] *Abrahamowicz a Prawica Narodowa*, „Kurier Polski", 10 I 1922; *Zgromadzenie Prawicy Narodowej*, „Czas", 26 IV 1922.,

powiedzialności za jego działalność. Wiadomo było, że mimo pewnych różnic klub reprezentował stanowisko kierownictwa SPN.

Na tle przesilenia rządowego do kryzysu doszło również w samym klubie. 27 lipca 1922 r. „Czas" zamieścił komunikat, że dnia poprzedniego KPK za złe prowadzenie klubu i wprowadzenie klubu w błąd postanowił usunąć z przewodnictwa J. K. Fedorowicza. Wprowadzenie w błąd polegać miało na niezgodnym z rzeczywistym zreferowaniu przebiegu rozmowy Piłsudskiego z Korfantym. W związku z tym „Czas" przewidywał możliwość wystąpienia Fedorowicza z KPK. Następnego dnia prasa opublikowała komunikat KPK podpisany przez J. Baworowskiego, że „w całej tej wiadomości nie ma cienia prawdy" [71]. Na podstawie tych komunikatów można przypuszczać, że w klubie doszło do kryzysu, który szybko zażegnano.

Pewne sukcesy notowało natomiast SPN na Wileńszczyźnie, z tym że znów w swym tradycyjnym środowisku arystokracji i wielkiego ziemiaństwa. Na Wileńszczyźnie konserwatyści nie posiadali organizacji i myśl o jej utworzeniu stale ich nurtowała. Najwięcej łączyło wilnian ze stańczykami. M. in. stosunek do osoby Piłsudskiego, stosunek do narodowej demokracji, do spraw narodowościowych. Stąd akces wilnian do SPN. Realne ślady tego odnajdujemy jednak dopiero w połowie 1922 r., kiedy to Mackiewicz informował władze SPN, że u Mariana Zdziechowskiego odbyło się zebranie z udziałem przeszło 40 osób. Zebrani po przedyskutowaniu programu SPN wyrazili chęć utworzenia oddziału wileńskiego.

W tym samym czasie przybyli do Krakowa J. Radziwiłł, J. Tarnowski i K. Waligórski, redaktor „Gońca Wołyńskiego", z propozycją utworzenia oddziału wołyńskiego SPN. W swej działalności zamierzali oprzeć się również na zamieszkałych tam Rosjanach. Ze względu na specyficzne warunki działania domagali się szerokiej autonomii. Wydział SPN przyjął odpowiednią uchwałę [72]. Nie udało się dotychczas znaleźć śladów działalności tego oddziału.

Natomiast inicjatywa wileńska, podjęta w okresie przedwyborczym i prawdopodobnie z myślą o wyborach, została uwieńczona powodzeniem. Podobnie jak oddział krakowski i oddział wileński, gdzie pierwsze skrzypce grali A. Meysztowicz, E. Sapiecha, M. Zdziechowski, nie afiszował się ze swą działalnością. Prezesem został Marian Broel-Plater. Oddział wileński podjął wydawanie dziennika „Słowo", którego pierwszy numer ukazał się 1 sierpnia 1922 r. Pismo powstało z inicjatywy Mariana Zdziechowskiego, a podstawy finansowe zapewniły mu inseraty Banku Ziemiańskiego Wileńskiego i dotacje Jana Tyszkiewicza [73]. Zamiarem wydawców —

[71] *Pogorszenie sytuacji*, „Czas", 27 VII 1922; *Z klubu KPK*, tamże, 28 VII 1922; *Oświadczenie posła Jerzego Baworowskiego*, „Kurier Polski", 27 VII 1922.

[72] Protokół posiedzenia Wydziału 24 VI 1922, ADzT 672; List M. Chylińskiego do M. Bobrzyńskiego z 27 VI 1922, BJ, 8100 III, k. 168.

[73] *„Słowo" z 1922 i „Słowo" obecnie*, „Słowo", 16 XII 1925; W. Meysztowicz, *Poszło z dymem*, Londyn 1973, s. 290.

jak pisze W. Meysztowicz — było stworzenie dziennika, który potrafiłby się przeciwstawić wpływom endecji na Wileńszczyźnie [74]. Dziennik podpisywał od początku jako redaktor Stanisław Mackiewicz, który stworzył z niego pismo o zasięgu znacznie przekraczającym wpływy konserwatystów wileńskich. Mackiewicz był autorem artykułów wstępnych i programowych. Często ponosił go temperament pisarski i polityczny, co doprowadzało czasem do spięć z miejscowymi przywódcami konserwatystów, od których zależał finansowo.

Mackiewicz był jednym z niewielu publicystów, który wielokrotnie powracał do problemu, czym jest konserwatyzm i polityczny ruch konserwatywny. Dla zrozumienia publicystyki „Słowa" należy w kilku zdaniach przedstawić jego poglądy, tym bardziej że poglądy konserwatystów wileńskich docierały do opinii publicznej przede wszystkim za pośrednictwem „Słowa". Postulaty konserwatyzmu Mackiewicz formułował następująco: państwowość i wzmocnienie władzy wykonawczej przez wprowadzenie monarchii, imperializmu, zachowawczość społeczna [75]. Przeszkodę w realizacji tych celów widział w endecji. Zarzucał jej prowadzenie polityki ekskluzywizmu etnicznego, sianie na kresach nienawiści narodowej, zrażanie do polskości mniejszości narodowych, w czym widział zagrożenie interesu polskiego. Politykę narodowościową narodowej demokracji przyrównywał do metod i poglądów Bismarcka. Przeciwstawiał polityce endeckiej politykę imperialistyczną, uważając, że Polska może rozwijać się tylko w drodze ekspansji na wschód i dlatego należy zdobyć przychylność ludów zamieszkujących te tereny [76].

Konserwatyści wileńscy, podobnie jak w swoim czasie Piłsudski, jedyną możliwość utrzymania wpływów na terenach b. W. Ks. Litewskiego widzieli w stworzeniu federacji z Polską. Jednakowe poglądy na politykę wschodnią doprowadziły do współpracy także w innych zagadnieniach. Żadne inne pismo nie udzielało poparcia Piłsudskiemu w takim stopniu, jak „Słowo".

Inicjatywa stworzenia na Wileńszczyźnie grupy zbliżonej do SPN została zrealizowana. Natomiast zawiodła inicjatywa Aleksandra Chomińskiego i Szymona Meysztowicza. Według doniesień prasy mieli oni w kwietniu 1921 r. zwołać zebranie organizacyjne partii, której program miał być zbliżony do programu realistów warszawskich [77]. Nie ma żadnych danych, że taka organizacja powstała.

Obserwuje się w tym czasie zmierzch Stronnictwa Realnej Pracy Na-

---

[74] Meysztowicz, *Poszło z dymem*, s. 288.

[75] *Na prawo*, „Słowo", 14 X 1922.

[76] Cat, *Na posterunku wileńskim*, tamże, 1 VIII 1922; tenże, *Wyznanie wiary*, tamże, 19 IV 1923; S. Mackiewicz, *Autonomia Litwy*, Wilno 1922, s. 13—14; tenże, *Kropki nad i*, Warszawa 1927, s. 65.

[77] *Nowa partia polityczna na Wileńszczyźnie*, „Kurier Polski", 10 IV 1922; *W Wilnie*, „Dziennik Poznański", 10 IV 1922. Są to jednobrzmiące notatki.

rodowej. Nie przejawiało ono działalności na zewnątrz, a z nielicznych notatek prasowych wynika, że wewnątrzorganizacyjne życie również ulegało stałemu osłabieniu. Zebrania odbywały się rzadko i były mało ożywione, a dyskutowano na nich nad problemami administracyjnymi i gospodarczymi. O słabości organizacji może świadczyć fakt, że w marcu 1922 r. zaprzestano wydawania „Polski".

Potencjalną groźbę dla pozycji SPN na terenie Małopolski stanowiło Stronnictwo Zachowawcze. Inicjatorem założenia nowego stronnictwa był Konstanty Broel-Plater. Wiosną 1922 r. opublikował on bruszurę *W sprawie konserwatyzmu w Polsce*. Wystąpił w niej z tezą, że dotychczas nie ma „właściwego programu politycznego w duchu zachowawczym", a członków SPN zaatakował jako pseudokonserwatystów, „ciążących co chwila ku skrajnej lewicy, przez co wywołali nieunikniony rozbrat z innymi dzielnicowymi zachowawczymi prądami" [78]. Broszura nie stanowiła programu, zawierając jedynie ogólnikowe dywagacje na temat konserwatyzmu, lecz nie wnosząc zresztą w tej dziedzinie nic nowego. Nie wywołała też większego oddźwięku w kołach i prasie konserwatywnej, choć już wówczas jedni mówili o niej z uznaniem, inni wręcz przeciwnie [79].

Do Platera przyłączyli się Kazimierz Marian Morawski, Hieronim Tarnowski i inni i po wielotygodniowych zabiegach i dyskusjach opublikowali 15 października 1922 r. deklarację Stronnictwa Zachowawczego [80]. Deklaracja stanowiła wyliczenie zasad, a nie program polityczny, o którego stworzenie występował K. Broel-Plater w swej broszurze. Zebranie inauguracyjne miało miejsce w Krakowie 29 października 1922 r. Organizując zebranie „w kolebce ruchu starokonserwatywnego" [81] jeszcze raz podkreślono, kogo na prawicy SZ uznaje za swego przeciwnika.

Już podpisy pod deklaracją SZ mogą upoważnić do opinii, którą o nim sformułowała A. Bełcikowska: „Członkowie jego pochodzą z szeregów arystokracji i wielkich właścicieli ziemskich. Bardzo niewielki odsetek stanowi inteligencja zawodowa" [82]. Trzeba jednak obiektywnie przyznać, że nie odbiegało to od składu innych grup konserwatywnych.

„Czas" przemilczał fakt powstania nowego stronnictwa. Stosował tę taktykę od początku do końca. Mackiewicz uznał, że „ujemną stroną jest dalsza dekonsolidacja obozu konserwatywnego". Natomiast widząc pod deklaracją m. in. nazwiska Wielkopolan, doszedł do wniosku, że stronnictwo będzie działało w Wielkopolsce, i dlatego uznał, że „byłoby rzeczą nader szczęśliwą, gdyby stronnictwo zachowawcze stało się mózgiem i sztabem

[78] Warszawa 1922, s. 4—5, 10.

[79] J. Żółtowska, *Dziennik*, 14 VII 1922, BN, akc. 9346 rkp.; J. Mycielski zapisał, że odda ona nowo powstającemu stronnictwu „niedźwiedzią przysługę", *Dzienniki*, 6 IX 1922, zbiory pryw., masz.

[80] Tekst w: „Słowo", 19 X 1922.

[81] K. M. Morawski, *Pamiętnik*, BN, akc. 8629 masz., t. II, s. 196.

[82] A. Bełcikowska, *Stronnictwa i związki polityczne w Polsce*, Warszawa 1925, s. 727.

działającej w Poznański[e]m szerszej organizacji pod nazwą Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Rolnicze". Dziwi ten brak orientacji zwykle znakomicie poinformowanego Mackiewicza oraz to, że nie dostrzegł ostrza antystańczykowskiego nowej organizacji. O samej deklaracji pisał, że „nie jest skrótem ideologii konserwatywnej, lecz raczej programem działania politycznego i społecznego" [83]. Krytycznie potraktował deklarację „Dziennik Poznański" stwierdzając, że „deklaracja zawiera szereg postulatów, które nie dają dość jasnego poglądu na ustrój państwowy i społeczny i na stosunki wewnętrzne, jakich by pragnęło tworzące się stronnictwo" [84]. Na sugestię Mackiewicza „Dziennik" w ogóle nie uważał za potrzebne reagować.

Na początku 1922 r. „Gazeta Powszechna" zarzuciła „Dziennikowi" sympatie prostańczykowskie. „Poważny »Dziennik Poznański« — pisała — od pewnego czasu czyni czytelnikom niespodzianki swymi poglądami na sprawy polityczne w tym celu, aby czytelnicy zapoznali się w wielkopolskiej szarzyźnie życia, na chwilę przenieśli się do Krakowa i w złudzeniu, że czytają tamtejszy »Czas«, doznali wątrobianej irytacji". „Dziennik Poznański" nie pozostał dłużny, zamieszczając kilka dni później artykuł na temat stosunków partyjnych w Wielkopolsce, w którym zarzucił „Gazecie Powszechnej", że „od dłuższego czasu stała się odbiciem, jakby odbitką pism Związku Ludowo-Narodowego, zajmując identyczne z nim stanowisko zasadnicze w każdej prawie kwestii, oraz prowadzi identyczną taktykę" [85].

Nie znamy bezpośrednich powodów, które doprowadziły dwa pisma do wzajemnych ataków. Prawdopodobnie podstawowym była walka tocząca się wśród ziemian wielkopolskich o to, na kogo postawić w zbliżających się wyborach. Wcześniej „właściwą" linię obrała „Gazeta Powszechna". Jednak wkrótce pozycje swe zmienił i „Dziennik Poznański". Znalazło to swój wyraz w zmianie kierownictwa pisma. 1 kwietnia 1922 r. ukazał się w piśmie komunikat, że ustępują z redakcji Paszkowski i Noskowski. Nie podano powodów, lecz można domniemywać, że obydwaj redaktorzy, związani z SPN, nie nadawali się do kierowania pismem, które zmieniło linię polityczną. Dziennik zaczął w superlatywach pisać o „obozie narodowym" i prezentować go jako jedyny mający program patriotyczny.

Tak rysował się stan organizacyjny stronnictw konserwatywnych w przeddzień wyborów. Jednak w trakcie sejmowej dyskusji nad kształtem ordynacji wyborczej wybuchło niespodziewanie przesilenie rządowe, które trwało dwa miesiące. Podczas tego przesilenia ostatecznie ukształtowały się sojusze wyborcze.

---

[83] Cat, *Deklaracja Stronnictwa Zachowawczego*, „Słowo", 19 X 1922.

[84] *O myśl konserwatywną*, „Dziennik Poznański", 18 X 1922.

[85] *Dzień polityczny*, „Gazeta Powszechna", 6 I 1922; *Życie polityczne w Wielkopolsce*, „Dziennik Poznański", 11 I 1922. Opinię tę powtórzył W. Noskowski, *Twarz polityczna Wielkopolski*, „Polska", 28 I 1922.

Rozdział V

# Wybory

Pozaparlamentarny rząd Ponikowskiego po kryzysie wywołanym sprawą wileńską nie napotykał większych trudności w sejmie. Wydawało się, że stronnictwa sejmowe pogodziły się z faktem, iż wobec niemożności powołania innego rządu ten dotrwa aż do wyborów. Nie ulega wątpliwości, że przesilenie wywołał Naczelnik Państwa Józef Piłsudski. W swoich wspomnieniach ministrowie gabinetu podawali odmienne przyczyny. Michalski twierdził, że Piłsudski miał zażądać ogromnej sumy na wybory. Michalski odmówił, bo wydawanie pieniędzy na taki cel sprzeciwiałoby się konstytucji, po czym Piłsudski gabinet zdymisjonował [1]. Czy rzeczywiście Piłsudski żądał pieniędzy na wybory, jest to sprawa wiary w relację Michalskiego. Jedynie w jego wspomnieniach znajduje się wiadomość, że już w 1922 r. Piłsudski zamierzał wykorzystać pieniądze państwowe w akcji wyborczej, co zrealizował w 1928 r.

Inny minister, Konstanty Skirmunt, twierdził, że Piłsudski oświadczył rządowi, iż w przededniu wyborów nie posiada dostatecznego autorytetu. Drugim powodem miało być położenie międzynarodowe. Piłsudski miał wówczas, po Rapallo, liczyć się z możliwością wojny ze wschodnim sąsiadem i z tego względu również chciał mieć silny rząd. Skirmunt sądził, że pewną rolę odegrała również animozja osobista Piłsudskiego do niego, co potwierdzają również inne źródła [2].

W drugiej połowie maja, według innej relacji, Piłsudski ze względu na pogarszające się położenie Polski zaproponował Ponikowskiemu zwiększenie kompetencji władz wojskowych, co równałoby się wprowadzeniu stanu półwyjątkowego. Rząd na to nie zgodził się i uznając, że nie może rządzić wbrew Piłsudskiemu, podał się do dymisji [3].

---

[1] Michalski cytuje oświadczenie Piłsudskiego na posiedzeniu Rady Ministrów. Miał on się wyrazić: „Skład chemiczny wyborczych plwocin muszę podnieść i oczyścić je ze wszelkiego plugastwa. Muszę osobiście zaingerować w tej akcji, którą chcę ująć w swoje ręce. Oczywiście będę potrzebował pieniędzy — większej sumy. Pieniądze te musicie mi Panowie dziś uchwalić". J. Michalski, *Pamiętnik*, BJ, 16/63 rkp, s. 107.

[2] Według zanotowanej na gorąco relacji Skirmunta. E. Woyniłłowicz, *Wspomnienia*, cz. II, 8 IV 1922, BN IV 6486 rkp. W pamiętnikach Skirmunta na plan pierwszy wysunięte zostało pogarszające się położenie międzynarodowe Polski. K. Skirmunt, *Moje wspomnienia, 1866—1945*, BJ, 36/60 masz., s. 110; List Trąmpczyńskiego do K. Skirmunta z 5 I 1944, tamże, s. 111. Również wg informacji MSZ przesilenie początkowo traktowano pod kątem niechęci Belwederu do Skirmunta. MSZ, Wydz. Prasowy: Raport polityczny z 10 VI 1922, AAN, MSZ, t. 9343, k. 53.

[3] A. Ponikowski: relacja ustna.

Bardzo prawdopodobne, że wywołując przesilenie Piłsudski pragnął, a wykorzystał przy tym sytuację międzynarodową Polski, odwlec wybory lub utrudnić zawarcie koalicji wyborczych poprzez zmuszenie partii politycznych do wypowiedzenia się w sprawie stosunku do niego. Natomiast nie budzi wątpliwości fakt, że Piłsudski w przeddzień wyborów wolał mieć rząd bardziej sobie posłuszny.

Drugim elementem niezadowolenia z rządu była polityka zagraniczna. Skirmunt prowadził wówczas politykę łagodzenia napięć granicznych. Doprowadził m. in. do złagodzenia stosunków z Czechosłowacją. Poza tym nie wierzył w możliwość ataku ze strony Związku Radzieckiego. Po Rapallo Piłsudskiego, jak to określił A. Krzyżanowski, „nawiedziło widmo nowego rozbioru". Stąd myśli o ewentualnej wojnie prewencyjnej, dopóki państwa zachodnie trzymają Niemcy w szachu, a Rosja była osłabiona przez głód. Stąd jego dążenie do zadrażnień z Rosją, stąd zarzuty wobec Skirmunta, że jest nadmiernie wobec niej ustępliwy [4]. Jednak nawet wówczas publicyści do końca nie byli pewni rzeczywistych motywów, którymi kierował się Piłsudski wywołując przesilenie [5].

Napięcie zwiększały wiadomości podawane przez prasę prawicową, zbliżoną do obozu belwederskiego, w tym „Czasu", o koncentracji wojsk radzieckich na granicy oraz o współpracy wojskowej radziecko-niemieckiej, przy czym uważano, że jest to raczej próba wywarcia nacisku na mocarstwa zachodnie niż rzeczywiste przygotowania do wojny. „Czas" stał na stanowisku, że dopóki istnieje porozumienie francusko-angielskie, wojna jest niemożliwa. Myśl o możliwości wywołania przez Rosję lub Niemcy wojny z Polską odrzucali również publicyści „Rzeczypospolitej" [6]. Rapallo wzbudziło wśród nich zaniepokojenie, lecz nie wywoływało alarmów. Natomiast obawiali się, że Piłsudski rozpocznie nową wojnę na wschodzie.

Sam Piłsudski w oświadczeniu złożonym 8 czerwca 1922 r. na Konwencie Seniorów podał, że udzielił dymisji gabinetowi, ponieważ w okresie wyborów trudności może przezwyciężyć tylko rząd o dużym autorytecie,

---

[4] „Piłsudski dążył w kryzysie przede wszystkim do tego, by uzyskać większą niż dotychczas możliwość wywierania wpływu na zagrożoną dziedzinę polityki zagranicznej". W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. II, Londyn b.r., cz. 1, s. 406. „Ponikowski mówił mi, że Piłsudski chętny był wznowieniu wojny z Rosją". A. Krzyżanowski, *Dzieje Polski*, Paryż 1973, s. 96—97. Na wspomnianym posiedzeniu Rady Ministrów mówił o nieuchronności wojny. Woyniłłowicz, *Wspomnienia*, t. II, 8 IV 1922.

[5] „Jeżeli dwanaście dni temu zdawało nam się, że odnosząc przesilenie do głębszej o państwo troski rozumiemy choć trochę właściwe jego przyczyny, to dziś przyznać się musimy do pomyłki: nie rozumiemy nic! A z nami, obawiamy się, nie rozumie przesilenia nikt". Zm., *W mroku*, „Kurier Polski", 16 VI 1922.

[6] *Zbrojenia bolszewickie*, „Czas", 29 III 1922; *Niebezpieczeństwo wojny*, tamże, 29 IV 1922; Zm., *Rosja i Niemcy*, „Kurier Polski", 23 V 1922; S. Strzetelski, *Myśli o wojnie*, „Rzeczpospolita", 2 V 1922; F. Rawita Gawroński, *Alarmy wojenne*, tamże, 11 V 1922.

a rząd Ponikowskiego takiego nie posiada [7]. Piłsudski nie wyjaśnił, w jakich punktach, jego zdaniem, ustępujący gabinet nie stał na wysokości zadania.

Te dzienniki prawicowe, które dotychczas popierały bez zastrzeżeń Piłsudskiego, teraz określiły jego posunięcie jako „krok hazardowy", jako uleganie „nastrojom chwili", uznając dotychczasowy rząd za najlepszy z możliwych. Jednocześnie przyznawały, że argumenty Piłsudskiego nie były pozbawione racji. „Kurier Polski" lansował tezę, że różnice między Piłsudskim a gabinetem dotyczyły raczej metod niż istoty spraw. „Czas" przyznając istnienie różnic uważał jednak, że nie należało ich ujawniać na zewnątrz, a przesilenie jest nie na czasie [8].

Prawica związana z narodową demokracją uznała krok Piłsudskiego za wyraz dążenia do wzmocnienia władzy osobistej w oparciu o wojsko i partie lewicowe. Oskarżała Piłsudskiego, że wywołał przesilenie w dążeniu do jedynowładztwa. Szczególnie często zarzuty te podnosił Stroński, który od lat konsekwentnie zwalczał Piłsudskiego, ale powtarzały się one i w innych pismach [9].

Do głosów tych dołączył „Dziennik Poznański". Oskarżając Piłsudskiego o dążenie do dyktatury, głosił potrzebę silnego rządu, który utworzyć mogą jednak wyłącznie partie „obozu narodowego", ponieważ „one jedynie miały tę szlachetną ambicję, że śmiało i jasno, bez frazeologii, nie oglądając się na popularność u tłumów, stworzyły pewien konkretny program polityczny, dostępny dla całego narodu" [10]. W wypadku „Dziennika Poznańskiego" była to wyraźna zmiana stanowiska. Po raz pierwszy pojawiły się pochwały pod adresem „obozu narodowego", który traktowano jako całość, a siebie uznawano za jego część. Stanowiły one nieoficjalną deklarację grupy polityków związanych z „Dziennikiem Poznańskim", że w nadchodzących wyborach zdecydowali związać się z narodową demokracją.

9 czerwca 1922 r. sejm wypowiedział się większością głosów za utrzymaniem rządu Ponikowskiego. Obok partii tzw. obozu narodowego za tym rozwiązaniem wypowiedział się KPK. Nie było w tym nic dziwnego. Na kluczowych stanowiskach w rządzie znajdowało się dwóch ministrów związanych ściśle z SPN, realizujących jego politykę — Michalski i Skirmunt.

---

[7] J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, Warszawa 1937, s. 242—243.

[8] *Groźba przesilenia*, „Czas", 5 VI 1922; *Dymisja gabinetu*, tamże, 8 VI 1922; *Rząd o dużym autorytecie*, tamże, 10 VI 1922; *Dymisja gabinetu Ponikowskiego*, „Kurier Polski", 3 VI 1922; *Przesilenie gabinetowe*, tamże, 4 VI 1922; Zm., *Ciężkie przesilenie*, tamże, 7 VI 1922.

[9] Za artykuł: *Zrywanie sejmu*, „Rzeczpospolita", 22 VI 1922, Stroński został skazany za znieważenie Naczelnika Państwa na dwa tygodnie aresztu. W innym procesie oskarżony o podobny czyn (*W matni*, tamże, 29 VII) skazany został na grzywnę 100 000 mkp.

[10] Karski, *Salus Reipublicae*, „Dziennik Poznański", 10 VI 1922; *Piłsudski*, tamże, 15 VI 1922.

KPK włożył znaczny wysiłek w utrzymanie rządu Ponikowskiego w marcu. Nadto uważał, że przesilenie może przynieść szkody. Dlatego potem gotów był poprzeć nawet wysuniętego przez Trąmpczyńskiego kandydata na premiera — Stefana Przanowskiego. Również „Czas" uważał, że Piłsudski powinien sprawę przesilenia załatwić w sposób wskazany przez sejm [11].

Zarówno narodowa demokracja, jak i Piłsudski dążyli do zaostrzenia sporu, korzystając z nieprecyzyjnych sformułowań *Małej konstytucji* co do uprawnień sejmu i Naczelnika Państwa przy mianowaniu rządu. Od początku KPK dążył do złagodzenia sporów i do jak najszybszego zakończenia przesilenia. W komisji konstytucyjnej zajął stanowisko podobne jak „obóz narodowy". „Czas" uznał to za błąd, ponieważ dążenie prawicy do pozbawienia Piłsudskiego wpływów mogło doprowadzić do nieobliczalnych skutków. „Rozszerzenie przesilenia — pisał „Czas" — byłoby klęską. Wywołałoby walkę prawicy z lewicą, zsolidaryzowanie się lewicy z ludowcami wszelkich odcieni włącznie". „Czas" nadal uznawał, że Piłsudski, mimo wszelkich wad i błędów, jest „czynnikiem trwałości naszych państwowych stosunków" [12]. Dlatego też przez cały okres przesilenia bronił Piłsudskiego. Natomiast KPK nie zajmował tak jasnego stanowiska, chwiejąc się między poparciem Piłsudskiego a poparciem „obozu narodowego".

Wyraźnie to wyszło w trakcie prób utworzenia nowego rządu przez Artura Śliwińskiego, któremu 26 czerwca powierzył tę misję Piłsudski. KPK po wielu wahaniach zgodził się poprzeć rząd, chcąc położyć kres przesileniu. Nie zgodził się jednak, by w skład rządu wszedł Stesłowicz jako reprezentant klubu. Nie desygnując swego ministra KPK dawał do zrozumienia, że nie ponosi odpowiedzialności za nowy rząd. Stanowisko KPK było o tyle ważne, że przy równowadze sił, jaka wytworzyła się w sejmie, decydował o utworzeniu rządu.

Już sam fakt, że Śliwiński był kandydatem Piłsudskiego i miał zapewnione poparcie lewicy sejmowej, przeciwstawił mu „obóz narodowy". Wyciągnięto z lamusa „Moraczewszczyznę", „międzynarodowe sprzysiężenie żydowsko-masońskie" itp. Coraz chłodniej traktował próby Śliwińskiego utworzenia gabinetu „Czas". Szczególnie po nieprzyjęciu przez Śliwińskiego warunków Michalskiego i niepozostawienie w rządzie Skirmunta. Już 2 lipca oceniał szanse Śliwińskiego jako nieduże. 3 lipca uznał upadek rządu za prawdopodobny. 5 lipca zastanawiał się nad tym, co będzie, jeżeli Śliwiński nie uzyska wotum zaufania. Uznał, że rolę pośrednika powinien przejąć KPK, który i dotychczas „łagodził" zapędy do bratobójczej

---

[11] Zm., *Desygnowany premier*, „Kurier Polski", 19 VI 1922; *Ponikowski III*, „Czas", 11 VI 1922. Szczegółowo przebieg przesilenia omawia J. Faryś, *Konflikt Naczelnika Państwa z Sejmem Ustawodawczym w 1922 r.*, „Dzieje Najnowsze", 1975, z. 3, s. 39—51.

[12] *Przeciw rozszerzeniu przesilenia*, „Czas", 24 VI 1922; *Ponikowski III*, tamże, 11 VI 1922.

walki w sejmie i poza sejmem i winien dążyć do bezinteresownego kompromisu".

Tymczasem trwały narady nad rozwiązaniem kryzysu. „Obóz narodowy" czynił wszystko, by osiągnąć większość w sejmie. KPK również parł w kierunku stworzenia większości i gotów był odmówić Śliwińskiemu poparcia, pod warunkiem, że będzie równocześnie wytworzona większość. ZLN dla przyciągnięcia KPK gotów był zaakceptować kandydata na premiera wysuniętego wspólnie przez NZL, Zjednoczenie Mieszczańskie i KPK. Kandydatów było kilku. Podobno KPK wysuwał Jana Kucharzewskiego, duże szanse miał Stesłowicz, który jednak odmówił swej zgody [13].

Ostatecznie Śliwiński nie uzyskał wotum zaufania. Świadczyło to, że doszło do porozumienia prawicy z partiami centrum, z wyjątkiem stronnictw ludowych. Był to niewątpliwy sukces ZLN, który już od dawna dążył do władzy. Tym razem cel wydawał się bliski.

Na posiedzeniu Komisji Głównej stronnictwa, które obaliły Śliwińskiego, wysunęły jako swego kandydata na premiera Wojciecha Korfantego. Ten, ponieważ miał zapewnioną większość, nie czekając na nominację Piłsudskiego przystąpił do formowania rządu. Piłsudski, powiadomiony o tym, w liście do marszałka sejmu z 14 lipca 1922 r., stwierdził, że „nie chcąc w niczym przeszkadzać p. Korfantemu w jego pracy nad utworzeniem rządu, oświadczam, że będę jednak zmuszony w najbliższym czasie urząd swój złożyć" [14]. Oznaczało to odmowę podpisania nominacji.

W całym kraju rozpoczęły się manifestacje i kontrmanifestacje. Przeciwko Korfantemu wystąpiła cała lewica i ludowcy, uznając wysunięcie jego kandydatury za prowokację. Skupiona wokół ZLN prawica rzuciła wszystkie siły do walki o Korfantego. Występowała pod hasłem obrony praworządności i parlamentaryzmu przed zakusami Piłsudskiego. W ostatniej dekadzie lipca akcja ta ogarnęła cały kraj. Organizowano wiece, prowadzono akcję składania deklaracji przez organizacje społeczne i cechy, wysyłania telegramów itp. Na wiecu w Warszawie Stroński powiedział o Piłsudskim: „Niech podpisze lub ustąpi" [15]. Przemówienie to wygłosił Stroński w przeddzień zgłoszenia w sejmie nagłego wniosku przez ZLN, NChKR (Chadecja) i NChSL o wotum nieufności dla Naczelnika Państwa. Obiecały go poprzeć NZL, Zjednoczenie Mieszczańskie i Klub Katolicko-Ludowy. Z możliwością wysunięcia takiego wniosku liczyły się one od chwili odmowy przez Piłsudskiego podpisania nominacji Korfantego.

Do głosowania nad wnioskiem doszło 26 lipca. Za wnioskiem padło 188 głosów, przeciwko 206, w tym większości posłów KPK. Na sali nie byli

---

[13] *Klub Pracy Konstytucyjnej*, „Dziennik Poznański", 6 VII 1922; *Jednomyślne stanowisko klubów narodowych*, tamże, 7 VII 1922; *Kandydatura Stesłowicza*, tamże.

[14] J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 258.

[15] S. Stroński, *Niech podpisze. Wołanie kraju o prawo*, „Rzeczpospolita", 24 VII 1922; M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*, Wrocław 1975, s. 239—244.

obecni Abrahamowicz i Koliszer. Posłowie Halban, Jabłoński i Wysocki wstrzymali się od głosu. Komentując głosowanie Stroński chyba po raz pierwszy użył sformułowania o „większości posłów polskich", którzy wyrazili nieufność wobec Piłsudskiego [16]. Sformułowaniem tym od tego czasu będzie szermowała prasa „obozu narodowego".

Prasa „obozu narodowego" miała za złe KPK jego głosowanie, ale nie napadała na niego zbyt ostro, ponieważ kilku przywódców własnego obozu wstrzymało się od głosu. Nawet „Dziennik Poznański", który nie żałował ostatnimi czasy ostrych słów KPK, omawiając wyniki głosowania zaznaczył, że stanowisko KPK nie oznacza solidaryzowania się z lewicą czy pochwalania metod Piłsudskiego. Wypływa natomiast z przekonania, że w chwili obecnej nie należy dopuścić do przesilenia na stanowisku Naczelnika Państwa [17].

KPK i SPN konsekwentnie przez lata występowali z poparciem dla Piłsudskiego, w nim widząc element stabilizacji ustroju. KPK na posiedzeniu Komisji Głównej głosował za kandydaturą Korfantego na premiera, a już trzy dni później „Czas" pośrednio krytykował ten krok uznając, że Korfanty ma jedynie widoki na utworzenie rządu narodowodemokratycznego, a dość jest „żywiołów rozważnych", które do takiego gabinetu, a tym samym ustąpienia Piłsudskiego, nie dopuszczą. „Czas" powtórzył swój sąd sprzed miesiąca, że „obalenie Piłsudskiego byłoby też niewątpliwym wstępem do długotrwałej, wielomiesięcznej anarchii, jeżeli nawet nie do zamachów stanu i krwawych walk wewnętrznych". W innym artykule wręcz ostrzegał, że doprowadziłoby to do „wyzwolenia sił i dążeń rewolucyjnych" [18].

W zaistniałej sytuacji KPK był najbardziej predestynowany do odegrania roli mediatora. Z jednej strony poparł rząd Korfantego, z drugiej nie zgodził się na akcję przeciwko Piłsudskiemu. Dlatego lewica zwróciła się do KPK, by pośredniczył w rokowaniach z centrum, które dotychczas szło za ZLN. KPK podjął się utworzenia rządu bez udziału ZLN i lewicy. Udało się mu dla tej koncepcji pozyskać kluby Skulskiego, Rosseta i Matakiewicza. 28 lipca przedstawiciele KPK udali się do Piłsudskiego, proponując na premiera Juliana Nowaka — rektora UJ, długoletniego członka władz stronnictwa krakowskiego. Kandydatura Nowaka została wysunięta po ponownej odmowie Władysława Stesłowicza. Nowak twierdzi w swych wspomnieniach, że Witos jeszcze w końcu czerwca gotów był zgodzić się na jego kandydaturę, ale napotkał bierny opór ze strony Fedorowicza [19].

Z faktu dwukrotnych propozycji pod adresem Stesłowicza wynika, że

---

[16] S. Stroński, *Po głosowaniu*, „Rzeczpospolita", 27 VII 1922.

[17] *Wyrok*, „Dziennik Poznański", 28 VII 1922.

[18] *Przed utworzeniem gabinetu*, „Czas", 17 VII 1922; *Przesilenie państwowe*, tamże, 19 VII 1922.

[19] *Koniec przesilenia*, „Czas", 31 VII 1922; Stesłowicz, *Oświadczenie*, „Kurier Polski", 26 VII 1922; J. Nowak, *Wspomnienia z ławy rządowej*, Kraków 1938, s. 38. O inicjatywie Witosa wspomina również W. Pobóg-Malinowski, *Naj-*

KPK wolałby widzieć jako premiera jego — doświadczonego parlamentarzystę, cieszącego się popularnością w sejmie. Dopiero po odmowie Stesłowicza wrócił do kandydatury Nowaka. O tyle to odpowiednia kandydatura, że nie był on posłem, nie był znany szerzej jako działacz SPN. Nie był też ani arystokratą, ani ziemianinem, co ułatwiało pozyskanie stronnictw ludowych. Dodatkowo na jego korzyść przemawiało zajmowane przezeń a cieszące się szacunkiem stanowisko rektora UJ.

Piłsudski zażądał, by na stanowisku ministra spraw zagranicznych pozostał Narutowicz. Poszczególne stronnictwa miały zastrzeżenia do różnych ministrów. Szczególnie stronnictwa centrum wspólnie z KPK protestowały przeciwko Wacławowi Makowskiemu jako ministrowi sprawiedliwości, ale pozostał on dzięki klubowi PPS, który od tego uzależnił poparcie dla rządu. Nie wszedł do rządu, mimo propozycji Nowaka, Stesłowicz [20]. Skład gabinetu nie odbiegał poza dwoma niewielkimi zmianami od składu rządu Śliwińskiego, na co zwracała uwagę prasa. Sam Nowak nie był zadowolony ze składu swego gabinetu. Jednak zgoda jego i zgoda stronnictw wynikały z chęci jak najszybszego zakończenia przesilenia. Przesilenie bowiem odbiło się ujemnie na opinii państwa za granicą, przyczyniło się do dalszego pogorszenia sytuacji finansowej i gospodarczej kraju. W opinii publicznej Piłsudski raczej stracił, dając swemu głównemu przeciwnikowi politycznemu, narodowej demokracji, argument, że więcej dba o swe stanowisko i wynik przyszłych wyborów niż o dobro państwa [21].

Przedłużające się przesilenie i sukcesy faszystów we Włoszech spowodowały wzrost zainteresowania faszyzmem w Polsce. Prasa endecka wręcz pisała o potrzebie przeniesienia wzorów włoskich na teren Polski. Podobne stanowisko zajęły „Gazeta Powszechna" i „Dziennik Poznański". Pisma te uznały faszyzm mimo ekscesów, których dopuszczał się, za czynnik porządku i ładu. W faszyzmie pociągało je przede wszystkim użycie siły wobec lewicy, nie miałyby też nic przeciw podobnym metodom w Polsce. Zarówno w wypowiedziach osób prywatnych, które zamieszczał „Dziennik Poznański", jak i w wydawnictwach ChNSR pojawiły się już wówczas niedwuznaczne pogróżki, że „narodowcy" mogą pójść śladami faszyzmu [22]. Stanowisko konserwatywnej prasy poznańskiej wyni-

---

*nowsza historia polityczna Polski*, t. II, s. 408. J. Mycielski podaje, że z Witosem porozumieli się w tej sprawie A. Potocki i Z. Tarnowski. *Dzienniki*, 20 VIII 1922, zbiory pryw. rkp.

[20] N o w a k, *Wspomnienia...*, s. 242—245; *Nowy gabinet*, „Czas", 2 VIII 1922; *Gabinet p. dr Juliana Nowaka*, „Dziennik Poznański", 2 VIII 1922; *Po pierwszym etapie*, „Rzeczpospolita", 1 VIII 1922.

[21] Odmienne stanowisko reprezentuje F a r y ś, *op. cit.*, s. 51. Uważa on, że najbardziej przegrała narodowa demokracja. Natomiast zwycięsko wyszli z przesilenia posłowie KPK, którzy „potrafili, osłabiając pozycję prawicy, nie dopuścić do pełnego zwycięstwa centrolewu i Piłsudskiego", art. cyt., s. 51.

[22] *Powracająca fala*, „Gazeta Powszechna", 8 VIII 1922; H. L. F a s c i s t i, „Dziennik Poznański", 22 VII 1922; W. N i e m o j o w s k i, *Strajki i związki zawodowe*,

kało z coraz większego zaangażowania w tworzenie NChSR i w akcji wyborczej „obozu narodowego". Było to rezultatem znacznie bardziej reakcyjnego modelu konserwatyzmu niż model „Czasu".

Również „Czas" zainteresował się wówczas zagadnieniem faszyzmu. Podobnie jak reszta prasy prawicowej uznał faszyzm za naturalny odruch samoobrończy narodu wobec „radykalnokomunistycznej anarchii". Ale dalsze rozumowanie poszło w zupełnie innym kierunku, bo akcentowało fakt, że socjaliści w Polsce podjęli walkę o praworządność aż do gotowości wejścia do rządu. „Bezsprzecznie udział socjalistów w rządzie byłby pożądany — pisał „Czas" — we wszystkich prawie państwach socjaliści są w rządzie i nic strasznego i złego tym państwom z powodu tego się nie dzieje, przeciwnie, nastąpiłoby pewne uspokojenie socjalne, a dzięki zetknięciu się z rzeczywistościami realnymi socjaliści pozbyliby się wielu mrzonek doktrynalnych i przekonaliby się o utopijności wielu innych postulatów" [23]. Wnioski „Czasu" były tylko pozornie zaskakujące. W okresie przesilenia dążył KPK do uzyskania poparcia dla rządu ze strony socjalistów. Po drugie, działacze SPN wiedzieli, że na propagandzie faszystowskiej może zyskać jedynie narodowa demokracja, której politykę uważali za zgubną dla Polski. Natomiast mieli przykłady „państwowego" stanowiska socjalistów.

Pod wpływem przesilenia „Kurier Polski" zaczął akcentować potrzebę partii konserwatywnej w Polsce. Nie inspirował się przy tym przykładami włoskimi, lecz wrócił do myśli, którą głosił już przed dwoma laty, tzw. wyższości ustroju monarchicznego. Jego zdaniem, sposób wywołania i przebieg przesilenia „jest jakby głęboko przemyślaną propagandą idei monarchistycznej w Polsce". Rosner wyznawał ideę monarchistyczną, ale nie żądał wprowadzenia jej w życie. Inaczej było z Mackiewiczem. Od pierwszych numerów „Słowa" rozpoczął on walkę o wprowadzenie monarchii. Po przesileniu rządowym zaproponował likwidację urzędu Naczelnika Państwa i wprowadzenie monarchii. Była w tym pewna niekonsekwencja, biorąc pod uwagę jego stosunek do Piłsudskiego, ponieważ twiedził, że monarcha nie rządzi w państwie parlamentarnym, lecz jest jedynie symbolem [24].

Rząd nie napotykał większej krytyki ze strony prasy opozycyjnej ani w sejmie. Opozycja pogodziła się z myślą, że dotrwa on do końca kadencji sejmu. Miał do przeprowadzenia wybory i rozwiązanie sprawy Galicji Wschodniej, co było ze sobą ściśle związane. Oba zadania udało się pozytywnie rozwiązać.

---

tamże, 27 VIII 1922; *Wyjście z chaosu*, Poznań 1922, s. 5—6. Walka z lewicą była tym elementem, który pociągał w faszyzmie wielu konserwatystów. W. Meysztowicz, *Poszło z dymem*, Londyn 1973, s. 280.

[23] W. K., *Faszyzm*, „Czas", 8 VII 1922.

[24] Zm., *Na arenę*, „Kurier Polski", 22 VI 1922; tenże, *W mroku*, tamże, 16 VI 1922; Cat, *Naczelnik Rzeczypospolitej*, „Słowo" 13 VIII 1922.

Galicja Wschodnia formalnie znajdowała się tylko w czasowej administracji Polski i chcąc przeprowadzić na tych terenach wybory, rząd musiał załatwić z mocarstwami koalicji sprawę zmiany jej statusu. W brytyjskiej Izbie Gmin wysunięto żądanie, by w Galicji Wschodniej wybory odbyły się pod kontrolą międzynarodową, od czego rząd Polski się uchylił. Jednak w tej sytuacji postanowił przedstawić sejmowi projekt autonomii wojewódzkiej dla trzech województw południowo-wschodnich. Podstawę stanowił projekt M. Bobrzyńskiego z 1921 r. Ostateczny projekt rządowy opracowali wspólnie Michał Bobrzyński, Stanisław Kasznica i Henryk Loewenherz. Dwaj z nich byli związani z SPN. Kasznica był zwolennikiem autonomii dla Galicji Wschodniej i wybitnym działaczem NChSL. Powołanie jego do komisji miało na celu z jednej strony osłonienie przed atakami ze strony polskiej prasy nacjonalistycznej Bobrzyńskiego, z drugiej — jak pisze Kasznica — „pomóc w znalezieniu formuły, która byłaby do przyjęcia przez przeczulonych patriotów i nacjonalistów". Udział w uchwaleniu tego projektu na forum sejmu miał abp Teodorowicz przez przekonanie ZLN i klubów z nim związanych, by głosowały za ustawą [25].

Po postawieniu przez rząd sprawy Galicji Wschodniej został on zaatakowany przez prasę prowincjonalną, związaną z „obozem narodowym", że służy ona jedynie za parawan dla odsunięcia wyborów na dalszy termin. Innym argumentem było, że postawienie na porządku dziennym tej sprawy umożliwia interwencję w wewnętrzne sprawy Polski mocarstwom obcym. Prasa ta występowała przeciwko idei autonomii tych województw. „Wadą" projektu było również to, że za jego autora uznany został Bobrzyński [26]. Jednak prasa centralna była bardziej powściągliwa i zajęła wobec problemu Galicji Wschodniej stanowisko neutralne.

---

[25] Nowak, *Wspomnienia...*, s. 47—80; tamże projekt i ustawa z 26 IX 1922; S. Kasznica, Wspomnienia, zbiory pryw., masz.; „Panu, Czcigodny Panie Profesorze, jestem daleko więcej zobowiązany niż innym współpracownikom, bo Pan rozumną doradą skierował rzecz na tory, które zapewniły potem powodzenie w sejmie". List J. Nowaka, tamże.

[26] „Polska musi być państwem niepodległym, a nie wasalem żydowskiej międzynarodówki masońskiej, narzucającej się nam arogancko na każdym kroku. To powinni zrozumieć zarówno panowie z »Czasu«, jak i te czynniki, które są ostoją władztwa Belwederu. Mrzonki federacyjno-autonomiczne, rozczłonkowywanie państwa na drobne folwarczki, w porozumieniu z wrogimi nam siłami międzynarodowymi — te rzeczy muszą ustać". *Nieodpowiednie propozycje „Czasu"*, „Gazeta Powszechna", 19 VIII 1922. I na drugim końcu Polski w miesięczniku Związku Głównego Organizacji Narodowych Wschodniej Małopolski pisano: „Zawiniła w tym mała grupka konserwatystów, którzy wiedząc, że do przyszłego sejmu nie wejdą, próbowali przedłużyć istnienie obecnego sejmu pod pozorem, że Polska nie może niby przeprowadzić wyborów we Wschodniej Małopolsce przed uchwaleniem dla tej ziemi samorządu i przed przyjęciem go przez mocarstwa sprzymierzone, na co potrzeba czasu. Tym sposobem konserwatyści poruszyli sprawę spoczywającą i wywołali możliwość obcej interwencji przeciw nam". *Projekt Bobrzyńskiego*, „Przewodnik Organizacji Narodowych", IX 1922, nr 12.

Rzeczywiście w tym czasie KPK występował za odłożeniem wyborów. Przeważyło jednak zdanie pozostałych partii, które kierowały się odmiennymi motywami. Trudno powiedzieć, czym kierował się KPK. Czy rzeczywiście sprawą autonomii Galicji Wschodniej? W grę mogło również wchodzić wyczekiwanie na lepszą aurę polityczną dla stronnictwa lub nadzieja na zawarcie szerszych porozumień wyborczych. Ale pertraktacje wyborcze toczono już od ponad roku i wielkich zmian spodziewać się nie można było. Nie można też było liczyć na istotne zmiany w ordynacji wyborczej.

W wadliwej ordynacji wyborczej widzieli konserwatyści źródło niepowodzeń sejmu. Szczególnie występowali przeciwko powszechności i proporcjonalności. Proponowali wprowadzenie przynajmniej cenzusu czytania i pisania oraz tworzenia okręgów miejskich, by głosy inteligencji i mieszczaństwa nie rozpływały się w „odmęcie głosów chłopskich" [27].

Na rezygnację z zasad powszechności i proporcjonalności wyborów nie mogła jednak pójść żadna partia stawiająca na masowego wyborcę. Jedyną poważniejszą zmianą, jaką sejm uchwalił, było wprowadzenie list państwowych. Sam fakt wprowadzenia tych list „Czas" przyjął pozytywnie. ZLN i PSL „Piast" dążyły do wyeliminowania partii małych przez wprowadzenie stosunkowo wysokiego, bo 8-mandatowego progu w wyborach bezpośrednich dla korzystających z dodatkowych mandatów. KPK wraz z innymi drobniejszymi klubami zaprotestował przeciwko temu [28]. Ostatecznie wygrały partie mniejsze, których ZLN nie chciał zrażać do siebie przed wyborami.

Konserwatyści do wyborów poszli rozbici na kilka partii. Zbyt duże były różnice między nimi, by dały się przezwyciężyć w okresie przedwyborczym. Na plan pierwszy wysuwały się rozbieżności na tle stosunku do Piłsudskiego i narodowej demokracji. Zmienili front konserwatyści poznańscy; małopolscy i kresowi pozostali wierni swemu dotychczasowemu stanowisku, częściowo wbrew swej woli. Pewną rolę odegrały także względy taktyczne. Nie mając szans na zdobycie mandatów pod własną flagą, a chcąc koniecznie zdobyć liczbę mandatów umożliwiającą stworzenie klubu, postanowili wystąpić na kilku listach, „by nie obarczać taką liczbą [mandatów — S. R.] jednego stronnictwa" [29]. Dla innych partii politycznych potrzebni oni byli jako sojusznicy jedynie z powodu pieniędzy. W rzeczywistości stanowili obciążenie dla wszystkich partii.

---

[27] *Ordynacja wyborcza*, „Czas", 11 VII 1922. Proponowano także wprowadzenie pluralności głosów, system większościowy itp. W. Studnicki, *Wady naszej ordynacji*, „Słowo", 12 i 17 VIII 1922. Sądzono, że 5-przymiotnikowe wybory są przedwczesne wobec niedojrzałości społeczeństwa. J. Łempicki, *Stosunek władz państwowych do przedstawicielstwa interesów gospodarczych*, „Przegląd Gospodarczy", 1 V 1922.

[28] *Reforma ordynacji wyborczej*, „Czas", 8 V 1922; *Przeciwko przywilejom wielkich grup w sejmie*, tamże, 14 V 1922.

[29] A. Łada, *Dwa błędy*, „Kurier Polski", 12 XI 1922.

Dyskusje na temat stanowiska Związku Ziemian wobec wyborów rozpoczęły się bardzo wcześnie. RNOZ rozpatrywała tę sprawę już w marcu 1921 r. Wniosek Zdanowskiego o poparcie posłów „narodowych" przepadł 1 głosem. Wynik głosowania był odbiciem faktu, że w związku byli zwolennicy różnych organizacji i działacze obawiali się, że finansowanie jednego stronnictwa może doprowadzić do rozbicia [30]. Dla ziemiaństwa przestraszonego widmem reformy rolnej nie ulegało jednak wątpliwości, że należy wziąć czynny udział w wyborach. Związki Ziemian opodatkowały swych członków przymusowo na rzecz wyborów. Wysokość składki zależała od ilości posiadanej ziemi. Funduszami miały dysponować komisje polityczne poszczególnych związków. W większości związków przewagę zdobyli narodowi demokraci. W Królestwie np. na 36 członków w komisji politycznej Związku Ziemian było 31 członków ZLN lub sympatyków, a 5 zwolenników realistów [31]. W Związku Ziemian Małopolski Zachodniej w komisji politycznej przewagę mieli członkowie SPN. Małopolskie Związki Ziemian przyjęły uchwałę o opodatkowaniu się po 400 mkp z morgi [32]. Uchwała Związku Ziemian powiatu przemyskiego przewidywała wpłacenie składki po 500 mkp od morgi posiadanej, a 250 mkp od dzierżawionej dla Banku Ziemian na rachunek Jedności Narodowej, z tym zastrzeżeniem, że wolno każdemu będzie w razie stawiania w przemyskim okręgu listy KPK lub prawicy narodowej żądać przelania złożonych przezeń pieniędzy na cele danego stronnictwa. Zebrano w ten sposób niemałe sumy. Tylko w Małopolsce Wschodniej od 10 września 1922 r. ziemianie wpłacili na fundusz wyborczy ChJN 45 mln mkp [33].

Również organizacje przemysłowe i bankowe finansowały akcję wyborczą prawicy. Jeszcze w 1921 r. Hupka informował Bobrzyńskiego, że spółki akcyjne i udziałowe deklarują znaczne sumy na fundusz wyborczy [34]. Chrześcijański Związek Jedności Narodowej w Galicji Wschodniej zaproponował bankom, by wpłaciły na jego fundusz wyborczy 2% od kapitału zakładowego. Nie wiemy, czy propozycja została przyjęta, ale Bank Rolny przyznał ChZJN 2 mln mkp, a Bank Przemysłowo-Rolny 1 mln marek [35]. Nie było to dużo w porównaniu z sumami, które otrzymał on od Związku Rafinerów. Gdy przedstawiciele ChZJN zwrócili się do przemysłu o pomoc finansową, ten zażądał umieszczenia na liście wyborczej trzech jego przedstawicieli i po uzyskaniu zgody przesłał czeki po

[30] J. Zdanowski, *Dziennik*, 14 III 1921, PAN Kr, 7862 masz.; W. Wydżga, *Ziemiaństwo a wybory*, „Przegląd Ziemiański", 7 X 1922.

[31] Zdanowski, *Dziennik*, 11 X 1922.

[32] J. Mycielski, *Dzienniki*, 17 IX 1922, zbiory pryw., rkp.

[33] Uchwała z 18 VIII 1922, Arch. Pawlikowskich, III D/5, rkp; wyciąg z pamiętnika M. Pawlikowskiego, sekretarza Komitetu Dzielnicowego ChZJN na Małopolskę Wschodnią, tamże.

[34] List z 18 VIII 1922, BJ, 8100 III, k. 87.

[35] Protokoły posiedzenia Komitetu Dzielnicowego ChJN 19 IX 1922, Arch. Pawlikowskich, III D/5.

20 mln mk dla każdego z nich. Ludwik Dunin, który w ten sposób został wystawiony, wpłacił te pieniądze do kasy komitetu wyborczego. Jest to jeden z przyczynków, w jaki sposób i za jaką sumę dostawali się przedstawiciele tych grup na listy wyborcze [36].

Tam gdzie istniały rozbieżności polityczne, te same instytucje wpłacały pieniądze na różne konta wyborcze. I tak Bank Handlowy w Warszawie postanowił wpłacić na konto Centralnej Organizacji Wyborczej, która finansowała z ramienia Lewiatanu akcję wyborczą ChZJN, 30 mln mkp, a jednocześnie na rzecz Unii Narodowo-Państwowej, której członkiem był jeden z dyrektorów, a skupiającej zwolenników Piłsudskiego, 15 mln mkp. Wpłaty tych instytucji na ogół bardzo trudno jest odnaleźć w dokumentach. Bank Handlowy zapisał sumy wpłacone UNP na konto „ofiar na cele społeczne". A w Poznaniu pieniądze pochodziły z funduszu dyspozycyjnego J. Żychlińskiego i nigdzie nie były księgowane [37].

Dostarczały pieniędzy także osoby prywatne. Odbywało się to w rozmaity sposób. Działacze ChZJN organizowali zebrania, na których zbierano pieniądze na fundusz wyborczy. Tylko na jednym z nich 5 osób wpłaciło po 1 mln mkp. Wreszcie część kandydatów, przedstawicieli wielkiej własności i przemysłu, finansowała swoją akcję wyborczą sama. Ludwik Dunin twierdzi, że obok niego uczynili tak w Galicji Wschodniej Tadeusz Cieński i Marian Jaroszyński [38]. Nie ma powodu przypuszczać, że gdzie indziej było inaczej.

Dla grupy krakowskiej SPN narodowa demokracja nie wchodziła w rachubę jako sojusznik wyborczy. Nie miano by nic przeciwko sojuszowi z Witosem, tym bardziej że sojusz z ludowcami miał już swoją tradycję. Od chwili uchwalenia konstytucji obserwować można było próby łagodzenia antagonizmów. 28 lutego 1921 r. Witos wybrany został prezesem Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego. „Czas" spokojnie zareagował na zarzuty wobec Kiernika wysuwane po wyjściu na jaw afery dojlidzkiej. Uznawał, że „gdyby Witos, przy wszystkich jego nienawiściach klasowych, nie potrzebował bać się wciąż agitacji Stapińskiego, to porozumienie się z nim czynników umiarkowanych w Polsce byłoby rzeczą możliwą. Mógłby wtedy wchodzić z umiarkowanymi grupami w porozumienie i mógłby przyjętych zobowiązań dotrzymywać" [39].

Witos sam zwrócił się do J. Nowaka w grudniu 1921 r. z propozycją rozpoczęcia rozmów co do stworzenia bloku ludzi „mających jasne i silne

---

[36] L. Dunin, relacja ustna; „Ziemianie poznańscy (chrześcijańscy rolnicy) chrześcijańskim endekom zapłacili 15 milionów, żeby jego nazwisko [A. Żółtowskiego — *S. R.*] było od bloku na liście państwowej", J. Żółtowska, *Dziennik*, 11 IX 1922, BN, akc. 9346 rkp.

[37] J. Tomaszewski, *Cztery dokumenty dotyczące wyborów w Polsce w 1922 r.*, „Kwartalnik Historyczny", 1958, z. 4; A. Ohanowicz, relacja ustna.

[38] Zdanowski, *Dziennik*, 1 VI 1922; L. Dunin, relacja ustna.

[39] Ziemianin, *„Piast" a „Przyjaciel Ludu"*, „Czas", 10 IV 1922.

poczucie państwowości polskiej" w przyszłych wyborach. Konferencja w tej sprawie miała mieć miejsce 8 stycznia 1922 r. Nie wiadomo, czy doszła do skutku, a jeżeli tak, jaki był jej przebieg. Wiadomo jednak, że do porozumienia nie doszło. Na pytanie, dlaczego pertraktacje nie doprowadziły do pozytywnego rezultatu, nie odpowiedzieli również H. Jabłoński i R. Szaflik, którzy zajmowali się tą sprawą [40].

Witos próbował wtedy różnych kombinacji. Próbował również dogadać się z ziemianami w sprawie reformy rolnej. Na przełomie 1921/22 r. z jego inicjatywy trzykrotnie doszło do spotkania z K. Fudakowskim w tej sprawie. Toczył także długie rokowania, w których ziemian reprezentowali m. in. Stecki i Szułdrzyński. Gotów był zawrzeć sojusz wyborczy z ZLN pod warunkiem jej przeprowadzenia [41].

Również prasa konserwatywna związana z „obozem narodowym", póki były szanse dojścia do porozumienia, reagowała stosunkowo spokojnie na działalność PSL „Piast". Prasa „obozu narodowego" zaostrzyła ataki po zakończeniu kryzysu rządowego. Przodował, jak zwykle, ponoszony temperamentem Stroński.

Z istniejących partii poza ZLN i PSL „Piast" w grę jako sojusznik dla SPN mogło wchodzić jeszcze NZL. Dlatego uznano za pożądane podjąć próbę porozumienia się ze Skulskim. Upoważniono do tego Beaupré i Stanisława Konopkę oraz J. Baworowskiego z posłami [42]. Do porozumienia — jak wiadomo — nie doszło. Natomiast o przebiegu rozmów nic nie wiadomo.

Te same osoby, które miały porozumieć się ze Skulskim, zostały upoważnione również do rozmów z M. Downarowiczem. Było to o tyle niezwykłe, że Downarowicz nie reprezentował wówczas żadnej partii. Natomiast, jak się okazało niebawem, rozpoczął pracę nad montowaniem — specjalnie w celu wzięcia udziału w wyborach — Unii Narodowo-Państwowej. Powstała na początku 1922 r. grupa nastawiała się przede wszystkim na zdobycie głosów inteligencji, ale skupiła również część burżuazji protestanckiej i żydowskiej, które nie mogły pójść wspólnie z narodową demokracją, oraz częściowo działaczy SPN. Główną rolę w tworzeniu Unii odegrali działacze związani z obozem belwederskim.

Jako podstawowe hasło wysunięto „wszystko dla państwa". Wśród założycieli figurowali ludzie związani z Piłsudskim, jak Franciszek Anusz, Medard Downarowicz, Tytus Filipowicz, Roman Knoll, Jan Piłsudski, Kazimierzowa Bartlowa, Ignacy Mościcki. Znajdowali się też przedstawiciele kleru protestanckiego i żydowskiego, jak Juliusz Bursche i Rafał Landau, przedstawiciele przemysłowców, jak Jerzy Iwanowski, Władysław Jarosze-

---

[40] Listy J. Nowaka do Z. Tarnowskiego z 29 XII 1921 i b.d., ADzT 679; H. Jabłoński, *Konserwatyści wobec przewrotu majowego*, s. 618; R. Szaflik, *Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast" 1926—1931*, Warszawa 1970, s. 29.

[41] Zdanowski, *Dziennik*, 12, 13 XII 1920, 4 II, 16 IV 1921; S. Głąbiński, *Wspomnienia polityczne*, Pelplin 1939, s. 526—527.

[42] Protokół posiedzenia Wydziału 24 X 1921, ADzT 672.

wicz, Stefan Laurysewicz, Tadeusz Epstein, Maurycy Poznański i inni, a także liczni przedstawiciele ziemian oraz kilku działaczy SPN, jak Julian Nowak, Stanisław Estreicher, Tadeusz Starzewski, Marian Zdziechowski oraz Władysław Stesłowicz. Poza tym znalazło się w niej wielu byłych i aktualnych ministrów. Część z wymienionych wchodziła również w skład Rady Naczelnej UNP. Unia obejmowała ziemie dawnych zaborów: austriackiego i rosyjskiego [43].

Ponieważ nie wiemy nic o przebiegu pertraktacji, nie jesteśmy w stanie powiedzieć, co skłoniło działaczy SPN do wejścia w skład Unii. Było to przecież znacznie więcej niż zawarcie wyłącznie porozumienia wyborczego. Gdy tylko pogłoski o montowaniu Unii przedostały się do wiadomości publicznej, prasa „obozu narodowego" rozpoczęła przeciwko niej kampanię. W akcji wykorzystywano przede wszystkim związki wielu członków Unii podczas I wojny światowej z obozem aktywistycznym oraz wejście w jej skład przedstawicieli niektórych odłamów społeczności żydowskiej.

Z posłów KPK i członków SPN na liście państwowej UNP do sejmu i senatu znaleźli się: Władysław Stesłowicz, W. L. Jaworski, Natan Loewenstein, Jerzy Baworowski, Henryk Koliszer i inni. Miał figurować również na liście do senatu Zdzisław Tarnowski, który w ostatniej chwili wycofał swą kandydaturę, nie chcąc występować wspólnie z Tadeuszem Epsteinem, prezesem Izby Handlowej [44]. Na listach Unii w Małopolsce Zachodniej znalazło się kilku działaczy SPN i ziemian. M. in. na pierwszym miejscu na liście okręgowej figurował Jan Hupka. Od razu też napotkali w swej akcji w Małopolsce Zachodniej opór ze strony nowo założonego Stronnictwa Zachowawczego.

UNP nie wystawiła swej listy w Galicji Wschodniej, choć na jej liście znaleźli się przedstawiciele przemysłu naftowego Franciszek Brugger oraz Ignacy Mościcki i Edwin Hauswald — profesorowie Politechniki Lwowskiej. Posunięcie to wiązało się prawdopodobnie ze stanowiskiem oddziału lwowskiego SPN, który zamierzał wejść w porozumienie z ChZJN. Wysuwał on jako swych kandydatów S. Starzyńskiego i S. Badeniego do senatu i J. Baworowskiego i Kazimierza Paparę do sejmu. ChZJN odrzucił te kandydatury już na początku września. Kiedy w październiku Dubanowicz ponownie zaproponował wystawienie Starzyńskiego, przeciwko temu wystąpił S. Grabski, motywując to tym, że nie chce on wstąpić do żadnej partii wchodzącej w skład ChZJN [45]. Nie wiadomo, komu w tej sytuacji

---

[43] *Unia Narodowo-Państwowa. Deklaracja programowa i uchwały konferencji krajowej z dn. 28 i 29 czerwca 1922 r.*; T. Hołówko, *Prezydent Gabriel Narutowicz*, Warszawa 1924, s. 109; L. Hass, *U źródeł przewrotu majowego*, „Kwartalnik Historyczny", 1970, z. 2, s. 379; J. Lewandowski, *Unia Narodowo-Państwowa*, [w:] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu 70 rocznicy urodzin prof. dra Janusza Wolińskiego*, Warszawa 1964, s. 39—46.

[44] List M. Chylińskiego do Z. Tarnowskiego z 4 X 1922, ADzT.

[45] Protokoły posiedzeń Komitetu Dzielnicowego ChJN 2 X 1922, Arch. Pawlikowskich, III D/5. Kandydat na posła podpisywał deklarację, że jest członkiem jednej

przypadło 25 mln mkp zebranych przez oddział lwowski SPN na wybory [46].

W podobnej sytuacji co SPN w Krakowie znalazł się jego oddział wileński. Jeszcze w sierpniu nie był on zdecydowany, z kim iść do wyborów. „Słowo" namawiało konserwatystów do zerwania z biernością. W innych artykułach publikowano ogólne zasady, którymi należy się kierować. Wahania te trwały aż do października. Prawdopodobnie doszło wówczas do sporów między ziemianami wileńskimi, którzy byli wrogo lub sceptycznie nastawieni do narodowej demokracji, a przedstawicielami tej ostatniej na tle liczby miejsc na listach wyborczych. Po otrzymaniu pieniędzy od ziemian podobnie jak w Galicji Wschodniej endecja chciała widzieć na listach jedynie członków swojej partii. Nie chciała też umieszczać na swoich listach zbyt wielu ziemian z obawy przed ich niepopularnością w społeczeństwie [47].

23 września 1922 r. odbył się zjazd w Baranowiczach, na którym założono Państwowe Zjednoczenie na Kresach. W jego skład weszli przedstawiciele PSL „Piast", słabego na kresach wschodnich, Polskiego Związku Kresowego, grupa Białorusinów pod wodzą Aleksiuka, stojącego na stanowisku współpracy z rządem polskim, podobna grupka ukraińska oraz Unia Narodowo-Państwowa. Patronował temu zjednoczeniu bp Łoziński i biskupi prawosławni, popierał je J. Piłsudski [48]. Zjednoczenie łączyło grupy, które nigdy dotąd ze sobą nie współpracowały i nie miały wielkiego wpływu na kresach. Sojusz był zawarty wyraźnie na okres wyborów w celu zdobycia mandatów.

Polski Związek Kresowy, który miał stanowić trzon bloku, utworzony został w Warszawie 19 listopada 1921 r. Jako cel stawiał on sobie zjednoczenie kresów z Polską. Dlatego zamierzał „łączyć wszystkich mieszkańców bez różnicy warstw i przekonań społecznych, narodowości i wyznań pod sztandarem państwowości polskiej". Program nie wskazywał, jak PZK zamierza zrealizować te szczytne zamiary. Wśród założycieli znalazło się wielu działaczy kresowych, takich jak Michał i Mirosław Obiezierscy, którzy przejawiali wielką aktywność we wszystkich przedsięwzięciach związanych z kresami, Jerzy Osmołowski, b. prezes Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, bp Zygmunt Łoziński, Hieronim Kieniewicz i inni [49]. Działacze

---

z partii wchodzących w skład ChZJN oraz oświadczał pod słowem honoru, że w razie wyboru na posła przez cały czas trwania kadencji sejmowej należeć będzie do jednego ze stronnictw ChZJN, a w razie gdyby to było niemożliwe, złoży mandat poselski, tamże.

[46] Protokół posiedzenia Wydziału z 10 IX 1922, ADzT 672.

[47] Żółtowska, *Dziennik*, 3 X 1922.

[48] Tamże, 10 X 1922; Hass, *U źródeł...*, s. 380; Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. II, s. 412.

[49] *Czego chce Polski Związek Kresowy*, Warszawa 1922, s. 4; *Statut Stowarzyszenia pn. Polski Związek Kresowy*, Papiery rodzinne Dowgiałło i Wodyńskich, BN, akc. 6092, ss. 4, druk.

PZK zamierzali początkowo iść do wyborów wspólnie z NZL. Jednak z nieznanych powodów nie doszli z nim do porozumienia i zdecydowali się utworzyć na czas wyborów blok, o którym była mowa wyżej, by w ogóle zdobyć mandaty. Z góry zakładali, że po wyborach blok się rozpadnie, ponieważ programy jego uczestników są odmienne [50]. Państwowe Zjednoczenie na Kresach miało również oparcie na Wołyniu. Związek Ziemian Wołynia postanowił utworzyć „komitet polityczny", w którego skład weszli m. in. zwolennicy SPN: Janusz Radziwiłł, Stanisław Czapski, Jan Tarnowski [51].

Słaba na kresach wschodnich była Unia Narodowo-Państwowa. Praktycznie nie istniała nigdzie poza Wileńszczyzną. W Wilnie z bardziej znanych działaczy konserwatywnych wystąpili jako założyciele Unii M. Zdziechowski i Z. Jundziłł. Później przystąpili Giecewicz i inni, ale najbardziej znani działacze pozostali poza nią. Nie nastąpiła również taka symbioza z SPN jak w Krakowie.

Oddział wileński SPN dopiero po dwudniowej dyskusji uchwalił przystąpienie do akcji wyborczej Zjednoczenia Państwowego na Kresach. Jako program wysuwał popieranie lokalnych interesów kresowych, przestrzeganie tolerancji wyznaniowej i narodowościowej, uwzględnienie interesów miejscowych przy przeprowadzaniu reformy rolnej. Początkowo Oddział Wileński wysuwał jako czołowego kandydata generała Lucjana Żeligowskiego, ale ostatecznie na czele list do sejmu i senatu znalazł się były poseł do Dumy, członek SPN, profesor Alfons Parczewski [52]. Na Wileńszczyźnie Państwowe Zjednoczenie na Kresach wystąpiło od razu osłabione, ponieważ samodzielnie do wyborów poszło PSL „Piast". Jednak w 8 okręgach Wołynia, Polesia, Wileńszczyzny i Nowogródczyzny Zjednoczenie zapowiadało zdobycie 15 mandatów [53].

Różne grupy próbował zjednoczyć Skulski pod egidą NZL. Przyciągnięte przez niego osoby i grupy wystąpiły jako Centrum Polskie. W jego skład weszły: NZL, część Zjednoczenia Mieszczańskiego, Stronnictwo Katolicko-Ludowe i grupa Ponikowskiego. Dla zdobycia głosów na kresach Skulski podjął wydawanie „Gospodarza". Pieniądze na akcję wyborczą dostał częściowo ze składek ziemiańskich, podobno za pośrednictwem Z. Jundziłła [54]. Byłby to jeszcze jeden przykład działania ziemian równolegle na kilku frontach, ponieważ jak już była mowa, Jundziłł należał do UNP.

---

[50] *Związek Kresów Wschodnich a wybory*, „Kurier Polski", 2 IX 1922; *Przed wyborami*, „Słowo", 23 VIII 1928; Woyniłłowicz, *Wspomnienia*, t. II, 9 X 1922.

[51] *Ruch przedwyborczy*, „Dziennik Poznański", 29 VIII 1922.

[52] „Słowo", 7 X 1922; *Obywatele*, tamże, 18 X 1922; Cat, *Generał Żeligowski*, tamże, 3 X 1922; *Oświadczenie Wileńskiego Oddziału Prawicy Narodowej*, tamże; *Listy wileńskie Zjednoczenia Państwowego na Kresach*, tamże, 8 X 1922.

[53] K. S., *Zjednoczenie Państwowe na Kresach. Informacja Jana Piłsudskiego*, tamże, 14 X 1922.

[54] Żółtowska, *Dziennik*, 11 IX 1922.

Skulski został zmuszony do stworzenia odrębnego bloku, ponieważ nie doszedł do porozumienia z ZLN w sprawie podziału mandatów. Porozumienie było utrudnione przez fakt, że wielu ludzi z ChZJN czuło osobistą niechęć do Skulskiego i działaczy skupionych wokół niego. Po zerwaniu ze Skulskim aparat propagandowy „obozu narodowego" skierował swój wysiłek w kierunku zlikwidowania jego wpływów. Skulski był o tyle groźny, że odbierał głosy, które w innym wypadku padłyby na listy ChZJN.

Realiści, którzy w 1920 r. zerwali z SPN na tle stosunku do narodowej demokracji, nie zbliżyli się następnie zanadto do niej. Nie byli zresztą jej w tym czasie potrzebni. Dopiero okres przedwyborczy nieco zmienił tę sytuację. Realiści od początku próbowali grać na dwie strony, tzn. dojść do porozumienia zarówno ze Skulskim, jak i z narodową demokracją. Zależało im bardzo na tym, aby przeprowadzić kilku posłów. Grały tu zarówno rolę interesy partyjne, jak i ambicje personalne.

O przebiegu pertraktacji z ZLN wiemy jedynie z dziennika J. Zdanowskiego. Do rozmów doszło już we wrześniu 1921 r. Zdołano w zasadzie porozumieć się co do wszystkich warunków. Na przeszkodzie zawarcia sojuszu wyborczego stanęła chęć realistów pójścia na kresach wspólnie ze Skulskim, a Zdanowski wysunął warunek w rozmowach z Alfredem Morstinem i Władysławem Wydżgą, by nie zawierali sojuszu z innymi grupami. Jednak realiści byli już tak daleko zaawansowani w rozmowach ze Skulskim, że nie mogli się z nich wycofać. Zresztą nie chcieli tego, bo liczyli, że uda im się przeprowadzić 6 posłów z listy ChZJN i tyluż z listy Centrum Polskiego. Zdawali sobie sprawę, że jedna partia nie umieści na swojej liście 12 ich kandydatów [55].

Już po wyborach winę za niedojście do porozumienia realiści próbowali zrzucić personalnie na Zdanowskiego i S. Grabskiego, zapominając, że sami prowadzili podwójną grę [56]. Inna sprawa, że w wypadku podporządkowania się warunkom wysuwanym przez Zdanowskiego zostaliby całkowicie uzależnieni od ZLN. Tym bardziej że wśród części działaczy ZLN wystąpiła wówczas tendencja do podporządkowania sobie wszystkich potencjalnych sojuszników lub zniszczenia tych, którzy na to nie poszli. Ostatecznie więc SRPN, nie przejawiając na zewnątrz żadnej działalności, nie dysponując żadnym pismem, poszło do wyborów z Centrum Polski. Nieśmiałe próby SPN nawiązania kontaktów z SRPN były przez to ostatnie odrzucane.

Na przełomie lat 1921/22 ZLN przystąpił do montowania wspólnego bloku wyborczego z ChD i NChSL. Obie te grupy już w 1921 r. utworzyły, jak pamiętamy, Centrum Narodowe. Obie też w sejmie przez cały czas szły ręka w rękę w ZLN. Jeżeli dzieliły je różnice, to natury taktycznej. Rozmowy nie zapowiadały się więc trudne. Gdy jednak ZLN chciał skupić jak

[55] Zdanowski, *Dziennik*, 1, 9 IX 1921, 7 III, 3 IV, 14 VI, 21 VI 1922.
[56] A. Łada, *Dwa błędy*, „Kurier Polski", 12 XI 1922.

najwięcej sił w jednym bloku, niektórzy działacze Centrum Narodowego, szczególnie Dubanowicz i Teodorowicz oraz ks. Adamski z ChD, zastanawiali się, czy ze względów taktycznych nie jest lepiej pójść osobno. Jednak pod naciskiem działaczy ChD szybko z tych zamiarów zrezygnowali i pod koniec lutego problemem było tylko ustalenie proporcji podziału mandatów [57].

O osiągniętym porozumieniu nie ogłaszano publicznie prawdopodobnie ze względu na toczące się jeszcze rozmowy z NZL i Zjednoczeniem Mieszczańskim. Nie bez wpływu na przedłużenie się rozmów pozostało przesilenie rządowe. „Kurier Polski", zazwyczaj dobrze poinformowany, już 29 lipca podał wiadomość o stworzeniu bloku wyborczego, ale tym razem wiadomość okazała się przedwczesna i niezbyt precyzyjna. Zaliczył on do tego bloku obok ZLN, ChD i NChSL również NZL. Zaniepokojony tą wiadomością „Dziennik Poznański" stwierdził 3 sierpnia, że nie znajduje potwierdzenia wiadomość o stworzeniu „bloku stronnictw narodowych" [58]. Dopiero 16 sierpnia ZLN, ChD i NChSL powołały komitet wyborczy pod nazwą Chrześcijański Związek Jedności Narodowej. Opublikowanie komunikatu z trzydniowym opóźnieniem skłania do wniosku, że do ostatniej chwili czekano na przyłączenie się innych grup.

W komunikacie znalazło się sformułowanie budzące zdziwienie, że w najbliższych dniach do Związku przystąpi ChNSR. Poznańscy ziemianie zdecydowali już znacznie wcześniej, że do wyborów pójdą wspólnie z „obozem narodowym". Na terenie Wielkopolski narodowa demokracja była zbyt silna, by ChNSR mogło z nią konkurować samodzielnie, a nie było żadnego innego potencjalnego sojusznika. Dlatego nastąpiło zerwanie z grupą krakowską. Uzasadniając wybór sojusznika Tadeusz Szułdrzyński pisał: „Jesteśmy świadkami ścierania się dwóch światopoglądów: narodowego, którego kamieniem węgielnym jest nacjonalizm, oparty na zdrowej tradycji i zrozumieniu konieczności państwowych, z radykalnym socjalizmem, zmierzającym w konsekwencji do międzynarodówki". I po charakterystyce nacjonalizmu kończył: „trzeciej drogi nie mamy do wyboru" [59].

Sformułowanie komunikatu o utworzeniu ChZJN było o tyle dziwne, że jeszcze na początku lipca ustalono proporcje kandydatów w Wielkopolsce i na Pomorzu. ZLN miał otrzymać na listach 17 miejsc, ChD — 17, ChNSR — 16, w tym pewnych mandatów ZLN — 9, ChD — 8, ChNSR — 7. Poza tym ChD i ChNSR zrzekały się miejsc na liście państwowej. Układ nie zadowalał działaczy ChNSR. Dążyli oni do wpisania swych kandydatów na listy państwowe, co im się nie udało. Jedynie zwiększyli liczbę pewnych mandatów do 9. Czuli się pokrzywdzeni przez narodowych demokratów za umieszczenie ich kandydatów na dalekich miejscach na lokalnych listach.

---

[57] Zdanowski, *Dziennik*, 23 II, 4 III 1922.

[58] *W obliczu wyborów*, „Dziennik Poznański", 3 VIII 1922.

[59] T. Szułdrzyński, Wstęp do brosz. B. Zawiszy: *Wyjście z chaosu.*

Raził ich poza tym niewielki kaliber kandydatów z ramienia ZLN [60]. Rzeczywiście poza Marianem Seydą nie kandydował w Wielkopolsce żaden z czołowych przywódców narodowej demokracji. ChNSR na zjeździe wojewódzkim w Poznaniu wytypował m. in. Alfreda Chłapowskiego, Adama i Leona Żółtowskich, ks. Bratkowskiego oraz, by pokazać swój charakter stronnictwa jednoczącego wszystkich rolników, czterech zamożnych chłopów. Do senatu kandydował Tadeusz Szułdrzyński [61]. Podobny był również skład kandydujących na Pomorzu, gdzie przewodził Leon Janta-Połczyński.

Zdanowski w dzienniku wielokrotnie z przekąsem odzywał się o ziemianach i ich osobnej organizacji politycznej. Sam ziemianin, od wielu lat należący do narodowej demokracji, uważał, że ziemianie powinni związać się z endecją, która dbając o interesy ogólne państwa zabezpieczy również prywatne posiadanie ziemi. Jako polityk przekonany był, że i tak nie mają w wyborach innego wyjścia.

Jeżeli ziemianie wielkopolscy, opierając się na ChNSR, mogli jeszcze toczyć dyskusje z władzami ZLN, w gorszej sytuacji znaleźli się działacze NChSL z Galicji Wschodniej. Nie dysponowali oni tam ani organizacją, ani własnym pismem. Jeżeli liczono się z nimi, to ze względu na popularność niektórych działaczy oraz na pieniądze. Prawdopodobnie dlatego, że NChSL dostarczało najwięcej pieniędzy, otrzymało w Dzielnicowym Komitecie wyborczym referat finansowy.

Od sierpnia w całym kraju toczyła się kampania wyborcza. Najgłośniejszą i najobfitszą była prasa ChZJN. Starała się ona wykazać, że w Polsce toczy się walka między narodem polskim a mniejszościami narodowymi i ludźmi otumanionymi przez Żydów i Niemców, między kierunkiem chrześcijańskim a socjalistyczno-masońsko-żydowskim [62]. „Walka, którą toczymy — mówił Kazimierz Lutosławski — nie jest walką lokalną, wyłącznie polską; jest ona cząstką wszechświatowej walki, odbywającą się między cywilizacją chrześcijańską i opartą na niej polityką nacjonalistyczną a potęgą żydowsko-masońską, która opanowała wszystkie partie na świecie". Tezę tę rozwijano w licznych artykułach, dowodząc, że Polska znajduje się w przededniu rewolucji przygotowywanej przez te czynniki [63].

Do tej argumentacji starano się sprowadzić całą walkę wyborczą. Dzięki Żydom Piłsudski pozostał przy władzy — jak twierdził M. Grzegorczyk — i wynik wyborów zadecyduje, czy Polska obroni się przed zale-

[60] Zdanowski, *Dziennik*, 6 VII 1922; Żółtowska, *Dziennik*, 11 IX, 8 X 1922; L. Janta-Połczyński, *Spotkania z wybitnymi osobistościami*, Bibl. Kórnicka, s. 42, masz.

[61] *Ze zjazdu ChNSR*, „Dziennik Poznański", 20 IX 1922.

[62] *Dwa obozy*, „Gwiazda Polski", 20 VIII 1922; *Przed wyborami*, „Głos Rolnika", 3 IX 1922; *Większość i mniejszość*, „Gazeta Powszechna", 13 X 1922.

[63] K. W., *Ankieta przedwyborcza*, „Kurier Polski", 12 X 1922; *Kiereńszczyzna*, „Gazeta Powszechna", 7 IX 1922; cykl art. M. Grzegorczyka w „Rzeczypospolitej" w końcu października 1922 r.

wem żydowskim. Stanowisko konserwatystów krakowskich „Gazeta Powszechna" tłumaczyła wpływami wśród nich masonerii, nie omieszkując dodać, że ta jest opanowana przez Żydów. Po „udowodnieniu" w jednym z artykułów, że socjalizm wysługuje się żydostwu, „Gwiazda Polski" zaatakowała również za pomocą podobnej „argumentacji" Witosa [64].

Wykorzystując przywiązanie ludności do religii, nie szczędząc demagogii, walczył ChZJN o zdobycie większości w sejmie. Jako cel stawiał sobie stworzenie „narodowej większości, która miała objąć władzę po rządach lewicowo-belwederskich zależnych od obcoplemieńców" [65]. W walce tej otrzymał poparcie kleru katolickiego i znacznej części ziemiaństwa. Księża brali żywy udział w akcji wyborczej na rzecz listy ChZJN — nr 8.

O docenianiu przez ChZJN roli kleru w wyborach świadczy mało znany fakt. Papież Benedykt XV, widząc szkody, jakie Kościołowi przynosi czynny udział dostojników Kościoła w walce politycznej, w liście do biskupów polskich uznał, że „biskupi i duchowieństwo nie powinni się wikłać w sprawy polityczne". Zobowiązał ich jednak do walki z sektami protestanckimi i „doktrynami wywrotowymi" [66]. Również przeciwny udziałowi biskupów w parlamencie był jego następca Pius XI, który wydał breve w tej sprawie. Dobrze znał on stosunki w Polsce z okresu swego pobytu jako nuncjusz papieski. Jego stosunki osobiste z czołowym przedstawicielem kleru w sejmie abpem Teodorowiczem nie były najlepsze [67]. Nie chcąc rezygnować z takiego magnesu, jakim na listach wyborczych były nazwiska przedstawicieli episkopatu Teodorowicza i Sapiehy, po naradzie z nuncjuszem i kardynałem Aleksandrem Kakowskim udali się do Rzymu z tajną misją, unikając kontaktu z przedstawicielem Polski przy Watykanie, reprezentanci ChZJN Władysław Kucharski i Kazimierz M. Morawski. Dzięki znajomościom dotarli do papieża i przekonali go o konieczności pozostawienia na listach wyborczych nazwisk tych wysokich dostojników Kościoła, z zastrzeżeniem papieskim natychmiastowego potem złożenia przez nich mandatów senatorskich [68].

W walce wyborczej stosowano wszystkie możliwe metody. Do swej dyspozycji ChZJN miał liczną prasę. Wydawał ogromną ilość odezw, afiszy, broszur. Wykorzystywał rozmaite formy agitacji, poczynając od zjaz-

---

[64] M. Grzegorczyk, *Zalew*, tamże, 27 X 1922; *Pajęcza konspiracja*, „Gazeta Powszechna", 25 X 1922; Chłop z Borzęcin, *Na lewo czy na prawo*, „Gwiazda Polski", 13 VIII 1922. Oto tekst ulotki przedwyborczej: „Prawicą się żegnasz — Prawicą pracujesz — Prawicą się bronisz — Prawicę wyciągasz do zgody — Na prawicy staną zbawieni — Na lewicy potępieni — Lewica to: Żydzi, socjaliści i ludowcy! Nie idź za lewicą! — głosuj na nr 8". H. Krasińska, *Silva rerum*, BN, IV 8319, t. XVIII, k. 75.

[65] *Decydujący dzień*, „Gazeta Warszawska", 4 XI 1922.

[66] Benedykt XV, *List papieski do biskupów polskich*, „Rzeczpospolita", 26 VIII 1922.

[67] W. Meysztowicz, *To co trwałe*, Londyn 1974, s. 86.

[68] K. M. Morawski, *Pamiętnik*, BN, akc. 8629, t. II, s. 198—204.

-dów środowiskowych, jak zjazd młodych ziemian z ziem b. zaboru rosyjskiego, do agitacji ustnej członkiń Narodowej Organizacji Kobiet. Rozbijano wiece przeciwników politycznych. Stosowano wreszcie przekupstwo [69]. Spośród ugrupowań centrowych i prawicowych ChZJN dysponował najlepszą organizacją.

Do sprawnego jej działania potrzebne były pieniądze. ChZJN dysponował największymi funduszami, których dostarczali mu przede wszystkim ziemianie. Otrzymał również od związanej z Paderewskim Polonii amerykańskiej 15 000 dolarów (65 mln mkp.) [70]. Trudno określić, jakimi funduszami dysponował w całej Polsce, ale orientacyjne pojęcie o tym daje nam suma wydana przez ChZJN w Galicji Wschodniej — 304 652 398 mkp [71].

Wybory zakończyły się o tyle sukcesem ZLN, że „obóz narodowy" zanotował przyrost mandatów w skali krajowej w stosunku do 1919 r. Stało się tak mimo większego rozproszenia prawicy niż wówczas. Nie osiągnął jednak swego celu zdobycia większości w sejmie. Za swój sukces mogły również uznać wybory NChSL i ChNSR, ponieważ znalazły się w sejmie i były w stanie utworzyć własny klub. Natomiast grupy konserwatywne, które popierały inne listy: Centrum Polskie, Unię Narodowo-Demokratyczną i Państwowe Zjednoczenie na Kresach, nie zdołały przeprowadzić ani jednego posła.

Państwowe Zjednoczenie na Kresach w wyborach do sejmu uzyskało 48,5 tys. głosów, z tego 17 tys. na Wołyniu. Najgorzej wypadło w woj. wileńskim, uzyskując jedynie 7649 głosów, z tego 4600 w Wilnie. Nie zdobyło ani jednego mandatu do sejmu. Jedynie w okręgu nowogródzkim udało mu się przeprowadzić na senatora Leona Łubieńskiego — działacza organizacji ziemiańskich, byłego posła do Dumy i przedstawiciela kresów w KNP. Również ChZJN na kresach b. zaboru rosyjskiego zyskał bardzo niewiele, bo zaledwie 5,4% głosów, z tego połowę na Wileńszczyźnie. Z partii polskich o sukcesie mogło mówić jedynie PSL „Wyzwolenie". Na jego sukces złożyło się przyjęcie wielu postulatów miejscowej ludności niepolskiej, do tego stopnia, że działało „jako bardzo radykalne stronnictwo chłopskie białoruskie", oraz pomoc finansowa II Oddziału Sztabu Generalnego [72]. Prawdziwym zwycięzcą na kresach wschodnich okazały się mniejszości narodowe. Blok Mniejszości Narodowych zdobył ponad 46% głosów,

---

[69] „Złoczów zażądał kredytu do ½ mln na 200—300 głosów — udzieliłem wbrew wszystkiemu". List W. Dzieduszyckiego do M. Pawlikowskiego z 12 XI 1922, Arch. Pawlikowskich, III D/5.

[70] Zdanowski, *Dziennik*, 7 III 1922.

[71] Wykaz wydatków na akcję wyborczą do dn. 19 XII 1922, Arch. Pawlikowskich, III D/4; dla porównania KPRP w całym kraju dysponowała maksimum 20 mln mk. Na podstawie danych G. Iwańskiego, *Powstanie i działalność Związku Proletariatu Miast i Wsi*, Warszawa 1974, s. 68—72.

[72] K. Srokowski, *Sprawa narodowościowa na kresach wschodnich*, Kraków 1924; Sz. Rudnicki, *Nieznany dokument w sprawie Sylwestra Wojewódzkiego*, „Przegląd Historyczny", 1976, z. 1.

a razem z grupami mniejszościowymi, które do niego nie przystąpiły, ponad 50%. Oceniając wybory w Wilnie, S. Mackiewicz klęskę swojej grupy tłumaczył wadami ordynacji wyborczej, ponieważ „przy ciemnocie, analfabetyzmie i niekulturalności naszych mas ludowych nic rozumnego dać nie mogą". Lud poparł ChZJN, ponieważ „za namową swoich księży głosował na listę, którą uważał za najbardziej polską i katolicką". Przyczynę ogólnej klęski konserwatystów widział w ich rozbiciu oraz rozproszeniu środków finansowych [73].

Unia Narodowo-Państwowa zdobyła zaledwie 38 000 głosów, z tego 14 617 głosów w Małopolsce. W Małopolsce głosy były rozproszone. Najwięcej padło na nią w woj. krakowskim — 6429 głosów (w Krakowie 2287). W Warszawie padły na jej listy 16 804 głosy, a w miastach ogółem 27 400. Wynika z tego, że głosowała na listy część inteligencji miejskiej Królestwa, natomiast wpływy własne SPN okazały się żadne. Niestety, w czasie wyborów w Krakowie trwał strajk drukarzy i nie mamy oceny wyborów przez „Czas". W nieoficjalnych wypowiedziach, tchnących rozczarowaniem, największą winę za klęskę w Krakowie przypisano wyborcom żydowskim, którzy nie głosowali na listę Unii. Bardziej wszechstronnie oceniał wybory J. Hupka, który pisał, że przed wyborami liczono: 1. na głosy konserwatywnych chłopów, 2. że katolicka ludność miast i miasteczek będzie głosowała na poważnych kandydatów, 3. na poparcie ortodoksyjnych Żydów, 4. na wysiłek materialny ziemian, wstrzymanie się od czynnej agitacji księży, zdobycie niektórych nauczycieli wiejskich, 5. na popularność centrum wśród inteligencji miejskiej. Rachuby te okazały się złudne [74].

Podobnie jak w wypadku list UNP i ZPK, również dla NZL wybory skończyły się klęską, a tym samym i dla SRPN. Ogółem zdobyło ono 25 956 głosów. Żaden z konserwatystów nie wszedł z tej listy. Wyrazem klęski było zdobycie w Warszawie zaledwie 6476 głosów, a w Łodzi, skąd pochodził Skulski, 3287. Na klęskę Centrum złożyły się różne przyczyny. Wraz z Dubanowiczem odeszła grupa wyrobionych politycznie działaczy. Hasła Centrum były w Polsce mało popularne. W b. zaborze rosyjskim ChZJN toczył walkę przeciwko liście Centrum jako ugrupowaniu mogącemu odebrać najwięcej głosów. Prawdopodobnie odegrało również rolę to, że różnice między NZL i Zjednoczeniem Mieszczańskim a ChZJN były dla wyborców trudno dostrzegalne.

Wybory były świadectwem polaryzacji społeczeństwa. Zyskały lewica i prawica, centrum wyszło z wyborów znacznie osłabione. Zniknęły z sejmu Klub Pracy Konstytucyjnej, Narodowe Zjednoczenie Ludowe i Zjednoczenie Mieszczańskie, kluby, które rozporządzały przed wyborami 82

---

[73] Cat, *Lux et tenebris*, „Słowo", 7 XI 1922; Cat, *Jedność obozu konserwatywnego*, tamże, 21 IX 1922.

[74] Listy M. Chylińskiego do Z. Tarnowskiego z 14 XI 1922 i Z. Tarnowskiego do A. Jędrzejowicza z 16 XI 1922, ADzT 676, 678; J. Hupka, *Powody i następstwa klęski wyborczej grup centrowych*, „Czas", 1 I 1923.

mandatami (19%). Dlatego Rzepeccy analizując wyniki mogli napisać, że były one „zmiażdżeniem na zawsze małych ugrupowań partyjnych" [75]. Wybory te zmieniły układ sił w sejmie i poza nim.

Analizując skład nowego sejmu i klęskę ugrupowań, które opierały się w znacznej mierze na inteligencji, S. Mackiewicz określił dosadnie: „Zołzikiewicz panem Polski". Przewidywał sojusz ChZJN i PSL „Piast". W tej sytuacji widział następujące zadania stojące przed konserwatystami: „Z dzisiejszego marazmu politycznego wyzwolić Polskę może jedynie silne i poważne stronnictwo zachowawcze, które by umiało się przeciwstawić odważnie zarówno nacjonalistycznemu samobójstwu, jak i samobójczej destrukcji społecznej" [76]. Postulat konieczności zjednoczenia się konserwatystów wysuwany był po raz kolejny. Tym razem w momencie ciężkiej klęski wyborczej grup konserwatywnych, będących w opozycji do narodowej demokracji, i sukcesu grup z nią współpracujących. Zmieniło to dotychczasowy układ sił w obozie konserwatywnym, co uwidoczniło się wkrótce.

---

[75] T. i K. Rzepeccy, *Sejm i Senat 1922—1927*, Poznań 1923, s. 486.

[76] Cat, *Zołzikiewicz panem Polski*, „Słowo", 9 XI 1922; tenże, *Koszmar*, tamże, 10 XI 1922.

Rozdział VI

# Pakt lanckoroński. Ekspansja ChNSR

Stronnictwa, które poszły do wyborów jako Chrześcijański Związek Jedności Narodu, utworzyły w parlamencie trzy odrębne kluby: ZLN, ChD i Klub Chrześcijańsko-Narodowy (klub ChN). Ten ostatni liczył 28 posłów i 13 senatorów. W skład tego klubu weszli posłowie i senatorzy z trzech partii, a mianowicie z NChSL, ChNSR i Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Poza tym znaleźli się w tym klubie jako hospitanci biskupi Teodorowicz i Sapieha oraz gen. Józef Haller. Przyłączył się do niego również Michalski, który kandydował z listy ChZJN, oraz Leon Łubieński. O utworzeniu tego klubu przesądziła postawa posłów z Wielkopolski, którzy byli przeciwni połączeniu ze ZLN, mając na względzie interesy ziemiańskie [1]. Postawa taka była na rękę niektórym posłom z NChSL, których od ZLN dzieliły animozje i ambicje osobiste. Pertraktacje między tymi trzema grupami trwały przez cały listopad. Prezesem klubu sejmowego został Edward Dubanowicz (NChSL), a senackiego Leon Janta-Połczyński (ChNSR). Na zewnątrz większą aktywność przejawiali posłowie z NChSL, jednak o polityce klubu decydowała postawa posłów wielkopolskich. Klub nie był jednolity. Znajdowało to swój wyraz zarówno w wystąpieniach prasowych, jak i w zmianach, które w nim zachodziły [2]. Na wiosnę 1923 r. opuściło go 5 posłów Stronnictwa Katolicko-Ludowego, tworząc odrębny klub.

Po wyborach Stroński z triumfem pisał: „Jednym z najważniejszych, wręcz przełomowym, zjawiskiem obecnych wyborów w Polsce jest zmartwychwstanie i zwycięski pochód nazwy i hasła: Prawica!" [3] O tyle miał rację, że w wyniku wyborów zwiększyło się znaczenie ZLN i grup z nim związanych, które dysponowały w ramach ChZJN prawie 40% mandatów.

O kształcie przyszłego rządu miało zadecydować stanowisko PSL „Piast" — czy pójdzie ono na współpracę z lewicą i blokiem mniejszości narodowych, czy z ChZJN. Pierwszą kombinację znacznie utrudniło rozbicie lewicy i stosunek PSL „Piast" do mniejszości. Od prawicy dzieliło „Piasta" stanowisko wobec reformy rolnej.

---

[1] List T. Cieńskiego do żony Marii z 25 XI 1922, zbiory S. Cieńskiego; L. Janta-Połczyński proponował, by klub nazywał się „gospodarczym". Nazwa nie przeszła jako zbyt ciasna w stosunku do zamierzeń. L. Janta-Połczyński, *Spotkania z wybitnymi osobistościami*, Bibl. Kórnicka, 11028 masz., s. 43.

[2] L. Dunin, relacja ustna; „Czułem się w nim fatalnie" — pisał Janta-Połczyński. Złożył też prezesurę klubu senackiego. L. Janta-Połczyński, *Pamiętnik*, Bibl. Kórnicka, 11027 masz., s. 55.

[3] S. Stroński, *Prawica*, „Rzeczpospolita", 15 IX 1922.

Przedstawiciele różnych środowisk konserwatywnych zdawali sobie sprawę z warunków, na jakich ten sojusz może dojść do skutku, że ceną, jaką musi zapłacić prawica, będzie zgoda na realizację reformy rolnej. Dlatego „Dziennik Poznański" od początku rokowań ostrzegał przed pójściem na ustępstwa wobec Witosa „kosztem własnego programu" [4].

Wyrazem zarysowującego się porozumienia były wybory marszałków Izb. ChZJN głosował w sejmie za kandydaturą Macieja Rataja, natomiast piastowcy umożliwili wybór w senacie Wojciecha Trąmpczyńskiego. Jednakże postępujące zbliżenie i zarysowujący się alians między tymi klubami zostały zerwane w związku z wyborami prezydenta.

W samym „obozie narodowym" nie było zgody zarówno co do taktyki, jaką należy zastosować w parlamencie, jak i co do kandydatury prezydenta. Znaczna część posłów i senatorów z klubu ChN nie miała zaufania do Witosa, uważając, że zwodzi on tylko rozmówców, „aby tym łatwiej wyprowadzić nas w pole". Dlatego ich zdaniem należało ustalić i podać do wiadomości publicznej program ChZJN i czekać na kontrpropozycje strony przeciwnej [5]. W ten sposób zmniejszyłoby się pole manewru w przyszłych rokowaniach. Jako swego kandydata na prezydenta wysuwali Ignacego Paderewskiego. ZLN nastawiał się już od września na kandydaturę Maurycego Zamoyskiego, wielce zasłużonego dla „obozu narodowego". Kandydatura o tyle trudna do przyjęcia dla PSL „Piast", że był on największym właścicielem ziemskim w Polsce. Sam Witos gotów był zgodzić się na Zamoyskiego, ale musiał liczyć się z nastrojami w klubie, które były tej kandydaturze zdecydowanie przeciwne [6]. Kiedy „Piast" nie zgodził się na Zamoyskiego, ZLN proponował kolejno: W. Trąmpczyńskiego, S. Głąbińskiego, I. Paderewskiego, J. Hallera, prof. K. Morawskiego [7]. Ostatecz-

---

[4] *Odpowiedzialność*, „Dziennik Poznański", 19 XI 1922. „Wszystko w przyszłym sejmie zależeć będzie od witosowców. Już rok temu na śniadaniu u nas Korfanty mówił Leonowi [Żółtowskiemu — *S. R.*], że bez witosowców nie widzi możności rządzenia krajem. N. demokracja, a szczególnie Grabski, bezgranicznie żądny władzy, gotów jest względem nich pójść na wszelkie ustępstwa, szczególnie kosztem naszej skóry, to jest na podstawie reformy rolnej". J. Żółtowska, *Dziennik*, 11 XI 1922, BN, akc. 9346 rkp.; „W razie dojścia do skutku sojuszu ChJN z Piastami należy się spodziewać walki na śmierć i życie z mniejszościami narodowymi w sejmie, odwrócenie polityki polskiej od spraw wschodu, spotęgowanie antyniemieckiego kursu w prowincjach zachodnich. Jest to właściwy program demokracji narodowej, za przyjęcie którego dem. nar. będą musieli zapłacić reformą agrarną, czyli destrukcją naszego warsztatu rolniczego". Cat, *Wincenty Witos w Krakowie*, „Słowo", 17 XI 1922.

[5] List T. Cieńskiego do żony Marii z 30 XI 1922, zbiory pryw. S. Cieńskiego; List T. Cieńskiego do I. Paderewskiego z 3 VII 1923, AAN, 100/II, mkf 28119. O stosunku polityków Klubu ChN świadczą słowa Adama i Leona Żółtowskich, którzy zgodnie twierdzili, że „witosowcy to łajdaki, oszuści, ludzie bez wyższych celów, dbający jedynie o wioskowo-karczemne interesy". Żółtowska, *Dziennik*, 11 XI 1922.

[6] W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. III, Paryż 1964, s. 30.

[7] A. Wierzbicki, *Wspomnienia i dokumenty*, IH PAN masz., t. II, s. 404—405.

nie ChZJN pozostał przy Zamoyskim, a PSL „Piast" wysunęło własnego kandydata w osobie Stanisława Wojciechowskiego. Gdy w Zgromadzeniu Narodowym odpadła kandydatura Wojciechowskiego, piastowcy przerzucili swe głosy na kandydata PSL „Wyzwolenie" — Gabriela Narutowicza, który też został wybrany prezydentem.

„Obóz narodowy" rozpoczął od razu nie przebierającą w środkach kampanię przeciwko Narutowiczowi. Do demonstrujących tłumów przemawiali przywódcy ZLN. Demonstracje i nastroje opozycyjne sięgające histerii podsycała prasa „narodowa", wykorzystując m. in. fakt, że na Narutowicza głosowali posłowie mniejszości narodowych. Szła ona w ślady za oświadczeniem Komisji Parlamentarnej ChZJN, która w dzień po wyborach określiła je jako „ciężką zniewagę", odmawiając „wszelkiego poparcia rządom powołanym przez Prezydenta narzuconego przez obce narodowości, Żydów, Niemców i Ukraińców". Dopiero przestraszona rozmiarem kontrmanifestacji zorganizowanych przez lewicę, nie przerywając kampanii przeciwko Narutowiczowi, Komisja po dwóch dniach wydała następne oświadczenie. Podtrzymując w nim wszytkie zarzuty, wzywała do zaprzestania wystąpień ulicznych. To dwuznaczne wystąpienie nie mogło wpłynąć na uspokojenie nastrojów i utonęło w fali artykułów przeciwnych Narutowiczowi, a odwołujących się do najniższych instynktów tłumów. Z prasy „obozu narodowego" podtrzymał Komisję w tym ostatnim jedynie „Dziennik Poznański" [8].

Nadal nie ukazywał się „Czas", ale można nie wątpić, że jego stosunek do akcji „obozu narodowego" był negatywny, podobnie jak i „Słowa". S. Mackiewicz generalnie uznał, że „ogłaszać republikę i obieralnego prezydenta, a jednocześnie żądać, aby jedna trzecia obywateli wstrzymała się od wyboru prezydenta (nie wpływała na ten wybór), jest nonsensem". Sam deklarował się jako zwolennik M. Zamoyskiego. Natomiast kilkakrotnie ostro wystąpił przeciwko polityce PSL „Piast" i jego kandydatowi S. Wojciechowskiemu, uznając „Piasta" za grupę bezideową [9]. Zajął w tym wypadku pozycję podobną do grupy skupionej wokół „Dziennika Poznańskiego".

Na wynik tej nagonki nie czekano długo. 16 grudnia 1922 r. Eligiusz Niewiadomski zastrzelił prezydenta Narutowicza. Nie ulega wątpliwości,

---

[8] Komisja parlamentarna ChZJN, *Oświadczenie*, „Rzeczpospolita", 10 XII 1922; taż, *O spokój i ciszę*, tamże, 12 XII 1922; „Nie ulica, bez względu na jej charakter, ma prawo ferowania wyroków w kraju konstytucyjnym i praworządnym. Rola ta według prawa należy się przedstawicielom nacjonalizmu polskiego w parlamencie. Oczekujemy też w każdej chwili, że wystąpią oni, ci obrońcy nacjonalizmu polskiego, z publicznym wezwaniem w celu uspokojenia ulicy i przeniesienia walki na właściwy teren, przewidziany prawem", *Zwycięstwo nad Polską*, „Dziennik Poznański", 13 XII 1922.

[9] C a t, *W dzień otwarcia sejmu*, „Słowo", 28 XI 1922; C a t, *Prezydent Rzeczypospolitej*, tamże, 6 XII 1922; C a t, *Elekcja prezydenta*, tamże, 12 XII 1922; *Awantury w Warszawie*, tamże.

że do morderstwa tego doszło pod wpływem atmosfery wytworzonej przez „obóz narodowy". W pierwszych dniach po zamachu endecja obawiała się represji. Gdy jednak te ograniczyły się do zamknięcia Towarzystwa „Rozwój", zawieszenia „Gazety Porannej" w Warszawie i konfiskaty poszczególnych numerów niektórych dzienników, „obóz narodowy" podjął dalszą, nie przebierającą w środkach walkę o władzę. Prasa starała się przekonać społeczeństwo, że winni śmierci Narutowicza są ci, którzy wybrali go prezydentem. E. Niewiadomskiego czyniono bohaterem narodowym. Akcji tej nie zaprzestano nawet po odezwie biskupów, stwierdzającej, iż „nie powinny nabożeństwa żałobne być nadużywane do manifestacji nie odpowiadających świętości i celowi obrządku religijnego" [10].

Do akcji gloryfikacji Niewiadomskiego nie przyłączył się „Dziennik Poznański", lecz nie zdobył się też na potępienie morderstwa. Potępiło czyn Niewiadomskiego w oficjalnych oświadczeniach Stronnictwo Zachowawcze. Nie zdobyło się na to w stosunku do dalszych poczynań „obozu narodowego". Za zbrodniarza uznało Niewiadomskiego „Słowo", zamieszczając ocenę jego czynu na pierwszej stronie jako wypowiedź redakcyjną. Natomiast „Czas" potępił nie tylko czyn, ale i akcję rozpętaną wokół niego przez „obóz narodowy" [11].

Śmierć Narutowicza obudziła nowe nadzieje na odtworzenie sojuszu ChZJN i PSL „Piast". Rozszerzyła też pole manewru. Po wyborze Narutowicza w Wielkopolsce pisano, że witosowcy poszli pod komendę żydowską, a „Dziennik Poznański' wręcz obwiniał Witosa za zaistniałą sytuację i domagał się, by piastowcy doprowadzili do rezygnacji Narutowicza lub nowych wyborów [12].

17 grudnia 1922 r. ChZJN zaproponował „Piastowi" odbycie konferencji w sprawie wysunięcia wspólnej kandydatury na prezydenta. PSL „Piast" nie odpowiedziało jednak na to wezwanie — prezydentem został wybrany S. Wojciechowski, kandydat „Piasta", i to tymi samymi głosami co Narutowicz. Tym razem prawica przyjęła wybór spokojnie. Zbyt świeże były wspomnienia śmierci Narutowicza, poza tym ZLN nadal musiał liczyć się z koniecznością sojuszu z PSL „Piast". Jedynie dzienniki związane z ChNSR nie zmieniły stanowiska. „Gazeta Powszechna" pisała o sojuszu PSL „Piast" z Żydami, natomiast „Dziennik Poznański" stwierdzał wprost, że „największym byłoby zatem, zdaniem naszym, nieszczęściem, gdyby stronnictwa narodowe poszły w obecnej chwili na ugodę z p. Witosem". Żąda-

---

[10] *Odezwa biskupów*, „Gazeta Warszawska", 11 II 1922. W Poznaniu nie zdołano zebrać dostatecznej ilości podpisów pod odezwą protestującą przeciwko manifestacjom ku czci Niewiadomskiego. B. Chrzanowski, *Wspomnienia*, BN, III 6480, t. II, s. 296—298.

[11] *Enuncjacja stronnictwa*, „Biuletyn" SZ, 1 I 1923; „Słowo", 4 I 1923; *Po straceniu Eligiusza Niewiadomskiego*, „Czas", 3 II 1923.

[12] ski, *Radość w Izraelu*, „Głos Rolnika', 17 XII 1922; *Zwycięstwo nad Polską*, „Dziennik Poznański", 13 XII 1922; *Albo — albo*, tamże, 16 XII 1922.

no ustąpienia Wojciechowskiego lub rozpisania nowych wyborów. Jednak w styczniu, pod wpływem stanowiska reszty ChZJN, wycofano się z żądania ustąpienia Wojciechowskiego, trwając na stanowisku albo stworzenia „polskiej większości", albo nowych wyborów [13]. Stan rokowań w sprawie utworzenia „polskiej większości" decydować będzie od tej chwili o stosunku do rządu Sikorskiego.

Rząd Sikorskiego gorąco poparła grupa krakowska SPN i „Kurier Polski" w Warszawie. W warunkach, jakie zaistniały po wyborach, SPN nie mogło liczyć na wpływy na rząd. Dopiero powołanie przez Rataja Sikorskiego na premiera stworzyło tę możliwość. Sikorski współpracował z tą grupą podczas I wojny światowej w ramach NKN i ówczesne więzy nie zostały zerwane. Ministrem spraw zagranicznych został Aleksander Skrzyński, aktywny działacz SPN. Każda inna kombinacja w sejmie z punktu widzenia SPN byłaby gorsza. Nieprzypadkowo „Czas" określił ten rząd jako konserwatywny [14]. Żaden inny rząd w okresie 20-lecia nie doczekał się takiego komplementu na łamach tego pisma.

„Czas" bronił rządu Sikorskiego przed atakami ze strony ChZJN. Przedstawiał go jako jedyny gabinet, „który może przeprowadzić sanację państwa w duchu interesu ogólniepaństwowego". Za jego zaletę uznawał bezpartyjny charakter. Stworzenie bloku 8-ki i „Piasta" uważał za nierealne, nie rokując mu dłuższego bytu. Za łatwiejsze do przeprowadzenia i skuteczniejsze uznał propozycję Sikorskiego rozszerzenia składu gabinetu poprzez wprowadzenie do niego przedstawicieli PSL „Piast" [15]. Kombinacja taka wydawała się możliwa, ponieważ stronnictwo to początkowo poparło rząd, mając na uwadze wypadki grudniowe oraz chcąc prawdopodobnie osiągnąć lepszą pozycję w pertraktacjach z ChZJN.

Z podobnych względów politycznych co i „Czas" poparł Sikorskiego „Kurier Polski". Sikorskiego łączyła z redaktorem „Kuriera Polskiego" I. Rosnerem długoletnia przyjaźń. W 1923 r. potrzebni byli sobie nawzajem. Sikorski wykorzystywał dziennik jako swój nieoficjalny organ, a ponieważ pismo znalazło się wówczas w ciężkiej sytuacji finansowej, przez jakiś czas subsydiował je z funduszów państwowych. Doszło nawet do propozycji ze strony „Kuriera", by rząd w zamian za subsydia przejął część akcji wydawnictwa, na co Sikorski się nie zgodził [16].

S. Mackiewicz zarówno do rządu Sikorskiego, jak i do planów ChZJN

---

[13] *Za jaką cenę*, „Gazeta Powszechna", 22 XII 1922; *Stanowisko*, „Dziennik Poznański", 22 XII 1922; *Niezmieniona sytuacja*, tamże, 10 I 1923; *Zadania*, tamże, 12 I 1923.

[14] A. R., *Opinie prowincji*, „Czas", 23 IX 1923; J. Mycielski pisał o wpływie SPN na Sikorskiego, że „najskromniejsze dziś stronnictwo po cichutku rządziło", *Dzienniki*, 20 VII 1923, zbiory pryw., rkp.

[15] *Konsolidacja Rzeczypospolitej*, „Czas", 1 I 1923; *Czy po świętach nastąpi przesilenie*, tamże, 25 III 1923; *Narady krakowskie*, tamże, 9 IV 1923.

[16] List W. Sikorskiego do Zarządu Towarzystwa Wydawniczego „Prasa" z 1 V 1923, Papiery I. Rosnera, zbiory pryw.

stworzenia większości miał stosunek nader sceptyczny. Dopiero w obliczu urealnienia perspektywy powstania koalicyjnego rządu ChZJN i PSL „Piast" zdobył się na słowa uznania pod adresem rządu Sikorskiego, uznając go w istniejącej sytuacji parlamentarnej za najlepszy z możliwych [17]. Wynikało to z jego ogólnej negatywnej oceny parlamentaryzmu w Polsce, czemu w 1923 r. dawał niejednokrotnie wyraz. Jako drogę naprawy proponował zniesienie powszechności i wprowadzenie przynajmniej na wsi wyborów pośrednich, zrównanie praw senatu i sejmu oraz wprowadzenie monarchii konstytucyjnej. Drogę do realizacji tych propozycji widział we współpracy z mniejszością niemiecką i ortodoksami żydowskimi [18].

Od początku gwałtowne ataki na rząd podjęła prasa ChZJN, w tym „Dziennik Poznański". Jednak w marcu klub ChN głosował za rządem, by nie dopuścić do jego przedwczesnego obalenia. Był to moment krytyczny w rokowaniach ChZJN z PSL „Piast". Od tego momentu prasa związana z klubem ChN, nie zaprzestając krytyki rządu, nie napadała na niego, zostawiając sobie furtkę na wypadek niepowodzenia w rokowaniach. W tym też czasie Sikorski dążąc do wzmocnienia rządu ponowił swe propozycje pod adresem PSL „Piast". Propozycje takie czynił również pod adresem Alfreda Chłapowskiego, członka klubu ChN [19]. Sikorski szukał wtedy również poparcia u innych polityków ziemiańskich.

O przebiegu rokowań ChZJN z PSL „Piast" wiadomo bardzo niewiele. Szczególnie odnosi się to do pierwszego kwartału 1923 r. Okres ten charakteryzował się przygotowaniem do współpracy. Witos powoli przygotowywał swe stronnictwo do nawiązania współpracy, starając się osłabić pozycję we własnych szeregach. Prawdopodobnie w lutym miały też miejsce rozmowy wewnątrz ChZJN. Wyrazem istnienia wewnętrznych napięć był artykuł „Dziennika Poznańskiego", który nawoływał do utrzymania spoistości wewnętrznej ChZJN. „Byłoby największym nieszczęściem — pisał 1 lutego w artykule wstępnym — gdyby ta więź wewnętrzna, która stronnictwa te dzisiaj łączy, miała ulec rozluźnieniu lub co gorsza otwartemu zerwaniu". Jedyną sprawą, która mogła dzielić partie ChZJN, były ewentualne warunki współpracy z Witosem.

Na początku kwietnia rokowania z PSL „Piast" były na tyle zaawansowane, że prasa podała wiadomość o rozpoczęciu oficjalnych pertraktacji. Świadczyło to o przekonaniu w powodzenie rokowań. W rozmowach ze strony klubu ChN uczestniczyli E. Dubanowicz, S. Stroński z NChSL oraz

---

[17] C a t, *Iluzje polityczne*, „Słowo", 24 I 1923; C a t, *Rekonstrukcja gabinetu*, tamże, 12 IV 1923.

[18] C a t, *Dekadencja parlamentaryzmu w Polsce*, „Słowo", 16 II 1923; C a t, *Konflikt konstytucyjny*, tamże, 22 III 1923; C a t, *Niepodległość*, tamże, 10 V 1923; C a t, *Węzeł gordyjski*, tamże, 20 VI 1923.

[19] *W sejmie*, „Rzeczpospolita", 7 III 1923. J. Żółtowska notuje słowa L. Żółtowskiego: „Trwał on dzięki naszemu cichemu poparciu", *Dziennik*, 30 V 1923.

T. Szułdrzyński i A. Żółtowski z ChNSR. W połowie kwietnia uzgodniono zasadnicze punkty paktu. Wstrzymywano się z ogłoszeniem zakończenia pertraktacji, dając czas stronnictwom na przeforsowanie paktu we własnych szeregach.

„Czas" i „Słowo" biły na alarm, że pakt został zawarty kosztem ziemian, których pieniądzom ChZJN zawdzięczał swój sukces wyborczy. Oba pisma podnosiły też wewnętrzne sprzeczności w partiach zawierających pakt i nie rokowały rządowi utworzonemu na tej podstawie długiego żywota. Odpowiadając na te zarzuty, Stroński, gorący zwolennik paktu, starał się dowieść, że nowa większość będzie miała w sejmie przewagę liczebną nad opozycją oraz że stronnictwa go tworzące są jednomyślne. O ChZJN napisał, że mimo licznych zastrzeżeń w sprawie poszczególnych postanowień układu za jego zasadniczymi podstawami oświadczono się jednogłośnie. Nie podał, na czym polegały te zastrzeżenia. Co do PSL „Piast" to widział tam przeciwników układu, rekrutujących się z byłego zaboru rosyjskiego, ale niesłusznie sądził, że nie odważą się oni pójść na rozłam [20].

W PSL „Piast" toczyła się walka między Witosem a grupą, na której czele stał Jan Dąbski. W przededniu utworzenia rządu grupa Dąbskiego wystąpiła ze stronnictwa, tworząc osobny klub poselski. Tak więc na samym początku nowa większość została osłabiona o 14 głosów.

Również w ChZJN nie było jednomyślności. Nawet w ZLN były opory przeciwko zawarciu paktu. Podobno przeciwnikami mieli być M. Seyda i nowy prezes ZG Jan Zamorski. Otwarcie przeciwko wypowiedział się Wojciech Trąmpczyński — formalnie nie należący do klubu ZLN, ale ściśle z nim związany — nie rokując większości stworzenia rządu trwałego [21]. Stanowisko wrogie paktowi zajęli również ziemianie, członkowie ZLN.

Jeszcze większe opory niż w ZLN miały miejsce w klubie ChN. Jeżeli Dubanowicz i Stroński walczyli o stworzenie większości, posłowie ChNSR odnosili się do tego bardziej powściągliwie. Na początku kwietnia, wobec ustępstw Głąbińskiego w stosunku do Witosa w sprawach rolnych, klub zagroził wycofaniem się z rokowań. Po rozmowach krakowskich klub ChN wydał komunikat, że plotki na temat odrębnego stanowiska posłów z Poznańskiego i Pomorza są nieprawdziwe. Równie nieprawdziwe miały być plotki o „rzekomych naradach z Sikorskim" [22]. Jak już była mowa, w marcu Sikorski spotkał się z przedstawicielami ChNSR, próbując wcią-

---

[20] *Czy i kiedy centropraw powstanie*, „Czas", 18 IV 1923; *Tajemnicza umowa*, tamże, 19 IV 1923; Cat, *Rekonstrukcja gabinetu*, „Słowo", 12 IV 1923; *Miska soczewicy*,, tamże, 15 IV 1923; S. Wańkowicz, *Szlachetni wspólnicy*, tamże; S. Stroński, *Czy mała większość*, „Rzeczpospolita", 14 IV 1923; tenże, *Przyjęcie podstawy*, tamże, 27 IV 1923.

[21] List J. K. Orłowskiego do I. Paderewskiego z 19 VIII 1923, AAN, 100/II, mkf 29445; *Marszałek Trąmpczyński o większości centrowo-prawicowej. Wywiad specjalny*, „Kurier Polski", 11 IV 1923; *Nowy prezes ZLN*, tamże, 1 VI 1923.

[22] J. Żółtowska, *Dziennik*, 10 IV 1923; *Jednolita polityka* „Reczpospolita", 17 IV 1923.

gnąć ich do współpracy z rządem. Wyrazem powściągliwego stanowiska klubu ChN wobec paktu było sformułowanie uchwały, w której przedstawicieli klubu upoważniono do dalszych rokowań „w myśl rozpraw w klubie". Analogiczne uchwały ZLN i ChD upoważniały prezydia klubów „do dalszych pertraktacji i przystąpienia do zespołu większości" [23].

Ostatecznie klub ChN nie podpisał paktu, obiecując, że zajmie życzliwe stanowisko wobec rządu. Motywami odmowy, jakie podano, były sprawy obsady stanowisk premiera i ministra spraw wewnętrznych. Uznano żądanie PSL „Piast" obsadzenia obydwu za nieuzasadnione [24]. Stanowisko zajęte przez klub ChN było wynikiem nacisku posłów ChNSR, którzy uważali, że ze względów taktycznych należy poczekać z przejęciem rządów do oczekiwanego załamania się marki. Jednak najwięcej zastrzeżeń wywołał sposób załatwienia sprawy rolnej. W obliczu postawy ziemian, której wyrazicielami stali się posłowie ChNSR, klub nie mógł podpisać paktu. Z drugiej strony nie mógł się wypowiedzieć przeciwko rządowi utworzonemu na podstawie tego paktu, ponieważ odium za uniemożliwienie stworzenia wymarzonej przez narodową demokrację „większości polskiej" spadłoby na ziemian, do czego oni nie mogli dopuścić. Uchwała klubu była wyjściem kompromisowym, które spotkało się natychmiast z atakami części prasy narodowodemokratycznej.

17 maja 1923 r. nowa większość uzgodniła skład rządu. Do ostatniej chwili liczono na przystąpienie do niej NPR. 28 maja został powołany nowy rząd, który w sejmie uzyskał zaledwie o kilka głosów ponad połowę. Jak się okazało, rację mieli przeciwnicy rządu, którzy twierdzili, że większość będzie niewielką, nie gwarantująca trwałości rządu.

Tzw. pakt lanckoroński zakładał prowadzenie polityki nacjonalistycznej na zasadach propagowanych przez narodową demokrację. Natomiast dla PSL „Piast" podstawową sprawą było ruszenie naprzód reformy rolnej. Toteż sprawa ta została szczegółowo ujęta w pakcie [25].

Jak sobie wyobrażała rolę nowego rządu część działaczy ZLN, dowiedzieć się można z przemówienia Stanisława Kozickiego na wiecu w Warszawie. Stwierdził on m. in.: „Podobny przewrót [jak we Włoszech — *S. R.*] moim zdaniem dokonał się w Polsce, ale chciałbym zwrócić uwagę na to, że przewrót faszystowski we Włoszech i jego znaczenie wcale nie na tym polega, że wobec bardzo ostrych warunków i pewnego składu okoliczności siłą musiał dojść do ujęcia steru władzy w państwie. Siła tego zjawiska polega na tym, że doszedł do władzy kierunek narodowy, mający silne odczucie narodowe i jasną myśl narodową. Jesteśmy na drodze do tego, ażeby wielki prąd narodowy zapanował w życiu państwowym i w życiu naszego

---

[23] *Uchwała Klubu Chrz. Nar.*, „Rzeczpospolita", 27 IV 1923; *Uchwała Klubu ChD*, tamże, 28 IV 1923.

[24] *Większość polska*, tamże, 17 V 1923.

[25] Tekst [w:] *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t. II, 1918—1931, Zebrali i opracowali S. Giza i S. Lato, Warszawa 1967, dok. 17.

społeczeństwa" [26]. Nie były to czcze słowa. Działało wówczas kilka organizacji o tendencjach faszystowskich, powiązanych z narodową demokracją, jak Polska Organizacja Faszystowska i Związek Rycerzy Prawa. Wielki udział w organizacji manifestacji przeciwko Narutowiczowi miała najbardziej znana z nich: Pogotowie Patriotów Polskich. W szeregach ZLN było wielu ludzi, którzy chętnie zastosowaliby metody Mussoliniego na gruncie polskim.

Idea rządów nacjonalistycznych była bliska „Dziennikowi Poznańskiemu". Osiągnięcia faszyzmu wychwalały także „Czas" i „Słowo", choć nie propagowały bezpośrednio faszyzmu jako rozwiązania dla Polski. W szeregach prawicy szerzyło się przekonanie o potrzebie polskiego faszyzmu. Coraz więcej było głosów za wprowadzeniem dyktatury. Obserwowało się również wzrost nastrojów antyparlamentarnych wśród kół zbliżonych do Piłsudskiego. Już w 1922 r. „Przegląd Wileński" — pismo demokratów-krajowców — pisał: „Jeżeli chodzi o analogię, to w Polsce do faszystów można raczej porównać peowiaków, czyli piłsudczyków, którzy również hołdują skrajnemu nacjonalizmowi, odrzucają pierwiastek klasowy i społeczny i uprawiają zbliżone metody działania, gdzie spisek i zamach stanu zajmują poczesne miejsce" [27].

Rząd Witosa spolaryzował opinię społeczną. Przeciwne mu były wszystkie mniejszości narodowe — ponad 1/3 mieszkańców państwa, którzy poczuli się obywatelami drugiej kategorii. Dla lewicy rząd ten był wyzwaniem i wypowiedzi tego typu co Kozickiego tylko wzmagały jej obawy.

W opozycji były też „Czas" i „Słowo". Mackiewicz uważał, że „w niewoli u »Piasta« »rzekoma prawica« będzie tylko kompromitować ideę rządów prawicowych". „Czas" uznał pakt za „świadectwo politycznej niesumienności i partyjnego zapamiętania, gwałcący w sposób nieznany w dziejach parlamentaryzmu podstawy praworządności i sprawiedliwości". Oba pisma podkreślały, że narodowa demokracja doprowadziła do niego jedynie mając na względzie swoje ambicje objęcia władzy [28].

Dla ziemian sojusz wydawał się groźny przede wszystkim ze względu na problem realizacji reformy rolnej. Dla grup wileńskiej i krakowskiej SPN również ze względu na obawy przed skutkami polityki nacjonalistycznej nowego rządu. Coraz większego znaczenia nabierał także problem polityki finansowej i naprawa skarbu. Dodatkowymi elementami, zwiększającymi niechęć do rządzącej większości, było usunięcie się Piłsudskiego do Sulejówka, rugi polityczne w urzędach itp.

Zgodnie z przewidywaniami opozycji sojusz od początku wykazywał rysy. Pierwsza swe niezadowolenie wyraziła pomorska chadecja już w koń-

---

[26] S. Kozicki, *Dzień wielkiej wagi*, „Gazeta Warszawska", 3 VI 1923.

[27] *Podobieństwa i różnice*, „Przegląd Wileński", 30 IX 1922; L. Hass, *Liberałowie, ezoterycy, piłsudczycy*, „Dzieje Najnowsze", 1973, z. 3, s. 68.

[28] Cat, *W niewoli u Piasta*, „Słowo", 18 V 1923; *Tajemnica paktu zdradzona*, „Czas", 29 V 1923.

cu lipca 1923 r. Potem zarzuty mnożyły się wraz z pogarszającą się sytuacją gospodarczą. Podobne narastanie objawów niezadowolenia obserwowano w „Piaście". Również ChNSR od początku miało różne zastrzeżenia w stosunku do rządu. Jeżeli „Dziennik Poznański" jako główny zarzut wysuwał sprawę reformy rolnej, to „Głos Rolnika" miał za złe rządowi, że nie stosuje „swej silnej a twardej ręki" w stosunku do wszelkich sił opozycyjnych wobec niego [29]. Zasadniczo ChNSR stało na stanowisku, że przesilenie byłoby szkodliwe, należałoby jednak przystąpić do rewizji paktu. Rosnące wśród ziemiaństwa niezadowolenie z układu znalazło swój wyraz w dymisji ze stanowiska naczelnika wydziału prasowo-politycznego K. M. Morawskiego — sekretarza SZ, który zajął je w czerwcu 1923 r. na propozycję Witosa. Na stanowisku tym miał on być pośrednikiem między ziemiaństwem Małopolski Zachodniej a rządem [30]. Również w „Rzeczypospolitej", która wiernie stała przy rządzie, od września pojawiły się nutki krytycyzmu w stosunku do reformy rolnej założonej przez pakt. Jedynie ZLN wykazywał niezłomną wolę utrzymania rządzącej większości.

Chcąc polepszyć opinię rządu w społeczeństwie, a przy okazji związać z nim ściślej ChNSR, przeprowadzono rekonstrukcję rządu, do którego weszli rzeczywiści przywódcy ChZJN — Roman Dmowski, Wojciech Korfanty, Stanisław Grabski i Alfred Chłapowski, działacz ChNSR, jako minister rolnictwa. Jednocześnie S. Kasznica, b. prezes ZG NChSL i wiceprezes klubu senackiego ChN, został wiceministrem MSW, a to mimo zastrzeżeń, jakie do niego mieli ludowcy [31]. Wejście tych ludzi do rządu oznaczało wzmocnienie roli ChZJN oraz rezygnację z realizacji reformy rolnej. Inaczej nie można było odczytać powołania Chłapowskiego, o którym mówiono jako o właścicielu najlepiej zagospodarowanego i najbardziej uprzemysłowionego majątku w Wielkopolsce. Powierzenie mu tego stanowiska przychylnie powitało całe ziemiaństwo. Dla ChZJN, który bardziej autorytatywnych ludzi nie miał, była to już ostatnia próba ratowania większości. Jednocześnie zdawano sobie sprawę, że wejście tych ludzi do rządu spowoduje wzrost opozycji i spotęguje opór. Dlatego zakładano również wzmożenie walki z lewicą [32].

Najpoważniejszym problemem, z jakim borykał się rząd i który doprowadził do jego upadku, była inflacja. Wszysey zdawali sobie sprawę, że reforma finansów staje się koniecznością i od jej rozwiązania zależą dalsze

---

[29] mm., *Hejże na rząd*, „Rolnik Polski", 18 VIII 1923.

[30] K. M. Morawski, *Pamiętnik*, BN, akc. 8629 masz., t. II, s. 214—216, 230.

[31] „Nie mówiąc o lewicy, ludowcy Witosa, zajmujący w sejmie centralną, kluczową pozycję, nie godzili się na oddanie w moje ręce aparatu siły państwowej, uważali mnie bowiem za reakcjonistę, a przy tym człowieka silnej ręki", S. Kasznica, *Wspomnienia*, zbiory pryw., masz.

[32] Charakterystyczny tytuł art. S. Strońskiego, *Wszyscy na pokład*, „Rzeczpospolita", 28 X 1923. „Wprowadzenie bardziej głośnych nazwisk stwarza z obecnego rządu jeszcze bardziej prawicową basztę i jest wydaniem hasła do jeszcze ostrzejszej z lewicą rozprawy". J. Zdanowski, *Dziennik*, 27 X 1923, PAN Kr 7862 masz.

losy rządu, rozwój sytuacji wewnętrznej i położenie międzynarodowe Polski. Ciężar inflacji spadł przede wszystkim na barki klas pracujących. Coraz bardziej odczuwała go z powodu rosnących nożyc cen wieś. Inflacja zaczęła się również coraz bardziej dawać we znaki klasom posiadającym. Znikła premiera inflacyjna za wywóz z Polski, ulegał ograniczeniom rynek wewnętrzny. Zanikł zupełnie kredyt. Przedsiębiorstwa przechodziły na rozliczenie w obcych walutach. Dalsze trwanie inflacji stawało się groźne dla całej gospodarki. Obok tego miała ona również groźne skutki polityczne w postaci narastającego wrzenia rewolucyjnego [33].

Na sesji październikowej sejmu opozycja podjęła atak na rząd. „Czas" pisał o atmosferze przesilenia. W artykule *Dlaczego jesteśmy w opozycji*, podsumowującym stanowisko wobec rządu, stwierdzał: „Przechodzą wszystkie żywioły zachowawcze i umiarkowane coraz wyraźniej do opozycji, w miarę jak przychodzą do przekonania, że jego tendencje są w sprzeczności z zasadami zachowawczymi i katolickiego poglądu na ideały polityczne". „Czas" zarzucał PSL „Piast" i narodowej demokracji „światopogląd radykalny i areligijny". Jako jedyne wyjście z sytuacji widział utworzenie rządu pozaparlamentarnego, którego podstawowym zadaniem byłoby rozwiązanie problemów finansowych [34].

Po atakach opozycji w sejmie walka przeniosła się na teren pozasejmowy. W październiku wybuchł strajk górników i hutników na Górnym Śląsku. Doszło do strajku kolejarzy i pocztowców. Rząd odpowiedział militaryzacją kolei i wprowadzeniem sądów doraźnych. PPS ogłosiła strajk powszechny w całym kraju od 5 listopada. Doszło do krwawych walk robotników z wojskiem w Krakowie i Borysławiu.

Cała prasa prawicowa wystąpiła gwałtownie przeciwko strajkom. Zdecydowanych kroków przeciwko strajkującym domagała się prasa ChNSR, którego komitet wydał specjalną odezwę. „Gazeta Powszechna" wręcz pisała, że jeżeli rząd nie da rady, trzeba będzie sięgnąć do wzorów europejskich, tzn. faszyzmu. Tym razem znacznie ostrzej wystąpiło „Słowo". Na jego łamach Władysław Studnicki domagał się zawieszenia prawa do strajków na 5 lat, a za strajki kar, do kary śmierci włącznie. Jedynie „Czas" zareagował spokojnie na wypadki, starając się dojść ich rzeczywistych korzeni [35].

Chcąc ratować się, rząd zamierzał przeprowadzić w sejmie kilka ustaw ograniczających swobody demokratyczne. Poza tym zamierzał znów postawić na porządku dziennym sprawę reformy rolnej. Ostatecznie mimo

---

[33] Z. Landau, J. Tomaszewski, *Zarys historii gospodarczej Polski. 1918—1939*, Warszawa 1960, s. 70—71; Ciż, *Gospodarka Polski międzywojennej*, t. II, s. 292.

[34] „Czas", 22 X 1923; *17 głosów większości*, tamże, 19 X 1923.

[35] *Odezwa Komitetu ChNSR z dn. 11 XI 1923*, „Dziennik Poznański", 13 XI 1923; B. K., *Albo — albo*, „Gazeta Powszechna", 10 XI 1923; W. Studnicki, *Z powodu strajków*, „Słowo", 10 XI 1923; Stanowisko „Czasu" w: J. Poradzisz, *Krakowski obóz prawicy wobec wydarzeń 1923 r.*, „Zeszyty Naukowe UJ", 1973, z. 49.

sporów i przeszkód ze strony ZLN, a przede wszystkim klubu ChN, ustalono wspólny projekt ustawy o reformie rolnej. Miał on wejść pod obrady sejmu 11 grudnia [36]. Doszło jednak do kolejnego rozłamu w PSL „Piast" i rząd utraciwszy większość 14 grudnia 1923 r. podał się do dymisji.

Powodem upadku rządu obok rozgrywek w „Piaście" stał się nacisk klasy robotniczej walczącej o polepszenie bytu materialnego, ale również w obronie demokracji w Polsce. Konserwatyści występując przeciwko strajkom bronili rządu, do którego mieli znaczne zastrzeżenia i którego ustąpienia część z nich się domagała, mając mu za złe nieudolność w rozwiązywaniu problemów finansowych, a część zaognienie problemów narodowościowych.

Spośród pism konserwatywnych najbardziej rozbudowany program narodowościowy miało „Słowo". Podstawę jego stanowiło przekonanie Mackiewicza, że Polska może osiągnąć status mocarstwa jedynie w drodze ekspansji. Politykę polonizacji kresów poprzez dyskryminację mniejszości uznawał on za przeszkodę na tej drodze. Dla realizacji polityki ekspansji uznawał za konieczne pozyskiwanie małych narodów do idei państwa polskiego, bo: „Z założenia: Polska musi być państwem potężnym, wypływa wniosek: Polska musi asymilować oraz pozyskiwać sobie wiernych obywateli, z tego zaś wniosku nakaz bezwzględny: Polska nie może uprawiać polityki nacjonalistycznej" [37].

Dlatego też występował Mackiewicz przeciwko projektom wprowadzenia numerus clausus i kurii narodowościowych na kresach. Natomiast był zwolennikiem wprowadzenia takowych ograniczeń dla Żydów. Wynikało to z jego przekonania, że jeżeli należy dążyć do asymilacji mniejszości słowiańskich i Niemców, to w wypadku Żydów należy się takiej polityce przeciwstawić. Krytykował jednocześnie narodową demokrację, że ze sprawy żydowskiej zrobiła „środek uniwersalny, jakiś wytrych doskonały, za którego pomocą wybrnąć można z najtrudniejszej sytuacji politycznej", a jednocześnie przez swą politykę dąży do asymilacji Żydów [38]. Postawa „Słowa" w stosunku do Żydów różniła się od prasy narodowodemokratycznej jedynie w rozwiązaniach taktycznych, natomiast zgodna była w założeniu, że należy izolować obie społeczności. Postawę taką zajmowała większość prasy prawicowej.

---

[36] Sekretarz Witosa H. Dzendzel pisał o posłach ChN: „Wywierali nieludzki nacisk na ministra Chłapowskiego, aby robić zamieszanie w łonie gabinetu. Dubanowicz, Stroński, Żółtowski, Łuszczewski i senator Szułdrzyński nie wychodzili z gabinetu premiera, targując się o każde pojedyncze słowo w mającym być wniesionym projekcie. Premier przecinał dyskusje zagrożeniem zerwania paktu o większości parlamentarnej", H. Dzendzel, *Wspomnienia XI—XII 1923*, zbiory pryw., masz., s. 57, 96.

[37] Cat, *Credo polityki narodowościowej*, „Słowo", 28 XII 1922; Cat, *Wyznanie wiary*, tamże, 19 IV 1923.

[38] Cat, *Sprawy żydowskie*, „Słowo", 8 XII 1922; Cat, *Panowie posłowie i senatorowie*, tamże, 29 VII 1923; Cat, *Rozwiązanie kwestii żydowskiej*, tamże, 27 IX 1923.

Wśród części ziemiaństwa zaczęło się wówczas rozprzestrzeniać hasło „nie sprzedawajmy Żydom". Znalazło ono wyraz w uchwałach niektórych Związków Ziemian. „Przeprowadzenie tej zasady niweczy u nas socjalizm, bolszewizm, masonerię i niereligijność" — pisał W. Lutosławski. Realizacja jej doprowadzić miała do pozbawienia Żydów bogactw, a „wtedy też zakończy się walka klas, przez Żydów wymyślona, by chrześcijańskie społeczeństwo osłabić" [39]. Tak pisał profesor, filozof. Podobnie myślały rzesze ludzi.

Poglądy „Słowa" na skutki polityki rządu Chjeno-„Piasta" na kresach podzielała część społeczeństwa kresowego. Jeżeli jednak działacze kresowi uznawali istnienie mniejszości białoruskiej i ukraińskiej lub według terminologii „obozu narodowego" rusińskich, to „Dziennik Poznański" wręcz występował przeciwko uznawaniu w ogóle istnienia narodu ukraińskiego, nawet za Zbruczem czy nad Dnieprem. „Nie ma narodu ukraińskiego — są masy etnograficzne ciążące ku Rosji" [40].

Na tle stosunku do mniejszości niemieckiej doszło do polemiki między „Słowem" a „Dziennikiem Poznańskim". Studnicki, znany germanofil, podobnie jak Mackiewicz, uważał mniejszość niemiecką za wdzięczny materiał do asymilacji. „W kwestii niemieckiej — napisał on — nie będziemy mieli trudności, o ile poskromimy chciwość naszych Poznaniaków na mienie niemieckie i własność niemiecka znajdzie odpowiednie poszanowanie w Polsce". Stwierdzenie to wywołało oczywiście gwałtowną odpowiedź „Dziennika Poznańskiego". Żądanie odwołania przez redakcję „Słowa" oszczerstw nie zostało spełnione, natomiast Studnicki w nieco innej formie powtórzył swoje postulaty [41].

Z przedstawionych wyżej założeń polityki narodowościowej dwóch kresowych grup konserwatywnych widać, że miały one odmienne koncepcje rozwiązywania tych problemów. Patrzyły na nie z perspektywy własnych terenów, nie orientowały się w sytuacji przeciwległych krańców Polski. Różnice wynikały nie tylko z odmiennych doświadczeń i warunków, ale również z odmiennych poglądów na zadania państwa i kierunki jego rozwoju.

Istniał też inny nurt w prasie konserwatywnej. Liberalne stanowisko wobec mniejszości zajmował „Czas". Podobnie jak Mackiewicz uważał, że Polska powinna rozszerzać się, szczególnie na Wschodzie. Ale znacznie ostrzej krytykował politykę państwa jako nie kierującą się względami

---

[39] Np. Uchwała ZG Kresowego Związku Ziemian, W. Dworzaczek, *Znamienny krok*, „Dziennik Poznański", 6 IV 1923; *Ciechanowski Oddział Związku Ziemian*, b.m.i r. [1923], s. 5—6; W. Lutosławski, *Jak zbawić Żydów*, „Rzeczpospolita", 24 IV 1923.

[40] B. W. J., *„Ukraińcy"*, „Dziennik Poznański", 28 III 1923.

[41] W. Studnicki, *Polska polityka narodowościowa*, „Słowo", 24 II 1923; W. Dworzaczek, *Wydawcom „Słowa" wileńskiego pod uwagę*, „Dziennik Poznański", 4 III 1923; W. Studnicki, *Niemcy w Polsce*, „Słowo", 20 III 1923.

etycznymi i prowokującą do walk narodowościowych. W polityce wobec Galicji Wschodniej zalecał wykonanie ustaw przyjętych przez sejm, utworzenie uniwersytetu ukraińskiego, amnestię dla przeciwników z okresu walk polsko-ukraińskich. Z kolei „Kurier Polski" zamieścił artykuł Aleksandra Babińskiego, który protestował przeciwko dławieniu przez rząd ruchu narodowego białoruskiego. „Czas", choć rozgoryczony na Żydów za klęskę wyborczą, unikał jednak artykułów antysemickich.

Na łamach „Przeglądu Współczesnego", wydawanego od 1922 r. przez Stanisława Badeniego, zajmowano w sprawach mniejszości słowiańskich podobne stanowisko. Eugeniusz Starczewski pisał, że iluzją żyją ci, którzy nie dostrzegają powstania odrębnych narodów białoruskiego i ukraińskiego. Jeżeli Polska chce zatrzymać kresy, to powinna liczyć się z psychiką mas miejscowych, reprezentować sobą powagę władz, sprawiedliwość i unikać wszystkiego, co może te masy drażnić [42].

Polityki takiej nie prowadził jednak żaden rząd polski, co przyczyniło się do powstania bloku mniejszości narodowych. Polityka rządów ChZJN i „Piasta" jeszcze pogłębiła niechęć mniejszości narodowych do państwa polskiego i zaogniła stosunki na kresach.

Najwięcej niepokoju budziła sprawa reformy rolnej. Z wielką uwagą śledzono rokowania prowadzone przez ChZJN z „Piastem", za stanowiskiem przedstawicieli klubu ChN. „Czas" z radością przyjął wiadomość, która następnie okazała się nieprawdziwą, o niepowodzeniu rokowań z powodu różnicy zdań w sprawie reformy rolnej. Wystąpił wówczas jako zwolennik porozumienia się Sikorskiego z PPS, licząc na to, że PPS mogłaby wypowiedzieć się przeciwko parcelacji większych majątków, stając w ten sposób w obronie robotników rolnych [43]. Na czym opierał swoje obliczenia „Czas", trudno powiedzieć.

Wyrazem zaniepokojenia było posiedzenie RNOZ, na którym omawiano przebieg rokowań. RNOZ wypowiedziała się stanowczo przeciwko projektowi i wysunęła kontrpropozycję — 120 000 ha rocznie parcelować prywatnie przez 10 lat, a przymus stosować, gdy nie osiągnie się rocznej kwoty [44]. Oferta ta była znacznie niższa od założeń paktu, który przewidywał parcelację 400 000 ha rocznie. Uchwałę RNOZ podpisali członkowie Wydziału Wykonawczego, w tym członkowie ZLN.

Również członkowie ChNSR dali publiczny wyraz swym zastrzeżeniom wobec praktycznie zawartej już umowy. Pretekstem do publicznego wy-

---

[42] *Misja historyczna Polski*, „Czas", 1 IV 1923; *Problem maloruski*, tamże, 9 VI 1923; A. Babiński, *Grzechy polityki rządowej na Białej Rusi*, „Kurier Polski", 12 IX 1923; E. Starczewski, *Nasze rządy na Kresach Wschodnich*, „Przegląd Współczesny", VI, 1923, t. V, z. 14, s. 368—378.

[43] *Rozbite układy*, „Czas", 16 IV 1923.

[44] *Ziemianie a rokowania międzypartyjne*, „Kurier Polski", 15 IV 1923; *Z powodu zamierzonej rewizji ustaw rolnych*, „Dziennik Poznański", 17 IV 1923; *W sprawie reformy rolnej*, „Czas", 18 IV 1923.

powiedzenia swojej opinii stał się artykuł „Kuriera Poznańskiego" pt. *Ostatni atak*, zarzucający ziemianom, że sabotują utworzenie większości. Odpowiedziało mu aż dwóch wybitnych członków organizacji — A. Żółtowski z Jaroniewic i W. Wydżga. Protestowali przeciwko gwałceniu prawa własności. Obaj autorzy uznali, że żądania „Piasta" są demagogicznym i „wybitnie klasowym ponowieniem eksterminacyjnej próby w stosunku do ziemiaństwa". Natomiast „Kurier", ich zdaniem, jest niekonsekwentny bo z jednej strony żąda parcelacji, z drugiej jest przeciwny niszczeniu warsztatów rolnych. Mieli pretensje zarówno do „Piasta", jak i do ZLN, który oskarżano o dążenie do władzy za wszelką cenę [45].

Jeżeli Wielkopolanie obawiali się, że terenem realizacji reformy będzie ich dzielnica, Mackiewicz odwrotnie — bał się, że przyszły pakt oszczędzać będzie Wielkopolskę i Królestwo, a ciężar jego realizacji przerzucony zostanie na kresy wschodnie. Jego zdaniem, reforma miała charakter antykonstytucyjny, a projekty zawarte w pakcie „zbolszewizują" wieś. Dramatycznie przedstawił skutki paktu Stanisław Wańkowicz, który uznał, że Polska realizuje to, czego nie udało się dokonać Aleksandrowi II — zniszczenie ziemiaństwa kresowego. „Czas" protestował wysuwając obiekcje natury moralnej i ludzkiej, a kończył zapowiedzią walki z paktem [46].

Prasa konserwatywna wystąpiła zgodnym chórem przeciwko paktowi, gdy stała się znana jego ostateczna treść. W „Słowie" Mackiewicz nazwał go „aktem gwałtu i przemocy bogatego włościaństwa nad słabymi klasami oświeconymi", a S. Wańkowicz określił jego cel jako „chęć" zniszczenia obszarników, jako panów, albo chęć rozchwytania ziemi przez zamożnych gospodarzy, do stronnictwa »Piast« należących". Argument, że ustawa jest w interesie bogatego włościaństwa, wysunął również „Dziennik Poznański". „Czas" podjął wątek Mackiewicza sprzed dwóch miesięcy pisząc: „Ustawa oparta na pakcie musi torować drogę socjalizmowi agrarnemu. To nie ulega wątpliwości. Jest to tylko kwestia czasu" [47].

Od początku atakowali pakt działacze ChNSR, którzy wprawdzie nie podpisali go, ale popierali większość, która miała pakt ten realizować. Za niewykonalny uznał pakt w rozmowie z przedstawicielami „Kuriera Polskiego" prezes ChNSR, Tadeusz Szułdrzyński [48]. Nic dziwnego, że nawet

---

[45] A. Żółtowski, *Poważne zastrzeżenia*, „Dziennik Poznański", 18 IV 1923; W. Wydżga, *Przeciąganie struny*, tamże, 20 IV 1923; tenże, *Dookoła układu*, tamże, 15 V 1923.

[46] Cat, *Reforma rolna na wschodzie Polski*, „Słowo", 25 XI 1922; S. Wańkowicz, *Razorit' i wysielit'*, tamże, 5 V 1923; K. M., *Reforma rolna i ziemianie*, „Czas", 24 V 1923.

[47] Cat, *W obronie latyfundyi*, „Słowo", 6 VII 1923; S. Wańkowicz, *Tajemnica ujawniona*, tamże, 4 VII 1923; Z. Cz., *Cui prodest*, „Dziennik Poznański", 13 VII 1923; *Polska próba socjalizacji ziemi*, „Czas" 30 VI 1923. Jako gwałt zadany konstytucji i prawu oraz jako naigrywanie się z ludzi określił pakt Rosner. Zm., *Pakty rolne*, „Kurier Polski", 26 VI 1923.

[48] 3 VII 1923.

Stroński, gorący zwolennik paktu, pod tak zmasowanym naciskiem zmuszony został do bardziej krytycznego stanowiska wobec niego.

Ziemianie nie mogli wybaczyć, że ZLN, który korzystał z ich funduszy, zdecydował się na podpisanie paktu. Stanowiło to w ich pojęciu zdradę. Pierwszy, co prawda, poruszył ten problem „Czas", który najmniej miał ku temu powodów, ponieważ jego zwolennicy nie dali ani grosza na ZLN. Sprawa ta nurtowała jednak ziemian i wywoływała coraz większe rozgoryczenie. Wyrazicielem panujących nastrojów stał się Wacław Niemojowski, który nawoływał ziemian do obrony i proponował zrewidować stosunek do narodowej demokracji, która chciałaby „z nas mieć, jak się wydaje, i dojną a pracowitą krowę, i kozła ofiarnego równocześnie, na co by się godzić — trzeba by być baranem w dodatku". Po generalnej krytyce układu proponował, by ziemianie przeciwstawili się mu solidarnie przez utworzenie międzydzielnicowego biura obrony prawnej [49].

We wrześniu 1923 r. ziemianie z ChNSR wystąpili z inicjatywą utworzenia w sejmie przez posłów ziemiańskich z klubów ChZJN wspólnej komisji, mającej za zadanie obronę interesów wielkiej własności ziemskiej. Proponowali oni również odbycie zjazdu przedstawicieli wielkiej własności, na którym byłaby też omówiona sprawa utworzenia społecznego organu ziemiańskiego [50]. Żadna z tych inicjatyw w 1923 r. nie została zrealizowana.

Skutkiem paktu była nie tylko zgodna kampania prasowa całej prasy konserwatywnej i ziemiańskiej. Doprowadził on do odsunięcia się od ZLN wielu ziemian, uprzednio z nim związanych. Z klubu senackiego ZLN wystąpił Jan Stecki, uzasadniając swój krok w liście z 1 czerwca 1923 r. W liście tym wskazał na ujemne zjawiska natury gospodarczej i politycznej wywołane zawarciem paktu, które „stanowią odchylenie od linii stronnictwa, powołanego do przeciwstawienia zamętowi, tendencjom klasowym i lekceważeniu interesów gospodarczych państwa". Zarzucał, że pakt stoi w sprzeczności z opinią rzeczoznawców, wydelegowanych uprzednio przez kluby prawicy. Zerwał również z narodową demokracją Jan Lutosławski, brat Kazimierza, piętnując ją za oportunizm. Zamieścił on wiele artykułów nawołujących do zwalczania paktu, ale podobno jeszcze więcej zwalczał narodową demokrację w wystąpieniach ustnych. Wypadków takich było wówczas więcej [51].

---

[49] J. Tarnowski, *Zawiedzeni ziemianie*, „Czas", 1 VI 1923; S. K., *Ziemiaństwo a endecja*, tamże, 15 VIII 1923; W. Niemojewski, *Refleksje*, „Dziennik Poznański", 6 IX 1923, oraz anonimowo w „Przeglądzie Ziemiańskim", 8 IX 1923.

[50] *Zjednoczenie Ziemian*, „Kurier Polski", 11 IX 1923; „Dziennik Poznański" przedrukował tę wiadomość bez słowa komentarza 14 IX 1923.

[51] J. Stecki, *Pakt*, „Przegląd Ziemiański", 22 XII 1923; E. Kłoczowski, *„Gazeta Rolnicza" i red. Lutosławski*, BN, masz., s. 22. „Mój światopogląd zbliżył mnie do SN, do czego przyczyniło się moje uwielbienie do Romana Dmowskiego, którego uważałem za największego współczesnego Polaka. Wszelako po pakcie lanckorońskim z dnia 15 maja 1923 r. zrzekłem się członkostwa SN. Pozostałem jednak zawsze jego sympatykiem", J. Górski, *Pamiętnik*, BN, akc. 9247 masz., s. 15 masz.

Trudności, jakie stworzyło zawarcie paktu dla „obozu narodowego", próbowali wykorzystać na swoją korzyść działacze ziemiańscy niechętni narodowej demokracji. Rej wodziło SPN, pragnące wzmocnić pozycję nadwątloną klęską wyborczą. Działacze SPN i dawni realiści występowali na różnych zgromadzeniach ziemiańskich z atakami na pakt. Natomiast ziemianie, którzy uznali za słuszne kontynuowanie współpracy z ZLN, kierowali się przekonaniem, że pakt stanowi gwarancję przeciwko bardziej radykalnej reformie rolnej.

Bardzo wzmocnił pozycję ziemian — przeciwników paktu — list prymasa kardynała Dalbora na ręce ministra WRiOP, protestujący przeciwko postanowieniom paktu odnoszącym się do ziem kościelnych. Wystąpienie Dalbora szczególnie mocno uderzyło w ZLN, starający się zawsze występować jako obrońca kościoła katolickiego.

Stanowisko ziemian wobec paktu spotkało się z krytyką na łamach prasy narodowodemokratycznej. Prasa konserwatywna i ziemiańska przemilczała te wystąpienia, z rzadka podejmując polemikę. Burzę wywołał dopiero artykuł Kazimierza Lutosławskiego który oskarżył stańczyków i „koła ziemiańsko-klerykalne w Wielkopolsce" o torpedowanie reformy rolnej oraz o obalenie większości w sejmie przez inspirowanie wystąpienia grupy Bryla z „Piasta" [52].

Artykuł ukazał się w chwili, kiedy rozgoryczenie ziemiaństwa wobec polityki endecji sięgało szczytu, a działacze ziemiańscy chcieli się od niej odciąć. Listy otwarte zamieścili w „Rzeczypospolitej" J. Stecki i L. Żółtowski, oburzeni przede wszystkim sformułowaniami odnoszącymi się do Wielkopolski [53]. Zaiste dziwnie w owym czasie brzmiał zarzut w ustach księdza, do tego tak fanatycznego, jak Lutosławski, o klerykalizm. Nie ulegało wątpliwości, że miał na myśli te koła, których działalność objawiła się na zewnątrz w postaci listu Dalbora. Pod naciskiem prasy i kół oburzonych jego sformułowaniem Lutosławski, precyzując, co miał na myśli, napisał, że chciał jedynie wskazać, jak „pewne ośrodki nie tylko ziemiańskie, ale i związane z nimi ośrodki kościelne w Wielkopolsce były i wszak są w utrąceniu reformy rolnej politycznie zainteresowane". Lutosławskiego podtrzymała „Gazeta Warszawska", która zarzuciła ziemiaństwu wysuwanie na plan pierwszy swoich partykularnych interesów, opłakany stan moralności podatkowej, korzystanie z ciężkiej sytuacji walutowej państwa itp. Zaprawione to było pogróżkami pod adresem ziemiaństwa [54].

Postawa ta wiązała się ze zmianą nastrojów wśród ziemiaństwa. Obawie przed tymi nastrojami dał również wyraz K. Lutosławski, pisząc, że istnieje tylko interes ogólny, co wyklucza pojęcie „polityki ziemiańskiej".

---

[52] K. Lutosławski, „Myśl Narodowa", 22 XII 1923.

[53] J. Stecki, *Chybione oskarżenie*, „Rzeczpospolita", 28 XII 1923; L. Żółtowski, *List otwarty do księdza prałata dr Lutosławskiego*, tamże.

[54] K. Lutosławski, *O prawdę chodzi*, „Myśl Narodowa", I 1924. Artykuły jego przedrukowało wiele pism; *Ostatnie ostrzeżenie*, „Gazeta Warszawska", 8 I 1924.

Wyrazicielami tych nowych nastrojów stali się na łamach „Przeglądu Ziemiańskiego" jego brat Jan i W. Wydżga. J. Lutosławski uznał, że cała polityka agrarna większości sejmowej jest fałszywa. Krytykował przede wszystkim PSL „Piast". Żądał od posłów ziemian wystąpienia przeciwko większości sejmowej i rządowej. Drogę postępowania starał się wskazać Wydżga. Jego zdaniem, pozytywnym przykładem dla ziemian winna być polityka ChNSR współpracy z chłopami. Artykuł Wydżgi był pierwszym na łamach prasy ziemiańskiej, wskazującym ziemianom jako przykład pozytywny konkretną partię. Dalszym wyrazem zmiany pozycji „Przeglądu Ziemiańskiego" z neutralnej na zaangażowaną po stronie jednej partii było zamieszczenie w tym samym numerze sprawozdań z dwóch zebrań ChNSR. Rozwinięcie myśli Wydżgi stanowiło zakończenie artykułu „Dziennika Poznańskiego", w którym omawiano wystąpienia J. Lutosławskiego i Wydżgi: „Od siebie dodamy, że przeświadczenie o szkodliwości abstynencji ziemiaństwa w życiu społecznym i politycznym potęguje się coraz bardziej. Przykład Wielkopolski działa dodatnio, a program naszego Stronnictwa Rolniczego znajduje coraz szersze koła zwolenników w innych dzielnicach Polski" [55]. Ocena ta nie była pozbawiona podstaw realnych.

O konieczności konsolidacji ruchu konserwatywnego mówiono od wyborów sejmowych. W grudniu 1922 r. Mackiewicz pisał, że „przyszłość i potęga państwa polskiego uzależniona jest od tego, czy w Polsce powstanie dostatecznie silne prawicowe antydestrukcyjne i antynacjonalistyczne zarazem, praworządne, oparte na realnych siłach stronnictwo" [56]. Oparcie programu nowego stronnictwa na założeniu walki z narodową demokracją, jak to chciał Mackiewicz, z miejsca przekreślało realną możliwość jego uniwersalnego charakteru w obozie zachowawczym. Inicjatywy konsolidacji wypływające z szeregów innych grup niż własne przyjmowano podejrzliwie. Kiedy z apelem o konieczności stworzenia jednego stronnictwa zachowawczego wystąpił Ignacy Rosner, „Dziennik Poznański" natychmiast zaczął w tym wietrzyć intrygę stańczykowską, nie zajmując się nawet meritum sprawy [57]. Z kolei członkowie SPN uważali, że Wielkopolanie za bardzo wiążą się z narodową demokracją. Zwiększały rozbieżności różnice w pojmowaniu konserwatyzmu w Warszawie i Krakowie oraz na kresach wschodnich i zachodnich. Nie bez wpływu była bierność potencjalnego środowiska konserwatywnego, niewiara we własne siły, obawa wystąpienia z własnym programem.

W bardzo trudnej sytuacji znalazło się po wyborach SPN. Klęska wyborcza stała się powodem wystąpienia wielu członków z organizacji. Z re-

---

[55] J. Lutosławski, *Nasze stanowisko*, „Przegląd Ziemiański", 15 XII 1924; W. Wydżga, *Ziemiaństwo a polityka*, tamże; *Ziemiaństwo a polityka*, „Dziennik Poznański", 28 XII 1923.

[56] Cat, *Dziś i jutro*, „Słowo", 19 XII 1922.

[57] Zm., *Nauka z zamieszki*, „Kurier Polski", 4 I 1923; *Przegląd prasy*, „Dziennik Poznański", 9 I 1923.

guły występowali bez podawania powodów, ale można przypuszczać, że kierowali się niewiarą w dalszą możliwość działania organizacji. Nie skończyło się na indywidualnych wystąpieniach. Na początku stycznia 1923 r. Wydział grupy lwowskiej SPN postanowił, na wniosek S. Starzyńskiego, przedstawić walnemu zebraniu projekt uchwały o „rozwiązaniu dotychczasowej lwowskiej grupy i założeniu samodzielnego stronnictwa zachowawczego w Małopolsce Wschodniej, ze względu na specjalne stosunki miejscowe". S. Niezabitowski tłumaczył krok ten względem na sympatyków, których jest więcej niż członków i którzy chcą należeć jedynie do samodzielnego stronnictwa [58]. Niewątpliwie przyczyną tego wniosku był stosunek do grupy krakowskiej SPN. Nigdy nie był on zbyt dobry, a po klęsce 1922 r. stał się jeszcze gorszy. Do zerwania wprawdzie nie doszło, ale grupa lwowska nie przejawiała przez cały 1923 r. żadnej widocznej działalności. Podobnie doszło do rozluźnienia stosunków z grupą wileńską.

Nie mniejszym ciosem dla SPN były wybory do komisji politycznej Związku Ziemian Małopolski Zachodniej. Pod wrażeniem klęski wyborczej nie wybrano nikogo z zasiadujących dotąd w komisji przywódców SPN. Prezesem został Aleksander Dworski, który wstąpił do SZ. Członkowie SZ zdobyli we władzach związku całkowitą przewagę. Wydział Związku Ziemian powierzył stałe zastępstwo interesów Związku w RNOZ wiceprezesowi SZ — Konstantemu Broel-Platerowi. Doszło do tego, że członkowie SPN ukonstytuowali się w Związku Ziemian jako osobna grupa, na której czele stanął S. Starowieyski [59]. Na tym nie skończyły się porażki SPN w Związku Ziemian. 12 grudnia 1923 r. Rada Główna ZZ w Krakowie, niewątpliwie nie bez wpływu wypadków krakowskich, przyjęła uchwałę, która stanowiła novum w historii organizacji ziemiańskich. Pkt 5 uchwały brzmiał: „Komisja Polityczna, po dokładnym zbadaniu stosunków politycznych we wszystkich stronnictwach, wyraża zdanie, że Stronnictwo Zachowawcze w Warszawie jest stronnictwem mającym najwięcej warunków zjednoczenia w swych szeregach ziemian naszego okręgu. Wobec tego Komisja Polityczna wzywa całe nie zorganizowane dotąd politycznie ziemiaństwo naszego okręgu do zapisania się do tego stronnictwa" [60]. Dotychczas nigdy Związki Ziemian nie namawiały ziemian do wstępowania do konkretnego stronnictwa, zachowując formalnie neutralność, chociaż często ich sympatie nie budziły wątpliwości.

SPN nigdy nie było wielkie, ale teraz traciło wielu członków — liczba ich spadła w 1923 r. poniżej 200 [61]. Zmalał również nakład „Czasu". Dzia-

[58] Protokół posiedzenia lwowskiej grupy SPN 4 I 1923, ADzT 676; List St. Niezabitowskiego do Z. Tarnowskiego z 11 I 1923, tamże.

[59] *Ze zjazdu Związku Ziemian*, „Dziennik Poznański", 17 I 1923; *Z tegorocznej kadencji krakowskiego Związku Ziemian*, „Biuletyn" SZ, 15—26 I 1923; *Sprawy osobiste członków stronnictwa*, tamże; List S. Starowieyskiego do Z. Tarnowskiego z 14 II 1923, ADzT 676.

[60] Związek Ziemian w Krakowie, Okólnik z 18 XII 1923, ADzT 676.

[61] P o r a d z i s z, *op. cit.*, s. 200.

łacze zaczęli nawet zastanawiać się, czy nie zlikwidować stronnictwa. Jednak postanowiono podjąć szereg kroków, by je utrzymać. Rozczarowanie wyborcze, ciągłe ataki na stronnictwo i „Czas" z oskarżeniami o filosemityzm doprowadziły do postanowienia pokazywania Żydów jako elementu destrukcyjnego, ale bez wywieszania flagi antysemityzmu. Również z tych samych powodów zdecydowano się nie popierać lewicy w przeciwstawieniu do narodowej demokracji. W sprawie stosunku do narodowej demokracji doszło do rozbieżności poglądów. Część chciała podjąć próbę wejścia w kontakt w ChZJN, a w wypadku utworzenia rządu nie zwalczania go, ale oceniania z rezerwą. Zwolennikami takiej postawy byli: Z. Tarnowski, M. Chyliński, A. Konopka i S. Starowieyski, przeciwnikami W. L. Jaworski, S. Estreicher, J. Hupka i inni. Do kontaktów z narodową demokracją wówczas nie doszło. Postanowiono natomiast podjąć próbę stworzenia szerszego stronnictwa konserwatywnego [62]. W sprawie stosunku do narodowej demokracji zwyciężyło ostatecznie, jak widać, stanowisko środowiska „Czasu". Nie wiemy jakich argumentów użyli oponenci, by przekonać resztę do stanowiska antyendeckiego, czy wpłynęła na to postawa zajęta wobec rządu Sikorskiego, a więc automatycznie ustawiająca SPN po przeciwnej stronie barykady niż ChZJN.

Dążąc do wyjścia z izolacji, postanowiono zorganizować w Krakowie konferencję stronnictw konserwatywnych. Początkowo planowano jej zwołanie na pierwsze dni stycznia, potem termin i miejsce uległy przesunięciu. Na jakiej platformie miało nastąpić porozumienie, w żadnym dokumencie nie zostało powiedziane. Z inicjatywą zwołania konferencji wystąpili realiści. Wyobrażali oni sobie, że dojdzie do utworzenia Rady Naczelnej stronnictw konserwatywnych z E. Piltzem i J. Radziwiłłem na czele. Działacze SPN liczyli na to, że uda im się przyciągnąć SZ do idei konferencji. SZ zajęło jednak stanowisko nieprzychylne, uznając, że lepsza jest „dekonsolidacja" obozu zachowawczego niż — jak to sformułowano — „konsolidacja", którą by „jawnie, czy też za kulisami, kierowały żywioły, mało co do swego konserwatyzmu wzbudzające zaufanie" [63].

Stronnictwu Zachowawczemu pretekst do wycofania przyrzeczonego początkowo udziału dała niezbyt szczęśliwie ułożona lista zaproszonych gości. Można przypuszczać, że reakcja ChNSR była również nieprzychylna. W prasie poznańskiej nie pojawiła się najmniejsza wzmianka na temat planowanej konferencji. Na liście nie znaleźli się Alfred i Mieczysław Chłapowscy z ChNSR, Aleksander Dworski oraz Kazimierz M. Morawski z SZ, natomiast byli Stanisław Bukowiecki, Stefan Dziewulski, Antoni Ponikow-

---

[62] Korespondencja między M. Chylińskim, A. Jędrzejewiczem i Z. Tarnowskim z listopada 1922, ADzT 676, 678; List W. L. Jaworskiego do M. Bobrzyńskiego z 1 XII 1922, BJ, 8100 III, k. 194.

[63] Protokół posiedzenia Wydziału 10 XII 1923, ADzT 672; Listy M. Chylińskiego i J. Baworowskiego do Z. Tarnowskiego z 4 I i b.d. (po 15 I) 1924, ADzT 671; *Położenie w obozie zachowawczym*, „Biuletyn" SZ, 1 I 1923.

ski, Aleksander Rosset, Leopold Skulski i inni. Widać, że organizatorzy próbowali wyjść poza tradycyjne grupy konserwatywne, sięgając do działaczy centrum. Ale spotkali się z zarzutem kierowania się podziałami z czasów wojennych. 25 stycznia 1923 r. wycofało się SRPN, z którego szeregów rekrutował się jeden z inicjatorów konferencji, Erazm Piltz. Pod koniec stycznia „Biuletyn" SZ stwierdził, że można uznać za zlikwidowane „poczynania pewnych kół i osób, które przeszło miesiąc intensywnie pracowały nad «reorganizacją» polskiego konserwatyzmu" [64]. Kolejna próba konsolidacji zakończyła się fiaskiem.

Kosztem SPN rozwijało się Stronnictwo Zachowawcze. Do wzrostu jego znaczenia przyczyniło się przejście w jego szeregi prawie całego Związku Ziemian Małopolski Zachodniej. Wzmocniło to także organizację finansowo. Ze względu na swoją pozycję zajęli działacze Związku Ziemian w stronnictwie wiele czołowych miejsc we władzach. W listopadzie 1923 r. prezesem stronnictwa został Aleksander Dworski — prezes Krakowskiego Związku Ziemian. Wzrost wpływu ziemian nosił w zarodku przyszłe nieporozumienia w łonie organizacji. Przeszli oni do nowego stronnictwa widząc tam lepszą możliwość obrony swoich interesów, a nie zmieniając przy tym swoich poglądów. Zachowali też więzy towarzyskie z członkami SPN.

W ręku młodych działaczy, właściwych założycieli stronnictwa, pozostała działalność organizacyjna i biuletyn, jedyny środek wypowiadania poglądów. Redakcja miała ambicje: „reprezentować konserwatyzm czysty, bezkompromisowy, integralny" [65]. Pierwsze cztery numery „Biuletynu" zostały powielone w 100 egzemplarzach. Następne były już drukowane i dostępne nie tylko dla członków organizacji, lecz funkcjonowały na zasadzie zwykłego czasopisma. Wiadomości bardziej poufne sekretarz generalny stronnictwa podawał w formie „Informacji dla kół, delegatów i członków Zarządu".

Na pytanie, na które musiała odpowiedzieć każda partia konserwatywna: z endeckim nacjonalizmem czy przeciw niemu ma iść ruch zachowawczy, „Biuletyn" odpowiadał jednoznacznie. Uznawał, że nie można dążyć do osłabienia narodowej demokracji w jakikolwiek sposób, ponieważ „jest tylko jedna organizacja, z którą obozowi zachowawczemu współpracować wolno" tzn. narodowa demokracja [66].

Nic dziwnego, że koła narodowodemokratyczne z zadowoleniem przyjęły utworzenie SZ. Odpowiadało im powstanie na terenie Krakowa, gdzie miały stosunkowo niewielkie wpływy, grupy nacjonalistycznej, dążącej do likwidacji SPN. „Gazeta Warszawska", jako jedyne pismo regularnie informowała czytelników o zawartości „Biuletynów". Prasa konserwatywna przyjęła powstanie nowego stronnictwa powściągliwie. „Czas" w ogóle

---

[64] *Położenie w obozie zachowawczym*, tamże, 15—26 I 1923.

[65] K. M. Morawski, *Pamiętnik*, t. II, s. 234.

[66] *Położenie w obozie zachowawczym*, „Biuletyn" SZ, IV 1923.

ignorował fakt jego istnienia. „Słowo" i „Dziennik Poznański" poinformowały swych czytelników o powstaniu i ukonstytuowaniu się zarządu. Poza tym nie zamieszczały żadnych wiadomości.

Rok 1923 był dla SZ rokiem prac organizacyjnych. Dopiero 25 listopada 1923 r. wybrano w Warszawie pierwszy pełny zarząd stronnictwa. Liczyło ono wówczas około 150 członków. W ostatnich miesiącach 1923 r. przystąpiły do niego 43 osoby. Byli to przeważnie ziemianie z Małopolski Zachodniej, ale także pojedyncze osoby z Małopolski Wschodniej i b. zaboru rosyjskiego. O kierunku zamierzonej ekspansji stronnictwa świadczyło umieszczenie siedziby zarządu w Warszawie. W grudniu 1923 r. wyznaczono delegata stronnictwa na okręg lubelski [67].

W 1923 r. doszło do ostatecznego upadku realistów. 29 stycznia 1923 r. ogólne zebranie SRPN postanowiło zlikwidować stronnictwo i wstąpić w charakterze oddziału autonomicznego do ChNSR. Zebrani doszli do wniosku, że po przegranej w wyborach i znalezieniu się poza sejmem stronnictwo straciło rację istnienia i musi inną drogą starać się realizować swe cele.

Nie wszystkim uśmiechała się myśl wstąpienia do ChNSR. Dlatego niektórzy działacze podjęli inicjatywę utworzenia Koła Polityki Realnej. Ostatecznie Koło Polityki Realnej nie powstało, ale ludzie, którzy zamierzali je utworzyć, wstąpili do Klubu Społeczno-Politycznego. Wniosek o legalizację klubu podpisali: Stefan Dziewulski, Zygmunt Jastrzębski, Erazm Piltz i Franciszek Pułaski. Klub stawiał sobie za zadanie zbliżać ludzi różnych poglądów poprzez stworzenie warunków do dyskusji politycznej. Skupił on rzeczywiście ludzi rozmaitej proweniencji i poglądów. Weszli tam działacze aktywistyczni z okresu I wojny światowej, działacze różnych grup konserwatywnych zaboru austriackiego i rosyjskiego, b. działacze Unii Narodowo-Państwowej oraz byłego centrum sejmowego, od inteligentów od lat związanych z Piłsudskim do liberałów i konserwatystów. Nie zabrakło w nim również masonów. Znaczną rolę odgrywał Janusz Radziwiłł, który został prezesem Komitetu Wykonawczego. Łączyły tych ludzi zbliżone poglądy polityczne, a przede wszystkim wrogi stosunek do narodowej demokracji. O kierunku politycznym klubu świadczy, że na jego forum w kwietniu 1926 r. wystąpił Piłsudski z odczytem o demokracji, zapowiadającym przewrót majowy [68].

Program i skład osobowy zbliżały klub do SPN. Prawdopodobnie jego założycieli miał na myśli „Czas", informując o otrzymaniu z Warszawy

---

[67] *Kronika*, tamże, XII 1923: tamże lista nowych członków stronnictwa.

[68] *Nowe stronnictwo*, „Czas", 20 IX 1923; W. Kamieniecki sobie i S. Ludkiewiczowi przypisuje inicjatywę utworzenia klubu. W. Kamieniecki, *Kwartet książęcy*, APAN, III-1099/4 rkp, s. 14: Ludkiewicz nie wszedł w skład władz klubu. Skład władz zob.: S. Krzywoszewski, *Długie życie*, t. II, Warszawa 1947, s. 9; W. Lednicki, *20 lat w wolnej Polsce*, Londyn 1973, s. 117.

obszernego memoriału, „opracowanego przez grupę osób, zbliżonych do linii politycznej naszego pisma i pragnących przystąpić do działania politycznego w Warszawie na analogicznej platformie" [69].

Z inicjatywą całkowicie nieudaną wystąpił I. Rosner, propagując stworzenie stronnictwa katolickiego. Miało ono odebrać monopol na polityczną reprezentację katolicyzmu narodowej demokracji [70]. Inicjatywa podjęta prawdopodobnie bez poparcia kleru, bez uwzględnienia realnego układu sił, pozostała pobożnym życzeniem inicjatora.

Równie nieudana była inicjatywa, podjęta przez Adama Ronikiera przy udziale abpa E. Roppa, założenia na terenie Poznania nowego stronnictwa konserwatywnego pn. Związek Katolicko-Narodowy. W odezwie programowej zapowiadał on walkę z bolszewizmem i nacjonalizmem [71]. Nic bliższego na temat tej inicjatywy nie wiadomo. Była to prawdopodobnie własna próba Ronikiera powrotu do czynnej polityki. Powszechnie uznawano go jednak za człowieka skompromitowanego działalnością aktywistyczną podczas wojny. Argument ten miał szczególne wzięcie w Wielkopolsce. Co ważniejsze, nikt nie widział w nim poważnego działacza. Dla działaczy wielkopolskich nie było sensu wiązać się z nim, tym bardziej że zdobyli wówczas nowych zwolenników w zaborze rosyjskim, znacznie od niego z ich punktu widzenia pożyteczniejszych.

ChNSR przeżywało wówczas okres szybkiego wzrostu i ekspansji. Nadal główną bazą stronnictwa pozostawała Wielkopolska. Posiadało ChNSR przeważający wpływ w Centralnym Towarzystwie Gospodarczym. W lutym 1923 r. prezesem CTG wybrano członka ChNSR Mieczysława Chłapowskiego z Sobiejuch. Honorowym prezesem został prezes stronnictwa T. Szułdrzyński.

Podjęto próby ożywienia Zjednoczenia Producentów Rolnych. Wyrazem poparcia dla polityki ChNSR stał się zjazd rolników, zwołany wspólnie przez CTG, ZPR i Związek Kółek Rolniczych. Kierownictwo tych organizacji znalazło się w ręku członków ChNSR, ziemian, „soli tej ziemi" — jak określiła ich Maria Ruszczyńska. W założeniu organizatorów zjazd miał stanowić manifestację solidarności ziemiaństwa i chłopów [72].

Znaczną rolę w pracach stronnictwa odgrywali posłowie sejmowi. Brali oni udział w posiedzeniach władz organizacji. Szczególnie wielka rola przypadła posłom chłopskim, którzy znaczną część czasu poświęcali na pracę organizacyjno-propagandową w terenie. Całością kierowała Rada Województwa Poznańskiego, spełniająca funkcje Rady Naczelnej, Na jej posiedzeniu omawiano pracę klubu poselskiego, tam również podejmowano

---

[69] *Program obrony państwa*, „Czas", 12 XII 1923.

[70] Zm., *Szujski czy Moszyński*, „Kurier Polski", 9 XI 1923.

[71] *Dookoła „nowych" stronnictw*, „Kurier Poznański", 18 IV 1924; *Związek Katolicko-Narodowy*, tamże, 2 V 1924.

[72] r., *Sól ziemi*, „Dziennik Poznański", 27 II 1923; *Zjazd rolników*, tamże.

uchwały obowiązujące całe stronnictwo. Do połowy czerwca 1923 r. istniała jeszcze Rada Główna. Prezesem nadal był T. Szułdrzyński.

Jednocześnie z prasy ChNSR wynika, że prowadziło ono ożywioną akcję na Pomorzu. Prasa niejednokrotnie zamieszczała informacje o wiecach odbywających się w różnych miejscowościach. W rezolucjach obok spraw ogólnych sięgano do czysto lokalnych. Żądania wysuwano jednak jedynie pod adresem rządu, a nie władz miejscowych.

W 1923 r. ChNSR przekroczyło granice zaboru pruskiego. Autonomiczna organizacja realistów w łonie ChNSR nie powstała. Przeszło do ChNSR jedynie kilku działaczy, jak Alfred Morstin czy Władysław Wydżga, którzy podjęli na terenie b. Królestwa działalność organizacyjną ChNSR. Terenem ekspansji stały się Kujawy. W lipcu odbyły się spotkania ziemian — zwolenników ChNSR we Włocławku. Jak podkreślał komunikat ZG ChNSR, organizatorami konferencji byli przede wszystkim młodzi ziemianie, działający w kółkach rolniczych, „co jest rzadkim objawem w Kongresówce". Obok nich czynny udział wzięło miejscowe duchowieństwo. Według tegoż komunikatu odbyły się zebrania w kilku wsiach, na których chłopi należący dotychczas do Zjednoczenia Ludowego i do ZLN wyrazili chęć przystąpienia do ChNSR [73]. ChNSR wkraczało na teren, który typem gospodarki był najbardziej zbliżony do wielkopolskiej. Stawiał się tam w pozycji konkurenta dotychczas działających stronnictw, w tym ZLN. Konkurencja ta zapowiadała walkę dotychczasowych sojuszników, mimo że nie istniały między nimi przeszkody natury ideologicznej.

Zachęcone powodzeniem na Kujawach ChNSR podjęło akcję w innych powiatach zachodnich b. Królestwa. W listopadzie odbyły się zebrania ChNSR dla powiatów sieradzkiego, łaskiego, wieluńskiego i kaliskiego. Postanowiono utworzyć ChNSR w województwie łódzkim. Podobne zebrania odbyto dla powiatów Łódź, Brzeziny, Turek i Piotrków. Wybrano zarząd wojewódzki, na którego czele stanął Szczęsny Szamowski, dyrektor Syndykatu Rolniczego w Łodzi [74].

Zebrania te obsługiwali członkowie oddziału warszawskiego. Jest to jedyny ślad, że takowy istniał. Z nazwisk wynika, że weszli doń byli członkowie SRPN. Przystąpienie ich do ChNSR budziło pewne obawy. że skompromitowani w opinii publicznej przeniosą jej niechęć na nowe na tym terenie stronnictwo.

ChNSR zdobywało sympatie nie tylko w Polsce centralnej. Jego osiągnięcia w układaniu stosunków między dworem a wsią przyciągały uwagę ziemian całej Polski. Imponowała im także gospodarność, zorganizowanie się, częściowo mentalność ziemiaństwa wielkopolskiego. Dostrzegali także

---

[73] ZG, *Sprawozdanie z konferencji politycznych w powiecie włocławskim i nieszawskim*, „Głos Rolnika", 26 XII 1923; *ChNSR w byłej Kongresówce*, „Dziennik Poznański", 24 VII 1923.

[74] *ChNSR w Kongresówce*, „Dziennik Poznański", 6 XII 1923; *Na wschód*, tamże, 8 XII 1923.

wiele innych zalet, które korzystnie, ich zdaniem, wyróżniały Wielkopolskę od innych dzielnic [75]. Na zjeździe ziemian w Wilnie działacz ZLN, którego nazwiska nie podano, wskazując na osiągnięcia ZLN na wsi porównywał je z dorobkiem ChNSR. Przewidywał możliwość zmiany, „że np. chrześcijańscy rolnicy zechcą u nas założyć swoją organizację, ale dopóki tego nie będzie, nie leży w naszym interesie umniejszać wpływy ZLN wśród mas ludowych" [76].

Ta ekspansja ChNSR świadczyła o przesunięciu się centrum ciężkości ruchu konserwatywnego z Krakowa do Poznania. Stanowisko SPN uważnie tu obserwowano, liczono się z jego zdaniem, lecz jako organizacja coraz większe wpływy zdobywało ChNSR. Wchłaniało ono coraz więcej ludzi z innych stronnictw konserwatywnych. Przyczyniły się do tego wyniki wyborów w 1922 r., a także konsekwentna obrona interesów ziemian w sejmie przez posłów wielkopolskich. Rozwiązaniem problemów społecznych wydawała się możliwość współpracy między dworem a wsią, której przykładem dla innych terenów stawała się Wielkopolska.

---

[75] Przykładem oceny i podnoszenia zalet Wielkopolski i stosunków tam panujących może być powieść J. Weyssenhoffa *Jan bez ziemi*, Warszawa 1929.

[76] Ca t, *Kwestie partyjne na zjeździe ziemian*, „Słowo", 27 XI 1923.

Rozdział VII

# Reformy Grabskiego. SChN

Upadek rządu Witosa postawił znów na porządku dziennym problem większości w sejmie. Posłowie ChNSR wystąpili przeciwko kandydaturze S. Thugutta na premiera. Byli zwolennikami utworzenia rządu opartego na szerokiej koalicji od klubu ChN do PPS, z Korfantym jako premierem. Podobne stanowisko w sprawie charakteru rządu zajął „Czas" [1]. Po świeżych doświadczeniach rządu Witosa i wypadkach krakowskich koalicja taka była jednak nie do zrealizowania.

Sytuacja gospodarcza Polski zmuszała do szybkiego działania. Już 19 grudnia 1923 r. powstał rząd pozaparlamentarny Władysława Grabskiego, którego głównym zadaniem była reforma skarbu. W swoim exposé zażądał Grabski szerokich pełnomocnictw i otrzymał je. Sejm przyznał pełnomonictwa bez zapału, z konieczności. Za rządem głosowały kluby prawicy i centrum, ale mocno przerzedzone.

Również bez entuzjazmu przyjęła utworzenie rządu Grabskiego prasa konserwatywna. Stroński podkreślając bezpartyjny charakter rządu uznał, że partie tworzące rząd poprzedni nie mogą patrzeć na nowy rząd „okiem nieżyczliwym". Było to więc poparcie bardzo stonowane. Podobnie „Dziennik Poznański", dla którego najważniejszy był fakt uchwalenia pełnomocnictw, a więc ograniczenia władzy sejmu. Negatywnie o rządzie pisał S. Mackiewicz. Grabskiego oceniał jako złego ministra skarbu, a rząd jako nie posiadający autorytetu. Przewidywał, jako jedyny skutek rządów, szalony wzrost drożyzny, a co za tym idzie, zrewoltowanie mas. Jedynie „Czas" potraktował nieco optymistyczniej nowy rząd. Stwierdzając różnice w koncepcjach naprawy skarbu, życzył mu powodzenia, podkreślał dobrą wolę premiera, jego pracowitość, wytrwałość i uczciwość. Zapowiadał przy tym lojalne poparcie Grabskiego, zastrzegając sobie prawo obiektywnej krytyki [2].

Zwolennicy krakowskiej szkoły naprawy skarbu uważali, że sanację finansów rozłożyć należy na czas dłuższy. Ostatnim krokiem miało być założenie Banku Emisyjnego. Za pierwszy etap uważali otrzymanie znacznej

---

[1] *Przed utworzeniem nowego rządu*, „Dziennik Poznański", 18 XII 1923. P. *W. Grabski tworzy nowy rząd*, tamże, 19 XII 1923. „W tych warunkach nie leży ani w interesie doktryny państwowo-konserwatywnej, ani w interesie stanowiska demokratycznego jakiegokolwiek rodzaju ustalenie zdecydowanej fizjonomii rządu", *Program obrony państwa*, „Czas", 12 XII 1923.

[2] S. Stroński, *Uspokojenie*, „Rzeczpospolita", 19 XII 1923; *Wyłom w sejmowładztwie*, „Dziennik Poznański", 1 I 1924; Cat, *Po przesileniu*, „Słowo", 21 XII 1923; Cat, *Dokąd idziemy i dokąd iść należy*, tamże, 8 I 1924; *Optymizm*, „Czas", 18 I 1924; *Wstrzymanie druku marki*, tamże, 7 II 1924.

pożyczki zagranicznej, nawet w drodze zastawu części majątku narodowego. Występowali także przeciwko waloryzacji podatków. Zwolennikami tej teorii było również wielu ekonomistów ZLN [3].

Grabski poszedł inną drogą. Wprowadził płacenie podatków według teoretycznego franka złotego. Zaradził w ten sposób obniżeniu dochodów skarbowych. Ściągnął podatek majątkowy, wprowadził szereg oszczędności w wydatkach państwa. Osiągnąwszy równowagę budżetową i ustabilizowawszy markę, ogłosił subskrypcję na akcje Banku Polskiego i już w kwietniu wprowadził nowy pieniądz — złoty, równy 1 800 000 mp. Od 1 lipca markę wycofano z obiegu. Sukcesy Grabskiego podniosły jego autorytet w kraju, z czym musiały liczyć się kluby sejmowe.

Obok wymienionych rząd Grabskiego przeprowadził jeszcze jedną reformę — waloryzację długów, na podstawie rozporządzenia o „przerachowaniu zobowiązań prywatnoprawnych". Rozporządzenie zakładało spłacenie 25% pierwotnej wartości zobowiązań.

Dla ożywienia gospodarki rząd zamierzał wprowadzić przedłużony dzień pracy na Górnym Śląsku. Postulaty „Lewiatana" szły jeszcze dalej — obok przedłużenia dnia pracy skrócenie urlopów do 6 dni płatnych w roku, zmniejszenie ilości świąt do 10 dni, ograniczenie ubezpieczeń społecznych [4]. Rząd nie poszedł na realizację tych postulatów. Już przedłużenie dnia pracy doprowadziło do strajków na Śląsku. Odwrotnie, spodziewając się wzrostu bezrobocia, przeprowadził w sejmie ustawę o ubezpieczeniu od bezrobocia. Ustawa przewidywała płacenie zasiłku bezrobotnym przez 13 tygodni. Okres ten przedłużono następnie do 39 tygodni. Skutkiem tego uzyskał Grabski poparcie rządu przez PPS.

Klasy posiadające rozumiały konieczność reformy, ale sposób jej przeprowadzenia nie odpowiadał im. Grabski z kolei uważał, że ciężaru reformy nie udźwigną klasy pracujące i „miał odwagę sięgnąć do kieszeni klas posiadających" [5]. One przede wszystkim musiały płacić daninę majątkową i zostały dotknięte waloryzacją podatków [6].

Z rzadka tylko pojawiały się w prasie konserwatywnej artykuły przychylne Grabskiemu, jak artykuł w „Czasie" omawiający pożyczkę włoską.

---

[3] Poglądy i literaturę reprezentującą tę szkołę omawia F. Młynarski, *Wspomnienia*, Warszawa 1971, s. 175—177. Krytykę programu Grabskiego patrz: A. Krzyżanowski, *Pauperyzacja Polski współczesnej*, Kraków 1926. Tekst pochodzi z VI—VII 1925 r.

[4] *Przesilenie gospodarcze w obradach Rady Gospodarczej przy Ministerstwie Skarbu*, „Przegląd Gospodarczy", 15 VI 1924. Nie były to poglądy odosobnione. „Słowo" pisało, że uzdrowienie gospodarki może się odbyć tylko drogą obniżenia „nadmiernych płac" robotników. M., *Złoty zobowiązuje*, „Słowo", 2 VII 1924.

[5] A. Warski, *Przemówienie podczas debaty sejmowej nad prowizorium budżetowym w dn. 28 IV 1926 r.*, [w:] A. Warski, *Wybór pism i przemówień*, t. II, Warszawa 1958, s. 309.

[6] W całości reformom Grabskiego poświęcona jest książka J. Tomaszewskiego *Stabilizacja waluty w Polsce. 1924—1925*, Warszawa 1961.

Zdaniem „Czasu" pożyczka podniesie jego powagę wobec kłótliwych i zazdrosnych o władzę stronnictw i przyciszy wszelkie groźby tzw. przechodzenia do opozycji [7]. Należy pamiętać, że starania Grabskiego o pożyczkę zagraniczną szły po linii koncepcji „Czasu" naprawy skarbu.

W maju, kiedy powstała sprawa nowych pełnomocnictw dla rządu, „Czas" wystąpił jako zwolennik udzielenia takowych. Narzekał jednak na zbyt wielkie ciężary podatkowe. Nadal był zdania, że Polsce brak własnego kapitału na naprawę skarbu. Dlatego zalecał stworzenie specjalnej komisji, która by zajęła się problemami gospodarczymi, ponieważ Polsce grozi ruina gospodarcza [8]. Pójście drogą zalecaną przez „Czas" znaczyło związać ręce Grabskiemu.

Ostrzej przeciwko Grabskiemu wystąpiły inne pisma konserwatywne. W „Słowie" S. Wańkowicz porównywał politykę Grabskiego z polityką faszystowskich Włoch, przy czym porównanie wypadało na korzyść tych ostatnich. W podsumowaniu serii artykułów poświęconych tym porównaniom zarzucił Grabskiemu, że „rząd wykonuje bezwiednie postulaty socjalistów, dążąc do sztucznego zniesienia własności ziemskiej i miejskiej, zniszczenia kapitału, poderwania przemysłu i handlu, jednym słowem do proletaryzacji" [9]. Podobne zarzuty wysuwał S. Wańkowicz również przy próbach wprowadzenia w życie reformy rolnej.

Jeżeli początkowo powściągliwie oceniano politykę gospodarczą Grabskiego, to krytyka nasilała się z czasem, gdy skutki tej polityki dawały się ziemiaństwu we znaki. Z krytyką zasady Grabskiego — dążności do obniżenia cen ziemiopłodów — wystąpił „Dziennik Poznański", uznając ją za rażącą z punktu widzenia ekonomicznego i interesów narodowych. Publicyści „Słowa" od początku skarżyli się, że na ziemian zwalono cały ciężar podatkowy, że polityka Grabskiego prowadzi do ruiny większej własności rolnej [10].

Ziemianie skarżyli się na przeciążenie podatkowe, zakaz wywozu zboża za granicę, spadek cen na produkty rolne. W listopadzie 1924 r. RNOZ oficjalnie wystąpiła wobec Grabskiego z ostrzeżeniem, że „wobec wyczerpania finansowego rolnictwa ogromna większość rolników nie będzie w stane zapłacić należnego od nich podatku majątkowego" [11].

Jak twierdził Grabski, nadmierne obciążenie podatkiem majątkowym wynikło z winy sejmu i samych ziemian. Wystąpił on w czercwu 1923 r.

---

[7] *Pożyczka włoska*, „Czas", 14 III 1924.

[8] *Przed przedłużeniem pełnomocnictw*, „Czas", 21 V 1924.

[9] S. Wańkowicz, *Mussolinizm i Grabizm*, „Słowo", 29, 30 V, 1 VI 1924.

[10] K. Niezabitowski, *Rolnictwo i sanacja*, „Dziennik Poznański", 16 I 1924; S. Wańkowicz, *Na temat sanacji skarbu*, tamże, 13 IV 1924; Cat, *Zapowiedź naprawy skarbu*, „Słowo", 3 IV 1924.

[11] K. Fudakowski, *Na Nowy Rok*, „Gazeta Rolnicza", 7 I 1924; *Postulaty rolnictwa na Naradzie Gospodarczej*, tamże, 14 III 1924; J. Hupka, *Groźne przesilenie gospodarcze na wsi*, „Czas", 2 VI 1924; Notatka złożona Panu Premierowi przez przedstawicieli organizacji rolniczych dn. 27 XI 1924, AAN, 47/II/907.

z wnioskiem o uchwalenie podatku w wysokości 600 mln. Sejm uchwalił 1 mld podatku. Przedstawiciele rolników w sejmie dla podkreślenia, że stanowią większość narodu, dobrowolnie zadeklarowali wniesienie połowy tej sumy. Przy płaceniu podatku wyszło jeszcze raz na jaw, że rolnictwo nie rozporządza wolnymi kapitałami. Spłatami została obciążona przede wszystkim wielka własność. Drobni rolnicy zostali zwolnieni z nich w ogóle (80% gospodarstw) lub udzielono im znacznych ulg. Grabski przyznaje, że „obłożenie tej warstwy pół miliardowym podatkiem było krzyczącym nonsensem skarbowym". Dlatego sam doprowadził do tego, że ziemianie płacili najwyżej 6% tego, co by przypadło na nich do płacenia na mocy ustawy [12]. Okazało się to jednak dopiero w końcu 1925 r.; tymczasem ziemianie byli przerażeni czekającymi ich spłatami i obwiniali o to Grabskiego.

Przypisywali oni także winę rządowi za skutki nieurodzaju w 1924 r. Natomiast zdaniem Grabskiego nieurodzaj był podstawową przyczyną załamania się jego reformy walutowej, czego objawy wystąpiły już w lipcu 1924 r., by ustąpić nieco na jesieni. Rząd, nie zezwalając na eksport zboża w takiej wysokości, jakiej pragnęli ziemianie, doprowadził do obniżenia cen, jednocześnie zapobiegł nadmiernemu eksportowi zboża zimą. Ale dla ziemian był to cios, który wzmocnił ich niechęć do polityki gospodarczej rządu. Stąd rząd musiał jesienią 1924 r. udzielać ziemianom pożyczek bankowych na spłaty podatków. Z kolei urodzaj 1925 r. doprowadził do spadku cen na zboże w stopniu nie do przewidzenia. Sytuację ziemian pogorszyło fiasko otrzymania pożyczki zagranicznej, którą pragnęli uzyskać w Londynie; w podobnej sytuacji znalazł się przemysł cukrowniczy, któremu jednak udało się uzyskać krótkoterminową pożyczkę.

Naraził się również Grabski osobiście działaczom ziemiańskim. Formalnie do Rady Banku Polskiego mieli wejść przedstawiciele akcjonariuszy w proporcji do wpłaconego wkładu. Według tego klucza ziemianie powinni byli otrzymać jedno miejsce. Jednak w porozumieniu ze sferami przemysłowymi wysunęli oni obok kandydata uzgodnionego z rządem drugiego — K. Fudakowskiego, prezesa RNOZ. Grabski nie zatwierdził wyników wyborów. Dopiero w wyborach uzupełniających strony doszły do porozumienia. Prasa konserwatywna i endecka zaatakowała Grabskiego za ten krok. Ataki były tak gwałtowne, że „Czas" uważał za stosowne wziąć w obronę Grabskiego.

„Czas" wychodził z założenia, że ataki utrudniają działalność rządu, a jego upadek byłby katastrofą gospodarczą. Przy głosowaniu nad przedłużeniem pełnomocnictw dla rządu „Czas" stwierdził stan oczywisty dla wszystkich, że było coraz więcej niezadowolonych z rządu, ale nikt nie miał odwagi przerwać sanacji skarbu w połowie i wziąć odpowiedzialność

---

[12] W. Grabski, *Dwa lata pracy u podstaw państwowości naszej*, Warszawa 1927, s. 198—203.

za wywołanie w takiej chwili przesilenia rządowego. Z tych samych względów poparł wówczas rząd „Dziennik Poznański" [13].

Grabski, walcząc o poparcie w sejmie, przeprowadzał ciągle zmiany w składzie rządu. Pierwszą taką zmianą było mianowanie gen. W. Sikorskiego na miejsce gen. K. Sosnkowskiego jako ministra spraw wojskowych. Nominację tę zaatakowała prasa narodowodemokratyczna. Podbudowana ona była w swej postawie uchwałą klubu ZLN. Przeciwko Sikorskiemu wykorzystano fakt istnienia w wojsku tajnej organizacji „Honor i Ojczyzna". Rozdmuchanie tej sprawy uniemożliwiło podjęcie przez prasę przychylną rządowi krytyki „obozu narodowego" z powodu działalności Pogotowia Patriotów Polskich. Stanowisko ZLN spotkało się z krytyką prasy ChNSR. Określiła ona wystąpienia skierowane przeciwko Sikorskiemu jako „produkt rozdrażnienia" polityków narodowodemokratycznych i objaw zaściankowości życia politycznego. Natomiast „Czas" przy każdej okazji podnosił zalety Sikorskiego, pisząc o nim jako o „znakomitym kierowniku spraw wojskowych i człowieku obdarzonym trafnym instynktem politycznym" [14]. Stanowiło to potwierdzenie stałego poparcia udzielanego Sikorskiemu od czasu objęcia przez niego stanowiska premiera w 1922 r.

Odejście Sosnkowskiego i przyjście na jego miejsce Sikorskiego skomplikowało stosunki między rządem a Piłsudskim. Większość polityków z Witosem na czele była przekonana, że rola polityczna Piłsudskiego jest skończona [15]. Rząd rozumiał konieczność zakończenia sprawy organizacji naczelnych władz wojskowych. Próby nawiązania w tej sprawie kontaktów z Piłsudskim podjął Sikorski. Piłsudski nie miał jednak zamiaru iść na jakikolwiek kompromis i dążył do zaognienia sporu. SPN, zachowując słowa uznania dla Piłsudskiego, stanęło po stronie Sikorskiego. Natomiast Mackiewicz, po chwilowym zawahaniu się, poparł Piłsudskiego [16]. Zbyt dużo wiązało Wilnian z Piłsudskim, a stosunek do rządu Grabskiego przesądzał o nastawieniu do Sikorskiego. Sprawa organizacji naczelnych władz wojskowych jednak jątrzyła przez cały czas istnienia rządu Grabskiego i została ostatecznie rozwiązana dopiero do przewrocie majowym.

Jeszcze większą krytykę rządu wywołały dalsze posunięcia personalne Grabskiego. Do rządu wszedł jako minister bez teki Stanisław Thugutt. Po jego mianowaniu wystąpił z rządu minister spraw zagranicznych Maurycy Zamoyski. Na jego miejsce Grabski powołał Aleksandra Skrzyńskiego. Po

---

[13] *Walka przeciw premierowi*, „Czas", 25 IV 1924; *O wzmocnienie gospodarki*, tamże, 9 VI 1924; A. Brzeg, *Po Scylli i Charybdzie*, „Dziennik Poznański", 8 VII 1924.

[14] *Jak nas widzą*, „Dziennik Poznański", 23 II 1924; D., *Szkodliwa rezolucja*, „Gazeta Powszechna", 27 II 1924; *Mowa gen. Sikorskiego w sejmie*, „Czas", 22 VI 1924.

[15] A. Anusz. *Rola Józefa Piłsudskiego, w życiu narodu i państwa*, Warszawa 1927, s. 17.

[16] *O naczelne władze wojskowe*, „Czas", 29 VIII 1924; *Koniec dyskusji*, tamże, 15 XII 1925; Cat, *Rekwizytornia bezpłatnych masek*, „Słowo", 29 III 1925; S. Mackiewicz, *Kropki nad i*, Wilno 1927, s. 124.

tych zmianach ZLN rozpoczął kampanię prasową przeciwko rządowi, uznając, że rząd zmienił swój charakter, przechylając się wyraźnie w lewo. Klub ZLN podjął 21 lipca uchwałę, że „uchyla się od wszelkiej odpowiedzialności za politykę tego rządu". Z niepokojem obserwowało te zmiany również ChNSR. Spokojniej, ale zdecydowanie przeciwko Skrzyńskiemu wypowiedział się „Dziennik Poznański". Wyrażał on obawę o zachwianie równowagi w rządzie i nadzieję, że na jesieni znów nastąpi zmiana na stanowisku ministra spraw zagranicznych. Przede wszystkim jednak obawiano się, że ta nominacja zachwieje sejmowe Treuga Dei [17].

Z aplauzem przyjęło nominację Skrzyńskiego SPN. „Czas" uznał, że jest najbardziej odpowiednim w Polsce człowiekiem na to stanowisko. Bronił też Skrzyńskiego przed atakami prasy narodowodemokratycznej. Dla „Czasu" nominacja ta stanowiła początek powrotu do formuły rządu Sikorskiego, którego był gorącym orędownikiem.

Kampania prasowa narodowej demokracji stanowiła przygrywkę do podjęcia próby obalenia rządu w rozpoczynającej się sesji sejmu. Jeszcze w marcu Dmowski odbył rozmowę z Witosem o potrzebie współdziałania. W październiku zarówno „Piast" jak i ZLN dążyły do obalenia rządu [18]. 3 października ZLN potwierdził swą uchwałę z 21 lipca. Również klub „Piasta" podjął uchwałę, że dążyć będzie do stworzenia większości parlamentarnej.

Atak podjęty na Grabskiego w sejmie nie powiódł się. Nie poparł go klub ChN. ChNSR obawiało się, że nowa większość, która może powstać, będzie wznowieniem paktu lanckorońskiego z jego reformą rolną. Dla ChNSR nie były tajemnicą propozycje Dmowskiego wysuwane wobec Witosa w sprawie ułatwienia pracy „Piasta" w Wielkopolsce. W związku z tym „Dziennik Poznański" pisał, że żądanie poparcia tej koncepcji od ChNSR — to „wymaganie samobójstwa" [19].

Pozycja Grabskiego uległa jednak zachwianiu. Na lewicy był atakowany przez PSL „Wyzwolenie" i komunistów. Na prawicy wypowiadał się przeciwko niemu ZLN. Identyczną pozycję wobec rządu prezentował w swojej publicystyce Stroński. Ostro występowało przeciwko niemu „Słowo", nawołując do obalenia rządu. Jeżeli ChNSR nie dążyło do obalenia rządu, choć coraz głośniej podnosiły się głosy przeciw niemu, to dlatego, że uznało go za malum necessarium i traktowało przejściowo jako konieczność.

Rząd utrzymał się w październiku 1924, ponieważ wystąpiły wówczas pierwsze objawy ponownie pogarszającej się sytuacji gospodarczej. Poin-

[17] *Zmiana w rządzie*, „Gazeta Warszawska", 28 VII 1924; *Klub ZLN a rząd Wł. Grabskiego*, tamże, 31 VII 1924; Dr B[rzeg], *Po interregnum*, „Dziennik Poznański", 29 VII 1924.

[18] M. Rataj, *Pamiętniki*, 14 III, 2 X 1924, Warszawa 1965. s. 195, 236.

[19] Wasz., *Po wznowieniu obrad sejmowych*, „Dziennik Poznański", 28 X 1924. O propozycjach Dmowskiego pisał także M. Rataj, *Pamiętniki*, 4 III 1924, Warszawa 1965, s. 196.

formował o tym Grabski przedstawicieli polskich stronnictw w sejmie i senacie jeszcze przed rozpoczęciem sesji. W tej sytuacji ochłodły zapędy opozycji do objęcia rządów. Drugim powodem nieobalania go był brak większości koniecznej do utworzenia nowego rządu. Jak to określił Leon Żółtowski: „sytuacja jest w tym tragiczna, że po upadku Grabskiego może być gorzej i że nie ma dla niego zastępcy" [20].

Położenie rządu Grabskiego komplikowały kłopoty w polityce zagranicznej, krytyczna sytuacja na kresach i związany z tym problem mniejszości narodowych.

Polityka zagraniczna zajmowała sporo miejsca w prasie konserwatywnej, choć zainteresowanie nią nie było jednakowe. Uderza jednocześnie, że pisma interesowały się przede wszystkim najbliższymi sobie granicami. I tak o stosunkach polsko-czeskich będzie pisywał „Czas". Tylko to pismo nawoływało również do poprawy tych stosunków. Ta stała linia „Czasu" zbiegła się w tym okresie z polityką rządu.

W wielu sprawach głos opinii polskiej był jednolity. Można to powiedzieć o stosunku do Gdańska. Obawy całej opinii polskiej budził tzw. pakt reński, podpisany w Locarno. Z niepokojem obserwowano zbliżenie niemiecko-francuskie. Większość prasy konserwatywnej występowała w dalszym ciągu za uznawaniem Francji za głównego sojusznika, choć po traktacie lokarneńskim entuzjazm z lat 1919—1920 należał do przeszłości. Zaczynano dostrzegać wzrastające osamotnienie Polski na arenie międzynarodowej.

Istniały jednak rozbieżności w ocenie środków wyjścia z impasu, w jakim znalazła się polityka zagraniczna Polski. Decydował o nich pogląd na to, który z sąsiadów stanowi największe zagrożenie dla Polski, sprawa ciążących ku niemu mniejszości narodowych, tradycje i ogólne założenia geopolityczne. Dla Poznania głównym zagrożeniem były Niemcy. Stąd jednoznaczna teza „Dziennika Poznańskiego", że polityka polska winna szukać dróg do porozumienia z Rosją, gdyż sojusz rosyjsko-niemiecki byłby zgubny dla Polski. Oczywiście, ewentualne porozumienie opatrywano wieloma zastrzeżeniami [21].

Tradycyjnie antyrosyjski i antyradziecki był „Czas". Związany wieloma więzami z Austrią, po odzyskaniu niepodległości zadeklarował się jako zwolennik sojuszu polsko-francuskiego. W omawianym okresie zaczynał powoli za Skrzyńskim kierować swój wzrok w kierunku Wielkiej Brytanii, co znajdowało wyraz w krytycznych uwagach pod adresem Francji po Locarno.

Dla „Słowa" głównym wrogiem był Związek Radziecki. Cat-Mackiewicz pisał o misji historycznej Polski w przeciwstawianiu się bolszewizmowi. Krytykował głosy nawołujące do poprawy stosunków ze Związkiem

[20] J. Żółtowska, *Dziennik*, 11 XII 1924, BN, akc. 9346 rkp.

[21] A. Brzeg, *Na przełomie*, „Dziennik Poznański", 19 X 1924; J. Zieliński, *Między buforami*, tamże, 24 V 1924.

Radzieckim. W stosunku do Litwy Mackiewicz zalecał stosowanie polityki silnej ręki, łącznie z szantażem militarnym [22].

Problem stosunku do sąsiadów wiązał się — jak już była mowa — ze stosunkiem do mniejszości narodowych. Rząd podjął próby pertraktacji z mniejszościami narodowymi. M. in. Stanisławowi Grabskiemu udało się dojść do porozumienia z przedstawicielami ludności żydowskiej. Porozumienie to przyjął pozytywnie jedynie „Czas", wychodząc z założenia, że jego realizacja spowoduje zniknięcie antysemityzmu, „będącego narzędziem walki o wpływy polityczne, branego na serio tylko przez uczestników wieców i czytelników brukowych pism". Zdaniem „Czasu", oznaczało to znaczne oczyszczenie atmosfery w życiu politycznym. Natomiast „Dziennik Poznański" podjął akcję przeciw umowie, argumentując, że koszty jej zapłacą Wielkopolska i Pomorze „wydane na łup Żydów", ponieważ zdaniem pisma, porozumienie to godzi w interesy ekonomiczne b. zaboru pruskiego [23]. S. Grabskiego wyparła się jego własna partia, podejmując walkę z porozumieniem i ponownie stawiając sprawę numerus clausus [24]. W tej sytuacji Klub Żydowski uznał, że porozumienie nie zostało dotrzymane i przeszedł do opozycji.

Dla „Dziennika Poznańskiego" groźnym wrogiem lokalnym była mniejszość niemiecka. Rozwiązania wymagały skomplikowane problemy związane ze statusem Niemców w Polsce, ciągnące się od momentu odzyskania niepodległości sprawy związane z obywatelstwem, jak i gospodarcze. W 1924 r. Skrzyński podjął próbę rozwiązania sprawy obywatelstwa. Zamierzano stworzyć przy władzach wojewódzkich pomorskich i poznańskich mieszane komisje doradcze dla wykonania postanowień konwencji wiedeńskiej w sprawie obywatelstwa i opcji. Przeciwko ustanowieniu tych komisji z miejsca zaprotestował „Dziennik Poznański". Kilkakrotnie występował przeciw powołaniu, jak to nazywał, Beiratów, określając posunięcie Skrzyńskiego jako „poroniony pomysł". Zdaniem pisma rząd powinien był wydalić optantów i zlikwidować własność niemiecką [25]. Pod naciskiem opinii społeczeństwa b. zaboru pruskiego komisje takie nie zostały utworzone, a w roku następnym rozwiązanie problemów mniejszości niemieckiej zostało utrudnione przez niemiecko-polską wojnę celną.

W 1924 r. miała też miejsce na łamach „Dziennika Poznańskiego" dyskusja nad traktatem o mniejszościach, narzuconym Polsce przez koalicję.

---

[22] Cat, *Marchlewski — Trepow — Thugutt*, „Słowo", 31 III 1925; Cat, *Probolszewicka propaganda i orientacja*, tamże, 23 V 1925; W. Studnicki, *Żądania Polski*, tamże, 1 VI 1924; Cat, *Wobec nowych gwałtów*, tamże, 25 III 1924.

[23] *Ugoda z Żydami*, „Czas", 27 VI 1925; M. Winiarski, *Wielkopolska i Pomorze na sztychu. Na marginesie paktu braci Grabskich*, „Dziennik Poznański", 19 VII 1925.

[24] W trakcie pertraktacji S. Grabski zapewniał poufnie ZLN, że „Żydów wykiwa się, bo nic się nie zrobi im". Rataj, *Pamiętniki*, 4 VII 1925, s. 332.

[25] *Czyżby nowy kurs*, „Dziennik Poznański", 10 IX 1924; Red[akcja], *Dura lex...*, tamże, 20 V 1925.

K. Kierski wystąpił z tezą, że po uchwaleniu konstytucji deklarującej ochronę praw mniejszości traktat stał się zbyteczny, a dla Polski szkodliwy. Jednak inni znawcy prawa międzynarodowego odnieśli się do projektu zerwania traktatu negatywnie. Podkreślali oni, że mogłoby powstać wrażenie naruszenia traktatu wersalskiego, co z kolei byłoby bardzo niekorzystne dla Polski [26].

Wymagał rozwiązania też problem kresów wschodnich. W opozycji do Rzeczypospolitej byli Ukraińcy w Galicji Wschodniej. Cechował ich wysoki poziom świadomości narodowej. Byli oni dobrze zorganizowani pod względem politycznym i gospodarczym. Wpływy polityczne posiadały tu przede wszystkim ukraińskie partie burżuazyjne. Prowadziły one w stosunku do państwa taktykę biernego oporu. Chcąc opór ten przełamać, rząd musiał pójść na pewne ustępstwa, szczególnie że państwo zobowiązało się do nich jeszcze w 1922 r.

Znacznie większe napięcia miały miejsce na ziemiach kresowych b. zaboru rosyjskiego, szczególnie białoruskich. Tu administracja w działalności swej często nie liczyła się z obowiązującym prawem. Samowola jej dawała się we znaki przede wszystkim ludności wiejskiej. Jednym z przejawów tej polityki była stopniowa likwidacja szkolnictwa białoruskiego [27]. Społeczeństwo białoruskie, w przeważającej masie chłopskie, o stosunkowo słabym stopniu świadomości narodowej, uległo znacznej radykalizacji społecznej. Znaczny wpływ miały na nie przemiany po drugiej stronie granicy. Rząd radziecki powiększył terytorium BSRR, ogłoszono amnestię dla emigrantów białoruskich, rozwijano szkolnictwo i kulturę białoruską. Granica była w praktyce otwarta i przepływ informacji oraz ludzi był dosyć intensywny.

Mimo zakończenia wojny polsko-radzieckiej na tej granicy nie ustawały starcia zbrojne. Przez dłuższy czas nękały stronę radziecką oddziały gen. Bułaka-Bałachowicza, które znalazły schronienie w Polsce. Wyprawy jego sięgały kilkadziesiąt kilometrów w głąb terytorium radzieckiego. Z kolei od 1923 r. pojawiły się na terytorium polskim oddziały zbrojne kierowane z Mińska, głoszące hasła rewolucyjne. Działalność ich spotykała się z sympatią znacznej części chłopów białoruskich. Zanosiło się na powstanie. Najbardziej spektakularnymi wyczynami tych oddziałów były w 1924 r. napady na Stołpce i w Łunińcu na pociąg wiozący wojewodę M. Downarowicza.

Wypadki napadów na dwory wywołały popłoch wśród miejscowego ziemiaństwa. Obserwowano tendencje do opuszczania majątków i przenoszenia się do większych miejscowości. Że niebezpieczeństwo nie było urojone, świadczy okólnik starostwa baranowickiego „do wszystkich właścicieli fol-

---

[26] (wd), *Traktat o ochronie mniejszości*, „Dziennik Poznański", 20 V 1924; *Zabrali głos B. Winiarski i A. Peretiatkowicz*, tamże, 21 V, 3 VI 1924.

[27] O polityce polskiej na kresach patrz: K. Srokowski, *Sprawa narodowościowa na ziemiach wschodnich*, Kraków 1924; B. Taraszkiewicz, *Przemówienie w sejmie 23 I 1923*, „Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń sejmu RP", pos. 10.

warków i majątków powiatu baranowickiego", stanowiący instrukcję, jak zabezpieczyć dwór przed napadem [28].

Prasa wszelkich odcieni biła na alarm. Przedstawiano zaistniałą sytuację przede wszystkim jako wynik działań zewnętrznych, choć były liczne wypowiedzi, których autorzy dostrzegali przyczyny wewnętrzne. Na posiedzeniu Klubu Społeczno-Politycznego w dniu 31 stycznia 1924 r. pod przewodnictwem Janusza Radziwiłła wszyscy występujący zgadzali się, że fatalna polityka kresowa prowadzi do katastrofy. Krytykowano centralizm, nieznajomość warunków miejscowych, utożsamianie polityki szowinizmu narodowego z polską racją stanu, wreszcie osadnictwo wojskowe przy braku ziemi dla miejscowych chłopów [29].

Akcenty krytyczne zawierały wszystkie wystąpienia w sprawie kresów. Większość prasy prawicowej stawiała jednak za naczelne zadanie zabezpieczenie granic od „napadów band". Drogą do tego miało być wprowadzenie stanu wyjątkowego, szerokie stosowanie kary śmierci. Przykładem tego rodzaju stanowiska może być artykuł w „Dzienniku Poznańskim", którego ostatnie zdanie brzmiało: „Raz nareszcie trzeba wyjść z błędnego koła frazesów i półśrodków, rozmaitych komisji, i narad. Szabla ułana nad karkiem zbója i doraźna egzekucja zasłużonego wyroku śmierci — to jedyny dziś sposób sparaliżowania bandytyzmu i podniesienia powagi państwa na kresach wschodnich" [30]. Pisma mające częściej do czynienia z problematyką kresów wschodnich, jak „Czas" i „Słowo", nie głosiły tak ekstremistycznych poglądów, kładąc raczej nacisk na uporządkowanie stosunków politycznych i gospodarczych.

Rząd podjął szereg kroków mających na celu zwalczanie ruchów zbrojnych jak i zdobycia przychylności ludności miejscowej. W województwach kresowych wojewodami mianowano wojskowych. Stworzono Korpus Ochrony Pogranicza, do którego ściągnięto wojskowych, zapewniając im większe płace. Radykalny projekt naprawy sytuacji na kresach przedstawił Władysław Grabski. Przewidywał on wywłaszczenie obszarników w pasie przygranicznym szerokości 100 km i rozdanie ziemi chłopom. Projekt ten, jako zbyt radykalny, uderzający w jedną z podstaw władzy polskiej na ziemiach wschodnich, został odrzucony przez Radę Ministrów [31].

---

[28] „W domach murowanych wystarczy należycie zabezpieczyć otwory okienne przez zastawienie ich workami z piaskiem, pozostawiając jedynie otwór strzelniczy. W domach drewnianych należy zewnątrz oszalować ściany deskami i 30 cm przestrzenie wypełnić piaskiem", itd. Cyt. według: C a t, *W Warszawie i Baranowiczach*, „Słowo", 21 X 1924.

[29] *Sytuacja na kresach*, „Kurier Polski", 2 II 1924.

[30] K r e s o w i e c, *O bezpieczeństwo kresów*, „Dziennik Poznański", 8 IX 1924. Miesiąc wcześniej nawoływano do wprowadzenia sądów polowych. *Obrona kresów wschodnich*, tamże, 5 X 1924.

[31] J. T o m a s z e w s k i, *Z dziejów Polesia. 1921—1939*, Warszawa 1963, s. 157. M. Rataj wspomina o innym projekcie Grabskiego — zmuszenia ziemian podatkami do sprzedaży ziemi w pasie nadgranicznym. Uzyskaną w ten sposób ziemię zamierzał przekazać miejscowym chłopom. R a t a j, *Pamiętniki*, 23 XII 1924, s. 265—266.

16 grudnia 1924 r., prawdopodobnie bez związku z projektem W. Grabskiego, PSL „Piast" wystąpiło w sejmie z wnioskiem nagłym. Wzywało w nim rząd do przywrócenia mocy ustawie z 17 grudnia 1920 r., przewidującej wywłaszczenie pewnej kategorii większej własności na kresach wschodnich bez odszkodowania na rzecz małorolnych, służby folwarcznej i osadników. Niewykonywanie jej zastrzeżono w rozmowach z „Piastem" podczas pertraktacji o utworzenie większości sejmowej w 1923 r.

Prawdziwą burzę wywołało podpisanie wniosku „Piasta" przez Stanisława Głąbińskiego, prezesa klubu ZLN i kilku posłów narodowodemokratycznych, m. in. A. Zwierzyńskiego i S. Czetwertyńskiego. Pod naciskiem ziemian, którzy zaatakowali Zwierzyńskiego w Wilnie, a Czetwertyńskiego w Warszawie, gdzie doszło nawet do zajścia honorowego w Klubie Myśliwskim, zamieścili oni oświadczenia w „Słowie" i „Kurierze Warszawskim". Czetwertyński pisał m. in.: „Ja zaś pragnę oświadczyć, że z wnioskiem nie tylko nie solidaryzuję, ale uważam go za szkodzący interesom polskim i powadze państwa". Zażądali oni wycofania swych podpisów pod wnioskiem, co też nastąpiło.

Po tych perypetiach „Dziennik Poznański" z niepokojem pytał: „Czy w sprawach donioślejszego znaczenia, dotyczących zagadnień ogólnopaństwowych i narodowych, klub ZLN jest w stanie, przy obecnym swym kierownictwie i obecnej organizacji, postępować i decydować zawsze z należytym przygotowaniem, rozwagą i poczuciem odpowiedzialności za swe czyny polityczne" [32]. Podpisanie wniosku doprowadziło do napięć w samym klubie ZLN, czego wyrazem było wystąpienie z klubu K. Fudakowskiego. Zamknęło też usta działaczom ZLN na zebraniu wybierającym prezesa Związku Ziemian. Jedynie „Czas" stwierdzał z satysfakcją, po wycofaniu podpisów posłów ZLN, że epizod ten stanowi pogrzeb paktu lanckorońskiego [33].

W sprawie kroków, jakie należy podjąć na kresach wschodnich, „Słowo" i „Dziennik Poznański" zajmowały diametralnie odmienne stanowiska. „Słowo" występowało za poprawą administracji państwowej, postulując, by składała się ona z ludności miejscowej jako znającej warunki, żądało autonomii dla kresów. W konkretnych warunkach doprowadziłoby to do obsadzenia aparatu administracyjnego przez ziemian lub inteligencję z nimi związaną. Mackiewicz radził szukać oparcia na miejscu wśród elementów, „które by bały się bolszewików". Stąd jego poparcie dla autokefalicznej cerkwi prawosławnej, którą uznał za „czynnik antybolszewicki na ziemiach wschodnich" [34]. Był przeciwnikiem wszelkich form kolonizacji kresów przez element napływowy, natomiast zwolennikiem asymilacji państwowej ludności białoruskiej.

---

[32] *Niepokojące objawy*, „Dziennik Poznański", 1 II 1925.

[33] J. Zdanowski, *Dziennik*, 16 II 1925, PAN Kr, 7862 masz.; *Małe trzęsienie ziemi na terenie sejmowym*, „Czas", 31 I 1925.

[34] Cat, *Błędne drogi*, „Słowo", 20 XI 1924; Cat, *Anathema w cerkwiach wileńskich*, tamże, 5 VI 1925.

Zadanie powyższe stawiały sobie dwie organizacje. Utworzona na początku 1925 r. Rada Opiekuńcza Kresów, do której władz wchodzili m. in. Hipolit Giecewicz, Aleksander Meysztowicz i Stanisław Wańkowicz, realizować je miała w drodze porozumiewania się z rządem w sprawie potrzeb ludności kresowej, rozwoju gospodarczego kresów oraz szerzenia oświaty i kultury polskiej. Swą pomoc Radzie przyrzekły niektóre wileńskie banki i przedsiębiorstwa handlowe, deklarując składki miesięczne. Drugą organizacją była Rada Organizacji Społecznych i Gospodarczych Ziem Wschodnich, której zadaniem miała być „rozbudowa organizacji obejmujących wszystkie warstwy bez różnicy wyznania i narodowości". Do jej władz weszli m. in. bp Łoziński, E. Sapieha, J. Osmołowski, A. Lednicki. Michał Obiezierski był we władzach obu organizacji [35].

Z pozycji partykularnych interesów wielkopolskich traktował ziemie wschodnie „Dziennik Poznański". Na jego łamach uznawano za pożyteczną akcję osadnictwa na kresach przy zastrzeżeniu, że powinny ją prowadzić organizacje gospodarcze, i zawodowe, poczynając od parcelacji dóbr państwowych i dobrowolnie oferowanych. W dalszej kolejności przewidywano wywłaszczenie za pełnym odszkodowaniem. Nie ukrywano, że projekt oparty jest częściowo na niemieckich planach kolonizacji Litwy i Kurlandii. Kolonizacja ta miała stworzyć nowe rynki zbytu dla polskiego handlu i przemysłu, a dla większej własności rolnej możność sprzedaży zboża oraz selekcyjnego materiału hodowlanego, dla małorolnych możliwość uzyskania ziemi [36]. Projekt zakładał więc korzyści dla rolnictwa wielkopolskiego i odsuwał od tych ziem niebezpieczeństwo reformy rolnej. Wspólnym dla „Słowa" i „Dziennika Poznańskiego" było „zapomnienie" pragnienia ziemi wśród ludności miejscowej.

Odmienne też stanowisko zajęły oba pisma w sprawie jedynego posunięcia rządu, mającego na celu zaspokojenie postulatów ludności niepolskiej kresów. Po wielu dyskusjach komisja, którą kierował Thugutt, a w której pracy czynny udział wziął Stanisław Grabski, przygotowała ustawy o języku państwowym, języku urzędowym władz państwowych i samorządów oraz o języku urzędowym sądów, urzędów prokuratorskich i notariatu. Uzupełnienie ich stanowiła ustawa o organizacji szkolnictwa na kresach. Ustawy przyjęte przez sejm praktycznie niewiele dały miejscowej ludności, prócz tego, że mogła teraz domagać się realizacji przepisów prawnych [37].

---

[35] [*Rada Opiekuńcza Kresowa*], „Słowo", 19 II 1926; *Dwie organizacje*, „Czas", 24, 25 II 1926. W 1925 r. W. Studnicki zorganizował spotkanie Witosa z E. Sapiehą i innymi ziemianami kresowymi celem omówienia sprawy kolonizacji ziem wschodnich. Autor nie podaje stanowiska ziemian, lecz Witos podkreślał znaczenie kolonizacji dla polskiego stanu posiadania. W. Studnicki, *Ludzie, idee, czyny*, Warszawa b.d., s. 149.

[36] K., *Kolonizacja kresów wschodnich*, „Dziennik Poznański", 8 IV 1924.

[37] Nieszczery był przy tym Grabski, jak i przy umowie z Żydami: „liczył też, że

A. Brzeg na łamach „Dziennika Poznańskiego" uznał te ustawy za podstawę do ostatecznego unormowania stosunków na kresach, natomiast Mackiewicz w „Słowie" za „tworzenie irredenty białoruskiej własnymi rękami". Ocena Mackiewicza wynikała z założenia, że chłop białoruski ma świadomość narodową negatywną, tzn. wie on, że nie jest Polakiem lub Rosjaninem. Zupełnie inne stanowisko zajął „Dzwonnik" — pismo wydawane przez Mackiewicza dla chłopów. Zastrzegając się, że czas pokaże, jaka jest wartość tych ustaw, pisano: „W każdym jednak razie trzeba zgodzić się z tym, że wzięła u nas w Polsce ta myśl, że brat nasz Białorusin, nasz sąsiad o miedzę, a może swat lub kum, to nie jest jakiś człowiek gorszego gatunku ... Jeżeli nie umie po polsku, to niech mówi po prostemu, a my go jednak zrozumiemy, jeżeli chce swoje dziecko po białorusku uczyć — damy mu szkołę białoruską ... Ale oprócz ustaw dajmy mu serce swoje, pokochajmy go tak, aby czuł się zawsze u siebie w domu, czy to służbę wojskową odbywając gdzieś w dalekim Poznaniu, czy też za pługiem idąc gdzieś na swoim zagonie" [38]. Te piękne słowa płynęły więc nie z przekonania, ale z założeń politycznych pisma, o którym będzie jeszcze mowa.

Nie mogąc wprowadzić w życie uchwalonych reform kresowych, ustąpił z rządu w czerwcu 1925 r. Thugutt. Prasa miała kolejny raz okazję do wyrażenia swej opinii o rządzie Grabskiego. „Dziennik Poznański" zaczynał dostrzegać w nim coraz więcej wad. Przyczyniła się do tego pogarszająca się sytuacja gospodarcza. Od początku ostro atakowało Grabskiego „Słowo". Mackiewicz jeszcze w styczniu uznał, że „dalsza działalność tego zasłużonego polityka staje się dla Polski katastrofą. Fiskalizm państwa staje się potężnym hamulcem życia ekonomicznego narodu, a czasami siłą wprost niszczycielską" [39]. Tak długie istnienie rządu pozaparlamentarnego, któremu była przeciwna większość sejmu, doprowadziło na łamach obu pism do ataków na parlamentaryzm.

Ostatecznie Grabski przeciwstawił sobie całą prasę konserwatywną łącznie z „Czasem" i całe ziemiaństwo projektem reformy rolnej, który wszedł pod obrady sejmu w 1925 r. Nierozwiązanie sprawy reformy rolnej ciążyło nad życiem politycznym. Stronnictwa ludowe pod naciskiem mas coraz to stawiały ją na porządku dziennym. Inflacja i konieczność naprawy skarbu na pewien czas odsunęły te zagadnienia na bok, aby zaktuali-

rozmaitymi sztuczkami będzie można mniejszościom utrudniać korzystanie z ustaw", Rataj, *Pamiętniki*, 1 VII 1924, s. 279.

[38] Dr B., *Ustawy dla mniejszości kresowych*, „Dziennik Poznański", 4 VII 1924; Cat, *Wspaniałe lekceważenie*, „Słowo", 9 IV 1924. Wiele lat później powtórzył, że „Białorusini do ostatniej chwili byli tylko materiałem etnograficznym i niczym więcej". *Historia Polski*, s. 137; Cz., *Język białoruski*, „Dzwonnik", 10 VIII 1924.

[39] K. J[aworski], *Niebezpieczne wątpliwości*, „Dziennik Poznański", 10 VI 1925; Cat, *Konieczności parlamentarne*, „Słowo", 8 I 1925. Zarzuty pod adresem polityki gospodarczej rządu ujął w serii 7 art. S. Wańkowicz, *Polska gospodarcza*, tamże, 15—23 I 1925.

zować natychmiast, gdy sytuacja walutowa wydawała się ustabilizowana. Sprawa reformy wróciła w okresie, kiedy wśród ziemian panowało przekonanie, że większość z nich stoi w przededniu bankructwa [40]. O przyczynach tych nastrojów była już mowa przy omawianiu reform skarbowych.

Ziemianie teoretycznie nie negowali potrzeby reformy rolnej. Szczególnie odnosiło się to do ziemian z Wielkopolski i Pomorza, gdzie było najwięcej majątków uprzemysłowionych i dlatego czuli się najmniej zagrożeni. Jednak w ich założeniu miała to być reforma polegająca na likwidacji serwitutów oraz komasacji, na prywatnej parcelacji za pełnym odszkodowaniem i akcji osadniczej na kresach wschodnich i zachodnich. Stawiali na tworzenie gospodarstw chłopskich wielkości 10—15 ha. Pod koniec 1924 r. T. Szułdrzyński w trakcie odczytu w Towarzystwie Prawniczo-Ekonomicznym, powołując się na poglądy własne i większości ziemian Wielkopolski, proponował wykluczyć z parcelacji służbę folwarczną [41]. Postulat ten stanowił zaskoczenie, ponieważ dotychczas poważnym argumentem ze strony ziemian przeciwko reformie był los służby folwarcznej po parcelacji. Nie zastanawiał się także Szułdrzyński, co będzie z tymi, dla których ziemi nie starczy.

Widząc, że reformy całkowicie nie da się uniknąć, ziemianie z jednej strony ponowili ofertę z 1919 r. corocznego dobrowolnego kontyngentu ziemi do parcelacji [42]. Ożywioną akcję na terenie Warszawy rozwinęli w tej sprawie posłowie ChNSR. Jeszcze we wrześniu 1924 r. przeprowadzili oni na ten temat kilka konferencji z przedstawicielami rządu. Prowadzili także rozmowy z przedstawicielami ZLN w celu wypracowania wspólnego stanowiska. Z inicjatywy ChNSR doszło do ustalenia wspólnej platformy przez ziemian znajdujących się w różnych partiach [43]. Z drugiej strony rozpoczęli kampanię prasową przeciwko reformie. „Czas" zamieścił serię artykułów pisanych przez działaczy ziemiańskich i gospodarczych, w których występowano przeciwko „akcji zagrażającej istotnym interesom państwa i narodu". „Słowo" kładło nacisk przede wszystkim na zagadnienie skutków reformy dla kresów wschodnich i miast, dowodząc, że projekt

---

[40] J. Gościcki, *Kryzys w rolnictwie*, „Dziennik Poznański", 6, 8 I 1925. Jeszcze po latach wspominano rządy Grabskiego jako najgorsze dla ziemian. J. Włodek, *Trochę przeszłości widzianej oczami rolnika*, zbiory pryw., masz., s. 177, 445.

[41] *Centralne Towarzystwo Gospodarcze a parcelacja*, „Dziennik Poznański", 9 II 1924; *Reforma rolna bez uwłaszczenia*, tamże, 3 XII 1924.

[42] W dyskusji nad referatem Szułdrzyńskiego A. Żółtowski mówił, że każdy woli dobrowolnie odstąpić 5—30% ziemi, jak przewidywał projekt CTG, niż żyć pod grozą wywłaszczenia. „Dla ratowania własnych warsztatów — pisał A. Jundziłł, prezes Związku Ziemian Kresowych — ziemianie muszą poświęcić część swej własności". A. Jundziłł, *Ziemia jest do sprzedania*, „Słowo", 3 II 1925. A. Dworski, prezes Związku Ziemian Małopolski Zachodniej, oświadczył Witosowi, że ziemianie gotowi są ofiarować coroczny kontyngent ziemi do parcelacji. Rataj, *Pamiętniki*, 15 V 1925, s. 219.

[43] *Znamienny zwrot*, „Dzień Polski", 26 III 1925.

rządowy „zagraża interesom państwowym, a także interesom ludności miejskiej". Stroński wskazywał na skutki niepewności stanu posiadania wśród ziemian i inne skutki gospodarcze. Wreszcie B. Zawisza uznał, że „obecny projekt reformy rolnej jest zaczerpnięty ze wzorów bolszewickich, jest on dziełem zniszczenia, obcym zachodniej cywilizacji, do której Polska należy" [44]. Podobnej argumentacji użyła w swoim oświadczeniu Rada Naczelna Organizacji Ziemiańskich. Nie akcentowała ona interesów partykularnych ziemian, wysuwając argumenty interesów ogólnych państwa. Przepowiadała zmniejszenie produkcji rolnej, zagrażające aprowizacji miast i armii, konieczność importu środków spożywczych i pogorszenie bilansu handlowego, proletaryzację i zubożenie wsi przez pozbawienie pracy robotników rolnych. Kampania prasowa, jak i oświadczenie RNOZ miały na celu przekonanie ChD i NPR o szkodliwości reformy rolnej dla miast. W początkowym okresie również PPS krytycznie była ustosunkowana do reformy ze względu na zbyt małe uwzględnienie interesów miast i robotników rolnych.

Najbardziej konsekwentnie zwalczał ustawę w sejmie klub ChN. Wnosił wiele poprawek do projektu, zmierzających do zwiększenia maksimum posiadania na kresach, a przede wszystkim skierowanych przeciwko artykułom przewidującym zapłatę za ziemię poniżej wartości rynkowej i zakazującym odwoływania się do sądów w sprawie szacunku majątków, lecz losy debaty sejmowej były przesądzone, kiedy w połowie maja nastąpiło uzgodnienie stanowisk między „Piastem", ZLN i PPS. Nie zdobywszy dla swoich poprawek nawet ZLN, w trakcie drugiego czytania ustawy klub ChN pod pretekstem gwałcenia konstytucji opuścił salę obrad i nie brał udziału w głosowaniach 14 i 15 maja 1925 r. Podczas trzeciego czytania Dubanowicz w imieniu klubu ChN postawił wniosek o wotum nieufności dla marszałka sejmu Rataja. Za wnioskiem głosowali tylko posłowie Klubu ChN i kilku posłów z ZLN.

Prasa konserwatywna przepełniona była artykułami poświęconymi krytyce uchwalonej 20 lipca reformy. Najbardziej aktywny był warszawski organ ChNSR „Dzień Polski", na którego łamach spotkali się działacze ziemiańscy z różnych partii konserwatywnych. Powtarzano i rozwijano wysuwane już wielokrotnie argumenty, które w pierwszym artykule „Dzień Polski" ujął następująco: „Bo nigdy nie będzie za dużo powtarzać, że ustawa jest niekonstytucyjna, że podyktowały ją względy wybitnie taktyczne, a nie troska o rozwój gospodarczy państwa, że wpłynie zabójczo na

[44] *Wobec wywłaszczenia*, „Czas", 14 III 1925. Do 1 maja zamieszczono jeszcze 6 artykułów poświęconych krytyce projektu ustawy. M., *Polityka protestu. Reforma rolna a ziemie wschodnie i interesy miast*, „Słowo", 20 II 1925; S. Wańkowicz, *Miasta! Wam grozi ogłodzenie*, tamże, 28 II 1925; S. Stroński, *O pewność pracy*, „Warszawianka", 17 II 1925; B. Zawisza, *Wiatr od wschodu*, „Wieś Polska", 28 VI 1925. S. Stroński podczas dyskusji sejmowej mówił, że „wprowadzenie pierwiastka wywłaszczenia i przymusu buduje mur pomiędzy nami a światem zachodnim i zalicza nas do świata wschodnioeuropejskiego". S. Stroński, *Pierwsze lat dziesięć*, Lwów 1928, s. 409.

produkcję i osłabi odporność gospodarczą i siłę obronną państwa i że jej zastosowanie w województwach wschodnich zniszczy istniejący tam jeszcze polski stan posiadania, nie tworząc innych wartości, na których mogłaby się oprzeć państwowość polska" [45]. Przypominano rolę ziemiaństwa w życiu kulturalnym i politycznym państwa, jego zasługi w walce o utrzymanie polskości i niepodległości. O zwolennikach reformy w rozdrażnieniu pisano, że są to „karierowicze łapczywi na grosz, różnorodne męty społeczne, ludzie bez patriotyzmu i poczucia odpowiedzialności za swe czyny, popierają wewnątrz kraju akcję pseudoludową, ubraną w płaszczyk demokracji, pod pozorem nadania włościanom ziemi, pragną za wszelką cenę wprowadzić w Polsce bolszewizm i wpływy obce", ludzie, którzy dążą do zniszczenia ziemian jako „zbyt silnej zapory dla anarchii" [46].

Odnosiły się te słowa także do ZLN, który głosował za reformą. Stanowisko klubu ZLN spotkało się z ostrą krytyką prasy konserwatywnej, łącznie z „Warszawianką" Strońskiego. Zarzucano ZLN zdradę, że w ciągu kilku tygodni zmienił stanowisko wobec ustawy. Znów wypominano jego posłom, że dostali się do sejmu za pieniądze ziemian. „Dzień Polski" nawoływał do określenia stanowiska ziemiaństwa „zarówno do tych ziemian, którzy za ustawą o parcelacji i osadnictwie głosowali, jak i tych, którzy nie głosując, pozostają nadal w stronnictwie ich wydziedziczającym", i domagał się, „by zdobyć się na wypowiedzenie walki tym, co nas na śmierć skazali lub z nimi przy jednym siedzą stole". Podobne stanowisko zajął Mackiewicz [47].

Związek Ludowo-Narodowy próbował bronić się przed tymi zarzutami. „Gazeta Warszawska" starała się wykazać, że dzięki staraniom ZLN reforma jest lepsza niż poprzednia. Podnosiła, że ZLN czuje się odpowiedzialny za losy całego narodu, a nie jak ChNSR jednej warstwy. Reforma rolna potrzebna jest, aby chłopi poczuli się odpowiedzialni za Polskę i dlatego ziemianie muszą utracić pewne dotychczasowe pozycje. Wreszcie, że gdyby nie przeszła ta ustawa, przyjść musiałaby bardziej radykalna. Ziemianie muszą liczyć się z faktem, że nie stanowią wielkiej siły politycznej, będącej w stanie działać bez oparcia się na innych warstwach. Nie bez racji replikował „Dziennik Poznański", że troska ZLN o włościaństwo zamaskować ma jego dążenie do ponownego ukonstytuowania „rządu narodowego" z 1923 r. [48]. Wzajemne stosunki między ChNSR a ZLN uległy w 1925 r.

---

[45] *Po uchwaleniu reformy rolnej*, „Dzień Polski", 21 VII 1925.

[46] J. Chrzanowski, *W otwarte karty*, tamże, 17 VII 1925.

[47] J. Ciechomski, *Wywłaszczeni i wywłaszczyciele*, tamże, 1 VIII 1925. „Stan ziemiański delegował do tego związku swoich przedstawicieli. Co ci ludzie dziś tam robią w tym klubie, który zrezygnował nie tylko z ponadklasowego, ale po prostu z państwowego stanowiska", Cat, *Prosimy o argumenty*, „Słowo", 5 VIII 1925.

[48] *Interes narodowy a interes stanowy*, „Gazeta Warszawska", 16 VII 1925: *Po uchwaleniu reformy rolnej*, tamże, 21 VII 1925; *Jeszcze o reformie rolnej*, tamże, 24 VII 1925; X., *Wzniosłe hasła i ich niskie kulisy*, „Dziennik Poznański", 31 VII 1925.

znacznemu pogorszeniu. Wiązało się to nie tylko ze sprawą reformy, ale i ze zmieniającym się układem sił na prawicy.

ChNSR prowadziło walkę ideologiczną z lewicą, przede wszystkim na łamach prasy, ale wykorzystywało również wiece i zebrania. Socjalizm i walkę klasową przedstawiano jako wytwór Żydów, którzy w walce o panowanie nad światem postanowili wykorzystać jako powolne narzędzie proletariat. Socjalizm, w przedstawieniu publicystów ChNSR, miał występować przeciwko Bogu, ojczyźnie i rodzinie oraz prawu własności. Po takim karykaturalnym przedstawieniu socjalizmu wszystkich przeciwników dyskwalifikowano jako zwolenników którejś z odmian socjalizmu. Przeciw komunistom domagano się ustaw wyjątkowych. Żądania takie nie były czymś wyjątkowym. Przepełniona była nimi również prasa narodowodemokratyczna.

„Gazeta Powszechna" głosiła, że zasada prywatnej własności leży w naturze ludzkiej. Równość ludzi jest czczym frazesem. Indywidualność jest zaprzeczeniem równości, a gdyby równośc istniała, życie byłoby monotonne. I wreszcie argument: „Stwórca wiedział najlepiej, jak ten świat i życie na nim urządzić, i tylko błazny mogą próbować to wielkie dzieło poprawić [49].

Wielką wagę ChNSR przywiązywało do działalności swych posłów. Prasa stale informowała czytelników o ich osiągnięciach. Zgodnie z założeniami zwracano przede wszystkim uwagę na sprawy polityki gospodarczej i finansowej. Pisano przy tym o działalności posłów ChNSR, a nie całego klubu ChN. Świadczyło to raczej o jego sztuczności i poczuciu odrębności obu grup.

Bardzo mało pisano natomiast o działalności władz naczelnych stronnictwa. Więcej miejsca poświęcono pracy poszczególnych organizacji wojewódzkich i terenowych. Najmniej pisano o samej Wielkopolsce, więcej o Pomorzu, najwięcej miejsca poświęcając zaborowi rosyjskiemu, ale czyniła to prasa warszawska wydawana przez ChNSR.

Na terenie Wielkopolski między ChNSR a ZLN toczyła się walka o wpływy na organizacje rolnicze. Próba doprowadzenia do zjednoczenia dwóch organizacji Związku Kółek Rolniczych i Związku Producentów Rolnych zakończyła się niepowodzeniem. Związek Producentów Rolnych stracił wówczas znaczną liczbę członków. Liczba ta spadła z kilkunastu do kilku tysięcy. W tym samym czasie ZKR liczył około 20 000 członków. W ZPR większość miało ChNSR, w ZKR większe wpływy ZLN, którego członkiem był patron ZKR — K. Brownsdorf. Zresztą działacze ChNSR nie naciskali specjalnie w kierunku zjednoczenia, obawiając się nastrojów antyziemiańskich wśród chłopów i ewentualnej secesji. ZPR uważany był przez chłopów za organizację wielkiej własności ziemskiej, stąd ich obawy przed połączeniem i wzrostem wpływów politycznych ziemian. ChNSR

---

[49] *Czy równość jest możliwa*, „Dziennik Poznański", 20 V 1925.

podkreślało zawsze udział chłopów w swoich szeregach. W 1925 r. podjęło próby rozszerzenia swych wpływów poza wieś.

Na Pomorzu w pierwszych miesiącach 1924 r. zostały zorganizowane władze wojewódzkie i powiatowe ChNSR. Prezesem wojewódzkim został senator L. Janta-Połczyński. Jak sugerują sprawozdania, tematem najczęściej omawianym na zebraniach organizacji była sprawa reformy rolnej. Sprawozdania prasowe sugerowały, że to chłopi występują przeciwko przejmowaniu ziemi bez wykupu, „bo nigdzie ziemi i inwentarza nie dają darmo", a na Pomorzu za tym, by ziemię parcelować jedynie dla osadników z Wielkopolski, bo oni „umieją się na ziemi gospodarzyć". Sprawozdania rysowały idylliczny obraz stosunku chłopów do ziemian, których mieli uważać za swych mądrzejszych braci. Więcej, gdy przewodniczący jednego z zebrań chciał je zamknąć, „z sali odezwały się głosy włościan, którzy życzyli sobie, aby im p. radca jeszcze coś pouczającego powiedział. Tak to chłopi nasi kochają i uwielbiają tego dzielnego ziemianina, bo wiedzą, że on każdemu prawdę w oczy powie, w potrzebie poratuje, a służąc dobrym przykładem, część swej ojcowizny między sąsiednich chłopów rozparcelował" [50]. Na innym zebraniu chłopi — jak podawano — podjęli uchwałę, w której „potępiają lewicową robotę tych jednostek, które chcą skłócić małorolnego z ziemianinem". Z inicjatywy L. Janty-Połczyńskiego na tym samym zebraniu przyjęta została rezolucja, która wskazuje jednoznacznie, w jakim kierunku chciało skierować stronnictwo chłopów. Brzmiała ona: „Zebrani członkowie ChNSR apelują do Klubu Chrześcijańsko-Narodowego, by więcej jak dotąd działał pod względem gospodarczym i ekonomicznym. Wielka polityka mniej nas interesuje, a więcej sprawy gospodarcze". W następnym punkcie apeluje się o to samo do władz stronnictwa [51]. Jaką wagę przywiązywano do prób kierowania uwagi chłopów na sprawy gospodarcze, by nie zainteresowali się problemami polityki, świadczy fakt, że apel do klubu ChN był jedynym zdaniem, które autorzy sprawozdania uznali za konieczne wyróżnić tłustym drukiem.

Dla wielkopolskiego ChNSR konkurentem w walce o zdobycie wpływów na chłopa był „Piast", który z dwóch powodów miał ułatwioną sytuację w porównaniu z poprzednimi latami. Po pierwsze, tolerowała go narodowa demokracja. Po drugie, w 1925 r. otrzymał potężny oręż przeciwko ChNSR w postaci stanowiska tegoż ostatniego w sprawie reformy rolnej. W związku z reformą rolną PSL „Piast" rozpoczęło kampanię prasową w swoim organie wielkopolskim „Włościaninie". Akcję tę zignorował „Dziennik Poznański". Natomiast do polemiki włączyła się żywo „Gazeta Powszechna". Obwiniała ona „Piasta" o forsowanie reformy rolnej, uchwalonej „z klasowej nienawiści i zawiści", o demagogię. Leon Żółtowski

---

[50] *Z działalności Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Rolniczego*, „Gazeta Powszechna", 21 III 1924.

[51] *Z Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Rolniczego*, „Dziennik Poznański", 22 II 1924.

opublikował list otwarty do W. Witosa. Obwinił on Witosa o szalbierstwo, podniesienie sprawy reformy rolnej, aby znów podniecić uspokajającą się wieś [52]. Największe nasilenie polemiki prasowej z „Piastem" notuje się w okresie początkowym dyskusji nad reformą rolną, w maju i czerwcu.

Jeszcze w okresie, kiedy obowiązywał pakt lanckoroński, uległy zepsuciu stosunki między ChNSR a ZLN. W 1924 r. ChNSR czuło się na tyle silne, że pragnęło doprowadzić do podziału wpływów z ZLN. Sądziło, że ZLN swe sukcesy podczas ostatnich wyborów sejmowych zawdzięcza występowaniu jako orędownik interesów ziemiaństwa i wielkiego przemysłu. „Tymczasem stanowisko narodowej demokracji w sprawie reformy agrarnej wręcz wrogie ziemiaństwu zniewoliło je do rozwinięcia własnej organizacji w obronie interesów rolnictwa w Polsce" — pisał o ChNSR K. Kierski. — Tak więc narodowej demokracji pozostaje jako jedyne poważne oparcie wielki przemysł i jeżeli pójdzie z duchem czasu, to obejmie jego interesy klasowe podobnie jak w Niemczech narodowi liberali". Tym samym czołowy publicysta „Dziennika Poznańskiego" przyznawał, że ziemiaństwo utworzyło ChNSR dla obrony własnych interesów. Co więcej, w tym samym artykule stwierdzał on, że stronnictwa polityczne winny mieć oblicze klasowe [53]. Tymczasem ChNSR broniło się zarówno przed zarzutem klasowości, jak i konserwatyzmu. Starało się wytworzyć o sobie opinię jako o stronnictwie ponadklasowym, reprezentującym interesy całej wsi. Wolało już raczej, by określano je jako zawodowe, gdyż na czoło programu wysuwało postulaty gospodarcze rolnictwa.

W kwietniu 1924 r. akcję przeciwko ChNSR podjęła prasa narodowo-demokratyczna. Ukazały się artykuły w „Kurierze Poznańskim" i „Słowie Pomorskim" oraz w „Gazecie Warszawskiej". Wybitni publicyści endeccy zabrali głos również na łamach „Kuriera Warszawskiego". Wszyscy zarzucali ChNSR rozbijanie jedności prawicy przez tworzenie partii, mającej za zadanie obronę partykularnych interesów ziemiaństwa. „Obecnie na prawicy ma powstać stronnictwo — pisał Rabski — które zamiast interesu narodu, państwa, powszechności wysuwa na front swego programu interes »klasy«, i to ziemiańskiej, i to w tej chwili właśnie, gdy nawet partia włościańska Witosa zrywa z zasadą ciasnej klasowości i zaczyna rozumieć potrzebę rozszerzenia swych widnokręgów, nobilitowania swej ideologii promieniami szerszego obywatelstwa, wyjścia z klasowego podwórka na szeroki gościniec myśli państwowej" [54].

---

[52] List L. Żółtowskiego do W. Witosa, „Gazeta Powszechna", 19 VI 1925; M. Chłapowski, *Witosowe orędzie*, tamże, 23 VI 1925. O poziomie ataków na PSL „Piast" świadczy art.: *Partia brudu i niechlujstwa*, tamże, 15 X 1925.

[53] K. K., *O układ stronnictw*, „Dziennik Poznański", 22 III 1924.

[54] Organ kielecki ZLN pisał: „Stronnictwo Rolnicze kierowane przez hrabiów Żółtowskich, Szułdrzyńskich, Chłapowskich i innych nie wywalczy lepszych warunków dla rolnictwa, bo chłopi tym panom nie ufają i za nimi nie pójdą. Toć obrona rolnictwa, jak głoszą — to obrona tysięcy ich hrabiowskich morgów, a stronnictwo rolnicze, które zakładają — to ich własne stronnictwo, w którym chłopi mają być tylko

Działacze ChNSR tłumaczyli swoje postępowanie zdradą interesów rolnictwa przez ZLN oraz nieposiadaniem przez nie programu polityki wewnętrznej przy jednoczesnym skupieniu uwagi na polityce zagranicznej i sprawie mniejszości narodowych [55]. Adam Żółtowski z Jagniewic zarzucał ZLN sprzeniewierzenie się ideałom, dbanie wyłącznie o swój partyjny interes [56]. J. Stecki odpowiadając na zarzuty złamania jedności narodowej przerzucił piłeczkę, oskarżając, że to właśnie ZLN swoją polityką do tego prowadzi. „Jedność narodową podkopują ci — pisał on — którzy, obnosząc ją na wargach, nie tworzą jej w czynie: bo jedność ta wyrasta ze zrozumienia wspólności celu, nie zaś tępienia instynktu samozachowawczego, woli życia, dorobku pracy. Rolnictwo chce żyć; z polskim rolnictwem dźwiga się i upada Polska, tężeje lub omdlewa siła jedności narodowej" [57].

ZLN uważał, że władzę można zdobyć w sojuszu z Witosem, stąd próby kokietowania go zarówno w rozmowach, jak i w prasie. W związku z tym ZLN musiał pójść na pewne ustępstwa w sprawie reformy rolnej, co musiało odbywać się kosztem ziemiaństwa. Zdając sobie sprawę z nieuchronności zmian w strukturze rolnej, wołał, by odbyły się przy jego udziale, gdyż inaczej mogłyby iść znacznie dalej, a w walce o ich realizację „Piast", jeżeli nie znajdzie partnera na prawicy, mógłby pójść na porozumienie z „Wyzwoleniem".

ChNSR z kolei, broniąc interesów ziemian, nie zgadzało się na reformę rolną, która zakładała przymus i prowadziła do strat materialnych ziemian wskutek płacenia za ziemię niepełnej ceny. Sądziło, że nie ma pilnej konieczności pójścia na ustępstwa wobec stronnictw chłopskich, że lepszą drogą jest porozumienie z bogatym chłopstwem, które ma pieniądze na zakup ziemi. Dalej przekonane było, że na bazie wrodzonego konserwatyzmu chłopów i przywiązania do ziemi uda się stworzyć wielkie stronnictwo rolnicze, operując jedynie hasłami gospodarczymi. Trzeba przyznać, że odnosiło na tym polu, w omawianym okresie, pewne sukcesy. Większe sukcesy

---

marnymi pachołkami. Jest to praca rozmyślnych rozbijaczy obozu narodowego, zwykłych warchołów". W. Swieżyński, *Do rolników Polski*, „Ojczyzna", cyt. według: B. Zawisza, *Szkodnictwo*, „Dziennik Poznański", 29 VII 1925.

[55] W. Wydżga, *Stronnictwo Rolnicze*, „Dzień Polski", 11 IV 1924; *Żywotne interesy wsi*, tamże, 24 IV 1924; L. Żółtowski z okazji przemówienia Dmowskiego na zjeździe ZLN pisał, że nie wiadomo, jaki jest jego program, „bo sama idea narodowa nie starcza". W samodzielnym państwie może najwyżej stanowić tło programu. *O jasne określenie*, „Dziennik Poznański", 27 X 1925.

[56] „Związek Ludowo-Narodowy, głoszący wciąż szumnie, że stoi na stanowisku dobra państwa, zarzucił niestety niewygodną rolę pouczania ludu o jego stanowisku i możliwościach w państwie. Oparł swój rachunek nie na wykonaniu wielkiego zadania polityczno-wychowawczego, lecz na wygodnym parlamentarnym kompromisie, mocą którego cała polityka polska została zepchnięta na poziom partyjnych potrzeb i obliczeń najbardziej bezwzględnych, najbardziej samolubnych, najbardziej zdemoralizowanych politycznych karierowiczów, jakich wychowały rządy austriackie". A. F. Ż., *Zmierzch stronnictwa*, „Dzień Polski", 30 VII 1925.

[57] J. Stecki, *Strachy na wróble*, „Gazeta Powszechna", 9 V 1924.

odniosło wśród ziemian. Odciągnęło większość ziemian od ZLN, szczególnie w b. zaborze rosyjskim. Rozczarowani polityką rolną ZLN, chętnie garnęli się do stronnictwa, które ich zdaniem broniło interesów ziemiaństwa i stwarzało szansę zdobycia wpływów na wsi. Polemika, o której była wyżej mowa, spowodowana została właśnie walką o wpływy na ziemiaństwo Kongresówki. Fakt ten odnotował Mackiewicz pisząc o masowym wstępowaniu do stronnictwa ziemian, którzy „niegdyś wciągali swoich sąsiadów do szeregów Związku Ludowo-Narodowego" [58].

Celem obrony interesów ziemian i propagandy haseł ChNSR stronnictwo przystąpiło od początku 1924 r. do wydawania w Warszawie własnego pisma „Dzień Polski", które cytowano już wyżej. Jako wydawcy figurowali czołowi działacze ChNSR Wielkopolski i byli realiści, również członkowie tego stronnictwa. Finansowo główny ciężar wydawania nowego pisma ponosili ziemianie wielkopolscy. Ziemianie Królestwa byli im bardzo wdzięczni za założenie dziennika konserwatywnego w Warszawie, na co sami nie mogli się zdobyć od 1920 r. [59] Obok działaczy ChNSR czołowym publicystą został Jan Lutosławski, autor wielu artykułów i książek poświęconych obronie interesów ziemiaństwa, wieloletni redaktor wielce zasłużonej dla rolnictwa i sprawy ziemiańskiej „Gazety Rolniczej".

Początkowo „Dzień Polski" nie angażował się jawnie po stronie ChNSR. W jednym z pierwszych numerów J. Lutosławski zamieścił nawet artykuł, w którym wyrażał wątpliwości, czy wzrost sił ChNSR nie wywoła niepożądanego przesunięcia w układzie sił politycznych. Wyglądało na to, że pismo czuje się niepewnie na gruncie warszawskim i bada, jak daleko może posunąć się w głoszeniu swoich tez. Dopiero na początku lutego ukazał się na jego łamach pierwszy artykuł o potrzebie partii zachowawczej, jeszcze bez wymieniania nazwy ChNSR [60]. Później pismo stale drukowało artykuły podkreślające pozytywne znaczenie tej partii dla obrony interesów ziemiaństwa.

Dążąc do rozszerzenia swych wpływów na ziemie b. zaboru rosyjskiego podjęło ChNSR próbę stworzenia pisma dla chłopów. Poprzedziła ją akcja zbierania pieniędzy na ten cel wśród ziemian tego zaboru. Zwracając się o wsparcie pisma, założyciele pisali: „»Wieś Polska« jest przeznaczona dla uświadomienia w duchu Stronnictwa Rolniczego ogółu gospodarzy b. Kongresówki i dąży do realizacji naczelnego hasła stronnictwa, polegającego na zszeregowaniu w partii rolniczej wszystkich producentów rolnych, zarówno większą, jak i mniejszą własność, na platformie wspólnych interesów zawodowych wymagających uzyskiwania przez rolników odpowiednich wpływów w ogólnogospodarczym i politycznym życiu kraju" [61].

---

[58] *Klub Chrześcijańsko-Narodowy*, „Słowo", 26 VII 1925.

[59] S. Wielowieyski, *Pamiętnik*, 14 II 1924, zbiory pryw., rkp, cz. II, z. 2.

[60] Z. Dobiecki, *Właściwa droga*, „Dzień Polski", 4 II 1924.

[61] A. Morstin, B. Zawisza, *Ku uwadze ziemian*, tamże, 6 II 1925. W listach pisano: „Chodzi o wydawanie pisma dla ludu w dawnej Kongresówce, pisma, które by

11 stycznia 1925 r. ukazał się pierwszy numer „Wsi Polskiej", pisma tygodniowego Chrześcijańskich Rolników, jak brzmiał podtytuł. Redaktorem został członek zarządu ChNSR, Bohdan Zawisza. Wydawcą „Wsi Polskiej", podobnie jak „Gazety Powszechnej" i „Głosu Rolniczego", była Spółka Wydawnicza Powszechna.

Zgodnie z zapowiedzią starano się przekonać chłopów, że interesy rolników, niezależnie od ilości posiadanej przez nich ziemi, są wspólne i dlatego razem trzeba walczyć w obronie interesów rolnictwa. W tym celu należy dążyć do zdobycia wpływów politycznych, które by odpowiadały liczebności rolników w państwie. Jeżeli w Wielkopolsce widziano głównego wroga w „Piaście", to „Wieś Polska" kładła znacznie mocniejszy nacisk na zwalczanie „Wyzwolenia". Starano się przy tym wytworzyć wrażenie spójni między chłopami a ziemianami. „Wieś Polska" nie atakowała narodowej demokracji, chociaż inne pisma związane z ChNSR zajmowały wobec ZLN, w tym okresie, stanowisko bardzo krytyczne. Widocznie chciano wytworzyć wrażenie, że wrogowie chłopów znajdują się wyłącznie na lewicy.

W byłym zaborze rosyjskim ChNSR zdobywało nadal wpływy, przede wszystkim w województwie łódzkim i na Kujawach. Sukcesy organizacyjne spowodowały potrzebę wyłonienia władz ponadwojewódzkich. 18 maja 1925 r. zebrała się w Warszawie Rada Dzielnicowa, która wybrała Komitet i Zarząd Dzielnicowy. Prezesem Komitetu został T. Szułdrzyński, wiceprezesem Zygmunt Leszczyński, sekretarzem generalnym Bohdan Zawisza, skarbnikiem generalnym Wacław Szujski. Członkami: poseł Wojciech Ozimina, Andrzej Garbiński i Stefan Wielowieyski z Warszawy, Antoni Radziwiłł i Witold Święcicki z kresów wschodnich, Gustaw Świda z Lubelskiego. Szczęsny Szamowski i Adam Wojciechowski z Łódzkiego, Jasiński z Warszawskiego i Tomasz Szczepański z Kieleckiego [62]. Zwraca uwagę, że do Komitetu Dzielnicowego weszli dwaj działacze z zaboru pruskiego — T. Szułdrzyński i W. Ozimina. Możliwe, że byli oni odpowiedzialni we władzach stronnictwa za pracę na terenie zaboru rosyjskiego. Na 14 członków Komitetu znalazło się w nim najwyżej 5 chłopów, zaliczając do nich wszystkie osoby, o których autor nic nie wie. Jednym z nich był Ozimina, kilkudziesięciomorgowy chłop z Pomorza. Znalazło się w Komitecie kilku wybitnych b. realistów, m. in. Leszczyński i Wielowieyski. Starano się zachować reprezentację geograficzną. Zwraca uwagę udział w Komitecie aż dwóch przedstawicieli kresów wschodnich.

Znalezienie się ich na tej liście nie było przypadkowe lub jedynie w celu zademonstrowania, że i tam są zwolennicy ChNSR. „Dzień Polski" już

szerzyło zasady praworządności, ładu i które by zwalczało demagogię. Cała organizacja ChNSR polega na uruchomieniu takiego pisma ,które by przemawiało do szerokich mas żywym słowem". Przy okazji proszono o wpłaty na ten cel. List A. Morstina do A. Dobieckiego z 5 XI 1924, AAN, 91/II/1, k. 26.

[62] *Wybory naczelnych władz Stronnictwa Rolniczego w b. dzielnicy rosyjskiej*, „Wieś Polska", 31 V 1925.

na początku 1924 r. odnotował zmianę w postawie Mackiewicza i jego pozytywne opinie o działalności ChNSR. W maju 1924 r. Mackiewicz zamieścił artykuł stanowiący generalną pochwałę ChNSR jako stronnictwa obecnie najlepiej realizującego ideę konserwatywną, choć by w pełni odpowiadało temu określeniu, brak mu odwagi przyznania się do „esencjonalnych składników konserwatywnej ideologii". Na podstawie różnych uwag sądzić można, że Mackiewicz miał na myśli przede wszystkim ideę monarchistyczną. Poza tym miał za złe stronnictwu chrześcijańskich rolników, że „znać na nim także silne wpływy nacjonalizmu i narodowej demokracji". Po tych uwagach Mackiewicza następował komunikat, że „grupa ziemian wileńskich postanowiła rozpocząć na Wileńszczyźnie pracę, pod auspicjami ChNSR". Autorzy zamiar swój uzasadniali rozwojem narodowego ruchu białoruskiego, do walki z którym nie nadaje się ZLN, ponieważ jego „cała praca polega na zastępowaniu haseł nienawiści klasowej hasłami nienawiści narodowej. Są to hasła w naszym kraju szczególnie niebezpieczne". W pracy mającej na celu przerzucenie mostu między dworem a wsią zamierzano oprzeć się na szlachcie zaściankowej i duchowieństwie. Zaznaczając, że w wielu zapatrywaniach różnią się od ChNSR, autorzy komunikatu pisali „Można krytykować poszczególne posunięcia tego stronnictwa, ale zarówno w sejmie, jak i w swej dobroczynnej pracy na wsi zasługuje ono na całkowite poparcie" [63].

Wyrazem zewnętrznym tego stanowiska było rozpoczęcie w czerwcu 1924 r. wydawania w Wilnie pisma dla chłopów pt. „Dzwonnik". Reklamowano je jako pismo „całkowicie, absolutnie, bezwzględnie apartyjne". Jako wydawca figurował Mackiewicz. Zadania pisma wyłożono w pierwszym numerze w sposób następujący: „Gazeta nasza chce być godną tego Narodu-rodziny. Nie będzie wymyślać żadnej partii, żadnej klasie, żadnej narodowości kraj nasz zamieszkującej, jak to dziś jest w powszechnym na świecie zwyczaju. A przede wszystkim pragnie zbliżyć dwór i chatę chłopską. W tych strasznych czasach krwi i nienawiści, jakie przeżywaliśmy, dużo pisano o tym, co je dzieli. My chcemy pisać, co je łączy" [64].

Aby zainteresować chłopów, dużo miejsca redakcja „Dzwonnika" poświęcała wszelkiego typu poradom gospodarczym, cenom, podatkom, ubezpieczeniom itp. Było to zgodne z założeniem ChNSR wysuwania na plan pierwszy problemów gospodarczych. Ze spraw bardziej ogólnych najwięcej miejsca zajmowały w „Dzwonniku" zagadnienia samorządu lokalnego.

---

[63] Cat, *Nar. Chrześć. Str. Rolnicze*, „Słowo", 8 V 1924. Rok później Mackiewicz będzie chwalił ChNSR za postawę podczas dyskusji nad reformą rolną, *Klub Chrześcijańsko-Narodowy*, tamże, VII 1925.

[64] W następnym numerze pisano: „Jego tonem zasadniczym będzie chęć pojednania wszystkiego, co na terenie kresów wschodnich jest pogniewane i pokłócone. Życie dzisiejsze jest zbyt ciężkie na to, aby się dzielić i aby się kłócić. Dwór i chata powinny sobie podać rękę do zgody i zabrać się wspólnie do łatania dziur w swojej gospodarce". *Od redakcji*, „Dzwonnik", 8 VI 1924.

W świetle powyższych założeń pisma stają się zrozumiałe różnice między „Słowem" a „Dzwonnikiem" w sprawach ustaw językowych, o których była wyżej mowa. Po ukazaniu się dziewięciu numerów przerwano dalsze wydawanie pisma. Przyczyn tego szukać należy prawdopodobnie nie w problemach finansowych, lecz w zmianie ogólnego nastawienia wobec ChNSR. Świadczyć by o tym mogło przerwanie akcji propagowania ChNSR na Wileńszczyźnie. Co wpłynęło na tę zmianę lub kto zahamował rozpoczętą akcję, przy obecnym stanie badań nie wiadomo. Trudno w tym okresie mówić o propiłsudczykowskim stanowisku „Słowa".

Sojusznicy ChNSR w klubie ChN, tzn. NChSL, które wówczas zaczęło używać nazwy: Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe, zarówno odnosili sukcesy, jak i ponosili porażki. Do sukcesów zaliczyć należy wyniki zebrania politycznego ziemian Galicji Wschodniej w dniu 9 marca 1924 r. z udziałem przeszło 300 osób. Przedmiotem obrad był udział ziemian w życiu politycznym. Na zjeździe reprezentowani byli przedstawiciele wszystkich odłamów politycznych ziemian. Obecni byli m. in.: Leon Piniński i Stanisław Starzyński, reprezentujący kierunek autonomiczny w SPN, oraz S. Badeni, nadal działający w SPN. Stronnictwo Zachowawcze reprezentowali A. Dworski i S. Skrzyński, ZLN — Jan Rozwadowski i Michał Pawlikowski, najliczniejsi jednak byli przedstawiciele SChN, które reprezentowali E. Dubanowicz, S. Stroński, W. Czartoryski, T. Cieński. Oni też dominowali na zjeździe. Na wniosek Kazimierza Czartoryskiego większość zebranych przyjęła uchwałę wzywającą ziemian, „aby celem bezpośredniego i czynnego udziału w życiu politycznym przystąpili do stronnictw działających na gruncie parlamentarnym, a opartych na zasadach narodowych, chrześcijańskich i umiarkowanych". W punkcie drugim, by nie było wątpliwości, wyrażano przekonanie, że najowocniejsze jest przystąpienie do SChN [65]. Rezultat ten był wynikiem zarówno własnej pozycji SChN w Galicji Wschodniej, jak i osłabienia SPN po przegranej w 1922 r. oraz coraz bardziej krytycznego stosunku do ZLN. Na rzecz SChN działała także ścisła współpraca w sejmie z ChNSR.

Wzrost poparcia ziemian znalazł swój wyraz w ukonstytuowaniu się osobnej sekcji rolnej, której przewodniczącym został K. Czartoryski. Mimo występujących trudności stronnictwo rozwijało się. Na zjeździe dzielnicowym we Lwowie, z udziałem kilkudziesięciu delegatów, wybrano zarząd stronnictwa. W skład zarządu weszli wszyscy posłowie i senatorowie. Świadczyłoby to o roli klubu parlamentarnego w życiu stronnictwa. Z przebiegu zjazdu zwraca uwagę wygłoszenie specjalnego referatu poświęconego roli ziemiaństwa w stronnictwie. Nie utworzono bardziej ścisłych więzów organizacyjnych. Terenowa organizacja nadal w praktyce nie istnia-

---

[65] *Polityczny zjazd ziemian we Lwowie*, „Rzeczpospolita", 10 III 1924; *Zjazd ziemian*, „Czas", 13 III 1924.

ła [66]. Nie podjęto także próby wydawania własnego organu na terenie Galicji Wschodniej, gdzie SChN miało największe wpływy.

Nie miało również SChN swego organu w Warszawie, choć dawało wyraz swym poglądom na łamach „Rzeczypospolitej". Było to możliwe dzięki S. Strońskiemu, który nadawał ton pismu. Żadne pismo nie poświęcało działalności NChSL tyle miejsca co „Rzeczpospolita". Ale zajmowała się wyłącznie klubem sejmowym. Gdyby opierać się tylko na tym piśmie, można by dojść do wniosku, że organizacja składała się niemal wyłącznie z Zarządu Głównego i klubu sejmowego. Nie odbiegało to zresztą daleko od rzeczywistości.

W tej sytuacji ciosem dla SChN była sprzedaż w październiku 1924 r. pisma przez Paderewskiego Korfantemu. Decyzję sprzedaży „Rzeczypospolitej" podjął Paderewski zarówno ze względu na stan finansowy pisma, jak i jego linię polityczną.

Sprzedaż pisma stała się powodem jednego z najciekawszych zatargów w prasie polskiej okresu międzywojennego. Po odmowie Strońskiego współpracy z Korfantym ustąpił cały zespół redakcyjny stwierdzając, iż jego członkowie weszli do pisma znajdującego się pod kierownictwem Strońskiego, „co było dla nas jedyną rękojmią pisma zgodnego z naszymi przekonaniami". Po stronie redakcji stanął także warszawski Syndykat Dziennikarzy. Uznał on stanowisko zespołu redakcyjnego za słuszne i uzasadnione, bo „istoty pisma nie stanowi kapitał materialny, lecz praca twórcza i zespół ideowy współpracowników". Wezwał też wszystkich dziennikarzy, aby do chwili zaspokojenia praw dotychczasowego zespołu wstrzymali się od wszelkiej współpracy z tym wydawnictwem. Do bojkotu towarzyskiego i zawodowego nowych współpracowników pisma wezwał także klub sprawozdawców parlamentarnych [67]. Był to prawdopodobnie pierwszy wypadek, kiedy dziennikarze jako zbiorowość zajęli stanowisko, że właściciel nie ma moralnego prawa zmieniać dowolnie politycznego oblicza pisma.

Natychmiast potem, bo już 26 października, za pieniądze kilku działaczy NChSL podjął Stroński, z dawnym zespołem „Rzeczypospolitej", wydawanie „Warszawianki" [68]. Przy okazji dowiadujemy się o związkach działaczy NChSL z narodową demokracją. Dmowski w liście do M. Niklewicza z 27 X 1924 r. pisał: „Warszawianka to pismo tymczasowe, żeby dać zajęcie współpracownikom. O dalszym działaniu będziemy jeszcze razem mówili — może coś razem zrobimy, nie tylko z nim [Strońskim], ale

[66] Listy T. Cieńskiego do syna Stanisława z 27 VI 1924 i żony Marii z 29 VI 1924, zbiory pryw. S. Cieńskiego; *Z NChSL*, „Dziennik Poznański", 2 VII 1924; L. Dunin, relacja ustna.

[67] *„Rzeczpospolita"*, „Rzeczpospolita", 23 X 1924; *Uchwały Syndykatu Dziennikarzy*, „Warszawianka", 26 X 1924. Stanowisko to poparło Zgromadzenie Związku Dziennikarzy Polskich. *Głos dziennikarstwa całej Polski*, tamże, 28 X 1924; *Odgłosy zatargu dziennikarskiego w sejmie*, tamże, 22 I 1925.

[68] 7—8 osób, w tym M. Jaroszyński i A. Żółtowski, złożyło się po 1000 zł, Dunin wpłacił 5000 zł. L. Dunin: relacja ustna.

z jego przyjaciółmi politycznymi" [69]. W rzeczywistości „Warszawianka" przetrwała jeszcze kilka lat.

W 1924 r. stosunki między obu partiami wchodzącymi w skład klubu ChN nie były najlepsze. Jeszcze na początku 1924 r. obie grupy odnosiły się do siebie podejrzliwie [70]. ChNSR odnosiło się podejrzliwie do współtowarzyszy klubowych, szczególnie Strońskiego, posądzając ich o tajne porozumienie z endekami. Tę nieufność podsycali jeszcze działacze ZLN, obawiając się dalszego osłabienia swych wpływów na ziemian [71]. Rozbieżności można jeszcze obserwować w końcu 1924 r. przy wyborze nowego prezesa RNOZ. Na wniosek krakowskiego Związku Ziemian został nim w październiku 1924 r. Kazimierz Lubomirski, wybrany jednogłośnie przez aklamację. Po czym Związek Ziemian we Lwowie usunął się z RNOZ, motywując swój krok osobą prezesa. Zbiegło się to z nagonką na niego prasy narodowodemokratycznej. Natomiast działacze wielkopolscy wobec zachowania się lwowian zajęli stanowisko nader powściągliwe, pozostawiając rzecz do rozstrzygnięcia obu galicyjskim związkom. Uznali za potrzebne dwukrotnie w ciągu dwóch dni podać swoje negatywne stanowisko wobec tej nagonki [72].

Powściągliwe stanowisko Wielkopolan tłumaczy może częściowo fakt, że od maja 1924 r. działała komisja porozumiewawcza obu stronnictw, mająca za zadanie doprowadzenie do unifikacji programów i zjednoczenia. W ChNSR zwolennikami zjednoczenia mieli być Wielkopolanie. Natomiast inne organizacje, szczególnie byłego zaboru rosyjskiego, wahały się, a nieraz ostro występowały przeciwko zjednoczeniu. Obawiały się, że w razie fuzji kierownictwo partii przejmą inteligenccy działacze NChSL, osiadli w Warszawie. Podejrzewali ich poza tym, że nie zerwali wszystkich więzów z narodową demokracją. Królewiacy do końca występowali przeciwko fuzji [73]. Natomiast Wielkopolanie ufni w swoje siły parli do zjednoczenia.

W końcu maja 1925 r. zostały przełamane ostatnie opory ChNSR i zapadła decyzja o zjednoczeniu się. 7 czerwca pełnomocnicy obu stron podpisali układ o zjednoczeniu. 29 czerwca zostały wybrane wspólne władze partii: Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego. Prezesem stronnictwa i Rady Naczelnej został T. Szułdrzyński, wiceprezesami Z. Leszczyński (czł. ChNSR, dawny realista), T. Cieński (NChSL) i W. Ozimina (ChNSR).

---

[69] M. Kułakowski, *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, t. II, Londyn 1972, s. 233—234.

[70] Rozmowa Kasznicy z A. Żółtowskim, Żółtowska, *Dziennik*, 9 VI 1924.

[71] Zdanowski, *Dziennik*, 17 II 1924.

[72] *Wyjaśnienie z kół ziemiańskich*, „Dziennik Poznański", 27 I 1925. W sprawie wyboru prezesa RNOZ, tamże, 29 I 1925. O stosunku Wielkopolan do tej sprawy świadczy zapis w dzienniku J. Żółtowskiej z 6 V 1925: „Na nieszczęście Jaroszyński i lwowiacy zwalczają znów K. Lubomirskiego".

[73] *Położenie w obozie zachowawczym*, „Biuletyn" SZ, 10 IX 1925. W marcu 1925 wystąpili oni przeciw połączeniu, szczególnie L. Łubieński. Swoje wątpliwości wyrażali i później. Żółtowska, *Dziennik*, 16 III, 6 V 1925.

Prezesem ZG został S. Kasznica, a wiceprezesami A. Żółtowski, Humnicki i S. Gieysztor. O roli, jaką zaczęli odgrywać w nowej partii działacze NChSL, świadczy fakt, że na pierwszej Radzie Naczelnej połączonych stronnictw S. Kasznica referował nowy program partii, E. Dubanowicz pracę klubu parlamentarnego, a S. Stroński sytuację polityczną klubu [74].

Prasa poinformowała o utworzeniu nowej partii i wyborze władz ze znacznym opóźnieniem. Prasa wielkopolska nie zamieściła żadnego komentarza, ograniczając się do przedruku komunikatu o wyborze władz z dzienników warszawskich. Nie zamieszczono żadnych wyjaśnień, na jakiej bazie doszło do zjednoczenia, oraz ani jednego słowa na temat partii, z którą nastąpiła fuzja. Również później nie pojawiły się informacje na temat działalności organizacji małopolskiej SChN. Co więcej, nadal w sprawozdaniach z wieców itp. pisano o ChNSR, tak jakby zjednoczenia nie było.

Nigdzie nie wyjaśniono, dlaczego rokowania trwały przeszło rok, co było tym dziwniejsze, że parokrotnie pisano o braku większych rozbieżności między obu partiami. Nie wiemy, czy przyczyną długotrwałych przygotowań do fuzji były problemy organizacyjne, czy programowe. O sprawach organizacyjnych nie wiemy nic. Natomiast z programu nie wynika, co mogłoby być powodem różnic. Najprawdopodobniej sprawy rolne i stosunek do ZLN.

W porównaniu z programem ChNSR program nie określał warstw, na których nowe stronnictwo zamierza się oprzeć. Mocniej zaakcentowano rolę kościoła i religii. Jeżeli w poprzednim programie mowa była, że katolicyzm musi być panującym wyznaniem, to w nowym zostało to sformułowane w ten sposób, że stronnictwo „dąży do tego, by katolicyzm wywierał wpływ realny na życie państwa i bieg spraw publicznych", oraz że ustawodawstwo odpowiadać powinno zasadom katolickim. Mniej miejsca zajęły sprawy rolne i nigdzie nie zostało powiedziane, że rolnictwo stanowi „najważniejszy czynnik wytwórczości w Polsce", jak to było sformułowane w programie ChNSR. Pojawił się natomiast punkt nowy: „Mniejszości narodowe i narodowy charakter państwa". SChN zamierzało wzbudzać w mniejszościach poczucie solidarności z narodem polskim i przynależności do państwa. Zapewniało je o pełnej swobodzie zachowania swoich właściwości narodowych, mając na myśli Ukraińców. Ale równocześnie występowało przeciwko budzeniu świadomości narodowej „szczepów, które jej nie posiadają" (chodziło o Białorusinów). W stosunku do Żydów wypowiadało się za wypieraniem ich w drodze walki gospodarczej przez popieranie polskiego mieszczaństwa [75]. Program mimo pewnych różnic i innego nieco rozłożenia akcentów nie wniósł nic nowego do metod i haseł stronnictwa. Nadal prasa na plan pierwszy wysuwała hasła gospodarcze, nadal za główny cel stawiano sobie zdobycie zaufania chłopów,

[74] K. J., *Przegrupowanie*, „Dziennik Poznański", 12 VII 1925; B. Zawisza, *Wspólność myśli i czynu*, „Wieś Polska", 5 VII 1925; Rada Naczelna SChN, tamże.

[75] *Program Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego*, b.m. i r., ss. 16.

nadal dominował charakter nadany przez Wielkopolan. Natomiast organizacyjnie SChN stało się jedną z kilku partii działających na obszarze całego państwa.

Od początku 1924 r. również Stronnictwo Zachowawcze dążyło do porozumienia z ChNSR. Jednocześnie atakowało bardzo ostro grupę Dubanowicza, stanowiącą poważną konkurencję w Galicji Wschodniej, i z biegiem czasu coraz bardziej narodową demokrację, szczególnie w okresie dyskusji nad reformą rolną. Dla siebie rezerwowało przejściowo pozycję grupy „niezawisłego konserwatyzmu na wzór francuskich rojalistów". K. M. Morawski twierdził, że SZ „łączy niezmiernie dużo z Action Française, a mianowicie jej zdrowy tradycjonalizm, który opiera się wszelkim podkopom intelektualnego czy politycznego bolszewizmu". Drugim kierunkiem politycznym, który mu odpowiadał, był faszyzm Mussoliniego. Dla odmiany M. Rudziński, który dołączył do SZ wraz z krakowskim Związkiem Ziemian, uważał, że wzorowanie się na rojalistach francuskich jest błędem. Przeciwstawiał im faszym, bo „myśl faszyzmu jest zachowawcza w najczystszej formie, i powinniśmy ją wszczepiać w społeczeństwo otwarcie, jawnie, dla dostarczenia chleba zniszczonemu materialnie waśniami politycznymi szerokiemu ogółowi". Jednocześnie chcieli działacze SZ reprezentować czysty konserwatyzm oparty na „Religii, Etyce, Tradycji, Autorytecie". Stali się też jednym z najzagorzalszych propagatorów monarchizmu, bo nie można, jak twierdził H. Tarnowski, być konserwatystą i nie być monarchistą. Największym wrogiem dla SZ byli Żydzi, którzy według ideologów stronnictwa są „fermentem rozkładowym społeczeństw aryjskich" i dążą do panowania nad światem posługując się w tym celu masonami. Pod tym kątem zwalczano Boya, skamandrytów, „Wiadomości Literackie", itp. „Wiadomościom Literackim" poświęcono duży artykuł kończący się słowami, że pragną ,zapewnić zwycięstwo żydowskie" [76].

W 1924 r. SZ rozwijało się nadal organizacyjnie. Z zamieszczanych list nowych członków wynika, że tylko w pierwszej połowie 1924 r. przystąpiło do stronnictwa 260 osób. Największym sukcesem było założenie koła we Lwowie. Zebranie organizacyjne miało miejsce 10 marca 1924 r. Wstąpiło wtedy do organizacji około 60 ziemian, z których część dotychczas należała do SPN. Znaleźli się wśród nich tacy znani działacze, jak Dawid Abrahamowicz, b. marsz. Galicji S. Niezabitowski, b. namiestnik Galicji L. Piniński i prof. S. Starzyński, który został też prezesem koła [77].

[76] *Z zagadnień konserwatywnych*, „Biuletyn" SZ, 15 II 1924; K. M. Morawski, *Konserwatyzm nowoczesny i jego uzasadnienie*, tamże, 10 IX 1925; M. Rudziński, *Z zagadnień ekonomicznych*, tamże, 15 VII 1924; *Przemówienie H. Tarnowskiego na zebraniu inauguracyjnym koła lwowskiego SZ 10 III 1924*, tamże, 15 VII 1924; Żółtowska zanotowała, że rozmowa na temat Platera wywołała natychmiast temat masonerii. Żółtowska, *Dziennik*, 10 VI 1925; E. Kwilecka mówiła, że stryj (K. Broel-Plater) sądził, że Polską rządzą masoni. Relacja ustna.

[77] *Sekretariat Generalny SZ. Informator dla kół, delegatów i członków Zarządu*, 1 IV 1924; *Przemówienie na zebraniu i skład zarządu koła*, „Biuletyn" SZ, 15 IV 1924.

Przede wszystkim jednak SZ rozwijało się na terenie Małopolski Zachodniej, wykorzystując w tym celu swoje wpływy w Związku Ziemian. Jego członkowie posiadali przewagę w zarządzie Związku, ponadto na 27 prezesów kół powiatowych ZZ do SZ należało 10 [78]. Swoich przedstawicieli miało stronnictwo we wszystkich powiatach województwa krakowskiego. Inaczej przedstawiała się sytuacja w b. zaborze rosyjskim, gdzie stronnictwo w swoim rozwoju napotykało opór ChNSR. Jednak udało się SZ założyć w połowie 1924 r. koło w Warszawie. Zgłosili się podobno do stronnictwa niektórzy ziemianie z Wołynia. Nie ma żadnych danych świadczących, że stronnictwo tam osiągnęło jakiekolwiek wpływy. Próbowało również założyć młodzieżową organizację pn. Organizacja Młodzieży Narodowo-Zachowawczej. O jej działalności nic nie wiadomo poza informacją, że odbyło się zebranie w Cieszynie, prawdopodobnie ze słuchaczami Akademii Rolniczej. Próbowano również nawiązać kontakty ze studentami Uniwersytetu Jagiellońskiego i Poznańskiego. Próby porozumienia ze zwolennikami monarchizmu na Uniwersytecie Warszawskim zakończyły się niepowodzeniem [79].

Jak widać, w 1924 r. stronnictwo prowadziło aktywną działalność na różnych frontach. Jednak w 1925 r. straciło rozpęd. Redaktorzy „Biuletynu" próbowali tłumaczyć zastój długozakresowymi planami i tym, że znaczna część pracy ma charakter zakulisowy, a rezultaty tego będą dopiero widoczne w przyszłości [80]. Widoczne jednak było zahamowanie rozwoju. Tłumaczyć to można konkurencją z ChNSR i zerkaniem części działaczy SZ w tym kierunku. Wtedy już zaczęto planować ewentualną fuzję. Znacznie mniejszy wpływ miał na to brak własnego pisma, na co stale narzekali działacze.

Wydawanie „Biuletynu" uznawali przywódcy Stronnictwa Zachowawczego za niewystarczające i parokrotnie podejmowali próby stworzenia dziennika. Plany te nie zostały zrealizowane z niewiadomych powodów, lecz wyłoniła się inna możliwość prowadzenia działalności prasowej.

W styczniu 1924 r. odbyło się spotkanie kierownictwa SZ z prezydium ChNSR i właścicielami „Dnia Polskiego". Wybrano komisję, mającą za zadanie ustalenie warunków współpracy na łamach pisma. Stronnictwo Zachowawcze stało się wówczas dzięki darowi Alberta Wielopolskiego udziałowcem Spółki Wydawniczej, zaangażowanej, jako właściciel drukarni, w wydawanie „Dnia Polskiego". Kwietniowy „Biuletyn" pisał, że podjęcie współpracy z ChNSR na gruncie „Dnia Polskiego" to kwestia najbliższych tygodni; w lipcu podawał, że jest to sprawa przesądzona, a zależna tylko od stosunkowo nieznacznego jeszcze wysiłku finansowego [81].

[78] *Położenie w obozie zachowawczym, „Biuletyn"* SZ, 15 IV 1924.

[79] *Sekretariat Generalny SZ. Informator,* 4 III 1924; *Z drugiego walnego zgromadzenia SZ,* „Biuletyn" SZ, 15 VII 1924; *Kronika,* tamże, 28 II 1925.

[80] *W obozie zachowawczym,* tamże.

[81] *Położenie w obozie zachowawczym,* „Biuletyn" SZ, 15 IV 1924; *Z drugiego walnego zgromadzenia Stronnictwa Zachowawczego,* tamże, 15 VII 1924.

Na tym sprawa ucichła i z niewiadomych przyczyn nie doprowadzono jej do końca.

Z powyższego widać, że dążono do porozumienia z ChNSR. SZ unikało wszystkiego, co by mogło być poczytywane za próbę współzawodnictwa z ChNSR. We wszystkich publikacjach i wystąpieniach podkreślało życzliwy stosunek do tego stronnictwa. Na ogół większość członków stronnictwa, a stanowili je w zasadzie ziemianie, traktowała SZ jako organizację polityczną, która stwarza możliwość działania, po nieudanej — ich zdaniem — próbie z SPN. Tego zdania byli A. Dworski, S. Starzyński i inni, którzy zdobywali w stronnictwie coraz większe wpływy, odsuwając powoli na bok właściwych założycieli. Morawski i jego przyjaciele mogli jeszcze głosić swoje poglądy na łamach „Biuletynu", ale i tu napotykali coraz większe opory.

Marian Rudziński, omawiając na zebraniu inauguracyjnym koła lwowskego SZ stosunek do innych ugrupowań politycznych, o ChNSR powiedział m. in.: „Uważamy to stronnictwo za ideał, do którego zachowawcy innych dzielnic dążyć powinni, za upragnione połączenie zachowawczych z natury rzeczy elementów rolniczych bez względu na wielkość posiadanego przez nie obszaru". W tej sytuacji dla swego stronnictwa Rudziński pozostawiał rolę „niezawisłej, chociażby najmniejszej grupy ideowo-zachowawczej, jako hamulca, jako obiektywnego i życzliwego krytyka" [82]. Wypowiedź ta brzmiała bardziej przekonywająco w ustach założycieli stronnictwa.

W tym samym przemówieniu Rudziński podał krytyce grupę E. Dubanowicza. Zarzucał jej brak pryncypialności w okresie rządów ChJN-„Piast". Najbardziej jednak za złe miał stosunki z narodową demokracją. Rudziński określił stosunek SZ do NChSL następująco: „W stosunku do klubu Dubanowicza pragniemy odegrać rolę przyjaznego oswobodziciela od zbytecznych, naszem zdaniem, wpływów hierarchii narodowodemokratycznej, a równocześnie życzliwego bodźca, gdyż monopole działają u nas — jak się okazało — usypiająco". W jednym z wcześniejszych artykułów nazwano nawet NChSL „folwarkiem" narodowej demokracji [83].

W rzeczywistości stosunek do grupy Dubanowicza był bardziej nieprzyjazny, niż wynikałoby z tego cytatu. Poprzedniego dnia na zjeździe ziemian doszło do walki o wpływy, w której większe sukcesy mogło zanotować NChSL. Sprzecznością było również głoszenie konieczności jedności konserwatystów z tezą o niedogodności monopoli politycznych. Z tezą taka wśród partii dążących do ograniczenia demokracji i „partyjnictwa" wystąpić mogła jedynie partia słabsza.

Stosunek do narodowej demokracji był dwojaki. Krytykowano ją za pakt lanckoroński, za stosowanie metod konspiracyjnych. Natomiast, jak już pisałem, uważano jednocześnie, że „obóz narodowy" jest jedynym.

[82] *Zebranie inauguracyjne koła lwowskiego SZ*, „Biuletyn" SZ, 15 IV 1924.

[83] *Z zagadnień konserwatywnych*, „Biuletyn" SZ, 15 II 1924.

z którym konserwatyści mogą współpracować. Dzielił SZ i ZLN stosunek do reformy rolnej, ale łączył jednakowy stosunek do nacjonalizmu i problemu władzy. Dlatego prasa narodowodemokratyczna tolerowała nawet ataki na siebie. „Nie bierzemy mu nawet za złe pewnych niechętnych wobec ZLN wystąpień — pisał J. Hłasko — ponieważ SZ przedstawia poważny ruch ideowy, wywierający wpływ, który z wielu względów uważamy za zdrowy, na koła nie tylko członków swoich" [84]. Tym, co przede wszystkim odpowiadało narodowym demokratom w działalności SZ, była walka ze stańczykami, co wielokrotnie podkreślano. Osłabiając ich wpływy na terenie Galicji Zachodniej spełniało SZ zadania, którego nie udało się wykonać przez wiele lat endecji.

SZ nie zaprzestało ataków na SPN. Głównym zarzutem było, że SPN „zamieniło swoją ideologię zachowawczą na radykalną i z bezwzględnością godną lepszej sprawy zwalcza wszystko, co wychodzi z obozu narodowego, a nawet ideę samego obozu", że zajmuje stanowisko identyczne z partiami centrum, a „Czas" z „Naprzodem". W zarzutach tych SZ zajmowało stanowisko identyczne z „Gazetą Warszawską" [85].

„Czas" z reguły przemilczał te ataki. Jedynie w lutym 1924 r. dwukrotnie zabrał głos, oba razy na dalszych stronach. Po raz pierwszy stając w obronie Sikorskiego. Była to w ogóle pierwsza wzmianka w „Czasie" o istnieniu stronnictwa, i to pośrednia, bo nie wymieniono nazwy, lecz jedynie o „Biuletynie" napisano jako o „wydawnictwie ogłaszającym się za organ zachowawców". Po kilku dniach uznano, że ta notka nie załatwia sprawy i wrócono do sprawy w tonie znacznie ostrzejszym, atakując imiennie SZ i „Biuletyn". Stanowisko „Biuletynu" określano jako porachunki osobiste, a zarzuty pod adresem działaczy SPN jako nieetyczne i niedorzeczne. Zakończono artykuł pytaniem pod adresem Dworskiego: „Wobec posługiwania się redaktorów Biuletynu taką bronią kompromitującej w pierwszej linii całe nowe stronnictwo, należy zapytać, czy prezes Stronnictwa p. Aleksander Dworski, znany ze swej bezstronności i lojalnego sądu o ludziach i rzeczach, czytuje organ przez siebie autoryzowany i czy zgadza się na tego rodzaju metody walki?" [86]

Oburzony napaściami „Biuletynu" Hupka zgłosił wystąpienie ze Związku Ziemian i proponował, by wszyscy członkowie SPN tak uczynili. Motywował to tym, że „obecnie zendeczały Związek Ziemian w Krakowie po wystąpieniu kilkunastu członków płacących wielkie składki będzie już tylko wegetował i gotów w roku przyszłym rozsypać się lub zmienić za-

[84] J. Hł., *Biuletyn SZ*, „Gazeta Warszawska", 12 VIII 1924. Nawet nazwanie grupy Dubanowicza „folwarkiem" narodowej demokracji określił jedynie jako niesłuszne, J. Hł., *Śród zachowawców*, tamże, 12 III 1924.

[85] *Z zagadnień konserwatywnych*, „Biuletyn" SZ, 15 II 1924; *Polityka stańczyków*, „Gazeta Warszawska", 31 III 1924, oraz uwagi z powodu śmierci A. Jędrzejowicza, tamże, 7 V 1924.

[86] *Insynuacje*, „Czas", 3 II 1924; *Zapytanie*, tamże, 7 II 1924.

rząd". Wtedy, po ewentualnej satysfakcji, członkowie SPN mogliby wrócić do niego. W swym liście do Tarnowskiego mówił o jakichś nieznanych oświadczeniach „przyjaznych dla nowo formującego się Stronnictwa Zachowawczego". Z tym większym oburzeniem uznał, że „oni nas mimo to w swym biuletynie zbeszcześcili — satysfakcji odmówili, więc nie pozostaje nic, jak tylko pokazać im odwrotną stronę medalu". Po tym liście Hupki Z. Tarnowski napisał list do Dworskiego. Odpowiadając na ten list Dworski wyraził słowa ubolewania, że SZ w biuletynach użyło niewłaściwego tonu, i obiecał, że „dołożą wszelkich starań, by ton ten w artykułach poza obiektywną krytyką nie powtarzał się, na co ze strony »Czasu« nawzajem liczą" [87]. Po tym incydencie „Czas" nigdy nie wspominał już nawet o istnieniu SZ. Natomiast „Biuletyn" już bez wymieniania nazwisk nadal prowadził swoją krytykę SPN.

Nawiązane zostały wówczas rozmowy, których przebiegu nie znamy. Jako pośrednik między A. Dworskim a Z. Tarnowskim występował Z. Zamoyski. Wydaje się, że stańczycy w momencie rozpoczęcia rokowań nastawieni byli optymistycznie co do możliwości nawiązania współpracy. Tym bardziej że oceniali wstąpienie części b. członków swego stronnictwa w Galicji Wschodniej do SZ jako wzmocnienie żywiołów sobie przychylnych w łonie tego ostatniego. A. Konopka w liście do M. Bobrzyńskiego pisał: „U neokonserwatystów objawia się ciągle duch pojednawczy względem nas, a ewentualnej fuzji przeszkadzają tylko względy osobiste po obu stronach" [88]. Nie wiadomo, czy te względy przeważyły, ale stały się formalnym powodem przerwania rozmów. Ostatnie spotkanie miało miejsce 5 kwietnia 1924 r., kiedy to Dworski oświadczył Tarnowskiemu, że „wszelkie nawet najbliższe zbliżenie z Prawicą Narodową i »Czasem« byłoby dla nas szkodliwe, rozbiłoby stronnictwo, ze względu na osoby pp. Estreichera, Hupki i Jaworskiego, tego ostatniego najmniej — że więc tylko poufne rozmowy między nami dwoma są możliwe i wskazane oraz niewystępowanie przeciwko sobie wrogo i lekceważąco w prasie". Jak przewidywał Tarnowski, rozmowy nie przyniosły rezultatu [90].

Znalazły one natomiast odbicie w prasie. Dobrze poinformowana o sytuacji w SZ była „Gazeta Warszawska". Za nią dopiero informację o odrzuceniu przez SZ prób zbliżenia ze strony SPN przedrukował „Biuletyn" SZ. „Gazeta Warszawska" pisała, że „wobec pogłosek o rzekomo zamierzonych próbach zbliżenia między Stronnictwem Zachowaczym a krakowskim Stronnictwem Prawicy Narodowej dowiadujemy się, że pogłoski te nie odpowiadają prawdzie, a zabiegi tego rodzaju spotkały się ze strony Stronnictwa Zachowawczego za każdym razem z kategoryczną odmową" [90].

[87] List J. Hupki do Z. Tarnowskiego z 18 III 1924, ADzT 697; List A. Dworskiego do Z. Tarnowskiego, tamże.

[88] List z 6 III 1924, BJ, 8100 III, k. 231.

[89] Notatka pisana ręką Z. Tarnowskiego, ADzT 697.

[90] *Z obozu zachowawczego*, „Gazeta Warszawska", 22 VI 1924; Przedruk: „Biuletyn" SZ, V—VI 1924.

Na tym skończyły się kontakty między SZ a SPN. Bardzo krytyczny stosunek do SZ mieli również działacze wileńscy. Do założycieli stronnictwa Platera i Morawskiego coraz krytyczniej odnosił się Adam Żółtowski, zarzucając im „polityczną abstrakcję" [91]. Poglądy te jednak nie znalazły wyrazu publicznego. Tych dwóch działaczy SZ również wśród innych przedstawicieli SChN budziło niechęć. Kiedy we wrześniu 1925 r. miały zostać nawiązane stosunki między SChN a SZ, jedną z przeszkód stanowiło reprezentowanie tego ostatniego przez Morawskiego i Platera. Przedstawiciele SChN twierdzili wówczas, że z nimi „wszelkie porozumienie jest niemożliwe" [92].

Nowym powodem do ataku na SPN stał się wyrok w procesie krakowskim po walkach w listopadzie 1923 r. i telegram Lednickiego do Klemensiewicza po uniewinnieniu tego ostatniego. Pierwszy zaatakował „Głos Narodu", co „Biuletyn" skwapliwie przedrukował, jak czynił ze wszystkimi wypowiedziami przeciwko SPN. Innym powodem polemik z „Czasem" była sprawa wystąpienia z SPN Kazimierza Morawskiego. Polemika toczyła się na temat formalności wystąpienia, choć sam fakt nie podlegał dyskusji.

Stosunek SPN do NChSL był podobny jak Stronnictwa Zachowawczego. SPN również żywiło do grupy Dubanowicza niechęć, zarzucając jej podporządkowanie się narodowej demokracji. Inny był natomiast stosunek do ChNSR, którego działalność uznawał za pożyteczną. Pozostawał też z nim w omawianym okresie w poprawnych stosunkach. Działacze tej partii proponowali nawet SPN, by porozumiało się z Dworskim, a następnie wystąpili jako pośrednicy między SChN a SZ [93]. Mowa o tym była jednak we wrześniu 1925 r., kiedy to wśród ziemiaństwa, w porównaniu z rokiem 1924, znacznie wzrosły nastroje antyendeckie i kiedy to Dworski stał się bardziej skłonny do rozmów z SPN [94].

Samo Stronnictwo Prawicy Narodowej nie przejawiało działalności na zewnątrz, jeżeli nie liczyć odbytych w maju 1924 r. wyborów do władz stronnictwa. Natomiast prowadziło działalność poprzez „Czas" i utrzymywało liczne kontakty zakulisowe. Nadal ponosiło porażki, tracąc coraz bardziej wpływy. Jednak wraz ze wzrostem nastrojów antyendeckich ziemiaństwa powoli aura wokół SPN zmieniała się na przychylniejszą.

Jako jedyne stronnictwo konserwatywne SPN utrzymywało stały kontakt z W. Witosem. Posiadamy kilka sprawozdań ze spotkań z Witosem Jana Goetz-Okocimskiego, który utrzymywał z nim kontakty z ramienia SPN. Jeżeli dla Witosa była to sprawa jeszcze jednego ewentualnego sojusznika, dla SPN stwarzało to potencjalną możliwość wyjścia na szersze wody. W sierpniu 1924 r. Witos gotów był poprzeć opracowany przez SPN

---

[91] Żółtowska, *Dziennik*, 10 VI 1925.

[92] List S. Badeniego do Z. Tarnowskiego z IX 1925, ADzT 676.

[93] Tamże.

[94] List do Z. Tarnowskiego z 5 IX 1925 donoszący, że A. Dworski gotów jest w każdej chwili spotkać się, ADzT 697.

projekt ordynacji wyborczej za porozumienie w sprawie reformy rolnej. Kontakty utrzymywane w tajemnicy przed opinią publiczną kontynuowano, a w styczniu 1925 r. doszło do spotkania Witosa z Tarnowskim. Tarnowski w imieniu SPN proponował Witosowi stworzenie Centrum. Przebiegu rozmowy nie znamy, ale spotkania były kontynuowane. Kontakty te nawet w SPN wywoływały pewne opory, szczególnie wśród grupy członków warszawskich [95]. Nie dały też one konkretnych rezultatów. Dlaczego SPN przywiązywało takie znaczenie do tych rozmów, pojęcie daje artykuł Hupki. Hupka, notując wzrost wpływów „Piasta", pisał, że Witos przesunął się na prawo i „zaznacza tak zdecydowanie swe stanowisko państwowe, że gdyby nie obawa przed »przechytrzeniem« i niejasne stanowisko w sprawie reformy rolnej, mógłby p. Witos stanąć na czele związku stronnictw »Państwowego Centrum« nie tylko w parlamencie, ale i w kraju. Bo i nie mający zastępstwa w sejmie konserwatyści różnych odcieni, mogliby się może z jego kierunkiem pogodzić" [96].

Na razie jednak wypadki potoczyły się w nieco odmiennym kierunku. Wśród ziemian i reprezentujących ich stronnictw nasiliły się tendencje do prowadzenia wspólnej polityki i zjednoczenia.

---

[95] Protokół posiedzenia Wydziału (SPN) 27 IX 1924, ADzT 672; List J. Goetza do W. L. Jaworskiego z XII 1924, tamże, 679; Zagajenie rozmowy prowadzonej z Witosem u Goetza w Krakowie, tamże; List J. Goetza do Z. Tarnowskiego z 3 VIII 1925, tamże. Szerzej pisze o tych rozmowach A. Zakrzewski, *Wincenty Witos. Chłopski polityk i mąż stanu*, Warszawa 1977, s. 191—193.

[96] J. Hupka, *Z chłopskich nastrojów politycznych*, „Czas", 8 III 1925.

Rozdział VIII

# Kryzys parlamentaryzmu

Z biegiem czasu funkcjonowanie ustroju parlamentarnego budziło coraz większe niezadowolenie polityków. Krytykowany on był przez wszystkich, poczynając od prawicy, a kończąc na lewicy. Krytyka prawicy szła w dwóch podstawowych kierunkach: 1. omnipotencji sejmu, 2. ordynacji wyborczej.

E. Dubanowicz, jeden z twórców konstytucji marcowej, napisał, że „obecny ustrój państwowy został utworzony w atmosferze bolszewizmu" [1]. Prawica żądała zmiany konstytucji, nie ukrywając celu proponowanych zmian. Celem tym było „ograniczenie demokratycznej frazeologii, jaka cechuje konstytucję polską", lub — jak pisał inny autor — „okiełznanie wywrotowych tendencji ciemnych mas" [2]. Zamierzała osiągnąć to przez zrównanie praw senatu z prawami sejmu oraz zwiększenie uprawnień władzy wykonawczej. Proponowano różne rozwiązania, jak rozszerzenie praw prezydenta na wzór amerykańskich, przyznanie mu inicjatywy ustawodawczej i prawa rozwiązywania ciał ustawodawczych, zmniejszenie możliwości obalenia rządu przez sejm, zredukowanie kompetencji sejmu do wykonywania kontroli i uchwalania ustaw, uniezależnienie rządu od nacisku parlamentu.

Postulaty te były jednak nie do przeprowadzenia w sejmie wybranym w 1922 r. Dlatego znacznie większy nacisk kładziono na zmianę ordynacji wyborczej, w niej widząc źródło zła. „Korzeniem zła w ustroju państwa jest pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze — pisał Dubanowicz — niedorzeczne, niemoralne, przeciwne porządkowi w przyrodzie, przeciwne naturze i rozumowi ludzkiemu prawo wyborcze, zgubne dla cywilizowanego rozwoju ludzkiego, zabójcze dla państwa", by dojść do wniosku, że „pięcioprzymiotnikowe prawo głosowania podcięło śmiertelnie parlamentaryzm w Polsce" [3].

Zmiany ordynacji wyborczej proponowano różnorodne, i to nawet w ramach jednych partii. Padły głosy za wprowadzeniem systemu kurialnego [4]. Takie rozwiązanie, przewidujące m. in. kurię ziemiańską i izbę przemysłowo-handlową, automatycznie przesuwałoby układ sił par-

---

[1] E. Dubanowicz, *Naprawa ustroju państwowego Polski*, [w:] *Ustrój państwa*, Warszawa 1927, s. 3.

[2] *Nauka rzeczywistości*, „Dzień Polski", 26 I 1924; F. Chwalibóg, *Na błędnej drodze*, tamże, 14 VII 1924.

[3] Dubanowicz, *Naprawa ustroju...*, s. 4—5.

[4] E. Sabauda, *SZ a przyszła ordynacja wyborcza*, „Pro fide", VII 1926; J. Stecki, *Teoria a życie w systemie przedstawicielskim*, [w:] *Ustrój państwa*, s. 19.

lamentu na prawo. Większość zabierających głos zdawała jednak sobie sprawę z niemożliwości powrotu do systemu kurialnego. Z kilku stron naraz wysunięto propozycje zmierzające, obok ograniczenia liczby mandatów, do zmiany również geografii wyborczej i zmniejszenia w ten sposób wpływów mniejszości narodowych. W tym kierunku szły też pomysły Witosa. Ewolucja Witosa została ciepło przyjęta przez konserwatystów krakowskich, którzy prowadzili z nim wówczas rokowania [5].

Znacznie dalej szedł w propozycjach ZLN. Na posiedzeniu Rady Naczelnej 31 stycznia 1925 r. przyjęto program zakładający obok zmniejszenia liczby mandatów nowy ich podział, uwzględniający kulturę i gospodarkę poszczególnych regionów kraju oraz stopień zainteresowania wyborami w 1922 r., co było skierowane przeciw Ukraińcom galicyjskim, którzy zbojkotowali wybory do sejmu I kadencji. Dalszym postulatem było odsunięcie od wyborów tzw. stronnictw antypaństwowych. Proponowano również, by stronnictwo, które zdobędzie absolutną większość w okręgu, otrzymywało wszystkie mandaty. Realizacja tego projektu doprowadziłaby do eliminacji radykalnej lewicy oraz znacznego ograniczenia liczby posłów mniejszości narodowych, a preferowała „obóz narodowy". W podobnym kierunku szły propozycje „Dziennika Poznańskiego" oraz projekty prof. Starzyńskiego, który proponował ordynację wyborczą, o której sam pisał, że prowadzi do wprowadzenia do sejmu posłów o wyższym poziomie wykształcenia poprzez podniesienie cenzusu wieku, co było postulatem wszystkich konserwatystów, ponieważ automatycznie eliminowało znaczną ilość wyborców [6].

Wniosek złożony przez sejmowy klub ChN przewidywał zmniejszenie liczby mandatów, utworzenie z państwa jednego okręgu wyborczego oraz eliminację partii, na które padnie mniej niż 100 000 głosów. Projekt jednego okręgu wyborczego wzięty był z ordynacji wyborczej wprowadzonej przez Mussoliniego. Wcześniej jeszcze, w „Dzienniku Poznańskim", proponowano również na wzór włoski przyznawać partii uzyskującej najwięcej głosów dodatkowe mandaty dające jej większość [7]. Na wysunięcie oficjalnie takiego projektu nie odważyła się jednak żadna partia.

W obozie konserwatywnym przeciwko projektom dyskryminującym mniejszości wystąpiły dwa pisma: „Słowo" i „Czas". Mackiewicz nadal proponował ideę porozumienia z mniejszościami. „Ideą naszego pisma — pisał on — jest przekonanie, że polityka narodowej demokracji, która jedna-

---

[5] Wystąpił on przeciwko równości prawa wyborczego, podając jako przykład negatywny Poleszczuków. W. Witos, *Czasy i ludzie*, Tarnów 1926, s. 4. „Jest więc ten utwór p. Witosa oznaką znacznego posunięcia się na prawo, i to nie tylko samego p. Witosa, ale i reprezentowanych przez »Piasta« kół chłopskich". *Czego chce poseł Witos*, „Czas", 10 V 1926.

[6] *Reforma ordynacji wyborczej*, „Czas", 5 II 1925; B. W., *Zmiana ordynacji wyborczej*, „Dziennik Poznański", 18 X 1924; S. Starzyński, *Projekt ordynacji wyborczej przesłany St. Estreicherowi 14 II 1925*, Papiery K. Grzybowskiego, rkp.

[7] *O zmianę ordynacji wyborczej*, „Czas", 6 III 1925; Civis, *Nasz parlamentaryzm*, „Dziennik Poznański", 20 IV 1924.

kowo nieprzychylnie traktuje wszystkie mniejszości narodowe, jest polityką absurdalną, która Polskę może doprowadzić tylko do katastrofy". Sądził, że zmienić ordynację wyborczą można tylko poprzez stworzenie większości z Niemcami i ortodoksyjnymi Żydami [8]. Stawiając tak sprawę był on niekonsekwentny, bo jednocześnie chciał Żydów — w tym samy artykule — ograniczyć w prawach oraz uznawał za niemożliwe dopuszczenie ich i Niemców do rządu. Również niekonsekwentny był w swoich postulatach odnoszących się do mniejszości słowiańskich. Chciał je asymilować państwowo, a jednocześnie z góry wyłączał z ewentualnej większości mającej zmienić ordynację wyborczą.

Głębszą krytykę przeprowadził „Czas". Uznał program ZLN za nie do przyjęcia. Nie mogą — jego zdaniem — obowiązywać dwie różne ordynacje, jedna dla kresów, druga dla reszty kraju. Było to sprzeczne z konstytucją. Wykluczenie komunistów od wyborów uznał za danie im dodatkowego argumentu do ręki. Dalej twierdził, że projekt wyraźnie faworyzuje partie dawnej ósemki, ze szkodą dla partii mniejszych [9].

„Czas" również uznał, że wybory według starej ordynacji byłyby klęską. Na jego łamach atakowano nieustannie przede wszystkim przepis o głosowaniu powszechnym. Estreicher wskazywał na niewyrobienie mas, ich niejednolitość narodową i kulturową, analfabetyzm, brak tradycji parlamentarnych, demagogię stosowaną przez partie polityczne, wreszcie na „zaraźliwe sąsiedztwo bolszewizmu". M. Zdziechowski wychodził z założenia, że fikcją jest, iż większość ma patent na rozum. Dlatego „Czas" propagował odrzucenie zasady proporcjonalności [10]. Pojawiły się również na jego łamach głosy proponujące wprowadzenie rozmaitych cenzusów, co prowadziło do naruszenia zasady powszechności wyborów. Natomiast kilkakrotnie wystąpił przeciwko naśladowaniu faszystowskiej ordynacji wyborczej. Oskarżał narodową demokrację, że próbuje przeszczepić jej idee na grunt Polski. Wiązało się to z ogólnym poglądem „Czasu" na włoski faszyzm. Jego zdaniem, zbankrutowała „idea gwałtu politycznego jako środka politycznego rządzenia, wprawiająca w zachwyt nie tylko naszych politycznych sowizdrzałów, ale nawet poważnych przywódców stronnictwa". Atakował tu „Czas" bezpośrednio Dmowskiego. Zbankrutowała również, zdaniem „Czasu", idea dyktatury [11]. Mówiąc o bankructwie tych

---

[8] Cat, *Jedyny sposób wyjścia*, „Słowo", 11 III 1924.

[9] *Reforma ordynacji wyborczej*, „Czas", 5 II 1925.

[10] S. Estreicher, *Supremacja parlamentu*, „Czas", 12 IV 1925; M. Zdziechowski, *Konserwatyzm a demokracja*, tamże, 15 VII 1926; *Bankructwo ordynacji proporcjonalnej*, tamże, 29 I 1926.

[11] *Przed upadkiem Mussoliniego*, „Czas", 1 I 1925. O faszyzmie jako ustroju operującym terrorem i przemocą i nietrwałym pisał K-ski, *Nowa faza faszyzmu*, tamże, 19 IV 1926. Z przekąsem pisano o faszyzmie we Francji, tamże, 9 IV 1926. Na tym tle jak dysonans brzmiał głos J. Bobrzyńskiego, który uważał się za związanego z SPN. Uznał on faszyzm za zewnętrzną podnietę do zmian. *Brzask konserwatyzmu*, „Dzień Polski", 20 III 1926.

elementów faszyzmu „Czas" sądził, że zwiastują one upadek rządów Mussoliniego. Franciszek Potocki pisał, że „wyrzec się parlamentaryzmu — byłoby skokiem w ciemność i pójście na rękę absolutyzmowi z lewa lub z prawa, do czego nikt ochoty nie ma, a raczej mieć nie powinien", i dalej stwierdzał, że „chirurgia dyktatorska jest operacją będącą zazwyczaj gorszą od samej choroby: żaden rozumny człowiek życzyć jej ojczyźnie swej nie może i nie powinien, bo w obecnych zwłaszcza czasach nikt powiedzieć nie może, jaką ta dyktatura będzie i czym za nią trzeba będzie zapłacić i komu" [12]. Podobne stanowisko zajął, broniąc parlamentaryzmu, Cat-Mackiewicz. Inna sprawa, że wówczas obawiał się on przede wszystkim zamachu z lewa, nawet gdyby miał wynieść do władzy Piłsudskiego.

Ideałem, do którego nawiązywali konserwatyści krakowscy, był konserwatyzm angielski. Jednak „Czas" nie triumfował z racji zwycięstwa wyborczego konserwatystów w Anglii, jak inne pisma, łącznie z „Gazetą Warszawską", która uznała, że „legenda o tym, że »świat idzie na lewo«, jest skończona", wykorzystując to zwycięstwo do ataków na rząd Grabskiego. W podobnym duchu komentował te wyniki K. M. Morawski na łamach „Dnia Polskiego", nawołując prawicę do skończenia z polityką kompromisów [13].

W rozważaniach na temat ustroju i ordynacji tkwiła przede wszystkim tendencja do zapewnienia dalszej drogi rozwoju Polski w kierunku zgodnym z interesami klas posiadających. Wiązała się z tym kwestia roli ziemiaństwa w życiu politycznym kraju. Wracała ona jak bumerang na łamy prasy ziemiańskiej i konserwatywnej.

Jeszcze w 1920 r. Jan Stecki pisał, że ziemianie powinni sobie uświadomić, że są klasą i zachowywać się jak klasa [14]. Inni działacze ziemiańscy nie podjęli wówczas tego wątku. Dopiero przed wyborami 1922 r., jak pamiętamy, „Przegląd Ziemiański" zamieścił kilka artykułów wypowiadających się przeciwko tworzeniu odrębnego stronnictwa ziemiańskiego.

Tuż po wyborach pojawiły się głosy nawołujące do jedności, ale wychodziły one z kół, które w wyborach poparły Piłsudskiego i przegrały [15]. Na te sondaże „Dziennik Poznański" odpowiedział wymysłami pod adresem „Kuriera Polskiego", jako dziennika „lawirującego między belwederyzmem, realizmem a judofilstwem". Zalążki stronnictwa ziemian „Dziennik Poznański„ widział w ChNSR. Podobne stanowisko zajął rok później, już po doświadczeniach paktu lanckorońskiego, „Przegląd Ziemiański", nawołując ziemian do zerwania z abstynencją w życiu politycznym i odegrania samodzielnej roli w ramach ChNSR [16].

[12] e f p e, *Przerost parlamentaryzmu*, „Czas", 29 I 1926.

[13] *Zwycięstwo konserwatystów w Anglii*, „Gazeta Warszawska", 1 XI 1924; K. M. M o r a w s k i, *Nauka moralna*, „Dzień Polski", 4 XI 1924.

[14] J. S t e c k i, *W obronie prawdy*, Warszawa 1928, s. 37.

[15] C a t, *Jedność obozu konserwatywnego*, „Słowo", 21 XI 1922; A. Ł a d a, *Realizm centrowy*, „Kurier Polski", 29 XI 1922.

[16] K. R., *Realizm centrowy*, „Dziennik Poznański", 2 XII 1922; J. L u t o s ł a w-

Nowy impuls do dyskusji dał artykuł Tadeusza Łubieńskiego, w którym zarzucił on ziemianom brak poczucia własnej wartości i siły, ale jednocześnie i obowiązku. Nie umieją oni bronić interesów państwa ani swoich. Przyczynę tego widział w indywidualizmie i wypływającej stąd obawie przed zobowiązaniami i dyscypliną, pysze i miłości własnej ziemian. Wyjściem, jego zdaniem, było utworzenie jednolitego frontu własnego i wspólnego frontu z chłopami, ponieważ wiele interesów jest zbieżnych [17].

Kilka osób zabrało głos, podtrzymując krytykę ziemiaństwa. Poza jednym były one anonimowe i pesymistyczne. Autor, którego „Czas" reklamował jako jednego z najwybitniejszych w Polsce ziemian, pisał, że ziemiaństwu odbiera się nie tylko walory ekonomiczne, ale i psychiczne, moralne i państwotwórcze. Miażdżone jest przez trzy demagogie: polityczną, socjalną i ekonomiczno-podatkową. Nie posiada sojuszników. Częściowo z własnej winy straciło ono wpływy na inteligencję [18].

Autorzy nawoływali do otrząśnięcia się z marazmu. Drogi prowadzące ku temu dyskutanci widzieli różne. Jeden z nich, określony jako wybitny ziemianin Małopolski Zachodniej, po stwierdzeniu, że ziemiaństwo musi dążyć do zdobycia politycznego wpływu, „po prostu by móc dalej istnieć", zalecał porzucenie mrzonek o utworzeniu „ziemiańskiego stronnictwa", a pójście drogą tworzenia organizacji gospodarczej na podobieństwo „Lewiatana". „Bez wielkiej potężnej organizacji ziemiańskiej — zawodowej — każde »stronnictwo ziemiańskie« skończy fiaskiem. Gdy taka organizacja zaistnieje, stronnictwo samo się stworzy" [19].

Nie zabrakło w „Czasie" głosów, które jako drogę wyjścia podawały drogę obraną przez ChNSR. Andrzej Łada, który kilkakrotnie już zabierał głos na temat przyszłości konserwatyzmu, poparł ChNSR. Wynikało to z przekonania o konieczności oparcia stronnictwa konserwatywnego na masach oraz z uznania chłopów za żywioł konserwatywny. Artykuł stanowił pochwałę dotychczasowej polityki ChNSR w stosunku do chłopów [20]. Głosy w dyskusji, wskazujące na ChNSR jako rozwiązanie, pochodziły wyłącznie z terenu Kongresówki.

Głos, który reprezentował dotychczasową linię „Czasu", należał do Jana Hupki, ziemianina, wybitnego działacza SPN, zbliżonego w poglądach do S. Estreichera i W. Jaworskiego. Uznał on, że ziemianie popełnili ciężkie błędy, odtrącając od siebie nieziemian, zamykając się w swoim kręgu, tworząc ekskluzywny Związek Ziemian. Jedyną rozsądną próbą zyskania przyjaciół była dobrowolna oferta części ziemi na parcelacje. Potem nic w tym

---

ski, *Nasze stanowisko*, „Przegląd Ziemiański", 15 XII 1923; W. Wydżga, *Ziemiaństwo a polityka*, tamże.

[17] T. Łubieński, *Ziemiańskie walory*, „Czas", 6, 7 III 1924.

[18] *Kwestia ziemiańska*, „Czas", 12 III 1924.

[19] *Z zagadnień ziemiańskich*, „Czas", 12 V 1924.

[20] *Kwestia ziemiańska*, „Czas", 14 IV 1924; A. Łada, *Kwestia ziemiańska*, tamże, 18 IV 1924.

kierunku nie uczynili. Przypomniał, że większość ziemian była zwolennikami współpracy z endecją, co doprowadziło do opłakanych skutków, a na dodatek rozwścieczyło lewicę, z którą można było rozmawiać i osiągnąć kosztowny, ale lepszy od obecnego stanu, kompromis. Zaatakował również SZ jako stronnictwo czysto ziemiańskie. Wystąpił za współpracą z inteligencją i mieszczaństwem [21].

W dyskusji jedni byli za współpracą z chłopami, inni potencjalnego sojusznika wiedzieli w mieszczaństwie i inteligencji. Byli zwolennicy działania przez organizacje gospodarcze, „stronnictwo ziemiańskie" lub ChNSR. Autorzy przedstawiali rozmaite poglądy, ale nie polemizowali ze sobą. Polemikę podjęli dopiero dyskutanci z innych partii.

Na zarzuty Hupki pod adresem SZ odpowiedział w „Czasie" prezes stronnictwa, że nie jest stronnictwem wyłącznie ziemiańskim i „szczyci się już dzisiaj poważnym gronem inteligencji". Polemikę bardziej zasadniczą podjęto na łamach „Biuletynu". Przyznano, że rzeczywiście SPN było niemal jedynym wyjątkiem, które dopuszczało do swojego grona inteligencję, natomiast w zasadzie zachowawcami byli ziemianie. Autor tłumaczył takie stosunki apolitycznością inteligencji. Zarzuty „Czasu" pod adresem ziemiaństwa skierował do inteligencji. Z zarzutem Hupki o ekskluzywności Związku Ziemian podjął polemikę Władysław Kępiński — wiceprezes Związku Ziemian w Krakowie. Zaatakował on „Czas" i SPN za antyendecką politykę w okresie wyborów w 1922 r. Ogół ziemiaństwa nie poszedł za nimi i poparł listę ChZJN, nie poświęcając idei jedności narodowej interesom klasowym. Był zdania, że kompromis z lewicą, który proponował Hupka, byłby kosztowniejszy i mniej pewny niż z narodową demokracją. „Poza tym — pytał retorycznie Kępiński — czy większość ziemian poza interesem osobistym nie ma już poczucia ideałów narodowych?" Jako ostatni argument wysunął tradycję, która na kompromis z lewicą nie pozwala [22]. Na łamach „Biuletynu" polemizowano wyłącznie z Hupką. Za rzeczywistą polemikę można uznać jedynie głos Kępińskiego, który bronił dotychczasowej polityki Związku Ziemian, nie podejmując problemu, czy należy ją kontynuować.

Przeciwko rozbijaniu „obozu narodowego", za dalszą współpracą z narodową demokracją wypowiedział się w lwowskim „Słowie Polskim" Leon Puzyna. Odpowiedział mu J. Lutosławski w „Dniu Polskim", że w interesie „obozu narodowego" leży, by ziemianie przestali być bierną masą. Skoro narodowa demokracja nie potrafiła ich objąć ani swoimi wpływami organizacyjnymi, ani ideowymi, nie powinna sprzeciwiać się tworzeniu samodzielnej organizacji politycznej ziemiaństwa [23].

---

[21] J. Hupka, *Kwestia ziemiańska*, „Czas", 20 III 1924.

[22] [A. Dworski], *Kwestia ziemiańska*, „Czas", 22 III 1924; *Inteligencja miejska a konserwatyzm*. „Biuletyn" SZ, 15 IX 1924; W. Kępiński, *List do redakcji*, tamże.

[23] L. Puzyna, *Polityczne drogi ziemiaństwa*, „Słowo Polskie", 9 III 1924; J. Lu-

Włączył się do dyskusji również „Dziennik Poznański". Artykuł Łubieńskiego spotkał się tu z życzliwym przyjęciem, choć uznano, że zbyt ponuro widzi morale ziemiaństwa. Hupce zarzucono, że występując przeciwko odrębnemu stronnictwu rolniczemu, za współpracą z inteligencją miejską, szuka adwokatów czy faktorów sprawy ziemiańskiej, co stanowi „odbitkę dawnych stosunków galicyjskich, gdy profesorowie Wszechnicy Jagiellońskiej i zawodowi politycy uprawiali na gruncie wiedeńskim system protekcyjnej obrony wielkiej własności". Z kolei Lutosławski, zdaniem „Dziennika Poznańskiego", nie ma racji twierdząc, że powinno ono skupiać wyłącznie ziemian. Ponieważ nie stać ich na samodzielną rolę polityczną, muszą oni współdziałać z chłopami. W jednym z artykułów wstępnych „Dziennika Poznańskiego" czytamy: „Na wszystkie jednak niedomagania widzimy jedno lekarstwo: rozszerzenie Stronnictwa Chrześcijańsko-Rolniczego na cały kraj, przystąpienie doń wszystkich ziemian". W innym artykule podkreślano, że w tym wspólnym z chłopami stronnictwie „ziemianie mają prawo i obowiązek ubiegania się o rolę kierowniczą" [24].

Do tego zasadniczego dla ziemian sporu wtrąciła się „Gazeta Warszawska". J. Hłasko pozytywnie ocenił wystąpienie Łubieńskiego, zgadzając się z nim, że absencja ziemiaństwa w życiu politycznym jest godna ubolewania. Jeżeli co do oceny roli i zadań ziemiaństwa był z nim zgodny, to uznał za błąd domaganie się od ziemiaństwa stworzenia osobnego stronnictwa, ponieważ poważne znaczenie, jego zdaniem, może mieć jedynie stronnictwo mające oparcie w różnych klasach. Niedwuznacznie w ten sposób wskazywał na ZLN. Ten artykuł Hłaski nie był napastliwy. Inaczej sprawa wyglądała w następnym artykule, już nie podpisanym. W polemice z „Dziennikiem Poznańskim" i „Dniem Polskim", pisano, że nie powinno być partii zorganizowanych na podstawie interesów zawodowych i klasowych. „Marzenia o wielkim stronnictwie rolniczym z ziemianami na czele są złudzeniem. Będą to wodzowie bez armii". A dalej: „Jeśli ziemiaństwo nasze będzie ogarniało wzrokiem jedynie swe interesy materialne i pozostawi innym warstwom walkę o zagadnienia zasadnicze, to samo się wyrzeknie definitywnie roli społecznej, jaką by jeszcze odegrać mogło" [25]. Zawarta w tym była już nie tylko krytyka, ale i ostrzeżenie pod adresem ChNSR.

Szczególnie zabolał publicystów ziemiańskich zarzut klasowości. „Pomawianie sfer rolniczych o tendencje klasowe — pisał „Dzień Polski" — jest twierdzeniem niczym nie uzasadnionym". Analizę obu artykułów za-

---

tosławski, *Dlaczego potrzebne jest stronnictwo rolnicze*, „Dzień Polski", 21, 22 III 1924.

[24] *O program ziemiaństwa*, „Dziennik Poznański", 18 III 1924; *Od Sasa do lasa*, tamże, 23 III 1924; *Dziedzictwo przesądu*, tamże, 30 III 1924.

[25] J. Hł., *Kwestia ziemiańska*, „Gazeta Warszawska", 21 III 1924; *Ziemiaństwo i polityka*, tamże, 6 IV 1924. Podobne zarzuty na łamach „Kuriera Warszawskiego" wysunęli B. Koskowski i W. Rabski.

mieścił „Dziennik Poznański", przerzucając winę na narodową demokrację, oskarżając ją o brak programu gospodarczego i poświęcenie życia gospodarczego dla interesów „wyższej polityki". Obarczył ją odpowiedzialnością za konieczność stworzenia odrębnego stronnictwa [26].

Na tym wygasła trwająca dwa miesiące dyskusja, nie doprowadzając do żadnych doraźnych wyników czy zbliżenia stanowisk. SPN i ChNSR pozostały sobie równie dalekie jak poprzednio. Dopiero pod wpływem uchwalonej w 1925 r. reformy rolnej i stanowiska, jakie wobec niej zajął klub ZLN, podjęli ziemianie ponownie temat zjednoczenia swoich sił.

Sprawa politycznego działania ziemian wracała od czasu do czasu na łamy prasy, szczególnie „Dnia Polskiego". Nowy asumpt do podjęcia tematu dała uchwała o reformie rolnej. Wkrótce po jej uchwaleniu pojawiła się w prasie wiadomość, że 10—12 września odbędzie się w Warszawie walny zjazd ziemian. Inicjatywę zwołania zjazdu podjęła Rada Naczelna Organizacji Ziemiańskich. Pieniądze na akcję przeciwko reformie rolnej jak i pokrycie kosztów dali najwięksi obszarnicy [27].

O kierunku przyszłego zjazdu świadczyło zarówno rozpisanie ankiety o projekcie reformy rolnej, jak i artykuł Jana Bobrzyńskiego, stanowiący jakby komentarz do komunikatu o zwołaniu zjazdu. Prócz sprawy reformy rolnej jako zadanie stojące przed ziemiaństwem Bobrzyński postawił: „wyzwolenie się spod przynależności do różnych partii politycznych, między które ziemiaństwo nasze dziś jest rozbite, a które naprawdę nic z nim wspólnego nie mają i szkodzą tylko jego interesom, a natomiast stworzenie jednolitego specjalnego stronnictwa w duchu wymagań czasu i istotnych potrzeb sfery ziemiańskiej" [28]. Podwaliny nowej organizacji miał położyć zwoływany na wrzesień zjazd.

W przededniu zjazdu w artykułach jemu poświęconych mowa była o „polityce eksterminacyjnej wobec ziemian", o odtrąceniu ich od pracy publicznej. Z wyjątkiem „Słowa" atakowano we wszystkich pismach narodową demokrację. Nawet Stroński uznał za potrzebne, bez wymieniania, skrytykować narodową demokrację. „Dziennik Poznański" stał na stanowisku, że ziemianie winni zająć się sprawami rolnictwa i zrewidować swój stosunek do ZLN. Hupka w „Czasie" jako zadanie zjazdu stawiał zaprzestanie walk wewnętrznych i wyłonienie przez wszystkie ugrupowania ziemiańskie i bezpartyjnych ziemian wspólnej komisji wykonawczej. Jego zdaniem należy dążyć do rozszerzenia wpływu ziemian na chłopów i zdo-

[26] *Obawy a rzeczywistość*, „Dzień Polski", 8, 9 IV 1924; Podlasiak, *Kwestia ziemiańska*, „Dziennik Poznański", 15, 16 IV 1924.

[27] „Dzięki Adamowi Tarnowskiemu znalazł się bank, który dyskontował weksle podpisane na akcję przeciwko reformie rolnej. Łańcut, Przeworsk etc. wszyscy podpisali, z dwoma wyjątkami Jakuba Potockiego i Ksawerego Branickiego". J. Żółtowska, *Dziennik*, 9 IX 1925, BN, akc. 9346 rkp.

[28] J. Bobrzyński, *Rola ziemiaństwa wobec reformy rolnej*, „Dzień Polski", 19 VIII 1925. Odpowiedzi na ankietę RNOZ w: *Pamiętnik pierwszego walnego zjazdu zrzeszonego ziemiaństwa polskiego*, t. II, Warszawa 1925.

bycie poparcia konsumentów miejskich. Mackiewicz przewidywał, że na zjeździe rzucone zostanie hasło „wciągnięcia większości ziemian do jednego politycznego stronnictwa", i popierał takie stanowisko [29]. Stanowiska przed zjazdem nie były całkiem jednoznaczne. Część ziemian zamierzała dążyć do skupienia się w jednym stronnictwie. Wiadomo było, że najbardziej predysponowane i cieszące się największymi wpływami jest SChN. Nieco odmienną drogę proponowało SPN, którego poglądów wyrazicielem stał się Hupka. Dla wszystkich jasne było, że obiektem krytyki stanie się ZLN.

10 września nabożeństwem rozpoczął się I Walny Zjazd Zrzeszonego Ziemiaństwa. Na zjazd przybyło ponad 3000 osób. Otworzył go prezes RNOZ K. Lubomirski. Przemówienie jego stanowiło ogólny przegląd sytuacji rolnictwa i zbiór żalów ziemiańskich. O stylu mowy niejakie pojęcie dać może następujący cytat: „Obecnie zmuszać się będzie włościan do sprzeniewierzania się swojej naturze szlachetnej i uczciwej i do zabierania ziemi prawie za darmo w sposób podstępny i im wstrętny, z poczuciem, że popełniają czyn nieuczciwy i całe życie wstydzić się go będą wobec siebie i swoich dzieci" [30]. Zakończył przemówienie apelem do ziemian o aktywność, o realizację „misji publicznej ziemiaństwa".

Pierwszego dnia na zjeździe wygłoszono kilka przemówień na sesji plenarnej. Rozpoczął S. Godlewski referatem na temat *Projektu ustawy o wykonaniu reformy rolnej*. Mówił o pogorszeniu projektu w stosunku do ustawy z 1920 r., o odszkodowaniu za ziemię. Starał się wykazać jej sprzeczność z konstytucją. Zarzuty te podnoszono już wiele razy. Zdanie na jej temat ziemiaństwa było jednolicie negatywne. Rezolucja zjazdu w sprawie reformy rolnej powtórzyła argumentację Godlewskiego, wskazując na szkodliwe skutki ustawy dla gospodarki, jej nieprawny charakter oraz zapowiadając kontynuowanie walki z ustawą.

Referat *O konieczności ścisłej organizacji ziemiaństwa* wygłosił Mieczysław Jałowiecki. Zarówno przemówienie, jak i późniejsza rezolucja przyjęta przez zjazd proklamowały obowiązek należenia ziemian do związku, do karności w ramach tegoż związku. Podobnie było w wypadku referatu Gustawa Świdy o „zadaniach ziemiaństwa w życiu społecznym". Również on nawoływał do aktywności, do stanięcia do pracy społecznej na wsi. Wynikiem tej pracy miało być nawiązanie kontaktu z chłopami. W rezolucji nakładano na ziemian obowiązek udziału w pracy społecznej. Następnie wiele miejsca poświęcono sprawom gospodarczym.

---

[29] M. P., *Przed zjazdem ziemian*, „Dziennik Poznański", 8 IX 1925; J. Hupka, *Przed zjazdem ziemian*, „Czas", 9 IX 1925; S. Strański, *Zjazd ziemian*, „Warszawianka", 10 IX 1925; Cat, *W dzień otwarcia walnego zjazdu ziemian*, „Słowo", 10 IX 1925.

[30] *Pamiętnik I-go Walnego Zjazdu;* obszerne sprawozdania ze zjazdu zamieszczały „Dzień Polski", i „Słowo". Prasa będzie cytowana jedynie w wypadku ,kiedy podawała wiadomości, których nie ma w *Pamiętniku*.

Najważniejsze jednak tym razem były problemy polityczne. Zadaniem zjazdu miało być wytyczenie przyszłego stanowiska politycznego ziemian. Znaczną rolę odegrali tu Wilnianie. Referat o „politycznych postulatach ziemiaństwa" wygłosił na posiedzeniu plenarnym pierwszego dnia Aleksander Meysztowicz. Sekcji politycznej przewodniczył Eustachy Sapieha. Byli oni kandydatami kompromisowymi, zajmowali bowiem pozycję pośrednią między SChN a SPN, z tego względu do przyjęcia przez obie strony. W sprawach społecznych bliscy byli SChN, stosunek do narodowej demokracji zbliżał ich do SPN. Jeżeli SChN widoczne było na zjeździe, SPN nie przejawiało większej aktywności, prowadząc działalność poza kulisami zjazdu.

Meysztowicz rozpoczął od stwierdzenia, że przyszłość Polski zależy od tego, czy oprze się „propagandzie bolszewickiej". „Bolszewizm grozi nam pośrednio, jak i bezpośrednio". Zagrożenie stanowiły, jego zdaniem, zarówno działalność komunistów, jak i wypadki krakowskie („pucz" — według niego). „Polska wtórując Bolszewii wydała cały szereg przymusowych zarządzeń, odsuwając bez zastrzeżeń teorię »laissez faire«, a etatyzm, zabijający wszelką inicjatywę, rozwija się w Polsce w sposób zastraszający". Formułując swój stosunek do problemów polityki gospodarczej stawał Meysztowicz na pozycjach krakowskiej szkoły ekonomicznej. Atakował również ustrój, który „zapewniając Polsce pozory ludowładztwa oddał ją w ręce niedojrzałych koterii i koteryjek". Gubią — jego zdaniem — Polskę wybujały parlamentaryzm, ordynacja wyborcza, bezprogramowość. Kurczy się stan posiadania polskiego za granicą i na kresach. „O lepszym systemie odpolszczenia kresów nie marzyli ani Murawiew i Kaufman, ani Orżewski i Stołypin". Ustawy są sprzeczne z Konstytucją, działają wstecz. Źle przeprowadzona reforma walutowa, bez zapewnienia zagranicznego kredytu, doprowadziła do obniżenia produkcji. „W rezultacie mamy walutę, którą utrzymać chcemy, ale kraj tak zubożały, jak gdyby nad jego zubożeniem pracowano rozmyślnie". „Potrzebujemy więc — kontynuował Meysztowicz — kardynalnej zmiany w jego ustroju i reformy we wszystkich dziedzinach życia".

Po tej krytycznej analizie stanu kraju przeszedł do spraw, które były zasadniczym przedmiotem jego wystąpienia. Luką w polskim życiu politycznym jest brak zorganizowanej prawicy. Po wojnie podjęto próbę stworzenia takiej organizacji — mówił Meysztowicz, mając na myśli Stronnictwo Pracy Konstytucyjnej — ale rychło rozpadło się ono, dając dowód, jak trudno połączyć w Polsce nawet zbieżne kierunki. Obecnie jest kilka stronnictw zachowawczych, ale łączą się one łatwiej z innymi kierunkami niż ze sobą. „Trzeba nam prawicy o wyraźnym programie, samodzielnej". Inicjatywa stworzenia takiej partii winna wyjść od ziemiaństwa. Na zakończenie podał schemat postulatów politycznych ziemiaństwa, które — jak sądził — są „wykładnikiem zbiorowej myśli ziemiaństwa". Oto one:

1. Hołdowanie zasadom Kościoła katolickiego, z zapewnieniem swobody wyznań nie zagrażających moralności publicznej.
2. Siła zbrojna dla ochrony granic i honoru Polski. Stłumienie knowań wewnątrz państwa.
3. Uszanowanie prawa własności zgodnie z Konstytucją. Nietykalność zapisów i fundacji.
4. Walka ze wszystkimi przejawami bolszewizmu w Polsce.
5. Zmiana systemu wyborczego do sejmu i senatu oraz samorządów.
6. Trybunał sądowy, zatrzymujący ustawy niezgodne z Konstytucją.
7. Wzmocnienie naczelnej władzy państwowej.
8. Zrównanie praw sejmu i senatu.
9. Przestrzeganie prawa odwoływania się do sądów na zarządzenia administracyjne, wykonanie art. 59, 73 i 121 Konstytucji.
10. Walka z etatyzmem, swobodny obrót ziemią, zredukowanie rozchodów państwowych.
11. Reformy społeczne, przeprowadzone drogą ewolucji i z uwzględnieniem zasobów państwa.
12. Ochrona robotnika. Wolność pracy, wzmożenie jej intensywności.
13. Powszechne nauczanie. Rozwinięcie szkół zawodowych. Ochrona szkoły prywatnej.
14. Walka z zarządzeniami odpolszczającymi kresy.
15. Ochrona praw Polaków poza granicami Polski.

Zakończył zaś swe przemówienie słowami: „Przechodzimy więc do czynnego politycznego życia. Jesteśmy siłą uśpioną, obudźmy się i dajmy jej wyraz".

Postulaty te nie były czymś nowym, ale zebrane po raz pierwszy razem dawały dopiero pojęcie, do czego dąży ziemiaństwo. A dążyło ono do zmiany dotychczasowego ustawodawstwa w sprawach ustrojowych i społecznych, do wzmocnienia wpływu na życie polityczne klas posiadających. Pod pozornie niewinną treścią kryły się ataki na zdobycze mas pracujących. Typowy był tu pkt 12. Zaczynał się jako postulat ochrony robotnika, ale dalej okazywało się, że mowa jest o „wolności pracy" i wzmożeniu jej intensywności. W istocie był to atak na związki zawodowe i ustawodawstwo społeczne, zakładające zniesienie 8-godzinnego dnia pracy i ograniczenie ustawowej ochrony robotników.

Zebranie sekcji politycznej miało przebieg burzliwy. Jedyna doczekała się też ona sprawozdań prasowych [31]. Podstawę stanowiła rezolucja przedstawiona z ramienia RNOZ przez Meysztowicza. Do dyskusji zapisało się 29 mówców, w związku z czym czas wystąpień ograniczono do 10 minut. Jak pisze Mackiewicz, podziwiano Sapiehę, że potrafił sobie dać radę ze

[31] Cat, *Dzieje jednej sekcji*, „Słowo", 15 IX 1925; *Sekcja polityczna*, „Warszawianka", 12 IX 1925.

wzburzonymi uczestnikami obrad. Przeważały wystąpienia antyendeckie. Doszło do tego, że uspokajać nastroje sali i bronić ZLN przed „wiecowymi" atakami podjęli się M. Jaroszyński i J. Radziwiłł oraz F. Potocki. Jaroszyński, jako delegat RNOZ w tej sekcji, wystąpił przeciwko wszelkim rezolucjom potępiającym poszczególne stronnictwa lub zakazującym należenia do nich. Wystąpienie to było skierowane m. in. przeciwko Z. Tarnowskiemu, który zaproponował, by ziemianie opuścili stronnictwa, które zajęły stanowisko sprzeczne z ich interesami [32]. Jeżeli dwaj ostatni, związani z SPN, poczuli się zmuszeni do uspokajania sali, można sobie wyobrazić, co się na niej działo.

Przeredagowane i rozbudowane postulaty zgłoszone przez Meysztowicza stały się podstawą rezolucji sekcji politycznej. Nowa była rezolucja w sprawie stosunku do stronnictw politycznych. Brzmiała ona w ostatecznej wersji: „Zjazd konstatuje, że nie wszystkie stronnictwa popierane przez ziemian przy ostatnich wyborach pod hasłem Związku Chrześcijańsko-Narodowego odpowiedziały ich oczekiwaniom. Toteż wzywa ziemian do dawania nadal poparcia tylko tym stronnictwom, które konsekwentnie i odważnie staną na gruncie powyższych zasad, a poprą także postulaty gospodarcze zjazdu". Dalej wyrażano życzenie, by „wszystkie ugrupowania polityczne, odpowiadające sformułowanemu przezeń programowi, doszły rychło między sobą do porozumienia". Czuwać nad wykonaniem powyższych uchwał miała Rada Naczelna Organizacji Ziemiańskich [33].

Antyendeckie uchwały zostały przyjęte przez zjazd burzliwą manifestacją. Przeciwko nim głosowała zaledwie jedna osoba, a cztery wstrzymały się [34]. Osobą głosującą przeciw była najprawdopodobniej posłanka z ZLN Holder-Eggerowa.

Uchwały wzbudziły zrozumiałe niezadowolenie prasy narodowodemokratycznej. „Gazeta Warszawska" pisała w artykule wstępnym, że „ziemiaństwo uległo neurastenii", sprowadzając wszystko do winy ZLN i zrywając manifestacyjnie z ZLN. Zarzucała ziemianom brak poczucia państwowego, a winą za panujące nastroje obarczała stańczyków. Stanowisko ZLN tłumaczyła tym, że nieprzejednanie w sprawie reformy rolnej pociągnęłoby za sobą zrewolucjonizowanie wsi. Natomiast akcja ziemian przeciwko ZLN może przynieść wielkie szkody im samym. Stworzenie osobnego stronnictwa zmniejszy jeszcze bardziej ich udział w życiu politycznym. Spokojniejszy w tonie był artykuł drugi podsumowujący obrady zjazdu. Oceniał on, że nastroje ziemian określała reforma rolna, nie będąca osią, wokół której obraca się życie narodu, i wyrażał nadzieje, że nastroje te są

---

[32] Protokół posiedzenia Wydziału (SPN), 16 IX 1925, ADzT 672.

[33] Z postulatem należenia ziemian do jednego stronnictwa oraz wyłonienia stałej komisji politycznej RNOZ wystąpił w sekcji politycznej J. Hozer, masz. przemówienia w papierach S. Dąbrowskiego, zbiory pryw.

[34] Cat, *Dzieje jednej sekcji*, „Słowo", 15 IX 1925.

przejściowe [35]. „Gazeta Warszawska" kontynuowała ataki na „Czas", czego wyrazem były felietony Nowaczyńskiego.

Ocena zjazdu przez prasę ugrupowań konserwatywnych była różna. „Dziennik Poznański" uznał go za punkt zwrotny w organizacji ziemiaństwa. Zgodnie ze swoją poprzednią linią, a teraz i linią zjazdu, atakował narodową demokrację. W polemice z „Kurierem Poznańskim" „Dziennik" powtórzył wszystkie swoje zarzuty pod adresem ZLN, poczynając od oddawania wsi poznańskiej „Piastowi", poprzez demagogię, niezdecydowanie, ekwilibrystykę, niekonsekwencję taktyczną do nałogowego oportunizmu i zwalanie ciężaru odpowiedzialności za innych [36].

Stroński w „Warszawiance" nie mógł zataić wrogości zjazdu wobec ZLN. Jako element pozytywny wskazał, że w końcu górę wzięło umiarkowanie. Przytaczał głosy na zjeździe broniące ZLN. Za najważniejszą uznał rezolucję zalecającą ziemianom należenie do stronnictw stosujących zasady przez zjazd przyjęte. Inny uczestnik zjazdu za najważniejsze uznał rezolucje wzywające ziemian do udziału w życiu społecznym i nawiązanie w ten sposób współpracy z chłopami [37]. Głos Strońskiego był jedynym, który pośrednio próbował bronić ZLN.

Obawy „Gazety Warszawskiej", by ziemiaństwo nie zwróciło się w stronę SPN, wyśmiał Mackiewicz, ponieważ jego zdaniem, „stronnictwo to świadomie i dobrowolnie likwiduje swoją rolę wśród ziemiaństwa, rezygnuje z działalności politycznej na tym terenie". Mackiewicz poszukiwanie przez SPN zwolenników w innych środowiskach wziął za politykę odchodzenia SPN od ziemiaństwa. Było raczej odwrotnie, to ziemiaństwo nie nadążało za polityką SPN i odchodziło od niego. W tym samym artykule wyrażał on nadzieję, że zjazd zrobił wiele w kierunku utworzenia wielkiego stronnictwa, jak to określił „państwowego", i że tym stronnictwem będzie SChN [38].

Sceptyczniej możliwość utworzenia takiego stronnictwa ocenił „Czas". Skłaniały go ku temu dotychczasowe bezowocne wysiłki w tym kierunku oraz akcja narodowej demokracji, dążącej do storpedowania kolejnej próby. Analizując uchwały zjazdu Franciszek Potocki wyszedł z podobnego założenia co i „Gazeta Warszawska", tzn. że ziemianie nie mogą istnieć jako oderwana grupa. Ale jeżeli ZLN wskazywał siebie jako partię, na której mogą się oprzeć ziemianie, dla Potockiego wyswobodzenie się ziemian spod jego wpływów było jednym z większych osiągnięć zjazdu. Ziemianie,

---

[35] *Zjazd ziemiaństwa a polityka ziemiaństwa*, „Gazeta Warszawska", 10 IX 1925; *Polityka ziemiaństwa*, tamże, 14 IX 1925.

[36] S. Z., *Kongres ziemiaństwa polskiego*, „Dziennik Poznański", 12 IX 1925; *Niedowarzone drogowskazy*, tamże, 15 IX 1925; *Na rozdrożu bezprogramowości*, tamże, 8 XI 1925.

[37] S. Stroński, *Jasność i miara*, „Warszawianka", 12 IX 1925; W. Hulewicz, *Ideologia i praca ziemian*, tamże, 21 X 1925.

[38] Cat, *Ziemiaństwo ma program*, „Słowo", 16 IX 1925.

zdaniem Potockiego, muszą stać się cząstką obozu konserwatywnego, w którego skład wejdą nie tylko oni, ale również chłopi oraz konserwatywne elementy miejskie. Dlatego szukanie drogi do zjednoczenia się stronnictw ziemiańskich stanowi tylko pierwszy etap. Stanowisko Potockiego zgodne było z przemówieniem zjazdowym Z. Tarnowskiego, który wystąpił przeciwko stronnictwu ziemiańskiemu lub agrarnemu [39]. Sprzeczne z założeniami SChN, nie uzyskało na zjeździe szerszego poparcia. Sceptycyzm SPN wynikał poza tym z oceny nastrojów ziemiaństwa jako masy podnieconej reformą rolną, której konflikt z narodową demokracją jest przejściowy. Nastroje te postanowiono wykorzystać do konsolidacji konserwatystów [40].

Zjazd ziemian odbywał się w trakcie obrad komisji senatu nad reformą rolną. W komisji tej większość miały kluby dawnego ChZJN i udało się im przeforsować zwiększenie maksimum posiadania. Przeciwko temu protestował „Piast", grożąc przeniesieniem walk poza parlament. 28 grudnia 1925 r. sejm uchwalił ustawę, odrzucając większość poprawek senatu. Tego samego dnia ogłoszono wykaz imienny wywłaszczeń, obejmujący 50 000 ha. „Tak więc dzień dzisiejszy — pisał „Czas" — oznacza uczynienie nowego zdecydowanego kroku na drodze praktycznego zbolszewizowania naszych wewnętrznych stosunków". Oskarżał ZLN o kierowanie się swoimi interesami wyborczymi, a nie interesami państwa [41].

Reakcją ziemian na wyniki głosowania w sejmie był zamiar pociągnięcia przed sąd Związku Ziemian posłów, którzy głosowali za reformą lub wstrzymali się od głosowania. Ziemianie z ZLN bronili się argumentem, że sprawy polityczne nie polegają sądowi organizacji zawodowej, i rzecz ucichła [42].

Niepokój działaczy SPN budziło położenie gospodarcze i polityczne. W istniejącej sytuacji uznali oni za możliwe tymczasowe zrezygnowanie z postulatu zmiany ordynacji i konstytucji. Najpilniejszym zadaniem, według nich, było niedopuszczenie do wzrostu inflacji, dlatego żądali oszczędnościowego budżetu i przestrzegania równowagi budżetowej, uzyskania zagranicznej pożyczki, rewizji ustawodawstwa społecznego i zmiany rozłożenia podatków, zaniechania reformy rolnej jako sprzecznej z konstytucją, a zastąpienie jej przez dobrowolną parcelację. Apelowali, ze względu na liczbę bezrobotnych, do podjęcia przez całe społeczeństwo akcji filantropijnej, ponieważ od tego zależy spokój i ład w państwie, zabezpieczenie przed wzrostem wpływów komunistów [43]. W drodze akcji filantropijnej zamierzano złagodzić bezrobocie 1 miliona bezrobotnych, a według obliczeń „Czasu", wraz z rodzinami kilku milionów ludzi!

---

[39] *Program polityczny ziemian*, „Czas", 16 IX 1925; F. Potocki, *Wyswobodzenie*, tamże, 20 IX 1925; Z. Tarnowski, [Przem. na zjeździe ziemian], ADzT 680.

[40] Protokół posiedzenia Wydziału (SPN), 16 IX 1925, ADzT 672.

[41] *Pierwsze wywłaszczenie*, „Czas", 11 I 1926.

[42] J. Zdanowski, *Dziennik*, 28 III 1926, PAN Kr, 7862 masz.

[43] *Zebranie Prawicy Narodowej*, „Czas", 23 IX 1925; *Najważniejsza i najpilniejsza w tej chwili akcja*, tamże, 14 I 1926.

Problem, jaki ma być dalszy kierunek rozwoju Polski, a w związku z tym jaką należy prowadzić politykę, podjął W. L. Jaworski [44]. Wystąpienie jego wywołało dyskusję na łamach „Czasu". Jaworski zaczął od tego, że przed wojną ideą było uzyskanie niepodległości. Obecnie ideą powinien być naród. W Polsce istnieje znaczna rozbieżność między masami a stosunkowo cienką warstwą inteligencji. Ludność jest rolnicza, a inteligencja wychowana jest na myśleniu przemysłowym, racjonalistycznym. Na myśleniu takim opierają się bolszewizm i faszyzm, natomiast rolnicza większość społeczeństwa polskiego myśli irracjonalnie. Z innych prac Jaworskiego wynikało, że mówiąc o myśleniu irracjonalnym miał na myśli światopogląd religijny. Stąd trudności w stworzeniu w Polsce społeczeństwa przemysłowego. Wynikiem myślenia racjonalnego jest zła konstrukcja reformy rolnej, konstytucji oraz ustawodawstwa socjalnego. Stanowią one próbę mechanicznego przeniesienia na wieś stosunków miejskich, próbę zastosowania sposobu myślenia społeczeństwa przemysłowego w kraju agrarnym i katolickim. Wynikiem tego rozumowania były następujące wnioski: 1. struktura państwa polskiego powinna przedstawiać pod względem gospodarczym strukturę państwa kapitalistycznego; 2. gospodarka winna być oparta na zasadzie wolności gospodarczej, a nie na zasadach etatyzmu; 3. rozwój gospodarczy wiedzie coraz bardziej do internacjonalizacji; 4. państwo polskie jest państwem agrarnym, a jego rozwój przemysłowy zależy od rozwoju rolnictwa. Ostatni punkt miał, zdaniem W. L. Jaworskiego, znaczenie zasadnicze.

Ta ideologiczna podbudowa, mająca na celu uzasadnienie kapitalistycznego rozwoju, ze szczególnym uwzględnieniem interesów rolnictwa, spotkała się z krytyką również na łamach „Czasu". Stanowisko krytyczne wobec koncepcji Jaworskiego zajęli wszyscy uczestnicy dyskusji. I tak Konderski zarzucił mu, że jego wnioski nie prowadzą w kierunku, w jakim będzie się rozwijał kraj. Wobec niekorzystnej koniunktury gospodarczej na produkty rolne należy rozwijać rynek wewnętrzny, a tego nie da się zrobić bez rozwoju przemysłu. Zdaniem Konderskiego, trzeba budować przemysł górniczy, chemiczny, drzewny, spożywczy, zdolny do konkurencji z zagranicą i do ekspansji na zewnątrz. Inni dyskutanci zarzucali Jaworskiemu niekonsekwencje w podziale na myślenie racjonalistyczne i idealistyczne. N. Salpeter pytał go retorycznie, czy rozwój gospodarki winien kierować się uczuciem, bo przecież Jaworski stawia je wyżej nad racjonalizm. Myślenia przemysłowego, o którym pisze Jaworski, jego zdaniem, nie ma. S. Schmidt również zaatakował podział na myślące racjonalistycznie miasto i idealistycznie wieś. Chłop jest racjonalistą, myśli praktycznie, podatny jest jedynie na hasła gospodarcze. Inteligencja natomiast jest wychowana na myśleniu historycznym, a nie przemysłowym.

Ta ciekawa skądinąd wymiana poglądów nie prowadziła do jednolitych

---

[44] W. L. Jaworski, *Dyskusja o idei*, „Czas", 18, 19 III 1926.

wniosków i nie miała żadnego wpływu na politykę i działanie SPN, a sytuacja stronnictwa nie była korzystna. Odbijał się na nim brak reprezentacji w sejmie, nikła reprezentacja w samorządzie i brak wpływu stronnictwa na rząd. Największą jego słabością był brak oparcia w społeczeństwie.

W samym stronnictwie rozlegały się głosy, że powinna istnieć jedna organizacja i za taką uznawano, jako posiadające największe wpływy, SChN. Jeden z autorów proponował „poświęcić choćby bardzo wiele z rozbieżnych może zapatrywań poszczególnych grup na pewne kwestie, utrzymać tylko to, co konieczne, by Polska była katolicka, by utrzymała się spoistość rodziny i jej prawo własności, by gospodarcze życie mogło rozwijać się na zasadach ustroju kapitalistycznego, by dorobek tą drogą uzyskany dał państwu zasobność skarbu — i na niej oparł silną władzę wojskową — i poważną sytuację zewnętrzną, a ładu i karności wewnętrznej by strzegła dobrze urządzona administracja, a podstawą wszystkich stosunków czy ludzi między sobą, czy ludzi do państwa, czy państwa do ludzi — pozostać musi chrześcijańska pozytywna etyka" [45]. Wypowiedź ta jest ciekawa nie tylko ze względu na widoczną tu chęć znalezienia się w większej organizacji, ale i ze względu na to, co uważano za największe wartości, które zamierzano zachować. Stronnictwo próbowało poprawić swą sytuację przez częste zebrania, wystąpienia publiczne i rozmowy polityczne z innymi partiami zachowawczymi.

W wyniku zjazdu ziemian Rada Naczelna Organizacji Ziemiańskich wyłoniła ze swego grona stałą komisję polityczną. Dnia 28 września 1925 r. komisja polityczna, na wniosek prezesów poszczególnych organizacji: A. Dworskiego (SZ), T. Szułdrzyńskiego (SChN), Z. Tarnowskiego (SPN) i K. Lubomirskiego (RNOZ), podjęła uchwałę, aby konsolidację ziemian oprzeć na porozumieniu istniejących partii, a nie organizacji ziemiańskich. Zamierzano wypracować wspólne stanowisko w sprawie reformy rolnej i ordynacji wyborczej [46]. Na rozwiązanie takie zdecydowano się po pierwsze prawdopodobnie ze względu na zwolenników narodowej demokracji w szeregach związku ziemian, po drugie ponieważ zamierzano tworzyć organizację polityczną, czego fundamentem nie mogły być związki ziemian.

Nie ulegało wątpliwości, że działacze SChN będą czynili wysiłki w kierunku zjednoczenia ruchu konserwatywnego na bazie swojej partii. Jednak jako pierwsze podjęły rozmowy SPN i SZ. Wydział SPN wyłonił w tym celu już 16 września komisję w składzie: Z. Tarnowski, F. Potocki, S. Starzyński i S. Konopka. Ze strony SZ głównym negocjatorem był A. Dworski. Z inicjatywą spotkania wystąpił A. Dworski, proponując jako termin koniec października [47].

---

[45] List A. Dąmbskiego do Z. Tarnowskiego z 26 III 1926, ADzT 676.

[46] Sprawozdanie z działalności SPN za rok 1925, ADzT 672; *Ze Związku Ziemian*, „Czas", 30 X 1925.

[47] Sprawozdanie z działalności SPN za rok 1925; List A. Dworskiego do Z. Tarnowskiego z 5 X 1925, ADzT 678. Tarnowski wyznaczył spotkanie na 24 X 1925.

Autorstwa Dworskiego był też program Bloku Stronnictw Zachowawczych, który otrzymał później nazwę Bloku Ochrony Interesów Gospodarczych. Zasadniczym celem Bloku miało być wspólne przygotowanie się do wyborów oraz „dążenie do solidarnego występowania w sprawach ogólnych". Blok miał występować w wyborach wszystkich szczebli ze wspólną listą, stworzyć wspólny fundusz wyborczy, którym dysponowałaby komisja wyłoniona według procentowego udziału w funduszu. Obowiązywać miał od chwili ratyfikowania go przez władze następujących organizacji i instytucji: SPN, SZ, SChN, Organizacji Monarchistów, Stronnictwa Katolicko-Ludowego, organizacji T. Łubieńskiego, grupy ks. Adamskiego (ChD), banki, wielki przemysł [48].

W rokowaniach między Z. Tarnowskim a A. Dworskim uzgodniono, że Komisja Wyborcza Bloku kierować będzie akcją przygotowawczą do wyborów. Każde stronnictwo lub organizacja posyłałaby do niej po dwóch przedstawicieli. Działać ma również stała komisja porozumiewawcza dla spraw politycznych i gospodarczych, której zadaniem będzie dążenie do uzgadniania stanowisk. Oficjalnie uzgodniony tekst porozumienia po stwierdzeniu, że „przerost demagogii dzisiejszego Sejmu i gospodarka obecnego rządu doprowadziły Polskę nad brzeg przepaści i zrobiły z niej krainę nędzy, zagrożoną bolszewizmem", oznajmiał, iż „żywioły pragnące spokoju i porządku nie mogą już dłużej pozwalać na różniczkowanie swych poglądów politycznych w tak licznych jak obecnie stronnictwach". W związku z tym zawiązują Polski Blok Ochrony Interesów Gospodarczych, pragnąc skupić w nim jak najwięcej stronnictw. Podpisane pod tekstem miały być SZ, SChN i SPN [49]. Zasady te sprawiają wrażenie, że po podpisaniu miały być ogłoszone publicznie.

20 listopada 1925 r. podpisał *Zasady* Z. Tarnowski. A. Dworski zwlekał z podpisaniem tekstu. Kilka dni wcześniej wysłał on list do Szułdrzyńskiego, w którym tłumaczył zalety Bloku. Zgodził się z poglądem Szułdrzyńskiego, że nie może być mowy o natychmiastowej fuzji, bo nie mogłaby ona obejmować SPN, jak również nie wszyscy członkowie SZ i SChN są dostatecznie zgrani. Forsowanie fuzji SZ z SChN mogłoby doprowadzić do wycofania się części członków SZ. Dlatego jako formę przejściową proponował Blok. Umożliwiłby on współpracę wszystkich trzech stronnictw oraz pomógł pod hasłem obrony interesów gospodarczych wciągnąć inne organizacje. Istnieje możliwość skupienia w Bloku całego ziemiaństwa, czego nie osiągnie się przez fuzję. Dlatego należy nawet po fuzji Blok utrzymać. Dworski proponował natychmiastowe zawarcie bloku przez trzy stronnictwa [50].

---

[48] ADzT 678.

[49] Uzgodnione części zasad Bloku Ochr. Int. Gospod., tamże, masz.; Zasady organizacji Bloku Ochrony Interesów Gospodarczych 20 XI 1925, tamże, masz. kopia z podpisem Z. Tarnowskiego.

[50] Poufny list A. Dworskiego z 16 XI 1925, tamże; Dworski informował SChN

Dworski nie podpisywał *Zasad,* czekając na odpowiedź SChN i wynik rozmów z jego przedstawicielami, którzy mieli przyjechać do Krakowa. Rozmowy te odwlekały się z powodu choroby negocjatorów. Na przynaglający list Z. Tarnowskiego odpowiedział, że Blok będzie wielką rzeczą, jeżeli obok SZ i SPN podpisze go SChN. Gdyby jednak SChN nie podpisało, proponował nie ubierać porozumienia w szaty Bloku, lecz traktować jako „cichy układ wyborczy", który zobowiązywałby na terenie Małopolski, na zachód od Sanu, „do wspólnej akcji wyborczej do sejmu, ewentualnie do podziału okręgami wyborczymi" [51]. Z listu wynikało więc, że SChN nie zamierza podpisywać *Zasad* BOIG. Ponieważ jednocześnie dołączył list T. Szułdrzyński z 23 listopada, że SChN nie ma na razie czasu zająć się sprawami Unii, Komitet Wykonawczy SPN stanął na stanowisku, że porozumienie dotyczy jedynie utworzenia komisji porozumiewawczej i komitetu przedwyborczego [52]. Wrócono do początkowych ustaleń Dworskiego z Tarnowskim. Stanowisko SPN podyktowane zostało faktem częściowej fuzji SZ z SChN.

Jeszcze w połowie listopada 1925 r. Dworski uważał fuzję z SChN za przedwczesną, a już w dwa tygodnie później na żądanie koła lwowskiego podjęto rozmowy mające na celu zjednoczenie obu organizacji. Przyłączenie się lwowian w marcu 1924 r. uważano za największy sukces SZ. Teraz przyczynili się oni do szybszej likwidacji stronnictwa. 1 grudnia S. Starzyński i S. Rybicki imieniem koła lwowskiego SZ zawarli, bez wiedzy władz SZ, układ o fuzji z Dubanowiczem. Trudno powiedzieć, co ich skłoniło do tego kroku, stawiającego Zarząd Główny SZ przed faktem dokonanym, w trakcie prowadzonych pertraktacji. Układ ten udaremniał koncepcje Dworskiego stworzenia bloku trzech stronnictw konserwatywnych i pogarszał pozycję reszty stronnictwa w dalszych rokowaniach. Można przypuszczać, że dawni towarzysze byli przeciwni zawieraniu bloku właśnie z SPN.

11 grudnia zebrało się w Warszawie plenum ZG SZ i zaaprobowało, nie bez oporów, fuzję z SChN. Tego samego dnia pełnomocnicy obu stron ułożyli warunki fuzji. Ich podpisania odmówił K. M. Morawski. Warunki te były dla SZ znacznie gorsze niż proponowane w lipcu przez pełnomocników SChN A. Żółtowskiego i Kasznicę. Wówczas przedstawiciele SZ żądali jednej trzeciej stanowisk we władzach, teraz zgodzili się na 20%.

Koła warszawskie i krakowskie na posiedzeniach plenarnych odrzuciły warunki układu. Dopiero na walnym zgromadzeniu w Krakowie 3 lutego 1926 r. za fuzją padło 99 głosów, przeciw 26, wstrzymało się 4. Nie bez wpływu na wynik głosowania pozostało miejsce obrad — z Warszawy nie przybyło ponad 40 członków. Nie wstąpili do SChN założyciele SZ —

---

o pertraktacjach z SPN i odwrotnie. List jego był odpowiedzią na list z 11 XI 1925, którego nie znamy.

[51] List A. Dworskiego do Z. Tarnowskiego z 7 XII 1925, tamże.

[52] List F. Paszkowskiego do Z. Tarnowskiego z 7 XII 1925, tamże.

K. Plater, K. M. Morawski, H. Tarnowski oraz A. Zaremba-Cielecki, W. Glinka i inni. H. Tarnowski motywował na zebraniu ich krok tym, że projektowana fuzja „nie doprowadzi do istotnej konsolidacji ziemiaństwa, a dla idei zachowawczej będzie wprost zgubna" [53]. Niewstąpienie tych osób do SChN było wygodne dla działaczy SChN ustosunkowanych do nich nader krytycznie. Wyżej wymienieni 7 stycznia 1926 r. założyli Klub Zachowawczo-Monarchistyczny. Nie wstąpili do SChN również niektórzy inni członkowie SZ.

11 lutego ukonstytuował się zarząd krakowskiego SChN. Prezesem pozostał A. Dworski. Nową postacią w zarządzie był Jerzy Madeyski — członek Wydziału SChN, wielokrotny negocjator i pośrednik w rozmaitych kontaktach grup konserwatywnych, poczynając od lat pierwszej wojny światowej, który tym razem prowadził rokowania imieniem SChN. Zarówno „Czas", jak i inne pisma zamieściły jedynie informacje o składzie zarządu bez słowa komentarza na temat fuzji.

Działacze „Czasu" oceniali fuzję jako korzystną dla SPN. Estreicher motywował takie stanowisko tym, że „znika bowiem przez to stronnictwo niezdrowe, bez podstaw i stronnictwo stale nam nieżyczliwych malkontentów, a wzmacnia się jednolitość obozu konserwatywnego" [54]. Nadal toczyły się rokowania SPN z SChN rozpoczęte przed fuzją. Układ proponowany przez Dworskiego Tarnowskiemu wszedł do umowy SZ z SChN. W styczniu SPN wypowiedziało się za jego akceptacją, do czasu sfinalizowania fuzji. Działacze jego orientowali się, iż część członków SZ nie jest z niej zadowolona. Już po fuzji krakowscy członkowie SZ, którzy nie przystąpili do SChN, pragnęli wstąpić do SPN. Dlatego SPN dopiero w marcu akceptowało układ [55].

Rokowania między SZ a SPN odbywały się pod kątem przyszłych wyborów, które budziły niepokój całego ziemiaństwa, obawiającego się powtórzenia wyniku z 1922 r. Wyraz temu dał na zjeździe ziemian w Kielcach E. Łuszczkiewicz mówiąc: „Stoimy w przededniu nowych wyborów i wybija dla ziemian ostatnia godzina zdobycia wpływów". Ponieważ większość ziemian nie należała do żadnego stronnictwa politycznego, zdaniem Łuszczkiewicza, zostawienie im wyboru, jakie stronnictwo mają popierać, prowadzi do klęski. Dlatego bezpośrednio do walki politycznej winna włączyć się RNOZ: „winna skoncentrować cały ruch polityczny ziemiaństwa w swej organizacji" [56].

---

[53] Opis fuzji na podstawie Linkeusa (K. M. Morawski): *Położenie w obozie zachowawczym i monarchistycznym przed przewrotem majowym*, „Pro fide", VII 1926. Przy pisaniu pamiętnika opierał się K. M. Morawski prawdopodobnie na własnym artykule. *Pamiętnik*, BN, akc. 8629 masz., t. II, s. 252—253.

[54] Protokół posiedzenia komisji porozumiewawczej stronnictwa z 12 I 1926, ADzT 678.

[55] Protokół z posiedzenia wydziału (SPN) 5 III 1926, ADzT 672.

[56] *Sprawozdanie ze zjazdu Związku Ziemian*, Kielce 24 II 1926, s. 15—17.

Wchłonięcie Stronnictwa Zachowawczego przez SChN rozszerzyło wpływy tego ostatniego na całą Małopolskę. Poza niewielką grupą SPN skupiło SChN całe aktywne politycznie ziemiaństwo. Pewne wpływy zachowała również narodowa demokracja, znacznie większe ideologicznie niż organizacyjnie.

SChN ponosiło również straty. Na wsi wielkopolskiej coraz bardziej umacniało się PSL „Piast". Próbował SChN wzmocnić swoje wpływy w mieście. Zadania tego podjął się „Dziennik Poznański", który poczynając od kwietnia 1925 r. przez kilka miesięcy więcej miejsca poświęcał tzw. stanowi średniemu. Wysiłki te jednak nie przyniosły widocznych rezultatów. Na zjeździe kupiectwa i rzemiosła Wielkopolski i Pomorza korespondent „Czasu" konstatował niepopularność zarówno ZLN, jak i SChN. Słabiej też wypadły te partie w wyborach komunalnych w Wielkopolsce i Pomorzu, tracąc wpływy na rzecz ChD i „Piasta" [57].

27 lutego 1926 r. odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej SChN pod przewodnictwem T. Szułdrzyńskiego. Miała ona wytyczyć dalszy kierunek działania stronnictwa, jego zasady i cele. Uchwały w dziedzinie gospodarczej oskarżały rząd, że zerwał z „trzeźwością i zdrowym rozsądkiem", o zachwianie prawa własności oraz etatyzm. Po narysowaniu czarnego obrazu stanu gospodarki żądano w celu jej naprawy przede wszystkim „usunięcia zakazów ustawowych, uniemożliwiających swobodne umowy o czas trwania pracy i udaremniające większe jej natężenie". Po tym ataku na ustawodawstwo robotnicze szły postulaty kredytów dla rzemiosła, przebudowy systemu podatkowego, równomiernego rozłożenia świadczeń, równowagi budżetowej i przywrócenia zaufania kapitału zagranicznego. W uchwałach nie było ani słowa o sprawach rolnictwa i reformy rolnej. Świadczyły one o przesuwaniu się zainteresowań SChN w kierunku miast i szukania tam nowych zwolenników.

Analiza sytuacji wewnętrznej i zagranicznej prowadziła do krytyki ustroju. Postulaty nie wybiegały poza inne tego typu dokumenty. Całkowitym novum w programie stronnictwa był natomiast punkt ostatni. Brzmiał on: „Dla utrwalenia ciągłości i równowagi ustroju państwowego zapewnienia stanowisku Głowy Państwa stałości, znaczenia i powagi. U końca drogi ku temu zmierzającej w Państwie o takim składzie ludności, jak Polska, i takim położeniu geograficznym widnieje potrzeba i istnieje możliwość, w miarę jak wzmogą się rzeczywiste warunki i ujawniające się usposobienia społeczeństwa w kierunku przywrócenia, jako czynnika trwałego i niezależnego od tarć politycznych, dziedzicznej władzy Króla w nawiązaniu do wskazań Konstytucji 3-go Maja. W rozwoju poważnym, twórczym i legalnym tej myśli będzie Stronnictwo czynnie współdziałało" [58].

---

[57] I r - k a, *Na rozstajnych drogach*, „Czas", 7 III 1926.

[58] Uchwała RN SChN w: *Zasady i drogi Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego*, „Dziennik Poznański", 2 III 1926; *Uchwały Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego*, „Słowo", 3 III 1926; *Ustrój państwa*, s. 36—38.

Uchwała ta nie przeszła na Radzie Naczelnej bez oporów. Podobno do ostatniej chwili oponował przeciwko niej Stroński. Byli jej przeciwni również W. Paweł i A. Stadnicki, przedstawiciele dawnego SZ, które przecież już wcześniej opowiadało się za monarchią [59]. Jakie były argumenty zwolenników i przeciwników wprowadzenia monarchii do programu SChN, bezpośrednio nie wiemy. Możemy jednak odpowiedzieć na to pytanie, śledząc dzieje ruchu monarchicznego w Polsce i rolę, jaką w nim odgrywali działacze związani z SChN.

Fala nastrojów rewolucyjnych i demokratycznych towarzysząca organizacji niepodległego państwa polskiego nie sprzyjała propagowaniu idei monarchii w Polsce, choć głosy za nią, początkowo nieśmiałe i pojedyncze, z czasem coraz głośniejsze, notujemy przez cały czas. Prawdopodobnie jako pierwszy zwolennik monarchii odezwał się Jan Zamorski, wybitny działacz ZLN. W dłuższym artykule dowodził on, że lud jest w swej większości monarchistyczny i podobnie jak inteligencja „tęskni" do zewnętrznej formy monarchii. Głos ten przeszedł bez echa, podobnie jak później głosy innych monarchistów. O potrzebie wprowadzenia monarchii w Polsce jako czynnika mającego ułatwić scalenie i wychowanie narodu i umożliwić ekspansję na zewnątrz pisał „Miesięcznik Akademicki", pismo Organizacji Młodzieży Narodowo-Zachowawczej. Propagowali tę ideę Tadeusz Ciświcki i S. Mackiewicz. Ten ostatni rozpoczął akcję za wprowadzeniem monarchii już w 1920 r. Zalety władzy królewskiej nad inną tłumaczył odseparowaniem jej od wpływów partii oraz ciągłością [60]. Tak wyidealizowanej władzy monarszej pozostawał Mackiewicz wierny przez wiele lat.

Kilka lat później Mackiewicz napisał, że „w Polsce nie mamy prawie wcale danych realnych, które by mogły być dźwignią ruchu monarchistycznego". Miał na myśli brak dynastii, o której restytucję można by walczyć [61]. Sam w cytowanym artykule z 1920 r. występował jako zwolennik dynastii obcej, niepolskiej. Rzeczywiście do końca monarchiści nie wysunęli wspólnego kandydata na tron Polski.

Jeszcze w sierpniu 1922 r. „Rzeczpospolita" mogła napisać z uzasadnieniem, że „w Polsce nie masz ani jednego stronnictwa czy grupy, które by na sztandarach swych wypisały wyraźnie hasła monarchistyczne". Mijała się natomiast z prawdą w następnym twierdzeniu, że „dotąd nie znalazła

---

[59] Żółtowska, *Dziennik*, 5 III 1926. Mackiewicz twierdził, że SChN tak późno podjęło hasło monarchizmu z winy członków dawnego NChSL. Cat, *Deklaracja Chrześc.-Narodowych*, „Słowo", 3 III 1926.

[60] J. Zamorski, *Rzeczpospolita czy monarchia*, „Liberum veto", 8 XI 1919; O. S., *O polskiej idei monarchistycznej*, „Miesięcznik Akademicki", IV—V 1920; Z. Dobiecki, *Republika czy monarchia*, tamże; T. Ciświcki, *Nasi monarchiści*, „Głos Lubelski", 2 X 1921, przedrukowała go „Gazeta Warszawska" 5 X 1921 ze względu na akapit, w którym była mowa, że Daszyński i Moraczewski jeszcze we wrześniu 1918 r. wypowiadali się za Karolem Habsburgiem jako królem Polski. S. Mackiewicz, *Problemat władzy naczelnej*, „Polska", 20, 27 VII 1920.

[61] Cat, *Ruch monarchiczny w Polsce*, „Słowo", 9 IV 1925.

się w Polsce całej nawet jednostka, która by otwarcie w tej czy innej formie wystąpiła jako szermierz idei monarchistycznej", ponieważ przez cały czas istniały takie osoby [62]. Wówczas też zaczęło się ukazywać „Słowo", w którym Mackiewicz od pierwszych numerów zadeklarował się jako zwolennik monarchii.

Ideą monarchistyczną można by się w tej sytuacji nie zajmować, gdyby nie kryły się za nią określone treści społeczne i polityczne. „Polska potrzebuje monarchii — pisał Mackiewicz — w celach swej ekspansji na zewnątrz, dla celów mocarstwowych, dla organicznego związania z Warszawą szeregu państewek, które antybolszewicka reakcja lub antyrosyjski separatyzm powołały do życia. Polska potrzebuje monarchii dla sprężystości na wewnątrz, dla sprawności państwa w walce z wrogiem przemożnym, wrogiem nie narodu polskiego, lecz całej cywilizacji europejskiej — z Bolszewią" [63]. System władzy królewskiej przedstawił przywódca Obozu Monarchistów Polskich, Szymon Dzierzgowski. Odrzucał on całkowicie władze wybieralne w oparciu o 5-przymiotnikowe prawo wyborcze, wprowadzając na ich miejsce przedstawicieli stowarzyszeń „fachowych" lub mianowanych. Powołana w ten sposób Rada Stanu miałaby praktycznie głos doradczy wobec króla, przed którym byłby odpowiedzialny również rząd [64]. W ten sposób starano się, propagując nie hasło obrony przed ordynacją wyborczą lub reformą rolną, lecz ideę monarchii, doprowadzić do tych samych rezultatów.

Zainteresowanie ideą monarchistyczną rosło wraz ze wzrostem rozczarowania do systemu parlamentarnego. Ożywienie ruchu monarchistycznego datuje się od 1924, a pewne sukcesy zaczął on odnosić od r. 1925. Propagowanie idei monarchistycznej poszło dwoma torami: jeden poprzez partie i prasę konserwatywną, drugi przez organizacje, które wprowadzenie monarchii w Polsce uznały za podstawowy cel swojej działalności.

W czerwcu 1925 r. ujrzało światło dzienne pierwsze pismo poświęcone propagowaniu idei monarchistycznej „Pro Patria". Pismo reklamowało się jako „organ niezależnych, jedyny w Polsce tygodnik o zasadach monarchistycznych i faszystowskich". Podawało, że wydaje je „grono inteligencji ciężko pracującej" i że jest przeznaczone dla inteligencji [65]. Nacjonalizm zamierzało oprzeć na religii, jak i cały ład społeczny. Od początku przystąpiło też do propagandy faszyzmu jako ustroju mającego ratować Polskę od bolszewizmu. Podobnie jak faszyzm wysuwało hasła antykapitalistyczne, w cyklu 14 artykułów pod znamiennym tytułem: *Nadkapitał wróg narodów. Społeczne uzasadnienie faszyzmu.* W ramach walki z partyjnictwem

---

[62] L. Radziejowski. *Bluszcz*, „Rzeczpospolita", 3 VIII 1922.

[63] Cat, *Ruch monarchiczny w Polsce*, „Słowo", 9 IV 1925. Groźbą bolszewizmu straszyła też odezwa OM. AGAD, druki A. Branickiej, t. 277.

[64] Sz. Dzierzgowski, *Demokracja a monarchia*, Warszawa 1925, ss. 32.

[65] Redakcja, *Dlaczego powstaje „Pro Patria"?*, „Pro Patria", VI 1925.

atakowało również partie prawicowe [66]. Najwięcej miejsca poświęcało jednak „sprawie probierczej dla Polski, to jest sprawie żydowskiej". Poświęcano jej znaczną część każdego numeru. Atakowano Askenazego i Feldmana, Einsteina i Bergsona. Każdego przeciwnika politycznego określano jako Żyda (J. Kaden Bandrowski) lub ich sługusa (Żeromski). Podobnie czyniono z pismami, takimi jak „Skamander" czy „Wiadomości Literackie'.'

W myśl tych założeń opracowano program pisma. Nie zawierał on założeń ekonomicznych. Pismo tłumaczyło to tym, że takowe Europa cywilizowana dopiero formułuje. Określono natomiast „zasady społeczne", którymi zamierzano się kierować. „Bronimy własności we wszelkiej postaci przed grabieżą z jakiejkolwiek strony" — pisało pismo. „Przeciwstawiamy się walce klas, jako czynnikowi destrukcyjnemu, zużywającemu nieprodukcyjnie siły narodu, wywołującemu nędzę, siejącemu anarchię i obniżającemu poziom moralny przez stawianie za jedyny cel korzyści materialne poszczególnych grup wbrew dobru ogółu. Zwalczamy jednakowo komunizm, socjalizm wszelkich odcieni i demagogiczny radykalizm, jako różne stopnie jednej doktryny, nie czyniąc między nimi żadnej różnicy". Dalej następowały ataki na parlamentaryzm. Pismo „nie uznawało demokracji jako ludowładztwa" [67]. W programie tym zostało powiedziane to, czego inni nie mieli odwagi (lub mieli rozsądek) napisać.

Idea monarchii stała się też częścią programu partii politycznej. H. Tarnowski odmawiał miana konserwatysty zwolennikom republiki. Na swoim walnym zebraniu 8 września 1925 r. SZ uchwaliło, że „z obecnego zamętu uratować może Polskę jedynie zmiana formy rządu z republikańskiej na monarchistyczną", i zobowiązało zarząd do podjęcia kroków celem konsolidacji sił monarchistycznych. Jednocześnie przyjęto postanowienie niepublikowania tych uchwał ze względów taktycznych [68].

Pierwszą organizacją, która za swoje naczelne hasło uznała wprowadzenie monarchii w Polsce, była Organizacja Młodzieży Monarchistycznej. Stanowiła ona kontynuację Organizacji Młodzieży Narodowo-Zachowawczej. Program i nazwę przyjęto na zjeździe w Poznaniu 11 marca 1922 r. Obok monarchizmu podstawowymi hasłami był katolicyzm. Od 1922 r. nie natrafiamy jednak na ślady jej działalności aż do 1924 r., kiedy to ożywiła się i zaczęła wciągać do współpracy starsze pokolenie. OMM działała wyłącznie w środowisku wyższych uczelni. Była organizacją nieliczną, ale wpływową. Świadczyłby o tym udział w jej zjeździe w lutym 1925 r. przedstawicieli ZLN (Antoni Marylski), ChNSR (poseł Adam Żółtowski), SZ (Konstanty Plater). Sprawozdanie ze zjazdu zamieściła „Gazeta War-

[66] „Polując na władzę, a ścigana przez wilków z lewicy, wyrzucała im z automobilu prosię do pożarcia, aby zyskać na czasie. Wilki rozdzierały prosię i z jeszcze większym, bo podnieconym apetytem ścigały myśliwców", *Autorytet*, „Pro Patria", VI 1925.

[67] *Nasze podwaliny*, „Pro Patria", 15 X 1924.

[68] H. Tarnowski, *Republikanizm a konserwatyzm*, „Biuletyn" SZ, 15 VII 1924; Linkeus, *Położenie w obozie zachowawczym...*

szawska". Na zjeździe tym wybrano Zarząd Główny, którego prezesem został Jan Moszyński [69]. Patronowali jej Wacław Niemojowski. A. Drucki-Lubecki, K. Raszewski, J. Dowbór-Muśnicki i inni. Na zjeździe tym OMM uchwaliła niezależność od wszystkich stronnictw politycznych. Uchwała ta pozostała na papierze, ponieważ szybko związała się ona z Organizacją Monarchistyczną.

Dokładnie nie wiemy, jak doszło do powstania w maju 1925 r. Organizacji Monarchistycznej. Rozwijała ona działalność w tych samych kręgach i wśród tych samych ludzi co stronnictwa konserwatywne. W Wilnie jej działalność propagował Mackiewicz. Redakcja „Słowa" rozprowadzała również jej wydawnictwa. Na czele OM w Wilnie stał, zabierający czasami głos na łamach „Słowa", T. Dembowski. Mackiewicz i ludzie z jego kręgu brali udział w zjazdach tej organizacji, choć „Słowo" deklarowało, że „żadnej partii służyć nie będziemy". W Warszawie udział w jej pracach brał m. in. Z. Lubomirski [70]. OM próbowała także działać poprzez Związki Ziemian. W sprawozdaniu ze zjazdu Związku Ziemian w Kielcach zachowało się wystąpienie Zbigniewa Dobieckiego: *Nakaz chwili bieżącej a ziemiaństwo.* Był on w 1920 r. prezesem Organizacji Młodzieży Narodowo-Zachowawczej, a na zjeździe kieleckim występował jako mąż zaufania OM. Po krytyce istniejących partii, a przede wszystkim narodowej demokracji, Dobiecki jako wyjście z sytuacji zaproponował monarchię. Warto dodać, że skrytykował również SChN jako organizację, która klasowymi motywami ugrupowań rolniczych nie pociągnie narodu. Hasłem takim może być wyłącznie monarchizm [71]. Nie nastręczało trudności rozszyfrowanie powodów krytyki endecji, niejasne są natomiast powody krytyki SChN, które już zadeklarowało się jako monarchistyczne, a na dodatek posiadało znaczne wpływy w OM.

Statut OM powstał dopiero w końcu listopada 1925 r. Podpisali go Wacław Niemojowski, Dowbór-Muśnicki i K. Raszewski. Całe kierownictwo partii spoczywało w ręku Zarządu Głównego. W kompetencji Rady Naczelnej zostały, jak podkreślał statut, wyłącznie zmiana deklaracji i statutu [72]. Statut nie zawierał tak ważnego punktu, jak sposób powoływania Zarządu Głównego i Rady Naczelnej. Dlatego nie wiadomo, w jaki sposób doszło do powstania zarządu, który ukonstytuował się w tym samym dniu, w któ-

---

[69] *Kalendarz akademicki 1924/1925*, s. 110; E. Woyniłłowicz, *Wspomnienia*, t. II, 20 VII 1924, BN, IV 6486 rkp; *Zjazd młodzieży monarchistycznej*, „Gazeta Warszawska", 4 III 1925.

[70] *Wydawnictwo Organizacji Monarchistycznej*, „Słowo", 25 II 1926; *Monarchiści polscy*, tamże, 1 IX 1925; Z. Lubomirski zwołał zebranie OM, w którym brało udział 40 osób, „przeważnie utytułowanych". Sekretarzował W. Glinka. Woyniłłowicz, *Wspomnienia*, t. II, 11 IX 1925.

[71] *Sprawozdanie ze zjazdu Związku Ziemian*, s. 18—24; Z. Dobiecki, *Z własnych przeżyć*, BN, akc. 7600, z. 2.

[72] ZG OM. Komunikat nr 1, Poznań 28 XI 1925, AGAD Arch. Niemojowskich, t. 30.

rym wydano statut. Trójka, która go podpisała, występowała już jako prezes (Niemojowski) i wiceprezesi.

8—9 stycznia 1926 r. miały miejsce w Poznaniu sesja Rady Naczelnej i Zjazd OM. Bez zmian uchwalono statut opublikowany w listopadzie. Obok poznaniaków przybyli na zjazd ludzie, którzy tworzyli niedawno Stronnictwo Zachowawcze oraz skupieni wokół „Słowa". Mackiewicz wyróżniał wówczas w OM następujące grupy: 1. grupa poznańska z gen. Raszewskim na czele, 2. grupa warszawska Z. Lubomirskiego i A. Tarnowskiego, 3. dawna grupa SZ z K. M. Morawskim, 4. grupa związana ze „Słowem", „jednak całkowicie pisma nie reprezentująca". Natomiast Dobiecki wspomina, że ścierały się dwa kierunki: 1. Aleksandra Druckiego-Lubeckiego z Bałtowa i 2. poznański. Bardziej szło o względy personalne niż rzeczowe, o obsadzenie zarządu. Walkę tę wygrali poznaniacy. Na zjeździe tym Niemojowski powołał władze OM. Nie przyjął mianowania do Zarządu Z. Lubomirski. O tej pierwszej Radzie Naczelnej OM uczestnik obrad K. M. Morawski, powołany wówczas do Zarządu Głównego, kilka miesięcy później napisze: „Zebranie to nie należało do udanych. Skład jego był dość przypadkowy, obrady chaotyczne, poziom niewysoki" [73]. W zjeździe brali też udział przedstawiciele Organizacji Monarchistów Polskich. W czasie zjazdu przyszła również wiadomość o powstaniu Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej.

Organizacja Monarchistów Polskich powstała na bazie pisma „Pro Patria". Jeżeli początkowo pismo deklarowało swą bezpartyjność, to rok po założeniu ukazała się w nim notka, że „wypadki polityczne wskazują, że nastał czas tworzenia organizacji politycznej o charakterze odpowiadającym naszej ideologii i przekonaniom". Odezwa założycielska OMP ukazała się w sierpniu 1925 r. Wtedy też odbyło się pierwsze zebranie, na którym wybrano władze nowej organizacji. Największą rolę odgrywali Szymon Dzierzgowski — prezes Rady Naczelnej, Mirosław Obiezierski — prezes Zarządu Głównego i Henryk Olszewski — redaktor „Pro Patria" [74]. Podstawę tez politycznych Rady Naczelnej OMP stanowiła omawiana wyżej broszura Sz. Dzierzgowskiego. Ten ostatni był równocześnie prezesem łamistrajkowej organizacji: Stowarzyszenia Samopomocy Społecznej. Akurat w trakcie organizowania się OMP przeprowadziło ono dużą akcję antystrajkową przeciwko robotnikom rolnym, organizując po miastach drużyny, które pracowały w majątkach ogarniętych strajkiem [75]. OMP próbowała zakładać swoje placówki w różnych miastach Polski. Z jakim skutkiem,

---

[73] Cat, *Rada Nacz. Zjednoczenia Monarchistów*, „Słowo", 31 III 1926; *Zjazd monarchistów*, tamże, 13 I 1926; Zadora, *Z trybuny i prasy*, „Czas", 21 I 1926; Linkeus, *Położenie w obozie zachowawczym...*; Dobiecki, *Z własnych przeżyć*, z. 2.

[74] *Nasze podwaliny*, „Pro Patria", 15 X 1924; OMP, *Odezwa i komunikat nr 1*, tamże, 25 VIII 1925; *Komunikat nr 6*, tamże, 15 II 1926.

[75] *W sprawie strajku rolnego*, „Pro Patria", 14 VI 1925; Sz. Dzierzgowski, *SSS*, tamże, 25 VIII 1925.

trudno powiedzieć. Zarówno Mackiewicz, jak i Morawski oceniali ją jako znacznie słabszą od OM.

Kontakty między przywódcami OM i OMP zostały nawiązane wcześnie. Wacław Niemojowski podtrzymywał finansowo pismo „Pro Patria", szczególnie w grudniu 1924 r., kiedy prowadziło ono akcję przeciwko polityce gospodarczej rządu Grabskiego. Pod koniec 1925 r. został zawarty układ „zdążający do uzgodnienia prac obu tych ugrupowań". W lutym 1926 r. obie organizacje postanowiły dokonać fuzji, tworząc Zjednoczenie Monarchistów Polskich. Została ona ratyfikowana przez obie organizacje 27 marca 1926 r. [76]

Prezesem zjednoczonego stronnictwa został jeden z przywódców SChN — Stefan Dąbrowski. Działacze tej partii odgrywali w ZMP znaczną rolę, i to na wszystkich szczeblach. Wykorzystywali też w celu propagowania idei monarchistycznej prasę SChN. Szczególnie wiele miejsca poświęcała tym problemom „Gazeta Powszechna". Przyjęcie hasła monarchii stwarzało SChN możliwość próby rozszerzenia wpływów. W tej sytuacji staje się bardziej zrozumiała lutowa uchwała Rady Naczelnej SChN w sprawie monarchii. Stronnictwo starało się przechwycić zwolenników monarchii, tym bardziej że zagroziła mu niespodziewana konkurencja ze strony Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej [77].

W styczniu 1926 r. zgłosił wystąpienie z PSL „Wyzwolenie" poseł Aleksy Ćwiakowski. Krok swój uzasadniał demagogią klubu, uchwałami o wywłaszczeniu bez odszkodowania i całą taktyką, którą klub miał torować drogę bolszewizmowi. Za jedyną drogę naprawy uznał wzmocnienie władzy głowy państwa przez wprowadzenie monarchii [78]. Równocześnie informował o założeniu nowego stronnictwa — Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej, i pisma „Głos Monarchisty".

„Głos Monarchisty" ukazywał się pod hasłem: „Władza dla Króla, ziemia dla ludu, sprawiedliwość dla wszystkich". Pismo wystąpiło przeciwko wywłaszczeniu bez odszkodowania. Potrzebę odszkodowania tłumaczono tym, że przyczyni się ono do ożywienia przemysłu. Chłopom, którzy mieli stanowić podstawę stronnictwa, proponowano podniesienie wydajności ziemi. W tym celu należało zdobyć zaufanie zagranicy dla uzyskania kredytów dla rolnictwa, zlikwidować serwituty, przeprowadzać komasację, wreszcie doprowadzić do realizacji uchwalonej reformy rolnej.

[76] *Nasi zmarli* [nekrolog W. Niemojowskiego], „Pro Patria", 1 I 1927; *Z kroniki monarchistycznej*, tamże, 16 I 1926; *Zjednoczenie Monarchistów*, tamże, 22 II 1926; S. Dąbrowski, *Z ruchu monarchistycznego*, „Dzień Polski", 26 III 1926.

[77] Woyniłłowicz notuje rozmowę z W. Glinką, który mówił o szybkim rozwoju ruchu monarchistycznego oraz że akcja przechodzi w niepowołane ręce MOW i dlatego SChN „chcąc jeszcze zatrzymać przewodnictwo w tej agitacji monarchistycznej zamierza zmienić swą nazwę na »Monarchistyczne«, o ile to nie jest za późno", *Wspomnienia*, t. II, 25 I 1926. Do tego nie doszło, ale podjęto uchwałę o monarchizmie.

[78] A. Cwiakowski, *Dlaczego wystąpiłem z „Wyzwolenia"*, „Głos Monarchisty", 10 I 1926.

Wystąpienie „Głosu Monarchisty" spotkało się z przychylnym przyjęciem konserwatystów. Również pozytywnie oceniano zarówno jego publikacje w sprawach ustrojowych, jak i ataki na walkę klas i socjalistów.

MOW najlepiej rozwijała się na terenie powiatu częstochowskiego, z którego posłem był Ćwiakowski. Rychło przechodzić do niej zaczęli monarchiści z innych partii. Pierwszy uczynił to Kazimierz Prószyński, jeden z przywódców OMM, niechętny przejęciu władzy nad ruchem monarchistycznym przez SChN [79]. Kiedy w lipcu 1926 r. władze odmówiły legalizacji ZMP, MOW zmieniła nazwę z Włościańskiej na Monarchistyczną Organizację Wszechstanową i przejęła w części spadek po ZMP. Rozwój jej przypadł na okres pomajowy, kiedy to w wyborach 1928 r. finansowana była przez SPN.

Uchwała SChN uznająca monarchizm spotkała się z krytyką prasy narodowodemokratycznej. Działacze endeccy uważali wysuwanie tego hasła za bałamucenie mas. Odpowiadając na krytykę, „Dziennik Poznański" odciął się od uchwały SChN z 27 lutego, pisząc, że zgadza się ze wszystkimi uchwałami, ale „punktu o królu nie popiera i z nią się nie solidaryzuje". Powtórzył to, gdy uchwała ta została zaatakowana przez „Nowy Kurier Polski" [80].

Antymonarchistyczne stanowisko zajął „Czas" piórem S. Estreichera, który jeszcze w 1924 r. wystąpił dwukrotnie przeciwko monarchii. Wiążąc ją z dyktaturą, jak to miało miejsce we Włoszech Mussoliniego, przeciwstawił jej program naprawy parlamentaryzmu. Proponował wprowadzenie odwoływania posłów przez wyborców oraz referendum w trudniejszych sprawach. W końcu 1925 r. podjął ponownie krytykę monarchizmu i jego zwolenników, szczególnie Mackiewicza, łączącego kult monarchii z apoteozą Piłsudskiego. Wątpić należy — pisał Estreicher — czy godzi się na to Piłsudski, a na pewno nie godzi się ogół monarchistów. W konkluzji uznał, że realizacja idei monarchistycznej w Polsce nie ma szans [81].

Organizowanie ruchu monarchistycznego odbywało się w czasie, kiedy decydowały się dalsze losy demokracji parlamentarnej w Polsce. W kraju panowały coraz gorsze nastroje. Wpływał na to zarówno stan gospodarki, jak i niepowodzenia na terenie międzynarodowym. Nie bez znaczenia była również niewielka możliwość podjęcia kroków zaradczych przez rząd, zmuszony do lawirowania pomiędzy stronnictwami sejmowymi, z których

[79] Krok swój motywował tym, że SChN nie wyrzekło się postulatów klasowych, a nie godzi się, by idea monarchistyczna służyła interesom ziemiańskim. K. Prószyński, *List do redakcji*, „Głos Monarchisty", 14 III 1926.

[80] *Nieuchronna logika faktów*, „Dziennik Poznański", 7 II 1926: Dr B., *W atmosferze przesilenia*, tamże, 7 V 1926; W. J., *Monarchistyczne apetyty na republikańskie teki*, „Nowy Kurier Polski", 4 V 1926. Pismo wydawał, po odejściu z „Kuriera Polskiego", I. Rosner i grupa jego dawnych współpracowników. Powszechnie uważany był za półurzędowy organ A. Skrzyńskiego. *Wklęsłe zwierciadło*, „Czas", 10 V 1926.

[81] *Problem monarchizmu*, „Czas", 20 IV 1924; St. E., *Ustrój przyszłości*, tamże, 25 XII 1924; S. Estreicher, *Monarchizm w Polsce*, tamże, 25 XII 1925.

żadne nie poczuwało się do solidarności z jego polityką. Jeżeli rząd nie upadał, to jedynie dlatego, że perspektywy utworzenia nowego były nikłe.

„Kraj dogorywa w nędzy, dusi się jak człowiek pozbawiony powietrza, drga jak ryba na piasku" — pisała w swym dzienniku Żółtowska. „Katastrofa, którą mądrzy ludzie przepowiadali na marzec albo na początek lata, opóźniła się tylko o parę miesięcy, ale dojrzała z matematyczną logiką i słusznością. Równocześnie w Locarno i na polu międzynarodowym tracimy ostatnie nasze znaczenie, jesteśmy wyrzuceni poza nawias na łup Niemców. Przegrywamy nasze granice zachodnie" [82]. Opinia ta była charakterystyczna dla ówczesnych nastrojów środowisk prawicowych.

Prasa SChN jeszcze bardziej zagęszczała czarne barwy w obrazie sytuacji gospodarczej. W połowie września podała ona ocenę sytuacji przez klub jako gorszej niż w 1923 r. Po czym nastąpiła seria artykułów w tym tonie. W sposób bardziej lub mniej zawoalowany żądano ustąpienia Grabskiego [83]. Dla jednych był to sposób nacisku na rząd, u innych wynikało z przekonania. Cała prasa SChN wystąpiła przeciwko traktatowi lokarneńskiemu. Wskazywano, że pakt ten podkopuje nienaruszalność traktatu wersalskiego i rozwiązuje Niemcom ręce na wschodzie. Stroński pisał, że „układ zachodni zawierany jest jedynie i wyłącznie na to, aby stało się rzeczą widoczną i międzynarodowo stwierdzoną, że nie ma takiego samego układu wschodniego". Podkreślano, że nikt nie może mieć złudzeń co do gwarancji niemieckich. Z okazji wizyty Cziczerina w Warszawie Stroński, ekspert SChN od polityki zagranicznej, wskazywał, że wizyta ta „uwydatnia tę prawdę, że samorzutnie ze strony Rosji Sowieckiej mniejsze grozi niebezpieczeństwo niż z podniety Niemiec" [84]. Zgodnie z tą oceną Klub ChN głosował w sejmie przeciwko ratyfikacji dokumentów lokarneńskich. Podobne stanowisko wobec Locarno zajmował również „Czas".

Jedynie przedstawiciele grupy wileńskiej zajęli odmienne stanowisko. Znalazło to swój wyraz w zasadniczym artykule byłego ministra spraw zagranicznych i jednego z przywódców tej grupy — Eustachego Sapiehy. Wyszedł on z założenia, że bez zdobycia rynku rosyjskiego nie ma mowy o dobrobycie w Polsce. Po tym stwierdzeniu nastąpiły inne, które wskazywały, że rynki te można zdobyć tylko drogą obalenia ustroju radzieckiego i kolonizacji Rosji. Aby móc to uczynić, Polska musi być w dobrych stosunkach z Niemcami. Dlatego „Locarno należy uważać za krok naprzód ku uzdrowieniu Europy i zabezpieczeniu bytu i dobrobytu Polski" [85]. Cele imperialistyczne przesłaniały tu niebezpieczeństwo, jakie stanowiły dla Polski układy w Locarno.

[82] *Dziennik*, 17 X 1925.

[83] *Klub Chrz.-Nar. w sprawach gospodarczo-skarbowych*, „Warszawianka", 15 IX 1925; E. Dubanowicz, *Na przełomie*, tamże, 11 X 1925; *Nie mamy zaufania*, „Dziennik Poznański", 2 X 1925.

[84] S. Stroński, *Zachodni pozór*, „Warszawianka", 8 X 1925; tenże. *Blisko i daleko*, tamże, 27 IX 1925.

[85] E. Sapieha, *Cele polskiej polityki zagranicznej*, „Słowo", 16 XII 1925.

Do obalenia rządu dążyło też „Wyzwolenie", występując za przeprowadzeniem wyborów w terminie przyśpieszonym. Popierała je w tym PPS. Również SChN nie miałoby nic przeciwko rozwiązaniu sejmu, ale pod warunkiem uprzedniej zmiany ordynacji wyborczej. Ponieważ jednak przywódcy SChN zdawali sobie sprawę, że zmiana ordynacji wyborczej jest niemożliwa, występowali przeciwko projektom „Wyzwolenia". Wysuwali oni argumenty, że w momencie napięć w polityce zagranicznej i ciężkiej sytuacji gospodarczej zarówno przesilenie rządowe, jak i nowe wybory są nieodpowiednim wyjściem. Zdawali sobie również sprawę, że z nastrojów społeczeństwa wywołanych ciężką sytuacją gospodarczą skorzystałyby stronnictwa lewicy [86].

Krytykując rząd Grabskiego, SChN występowało jednocześnie przeciwko atakom na ten rząd ze strony Witosa. Stecki pisał, że Witos na pewno nie będzie lepszym premierem. Oskarżał go, że jest „jedną z tych osobistości, które zburzyły życie polityczne nowej Polski i rozwój myśli państwowej w masach, zatruły atmosferę czystego patriotyzmu czadem samolubstwa klasowego i klasowej chciwości" [87]. Wystąpienia przeciwko Witosowi wywołane były obawą odrodzenia się koalicji z 1923 r. Dlatego konserwatyści cieszyli się z każdej rozbieżności między „Piastem" a ZLN. Niechętnie odnosząc się do samego Grabskiego, głosowali w sejmie za wotum zaufania dla rządu. Tę politykę klubu ChN wobec rządu popierał także „Czas". Również Mackiewicz, pisząc o głosowaniu ChN, „którego politykę na terenie sejmowym stale popieramy", uznał, że głosowanie za wotum nieufności byłoby „w dosłownym tego znaczeniu skokiem w ciemność", bo na jego miejsce mogliby przyjść Rataj, Korfanty, Witos [88].

Kiedy Grabski niespodziewanie podał się do dymisji, Mackiewicz potępił go za ten krok. Natomiast inne pisma konserwatywne skonsternowane niespodziewanym przesileniem zaczęły pisać przychylnie o jego osobie, ponieważ nie widziały możliwości innego pozytywnego rozwiązania. „Gazeta Powszechna" nie była nawet w stanie napisać, czego pragnęłaby dalej, poza tym, że nie chciałaby Witosa jako premiera. Jednocześnie głosiła, że „stanęliśmy nad przepaścią" i jest to ostatnia próba sejmu [89].

Próbą ratowania sytuacji było utworzenie koalicyjnego rządu Aleksandra Skrzyńskiego. Do koalicji weszły ZLN, ChD, NPR, „Piast" i PPS. Skład rządu wskazywał, że nie będzie on zdolny do podjęcia zdecydowanych kro-

[86] S. Stroński, *Przeciw odruchom*, „Warszawianka". 3 IX 1925; tenże, *Rozstrój*, tamże, 7 XI 1925. „Nastroje społeczeństwa dzięki przesileniu gospodarczemu są tak nerwowe, rozgoryczenie sięga tak głęboko, że wybory mogłyby się stać po prostu katastrofą". J. K., *Jeszcze nie czas na rozwiązanie sejmu*, „Dziennik Poznański", 28 X 1925.

[87] J. Stecki, *Morały p. Witosa*, „Warszawianka", 5 XI 1925.

[88] *Sukces rządu w sejmie*, „Czas", 25 X 1925; Cat, *Z ubiegłego tygodnia*, „Słowo", 27 X 1925.

[89] Cat, *Ustąpienie gabinetu p. Wł. Grabskiego*, „Słowo", 14 XI 1925; *A co teraz*, „Gazeta Powszechna", 15 XI 1925.

ków w kierunku naprawy sytuacji gospodaczej. Zbyt rozbieżne były interesy poszczególnych partii. Pierwsze kroki rządu wskazywały, że zamierza on uzyskać równowagę budżetu kosztem klas pracujących. Swoją działalność rozpoczął od obniżek płac. W tej sytuacji pozostawanie w nim PPS było tylko kwestią czasu.

Ugrupowania konserwatywne przyjęły ten rząd z mieszanymi uczuciami. Nie zadowalał ich jego skład, ale nie widziały na razie nic lepszego. Zdawały sobie również sprawę z jego przejściowego charakteru. Najspokojniej przyjęło go SPN. Estreicher referując sprawę na zebraniu SPN mówił, że Skrzyński zdecydował się na ten krok, by w chwili podpisywania układów lokarneńskich Polska nie była bez rządu. Jednocześnie wskazywał, że gabinet utworzono bez uzgodnienia programu sanacji gospodarczo-finansowej i na tym polega jego słabość. Zdaniem zebranych, rząd celem niedopuszczenia do inflacji powinien zrealizować budżet „oszczędnościowy", pozyskać kapitał zagraniczny, dokonać rewizji ustawodawstwa społecznego i zmiany skarbowego, zaniechać reformy rolnej przez zastąpienie jej przez dobrowolną parcelację. Żądano też zmiany konstytucji i ordynacji wyborczej [90]. Część tych postulatów rząd zrealizował. Poza redukcją płac zawiesił ściąganie podatku majątkowego, poszedł na ustępstwa wobec kapitału zagranicznego, ograniczył rozmiary parcelacji z 200 tys. na 50 tys. ha na 1926 r.

Dla rządu ważne było stanowisko klubu sejmowego SChN. W głosowaniu nad wotum zaufania klub wstrzymał się od głosu, by nie narazić się na zarzut warcholstwa w chwili ciężkiej dla kraju. *Lepszy taki niż żaden* zatytułowała swój artykuł „Gazeta Powszechna", pisząc, że „złudzeń tutaj nie mamy żadnych i zdajemy sobie z tego sprawę, że czynione będą wprawdzie próby pogodzenia wody z ogniem, ale co do wyniku których nie ma wątpliwości" [91]. Podobne stanowisko zajął „Dzień Polski". Stanowisko prasy SChN zgodne było z poglądem S. Kasznicy, który oceniał gabinet jako „obrzydliwy" i telefonicznie zalecił „Dziennikowi Poznańskiemu" największy sceptycyzm wobec rządu. „Dziennik" zajął zalecane stanowisko, pisząc, że w koalicji kryje się zarodek bezsilności. Wskazywał na rozbieżne koncepcje poszczególnych ministrów. Podkreślał brak w rządzie Sikorskiego jako jedynego, który mógłby opanować „warcholstwo topniejących sympatyków starobelwederskiej grupy wojskowej". Przestrzegał, że słabość okazana w tej sprawie „może srogo się zemścić" [92].

Uwagi „Dziennika Poznańskiego" wynikały z ożywienia działalności politycznej przez Piłsudskiego i jego zwolenników. W walce z przeciwnikami sięgano nieraz do metod wywołujących potępienie całej opinii, jak

---

[90] *Zebranie Prawicy Narodowej*, „Czas", 23 XI 1925.

[91] „Gazeta Powszechna", 22 XI 1925.

[92] Żółtowska, *Dziennik*, 21 XI 1925; *Nowy twór w powijakach doktryn partyjnych*, „Dziennik Poznański", 19 XI 1925; *Gabinet premiera Skrzyńskiego*, tamże, 22 XI 1925.

w wypadkach napaści na redaktorów pism przeciwnych Piłsudskiemu Stanisława Strońskiego i redaktora „Dziennika Wileńskiego" Jana Obsta.

Demonstracją na cześć Piłsudskiego stała się wizyta u niego 15 listopada 1925 r. około 1000 oficerów i przemówienie gen. Orlicz-Dreszera, który zapewnił go, że „niesiemy ci prócz wdzięcznych serc i pewne, w zwycięstwach zaprawione szable" [93]. Na to wystąpienie zareagował minister spraw wojskowych W. Sikorski, zawieszając w czynnościach lub przenosząc służbowo uczestników demonstracji. Poczynania Sikorskiego spotkały się z uznaniem niechętnej Piłsudskiemu prawicy. Zaczęła ona w rozgrywkach z Piłsudskim wysuwać Sikorskiego jako przeciwwagę.

Przy formowaniu rządu Skrzyńskiego Piłsudski i ludzie z nim związani użyli całego wpływu, by nie dopuścić do ponownego powołania na stanowisko ministra spraw wojskowych Sikorskiego. Piłsudski złożył w tym celu wizytę u prezydenta Wojciechowskiego. Miedziński uprzedzał Rataja, że jeżeli Sikorski zostanie powołany, to „pułki wierne Piłsudskiemu ruszą się — początek wojny domowej! Już w nocy jeden pułk chciał iść do Sulejówka — on, Miedziński zapobiegł" [94].

Wypadki te zbulwersowały prasę wrogą Piłsudskiemu. Stroński jako pierwsze zadanie nowego rządu wysuwał „usunięcie nowych prób zamętu w wojsku i w życiu politycznym państwa". Przeciwko naciskowi Piłsudskiego w sprawie Sikorskiego protestował „Dzień Polski". O wystąpieniu Piłsudskiego w Belwederze pisał: „By się jąć takiego kroku, by do panującej i tak naprężonej atmosfery dorzucać jeszcze więcej momentów jątrzących, gdy się do tego nie ma zgoła żadnego tytułu, trzeba być naprawdę niezbyt ... zrównoważonym". Dubanowicz wyrażał obawę, że rząd Skrzyńskiego nie jest zdolny do opanowania sytuacji [95].

Podobnie reagowała prasa poznańska. „Gazeta Powszechna" pisząc o „niepoczytalnej jednostce zupełnie bezkarnie wzniecającej zamęt" konstatowała, że „najsmutniejsze jest to, że taki awanturnik jest w stanie sterroryzować tych, którzy nie powinni pozwolić się terroryzować, i zmusić ich do uległości". „Dziennik Poznański" zarzucał brak odwagi przeciwstawienia się niekonstytucyjnej ingerencji Piłsudskiego. Proponował na premiera W. Stesłowicza, na ministra skarbu Michalskiego, chętnie widziałby pozostanie na swym stanowisku Sikorskiego. Kilka dni później powtórzył zarzut braku cywilnej odwagi klubów parlamentarnych wobec „wybryków statysty z Sulejówka". Zwracał uwagę, że cała akcja Piłsudskiego jest „przygotowana i rozbudowana metodycznie", oraz uprzedzał, że Wielkopolska wystąpi przeciwko wszelkim próbom zamieszek wewnętrznych „przeciwko zamętom anarchii i dyktatom generalskim". Kończył się arty-

---

[93] J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 248.

[94] M. Rataj, *Pamiętniki*, 16 XI 1925, Warszawa 1965, s. 316.

[95] S. Stroński, *Zamęt i praca*, „Warszawianka", 22 XI 1925; *Przesilenie*, „Dzień Polski", 16 XI 1925; *Minister Skrzyński a kluby sejmowe*, tamże, 18 XI 1925.

kuł znamiennym zdaniem: „Niechaj przeto nikt przedwcześnie nie liczy »wiernych głosów i szabli«" [96].

„Czas", który na ogół nie zabierał głosu w sporze o naczelne władze wojskowe, tym razem wypowiedział się za Sikorskim. „W sprawie ustawy rozumna opinia w kraju opowiedziała się za Sikorskim". Skrytykował mieszanie się armii do polityki, jak ocenił wizytę Piłsudskiego w Belwederze i manifestację oficerów w Sulejówku. Wypomniał mu również lipiec 1922 r. oraz podniósł, że jego działalność utrudnia sytuację w kraju. Stanowisko to znalazło swoje odzwierciedlenie w uchwałach SPN. Jeden z punktów brzmiał: „Zjazd wyraża przekonanie, że należy potępić i wykluczyć z armii polskiej wszelką politykę i konspirację oraz należy dążyć, aby jak najszybciej uregulowano kwestię naczelnych władz wojskowych w sposób zgodny z Konstytucją" [97].

Jedynie „Słowo" nie wystąpiło przeciwko Piłsudskiemu. Mackiewicza bardziej martwiło, że lewica zaniepokojona akcją prawicy zaczyna skupiać się wokół Piłsudskiego. Uznał, że zjawisko to może mieć zgubne dla Polski następstwa, jak i fakt, że „marsz. Piłsudski zachował przy sobie dawną koterię i wszystkie tej koterii chociażby najniezdrowsze afilacje. Odbija się to nader często na charakterze jego polityki". Jednocześnie występował jako zwolennik Piłsudskiego i zastanawiał się, czy dnie, tygodnie, miesiące dzielą Polskę od jego rządów [98].

Zastanawiali się nad tym wówczas wszyscy. J. Żółtowska notowała coraz większy pesymizm prawicy. Notowała też coraz więcej pogłosek na temat przygotowywanego przez Piłsudskiego zamachu stanu. W tym samym czasie Woyniłłowicz zapisywał: „Jestem w Warszawie zmęczonej istniejącym stanem rzeczy i gotowej przyjąć zamach stanu, skąd by on nie pochodził; obecnie najwięcej szans miałby zamach Piłsudskiego, protegowanego przez szereg generałów" [99].

Przed zamachem ze strony Piłsudskiego przestrzegały gazety. Jeżeli z okazji 11 listopada 1925 r. „Dzień Polski" pisał: „Stoimy u brzegu przepaści. Jeszcze kilka miesięcy takiego, jak obecnie, stanu rzeczy, a wszelkie środki zaradcze mogą być spóźnione", to w styczniu 1926 r. pisał już o panice, w wyniku której ludzie zaczynają wierzyć, że tylko Piłsudski może

---

[96] *Lepszy taki niż żaden*, „Gazeta Powszechna", 22 XI 1925; *Terror czy praworządność*, „Dziennik Poznański", 17 XI 1925; *Przeciwko wichrzeniom wewnętrznym*, tamże, 24 XI 1925.

[97] *Wystąpienie marszałka Piłsudskiego*, „Czas", 18 XI 1925; *Zebranie Prawicy Narodowej*, tamże, 23 XI 1925. Nie były to pierwsze krytyczne wystąpienia „Czasu" pod adresem Piłsudskiego. O jego wypowiedzi w sprawie Biura Historycznego pisano: „Po przelaniu krwi na polu zwycięskich bitew nie przelewa się atramentu w tej formie, która żalem i niesmakiem przejmuje tych wszystkich pamiętających te dni sławy". *Smutna kampania*, tamże, 19 X 1925.

[98] Cat, *Gabinet się chwieje*, „Słowo", 10 XII 1925.

[99] Żółtowska, *Dziennik*, 17 X, 29 XII 1925; Woyniłłowicz, *Wspomnienia*, t. II, 29 XII 1925.

uratować Polskę. Nie bez racji stwierdzał, że Piłsudski „chce doprowadzić stan psychiczny społeczeństwa do tego, by ono w nim jedyny ratunek widziało i o ten ratunek go prosiło". O przygotowanie zamachu stanu oskarżała Piłsudskiego „Gazeta Powszechna" i konkludowała: „Żądamy natychmiastowego usunięcia Piłsudskiego i oddania pod sąd jego pretorianów wprowadzających do Polski anarchię" [100].

Występując przeciwko Piłsudskiemu część prawicy nie miała nic przeciwko zerwaniu z demokracją parlamentarną. „Dlaczego nie mamy Mussoliniego" — wołała „Gazeta Powszechna". „Paląca zazdrość chwyta — pisał Jan Bobrzyński — gdy spojrzeć na Włochy". I on również wołał „o rząd lub człowieka silnej ręki". Nie ograniczano się do słów. Ożywiła się w Warszawie działalność różnych osób i grup stawiających na faszyzm, jako przeciwwagę Piłsudskiemu. „Teraz kto żyje konspiruje — notowała Żółtowska. — Każdy stolik w Bristolu jest gniazdem innej konspiracji. Obecnie na polowaniu w Miłosławiu konspirują przeżytki beselerczyków, Sikorski, Morstin, Rostworowski" [101].

Od pewnego czasu stawiano na Sikorskiego jako kandydata na dyktatora [102]. Odpowiadając na nieznany list przyjaciela Sikorskiego I. Rosnera, S. Estreicher pisał: „O żadnej akcji Sik[orskiego] w Krakowie dotychczas nie słyszałem. Ani tu nie był, ani do nikogo — przynajmniej mnie bliskich — nie pisał. O ile by tu przyjechał, to sądzę, że usłyszałby tylko radę, aby wycofał się na razie z polityki zupełnie aż do czasu upadku obecnego gabinetu. Co do Poznania, to również o żadnej jego akcji nie słyszałem. Tam obawa przed wejściem Pił[sudskiego] do armii jest tak silna, że być może, iż tam znalazłyby się dla S[ikorskiego] fundusze. W Krakowie i Lwowie uważam to za nieprawdopodobne. O ile więc o Kraków chodzi, to uważam Twój list za wyraz nieuzasadnionych pogłosek i obaw" [103].

Nie wiemy, czy już wtedy dotarły do Rosnera odgłosy rozmów konserwatystów z Witosem, czy rozmowy te zaczęły się później. Jak informował M. Bobrzyńskiego Jaworski, Witos prowadził w tym czasie rozmowy sondażowe z konserwatystami. Miały nawet miejsce konferencje w Zakopanem poświęcone planom zastąpienia rządu Sikorskiego innym. Witos miał wówczas wahać się między poparciem Sikorskiego jako kandydata na dyktatora a poparciem premiera wyłonionego przez parlament, przy czym sam odżegnywał się od objęcia stanowiska szefa rządu. Trudno powiedzieć, w jakiej mierze była to z jego strony gra, a w jakiej wynik oceny sytuacji. Sikorski, według Jaworskiego, miał ochotę zostać premierem, ale nie

---

[100] „Dzień Polski", 11 XI 1925; T o r y s, *Powrotna fala*, tamże, 5 I 1926; *Piłsudski dąży do zamachu*, „Gazeta Powszechna", 17 XI 1925; *Bandy Piłsudskiego rozbijają*, tamże, 21 XI 1925.

[101] „Gazeta Powszechna", 20 XI 1925; J. B o b r z y ń s k i, *Co mamy, a czego nie trzeba*, „Dzień Polski", 21 XI 1925; Ż ó ł t o w s k a, *Dziennik*, 30 XII 1925.

[102] W o y n i ł ł o w i c z, *Wspomnienia*, 25 IX 1925.

[103] List z 15 I 1926, Papiery I. Rosnera, zbiory pryw.

wiedział, skąd wziąć pieniądze. Rozmowy nie doprowadziły do konkretnego rezultatu. Dlatego Jaworski przestrzegał przed czynieniem czegokolwiek, co by ściągnęło na SPN zarzut, że opuszcza Skrzyńskiego, dopóki nie ma się nic lepszego na widoku [104].

Nadal „Czas" odnosił się krytycznie do posunięć Piłsudskiego. W artykułach zwracał uwagę, że po ustąpieniu Sikorskiego stanowiska w wojsku są obsadzane przez „uczestników wycieczki do Sulejówka", że projekt Piłsudskiego organizacji władz wojskowych jest niezgodny z konstytucją. Widział trudności stojące przed rządem: jeżeli przyjmie się projekt Piłsudskiego, to „płyniemy prosto do arbitralnych rządów gen[eralnego] inspektora", natomiast odrzucenie projektu grozi zamieszkami wewnętrznymi. Po kolejnym wywiadzie Piłsudskiego „Czas" stwierdził, że osobiste cechy Piłsudskiego nie kwalifikują go do zajęcia naczelnego stanowiska w armii. Wyrażał nadzieję, że wywiady te wpłyną „ochładzająco na niektórych zwolenników tego powołania, którym wydaje się, iż marsz[ałek] Piłsudski jest materiałem na polskiego Mussoliniego" [105].

Od początku kwietnia, wbrew stanowisku Jaworskiego, „Czas" zaczął krytykować rząd Skrzyńskiego. Koalicja, jego zdaniem, zawiodła, a udział w rządzie socjalistów uniemożliwia przystąpienie do sanacji gospodarki. Stosunki w wojsku są coraz gorsze, minister (gen. L. Żeligowski) nie jest w stanie ich naprawić, należy więc go usunąć. Jeżeli rząd nie znajdzie rozwiązania, należy liczyć się z gwałtownymi zmianami. Dwa tygodnie później „Czas" przestrzegał: „Jest już pora jasno, otwarcie i bez ogródek powiedzieć: stoimy w przededniu nadciągającej burzy". Projekty dyktatury czy wprowadzenie monarchii „Czas" określił jako „rozpaczliwe" z powodu „braku dyktatora czy monarchy i przy braku czynników, na których by można oprzeć ich władzę, nie mówiąc już o dokonaniu samego zamachu" [106]. Stosunkowo realnie oceniając możliwości rządu i stosunki w wojsku „Czas" nie dopuszczał jednak myśli o możliwości zamachu ze strony Piłsudskiego. Wierzono, że b. Naczelnik Państwa, który miał możliwość zostania dyktatorem i z niej nie skorzystał, nie posunie się do tej ostateczności.

Środki ratunku podawał „Czas" w tym samym artykule: „Należy do nich umożliwienie dopływu obcego kapitału, zrównoważenie budżetu, uporządkowanie administracji, położenie tamy rozkładowi armii". Sam jednak widział, że nie ma kto wprowadzić ich w życie. Zalecenia te były wielokrotnie powtarzane. Największą uwagę publicyści „Czasu" przywiązywali do pożyczki zagranicznej.

Przestrzegając przed zamachem, Jaworski wskazywał na jego aspekty moralne, bo „wiedzie on z konieczności do despotyzmu, a wszystko jedno,

---

[104] List z 12 IV 1926, BJ, 8101 III, k. 26.

[105] *Najnowszy krok marszałka Piłsudskiego*, „Czas", 15 I 1926; *Sprawa marszałka Piłsudskiego*, tamże, 17 I 1926.

[106] *Pod znakiem prowizorium*, tamże, 2 IV 1926; *Burza nadchodzi*, tamże, 15 IV 1926.

jak on się nazywa: bolszewizm, faszyzm czy dyktatura wojskowa. Wiedzie więc do negacji najdroższego dobra ludzkości, wiedzie do negacji wolności, wiedzie do niewoli" [107]. Wypowiedź ta była zgodna z nastawieniem wielu członków SPN. Mogła równie dobrze brzmieć w ustach liberała czy demokraty. Jednocześnie stanowisko zajęte wobec przygotowującego się zamachu wskazywało, że konserwatyści krakowscy w sytuacjach krytycznych gubią się i stają bezradni. Okazali się oni znów wodzami bez armii, całkowicie bezradnymi wobec zbliżających się wypadków.

Stosunek do rządu „Dziennika Poznańskiego" był negatywny. Podobnie „Wieś Polska" krytykowała rząd i „warcholstwo polityczne niepoczytalnej jednostki", nie proponując alternatywnych rozwiązań. W napiętej sytuacji społecznej „Dzień Polski" uznał za pierwszy krok ku naprawie reformę ustawodawstwa społecznego, zwolnienie przemysłu ze świadczeń socjalnych i uchylenie 8-godzinnego dnia pracy [108].

Bardzo aktywny na łamach „Dnia Polskiego" Jan Bobrzyński wołał o „skończenie z kiereńszczyzną". „Nie bójmy się rewolucji! Żadnej nie będzie. To strachy na lachy w całym tego słowa znaczeniu. Rewolucja wybucha tylko wobec słabości, nigdy wobec objawu rozumnej, zorganizowanej siły". Rozwiązanie widział w stworzeniu stronnictwa, które reprezentowało siły antyrewolucyjne. Znając jego zachwyty dla faszyzmu, nie można wątpić, jakie byłoby to stronnictwo. Nie pozostawiał co do tego złudzeń sam „Dzień Polski", pisząc kilka dni wcześniej: „We współczesnych warunkach ogólnego zubożenia Europy tylko metody stosowane przez faszyzm okazują się jako twórcze, zaś metody socjalistyczne zabójcze dla życia i dobrobytu kraju" [109].

Pesymistycznie oceniał sytuację Stefan Dąbrowski, przewidując wprowadzenie dyktatury. Przemawiając 18 kwietnia 1926 r. na zebraniu Zjednoczenia Monarchistów Polskich przewidywał, że „obecny rząd koalicyjny jest bodaj ostatnią próbą rządów parlamentarnych". Przeciwko dyktaturze występował nie z zasady, ale ponieważ jego zdaniem była jedynie chwilowym „opanowaniem zła". Dla niego jej wady polegały poza tym na tym, że kandydatem na dyktatora był Piłsudski. Za stałe rozwiązanie podawał monarchię [110]. Ci przynajmnniej nie ukrywali, że są gotowi wystąpić przeciwko rządom parlamentarnym, a bronią ich jedynie z powodu osoby potencjalnego dyktatora. Nie posuwały się do tego władze stronnictwa. Uchwały Rady Naczelnej SChN ponawiały propozycje reform, nie mówiły tylko, jak je przeprowadzić i jak zapobiec możliwości przewrotu. Bito na

---

[107] W. L. Jaworski, *W obronie prawa i wolności*, tamże, 21 IV 1926.

[108] B. Zawisza, *Zakała rządu*. „Wieś Polska". 4 IV 1926; tenże, *Wara przed rozbijaniem wojska*, tamże, 11 IV 1926: *Trzeba się zdecydować*, „Dzień Polski", 8 I 1926.

[109] J. Bobrzyński, *Ostatnia chwila*, tamże, 13 I 1926; K. Gościcki, *O wyzyskaniu kapitału pracy*, tamże, 7 I 1926.

[110] S. Dąbrowski, *Dyktatura czy monarchia*, „Gazeta Powszechna", 24—29 IV 1926 oraz jako osobna broszura, Warszawa 1926, ss. 16.

alarm widząc dym, widziano wodę, tylko nie wskazywano, jak ją dostarczyć do pożaru.

Jedynym pismem konserwatywnym, które wystąpiło za reorganizacją naczelnych władz wojskowych w myśl życzeń Piłsudskiego, było „Słowo". Mackiewicz atakował rząd Skrzyńskiego, piszą o nim jako o „rozpaczliwej próbie ratowania parlamentaryzmu", jako o rządzie „stabilizacji marazmu w kraju". Jedyny też występował za utworzeniem „pozaparlamentarnego gabinetu marsz[ałka] Piłsudskiego". Wreszcie 21 kwietnia opublikował swój słynny artykuł: *Przedostatni i ostatni gabinet republikańsko-parlamentarny*. Pisał, że po gabinecie Skrzyńskiego może być jeszcze gabinet centroprawicy, a następnie już tylko dyktatura. Przewidywał, że po utworzeniu rządu centroprawicy lewica może zostać zmuszona do poparcia dyktatury Piłsudskiego.

Rozważania Mackiewicza, których trafność potwierdziła najbliższa przyszłość, świadczyły zdaniem niektórych, że był on poinformowany o szukującym się zamachu. Wniosek ten jest przedwczesny, ponieważ poza tym artykułem nie ma na to dowodów. Również Dąbrowski pisał, że gabinet Skrzyńskiego jest ostatnim rządem parlamentarnym. O przygotowaniach do zamachu mówiła cała Warszawa. W rządzie znajdowali się sprzyjający mu ludzie, jak gen. Żeligowski, a przeciwnicy Piłsudskiego nie mieli sił, by tym przygotowaniom przeszkodzić. Woyniłłowicz zastanawiając się, kto zaprowadzi porządek w kraju, notował, że „jeżeli Piłsudski — to może lekarstwo groźniejsze od choroby". Jednocześnie stwierdzał, że wszystkie ważniejsze stanowiska wojskowe w Warszawie obsadzone są przez ludzi Piłsudskiego [111].

Piłsudski stosunkowo wcześnie zaczął szukać poparcia dla swoich planów w różnych obozach. O rokowaniach z ziemianami daje pojęcie notatka Władysława Glinki. Pisał on: „Od stycznia od paru moich znajomych wiedziałem, że Piłsudski myśli o zdobyciu władzy w oparciu o wojsko". I dalej: „Otóż gotując się do tego wystąpienia, nie chcąc zaś być niewolnikiem lewicy, Piłsudski szukał oparcia o prawicę, lecz nie u prawicowych stronnictw sejmu, a u ludzi konserwatywnych przekonań i nieskazitelnej opinii. Podczas rozmów w swej willi w Sulejówku mówił otwarcie, iż nie może być wykonana reforma rolna w postaci, w jakiej została uchwalona, że musi być skasowany 8-godzinny dzień pracy, zredukowane tzw. zdoby-

---

[111] Woyniłłowicz, *Wspomnienia*, t. II, 26 IV 1926. O bezradności Sikorskiego jako ministra spraw wojskowych pisał na podstawie rozmowy z nim w końcu września 1925 r. A. Krzyżanowski: „Zauważyłem, że dobrze byłoby zacząć przygotowania do utworzenia rządu od przeniesienia pułków wiernych Piłsudskiemu na daleką prowincję i zastąpienia ich posłusznymi ministrowi spraw wojskowych. Sikorski przyznał mi rację. Jednak nie może tego zrobić, ponieważ pułki, które by otrzymały rozkaz opuszczenia Rembertowa i okolic, nie posłuchałyby, a inne jednostki wojskowe odmówiłyby wymuszenia posłuchu". A. Krzyżanowski, *Dzieje Polski*, Paryż 1973, s. 106—107.

cze socjalne, czyli świadczenia społeczne, inaczej bowiem upaść musi wszelka produkcja przemysłowa i rolnicza itd. Obiecywał konserwatystom najważniejsze teki w rządzie, który stworzy. Wielka była jednak trudność w znalezieniu odpowiednich ludzi wśród konserwatystów, ci bowiem, o których myślano, od udziału uchylali się". Zdaniem Glinki, wobec niepowodzenia tej akcji rokowania ustały w końcu marca. Miał on jednak zapewnienia ze strony ludzi bliskich Piłsudskiemu, że trwał on nadal w pragnieniu porozumiewania się z konserwatywnym ziemiaństwem. Ostatni raz zapewniano go o tym 6 i 7 maja [112].

Niestety, Glinka nie podał nazwisk. Pewne uzupełnienie stanowią inne źródła. Zdanowski 10 lutego zanotował, że przed dwoma tygodniami Piłsudski wzywał do siebie A. Meysztowicza i rozwijał przed nim program zawieszenia reformy rolnej, rozpędzenia sejmu itp., pytając, czy może liczyć na poparcie ziemiaństwa. Sfery związane z Meysztowiczem były poruszone tą rozmową — notował dalej Zdanowski. Również Żółtowska wspomina o zabiegach Piłsudskiego porozumienia się z ziemiaństwem. Notowała, że popierają go „wszyscy Litwini" — Meysztowicz, Sapieha, Jundziłł i „Słowo". Swój stosunek do tych rozmów zawarła w zdaniu: „Wolę już daremne wysiłki dla porozumienia ze zbankrutowaną również n[arodową] demokracją". Jednocześnie podaje wiadomość bardziej rewelacyjną, że z Piłsudskim konferował imieniem SChN Kasznica. Ta wiadomość znalazła pośrednio potwierdzenie w prasie. Referując przebieg Rady Naczelnej Zjednoczenia Monarchistów Polskich w dniu 24 kwietnia „Dziennik Poznański" pisał, że obóz Piłsudskiego konferuje z niektórymi członkami Zjednoczenia, co władze ZMP uważały za niedopuszczalne [113].

Z tego widać, że piłsudczycy prowadzili rozmowy z różnymi grupami konserwatywnymi. Były o nich poinformowane stosunkowo szerokie kręgi działaczy ziemiańskich. Fakt rokowań był na tyle szeroko znany, że „Dziennik Poznański" zdecydował się na powiadomienie o nich opinii publicznej, zamierzając tym doprowadzić do ich przerwania. Widać również, że Piłsudski od początku mógł liczyć na poparcie ziemian wileńskich. Artykuły „Czasu" wskazują, że pismo to było wówczas przeciwne Piłsudskiemu. Przeciwne mu było również SChN. Nie znajdujemy jednak wiadomości, by pod wpływem tych rozmów i innych informacji o zamiarach Piłsudskiego koła SChN nawiązały rozmowy z ZLN. A była to przecież jedyna siła zdolna zorganizować ewentualny opór przeciwko Piłsudskiemu.

Po opuszczeniu przez PPS rządu Skrzyńskiego SChN zajęło dwuznaczną pozycję. Z jednej strony nadal krytykowano rząd, który „nie jest w stanie dać Polsce niczego", z drugiej strony uznawało, że pozostawanie rządu u steru jest ,pożyteczne dla kraju i dla spokojnej pracy nad przebu-

[112] W. Glinka, *Dzień 13-go maja 1926*, KUL, Arch. Steckiego, 559, k. 14; oraz papiery S. Dąbrowskiego.

[113] Zdanowski, *Dziennik*, t. V, s. 321; Żółtowska, *Dziennik*, 1, 11 III 1926; *Z ruchu monarchistycznego*, „Dziennik Poznański", 2 V 1926.

dową i wzmocnieniem rządu". Taką uchwałę przyjął klub ChN 21 kwietnia. Tę taktykę kontynuował nadal, zapowiadając popieranie rządu do czasu wytworzenia nowego, na którego czele stanie „nie tylko wytrawny polityk, ale człowiek o silnym ręku i żelaznej woli" [114]. B. Zawisza, autor artykułu, nie podawał, kogo miał na myśli.

W każdym razie tym idealnym człowiekiem nie był dla SChN Witos, który po Skrzyńskim, niechętnie i nie bez kłopotów, stanął na czele nowego rządu. Klub ChN nie wszedł w jego skład, zapowiadając życzliwe poparcie. Stanowisko to wywołało pewne zdziwienie nawet w „Gazecie Powszechnej", której zdaniem rząd ten stanowi łataninę polityczną [115]. Brak entuzjazmu wobec nowego rządu podzielał „Czas", widząc w nim powtórzenie kombinacji 1923 r. Złośliwie wypominał koalicji, że „nawet haseł nacjonalistycznych nie była w stanie urzeczywistnić i dotrzymać obietnic z czasu agitacji przedwyborczej; dość przypomnieć kompromitującą sprawę numeri clausi". Trwałość nowego rządu uzależniona była, zdaniem „Czasu", od składu osobowego i programu. Jeżeli upadnie, to do głosu dojdzie lewica i prawdopodobnie Piłsudski. W tej sytuacji SPN gotowe było poprzeć Piłsudskiego [116].

Utworzenie rządu Witosa przyspieszyło zamach stanu Piłsudskiego. Odwlekanie zamachu narażało zamachowców na przeciwdziałanie rządu. Rząd Witosa dał zamachowcom do ręki oręż propagandowy, że występują przeciwko rządowi centroprawicy, który chce prowadzić „politykę silnej ręki" skierowaną przeciw masom ludowym.

Mimo że liczono się z możliwością przewrotu, rozpoczęcie akcji przez Piłsudskiego zastało konserwatystów nieprzygotowanych. Na terenie Warszawy wspólną akcję konserwatystów próbował aranżować Mackiewicz. Był on jednak tylko aranżerem, liczyli się tacy działacze, jak Z. Lubomirski czy Meysztowicz. Akcja Mackiewicza, by stali się pośrednikami między walczącymi stronami, nie powiodła się. Kilku wybitnych działaczy, którym proponowano udział w tym przedsięwzięciu, wręcz odmówiło [117].

Reakcja na zamach konserwatywnej prasy, z wyjątkiem „Słowa", była negatywna. „Czas" zamieścił artykuł W. L. Jaworskiego, w którym akcja Piłsudskiego została określona jako rokosz, wynik ambicji i prywaty. W napisanym w patetycznym tonie artykule autor przepowiadał, że „wypadki

---

[114] *O sprężysty rząd*, „Dzień Polski", 22 IV 1926; *Uchwała Klubu ChN*, tamże, 23 IV 1926; B. Zawisza, *Sianie zamętu*, „Wieś Polska", 2 V 1926.

[115] *Nowy rząd*, „Gazeta Powszechna", 12 V 1926.

[116] *Rząd centro-prawa*, „Czas", 12 V 1926. Mówił wówczas Jaworski: „Polskę symbolizują trzy imiona: Witos, Piłsudski i Bryl. Witos wkrótce zejdzie ze sceny, trzeba będzie wybierać między Brylem a Piłsudskim, między poddaniem się sowietom a walką z sowietyzmem; oczywiście pójdziemy wówczas wszyscy za Piłsudskim". Cyt. według M. Zdziechowski, *Konserwatyzm a demokracja*, „Czas", 16 VII 1926.

[117] Relacje z kroków podejmowanych przez konserwatystów znajdujących się w Warszawie patrz W. Glinka, *Dzień 13-go maja 1926*.

warszawskie są i będą też nieszczęściem dla Polski bez względu na to, jak się zakończą". Żądał poparcia dla prezydenta w akcji przeciwko zbuntowanym wojskom. Następnego dnia „Czas" opublikował odezwę SPN, antydatowaną na 15 maja. Odezwa potępiała zamach, choć w słowach łagodniejszych niż artykuł Jaworskiego, jednocześnie nawoływała do skupienia się wokół rządu powołanego przez Rataja, czyli rządu Bartla. Trudno uwierzyć, by autorzy odezwy nie zdawali sobie sprawy, czyich interesów reprezentantem był Bartel. Podobnie uczynił w kolejnym artykule redakcyjnym „Czas". Wystąpienie Piłsudskiego określił jako katastrofę, jako „awanturę bez dalszego planu" i nawoływał do skupienia się wokół rządu „wszystkich przeciwników anarchii". Przepowiadał również dłuższy okres rządów bezsejmowych [118]. Artykuł był jeszcze bardziej dwuznaczny od odezwy. Z jednej strony nawoływał do współpracy z rządem powstałym w wyniku zamachu stanu, z drugiej potępiał zamach, w którego wyniku rząd ten objął władzę. Ta niekonsekwencja i wahania jaśniejsze stają się w świetle wystąpienia S. Estreichera na zebraniu SPN 22 maja. Estreicher, podobnie jak Z. Tarnowski, potępił zamach, jako precedens torujący drogę komunizmowi i anarchii. Za największe zło uznał wojnę domową, ponieważ jej wynikiem byłoby wysunięcie haseł przewrotu społecznego oraz ewentualny atak na granice państwa. Dlatego za jedyne wyjście uznał skupienie się wokół rządu [119]. Te łamańce SPN dobitnie opisał M. Bobrzyński przy ocenie polityki stronnictwa w ostatnich latach. „Potępiając bunt odebrało potępieniu znaczenie — pisał on — bo niemal równocześnie zaczęło bronić teorii uzasadniającej zamach stanu byle miał cel polityczny, poparło kandydaturę twórcy zamachu na prezydenta Rzpltej i zaczęło dopomagać mu w »Czasie« do sformułowania ex post tego celu i programu" [120].

Taka też była dalsza polityka SPN. Powoli, starając się zachować twarz, wycofywano się ze stanowiska zajętego w dniach przewrotu i nawiązywano coraz bardziej ścisłą współpracę z Piłsudskim i jego ekipą. Swoje poparcie dla Piłsudskiego, o którym Hupka pisał, że „zdajemy sobie dobrze sprawę, że to półwariat", tłumaczył on obawą pchania Piłsudskiego w ramiona socjalistów lub powtórzenia rządów Witos — bracia Grabscy. »Czas« popiera Piłsudskiego tylko dlatego — pisał dalej — że nie widzimy nikogo lepszego, który by w danych warunkach mógł Polskę urządzić ... Przy rządach Piłsudskiego nie da się nigdy przewidzieć, co on może jutro zrobić? Przy rządach natomiast Grabskich musi się przewidywać ostateczne zniszczenie Polski" [121].

Najostrzej na zamach zareagowała Wielkopolska. 15 maja „Gazeta Powszechna" zamieściła artykuł pt. *Rokosz zdrajcy Ojczyzny*, a naczelny

---

[118] *Rokosz*, „Czas", 16 V 1926; *Odezwa Stronnictwa Pracy Narodowej*, tamże, 17 V 1926; *Co robić jutro*, tamże.

[119] *Zebranie Prawicy Narodowej*, „Czas", 22 V 1926.

[120] Brulion odpowiedzi na list W. L. Jaworskiego z 27 V 1926. BJ, 8101 III, k. 39.

[121] List do M. Bobrzyńskiego z 9 X 1926, tamże, k. 53.

redaktor „Dziennika Poznańskiego" A. Brzeg w artykule *Obłęd rokoszu* pisał o „niedojrzałym zamachu kiereńszczyzny na praworządne podstawy państwa". Prasa w tym wypadku odzwierciedlała nastroje społeczeństwa. Wielkopolska szykowała się do walki. Na pomoc rządowi pospieszyły pułki poznańskie. Mając do wyboru wojnę domową albo podporządkowanie się nowemu rządowi, wybrano trzecią drogę: „papierowe protesty i tym podobne bezwartościowe demonstracje" [122]. Taką demonstracją miała być projektowana odmowa posłów SChN udziału w wyborach nowego prezydenta.

Na stanowisko działaczy wielkopolskich musiał wpłynąć niewątpliwie memoriał pełniącego obowiązki dowódcy Okręgu Korpusu gen. Edmunda Hausera, który wypowiedział się przeciwko powołaniu rezerwistów i tworzeniu armii ochotniczej do walki z Piłsudskim [123]. Proces reorientacji ziemiaństwa wielkopolskiego oraz SChN przechodził najboleśniej. Trwał stosunkowo długo; jego wynikiem było rozbicie SChN. Część konserwatystów połączyła się z innymi grupami, które poszły na współpracę z Piłsudskim, część wróciła do „obozu narodowego", wstępując do Obozu Wielkiej Polski. Do obozu tego wrócili przede wszystkim działacze dawnego ChNSL, jak Dubanowicz, Kasznica, Stroński i Żółtowski.

Poparli Piłsudskiego od razu i bez zastrzeżeń ziemianie Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich. W organizacji tej akcji prym wiodło „Słowo" [124].Mackiewicz przeprowadził „ankietę o sytuacji politycznej wśród konserwatystów wileńskich". Wypowiedzieli się oni przeciwko wojnie domowej i za Piłsudskim jako prezydentem lub dyktatorem. Takie samo stanowisko zajął Zarząd Związku Polaków z Kresów Białoruskich, skupiający przeważnie byłych ziemian [125]. Autorka odezwy wydanej imieniem związku wiele lat później napisała, wspominając dnie przewrotu: „My exule z ziem odpadłych od Rzeczypospolitej stanęliśmy solidarnie przy tym człowieku, który miał takie same jak my poczucie wielkości i roli Polski w samym centrum Europy i który nic i niczego dla siebie od tej ojczyzny

---

[122] L. Janta-Połczyński, *Pamiętnik*, Bibl. Kórnicka, 11027 masz., s. 55.

[123] Pismo E. Hausera bez adresata, Papiery S. Dąbrowskiego.

[124] „Bo gdyby nie to, że za nowym porządkiem rzeczy opowiedziały się także niektóre żywioły prawicowe, i to właśnie skrajnie prawicowe, to zamach stanu z maja nabrałby w swej konsekwencji cech walki i zwycięstwa klas niższych. Wojnę domową powstrzymał sam Piłsudski, w głębi mądrości nie ogłaszając się dyktatorem, legalizując dokonany przewrót, lecz na tym by się nie skończyło. Szalone niebezpieczeństwo groziło Polsce, gdyby zwycięstwo majowego zamachu miało pozostać zwycięstwem lewicy nad prawicą. Przez naszą »zdradę« obozu prawicowego, przez nasze zawołanie »Niech żyje Piłsudski« — gdy ziemianie poznańscy (nawet dzisiejsi zwolennicy Piłsudskiego) omal że nie siedli na koń — sprawiliśmy to, że dziś nie sposób jest uważać zamachu majowego za coś w rodzaju zwycięstwa partii proletariackich nad partiami burżuazyjnymi. Dumni jesteśmy z tej »zdrady«. S. Mackiewicz, *Kropki nad i*, Wilno 1927, s. 130—131.

[125] Cat, *Od wojny domowej wybaw nas Panie*, „Słowo", 19 V 1926; *Do Polaków zakordonowych*, tamże; *Wilno przeciw wojnie domowej*, tamże, 20 V 1926.

nie żądał" [126]. Czego innego oczekiwał jednak od Piłsudskiego Mackiewicz, który tuż po przewrocie usprawiedliwiając niejako Piłsudskiego pisał: „Za władzę silną, za życiodajną władzę silną, gotowi jesteśmy zapłacić dziesiątkami trupów, jeżeli daniny takiej Polska potrzebować będzie, ale ty nam daj tę władzę silną, Panie Marszałku". Natomiast wcześniej bliski mu poglądami W. Wydżga gotów był w walce z lewicą „wydać choćby krwawą walkę prorokom chaosu" [127].

Zaniepokojone przewrotem były tzw. „sfery gospodarcze". Rzecznik tych sfer Edward Rose, formułując ich postulaty, pisał, że od nowego rządu oczekujemy „oświadczenia, że żadna zmiana istniejącego w Polsce ustroju gospodarczego i społecznego nie jest zamierzona i że wypowie się przeciwko wszelkim próbom eksperymentów socjalnych, co w jednym ze swych wywiadów prasowych uczynił już marszałek Piłsudski. W związku z tym oczekujemy, że rząd poskromi zbyt jaskrawą agitację stronnictw skrajnych, a przynajmniej, że sam się od niej odgrodzi" [128].

Zarówno sam Piłsudski, jak i rząd prędko rozproszyli obawy sfer przemysłowych i ziemiańskich, że zamierzają prowadzić jakąkolwiek radykalną politykę gospodarczą, a co za tym idzie, społeczną. Polityka, którą podjął nowy rząd, odpowiadała najbogatszym i decydującym o gospodarce grupom klas posiadających. Gwarantowała im przede wszystkim stabilizację wewnętrzną. Znaczna większość ziemian i przemysłowców poszła na współpracę z nowym reżimem, widząc w tym realizację swych postulatów politycznych i gospodarczych.

---

[126] H. Obiezierska, *Pamiętnik*, cz. III, s. 84.

[127] Cat, *Panie Marszałku*, „Słowo", 17 V 1926; W. Wydżga, *Stronnictwo ładu*, AAN, 91/II/1, k. 209—212, rkp b.d.

[128] E. R., *Perspektywy*, „Przegląd Gospodarczy", 1 VI 1926.

# Zakończenie

Ziemiaństwo każdego zaboru weszło w okres niepodległości z odmiennym zasobem doświadczeń historycznych i politycznych. Dotyczy to nie tylko zaborów jako pewnych całości, ale też ich poszczególnych dzielnic.

1. Ziemiaństwo Królestwa było gospodarczo bardzo zróżnicowane. Nim zdołało zorganizować się, przeżyło rewolucję 1905 r. W rewolucji tej podstawową siłą kontrrewolucyjną wewnątrz społeczeństwa polskiego okazała się narodowa demokracja i tym tłumaczy się jej przeważający wpływ na ziemiaństwo. Samodzielną politykę próbowała prowadzić część obszarnictwa w sojuszu z częścią inteligencji, ale partia, którą utworzyli — Stronnictwo Polityki Realnej — nie zdobyła szerszych wpływów i mogła podejmować próby samodzielnego działania jedynie w warunkach stworzonych przez system carski.

2. Ziemiaństwo kresów wschodnich najbardziej odczuło skutki powstania styczniowego. Stąd obawy przed wszelkim radykalizmem, nawet w postaci nacjonalistycznej. Drugim powodem było przebywanie w otoczeniu chłopstwa obcego etnicznie i częściowo religijnie. Niski poziom kultury i zastój gospodarczy przyczyniał się do zachowania stosunków półfeudalnych. Stąd zaskoczeniem dla ziemiaństwa była reakcja chłopów w latach 1917—1920. Stanowiąc dominującą ekonomicznie, społecznie i politycznie część społeczeństwa polskiego, nie wytworzyli ziemianie przed rewolucją szerzej zorganizowanego ruchu politycznego.

3. Galicja była jedynym zaborem, w którym ziemianie polscy uczestniczyli w sprawowaniu władzy, stanowiąc podporę tronu. Układ sił politycznych i społecznych w cesarstwie wykształcił typ polityka elastycznego, skłonnego do kompromisów czy układów. Również jedynie w Galicji ziemianie mieli do czynienia z samodzielnym ruchem chłopskim, a socjaldemokracja była legalną partią polityczną. W odmiennej sytuacji w porównaniu z Galicją Zachodnią znalazło się ziemiaństwo Galicji Wschodniej. Antagonizm narodowościowy z chłopstwem ukraińskim zwiększał wśród tego ziemiaństwa obawy przed zmianami. Zachodniogalicyjscy stańczycy dążąc do przeprowadzenia reform, zanim one zostaną wymuszone przez masy, wytworzyli własną partię w postaci Stronnictwa Prawicy Narodowej i weszli w porozumienie ze stronnictwem ludowym. Wschodniogali-

cyjscy podolacy natomiast dostali się pod wpływy narodowej demokracji, która zdobywała wpływy szermując hasłami nacjonalistycznymi.

4. W zaborze pruskim, jako wynik sposobu przeprowadzenia uwłaszczenia i dalszego rozwoju gospodarczego, powstała znaczna ilość zamożnych gospodarstw chłopskich. Z ich właścicielami ziemianie potrafili nawiązać dobre stosunki gospodarcze i społeczne. Więź tę wzmacniała polityka germanizacyjna, prowadząca do zwiększenia solidarności społeczeństwa polskiego. Proces przejmowania wpływów z rąk konserwatystów przez narodową demokrację w Wielkopolsce przebiegał stosunkowo łagodnie. Konserwatyści wielkopolscy aż do odzyskania niepodległości nie posiadali własnej partii politycznej, poza próbą stworzenia takowej po akcie 5 listopada.

Warunki gospodarcze i polityczne oraz ustrój prawny wytworzyły odmienne typy mentalności i miały zasadniczy wpływ na strukturę społeczną i polityczną ziemiaństwa poszczególnych zaborów. Problemy te nie są zbadane. Stąd wiele kwestii z tego zakresu zostało poruszonych wyłącznie w sposób opisowy, a skoncentrowano się na badaniach zachowań politycznych ziemiaństwa w latach 1918—1926 oraz nad wzajemnym stosunkiem ziemiaństwa jako klasy i stronnictw konserwatywnych.

Na ziemiaństwo oddziaływały rozmaite prądy polityczne. Ziemianie działali w niejednej partii. Ale ruchem, który rekrutował się prawie wyłącznie z ziemian, był ruch konserwatywny. Ze względu na bazę społeczną podstawową funkcją tego ruchu stała się obrona interesów ziemiaństwa.

Ruch konserwatywny wszedł w okres niepodległości obciążony piętnem współpracy z zaborcami. Wszedł w niepodległość rozbity na kilka partii i w odróżnieniu od innych kierunków politycznych nie zdołał osiągnąć zjednoczenia. W początkowym okresie przewodziła temu ruchowi, ze względu na swoje doświadczenie polityczne, grupa konserwatystów krakowskich. Zbyt odmienne były jednak tradycje polityczne i metody działania, by zdołała ona utrwalić swoją pozycję. Kres jej wpływom położyła klęska wyborcza 1922 r. Od tego momentu rolę przewodnią objęło najlepiej zorganizowane i dysponujące szerszym społecznym zapleczem ziemiaństwo wielkopolskie, zdobywając coraz większe wpływy.

Godny podkreślenia jest upadek ruchu konserwatywnego w Królestwie. W pierwszych latach, jeszcze z rozpędu, działało SPR, tracąc jednak stale na znaczeniu. Po roku 1920 impulsy do tworzenia partii konserwatywnej w Królestwie będą pochodziły z zewnątrz: z Krakowa i Poznania. Niewątpliwie jedną z przyczyn tego upadku był większy niż gdzie indziej wpływ narodowej demokracji na ziemiaństwo tej dzielnicy. Autorowi nie udało się odpowiedzieć na pytanie, jaki wpływ na upadek ruchu konserwatywnego na tym terenie miało nasilenie ruchu rewolucyjnego w b. Królestwie i w związku z tym konieczność szukania oparcia, podobnie jak

w 1905 r., w narodowej demokracji. Dopiero w 1925 r. obserwuje się proces odchodzenia ziemiaństwa od narodowej demokracji.

Jak daleko sięgały rozbieżności między partiami konserwatywnymi, daje pojęcie zestawienie odnoszące się do dwóch partii działających na tym samym terenie.

| SPN | SZ |
|---|---|
| **1. Stosunek do religii** | |
| Uznawanie etyki religijnej za podstawę życia społecznego, ale zarazem tendencje antyklerykalne. | Uznawanie religii za podstawę ideologii konserwatywnej, przy podkreślaniu, że stanowisko Kościoła nie jest dostatecznie prawnie zabezpieczone. |
| **2. Parlamentaryzm** | |
| Popieranie modelu rządów parlamentarnych i wielokrotne wystąpienia przeciwko dyktaturze. Uznawanie monarchizmu za anachronizm. | Wyznawanie idei monarchistycznej, głoszenie, że republikanizm i konserwatyzm wzajemnie się wykluczają. Stawianie za wzorzec antyparlamentarnej Action Française. |
| **3. Baza społeczna** | |
| Zdawanie sobie sprawy z wąskości bazy społecznej i stąd teoria decydującej roli elity. Uznawanie za potencjalnego sojusznika inteligencji. | Przeświadczenie o konserwatyzmie chłopów i możliwości podporządkowania ich swoim wpływom. |
| **4. Stosunek do narodowej demokracji** | |
| Odraza do metod nacjonalizmu, odrzucenie współpracy z narodową demokracją. | Pogląd, że można współpracować tylko z jedną partią — narodową demokracją. |
| **5. Stosunek do nacjonalizmu** | |
| Pogląd o konieczności podporządkowania ambicji narodowych interesom państwa, za ułożeniem współżycia z mniejszościami narodowymi na zasadzie respektowania ich praw i interesów. | Postulat konieczności zaadaptowania nacjonalizmu do potrzeb ruchu konserwatywnego. Zarzuty pod adresem SPN o „infiltrację żydowską", wrogi stosunek do mniejszości ukraińskiej, nieuznawanie istnienia Białorusinów jako narodu. |

## 6. Metody

| | |
|---|---|
| Wielka elastyczność polityczna, pragmatyzm. | Ataki na SPN za kompromisowość. Uznawanie, że miejsce konserwatystów jest w „obozie narodowym". |

SPN w swoim programie i praktyce politycznej reprezentowało sporo elementów liberalnych, a przy tym dużą na ogół kulturę ogólną i polityczną. Natomiast SZ to przede wszystkim nacjonalizm w połączeniu z zachowawczym programem społecznym. Wzorami dla działaczy SZ były faszystowskie Włochy i Action Française. Nic dziwnego, że wobec takich rozbieżności, mimo wielokrotnie podejmowanych prób zjednoczenia, żadna z nich nie miała charakteru trwałego.

Przy wielu rozbieżnościach dla wszystkich partii konserwatywnych wspólnymi były:

1. Głoszenie solidaryzmu klasowego i konieczności zaprzestania walki klas. Jednocześnie stałe żądanie zmiany ustawodawstwa społecznego w kierunku ograniczenia zdobyczy mas pracujących.

2. Walka o niekrępowanie gospodarczej działalności jednostki, przeciwko wszelkim objawom efatyzmu. Łączyła się z tym walka przeciwko przymusowej reformie rolnej. Występowanie za parcelacją dobrowolną lub prowadzoną za pośrednictwem organizacji ziemiańskich.

3. Walka o zmianę prawa wyborczego poprzez zniesienie zasady powszechności, o zrównanie praw sejmu oraz wzrost uprawnień głowy państwa.

4. Podkreślanie „praw naturalnych" w rozwoju społecznym oraz roli religii.

Partie konserwatywne były zbyt nieliczne, by w systemie parlamentarnym móc odgrywać samodzielną rolę. Słabość, wynikająca z braku bazy masowej, prowadziła do przewagi działalności zakulisowej, czego wynikiem było sprowadzenie działalności niektórych grup konserwatywnych do roli ziemiańskich grup nacisku. Jednocześnie, by nie pozostać całkowicie poza burtą, musiały partie konserwatywne szukać sojuszników, którym z kolei konserwatyści potrzebni byli ze względu na posiadane przez nich zasoby finansowe. Taka sytuacja zmuszała konserwatystów do daleko idących kompromisów programowych i taktycznych.

Od początku istnienia państwa polskiego dzielił konserwatystów dylemat: oprzeć się na narodowej demokracji czy na siłach uosabianych przez Piłsudskiego. W 1919 r., w obliczu zagrożenia przez rewolucję, wszystkie grupy konserwatywne poparły narodową demokrację. Uczyniło to również SPN, mimo swej niechęci do narodowej demokracji.

Z „obozem narodowym" zbliżały wówczas stańczyków problemy społeczne, ale w sprawach narodowościowych i polityki zagranicznej więcej ich łączyło w tym okresie z Piłsudskim. Nie odpowiadały im metody dzia-

łania narodowej demokracji, demagogia i polityka zwiększająca napięcie na kresach wschodnich. W tych sprawach zbliżała się do stańczyków wileńska grupa konserwatystów, reprezentująca nacjonalizm odmienny od endeckiego. Do początków 1922 r. pod wpływami stańczyków pozostawały wielkopolskie koła konserwatywne. Politykę zgodną z ich założeniami na terenie sejmu prowadził Klub Pracy Konstytucyjnej.

Od chwili podjęcia przez sejm uchwały o reformie rolnej stosunek do niej stał się podstawowym probierzem dla konserwatystów. Przed wyborami 1922 r. większość ziemian doszła do wniosku, że największe szanse obrony ich interesów stwarza narodowa demokracja. Dlatego ziemiaństwo poparło ją finansowo w wyborach. SPN, które poszło do wyborów wspólnie z liberalną inteligencją, stawiającą na Piłsudskiego, poniosło całkowitą klęskę.

Od tej chwili rozpoczyna się ekspansja konserwatystów wielkopolskich. Zdołali oni wciągnąć do współpracy politycznej zamożne chłopstwo swojej dzielnicy, tworząc model partii konserwatywnej, która była ideałem dla ziemian. Rola ich poza Wielkopolską będzie rosła wraz ze wzrostem nastrojów antyendeckich ziemiaństwa. Uznało ono za zdradę ze strony narodowej demokracji podpisanie paktu lanckorońskiego i poparcie w 1925 r. ustawy sejmowej w sprawie reformy rolnej.

Nastroje te można obserwować również wśród ziemian b. Królestwa. W 1923 r. nie wystąpili oni przeciwko ZLN m. in. ze względu na krytyczną sytuację gospodarczą, coraz większą inflację i konieczność naprawy skarbu. Z drugiej strony działała obawa przed wystąpieniami robotniczymi. Wreszcie rząd utworzony na podstawie paktu lanckorońskiego istniał zbyt krótko, by podjąć kroki organizacyjne. Odgrywało też rolę przywiązanie niektórych działaczy ziemiańskich do narodowej demokracji. Dalsze badania powinny ustalić bardziej precyzyjnie przyczyny takiej właśnie postawy.

Pierwsi działacze ziemiańscy Królestwa (Stecki, Fudakowski) zaczęli się odsuwać od ZLN w 1924 r. Punktem kulminacyjnym nastrojów antyendeckich był zjazd ziemiaństwa w Warszawie we wrześniu 1925 r. Odtąd postępuje szybko proces jednoczenia ruchu konserwatywnego pod egidą Wielkopolan. Kolejno wchłaniają oni Narodowo-Chrześcijańskie Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Zachowawcze. Szybko zdobywają wpływy w b. Królestwie, osiągają pewne wpływy na Wileńszczyźnie. Poza ich wpływami pozostaje SPN, nie odgrywające w tym momencie większej roli. Opanowują także ruch monarchistyczny. Proces ten przerwany został przez przewrót majowy, po którym część ziemian wróciła do narodowej demoracji.

Przewrót majowy zmienił w sposób istotny sytuację konserwatystów. Przed majem zarówno Klub Pracy Konstytucyjnej w Sejmie Ustawodawczym, jak Klub Chrześcijańsko-Narodowy w sejmie I kadencji stanowiły języczek u wagi w różnorakich kombinacjach sejmowych. Liczyć się z tym stanem rzeczy musiały partie polityczne, pragnące przeprowadzić ustawę

lub stworzyć większość rządową. Za udzielone poparcie konserwatyści uzyskiwali określone ustępstwa, które jednak uważali przeważnie za niezadowalające. Stąd nieraz zmiana frontu, przechodzenie do opozycji lub wstrzymywanie się od głosu, gdy rozstrzygały się losy rządów na forum sejmowym. Natomiast jeśli chodzi o realny wpływ konserwatystów na rządy i politykę państwa, musimy odejść od kryterium formalnego i stwierdzić, że ich wpływy po przewrocie majowym znacznie się zwiększyły. Rządy pomajowe lepiej realizowały ich cele klasowe i stąd poparcie, jakie u konserwatystów znalazły.

## Wykaz stosowanych skrótów partii, organizacji, instytucji

AAN — Archiwum Akt Nowych
AGAD — Archiwum Główne Akt Dawnych
AKJN — Akademickie Koło Jedności Narodowej
ADzT — Archiwum Dzikowskie Tarnowskich
APAN — Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie
APANKr — Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Krakowie
BAN LSRR — Biblioteka Akademii Nauk Litewskiej SRR
BJ — Biblioteka Jagiellońska
BN — Biblioteka Narodowa
BOIG — Blok Ochrony Interesów Gospodarczych
BOss. — Biblioteka Ossolińskich
CA PZPR — Centralne Archiwum KC PZPR
CAW — Centralne Archiwum Wojskowe
ChD — Chrześcijańska Demokracja
ChJN — Chrześcijańska Jedność Narodowa
ChNSR — Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Rolnicze
ChZJN — Chrześcijański Związek Jedności Narodowej
CTG — Centralne Towarzystwo Gospodarcze
CTR — Centralne Towarzystwo Rolnicze
GUZ — Główny Urząd Ziemski
KG PP — Komenda Główna Policji Państwowej
Klub ChN — Klub Chrześcijańsko-Narodowy
KM — Klub Międzypartyjny
KNP — Komitet Narodowy Polski
KOK — Komitet Obrony Kresów
KPK — Klub Pracy Konstytucyjnej
KPRP — Komunistyczna Partia Robotnicza Polski
KUL — Katolicki Uniwersytet Lubelski
MKP — Międzypartyjnę Koło Polityczne
MOW — Monarchistyczna Organizacja Włościańska (Wszechstanowa)
MPiOS — Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej
MSW — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
MSWojsk — Ministerstwo Spraw Wojskowych
NChKR — Narodowo-Chrześcijański Klub Robotniczy
NChSL — Narodowo-Chrześcijańskie Stronnictwo Ludowe
NChSRob — Narodowo-Chrześcijańskie Stronnictwo Robotnicze
NKN — Naczelny Komitet Narodowy
NPR — Narodowa Partia Robotnicza
NZL — Narodowe Zjednoczenie Ludowe
NZR — Narodowy Związek Robotniczy
OM — Organizacja Monarchistyczna
OMM — Organizacja Młodzieży Monarchistycznej
OMNZ — Organizacja Młodzieży Narodowo-Zachowawczej
OMP — Organizacja Monarchistów Polskich
PPS — Polska Partia Socjalistyczna
PSL — Polskie Stronnictwo Ludowe

PZK — Polski Związek Kresowy
PZL — Polskie Zjednoczenie Ludowe
RPZM — Rada Polska Zjednoczenia Międzypartyjnego
RNOZ — Rada Naczelna Organizacji Ziemiańskich
SBZP — Stronnictwo Budowy Zjednoczonej Polski
SChN — Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe
SDN — Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe
SN — Stronnictwo Narodowe
SPK — Stronnictwo Pracy Konstytucyjnej
SPN — Stronnictwo Prawicy Narodowej
SRP — Stronnictwo Polityki Realnej
SRPN — Stronnictwo Realnej Pracy Narodowej
SSS — Stowarzyszenie Samopomocy Społecznej
SZ — Stronnictwo Zachowawcze
TRS — Tymczasowa Rada Stanu
UNP — Unia Narodowo-Państwowa
WAPKr — Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Krakowie
WAPŁ — Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Łodzi
WAPP — Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Poznaniu
WBK — Warszawskie Biuro Korespondencyjne
ZKR — Związek Kółek Rolniczych
ZPR — Związek Producentów Rolnych
ZMP — Zjednoczenie Monarchistów Polskich
ZLN — Związek Ludowo-Narodowy
ZN — Zjednoczenie Narodowe
ZPOR — Związek Polskich Organizacji Rolniczych
ZZRR — Związek Zawodowy Robotników Rolnych

# Bibliografia

## I. Źródła archiwalne


1. Archiwum Akt Nowych

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Ambasada w Paryżu
Gabinet Cywilny Rady Regencyjnej, 2/I
Kancelaria Cywilna Naczelnika Państwa, 3/I
Prezydium Rady Ministrów, 8/I
Agencja Polska w Lozannie, 38/I
Komitet Narodowy Polski, 39/I
Centralne Towarzystwo Rolnicze, 47/II
Akta Artura Dobieckiego, 91/II
Archiwum Ignacego Paderewskiego, 100/II

2. Archiwum Główne Akt Dawnych

Arch. Anny z Potockich Branickiej
Arch. Lubomirskich z Małej Wsi
Arch. Niemojowskich
Arch. Potockich z Łańcuta
Arch. Radziwiłłów

3. Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie

Papiery St. Kozickiego. Relacje Stanisława Grabskiego
Papiery St. Kozickiego. Relacje Antoniego Marylskiego

4. Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Krakowie

Teki Józefa Zielińskiego

5. Centralne Archiwum KC PZPR

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Departament Polityczny
Laudański S., Kierunki polityczne w dziejach Wojska Polskiego. Relacje Aleksandra Kakowskiego i Zdzisława Lubomirskiego
Warszawskie Biuro Korespondencyjne, 103
Komenda Główna Policji Państwowej, 278/II
Rada Polska Zjednoczenia Międzypartyjnego, 392
Grabski S., Teczka osobowa, 7887

6. Centralne Archiwum Wojskowe

Gabinet Ministra, 300

Komisja Wojskowa Tymczasowej Rady Stanu, 160.1
Teki Laudańskiego, 440.12

7. Wojewódzkie Archiwum Państwowe Kraków

Archiwum Dzikowskie Tarnowskich

8. Wojewódzkie Archiwum Państwowe Łódź

Arch. Potockich i Ostrowskich z Maluszyna

9. Wojewódzkie Archiwum Państwowe Poznań

Organizacje i stowarzyszenia

10. Biblioteka Akademii Nauk Litewskiej SRR

Kolekcja ogólna F 9
Korespondencja Konstancji Skirmunt, F 138

11. Biblioteka Jagiellońska

Korespondencja M. Bobrzyńskiego, 8099—8101 III
Papiery S. Kozickiego, 31/62

12. Biblioteka Narodowa

Papiery Erazma Piltza. Stronnictwo Polityki Realnej, IV 8357
Korespondencja Erazma Piltza, IV 8361, t. 1—4
Papiery rodzinne Dowgiałło i Wodyńskich, akc. 6092
Helena Krasińska, Silva rerum. IV 8319

13. Biblioteka Publiczna w Warszawie

Akta Komisariatu Generalnego Ziem Wschodnich

14. Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

Arch. Jana Steckiego

15. Zbiory prywatne

Stanisława Cieńskiego
Archiwum Pawlikowskich
Papiery po Stefanie Dąbrowskim
Papiery K. Grzybowskiego
Papiery po Ignacym Rosnerze

## II. Dokumenty drukowane

*Czego chce Polski Związek Kresowy*, Warszawa 1922.
*Ciechanowski Oddział Związku Ziemian: [Uchwała]*, b.m. i r.
*Deklaracja programowa demokracji narodowej*, Warszawa 1918.

*Dokumenty i materiały do stosunków polsko-radzieckich*, t. II, Warszawa 1961.
Kułakowski M., *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, t. I, Londyn 1968, t. II, Londyn 1972.
Kumaniecki K. W., *Odbudowa państwowości polskiej. Najważniejsze dokumenty*, Warszawa 1924.
*Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t. II 1918—1931, Warszawa 1967.
*Pamiętnik I Walnego Zjazdu Zrzeszonego Ziemiaństwa Polskiego odbytego w Warszawie w dniach 10, 11 i 12 września 1925 r.*, Warszawa 1925.
*Prawa państwa polskiego*, z. II, Prawo polityczne, wyd. W. L. Jaworski, Kraków 1919.
*Program Narodowego Zjednoczenia Ludowego*, Warszawa 1919.
*Program Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Rolniczego*, b.m. i r.
*Program Stronnictwa* Chrześcijańsko-Narodowego, b.m. i r.
*Program Stronnictwa Realnej Pracy Narodowej*, b.m. i r.
*Sprawozdanie z czynności centralnych organów Związku Ziemian wschodnich województw Małopolski za rok 1921*, b.m. i r.
*Sprawozdanie ze zjazdu Związków Ziemian zrzeszonych w reprezentacji wojewódzkiej w Kielcach odbytego w dniu 24 lutego 1924 r.*, Kielce b.r.
*Statut Stowarzyszenia pod nazwą Polski Związek Kresowy*, b.m. i r.
*Statut Stronnictwa Pracy Konstytucyjnej*, b.m. i r.
*Sprawozdania stenograficzne Sejmu Ustawodawczego.*
*Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Sejmu RP 1922—1926.*
*Stronnictwo Budowy Zjednoczonej Polski*, Kraków 1919.
*Stronnictwo Polityki Realnej i jego myśli przewodnie*, Warszawa 1906.
*Unia Narodowo-Państwowa. Deklaracja programowa i uchwały konferencji krajowej z dn. 28 i 29 czerwca 1922 r.*, b.m. i r.
*Wszystko dla Polski. Zasady i taktyka NChSL*, Warszawa 1921.
*Zadania i zasady Stronnictwa Polityki Realnej*, Warszawa 19 X 1905.
*Zarys programu Zjednoczenia Narodowego*, Warszawa 1919.
*Związek Niezawisłości Gospodarczej*, b.m. i r.

## III. Publicystyka polityczna

Broel-Plater K., *W sprawie konserwatyzmu w Polsce*, Warszawa 1922.
Dąbrowska M., *Rozdroże*, Warszawa 1937.
Dąbrowski S., *Dyktatura czy monarchia*, Warszawa 1926.
Dmowski R., *Upadek myśli konserwatywnej w Polsce*, „Pisma", t. IV, Warszawa 1938.
— *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Wyd. 2, Warszawa 1925.
Dubanowicz E., Stecki J., Stroński S., *Ustrój państwa*, Warszawa 1927.
*Dyalog o zasadach i kompromisach*, Kraków 1916.
Dzierzgowski Sz., *Demokracja a monarchia*, Warszawa 1925.
Estreicher S., *Konserwatyzm*, Kraków 1928.
Górski L., *Wybór pism*, Warszawa 1908.
Hołówko T., *Prezydent Gabriel Narutowicz*, Warszawa 1924.
Hupka J., *Prof. Bujakowi pod rozwagę*, Kraków 1919.
W. L. Jaworski, *Państwo praworządne a reforma rolna*, Kraków 1922.
Kosiakiewicz W., *Idea konserwatywna. Próba doktryny*, Warszawa 1913.
Koźmian S., *Pisma polityczne*, Kraków 1903.
Lutosławski J., *Wielka próba sił*, Warszawa 1919.
Mackiewicz S., *Autonomia Litwy*, Wilno 1922.
— *Kropki nad i*, Wilno 1927.
— *Kto mnie wołał, czego chciał*, Warszawa 1972.

Morawski K. M., *O prawdziwym konserwatyzmie*, Kraków 1922.
Piltz E. [Scriptor], *Nasze stronnictwa skrajne*, Warszawa 1903.
Piłsudski J., *Pisma zbiorowe*, t. V, VIII, Warszawa 1937.
Popiel P., *Pisma*, t. I—II, Kraków 1893.
Popławski A., *Nie ma rozdroża*, Warszawa 1937.
Rostworowski M., *Listy o człowieku idei*, Warszawa 1927.
Singer B., *Od Witosa do Sławka*, Paryż 1962.
Starowieyski S., *Metoda konserwatywna*, Kraków 1924.
Stecki J., *W obronie prawdy*, Warszawa 1928.
Straszewicz L., *Rysy charakterystyczne programu Stronnictwa Polityki Realnej*, Warszawa 1907.
Stroński S., *Pierwsze lat dziesięć. 1918—1928*, Lwów 1928.
Szujski J., *Dzieła*, seria III, t. I, Kraków 1885, t. II, Kraków 1894.
T. D., *Polityka konserwatywna*, Warszawa 1928.
Tarnowski S., *Studia polityczne*, t. I, Kraków 1895.
— *Z doświadczeń i rozmyślań*, Kraków 1891.
Witos W., *Czasy i ludzie*, Tarnów 1926.
Zawisza B., *Wyjście z chaosu*, Poznań 1922.

## IV. Prasa

„Biuletyn Stronnictwa Zjednoczonej Polski", 1919.
„Biuletyn Stronnictwa Zachowawczego", 1923—1926.
„Czas", 1918—1927.
„Dziennik Powszechny". 1918—1920.
„Dziennik Poznański", 1918—1926.
„Dzień Polski", 1924—1926.
„Dzwonnik", 1924.
„Gazeta Narodowa", 1916—1919.
„Gazeta Powszechna", 1920—1926.
„Gazeta Rolnicza", 1918—1926.
„Gazeta Warszawska", 1918—1926.
„Głos Monarchisty", 1926.
„Głos Rolnika", 1921—1924.
„Gwiazda Polski", 1921—1923.
„Kultura Polski", 1918.
„Kurier Polski", 1919—1926.
„Miesięcznik Akademicki", 1920.
„Myśl Narodowa", 1921—1923.
„Nasza Przyszłość", 1930—1939.
„Nowy Kurier Polski", 1926.
„Polska", 1921—1922.
„Pro fide, rege et lege", 1926—1928.
„Przegląd Gospodarczy", 1920—1926.
„Przegląd Narodowy", 1919—1920.
„Przegląd Współczesny", 1922—1930.
„Przegląd Ziemiański", 1920—1923.
„Rzeczpospolita", 1920—1924.
„Słowo", 1922—1926.
„Sprawa", 1919.
„Warszawianka", 1924—1926.
„Wieś Polska", 1925—1926.

„Ziemianin", 1917—1920.
„Zjednoczenie", 1920—1923.

V. Dzienniki i wspomnienia

Baranowski W., *Rozmowy z Piłsudskim*, Warszawa 1938.
Bobrzyński J., *Zwierciadło*, BJ, 37/69 masz.
Bobrzyński M., *Z moich pamiętników*, Wrocław 1957.
Chłędowski K., *Pamiętniki*, t. I—II, Kraków 1957.
Chomiński L., *Pamiętniki*, BN, akc. 9736, t. I—IV rkp.
Chrzanowski B., *Wspomnienia*, BN, III 6480, t. I—II masz.
Chrzanowski T., *Wspomnienia z lat ubiegłych*, BN, mkf rkp.
Czartoryski W., *Wspomnienia wojenne. 1914—1918*, zbiory pryw., masz.
Czekanowski S., *Roczniki długiego żywota mego*, BOss., 13258/II, t. III.
Dębski M., *Pamiętnik dotyczący udziału w życiu publicznym w latach 1919—1939*, APAN, 22 masz.
Dłuski K., *Wspomnienia z Paryża*, Warszawa 1920.
Dobiecki Z., *Z własnych przeżyć*, BN, akc. 7600, t. I—II rkp.
Domański Z., *Pamiętniki*, BN, akc. 9216, t. I—II masz.
Dorożyńska E., *Na ostatniej placówce*, Warszawa 1925.
Drohojowski M., *Pamiętnik*, zbiory pryw., masz.
Dymowski T., *Moich dziesięć lat w Polsce odrodzonej. Wspomnienia*, Warszawa 1928.
Dzendzel H., *Wspomnienia XI—XII 1923*, zbiory pryw., masz.
Fudakowski K., *Moje wspomnienia*, BOss., 13158/II masz.
Glinka W., *Pamiętniki z wielkiej wojny*, t. I—IV, Warszawa 1927—1928.
Głąbiński S., *Wspomnienia polityczne*, Pelplin 1939.
Górska M., *Wspomnienia i dzienniki*, BN, akc. 7971 rkp.
Górski J., *Pamiętnik*, BN, akc. 9247 masz.
Grabski W., *Dwa lata pracy u podstaw państwowości polskiej*, Warszawa 1927.
Hupka J., *Z czasów wielkiej wojny. Pamiętnik niekombatanta*, wyd. 2, Lwów 1937.
Jabłonowski W., *Z biegiem lat*, BOss. 12858/I, z. 1—6 rkp.
Jabłoński J., *Kronika mego życia*, BN, akc. 9296, masz.
Jałowiecki M., *Wspomnienia*, BN, akc. 389, z. 1—8, masz.
Janta-Połczyński L., *Pamiętnik*, Bibl. Kórnicka, 11027 masz.
— *Spotkania z wybitnymi osobistościami*, Bibl. Krórnicka, 11028 masz.
Jaworski W. L., *Diariusz z lat 1914—1921*, APAN, III-84 masz.
Kasznica S., *Wspomnienia*, zbiory pryw., masz.
Kieniewicz A., *Pamiętnik*, zbiory pryw., masz.
Kłoczowski E., *Wspomnienia*, BN, akc. 10299 masz.
Korwin-Milewski H., *Siedemdziesiąt lat wspomnień*, Poznań 1930.
Kossak-Szczucka Z., *Pożoga*, Warszawa 1935.
Kossakowski M., *Diariusz 1915—1923*, A PAN, 4 rkp.
Krzywoszewski S., *Długie życie*, t. I—II, Warszawa 1947.
Lam S., *Życie wśród wielu*, Warszawa 1968.
Lednicki W., *Dwadzieścia lat w wolnej Polsce*, Londyn 1973.
Longchamps B., *Wspomnienia*, BOss., akc. 47/71 masz.
Łempicki M., *Dziennik*, BOss., 6882/III. z. 6—7 rkp.
Meysztowicz W., *Poszło z dymem*, Londyn 1973.
— *To co trwałe*, Londyn 1974.
Michalski J., *Pamiętnik*, BJ, 16/63 rkp.
Młynarski F., *Wspomnienia*, Warszawa 1971.
Morawski K. M., *Pamiętnik*, BN, akc. 8629, t. I—II masz.

Mycielski A., *Chwile czasu minionego*, Kraków 1976.
Mycielski J., *Dzienniki*, zbiory pryw., rkp.
Nowak J., *Wspomnienia z ławy rządowej*, Kraków 1938.
Obiezierska H., *Pamiętnik*, zbiory pryw., masz.
Osmołowski J., *Wspomnienia z lat 1914—1921*, BN, akc. 6798 masz.
Ostrowska-Grabska H., *Bric a brac 1848—1939*, Warszawa 1978.
Pawlikowski M., *Wojna i sezon*, Paryż 1965.
Popiel K., *Wspomnienia*, BN, akc. 7861 masz.
Popiel P., *Pamiętniki*, Kraków 1927.
Potocki A., *Master of Łańcut*, Londyn 1959.
Rataj M., *Pamiętniki*, Warszawa 1965.
Romer M., *Dziennik*, BAN LSRR, F 138 rkp.
Ronikier A., *W świetle prawdy. Kartki z przeżyć lat ostatnich*, Warszawa 1919.
Sapieżyna M., *Wspomnienia o Siedliskach i o naszym życiu*, zbiory pryw., masz.
Skirmunt K., *Moje wspomnienia, 1866—1945*, BJ, 36/80 masz.
Stablewski S., *Fragment pamiętników*, BOss., akc. 76/71, masz.
Stempowski S., *Ukraina (1919—1920)*, „Zeszyty Historyczne", 1972, z. 21.
Szembek J., *Diariusz i teki*, t. I, Londyn.
Wasilewski L., *Piłsudski jakim go znałem*, Warszawa 1935.
Wielowieyski S., *Pamiętnik*, cz. I—II, zbiory pryw., rkp.
Wierzbicki A., *Wspomnienia i dokumenty*, t. II, IH PAN, masz.
Witos W., *Moje wspomnienia*, t. II—III, Paryż 1964.
Włodek J., *Trochę przeszłości widzianej oczami rolnika*, zbiory pryw., masz.
Wojdaliński S., *Sejm Ustawodawczy*, BN, akc. 9238 masz.
Woyniłłowicz E., *Wspomnienia*, t. I, Wilno 1931, t. II, BN IV 6486 rkp.
Zabiełło S., *Pamiętnik*, cz. I—II, zbiory pryw. masz.
Zdanowski J., *Dziennik*, PANKr 7862 masz.
Żółtowska J., *Dziennik*, BN, akc. 9348 rkp.
— *Inne czasy, inni ludzie*, Londyn 1959.
Żółtowski J., *Wspomnienia*, BN, akc. 7954 rkp.

## VI. Relacje ustne

Cieński Stanisław, Czartoryski Witold, Dunin Ludwik, Kwilecka Eliza, Mazarski Aleksander, Ohanowicz Alfred, Ponikowski Adam.

## VII. Opracowania

Ajnenkiel A., *Próba systematyzacji koncepcji ustrojowych. Program konserwatystów*, „Dzieje Najnowsze", 1969, z. 2.
— *Spór o model parlamentaryzmu polskiego do roku 1926*, Warszawa 1972.
Bardach J., *Z dziejów mentalności feudalno-konserwatywnej*, „Przegląd Historyczny", 1977, z. 1.
Bełcikowska A., *Stronnictwa i związki polityczne w Polsce*, Warszawa 1925.
Bobrzyński M., *Dzieje Polski w zarysie*, t. III, Warszawa 1931.
— *Wskrzeszenie państwa polskiego*, t. I, Kraków 1920, t. II, Kraków 1925.
Bujak F., *O naprawę ustroju rolnego w Polsce*, Kraków 1919.
Buszko J., *Sejmowa reforma wyborcza w Galicji 1905—1914*, Warszawa 1965.
— *Walka o reformę wyborczą w Galicji*, „Przegląd Historyczny", 1955, z. 3.
Deruga A., *Polityka wschodnia Polski wobec Litwy, Białorusi i Ukrainy (1918—1919)*, Warszawa 1969.
Dunin Wąsowicz K., *Sojusz obszarnictwa i bogatego chłopstwa w Galicji (1907—1914)*, „Przegląd Historyczny", 1955.

*Dziesięciolecie Towarzystwa Ekonomicznego w Krakowie*, Kraków 1931.
Epstein K., *The Genesis of German Conservatism*, Princeton 1966.
Faquet E., *Liberalizm*, Lwów [1902].
Faryś J., *Konflikt Naczelnika Państwa z Sejmem Ustawodawczym w 1922 roku*, „Dzieje Najnowsze", 1975, z. 3.
Feldman W., *Stronnictwa i programy polityczne w Galicji*. 1846—1907, Kraków 1907.
Gostyńska W., *Stosunki polsko-radzieckie. 1918—1919*, Warszawa 1972.
Grünberg K., *Polskie koncepcje federalistyczne. 1864—1918*, Warszawa 1971.
Grzybowski K., *Galicja 1848—1914. Historia ustroju politycznego na tle historii Austrii*, Kraków 1959.
— *Ojczyzna—Naród—Państwo*, wyd. 2, Warszawa 1977.
Hass L., *Liberałowie, ezoterycy, piłsudczycy*, „Dzieje Najnowsze", 1973, z. 3.
— *U źródeł przewrotu majowego*, „Kwartalnik Historyczny", 1970, z. 2.
Hemmerling Z., *Posłowie polscy w parlamencie Rzeszy Niemieckiej i w sejmie pruskim. 1907—1914*, Warszawa 1968.
*Historia państwa i prawa Polski. 1918—1939*, t. I, Warszawa 1962.
Holzer J., *Mozaika polityczna drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974.
— *Partie polityczne w międzywojennej Polsce. Próba klasyfikacji*, „Kwartalnik Historyczny", 1973, z. 1.
Jabłoński H., *Konserwatyści przed przewrotem majowym*, „Przegląd Historyczny", 1966, z. 4.
— *Piłsudski a konserwatyści krakowscy*, [w:] *Księga jubileuszowa z okazji 70 rocznicy urodzin Stanisława Arnolda*, Warszawa 1965.
Jakóbczyk W., *Społeczeństwa polskie w obronie narodowości*, [w:] *Dzieje Wielkopolski*, t. II, Poznań 1973.
*W. L. Jaworskiego życie i działalność*, Kraków 1931.
Juzwenko A., *Polityka Polski wobec „białej" Rosji*, Wrocław 1974.
Kalabiński S., *Antynarodowa polityka endecji w rewolucji. 1905—1907*, Warszawa 1955.
Kamieniecki W., *Kwartet książęcy*, APAN, III-109/4 rkp.
Kłoczowski E., *„Gazeta Rolnicza" i red. Lutosławski*, BN, akc. 10230/1-2 masz.
Kmiecik Z., *„Kraj" za czasów redaktorstwa Erazma Piltza*, Warszawa 1969.
Kot S., *Stanisław Estreicher na tle życia kulturalnego Krakowa*, Glasgow 1945.
Kozłowski Cz., *Działalność polityczna Koła Międzypartyjnego w latach 1915—1918*, Warszawa 1967.
*Krótki zarys zagadnień białoruskich*, Warszawa 1928.
Krzeczunowicz K., *Historia jednego rodu i dwóch emigracji*, Londyn 1973.
Krzyżanowski A., *Pauperyzacja Polski współczesnej*, Kraków 1926.
Krzyżanowski A., *Dzieje Polski*, Paryż 1973.
Krukowski S., *Geneza konstytucji z 17 III 1921 r.*, Warszawa 1974. masz.
*Księga pamiątkowa na 75-lecie „Gazety Rolniczej"*, t. II, Warszawa 1938.
Kukułka J., *Francja a Polska po traktacie wersalskim 1919—1922*, Warszawa 1970.
Kutrzeba S., *Polska odrodzona 1914—1928, wyd. 4*, Warszawa 1935.
Z. Landau, *Oligarchia finansowa drugiej Rzeczypospolitej*, „Przegląd Historyczny", 1971, z. 1.
Landau Z., Tomaszewski J., *Gospodarka Polski międzywojennej*, t. I, Warszawa 1967.
Landau Z., Tomaszewski J., *Zarys historii gospodarczej Polski, 1918—1939*, Warszawa 1960.
Lewandowski J., *Federalizm. Litwa i Białoruś w polityce obozu belwederskiego. XI 1918 — IV 1920*, Warszawa 1962.

— *Unia Narodowo-Państwowa*, [w:] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu 70 rocznicy urodzin prof. dra Janusza Wolińskiego*, Warszawa 1964.
Lisicki H., *Antoni Zygmunt Helcel*, t. I—II, Lwów 1882.
Łossowski P., *Stosunki polsko-litewskie 1918—1920*, Warszawa 1966.
Mackiewicz S., *Historia Polski od 11 listopada 1918 do 17 września 1939*, Londyn 1941, Warszawa 1958.
Madajczyk Cz., *Burżuazyjno-obszarnicza reforma rolna w Polsce 1918—1939*, Warszawa 1956.
Mieszczankowski M., *Struktura agrarna Polski międzywojennej*, Warszawa 1960.
Myśliński J., *Stosunek konserwatystów polskich do Rewolucji Październikowej*, [w:] *Rewolucja Październikowa a Polska*, Warszawa 1967.
Obiezierska H., *Twórczość powieściopisarska Józefa Weyssenhoffa*, cz. I, Bydgoszcz 1961.
Orzechowski M., *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*, Wrocław 1975.
Ostrowski K., *Polityka finansowa Polski przedwrześniowej*, Warszawa 1958.
Paczkowski A., *Prasa II Rzeczypospolitej. 1918—1939*, Warszawa 1972.
*Pamiętnik wileński*, Londyn 1972.
Pietrzak M., *Rządy parlamentarne w Polsce w latach 1919—1926*, Warszawa 1969.
Pobóg-Malinowski W., *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. II, Londyn b.r.
Poradzisz J., *Krakowski obóz prawicy wobec wydarzeń 1923 r.*, „Zeszyty Naukowe UJ", 1973, z. 49.
Próchnik A., *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej*, Warszawa 1957.
Rudnicki Sz., *Idea konserwatywna*, „Acta Poloniae Historica", 1979.
— *Nieznany dokument w sprawie Sylwestra Wojewódzkiego*, „Przegląd Historyczny", 1976, z. 1.
Rudnicki Sz., Władyka W., *Prasa konserwatywna w Polsce w latach 1918—1939*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego", 1975, z. 4.
Rychlikowa I., *Dzieje ziemiaństwa polskiego w latach 1795—1914. Zarys problematyki badawczej*, „Dzieje Najnowsze", 1976, z. 1.
Rzepeccy T. i W., *Sejm i Senat 1922—1927*, Poznań 1923.
Seyda M., *Polska na przełomie dziejów. Fakty i dokumenty*, t. I—II, Poznań 1931.
Skrzydło W., *O partiach i systemach politycznych*, Warszawa 1976.
Sobieski W., *Dzieje Polski*, Warszawa 1925.
Sobolewscy B. i M., *Myśl polityczna XIX i XX w. Liberalizm*, Warszawa 1978.
Sobolewski M., *Partie i systemy partyjne świata kapitalistycznego*, Warszawa 1974.
Srokowski K., *Sprawa narodowościowa na ziemiach wschodnich*, Kraków 1924.
Stankiewicz W., *Konflikty społeczne na wsi polskiej. 1918—1920*, Warszawa 1963.
Stefański K., *Utopie ugodowe ostatniego czterdziestolecia a polityka ugodowa*, „Krytyka", 1910, z. 1—2.
Szaflik R., *Polskie Stronnictwo Ludowe Piast 1926—1931*, Warszawa 1970.
Świecki T., Wybult F., *Mazowsze płockie w czasach wojny światowej i powstania państwa polskiego*, Toruń 1932.
Taylor E., *Inflacja polska*, Poznań 1926.
Tomaszewski J., *Cztery dokumenty dotyczące wyborów w Polsce w 1922 r.*, „Kwartalnik Historyczny", 1958, z. 4.
— *Stabilizacja waluty w Polsce. 1924—1925*, Warszawa 1961.
— *Z dziejów Polesia*, Warszawa 1963.
Wapiński R., *Endecka koncepcja polityki wschodniej w latach 1917—1919*, Gdańsk 1967.

Wasilewski B., *Litwa i Białoruś*, Warszawa 1925.
Wisner H., *Wojna nie wojna*, Warszawa 1978.
Wyka K., *Teka stańczyka na tle historii Galicji w latach 1849—1889*, Warszawa 1951.
Zakrzewski A., *Wincenty Witos. Chłopski polityk i mąż stanu*, Warszawa 1977.
Żarnowski J., *Społeczeństwo II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1973.

## Indeks nazwisk


Abrahamowicz Dawid 71, 73, 132, 142, 212
Adamski Stanisław 72, 73, 154, 235
A. F. Ż. patrz Adam Żółtowski z Jarogniewic
Ajnenkiel Andrzej 16, 93, 97, 273
Aleksander II 174
Aleksiuk P. 151
Anusz Antoni 189
Anusz Franciszek 149
Askenazy Szymon 241

B. Dr patrz Brzeg Adam
Babiński Aleksander 173
Badeni Stanisław 45, 50, 150, 173, 208, 217,
Baranowski Władysław 86, 272
Bardach Juliusz 18, 27, 273
Bartel Kazimierz 257
Bartlowa Kazimierzowa 149
Baworowski 14
Baworowski Jerzy 51, 81, 86, 100, 102, 103, 104, 107, 108, 133, 149, 150, 179
Beaupré Antoni 45, 149
Bełcikowska Alicja 109, 110, 135, 273
Benedykt XV 156
Bergson Henri 241
Bieliński Antoni 50
Bilczewski Józef 117
Biliński Leon 80, 81, 84, 103
Bismarck Otto 25, 134
Błotnicki Franciszek 117
Bobrzyński Jan 7, 14, 42, 131, 221, 226, 251, 253, 272
Bobrzyński Michał 22, 23, 30, 38, 42, 45, 48, 53, 57, 58, 69, 94, 99, 100, 102, 104, 105, 114, 126, 127, 133, 145, 147, 179, 216, 251, 257, 272, 273
Brandys Marian 11
Branicki Ksawery 226
Bratkowski Stefan 155
Broel-Plater Adam 26
Broel-Plater Feliks 27
Broel-Plater Konstanty 135, 178, 212, 217, 237, 241, 270
Broel-Plater Leon 14
Broel-Plater Marian 133
Brownsdorf Kazimierz 201
Brudziński Zygmunt 38
Brugger Franciszek 150
Bryl Jan 176, 256
Brzeg Adam 189—191, 197, 245, 258
Brzeski Tadeusz 8
Budny Nikodem 46
Bujak Franciszek 63, 64, 270, 273
Bukowiecki Stanisław 94, 179
Bułak-Bałachowicz Stanisław 193
Bursche Julian 149
Buszko Józef 21, 22, 273
Buzek Józef 94, 95

Cambon Jules 69
Cat patrz Stanisław Mackiewicz
Cegielski Stefan 46, 60
Chaniewski Stanisław 61, 66, 71, 99
Chełmicki Zygmunt 29, 48
Chłapowscy 203
Chłapowski Alfred 31, 108, 109, 155, 165, 169, 171, 179
Chłapowski Mieczysław 110, 179, 182, 203
Chłapowski Zygmunt 31, 47, 55, 67
Chłędowski Kazimierz 14, 272
Chołoniewski Antoni 28, 29
Chomiński Aleksander 27, 134
Chomiński Ludwik 14, 26, 27, 272
Chrzanowski Bernard 55, 163, 272
Chrzanowski Jan 200
Chrzanowski Tadeusz 31, 109, 272
Chwalibóg F. 219
Chyliński Michał 42—44, 46, 58, 84, 91, 100—102, 104, 105, 132, 133, 150, 158, 179
Ciechomski Jerzy 200
Cieńska Maria 160, 161, 209
Cieński Stanisław 23, 209, 273
Cieński Tadeusz 23, 61, 82, 148, 160, 161, 208, 209, 210
Ciswicki Tadeusz 239
Czapski Stanisław 152
Czartoryscy 14
Czartoryski Adam 24
Czartoryski Kazimierz 208
Czartoryski Witold 23, 67, 75, 208
Czartoryski Włodzimierz 23, 272, 273
Czekanowski Stanisław 25, 73, 125, 272

Czernin Ottokar 37
Czetwertyński Seweryn 25, 68, 71—73, 76, 195
Cziczerin Borys 246

Ćwiakowski Aleksander 244, 245

Dalbor Edmund 176
Daszyński Ignacy 53, 54, 85, 94, 239
Dąbrowska Maria 64, 66, 270
Dąbrowski Stefan 82, 117, 244, 253, 254, 270
Dąbski Jan 71, 72, 76, 166
Dąmbski Aleksander 234
Dąmbski Stanisław 42
Dembiński Henryk 25
Dembowski Tadeusz 242
Deruga Aleksy 88, 273
Dębski Mieczysław 53, 272
Dłuski Kazimierz 86, 272
Dmowski Roman 16, 22, 25, 29, 63, 73, 80, 86, 88, 90, 113, 115, 169, 175, 190, 204, 209, 210, 221, 270
Dobiecki Artur 17, 46, 51, 104, 105, 106, 206
Dobiecki Eustachy 25, 29
Dobiecki Zbigniew 111, 112, 205, 239, 242, 243, 272
Dolański Seweryn 75
Domański Zygmunt 15, 26, 29, 35, 272
Dorożyńska Elżbieta 36, 272
Dowbór-Muśnicki Józef 36, 242
Downarowicz Medard 149, 193
Drohojowski Marceli 21, 272
Drucki-Lubecki Aleksandr 30, 31, 242, 243
Dubanowicz Edward 61, 82, 84, 91, 97, 98, 114—118, 150, 154, 158, 160, 165, 166, 171, 199, 208, 211, 212, 214, 215, 217, 219, 236, 246, 249, 258, 270
Dunin Ludwik 82, 148, 160, 209, 273
Dunin Rodryk 75
Dunin-Wąsowicz Krzysztof 22, 273
Dworski Aleksander 178—180, 198, 208, 214—217, 224, 234—237
Dworzaczek Włodzimierz 172
Dymowski Tadeusz 55, 272
Dzendzel Henryk 171, 272
Dzieduszycki Włodzimierz 157
Dzierzgowski Szymon 240, 243, 270
Dziewulski Stefan 107, 179, 181

efpe patrz Potocki Franciszek
Einstein Albert 241
Epstein Klaus 7, 274
Epstein Tadeusz 150
E. R. patrz Rose Edward
Estreicher Stanisław 8, 9, 19, 42, 44, 45, 102, 114, 119, 131, 132, 150, 179, 216, 220, 221, 223, 237, 245, 248, 251, 257, 270, 274

Faquet Emil 8, 274
Faryś Janusz 140, 143, 274
Fedorowicz Jan Kanty 23, 61, 63, 85, 86, 133, 142
Feldman Wilhelm 16, 20—22, 241, 274
Fichna Bolesław 97
Filipowicz Tytus 149
Fredro 14
Fudakowski Kazimierz 17, 57, 68, 70, 75, 131, 149, 187, 188, 195, 264, 272

Galik Edmund 71
Galos Adam 22
Garbiński Andrzej 50, 206
Gembarzewski Leszek 111, 112
Giecewicz Hipolit 152, 196
Gieysztor Stanisław 211
Giza Stanisław 167
Glinka Władysław 34, 35, 41, 50, 59, 68, 102, 109, 237, 242, 244, 254—256, 272
Glogier Maciej 36
Głąbiński Stanisław 35, 115, 118, 149, 161, 166, 195, 272
Godlewski Stanisław 66, 227
Goetz Antoni 45
Goetz-Okocimski Jan 132, 217, 218
Goldstand Leon 46
Gołuchowski Agenor 50, 51
Gorayski Jan 54
Gostyńska Weronika 88, 274
Gościcki Jerzy 198
Gościcki Kazimierz 253
Górska Maria 17, 36, 37, 40, 41, 73, 272
Górski Antoni 21
Górski Józef 175, 272
Górski Ludwik 9, 10, 270
Górski Piotr 21
Grabscy 192, 257
Grabski Stanisław 23, 55, 57, 58, 64, 65, 72, 73, 113, 150, 153, 161, 169, 192, 196
Grabski Władysław 13, 70, 84, 85, 122, 185—191, 194, 195, 197, 198, 222, 244, 246, 247, 272
Grabski Władysław z Kurcewa 28, 60
Grünberg Karol 87, 274
Grzegorczyk Marian 155, 156
Grzybowski Konstanty 13, 21, 42, 274

Habsburg Karol 239
Habsburgowie 42
Halban Alfred 53, 93—95, 142
Haller Cezary 42
Haller Józef 160, 161
Hass Ludwik 150, 151, 168, 274
Hauser Edmund 258
Hauswald Edwin 150
Hebdzyński Jan 84
Helcel Antoni Zygmunt 7, 275
Hemmerling Zygmunt 28, 274
Hł. J. patrz Hłasko Józef
Hłasko Józef 62, 71, 80, 215, 225
Holder-Eggerowa Maria 230
Holzer Jerzy 16, 18, 274
Hołówko Tadeusz 150, 270
Horwatt Stanisław 50
Hozer Jerzy 230
Hulanicki Stefan 90—92
Hulewicz Witold 231
Humnicki 211
Hupka Jan 21, 30, 32, 37, 38, 43, 69—71, 74, 75, 79, 114, 147, 150, 158, 179, 187, 215, 216, 218, 223—227, 257, 270, 272
Hymans Paul 120

Iwanowski Jerzy 149
Iwański Gereon 157
Iwaszkiewicz Wacław 89

Jabłonowski Władysław 55, 95, 272
Jabłoński Henryk 16, 18, 149, 274
Jabłoński Jerzy 129, 272
Jabłoński Wincenty 142
Jackowski Tadeusz 28, 31
Jakóbczyk Witold 28, 274
Jałowiecki Mieczysław 26, 227, 272
Janicki Stanisław 73, 76
Jankowski Czesław 27
Janta-Połczyński Leon 155, 160, 202, 258, 272
Januszajtis Marian 55
Jaroszewicz Władysław 149
Jaroszyński Marian 35, 148, 209, 210, 230
Jasiński 206
Jastrzębski Zygmunt 181
J. K. patrz Jaworski Kazimierz
Jaworski Kazimierz 197, 211, 247
Jaworski Władysław Leopold 8, 14, 21—23, 30, 37, 38, 41—43, 45, 48, 51, 58, 70, 75, 94, 99, 102, 107, 128, 129, 132, 150, 179, 216, 218, 223, 251, 252, 253, 256, 257, 270, 272, 274
Jędrzejowicz Adam 102, 131, 158, 179, 215
Jundziłł Antoni 198, 255
Jundziłł Zygmunt 152
Juzwenko Adolf 88, 274

Kaden Henryk 50
Kaden-Bandrowski Juliusz 241
Kakowski Aleksander 32, 52, 53, 156
Kalabiński Stanisław 25, 274
Kamieniecki Witold 181, 274
Kancewicz Jan 18
Karpiński Wojciech 16
Karski 139
Karski Michał 46, 50, 105
Karski Włodzimierz 46
Kasznica Stanisław 145, 169, 210, 211, 236, 248, 255, 258, 272
Kaufman Konstantin 228
Kępiński Władysław 224
Kieniewicz Antoni 36, 89, 272
Kieniewicz Hieronim 151
Kieniewicz Stefan 18
Kiereński Aleksander 54
Kiernik Władysław 129, 130, 148
K. K. patrz Kierski Kazimierz
Kierski Kazimierz 129, 193, 203
Kijewski 41
Kiniorski Marian 59, 68, 70
K. J. patrz Jaworski Kazimierz
Klemensiewicz Zygmunt 217
Kłoczowski Eugeniusz 175, 272, 274
Kmiecik Zènon 24, 274
Knoll Roman 149
Kobylański Tadeusz 29
Koliszer Henryk 71, 142, 150
Konderski Wacław 233
Konopka Adam 179, 216
Konopka Jan 51, 131
Konopka Stanisław 149, 234
Kończa Paweł 27
Korfanty Wojciech 133, 141, 142, 161, 169, 185, 209, 247, 275
Korwin-Milewski Hipolit 26, 27, 272
Korwin-Szymanowski Eustachy 67
Kosiakiewicz Wincenty 12, 270
Koskowski Bolesław 225
Kossak-Szczucka Zofia 36, 272
Kossakowski Michał 34, 36, 73, 272
Kot Stanisław 44, 119, 274
Kozicki Stanisław 80, 167, 168
Kozłowski Czesław 30, 32, 33, 274
Kozłowski W. M. 87
Kozłowski Włodzimierz 23

Koźmian Stanisław 19, 270
Krasińscy z Opinogóry 41
Krasińska Helena 156
Krasiński Adam 25
Krasiński Henryk 43
Krasiński Wincenty 11
Krasiński Zygmunt 11
Kronenberg Leopold 25
Król Marcin 16
Krukowski Stanisław 93, 274
Krzeczunowicz Kornel 22, 274
Krzywoszewski Stefan 25, 181, 272
Krzyżanowski Adam 21, 138, 186, 254, 274
Kucharski Władysław 156
Kucharzewski Jan 35, 37, 141
Kukułka Józef 120, 274
Kułakowski Mariusz (Józef Zieliński) 80, 210, 270
Kumaniecki Kazimierz 121, 270
Kurzawski Józef 70
Kuszyk Władysław 72
Kutrzeba Tadeusz 123, 125, 274
Kwapiński Jan 130
Kwilecka Eliza 212, 273

Lam Stanisław 46, 272
Landau Rafał 149
Landau Zbigniew 13, 121, 122, 170, 274
Dolas Stanisław 167
Dorudański Stanisław 52
Laurysewicz Stefan 150
Lednicki Aleksander 35, 196, 217
Lednicki Wacław 181, 272
Lenin Włodzimierz 66
Leo Juliusz 23
Leszczyński Zygmunt 29, 206, 210
Lewandowski Józef 88, 150, 274
Linkeus patrz Morawski Kazimierz M.
Lisicki Henryk 7, 275
Loewenhertz Henryk 145
Loewenstein Natan 150
Longchamps Bogusław 29, 82, 272
Lubomirscy 14
Lubomirski Aleksander 43
Lubomirski Kazimierz 210, 227, 234
Lubomirski Zdzisław 25, 30, 32, 52, 53, 69, 105, 107, 242, 243, 256
Ludkiewicz Zdzisław 181
Ludwiczak Antoni 60
Ludwikowski Rett 16
Lutosławski Jan 69—71, 75, 125, 130, 131, 175, 177, 205, 223—225, 270
Lutosławski Kazimierz 66, 83, 99, 113, 155, 175, 176
Lutosławski Wincenty 172

Łada Andrzej 146, 153, 222, 223
Ładoś Aleksander 33
Łempicki Jerzy 146
Łempicki Michał 80, 272
Łossowski Piotr 120, 275
Łoziński Zygmunt 151, 196
Łubieński Leon 88, 157, 160, 210
Łubieński Stanisław 52
Łubieński Tadeusz 223, 225, 235
Łuniewski Antoni 47, 48
Łuniewski Gabriel 73
Łuszczewski Konrad 171
Łuszczkiewicz Edward 237

Mackiewicz Stanisław 8, 10—12, 26, 46, 56, 79, 90, 98, 118, 119, 127, 133—136, 144, 152, 158, 159, 161, 162, 164—166, 168, 171, 172, 174, 177, 184, 185, 187, 189, 191, 192, 194, 195, 197, 200, 205, 207, 220—222, 227, 229—231, 239, 240, 242—245, 247, 250, 254, 256, 258, 259, 270, 275
Madajczyk Czesław 64, 72, 275
Madeyski Jerzy 48, 50, 100, 101, 237
Makowski Wacław 143
Marchlewski Julian 192
Marylski Antoni 25, 29, 30, 61, 66, 67, 70, 241
Massalski Zdzisław 111
Matakiewicz Antoni 142
Mazaraki Antoni 13, 41, 273
Meysztowicz Aleksander 26, 27, 34, 40, 50, 89, 120, 121, 133, 196, 228—230, 255, 256
Meysztowicz Szymon 134
Meysztowicz Walerian 14—16, 133, 134, 144, 156, 272
Michaelis de Hennig Eugeniusz 36
Michalski Jerzy 76, 122—125, 137, 139, 140, 160, 249, 272
Miedziński Bogusław 249
Mieszczankowski Mieczysław 64, 275
Milewski Józef 23
Młynarski Feliks 122, 186, 272
Moraczewski Jędrzej 53—56, 68, 74, 80, 239
Morawski Kazimierz 161, 217
Morawski Kazimierz Marian 30, 55, 135, 156, 169, 179, 180, 212, 214, 217, 222, 236, 237, 241, 243, 244, 271, 272
Morstin Alfred 153, 183, 206, 251
Moszyński Jan 242

Moszyński Jerzy 182
Mościcki Ignacy 149, 150
Murawiew Michał 25, 228
Mussolini Benito 168, 212, 220—222, 245, 251, 252
Mycielski Andrzej 14, 273
Mycielski Jan 17, 30, 33, 36, 37, 41, 54, 58, 69, 74, 135, 143, 147, 164, 273
Mycielski Jerzy 58
Mycielski Ludwik 28, 31
Myśliński Jerzy 34, 275

n. patrz Noskowski Witold
Narutowicz Gabriel 97, 143, 150, 162, 163, 168, 270
Niemojowski Wacław 143, 175, 242—244
Niewiadomski Eligiusz 162, 163
Niezabitowski Stanisław 178, 212
Niezabytowski Karol 27, 187
Niklewicz Mieczysław 209
Noskowski Witold 46, 120, 123, 129, 130, 136
Nowaczyński Adolf 45
Nowak Julian 142, 143, 145, 148—150, 273
Nowodworski Stanisław 115, 116

Obiezierska Halina 26, 89, 259, 273, 275
Obiezierski Michał 89, 90, 151, 196
Obiezierski Mirosław 151, 243
Obst Jan 249
Ohanowicz Alfred 148, 273
Olszewski Henryk 243
Orlicz Bożydar 70
Orlicz-Dreszer Gustaw 249
Orłowski J. K. 166
Orzechowski Marian 141, 275
Orżewski Piotr 228
Osmołowski Jerzy 15, 35, 36, 151, 196, 273
Ostrowska-Grabska Halina 13, 273
Ostrowski Jerzy 41
Ostrowski Józef 24, 32, 33, 48, 52, 105
Ostrowski Karol 122, 275
Ozimina Wojciech 206, 210

Paczkowski Andrzej 45, 275
Paderewski Ignacy 55—57, 62, 63, 69, 72, 73, 80, 81, 83, 84, 98, 99, 114—117, 157, 161, 166, 209
Papara Kazimierz 150
Papèe Franciszek 87
Parczewski Alfons 152
Paszkowski Edward 46, 50, 81, 90, 91, 100, 136
Paszkowski Franciszek 236
Patek Stanisław 84, 85
Paweł W. 239
Pawlikowski Michał 147, 157, 208
Pawlikowski Michał K. 26, 59, 273
Peretiatkowicz Antoni 193
Petlura Semen 92
Pietrzak Michał 93, 275
Piltz Erazm 24, 29, 52, 179—181, 271, 274
Piłsudski Jan 149, 151, 152
Piłsudski Józef 39, 52—57, 62, 68, 70, 76, 81, 84, 86—92, 96, 97, 99, 100, 102, 103, 116, 119, 120, 132—134, 137—144, 146, 148, 149, 155, 168, 181, 189, 222, 245, 248—259, 263, 264, 271, 272, 274
Piniński Leon 44, 105, 208, 212
Pius XI 156
Plater Edward 41
Plater Konstanty 25
Pluciński Leon 60
Pobóg-Malinowski Władysław 57, 138, 142, 151, 275
Ponikowski Adam 119, 137, 273
Ponikowski Antoni 119—122, 124, 137—140, 152, 179
Popiel Kazimierz 73, 273
Popiel Paweł 7, 19—21, 271, 273
Popławska Maria 59
Popławski August 13, 46, 50, 64, 67, 70, 75, 99, 102, 104, 127, 271
Poradzisz Jan 170, 178, 275
Potoccy 14
Potocka Aga 40
Potocki Alfred 69, 143, 273
Potocki Andrzej 42
Potocki Antoni 43
Potocki Franciszek 8, 12, 42, 75, 124, 222, 230—232, 234
Potocki Henryk 29, 32, 46, 50, 51, 91, 99, 104—106
Potocki Jakub 226
Potocki P. 107
Potocki Stanisław 43
Potocki Tomasz 25
Poznański Maurycy 150
Próchnik Adam 122, 275
Prószyński Kazimierz 245
Prystor Aleksander 13
Przanowski Stefan 140
Pułaski Franciszek 34, 181
Puzyna Leon 224

r patrz Ruszczyńska Maria

Rabski Władysław 203, 225
Radziejowski Leon 240
Radziwiłłowie 14
Radziwiłł Antoni 206
Radziwiłł Janusz 35, 38, 50, 51, 102, 106, 107, 133, 152, 179, 181, 194, 230
Radziwiłł Maciej 25, 33, 35, 48
Radziwiłł Stanisław 34
Raszewski Kazimierz 242, 243
Rataj Maciej 161, 164, 190, 192, 194, 197—199, 247, 249, 257, 273
Rauch Edmund 71
Rawita-Gawroński Franciszek 138
Rodziewiczówna Maria 18, 128
Romer Michał 35, 36, 57, 59, 128, 273
Ronikier Adam 29, 30, 33, 182, 273
Ropp Edward 182
Rose Edward 122, 125, 259
Rosner Ignacy 65, 73, 85, 97, 107, 108, 114, 138—140, 144, 164, 174, 177, 182, 245, 251
Rosset Aleksander 142, 180
Rostworowski 14
Rostworowski Wojciech 8, 29, 33, 38, 251, 271
Rozwadowski Jan 208
Rudnicki Szymon 6, 18, 82, 157, 275
Rudziński Marian 212, 214
Ruszczyńska Maria 182
Rybicki Stanisław 236
Rychlikowa Irena 12, 13, 275
Rzepecki Karol 159, 275
Rzepecki Tadeusz 159, 275

Sabauda Edward 219
Salpeter Norbert 233
Sapieha Adam Stefan 156, 160
Sapieha Eustachy 55, 85, 89, 113, 133, 196, 228, 229, 246, 255
Sapiehowie 14
Sapieżyna Matylda 58, 273
Schmidt Stefan 233
Seyda Marian 31, 32, 155, 166, 275
Sikorski Władysław 164—166, 173, 179, 189, 190, 215, 248—252, 254
Singer Bernard 62, 271
Skarbek 14
Skirmunt Konstancja 128
Skirmunt Konstanty 26, 27, 114, 119, 137—140, 273
Skrzydło Wiesław 6, 275
Skrzyński Aleksander 41—44, 48—54, 57, 58, 164, 189—192, 245, 247—249, 252, 254—256
Skrzyński Stefan 208
Skrzyński Władysław 72, 73
Skulski Leopold 61, 82—85, 91, 92, 99, 115—119, 142, 149, 152, 153, 158, 180
Sławek Walery 62
Sobieski Wacław 53, 275
Sobolewska Barbara 8, 275
Sobolewski Marek 6, 8, 275
Sobolewski Marian 101, 104—106
Sosnkowski Kazimierz 127, 128, 189
Srokowski Konstanty 157, 193, 275
Stablewski Stefan 11, 18, 273
Stadnicki Adam 239
Stadnicki Stanisław 23
Staniszkis Witold 61, 70, 82
Stankiewicz Witold 64, 72, 78, 275
Stapiński Jan 98, 130, 148
Starczewski Eugeniusz 173
Starowieyski Stanisław 10, 51, 69, 70, 10, 178, 179, 271
Starzewski Rudolf 28, 44, 45
Starzewski Tadeusz 22, 42, 150
Starzyński Stanisław 44, 49—51, 81, 93, 98—100, 102, 104, 105, 108, 132, 150, 178, 208, 212, 214, 220, 234, 236
Stecki Jan 32, 33, 75, 76, 129, 149, 175, 176, 204, 219, 222, 247, 264, 270, 271
Steczkowski Jan Kanty 114, 115, 122, 124
Stefczyk Franciszek 76
Stempowski Stanisław 36, 273
Stesłowicz Władysław 71, 86, 118, 140—143, 150, 249
Stokalski 91
Stołypin Piotr 25, 228
Straszewicz Ludwik 24, 25, 271
Stroński Stanisław 61, 82, 83, 91, 92, 116, 121, 124, 139, 141, 142, 149, 160, 165, 166, 169, 171, 175, 185, 190, 199, 200, 208—211, 226, 227, 231, 239, 246, 247, 249, 258, 270, 271
Strzetelski Stanisław 123, 138
Studnicki Władysław 22, 146, 170, 172, 192, 196
Szaflik Ryszard 149, 275
Szamowski Szczęsny 183, 206
Szczepański Tomasz 206
Szebeko Ignacy 85, 102
Szembek Jan 52, 273
Szembekowa Maria 73
Szeptycki Stanisław 32, 54
Szujski Józef 7, 9, 19, 20, 182, 271
Szujski Wacław 206
Szułdrzyńscy 203

Szułdrzyński Tadeusz 31, 46, 67, 75, 108, 110, 149, 154, 155, 166, 171, 174, 182, 183, 198, 206, 210, 234—236, 238
Szułdrzyński Zygmunt 31
Szymborski S. 45

Śliwiński Artur 140, 141, 143
Świda Gustaw 206, 227
Świecki Tadeusz 29, 275
Świeykowski Bronisław 44
Świeżyński Józef 39, 52
Świeżyński Władysław 204
Święcicki Witold 206

Tallen-Wilczewski Leonard 29, 33, 50, 98, 102
Taraszkiewicz Bronisław 193
Targowski Józef 29, 38
Tarnowscy 17
Tarnowski Adam 58, 226, 243
Tarnowski Hieronim 135, 212, 237, 241
Tarnowski Jan 133, 152, 175
Tarnowski Julian 25
Tarnowski Stanisław 17, 20, 271
Tarnowski Zdzisław 22, 42—52, 57, 58, 69, 81, 84, 91, 93, 96, 98—102, 104, 105, 107, 108, 131, 132, 143, 149, 150, 158, 178, 179, 216—218, 230, 232, 234—237, 257
Taylor Edward 123, 124, 275
Teodorowicz Józef 66, 73, 82, 84, 91, 94, 99, 104, 115, 145, 154, 156, 160
Thugutt Stanisław 76, 185, 189, 192, 196, 197
Tomaszewski Jerzy 121, 122, 148, 170, 186, 194, 274, 275
Trąmpczyński Wojciech 62, 97, 137, 140, 161, 166
Trepow Dymitr 192
Trocki Lew 66
Trzciński Julian 60
Tuchołka Wiesław 60
Turnau Jerzy 18
Turno Stanisław 28, 67
Tyrell William 69
Tyszkiewicz Aleksander 26
Tyszkiewicz Jan 133
Tyszkiewicz Stanisław 43

Waligórski K. 133
Wańkowicz Stanisław 27, 128, 166, 174, 187, 196, 197, 199
Wapiński Roman 18, 88, 275
Warski Adolf 186
Wasilewski Leon 88, 120, 121, 273, 276
Wasilewski Romuald 72
Wasilewski Zygmunt 99, 113
Weyssenhoff Józef 18, 26, 184, 275
Wielopolski Albert 213
Wielopolski Aleksander 24
Wielopolski Zygmunt 29
Wielowieyski Stefan 25, 37, 53, 68, 120, 205, 206, 273
Wieniawski Antoni 41
Wierusz-Kowalski Józef 46
Wierzbicki Andrzej 161, 273
Więckowski Aleksander 80
Wilson Woodrow 31
Winiarski Bohdan 193
Winiarski M. dr 192
Wisner Henryk 27, 120, 121, 276
Witos Wincenty 22, 62, 64, 65, 69—71, 73, 76, 85, 86, 103, 106, 113—116, 118, 122, 126, 142, 143, 148, 149, 156, 161, 163, 165, 166, 168, 169, 171, 185, 189, 190, 196, 198, 203, 204, 217, 218, 220, 247, 251, 256, 257, 271, 273
Wize Czesław 75
Władyka Wiesław 16, 18, 275
Włodek Józef 14, 15, 198, 273
Włodek Stanisław 59
Wojciechowski Adam 206
Wojciechowski Ryszard 41
Wojciechowski Stanisław 78, 162—164, 249
Wojdaliński Ryszard 82, 92, 117, 273
Woliński Janusz 150
Wołowski Henryk 51
Woroniecki Jacek 10—12
Woyniłłowicz Edward 17, 27, 35, 48, 50, 89, 125, 127, 137, 138, 152, 242, 244, 250, 251, 254, 273
Wydżga Jan 78
Wydżga Władysław 7, 11, 100, 106, 107, 147, 153, 174, 177, 183, 204, 223, 259
Wyka Kazimierz 19, 276
Wysocki Kazimierz 142

Zabiełło Stanisław 13, 26, 29, 36, 89, 90, 111, 112, 121, 273
Zadora 243
Zakrzewski Andrzej 22, 218, 276
Zaleski August 119
Zamorski Jan 130, 166, 239
Zamoyski Adam 27
Zamoyski Maurycy 161, 162, 189
Zamoyski Zygmunt 216
Zaremba-Cielecki Artur 237

Zawisza Bohdan 154, 199, 204—206, 211, 253, 256, 271
Zdanowski Julian 17, 29, 30, 40, 41, 73, 74, 76, 77, 83, 115, 147—149, 153—155, 157, 169, 195, 210, 232, 255, 273
Zdziechowski Fortunat 103, 105
Zdziechowski Jerzy 36, 55
Zdziechowski Marian 8, 9, 133, 150, 152, 221, 256
Zieliński Ludwik 191
Zieliński Stanisław 73, 78
Zm. patrz Rosner Ignacy
Zmierczak Maria 8
Znamierowski Czesław 5
Zwierzyński Aleksander 195

Żarnowski Janusz 12, 276
Żeleński Boy Tadeusz 212
Żeleński Władysław 45
Żeligowski Lucjan 92, 120, 121, 152, 252, 254
Żeromski Stefan 241
Żółtowscy 203
Żółtowska-Puttkamer Janina 13, 14, 17, 26, 38, 40, 53, 59, 71, 135, 148, 151, 152, 155, 161, 165, 166, 191, 210, 212, 217, 226, 239, 246, 248, 250, 251, 255, 273
Żółtowski Adam z Jarogniewic 28, 31, 47, 174, 204
Żółtowski Adam prof. 148, 155, 161, 166, 198, 209—211, 217, 236, 241, 258
Żółtowski Jan 25, 89, 273
Żółtowski Leon 110, 155, 161, 165, 171, 176, 191, 202—204
Żukowska 53
Żychliński Józef 46, 148

## Spis treści

Wstęp . . . . . 5
Rozdz. I. Przed odzyskaniem niepodległości . . . . . 19
Rozdz. II. Próby przystosowania się. Reforma rolna . . . . . 40
Rozdz. III. O granice i konstytucję. Rozpad SPK . . . . . 80
Rozdz. IV. Przegrupowania prawicy . . . . . 113
Rozdz. V. Wybory . . . . . 137
Rozdz. VI. Pakt lanckoroński. Ekspansja ChNSR . . . . . 160
Rozdz. VII. Reformy Grabskiego. SChN . . . . . 185
Rozdz. VIII. Kryzys parlamentaryzmu . . . . . 219
Zakończenie . . . . . 260
Wykaz stosowanych skrótów partii, organizacji, instytucji . . . . . 266
Bibliografia . . . . . 268
Indeks nazwisk . . . . . 277